



ARCHIWUM

# SOLIDARNOŚCI

POMORZA ZACHODNIEGO

pod red. Artura Gałęskiego i Sebastiana Zielonki



ARCHIWUM

# SOLIDARNOŚCI

POMORZA ZACHODNIEGO

pod red. Artura Gałęskiego i Sebastiana Zielonki



Archiwum **Solidarności** Pomorza Zachodniego

**Redakcja**

Artur Gałęski i Sebastian Zielonka

**Korekta stylistyczna**

Grażyna Motylińska

**Konsultacje merytoryczne**

Jolanta Kawula

**Zdjęcie na okładce**

Katarzyna Stróżyk

**Skład i łamanie**

Aleks Rydzkowska

**Druk i oprawa**

DJ Media Sp. z o.o.

**ISBN 978-83-952242-2-5**

# S P I S T R E Ś C I

**8 WSTĘP**

**10 ARCHIWUM DOKUMENTÓW WIZUALNYCH**

**62 ARCHIWUM DOKUMENTÓW DAWNYCH**

**110 ARCHIWUM PRASY**

**286 SZYMON BIEGAŁA**

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego

**290 KACPER GAJDA**

Powstanie Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”  
Regionu Pomorze Zachodnie

**296 KATARZYNA MARUSIAK**

Rola Kościoła w procesie tworzenia się „Solidarności”

**304 IZA BIRYŁKO**

Oczami młodego pokolenia – „Solidarność” w Szczecinie

**310 IZA KALENIK**

Historia i działalność NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego – fragmenty historii

**318 JAN KRZYWDZIŃSKI**

„SOLIDARNOŚĆ” Pomorza Zachodniego z perspektywy lat

**322 SEBASTIAN ZIELONKA**

Proces badawczy

**324 ARTUR GAŁĘSKI**

Czego w tej książce nie ma?

MIECZYŚLAW JUREK

## **WSTĘP**



## **Szanowni Państwo!**

Składając na Państwa ręce tę publikację, pragniemy przybliżyć Wam oraz ocalić od zapomnienia historię Solidarności Pomorza Zachodniego, niezwykle bogatą w wydarzenia historyczne, które wpłynęły na los regionu, kraju i świata.

Publikacja prezentuje unikatowe zdjęcia, dokumenty oraz opracowania merytoryczne poszczególnych etapów z dziejów „Solidarności” przez uczniów wybitnie uzdolnionych.

To, co w tym projekcie niezwykle, to zaangażowanie ludzi w proces tworzenia tej publikacji. Wasz czas, przekazane dokumenty oraz prywatne fotografie – bez nich nie byłoby tej książki. Wszystkim, którzy wspomogli powstanie książki „Archiwum Solidarności Pomorza Zachodniego” dziękuję.

Zainteresowanie publikacją przerosło nasze oczekiwania i pokazało, jak ważne dla nas wszystkich jest udokumentowanie historii Solidarności na Pomorzu Zachodnim, w którym mieszkamy, żyjemy, pracujemy... Historia „Solidarności” w naszym regionie jest niezwykle bogata i ta publikacja stanowi przyczynek do kompleksowego zarchiwizowania dokumentów, zdjęć i pamiątek po działaczach Solidarności.

Życzę Państwu przyjemnej lektury,

Mieczysław Jurek

Przewodniczący Zarządu Regionu

NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego



ARCHIWUM

# DOKUMENTÓW

WIZUALNYCH



Archiwum Zofia Komołowska. Barbórka



Archiwum Zofia Komołowska. Longin Komołowski i Marian Krzaklewski



Archiwum Zofia Komółowska. Lata 80-te



Archiwum Zofia Komotowska. Lata 80-te









Archiwum Zofia Komłowska. 20 lat Solidarności



Archiwum Zofia Komotowska. Spotkanie Longina Komotowskiego i Jerzego Buzka



Archiwum Zofia Komolowska. Na zdjęciu m.in Jerzy Buzek, Longin Komolowski i Mieczyslaw Jurek przed siedziba Solidarnosci w Szczecinie.



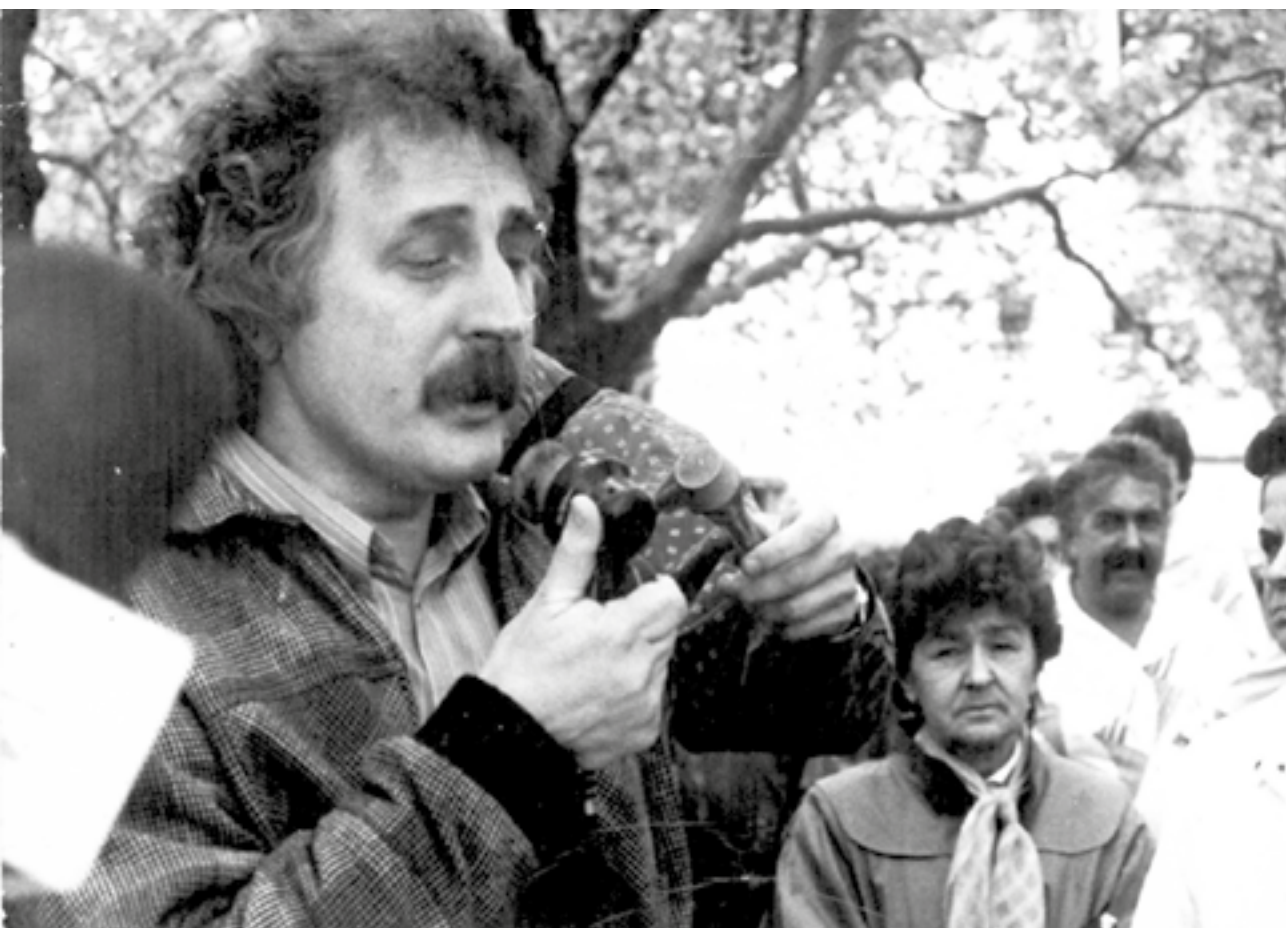
Archiwum Mieczyslaw Jurek



Archiwum Zofia Komotowska. Na zdjęciu Wlodek Lisewski i Longin Komotowski.



Archiwum Zofia Komłowska. Sąd najwyższy.



Archiwum Marek Słomski. Longin Komotowski



Archiwum Zofia Komolowska. Longin Komolowski w trakcie uroczystości.





Archiwum Mieczysław Jurek



Archiwum Zofia Komotowska



Archiwum Mieczysław Jurek. Wizyta



Archiwum Mieczysław Jurek Spotkanie



Archiwum Mieczysław Jurek Rocznica



Archiwum Mieczysław Jurek



Archiwum Mieczysław Jurek. Spotkanie





ARCHIWUM

# DOKUMENTÓW

DAWNYCH

Archiwum Rodziny Komotowskich





**GROT** 10

PISMO  
NSZZ *Solidarność*  
STOCZNIOWCÓW

NASZ NARÓD  
JAK LAWY  
Z WIERZCHU ZIMNA  
I TWARDA, SUCHA  
I PLUGAWA.  
LE CZ WEWNĘTRZ-  
NEGO OGNIA STO  
LAT NIE WYZIĘBI.  
PLWAJMY NA TĘ  
SKORUPĘ I ZSTĄ-  
PAMY DO GŁĘBI.

(A. Mickiewicz *DIADY cz. III*)

SZCZECIN 28 GRUDNIA 83

**ZDROWYCH i SPOKOJNYCH ŚWIĄT  
oraz P O M Y Ś L N O Ś C I  
w N O W Y M 1984 ROKU**

życzy

**TAJNA KOMISJA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”  
STOCZNI SZCZECIŃSKIEJ  
oraz REDAKCJA „GROT”-a**

**DLACZEGO NIE CZĄ „NIEZALEŻNI” I „POROZUMIEWACZE”**

Na ludzi pracy spada następny cios - nowa podwyżka już i tak ostatnio wielokrotnie podniesionych cen. Wzburzenie społeczeństwa objęło cały kraj. Nawet w cichych dawniej kolejkach po mięso aż wrze od słusznego ludzkiego oburzenia. Nasze matki i żony z przerażeniem mówią o tym, co czeka ich rodziny, co będzie można włożyć do i tak pustego domowego garnka.

Tylko nowe związki, te "niezależne", i "samofinansujące się" /z zagranicznych "SOLIDARNOSCI" funduszy/ siedzą cicho jak myszy pod młotą. Jakoś nie słyszy się, by chociaż jeden działacz okazał się tym sprawnym i wystąpił w obronie swych szeregowych związkowców, których również nie ominie podwyżka cen.

Ano dwulistkowe nie mają teraz czasu na takie drobiazgi, zajęci rozprowadzaniem między sobą talonów na pralki, lodówki, telewizory a nawet ... ciepłe gacie - niedostępne w sklepach dla zwykłych śmiertelników. W chwilach wolnych od zajęć wypisują jeszcze dla władz fikcyjne listy związkowców, na których więcej starszków - emerytów niż zatrudnionych.

Wody w usta nabrali także "porozumiewacze" z PRON-u. Tak są zajęci "odradsaniem" pomostów między sobą i rządem, korzystnych materialnie dla kariery i awansu. Niektórzy mają jeszcze dodatkowe osobiste zadania. Np. katolik na rządowym wikcie, Dobraczyński bezskutecznie urządza pranie mózgu młodzieży wprawiając jej, że Jaruzelski to Sobieski naszych czasów. Koń by się uśmieł.

W przeddzień dalszego pogorszenia się egzystencji ludzi pracy, coraz bardziej uwidacznia się p r a c y, niby - związki i PRON-y to reżimowe fasady, które nie kiwną głową w obronie społeczeństwa.

# MAŁY KONSPIRATOR

MAŁY KONSPIRATOR



**Od młodości**

*„Jedny komputer” jest zbiorem czytańek, wywarów przez ludzi z chłodną wodą i wód.*

*Jedni przycinają książki przy pomocy. Inni mówią, że jedynym jest maszyna stworzona przez z dwóch komputerów. Gdy wspomina się z drugiej, jedynym światła, to jedyni przycinają przycinają nie można śmiać. Czy to jedyni przycinają. A jedyni przycinają przycinają, jedynym jest przycinają, dlaczego przycinają w sposób przycinają. Jedni, to przycinają przycinają przycinają w przycinają.*

**SPIS TREŚCI**

- JAK KNUĆ. Przewodnik dla początkujących i niewiniaczków . . . . .
- Przebieg, Podziemie, Finisz, Towar, Pieniądze, Spożycie, Łaczniki, Notatki, Telefony, Dzikie, Kantor, Skrytka, Białe, Pożycie, Opas, Książki, Wpadka, Świadectwo, Białe, Książki, Strach, Marynarstwo, Miejsce, Nowości, Wolność.
- ORYWATEL A SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA. Wydział odpowiedzialny o techniki wojennej . . . . .
- Wzrost, Zatrzymanie, Przechowanie (Orwid), Przechowanie.
- GRA W ŚLEDZTWO . . . . .
- BIELOGRAFIA . . . . .

Copyright by Wydawnictwo CDR

**JAK KNUĆ**

**POCZĄTEK**

Do jednego poczynienia wódki z czerwoną był rok 44, dla drugich – 55, dla trzecich – 75, 74 lata, dla których poczynienia były znaczące „kolokacje”, wzniesie się, dla których był nie wybuch wojny polsko-japońskiej. Jedno jest pewne: 17 grudnia 1981 roku powołał każdego z nas doznalić was Knuć. Nikogo nie trzeba już przekonywać, że odlatył społeczeństwo – dzięki demokracji, jawnie odlatyła odlatyła jednostka – przekroczyła barierę strachu, tylko tam, poditaniem. Jestem dla wasz wasz wasz wasz wasz wasz, tylko Knuć jest jedynym, że cały świat jest wasz wasz wasz wasz, jakie są demokracja, nie zostanie z data na dzień odwrotność.

Z czerwony się można wytworzyć graniz komputeru odpowiedzialnego dla obywateli. Czerwony ma tylko zasady państwa i tylko dla wasz wasz, nie dla obywateli, a nie byłam już miał tylko. U początku zawsze były dni, że sążniejszą kolejką jest w Polsce wasz wasz i jej działania. Nie tylko się stosuje się do Pyktów Pory Celownika, które rozpryskano, że Knuć, która wasz wasz, nie nawet do przepadku wykonywanych obywateli jej własną polkija, jak np. może używania państwa w podziemiach wasz wasz.

**POCZĄTEK**

Wielki jedyń konspiracyj jest powstanie zamy: nastąpił się w czasach literackich i nie nie było, były one nie były. Knuć nie podlega na tym, że odlaty się w głąb i zostały literackie na odlaty strony świata. Konspiracyj przynależny przez polkija to nie „obrotów”, że Knuć obrotów”, a to, o Knuć 17 nie wie, gdzie ma być i bywa. Konspiracyj jest w świecie na powstanie, że nie tej, że Knuć obrotów obrotów.

Wielki obrotów z Knuć knuć, nie może to być obrotów knuć. Wszelkie jedyni referencje, literackich współczesności sąsiedzi wobec ludzi zamyrych ci od lat i przez siebie samego sprawczy. Dopiero gdy obrotów jedyni jedyni jedyni konspiracyj i między zamyrych się knuć, między jedyni się na potęgach. Jedni od nas nie byłam nigdy widzieli konspiracyj, między jedyni konspiracyj obrotów zamyrych jedyni jedyni potęgach. Jedni od siebie obrotów jedyni jedyni jedyni, tylko potęgach. Wykazy jedyni obrotów, potęgach ci z Knuć 17, by obrotów struktur dla struktur, którą jedyni jedyni demokracja obrotów.





STRACI

Quarta wojna polska, że to imię nowi czarok „Kudamoni”, a on imię...
Gdy ktoś, kto pojął sobie wolę i chęć, aby...
Laska wzięła sobie na oko...
Tymczasem w sprawie...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

MYSTYFIKACJA

Tymczasem w sprawie...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

MANIE

Oznaczenia obywateli UB czy też inni...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

klęcy ten brzy wybrał się w...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

NOTICJALISTWO

Ważne przywołanie...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

WOLNOŚĆ

W 1944 roku Polacy...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

Każdemu kto...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

OBYWATEL A SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA

WZNIWANIE

Stwierdzono...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

na odpowiednich...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

Tak więc...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

Wyjątkowo...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

Podczas...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

Ważnym...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

Ważnym...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

Każdemu...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

ZATRZYMANIE

Artykuł...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

Tymczasem...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

Ochrona...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...

PRZEDEKSIANIE (zrywa)

Zawieszono...
Wzrosty...
Wzrosty...
Wzrosty...





wypowiedzi należy się powziadał odwołanie i... w postępowaniu i odwołaniu jego postępowania.

W procesach politycznych, kiedy zamierzonych jest wyzyskiwać... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

Stan zdrowia człowieka jest 50 lat... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

Jako że wśród, która została... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

Jakiś nie potrafił znaleźć i... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

50 lat temu było to... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

z których nie wynikał... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

Sytuacja człowieka... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

Zanim należy pamiętać... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

GRA W SLEDZTWO

Propozycja... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

Wieloletnie... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

Program... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

Jak dotar... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

Kadłazy... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

A oto... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

1. Jaki... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

2. Pasa... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

3. Dostał... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

4. Każdy... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

5. Między... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

6. Na... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

7. Oczyszczenie... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

8. Po... jakiegoś z nich, jakie się wzięły sobie przeciwnicy...

nieśmięł wiesz. Tyko Pan się nie zdecydował - i to będzie długo Panie kontrowersje. Bo widać Pan - każdy w końcu chce razować własny interes. A krajowi władze były zmuszone zdecydować się na coś. I tak, kto mówi, zaczyna być zmuszony do podjęcia decyzji. Czyli trzeba będzie zdecydować Panie ostatecznie. Jest już za późno. Nie da czasu więcej temu, kto pierwszy złoży wyjaśnienie. Powróćmy więc do fragmentu zmasakrowanej kolumny. Czyli, jak to było, że Pan chciał się zaangażować w działalność kontaktową w Lublinie i Łodzi oraz współpracę komunistycznych służb i władz krajowych.

9. Pan chyba nie kocha swego dziecka, skoro woli Panie współpracę z niebezpiecznymi służbami niż z własnym dzieckiem. A dziecko panuje nad całym dziełem i chce być bezpieczny. Bo jest dla niego ważny. Chyba trzeba będzie zdecydować Panie ostatecznie, bo w tej sprawie Don Duda jest zdecydowanym przeciwnikiem.

10. Czyli w sprawie karty, Włocławek, to przekazywał Pan pewne materiały do BPN. Znamy ten kanał przekazowy, z danych historycznych wiemy również, że materiały te były następnie przekazane do ówczesnego szefa. Jeśli nie chce Pan mieć sprawy o odpowiedzialność - ma Pan jeden sposób, i jest tylko jeden. Wybrać sobie, od której strony Pan to zrobił. Jeśli szuka się oskarżenia, to należy się zająć tym gościem - to następnego dnia Pan wychodzi.

11. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

12. Czy Pan ma doświadczenia w zakresie kontaktowania się z innymi służbami? Czy Pan ma doświadczenia w zakresie kontaktowania się z innymi służbami? Czy Pan ma doświadczenia w zakresie kontaktowania się z innymi służbami?

13. Czy może Pan sobie sprawę z tego, że materiały przekazane w Łódź były porwane przez służby bezpieczeństwa i przekazane innym służbom? Czy Pan może sobie sprawę z tego, że materiały przekazane w Łódź były porwane przez służby bezpieczeństwa i przekazane innym służbom? Czy Pan może sobie sprawę z tego, że materiały przekazane w Łódź były porwane przez służby bezpieczeństwa i przekazane innym służbom?

może Pan zostać poinformowany na pewno albo nieinformowany w innych materiałach i dokumentach dotyczących kontaktowania się z innymi służbami.

14. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

15. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

16. Jak doświadczenia Pan ma w zakresie kontaktowania się z innymi służbami? Czy Pan ma doświadczenia w zakresie kontaktowania się z innymi służbami? Czy Pan ma doświadczenia w zakresie kontaktowania się z innymi służbami?

17. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

18. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

19. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

20. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

21. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

22. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

23. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

24. Włocławek, że działał Pan z polskimi służbami i komunistami, Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał. Łódź, który współpracował z tymi służbami, pewnie też Panie wycofał.

BIBLIOGRAFIA

Allen K. *Wspomnienia 1941-1944*. Pisma zbiorowe. Warszawa, 1972. Czyniński, Białkowski, Władysław. *Wielki ruch wycofawczy w Warszawie w latach 1939-1944*. Stwierdzenia. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Ziemia”, 1974.  
 Tania, *Opisane życie w Warszawie 1944-1946*. Warszawa, 1962. Czyniński, Białkowski, Władysław. *Wielki ruch wycofawczy w Warszawie w latach 1939-1944*. Stwierdzenia. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Ziemia”, 1974.  
 Jankowski Stanisław. *Z historii wycofawczych w Warszawie 1939-1944*. Warszawa, 1972. PWN.  
 Kieruloff Stefan. *W imieniu Rakietopodróży*. Tom 1. Półka Teatr, Warszawa, 1976.  
 Kieruloff Jan. *Życiorys aktora w okresie powojennym*. Olsztyn: Olsztyn 30 4/7, 1944.  
 Kieruloff Jan. *Osiąganie sukcesów w sztuce*. Warszawa, 1958. Volska.  
 Kieruloff Jan. *Wywiad z aktorem Janem Kieruloffem*. Warszawa, 1967. PWN.  
 Nowak Jan. *Dziś i jutro*. Warszawa, 1978. NOWA.  
 Soliński Aleksander. *Wielki ruch wycofawczy w Warszawie 1939-1944*. Warszawa, 1972. PWN.  
 Tania, *Opisane życie w Warszawie 1944-1946*. Warszawa, 1962. Czyniński, Białkowski, Władysław. *Wielki ruch wycofawczy w Warszawie w latach 1939-1944*. Stwierdzenia. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Ziemia”, 1974.  
 Zdzienicka Stanisława. *Wielki ruch wycofawczy w Warszawie 1939-1944*. Warszawa, 1972. PWN.  
 Zdzienicka Stanisława. *Wielki ruch wycofawczy w Warszawie 1939-1944*. Warszawa, 1972. PWN.  
 Zdzienicka Stanisława. *Wielki ruch wycofawczy w Warszawie 1939-1944*. Warszawa, 1972. PWN.

Wiemy już dobrze wszyscy, że to są robotnicy inteligencji, chłopcy nie sekretarze i ministrowie - ponoszą odpowiedzialność za Ojczyznę. To są ludzie pracy Wybrzeża i solidaryzujący się z Wami górniczy śląscy metalowcy z Trójcy pisarze i uczeni z Warszawy - zódalaliście praw i instytucji, które pozwolą Polsce rozwijać się w pokoju i wolności. A ci którzy krzyżowali głosem ile pieniędzy kosztuje Wasz strajk wyrzucili w błoto kilkanaście miliardów dolarów zgromadzonych kredytów. To oni doprowadzili kraj do stanu, w którym się znajdujemy i przez najbliższe lata nie może liczyć na żadną realną poprawę. To przeciw nim musimy zachować spokój nawet jeśli znova będą nas prowokować do awantur.

23 września 1976r. w kilkunastu osob zawiąaliśmy Komitet Obrony Robotników, było nam wtedy, że inteligencja milczała w roku 1970 i 71 Postanowiliśmy rehabilitować jej dobre imię. Po brutalnym stłuszeniu strajków i demokracji robotniczych - tysiące robotników w całej Polsce znalazło się bez pracy, areszty były pełne, zaczęły się już procesy w Warszawie/Trójcie/ i w Radomiu, Tysiące robotników było ciężko skatowanych i reorturowanych. KOR postawił przed sobą jako zadanie zorganizowanie pomocy materialnej dla zawieszonych z pracy i rodzin uwięzionych, danie im pomocy prawnej, walka z bezkarnymi i bezwładnymi dla uwięzionych i o pracę dla pobawionych jej, Komitet Obrony Robotników zaspelował do wszystkich Polaków w kraju i na świecie o pomoc moralną i pieniężną. Dzięki temu od samego początku akcji mógł rozporządzać znacznymi sumami pieniędzy, które służyły do realizacji jego celów. odpowiedzialni na spół.

# LIST OTWARTY

## JACKA KURONIA DO STOCZNIOWCÓW

Powstanie KOR-u zaktywizowało szerokie kręgi społeczne. Około tysięcy rodzin represjonowanych w 1976r. otrzymało pomoc. Wymagało to ciężkiej pracy setek ludzi zbierających informacje o represjach - i środki na pomoc dla poszkodowanych, nawiązujących kontakty itd. Akcja w obronie uwięzionych wciągnęła tysiące osób, wzięło do rąk swoje podpisy. Byli wśród nich młode uczeni i artyści, naukowcy i przedstawiciele innych zawodów inteligentkich jak i robotnicy oraz chłopcy. Siły bezpieczeństwa nie były w stanie opanować narastającego ruchu społecznego - mimo pobie, niekiedy ciężkich aresztów i wyrzucenia z pracy, groźb i szkalowania. Po zabójstwie przez mierzanych oprawców, krakowskiego współpracownika KOR studenta Stanisława Pyjasa i demonstracjach protestacyjnych w Krakowie aresztowano 11 członków i współpracowników KOR. Mesowa akcja protestacyjna doprowadziła nie tylko do ich uwolnienia - lecz również do uwolnienia uwolnionych już robotników /główni do 10 lat/ Odtąd ruch opozycyjny rozwijał się coraz szerzej, powstały Studenckie komitety Solidarności Komitety Samoobrony Chłopskiej Komitety Zakładowe i Związki wolnych Związków Zawodowych/ i Wybrzeża ich twórcami byli m.in. Lech Wałęsa, Anna Walentynow

Alina Pienkowska, Andrzej Kołodziej, Joanna Duda Gwiazda i Bogdan Boruszewicz. Gwiazda i inni późniejsi przywódcy sierpniowych strajków w 1980r/ działały liczne opozycyjne grupy czasopiśmiennicze wśród nich dobrze znany ludzior pracy w całej Polsce "Robotnik", redagowany wspólnie przez inteligentów i robotników, którego około milion egzemplarzy dotarł do rąk odbiorców: "Placówka" - dla chłopskiego czytelnika i inne.

We wrześniu 1977r. Komitet Obrony Robotników przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej "KOR" rozszerzając swe zadania, biorąc w obronę wszystkich prześladowanych za zgłoszenie poglądów i działalność w obronie praworządności, demokracji, wolności słowa, wolności zrzeszenia się w interesie obywatelskim, religijnym, politycznym zawodowym itp popierając niezależne inicjatywy społeczne, tropiąc bezprawnie/demaskując np. zabójstwa milicyjne w publikacji księga bezprawia"/.

Od pierwszych strajków w lipcu 1980r. gromadziliśmy i rozpowszechnialiśmy informacje o strajkach żądaniach strajkujących Rozumieliśmy, że władze mogą stosować represje i tłumić strajki tylko wówczas, gdy nikt o tym nie będzie wiedział. Wiedzieliśmy, że doświadczenia jednych załóg pomogą organizować się innym. Kiedy / 18 sierpnia odcięto strajkujące Wybrzeże od reszty kraju, dostarczyliśmy informacji o strajku o powołaniu MKZ i jego 21 postulatach, do kilkudziesięciu wielkich zakładów pracy 20 sierpnia kilkunastu aktywniejszych działaczy KOR aresztowano.

Nie poraz pierwszy przebywałem w więzieniu tym razem zaledwie parę dni. Łącznie jednak przesiedziałem już 6 lat. Teraz każdy dzień za kratkami dolicza się do takich dni i z każdym dniem jest coraz trudniej. Mam jak widać bardzo osobiste powody do wdzięczności. Zwracać się do Was teraz, gdy w prasie, radio i telewizji oczernia się mnie wszelkimi sposobami. Zbliżyłem się do pięćdziesiątki, nie mam stanowisk, majątku tytułów dorobiłem się tylko dobrego imienia, a właśnie dobrego imienia chcą mnie pozbawić. Posługują się kłamstwem, fałszerstwem, prowokacją a mają do dyspozycji najnowocześniejsze środki techniczne, potężną machinę propagandy, góry pieniędzy na przekupstwo.

Pamiętacie najlepiej, że kiedy powstał MKZ ogłoszono że to siły antysocjalistyczne wcisnęły się w szeregi strajkujących robotników. W poufnych informacjach mówiono, że to KOR kieruje strajkami na Wybrzeżu Nie wiem jak to się stało, że zachodniemiecki tygodnik Der Spiegel opublikował te właśnie policyjną wersję wydarzeń. Wiem natomiast po co powtórzyła ją prasa i telewizja PRL składając ją w dodatku moje usta.

Jedni mieli wierzyć że wszystko to był spisek sił antysocjalistycznych inni obarczyli się na mnie że takie bzdury opowiada. Liczyli też na to że Lech Wałęsa /którego nazwano tam porucznikiem liniowym/ obrazi się. Śmiaśni nali ludzie. Nie wiedzą że to tylko oni za wszelką cenę pragną być generałami sekretarzami, ministrami. My Lech, Anna, Andrzej, Bogdan ja my wszyscy jesteśmy właśnie porucznikami liniowymi. Jesteśmy i zawsze chcemy być w pierwszej linii walki o prawa ludzkie, o prawa robotnicze o prawa narodu. Pewnie nas trochę nawet swansowali. Bo jak wiadomo, proucznik w wojsku rozkazuje my zaś możemy i chcemy tylko słuchać ludzi którzy wspólnie z nami walczą o których walczymy którzy nam wierzą i którzy muszą nas kontrolować.

Przed nami wszystkimi jeszcze wiele trudnych zadań. Niezależne i Samorządne Związki Zawodowe nie spowodują same, że więcej będzie mięsa w sklepach, krótsze kolejki, lepsza komunikacja, więcej mieszkań. To i wszystkie inne dobre, których potrzebujemy musi wyprodukować dobrze zorganizowany przemysł, karkak rolnictwo, budownictwo.

Po wielu latach ciężkiej pracy dowiedzieliśmy się, że jej owoco zostały zrealizowane. Jest źle a będzie jeszcze gorzej. Nie możemy liczyć na dobrego sekretarza sami musimy zorganizować się demokratycznie i wziąć w swoje ręce sprawy kraju. Nie możemy jednak usamodzielnic się w pełni. Musimy liczyć się z zewnętrznymi siłami które stoją na straży kierowniczej roli partii w państwie. Świadomie więc rezygnujemy z części naszej samodzielności. Skupiamy się na Związkach Zawodowych które mają rzeczywiście bronić praw pracowniczych na samorządzie w przemyśle, który będzie walczył o samodzielność przedsiębiorstw na organizacjach chłopskich, które będą walczyć o warunki rozwoju dla indywidualnego rolnictwa, na spółdzielczości - by stała się naprawdę spółdzielczością, by zarządzali nią spółdzielcy na niezależnym ruchu studenckim na samodzielności nauki, kultury, oświaty. Taka właśnie jest treść Porozumienia Gdańskiego, które jest Waszym przede wszystkim dziełem.

Wypełnianie porozumienia, prace na tym, by nie zaprzepaścić wielkiej narodowej szansy, którą ono otwiera - jest naszym wspólnym zadaniem: wszystkich obywateli Polski, którzy myślą nie tylko o swoim osobistym lub klikowym interesie..

Jacek Kurc

## L i s t o t w a r t y

Zwracam się do Was, bo to przede wszystkim dzięki Wam - ja i moi koledzy z KSS "KOR" - zostaliśmy wypuszczeni z więzienia i września br. Był to jeden z punktów Porozumienia Gdańskiego.

Zwracam się do Was, bo dziś cała machina propagandowa PRL strzela do mnie i do KOR-u tylko po to, aby w rezultacie trafić w Wasze przedewszystkim dzieło - w Związki Zawodowe.

Władze zostały zmuszone do zgody na Niezależne i Samorządne Związki Zawodowe, ale wciąż są tacy, którzy nie tracą nadziei, że uda im się pozbawić je tej samorządności i niezależności. Związki są silne dzięki Waszej odwadze i solidarności, dzięki autentycznym działaczom, których wy spośród siebie wybieracie, których kontrolujecie i popieracie.

Kampania oszczerstw została wymyślona po to abyście stracili odwagę i głowy po głowie oddawali swoich działaczy. Niby to chodzi tylko o Kuronia, ale niebawem może chodzić np. o Annę Walentyńcównę, Lecha Wałęsę, Andrzeja Gwiazdę, Joannę Dudę-Gwiazdę, Andrzeja Kołodzieję, Alinę Pienkowską, Jacka Plichowskiego, których jak podkreśla oświadczenie Komisji Porozumiewawczej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" z 24 września br - bronił KSS "KOR" kiedy wyrzucano ich z pracy i więziono za działalność na rzecz niezależnych związków zawodowych.

Niby to chodzi o Kuronia, ale naprawdę o to abyście uznali, że władza ma prawo wybierać kto może w Związkach Zawodowych działać, a kto w nich działać nie może. Już oni wtedy wybiorą ludzi najodpowiedniejszych oczywiście - dla siebie. Więż jeszcze są tacy, którzy wierzą że uda im się naśladować Gebelsa: kłamać, kłamać a coś z tego zostanie.

Komitet Samorządny Społecznej "KOR" którego nam zaszczyt być członkiem od 1 lipca 1980r. tj od pierwszych strajków wzywał robotników do spokojnego organizowania się i apelował do władz o to, aby nie wywołały tragedii narodowej, ale prowadziły rozmowy z demokratycznie wybranymi przedstawicielami robotników.

Telewizja polska próbuje wmówić że w wywiadzie dla szwedzkiej telewizji namawiałem do palenia komitetów partyjnych. W rzeczywistości ja w lipcu i sierpniu 1980r. przestrzegając władze przed użyciem siły przeciw strajkującym robotnikom przypominałem płonące komitety partyjne w grudniu 1970r. i w czerwcu 1976r. Jednocześnie powtarzałem "Nie palcie komitetów partyjnych - zakładajcie własne. Dziwne, że rachunek za przelanie na Wybrzeżu krwi robotników polskich, w telewizji Polskiej wystawia się właśnie mnie. Cuda telewizyjnej techniki nic tu nie pomaga nie uda się przerzucić winy za rzeź w grudniu 1970 roku, tortury po czerwcu 1976r.

być w posiadaniu nielegalnych  
tek sygnowanych przez b.NSZZ  
w celu ich rozpowszechniania

# DOKUMENTY

RODZINY KOMOŁOWSKICH

(podpis)

Za zgodność

Kierownik Sekre

zenie:

Maria Pabis

anowienia przesłać



## Postanawia

1. Powyższe przeszukanie — zatrzymanie przedmiotu(ów)\* zatwierdzić, a postanowienie niniejsze włączyć do akt sprawy.
2. Zlecić **Wydz. Śledczemu WUSW** ~~MO~~ w **Szczecinie** doręczenie odpisu niniejszego postanowienia w ciągu 7 dni od zgłoszenia ządania osobie, u której dokonano przeszukania — zatrzymano przedmioty\*.

## UZASADNIENIE

*z uwagi na podejrzenie, że  
badane struktury, ze  
w posiadaniu przetrzymują  
materiały, mogą urodzić  
niebezpieczeństwo oraz wyda-  
nia bezdebatowe a przetr-  
zymanie przeprowadzić zgod-  
nie z przepisami, tych państw  
niezależnie od ustępu*



*Handwritten signature and red stamp. The stamp contains the text: 'Szczecin, dnia ... 198... r. o godz. ...' and 'Kofis'.*

(podpis)

## Pokwitowanie

Odpis niniejszego postanowienia otrzymałem(am) dnia ..... 198..... r. o godz. ....

(podpis)

\* Niepotrzebne skreślić.

## Postanowienie

o zarządzeniu przeszukania

Dnia 21 kwietnia 1984 r.

**Tedeusz Łodyga - wiceprokurator**

(imię, nazwisko i stanowisko)

Prokuratury Rejonowej w Szczecinie

w sprawie ~~XXXXXX~~ nielegalnych wydawnictw

podejrz. o przestępstwo z art.

na zasadzie art. 190 i 191 § 1 kpk

**postanowił**

1. Zarządzić przeszukanie mieszkania u Longina  
(wskazać imię, nazwisko i adres osoby

KOMOŁOWSKIEGO zam. Szczecin, ul. Wawrzy-

wzgl. nazwę i adres instytucji państwowej lub społecznej itp.).

niaka 13/2

(gdzie ma być dokonane przeszukanie)

w celu znalezienia przedmiotów mogących stanowić dowód

w sprawie, a w szczególności wydawnictw i ulotek  
b. NSZZ "Solidarność".

2. Dokonanie przeszukania zlecić Wydz. Śledczemu  
WUSW w Szczecinie

W \_\_\_\_\_

### Uzasadnienie

Z zebranych materiałów w sprawie nr 2 Ds 2649/83/S wynika, że Longin KOMOŁOWSKI może być w posiadaniu nielegalnych druków i ulotek sygnowanych przez b.NSZZ "Solidarność" w celu ich rozpowszechniania.



(podpis)

Za zgodność świadczy

Kierownik Sekretariatu

*4*  
Maria Pabisiał

Zarządzenie:

Odpis postanowienia przesłać

\_\_\_\_\_  
(data i podpis)

o umożliwienie połączenia telefonicznego z Komitetem Strajkowym Stoczni Gdańskiej.

1. Powołać wolne i niezależne od Partii i Rządu Związki Zawodowe oraz stworzyć warunki dla ich niezależnej działalności.
2. Zwrócić oczekującej przez społeczeństwo poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe i konsumpcyjne.
3. Żądamy odczuwalnej podwyżki płac w wysokości 2 tysięcy zł w odniesieniu do obecnego wynagrodzenia na poszczególnych zawodach i stanowiskach.
4. Podwyższyć najniższe emerytury i renty do 3 tysięcy zł.
5. Pracownikom, którzy stracili zdrowie w zakładzie pracy, utrzymać zarobki nie niższe niż na poziomie poprzedniego stanowiska pracy.
6. Żądamy trzyletnich płatnych urlopów macierzyńskich.
7. Żądamy zrównania zasiłku rodzinnego, wystługi lat, rent i emerytur dla wszystkich grup zawodowych do poziomu pracowników wojska i milicji.
8. Rozpowszechnić w kraju kasety z wykładami konferencji w Helsinkach w sprawie przetrwania.
9. Zalegalizować prawo do strajku w Konstytucji PRL.
10. Żądamy gwarancji nierepresjonowania wszystkich strajkujących a w szczególności pracowników z załogi w czasie strajku.
11. Zaprzestac przesładowania działaczy opozycji i umożliwić konstituowanie się nowych ugrupowań polityczno-społecznych.
12. Żądamy całkowitych swobód dla pracy Kościoła katolickiego w Polsce oraz nadawanie w programach radiowym i telewizyjnym w niedziele i święta mszy świętej.
13. Ufundować przed bramą Stoczni tablicę upamiętniającą ofiary wydarzeń w grudniu 1970r.
14. Zlikwidować niepotrzebne dla PRL ~~six~~ wydziałki typu Dermaszewski i pomoc dla trzeciego świata.
15. Żądamy poprawy leczenia w Polsce a w szczególności zaopatrzenie w leki oraz zrównanie ich cen do obowiązujących milicję i wojsko.

16. Zahamować wzrost cen i wzmocnić kontrolę cen usług sektora prywatnego i państwowego.
17. Zlikwidować sklepy wewnętrzne milicji, wojska i partii. ekspres
18. Zlikwidować sklepy komercyjne oraz ceny komercyjne i ~~zobowiązania~~
19. Żądamy zaniechania sprzedaży atrakcyjnych towarów produkcji krajowej w sklepach Peweksu.
20. Żądamy wyjaśnienia sytuacji teraźniejszej w kraju i wyciągnięć konsekwencji w stosunku do winnych.
21. Zakończyć "cichą" podwyżkę cen.
22. Żądamy lepszego zaopatrzenia Stoczni w artykuły potrzebne do produkcji.
23. Przywrócić prawo do pracy ludziom zwolnionym za działalność w Komisjach Robotniczych w 1970r i przyjąć ich z powrotem do pracy.
24. Znieść cenzurę w PRL.
25. Żądamy wszystkich sobót wolnych i płatnych dla wszystkich pracowników.
26. Żądamy przedstawienia przez Rząd programu rozwiązania kwestii mieszkaniowej z zagwarantowaniem skrócenia oczekiwań na mieszkanie do 5 lat.
27. Ograniczyć okres szkolenia wojskowego do jednego roku a pozostały okres służby wojskowej przeznaczyć do pracy na rzecz gospodarki narodowej.
28. Pracowników niesprawdzających się na kierowniczych stanowiskach przesuwając na niższe, a nie, jak dotychczas, na równorzędne.
29. Dokonać obiektywnej kontroli zbędnych etatów pracowników umysłowych oraz zlikwidować etaty fizyczne na których pracują pracownicy umysłowi.
30. Włączyć Biuro TK do jednolitej struktury Stoczni w celu zmniejszenia administracji.
31. Zwiększyć wysokość diet dla pracowników w podróżach służbowych.
32. Zaprzestać oddelegowywania pracowników do szkół partyjnych na koszt Zakładu.
33. Ujednolicić "Kartę Stoczniovec" i "Kartę Górnika".
34. Przyznać przywileje socjalne wynikające z "Karty Stoczniovec" pracownikom firm obcych zatrudnionym w Stoczni.
35. Wynagrodzenie za czas strajku wypłacić z funduszu Związków Zawodowych pochodzącego ze składek związkowych.
36. Postulaty wysunięte przez strajkującą Stocznnię ogłosić w prasie /zarówno lokalną jak i ogólnopolską/.

POSTULATY ZAŁOGI STOCZNI SZCZECIŃSKIEJ IM. A. WARSKIEGO  
I PRZEKONSULTOWANE POSTULATY MKS PRZEDSTAWIANE DO  
REALIZACJI KOMISJI RZADOWEJ

---

1. Powołać wolne i niezależne od Partii i Rządu Związki Zawodowe oraz stworzyć warunki dla ich niezależnej działalności.

Ad.1. - Przedstawiciele strajkujących załóg uważają, że istniejące związki nie sprawdziły się w swojej pracy, choć reformowane są przez cały okres swego istnienia. Dowodzi tego obecna sytuacja strajkowa, w której istniejące związki nie uczestniczą a prasa tego nawet nie zauważyła.

Uważamy, że dotychczas podjęte przedsięwzięcia ani zapowiedziane przez CRZZ nie są w stanie zmienić istniejącej sytuacji. Zadaniem wolnych i niezależnych związków zawodowych będzie tylko i wyłącznie obrona interesów klasy robotniczej, które to interesy są Polską Racją Stanu. Dlatego proponujemy w zmienionej formie postulat nr 1.

Powołać wolne i niezależne związki zawodowe oraz stworzyć warunki ich niezależnej działalności. Wolne i niezależne związki nie będą prowadziły działalności politycznej, co należy określić w Konstytucji PRL i Statucie Związku.

2. Żądany odczuwalnej przez społeczeństwo poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe i konsumpcyjne.

Ad.2. - Żądamy przedstawienia przez Rząd konkretnego programu poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe i podanie go do szerokiej wiadomości do dnia 31 grudnia 1980 r.

3. Żądany odczuwalnej podwyżki płac w wysokości 2 tysięcy złotych w odniesieniu do obecnego wynagrodzenia na poszczególnych zawodach i stanowiskach.

Ad.3. - Podtrzymujemy.

4. Podwyższyć najniższe emerytury i renty do 3 tysięcy złotych.

Ad.4. - Podtrzymujemy.

5. Pracowników, którzy stracili zdrowie w zakładzie pracy, utrzymać zarobki nie niższe niż na poziomie poprzedniego stanowiska pracy.

Ad.5. - Zgadzamy się na odpowiedź Premiera ale żądamy szczególnie tych propozycji do dnia 30 września 1980 r.

6. Żądamy trzyletnich płatnych urlopów macierzyńskich.

Ad.6 - Żądamy szczegółowej analizy budżetu Państwa i określenia wysokości miesięcznego zasiłku przysługującego kobiecie będącej na 3-letnim urlopie macierzyńskim. Termin realizacji - 31 grudnia 1980 r.

7. Żądamy zrównania zasiłku rodzinnego, wysługi lat, rent i emerytur dla wszystkich grup zawodowych do poziomu pracowników wojska i milicji.

Ad.7. - Żądamy zrównania zasiłku rodzinnego dla wszystkich grup zawodowych do poziomu pracowników wojska i milicji.

8. Rozpowszechnić treść Karty Praw Człowieka i Konferencji w Helsinkach w formie drukowanej.

Ad.8. - Punkt nr 8 przyjęty.

9. Zalegalizować prawo do strajku w Konstytucji PRL.

Ad.9. - Punkt nr 9 pozostaje do realizacji w niezmienionej formie

10. Żądamy gwarancji nierepresjonowania wszystkich strajkujących a w szczególności ich przedstawicieli, wybranych przez załogi w czasie strajku.

Ad.10. - Punkt 10 - przyjmujemy wyjaśnienia wice Premiera dot. nie karania za udział w strajku.

11. Zaprześcić prześladowania działaczy opozycji i umożliwić konstituowanie się nowych ugrupowań polityczno-społecznych.

Ad.11. - Dotyczy działalności antysocjalistycznej, ale żądamy umożliwienia konstituowania się organizacji nie godzących swym programem w ustrój socjalistyczny.

12. Żądamy całkowitych swobód dla pracy Kościoła Katolickiego w Polsce oraz nadawanie w programach radiowych i telewizyjnym w niedziele i święta mszy świętej.

Ad.12. - Punkt 12 zrealizować w dialogu Kościół - Państwo do dnia 31.XII.1980 r.

13. Ufundować przed bramą Stoczni tablicę upamiętniającą ofiary wyderzeń w grudniu 1970 r.

- Ad.13 - Termin realizacji 17 grudnia 1980 r.
14. Zlikwidować niepotrzebne dla PRL wydatki typu Hermaszewski i pomoc dla trzeciego świata.
- Ad.18. - Obecnie Polskę nie stać na tego rodzaju wydatki.
15. Żądamy poprawy lecznictwa w Polsce a w szczególności zaopatrzenie w leki oraz zrównanie ich cen do obowiązujących milicję i wojsko.
- Ad.15 - Zrealizować w całości punkt 15 dot. zaopatrzenia w leki z tym, że ujednoczyć opłaty za lekarstwa dla wszystkich Obywateli w Polsce, pomijając rencistów, emerytów i kolejarzy.
16. Zahamować wzrost cen i wzmocnić kontrolę cen usług sektora prywatnego i państwowego.
- Ad.16. - Zrealizowany.
17. Zlikwidować sklepy wewnętrzne milicji, wojska i partii.
- Ad. 17 - Przeprowadzić dystrybucję artykułów żywnościowych w sklepach wewnętrznych milicji i wojska na zasadach takich samych jak w innych zakładach pracy.
18. Zlikwidować sklepy komercyjne oraz ceny koercyjne i ekspresowe.
- Ad.18. - Przychylamy się do propozycji Premiera dotyczącej wprowadzenia kartek na mięso. Termin realizacji 31 grudnia 80r.
19. Żądamy zaniechania sprzedaży atrakcyjnych towarów produkcji krajowej w sklepach Pwexu.
- Ad.19. - Przychylamy się do propozycji Premiera pod warunkiem, że nie dotyczy to krajowych towarów deficytowych.
20. Żądamy wyjaśnienia sytuacji teraźniejszej w kraju i wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do winnych.
- Ad.20. - Żądamy wyjaśnienia sytuacji gospodarczej kraju a w przyszłości szybszego reagowania na tego rodzaju zjawiska, i informowania społeczeństwa.



21. Zakończyć "cichą" podwyżkę cen.

Ad.21. - Punkt przyjęty.

22. Żądamy lepszego zaopatrzenia Stoczni w artykuły potrzebne do produkcji.

Ad.22. - Do realizacji. Dotyczy wszystkich zakładów w kraju.

23. Przywrócić prawo do pracy ludziom zwolnionym za działalność w Komisjach Robotniczych w 1970 r. i przyjąć ich z powrotem do pracy.

Ad.23. - Przyjmujemy propozycje Premiera w sprawie przyjmowania zwolnionych pracowników, którzy zostali zwolnieni w latach 1970-80, za działalność strajkową.

24. Znieść cenzurę w PRL.

Ad.24 - Zgadzaamy się na propozycje Premiera ale żądamy przedstawięcia sposobu realizacji.

25. Żądamy wszystkich sobót wolnych i płatnych dla wszystkich pracowników.

Ad.25. - Żądamy sposobu realizacji do dnia 31 grudnia 80r.

26. Żądamy przedstawienia przez Rząd programu rozwiązania kwestii mieszkaniowej z zagwarantowaniem skrócenia oczekiwania na mieszkanie do 5 lat.

Ad.26 - Podtrzymujemy punkt 26.

27. Ograniczyć okres szkolenia wojskowego do jednego roku a pozostały okres służby wojskowej przeznaczyć do pracy na rzecz gospodarki narodowej.

Ad.27. - Przyjmujemy.

28. Pracowników niesprawdzających się na kierowniczych stanowiskach przesuwac na niższe, a nie, jak dotychczas, na równorzędne.

Ad.28. - Podtrzymujemy.

29. Dokonać obiektywnej kontroli zbędnych etatów pracowników umysłowych oraz zlikwidować etaty fizyczne na których pracują pracownicy umysłowi.

30. Włączyć Biuro TK do jednolitej struktury Stoczni w celu zmniejszenia administracji.

31. Zwiążeżyć wysokość diet dla pracowników w podróżach służbowych.

Ad.31. - Podtrzymujemy i żądamy do podania wysokości diet.  
Termin realizacji do dnia 31 grudnia 1980 r.

32. Zaprzestać oddelegowywania pracowników do szkół partyjnych na koszt Zakładu.

Ad.32. - Termin realizacji od nowego roku szkolnego 1980/81.

33. Ujednoczyć "Kartę Stocznio-wca" i "Kartę Górnika".

Ad.33. - Przyjmujemy pod warunkiem przedstawienia przez zainteresowany resort zmodyfikowanej treści "Karty Stocznio-wca".

34. Przyznać przywileje socjalne wynikające z "Karty Stocznio-wca" pracownikom firm obcych zatrudnionym w Stoczni.

Ad.34. - Zrealizować do dnia 31 grudnia 1980 r.

35. Wynagrodzenie za czas strajku wypłacić z funduszu Związków Zawodowych pochodzącego ze składek związkowych.

Ad.35. - Żądamy wynagrodzenia za czas strajku.

36. Postulaty wysunięte przez strajkującą Stocznnię ogłosić w prasie /zarówno lokalną jak i ogólnopolską/.

Ad.36. - Podtrzymujemy, termin realizacji - natychmiast.

Ad.37 - Żądamy by wybierani I-si sekretarze PZPR wszystkich szczebli pełnili funkcje nie więcej niż dwie kadencje.

Po spełnieniu wyżej wymienionych postulatów strajk zostanie przerwany, natomiast Międzyzakładowy Komitet Strajkowy będzie działał do czasu realizacji wszystkich postulatów.

Szczecin, dnia 21 sierpnia 1980r.

MIEDYZAKŁADOWY KOMITET STRAJKOWY

Przekonsultowane postulaty MKS przedstawiamy do realizacji  
KOMISJI RZĄDOWEJ

---

Dotyczy wniosku nr 1

Przedstawiciele strajkujących związków uważają, że istniejące związki nie sprawdziły się w swojej pracy choć referowane są przez cały okres swego istnienia. Powodem tego obecna sytuacja strajkowa, w której istniejące związki nie uczestniczą a prasa tego nawet nie zauważa.

Uważamy, że dotychczas podjęte przedsięwzięcia ani zapowiedzi przez ONZZ nie są w stanie zmienić istniejącej sytuacji.

Zadaniem wolnych i niezależnych związków zawodowych będzie tylko i wyłącznie ochrona interesów klasy robotniczej, które to interesy są Polską Partią Staru. Dlatego proponujemy w zmienionej formie postulat nr 1.

Powołaj wolne i niezależne związki zawodowe oraz stworzyć warunki ich niezależnej działalności. Wolne i niezależne związki nie będą prowadzić działalności politycznej, co należy określić w Konstytucji PRL i Statucie.

## PRZEKONSULTOWANE

# POSTULATY

Dotyczy wniosku nr 2

Żądamy przedstawienia rządowi propozycji poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe i podanie go do szerokiej wiadomości do dnia 31 grudnia 1980 r.

Dotyczy wniosku nr 3

Podtrzymujemy.

Dotyczy wniosku nr 4

Podtrzymujemy.

Dotyczy wniosku nr 5

Zgadzamy się na odpowiedź Premiera ale żądamy szczegółowych propozycji do dnia 30 września 1980 r.

Dotyczy wniosku 6

Żądamy szczegółowej analizy budżetu Państwa i określenia wysokości miesięcznego zasiłku przyznawającego kobiecie będącej na 3-letnim urlopie macierzyńskim. Termin realizacji 31 grudnia 1980 r.

Dotyczy wniosku 7

Żądamy zrównania zasiłku rodzinnego dla wszystkich grup zawodowych do poziomu pracowników wojska i siliacji.

Dotyczy pktu 8 - punkt nr 8 przyjęty.

Dotyczy pktu 9 -

Punkt 9 pozostaje do realizacji w niezmienionej formie.

Dotyczy pktu 10

Punkt 10: przyjmujemy wyjaśnienia v-ce Premiera dot. nie karania za udział w strajku.

Dotyczy pktu 11

- dotyczący działalności antysocjalistycznej, ale żądamy umożliwienia konstytuowania się organizacji nie godzących swym programem w ustrój socjalistyczny.

Dotyczy pktu 12

Punkt 12 zrealizować w dialogu Kościół - Państwo do dn. 31.XII.80r.

Dotyczy pktu 13 - termin realizacji 17 grudnia 1980 r.

Dotyczy pktu 14 - Obecnie Polskę nie stać na tego rodzaju wydatki.

Dotyczy pktu 15 - Zrealizować w całości punkt 15 dot. zaopatrzenia w leki z tym, że ujedynolnić opłaty za lekarstwa dla wszystkich obywateli w Polsce, pomijając roncistów, emerytów i kolejarzy.

Dotyczy pktu 16 - zrealizowany.

Dotyczy pktu 17 - Przeprowadzić dystrybucję artykułów żywnościowych w sklepach wewnętrznych milicji i wojska na zasadach takich samych jak w innych zakładach pracy.

Dotyczy pktu 18 - Przychylamy się do propozycji Premiera dotyczącej wprowadzenia kartek na mięso. Termin realizacji 31 grudnia 80 r.

Dotyczy pktu 19

Przychylamy się do propozycji Premiera pod warunkiem, że nie dotyczy to krajowych towarów deficytowych.

Dotyczy pktu 20 - Żądamy wyjaśnienia sytuacji gospodarczej kraju a w przyszłości szybszego reagowania na tego rodzaju zjawiska, i informowania społeczeństwa.

Dotyczy pktu 21 - punkt przyjęty.

Dotyczy pktu 22 - do realizacji. Dotyczy wszystkich zakładów w kraju.

Dotyczy pktu 23 - przyjmujemy propozycje Premiera w sprawie przyjmowania zwolnionych pracowników, którzy zostali zwolnieni w latach 1970-80, za działalność strajkową.

Dotyczy pktu 24 - Zgadząmy się na propozycje Premiera ale żądamy przedstawienia sposobu realizacji.

Dotyczy pktu 25 - Żądamy sposobu realizacji do dnia 31 grudnia 80 r.

Dotyczy pktu 26 - Podtrzymujemy punkt 26.

Dotyczy pktu 27 - przyjmujemy.

Dotyczy pktu 28 - podtrzymujemy.

Dotyczy pktu 31 - podtrzymujemy i żądamy do podania wysokości diet.

Termin realizacji do dnia 31 grudnia 80 r.

Dotyczy pktu 32 - termin realizacji od nowego roku szkolnego 1980/81.

Dotyczy pktu 33 - Przyjmujemy pod warunkiem przedstawienia przez zainteresowany resort zmodyfikowanej treści "Karty Stoczniowca".

Termin do dnia 31 grudnia 80 r.

Dotyczy pktu 34 - Zrealizować do dnia 31 grudnia 1980 r.

Dotyczy pktu 35 - Żądamy wynagrodzenia za czas strajku.

Dotyczy pktu 36 - Podtrzymujemy, termin realizacji - natychmiast.

Dotyczy pktu 37 - Żądamy by wybrani I-ci sekretarze PZPR wszystkich szczebli pełnili funkcje nie więcej niż dwie kadencje.

Po spełnieniu wyżej wymienionych postulatów strajk zostanie przerwany, natomiast Międzyzakładowy Komitet Strajkowy będzie działał do czasu realizacji wszystkich postulatów.

Szczecin, dnia 21 sierpnia 1980 r.

**MIĘDZYZAKŁADOWY KOMITET STRAJKOWY**

# KOMUNIKAT PORZĄDKOWY ZKS

i Dyrekcji SSR "Gryfia"  
"

się z dniem dzisiejszym do odwołania zakładu  
w relacji Wulkan - Os. Kaliny po trasie  
linii Nr 67 i dalej do skrzyżowania ulic  
dzkiego. Powrót tą samą trasą. Linię obsług  
2 Osinobusy". Z głównej bramy stoczni -  
dbywać się będą w godz. 5,30 - 15,15 i 21,30  
Os. Klonowica do Stoczni w godz. 6,15 - 16

arobków dla pracowników opłacanych miesięcz  
nastąpi w dniu jutrzejszym tj. 18.bm. w for

## KOMUNIKAT

jednolity sposób przekazywania informacji  
rójki wydziałowe / oddziałowe i kierowników

### PORZĄDKOWY ZKS

ę, że przywóz materiałów zaopatrzeniowych  
ny będzie w sposób ciągły w zależności od  
je się wszystkie zainteresowane służby do  
u oraz za i wyładunków.

je się Służbę Szefostwa Ruchu do wykonania  
w Hotelu Pracowniczym przy ul. Robotniczej  
m do uruchomienia w dniu 30.08. tj. w sobot  
SZ. Szef Ruchu poda ZKS imienny wykaz prac  
emontowych w Hotelu i czasokres ich pracy.

je się służbę TR wspólnie z 3-ką wydziałowa  
utrzymania w ciągłej sprawności urządzeń  
e Stoczni.

je się Służbę TR wspólnie z 3-ką wydziałowa

## i Dyrekcji SSR "Gryfia"

1. Uruchamia się z dniem dzisiejszym do odwołania zakładową linię autobusową w relacji Wulkan - Os. Kaliny po trasie autobusów miejskich linii Nr 67 i dalej do skrzyżowania ulic Klenowice oraz Gen. Zawadzkiego. Powrót tą samą trasą. Linię obsługują: autokar "Jelez" i 2 Osinebusy". Z głównej bramy stoczni -  
 Odjazdy odbywać się będą w godz. 5,30 - 15,15 i 21,30  
 Odjazdy z Os. Klenowice do Stoczni w godz. 6,15 - 16,00 i 22,25
2. Wypłata zarobków dla pracowników opłacanych miesięcznie za m-c sierpień nastąpi w dniu jutrzejszym tj. 28.08. w formie zaliczkowej.
3. Ustalono jednolity sposób przekazywania informacji na wydziały: poprzez trójki wydziałowe / oddziałowe i kierowników wydziałów /.
4. Ustala się, że przywóz materiałów zapasowych na teren stoczni, utrzymywany będzie w sposób ciągły w zależności od dostaw. Zobowiązuje się wszystkie zainteresowane służby do zabezpieczenia transportu oraz za i wyładunków.
5. Zobowiązuje się Służbę Szefostwa Ruchu do wykonania pilnie remontu stołówki w Hotelu Pracowniczym przy ul. Robotniczej, w zakresie niezbędnym do uruchomienia w dniu 30.08. tj. w sobotę internatu dla uczniów ZSZ. Szef Ruchu poda ZKS imienny wykaz pracowników skierowany do prac remontowych w Hotelu i czasokres ich pracy.
6. Zobowiązuje się służbę TR wspólnie z 3-ką wydziałową do niezwłocznej naprawy i utrzymania w ciągłej sprawności urządzeń nagłaśniających na terenie Stoczni.
7. Zobowiązuje się Służbę TR wspólnie z 3-ką wydziałową do przykrycia wszystkich kieszów i studzienek na terenie stoczni.  
 Termin wykonania - natychmiastowy.
8. Ustala się następującą zasadę wydawania przepustek na jednorazowe opuszczenie stoczni: liczba pracowników korzystających z przepustek na II i III zmianie wynosić będzie po 10% ogólnego stanu załóg wydziału Kierownicy i trójki wydziałowe, opracują wspólnie harmonogram korzystania z przepustek przez pracowników z uwzględnieniem zadań związanych z zabezpieczeniem wyznaczonych rejonów stoczni.
9. Ustala się, że pracownicy korzystają będą z urlopów w zaplanowanych terminach. Urlopy udziela Dział Kadr.
10. Zobowiązuje się wszystkich kierowników komdek organizacyjnych i trójki wydziałowe do uporządkowania pomieszczeń produkcyjnych, seccyjnych i magazynowych oraz terenów przydzielonych tym komurkom do stałego utrzymywania w porządku, czystości i estetyce.

Szczecin, dnia 27.08.1960r.

Zakładowy Komitet Strajkowy  
 Dyrekcji Stoczni

SZCZECIN 29.10.80

K O M U N I K A T .

# KOMUNIKATY

DZISIAJ W CZĘŚCI PRACOWNIOWEJ KOMISJI  
GDANSKA PRZEWODNICZĄCEGO M.K.R. - SZCZECIN M  
O WZORAJ DO GODZINY 20.00 MIAŁ PRZYJECHAĆ  
R.P.R.L. PAN PINKOWSKI WRAZ Z MINISTREM SPRAW  
ST WICEPREMIER PAN JAGIELSKI, KTOREMU PRZEWOD  
POROZUMIENIAWCZEJ - LECH WAŁESA PRZEDSTAWIŁ PR  
-CIU PUNKTOW DOTYCZĄCYCH:

TUTU BEZ ŻADNYCH ZMIAN.  
KOW MASOWEGO PRZEKAZU.

A.  
ENIA RYNKU.

TEMATOW ROZMOW PREMIEROWI JAGIELSKIEMU, STWIE  
NY I PROSI PRZEDSTAWICIELI KOMISJI POROZUMIE  
ZANY.  
YSKUSJI PODJĘTO DECYZJE, ŻE ROZMOWY NA PODANE  
AWIE.





Do Stoczniovców  
i wszystkich robotników Wybrzeża

List Otwarty

Zwracam się do Was, bo to przede wszystkim dzięki Wam - ja i moi koledzy z KSS "KOR" - zostaliśmy wypuszczeni z więzienia 1 września br. Był to jeden z punktów Porozumienia Gdańskiego.

Zwracam się do Was, bo dziś cała machina propagandowa PRL strzela do mnie i do KOR-u tylko po to, aby w rezultacie trafić w Wasze przede wszystkim dzieło - w Związki Zawodowe.

Władze zostały zmuszone do zgody na Niezależne i Samorządne Związki Zawodowe, ale wciąż są tacy, którzy nie tracą nadziei, że uda im się pozbyć je tej samorządności i niezależności. Związki są silne dzięki Waszej odwadze i solidarności, dzięki autentycznym działaczom, których wy spośród siebie wybieracie, których kontrolujecie i popieracie.

Kampania oszczerstw została wysyłana po to abyście stracili odwagę i głowa po głowie oddawali swoich działaczy. Niby to chodzi tylko o Kurońca, ale niebawem może chodzić np. o Annę Walentynowicz, Lecha Wałęsę, Andrzeja Gwiazdę, Joannę Dudę-Gwiazdę, Andrzeja Kołodzieja, Alinę Pienkowską, Jacka Plichowskiego, których jak podkreśla oświadczenie Komisji Porozumiewawczej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" z 24 września br. - bronił KSS "KOR", kiedy wyrzucano ich z pracy i więziono za działalność na rzecz niezależnych związków zawodowych.

Niby to chodzi o Kurońca, ale naprawdę o to abyście uznali, że władze nie mogą wybierać kto może w Związkach Zawodowych działać, a kto w nich działać nie może. Już oni wtedy wybiorą ludzi najodpowiedniejszych - oczywiście - dla siebie. Wiąż jeszcze są tacy, którzy wierzą, że uda im się naśladować Gabelca: kłamać, kłamać, a co z tego zostanie.

Komitet Samoobrony Społecznej "KOR", którego nas zaszczyc być członkiem od 1 lipca 1980 r., tj. od pierwszych strajków wzywał robotników do spokojnego organizowania się i apelował do władz o to, aby nie wywołały tragedii narodowej, ale prowadziły rozmowy z demokratycznie wybrzonymi przedstawicielami robotników.

Telewizja polska próbuje wdrożyć, że w wywiadzie dla szwedzkiej telewizji namawiała do palenia komitetów partyjnych. W rzeczywistości ja w lipcu i sierpniu 1980 r. przestrzegając władze przed użyciem siły przeciw strajkującym robotnikom przypomniałem planując komitety partyjne w grudniu 1970 r. i w czerwcu 1976 r. Jednocześnie powtarzałem "Nie palcie komitetów partyjnych - zakładajcie własne. Dziwne, że rachunek że przelana na Wybrzeżu krew robotników polskich, w Telewizji Polskiej wytworzył się właśnie mnie. Cuda telewizyjnej techniki nie tu nie pomogą, nie uda się przetrząść winy za rzeź w grudniu 1970 roku, tortury po czerwcu 1976 r. ani namnie, a-ni na KOR.

Wiemy już dobrze wszyscy, że to my: robotnicy, inteligencja, chłopcy - a nie sekretarze i ministrowie - ponosimy odpowiedzialność za Ojczyznę. To Wy - ludzie pracy Wybrzeża i solidaryzujący się z Wami górnicy śląscy, metalowcy z Ursusa, pisarze i uczeni z Warszawy - zgódźcie się na prawa i instytucje, które pozwolą Polsce rozwijać się w pokoju i wolności. A ci, którzy krzyczyli głośno ile pieniędzy kosztuje Wasz strajk wyrzucili w błoto kilkanaście miliardów dolarów zagranicznych kredytów. To oni doprowadzili kraj do stanu, w którym się znajduje i przez najbliższe lata nie może liczyć na żadną realną poprawę. To przeciw nim musimy zachować spokój, nawet jeśli znowu będą nas prowokować do awantur.

23 września 1976 r. w kilkanaście osób zawiązaliśmy Komitet Obrony Robotników, było nam wstyd, że inteligencja milczała w roku 1970 i 71.

Postanowiliśmy zrehabilitować jej dobre imię. Po brutalnym stłumieniu strajków i demonstracji robotniczych - tysiące robotników w całej Polsce znalazło się bez pracy, areszty były pełne, zaczęły się już procesy w Jarzaniu /Urusie/ i w Jedosiu. Tysiące robotników było ciężko skatowanych i storturowanych. KGR postawił przed sobą jako zadanie zorganizowanie pomocy materialnej dla uwięzionych z pracy i rodzin więzionych, danie im pomocy prawniej, a gdy trzeba - lekarskiej, walka o wolność dla uwięzionych i o pracę dla pozbawionych jej. Komitet Obrony Robotników uzupełnił do wszystkich Polaków w kraju i na świecie o poparcie moralne i pieniężne - dzięki czemu od samego początku akcji mógł rozporządzać znacznymi sumami, gdyż społeczność polska i radcy za granicę ofiarnie odpowiedzieli na apel.

Postawiając KGR-u praktycznie szerokie kręgi sprawozdań. Odnosiły się do robotników represjonowanych w 1976 r. otrzymano pomoc, w tym do ciężkiej pracy setki listów zbierających informacje o represjach - i środki na pomoc dla pozbawionych, nemiążących kontakty itd. Akcja w obronie uwięzionych osiągnęła tysiące osób, odwołanie się do nich, byli wśród nich młodzi uczeni i artyści, naukowcy i przedstawiciele innych środowisk intelektualnych - jak i robotnicy oraz chłopcy. Siły łapczywością nie były w stanie opamiętać narastającego ruchu społecznego - mimo policji, niektórych sądów, aresztów i wyrzucenia z pracy, gróźb i skandalizacji. Po manifestach przez "nieznanych sprawców", krakowskiego współpracownika list, manifest Winnie-Poona i demonstracji protestacyjnych w Krakowie - aresztowano 11 członków i współpracowników KGR. Później akcja protestacyjna rozprzeczona była tylko do ich uwolnienia - lata później do aresztowania i aresztowania się coraz więcej, powstawały Studenckie Komitety, Komitety Robotnicze, Komitety Samoobrony Chłopskiej, Komitety Związkić i Robotników, Związki Zawodowych /na Wybrzeżu ich twórcami byli m.in. Lech Wałęsa, Anna Halantynowicz, Alina Fiełko, etc., Andrzej Borkowski, Stanisław Gwiżdż i Bogdan Borowicz. Odwrócić i inni robotnicy przychodzą do strajkowych strajków w 1980 r., działały liczne opozycyjne grupy i komitety - wśród nich także zwrócić uwagę ludności pracy w całej Polsce "Robotnicy", rozprzeczony społecznie przez inteligencję i robotników, którego akcja miała ogólny charakter dotarł do rąk odbiorców: "Włochy" - dla chłopstwa myśliciele i inne.

We wrześniu 1977 r. Komitet Obrony Robotników przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej "KOR", rozumiejąc swoje zadanie, biorąc w obronę wszystkich prześladowanych za głoszenie poglądów i działalności w obronie przetrwania, demokracji, wolności słowa, wolności zrzeszenia się w interesie obywatelskim, religijnym, politycznym, zawodowym itp. popierając niezależne inicjatywy społeczne, tropiąc bezprawia /denuncjując np. zabójstwa milicyjne w publikacji "Książka bezprawia"/.

Od pierwszych strajków w lipcu 1980 r. gromadziliśmy i rozpowszechnialiśmy informacje o strajkach, zdaniach strajkujących. Rozumialiśmy, że władze mogą stoczyć ropreję i tłumić strajki tylko wówczas, gdy nikt o tym nie będzie wiedział. Wiedzieliśmy, że dowiadczocenia jednych załóg mogą organizować się innymi. Kiedy 18 sierpnia odcięte strajkujące Wybrzeże od reszty kraju, dostarczyliśmy informacji o strajkach, o pomocy KGR i jego 21 postulatach, do kilkudziesięciu wielkich zakładów pracy. 20 sierpnia kilkunastu aktywniejszych działaczy KGR aresztowano.

Nie poraz pierwszy przebywałem w więzieniu, tym razem załadnie parę dni, łącznie jednak przesiedziłem już 6 lat. Teraz każdy dzień za kratkami dolicza się do takich dni i z każdym dniem jest coraz trudniej.

Sam jak widać bardzo osobiste powody do wdzięczności. Zwracam się do Was teraz, gdy w prasie, radio i telewizji oczernia się mnie wazelkami sposobami. Zbliżeń się do pięćdziesiątki, nie mam stanowisk, majątku, tytułów; dorobiłem się tylko dobrego imienia, a właśnie dobrego imienia chcą mnie pozbawić. Posługują się kłamstwem, fałszerstwem, prowokacją, a naja do dyspozycji najnowocześniejsze środki techniczne, potężną machinę propagandy, góry pieniędzy na przekupstwo.

Paniętasia najlepiej, że kiedy powstał MKZ ogłoszono, że to siły antysocjalistyczne wciągnęły się w szeregi strajkujących robotników. W poufnych informacjach mówiono, że to MKZ kieruje strajkami na Wybrzeżu. Nie wiem jak to się stało, że zachodniowiecki tygodnik Der Spiegel opublikował, że właśnie policyjne wersje wydarzeń. Jasn natomiast po co postórzyła ją prasa i telewizja PRL wkładając je w dodatek mojej usta. Jedni mieli uwierzyć, że wszystko to był epizod sił antysocjalistycznych, inni oburzyc się na mnie, że takie bredury opowiada. Liczyli też na to, że Lech Wałęsa /którego nazwano was porucznikiem liniowym/ obrazi się. Śmiać się, sami ludzie. Nie wiedzą, że to tylko oni za wszelką cenę pragną być generalami, sekretarzami, ministrami. Ja: Lech, Anna, Andrzej, Bogdan, ja - w tym wszystkim jestem właśnie porucznikiem liniowym. Jesteśmy i zawsze chcemy być w pierwszym linii walki o prawa ludzkie, o prawa robotnicze, o prawa narodu. Panna nas trochę nawet zamocowała. Bo jak wiadomo, porucznik w wojsku rozkazuje, my zaś nas wy i chcemy tylko słuchać ludzi, którzy wspólnie z nami walczą, o których walczymy, którzy nas wierzą i którzy chcą nas kontrolować.

Przed nami widać jeszcze wiele trudnych zadań. Nie możemy i Szwajcarska Związek i podobne nie spowodują same, że trzeba będzie działać w innych sferach, w innych dziedzinach, w innych warunkach. To jest w systemie nasz kraj, których potrzebujemy sami wyprodukować obrzęb, zorganizować państwo, rolnictwo, budownictwo.

Po wielu latach ciężkiej pracy dowiedzieliśmy się, że jej owoc zostały zatrzymane. Jest źle, a będzie jeszcze gorzej.

Nie możemy liczyć na dobrego sekretarza, sami musimy zorganizować się demokratycznie i wziąć w swoje ręce sprawy kraju. Nie możemy jednak usamodzielić się w pełni. Musimy liczyć się z zewnętrznymi siłami, które stoją na straży kierowniczej roli partii w państwie. Świadomie więc rezygnujemy z części naszej samodzielności. Skupiamy się na Związkach Zawodowych, które mają rzeczywiście bronić praw pracowniczych; na samorządzie w przemyśle, który będzie walczył o samodzielność przedsiębiorstwa; na organizacjach chłopskich, które będą walczyć o warunki rozwoju dla indywidualnego rolnictwa; na spółdzielczości - o stała się naprawdę spółdzielczością, by zarządzać nią spółdzielcy; na niezależnym ruchu studenckim, na samodzielności nauki, kultury, oświaty. Takie właśnie jest treść Porozumienia Gdańskiego, które jest naszym przede wszystkim dziełem.

Wypełnianie Porozumienia, prace na tym, by nie zaprzepścić wielkiej narodowej szansy, którą ono otwiera - jest naszym wspólnym zadaniem: wszystkich obywateli Polski, którzy myślą nie tylko o swoim osobistym lub klikowym interesie.

Jacek Kuroń

## KOMUNIKAT.

DZIS RANO WROCIL Z OBRAD KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ Z GDANSKA PRZEWODNICZACEGO M.K.R.- SZCZECIN MARIAN JURCZYK JAK PANSTWU WIADOMO WZORAJ DO GODZINY 20.00 MIAL PRZYJECHAC NA ROZMOWY DO GDANSKA PREMIER P.R.L.PANI PIKOWSKI WRAZ Z MINISTREM SPRAWIEDLIWOSCI. PRZYJECHAL NATOMIAST WICEPREMIER PAN JAGIELSKI, KTOREMU PRZEWODNICZACY KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ - LECH WALESA PRZEDSTAWIL PROGRAM SKLADAJACY SIE Z 5-CIU PUNKTOW DOTYCZACYCH:

1. REJESTRACJA STATUTU BEZ ZADNYCH ZMIAN.
2. DOSTEPU DO SRODKOW MASOWEGO PRZEKAZU.
3. SPRAWA PLAC.
4. SPRAWY ROLNICTWA.
5. SPRAWY ZAOPATRZENIA RYNKU.

PO PRZEDSTAWIENIU TEMATOW ROZMOW PREMIEROWI JAGIELSKIEMU, STWIERDZIL IZ ON S JEST NIE KOMPETENTNY I PROSI PRZEDSTAWICIELI KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ NA ROZMOWY DO WARSZAWY.

PO BARDZO OSTREJ DYSKUSJI PODJETO DECYZJE, ZE ROZMOWY NA PODANE TEMATY MOGA TOCZYC SIE W WARSZAWIE.

UDZIAL W ROZMOWACH WEZMA WSZYSCY PRZEDSTAWICIELE KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ. W WYPADKU, JEZELI ROZMOWY NIE PRZYNIOSA POZYTYWNYCH SKUTKOW -KRAJOWA KOMISJA POROZUMIEWAWCZA ZGLOSI GOTOWOSC DO S T R A J K U NA

DZIEŃ 12.XI.80r.

JEDNOCZESNIE INFORMUJEMY, ZE W DNIU JUTRZEJSZYM T.J. 30.10.80r. O GODZINIE 16 W DOMU KULTURY " KORAB " ODBEDZIE SIE SPODKANIE DELEGATOW WSZYSTKICH ZAKLADOW WOJEWODZTWA SZCZECINSKIEGO NA, KTORYM ZOSTANA PODJETE WIAZACE DECYZJE W W/W SPRAWACH.

ZA KRAJOWA KOMISJE POROZUMIEWAWCZA

STANISLAW WONDOLOWSKI.

Technika sprawowania kierowniczej roli Partii w Związku Zawodowym "Solidarność" - zgodnie z intencjami Partii - wymagałaby - niezwłocznego wyjaśnienia już obecnie; stanie się to tym pilniejsze, jeżeli Statut wyraźnie będzie tę zasadę przewidywał dając w sposób nieuzasadniony pierwszeństwo kierowniczej roli Partii przed innymi zasadami konstytucyjnymi.

Stanowisko Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, wyrażone w postanowieniu z dnia 24 października 1980 r.

1. jest szkodliwe politycznie i społecznie, gdyż godzi w powagę Konstytucji; Sąd wyraził pośrednio pogląd, że uznawania i poparcie dla zasad konstytucyjnych jest czynnością mało ważną i niewystarczającą dla rejestracji; trzeba powtarzać dodatkowo niektóre zasady ustrojowe.

Jest to swoista postać nihilizmu prawnego, gdyż stanowisko takie podważa rangę polityczną i prawną Konstytucji,

2. w omawianej części postanowienie jest bezskuteczne prawnie i nieważne.

Nie jest dopuszczalna droga sądowa do tworzenia całego lub fragmentów, nawet niewielkich, statutu związku zawodowego.

Do sądu należą wyłącznie czynności kontrolne. Z istoty czynności kontrolnych wynika, że nie mogą one polegać na tworzeniu tekstu statutu.

3. jest wyraźnie sprzeczne z porozumieniem szczecińskim to znaczy z załączoną do porozumienia opinią Mieszanej Komisji Ekspertów Prawnych powołanej przez Wicepreziera Kazimierza Barcikowskiego i Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie.

W zaistniałej sytuacji możliwe są przede wszystkim cztery warianty postanowienia:

- a/ Przejść do porządku dziennego nad postanowieniem Sądu w drukowanych statutach wyraźnie wyodrębnić i zaznaczyć zdania dodane przez Sąd oraz zawrzeć dodatkowe porozumienie z Biurem Politycznym co do form, w których będzie się przejawiać kierownictwo Partii w Związkach Zawodowych.

Szczecin, dnia 31.10.80 r.

KOMUNIKAT NR 12

Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w Szczecinie.

W dniu 30.10.1980 r. w Domu Kultury Stoczni "KORAB" odbyło się spotkanie przedstawicieli wszystkich zakładów pracy zarejestrowanych w MKR Szczecin. Uczestniczyli również przedstawiciela kolejarzy z Wrocławia, biorący udział w strajku głodowych i cukrownicy z Wrocławia. Na spotkaniu omówiono tematy:

- a/ nieprzychylnie artykuły w prasie i audycje w telewizji w stosunku do MKR Szczecin,
- b/ sprawozdanie z podróży po Polsce delegacji MKR Szczecin,
- c/ działalności Krajowej Komisji Porozumiewawczej w Gdańsku,
- d/ działalności Prezydium MKR w Szczecinie,
- e/ sprawozdanie finansowe za okres od 3.09. do 27.10.1980 r.
- f/ przedyskutowano decyzję Krajowej Komisji Porozumiewawczej w sprawie gotowości strajkowej na dzień 12.11.1980 r.

Delegacji podjęli decyzję o gotowości strajkowej na dzień 12 listopada 1980 r. zgodnie z uchwałą Krajowej Komisji Porozumiewawczej w Gdańsku.

Ustalono, że delegacja Prezydium MKR w Szczecinie złoży kwiaty na grobach poległych w strajku 1970 r.

Międzyzakładowa Komisja Robotnicza  
w Szczecinie

Gdańsk, dnia 28.10.1980 r.

STANOWISKO KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIENIOWCZEJ I PREZYDIUM  
GDAŃSKIEGO MKZ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"  
w Stoczni Gdańskiej

Zawierając Porozumienie 31.03.1980 r. MKZ Gdańsk widząc dobrą wolę ze strony Komisji Rządowej pozostawił władzom znaczną swobodę w wypełnianiu żądań strajkowych poczynił też poważne ustępstwa. Znalazło to wyraz w formułowaniu większości punktów podpisanego Porozumienia Gdańskiego. Okazało się jednak, że brak precyzji ustaleń dał stronie rządowej okazję do działań niekorzystnych dla tworzącego się niezależnego i samorządnego ruchu związkowego. Co więcej w pewnych działaniach Krajowa Komisja Porozumienawcza i MKZ Gdańsk widzą złą wolę władz.

Od 1.IX.1980 r. władze wszystkich szczebli utrudniają powstawanie Związków. Komitety Zarożycielskie oraz osoby pragnące utworzyć NSZZ "Solidarność" poddawane są w wielu przypadkach zastraszaniu i szykanom. Tego typu działalność prowadzona była przez dyrekcje zakładów pracy i stare związki zawodowe. Brały w tym również udział organa milicji. Działaniami tym władze administracyjne nie przeciwstawiły się w sposób dostateczny, niekiedy wręcz je popierały, szczególnie w tych regionach kraju gdzie nie było Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych. Było to w wielu przypadkach przyczyną strajków. Szczególnym represjom podlegają pracownicy zakładający NSZZ w urzędach państwowych i wśród pracowników cywilnych wojska.

Nieodpowiedzialność władz polega również na przewlekaniu załatwiania wielu żywnych potrzeb Związku. Przydzielanie lokali, telefonów i niezbędnego sprzętu technicznego dla poszczególnych MKZ-ów, ZKZ-ów połączone jest prawie zawsze z wielodniowymi, często wielotygodniowymi rozmowami.

Jednocześnie propaganda w środkach masowego przekazu miała na dyskredytowanie działań NSZZ "Solidarność".

Jaskrawym przykładem łamania porozumienia Gdańskiego jest wydanie przez rząd uchwały nr 81/80. Została ona wydana bez konsultacji z NSZZ "Solidarność", a treść jej dość długo była ukryta przed opinią publiczną. Na podstawie tej uchwały wprowadza się podwyżki płac powodujące zwiększenie się różnic zarobkowych. Sposób podziału kwot podwyżek jest w większości wypadków sprzeczny z żądaniami pracujących. Łamane jest również Porozumienie Gdańskie w sprawie podwyżek rent i emerytur.

Kolejną akcją przeciw NSZZ "Solidarność" stała się działalność władz związana z rejestracją Statutu Związku.

Powierzenie sprawy uzyskania osobowości prawnej przez nową powstającą Związkę Sądowi Wojewódzkiemu w Warszawie jest wielkim nieporozumieniem. Sąd Wojewódzki udowodnił bowiem jedynie całkowitą zależność wymiaru sprawiedliwości od władz politycznych. Jawną kpinią z poczucia praworządności i oczywistym łamaniem prawa jest wprowadzenie przez Sąd Wojewódzki poprawek do Statutu NSZZ "Solidarność".

W tej sytuacji Krajowa Komisja Porozumienawcza i MKZ Gdańsk stoją na stanowisku, że:

- 1/ Statutu NSZZ "Solidarność" obowiązuje w niezminionej formie i treści.
- 2/ NSZZ "Solidarność" kontynuuje podjętą działalność zgodnie z niezmiennym Statutem. Tak więc Związek w dalszym ciągu nie składa, zgodnie ze swym spolitycznym charakterem żądanych deklaracji politycznych, a ewentualnie akcje strajkowe będą prowadzone zgodnie z odpowiednimi paragrafami Statutu.

Jednocześnie domagamy się wypełnienia wszystkich punktów.



albo

b/ Złożyć odwołanie do Sądu Najwyższego posługując się przytoczoną argumentacją

względnie

c/ Przeredagować § 1 Statutu na gruncie porozumienia Szczecińskiego i dążyć do ponownego rozpoznania sprawy przez Sąd w Warszawie

lub

d/ Złożyć odwołanie, lecz jednocześnie przyspieszyć Zjazd Ogólnokrajowy Związku i uchwałę Zjazdu usunąć ze Statutu zdania dodane przez Sąd /co jest prawnie dopuszczalne/.

Koledzy, których poglądy reprezentuję, opowiadają się za rozwiązaniami podanymi w punktach c/ lub d/.

Szczecin, dnia 25 października 1980 r.

Mirosław Kwiatkowski  
advokat



# KOMUNIKAT

SPECJALNY

NSZZ

  
**SOLIDARNOŚĆ**

SZCZECIN DNIA  
17 GRUDNIA 1980

Nr 39

## KOMUNIKAT SPECJALNY

*„Pan da siłę swojemu ludowi*

*Pan da swojemu ludowi*

*„błogosławieństwo pokoju”*

*Psalm 29 - H. Czesław Miłosz*

# X ROCZNICA TRAGEDII GRUDNIA 1970

W grudniu bieżącego roku mija dziesiąta tragiczna rocznica wydarzeń Grudniowych tak boleśnie zapisanych w dziejach naszej Ojczyzny. wzięcie udziału w przygotowanych uroczystościach odsłonięcia pomników - będzie złożeniem hołdu Poległym, uczczeniem ich pamięci.

### SPOTKANIE Z POMNIKIEM

Na czarno - białym prawdy tle

Żalony cień

Polsko!

POLSKO!!!

W historię Twego serca patrzą,

W malowany świat marszeń

I wspomnień.

Których nie zapomnę!

Zwyczajny Gdyński bruk.

Poranny szum.

Do pracy w grudniu szedł na wprost,

Siedemdziesiąty rok.

I właśnie tu,

Padł od kuli!

Wydłgał dzień do braci swych...

Opadła... z nią ostatnie krople krwi ...

Jeszcze dzisiaj słyszę,

Jak pociąki lecą,

A on umierając krzyczy

Dlaczego? DLACZEGO ???

16 grudnia odsłonięty został w Gdańsku pomnik "Poległym w grudniu 1970". Idea zbudowania tego pomnika zrodziła się tuż po tragedii grudniowej. Wtedy pierwsze szkice projektu wykonał Bohdan Pietruszka. Jego też koncepcja w ostatecznej wersji opracowana przez artystów plastyków Elżbietę Szczodrowską-Peplińską, Roberta Peplińskiego i Wiesława Szyłłakę, została zaakceptowana do realizacji. Pomnik ten stanowią trzy krzyże wysokości ponad 40 metrów z zawieszonymi góry kotwicami. Dół oplatają płaskorzeźby, przedstawiające sceny z życia stoczniovców. Symbolizują one pracę i solidarność narodu.

#### PROGRAM OBCHODÓW

Warszawa - 14.XII.1980 r.

godz 9,00 - Msza Święta transmitowana z Kościoła Świętego Krzyża w Warszawie na prośbę Wybrzeża Gdańskiego, w intencji jedności narodu.

Gdańsk - 14.XII.1980 r.

godz 19,00 "Requiem" Mozarta w wykonaniu połączonych chórów i orkiestr Trójmiasta w Kościele Sw. Brygidy w Gdańsku.

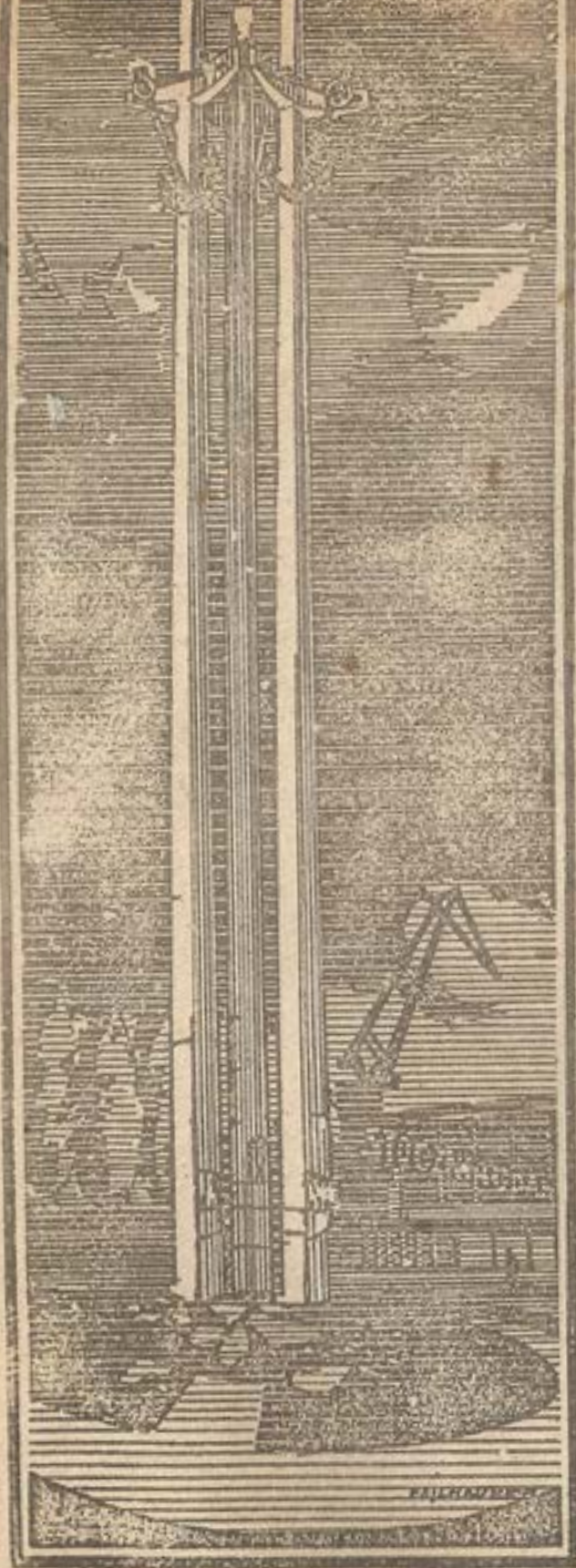
Gdańsk - 15.XII.1980 r.

godz 19,00 "Requiem" Mozarta w wykonaniu połączonych chórów i orkiestr Trójmiasta w Kościele Sw. Brygidy w Gdańsku.

Gdańsk - 16.XII.1980 r.

godz 17,00 Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika: - dźwięk syren i dzwonów  
-Apel Poległych,  
-odsłonięcie pomnika,  
-poświęcenie pomnika i sztandaru "Solidarności",  
-uroczysta Msza Święta z homilią, w intencji naszej Ojczyzny,  
-zaknięcie uroczystości i rozejście się zebranych w sadumie.

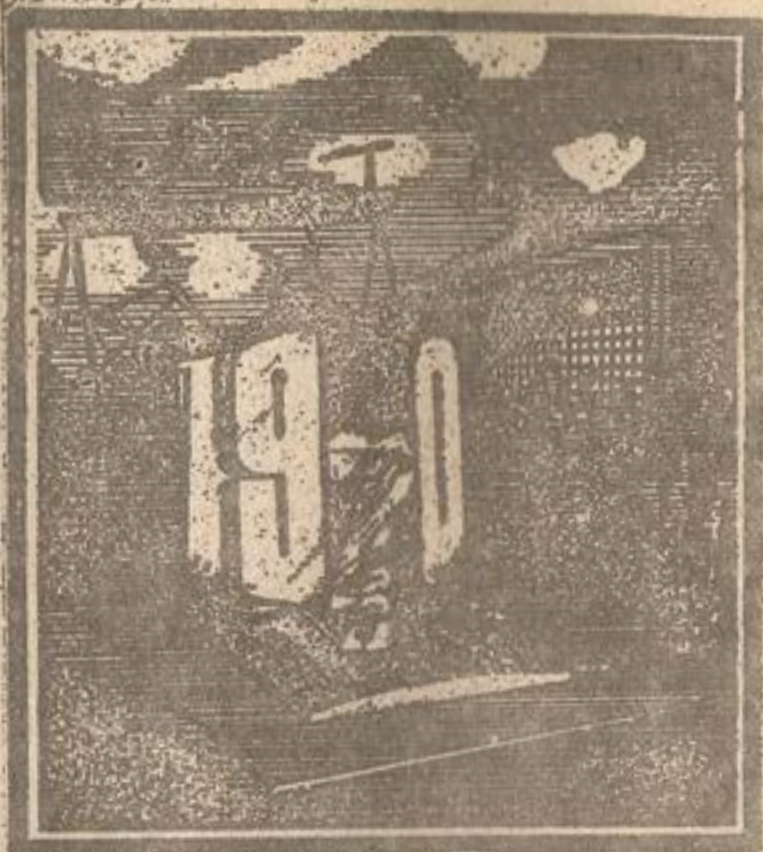
godz 20,30 "Requiem Mozarta w wykonaniu połączonych chórów i orkiestr Trójmiasta w sali POiP w Gdańsku.



Pomnik Poległym w grudniu 1970 w Gdańsku

## SYNOPSIS

Grudniowe dni 1970 roku miały najdramatyczniejszy przebieg w historii Stoczni im. Komuny Paryskiej i obecnego Urzędu Miejskiego. W pobliżu obu tych miejsc stała się tragedia. 17 grudnia zostanie odsłonięty pierwszy z pomników według projektu Stanisława Gierady. Jest to bryła wysokości około 4 metrów. Na podstawie stanowiącej kresy ustalono datę 1970, w której siódemka symbolizuje upadającego człowieka. Natomiast pomnik przy ulicy Czołgistów ze względu na rozmiarzy dzieła postawiony zostanie w czasie późniejszym, a do 15 grudnia br. rozstrzygnięto konkurs na jego projekt.



Pomnik w pobliżu Stoczni im. Komuny Paryskiej

### PROGRAM OBCHODÓW

SYNOPSIS - 17. XII. 1980 r.

godz 5,00 Drocsystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej "Ofiar Grudnia 1970" w rejonie skiegu ulicy Czołhoszowackiej i Marchlewskiego, w pobliżu przystanku kolejowego Gdynia - Stocznia.

godz 5,10 Msza Święta świąteczna zakończona Apelen Poległych.

godz 17,00 Koncert orkiestr i chórów w miejscu budowy pomnika "Ofiar Grudnia 1970" przy ulicy Czołgistów w Gdyni.

godz 18,00 Wzupowanie kamienia węgielnego pod pomnik "Ofiar Grudnia 1970":  
- poświęcenie miejsca budowy pomnika,  
- uroczysta Msza Święta z homilią w miejscu budowy pomnika przy ulicy Czołgistów w Gdyni.

godz 20,15 "Requiem" Mozarta w wykonaniu połączonych chórów Trójmiasta w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.

SYNOPSIS - 18. XII. 1980 r.

godz 20,15 Drocsysty koncert okolicznościowy słowo - muzyka z udziałem artystów scen polskich i chórów w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.

### SPRZĄDZACZKI BUDOWY POMNIKÓW NAJAL PRZYJMUJĄ WPŁATY:

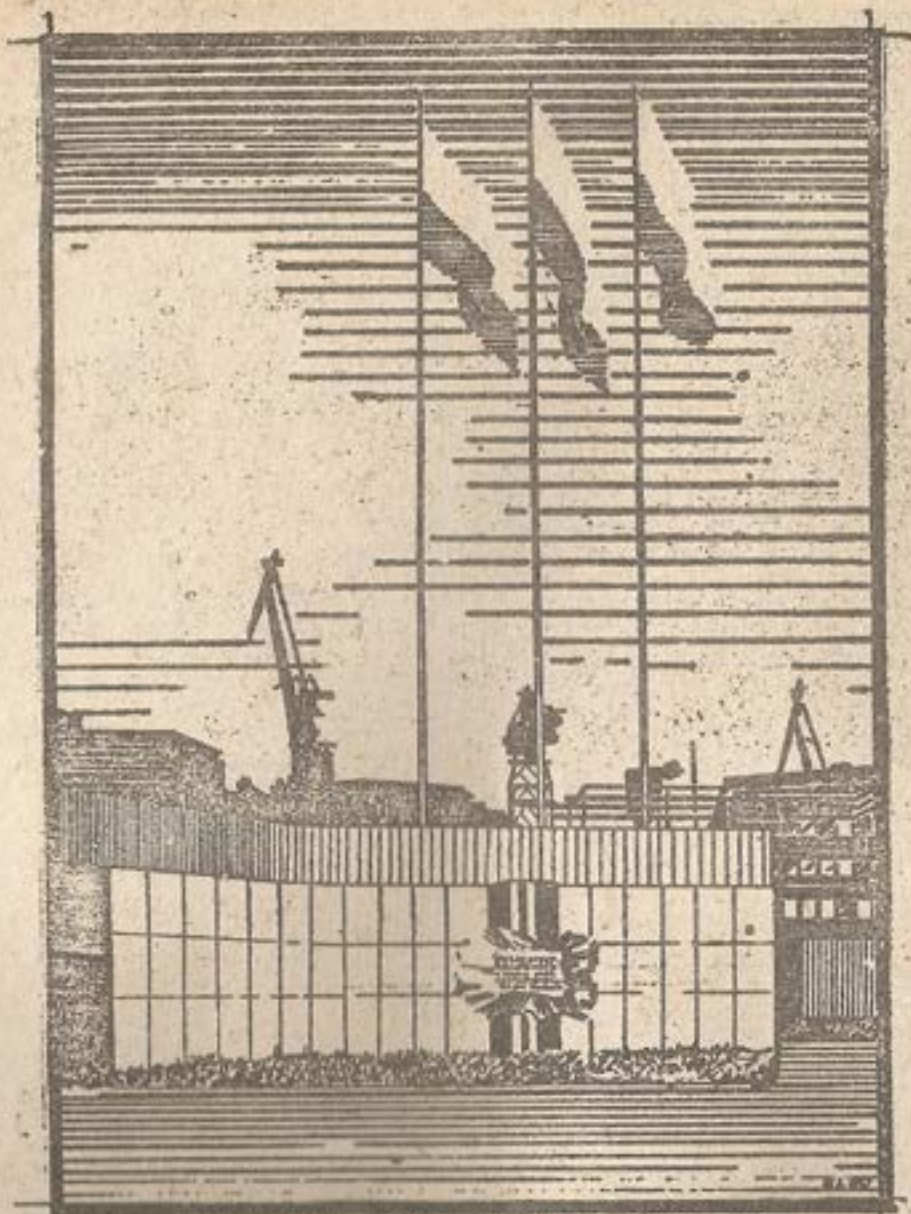
Gdańsk: NBP IV/ON Gdańsk 19044-93371-181-62

Gdynia: NBP II/ON Gdynia 19129-50106-132

Konto dewizowe:

NBP II/ON Gdynia 19129-50106-151-9787

Szczecin: NBP I/ON Szczecin 81012-4343-181-62



PLYTA PAMIATKOWA PRZY BRAMIE GŁÓWNEJ  
STOCZNI „WARSKIEGO” W SZCZECINIE

## S Z C Z E C I N

17 grudnia odsłonięta zostanie w Szczecinie umieszczona obok bramy głównej w Stoczni im. Adolfa Warskiego przy ulicy Hutniczej, tablica upamiętniająca ofiary tragedii grudniowej 1970 roku. **„PAMIĘCI POLSKICH W GRUDNIU 1970 W IMIĘ SOLIDARNOŚCI KLASY ROBOTNICZEJ”**. Pod tablicą upamiętniającą umieszczona jest płyta granitowa z wyrytym krzyżem i cytatem **„O NIESKOŃCZONA DZIECIÓW JEŚCZE PRACA NIE PRZEPALONY JEŚCZE GŁÓB SUMIENIEM... I NORWID”**. Projekt wykonał artysta plastyk Jakub Lewiński.

## PROGRAM OBCHODÓW

SZCZECIN - 17.XII.1980 r.

- godz 7,00 - Msza Święta w Katedrze św Jakuba w Szczecinie  
za poległych w grudniu 1970 roku.
- godz 10,00 - Delegacja MKR i SKR na grobach poległych w grudniu  
składa wiązanki kwiatów.
- godz 15,45 - Całkowita gotowość rozpoczęcia uroczystości.
- godz 16,00 - Hymn Narodowy, przemówienie Przewodniczącego MKR  
w Szczecinie Mariana Jurczyka,  
- odsłonięcie tablicy upamiętniającej i poświęcenie.
- godz 16,15 - Na sygnał czerwonej rakiety wystrzelonej z terenu  
Stoczni, włączą się syreny alarmowe Stoczni  
i znajdujących się w porcie szczecińskich statków,  
minuta ciszy w mieście.
- godz 16,20 - Składanie wieńców przez przybyłe delegacje, przy  
dźwiękach marsza żałobnego w wykonaniu orkiestr,  
recytacje aktorów.
- godz 17,00 - Część Liturgiczna : Msza Święta żałobna , przyjęcie  
błogosławieństwa - celebryje Ordynariusz Diecezji  
Szczecińsko - Kamieńskiej Ks Biskup Jan Gałdecki,  
homilię w głosie Ks Biskup Stefan Stefanek.
- godz 19,00 - Zakończenie głównej uroczystości odśpiewaniem  
hymnu "Boże coś Polskę" i rozejście się w zadumie  
do domów.
- godz 19,10 - Otwarcie spotkania w Stoczniovym Domu Kultury  
"KORAB" przez członków Prezydium MKR, głos zabiorą:  
- przedstawiciel górników  
- przedstawiciel rolników  
- przedstawiciel Krajowej Komisji Porozumiewawczej  
- przedstawiciel społeczeństwa Szczecina
- godz 20,00 - Zabiera głos Halina Mikołajaska  
- recytacje
- godz 20,50 - Uchwalenie rezolucji.
- godz 21,00 - Zakończenie spotkania odśpiewaniem Hymnu Narodowego,  
- rozejście się w zadumie do domów.

Międzyzakładowa Komisja Robotnicza  
w Szczecinie

- 6 -

O Polsko nassat Dziwna matka z Ciebie,  
co swe najlepsze dzieci do mogiły ehowa.  
One na zew Twój w każdej stawiały potrzebie,  
a w nagrodę im za to tylko darą grobowa.  
O Polsko! Jakże liczne są Twoje oszuntarse,  
a na nich i posmiki i krayte dremnarsa.  
Jednych swych synów unosisz na ołtarze,  
inym zaś dajesz tylko mogiły nieznanse.  
Z żołnierskich kurhanów słychać dźwięki stali  
i echem rozbrzmiewają salwy karabinów,  
a siewia się unosi, jakby się krywali  
ci co w nich oczekują na hasło do ceymu.  
Oni w polu sginęli tocsąc bój orężny,  
a jak hufiec tebański - kleli się na Boga,  
że w walce sginąć mogą, lub muszą sycięć  
pancerną nawałnicę odwiecznego wroga.

Jest wiele takich mogił, o których nikt nie wie.  
Tych, co w ubowskich marli kasamatach,  
albo w lesie ginęli jak saszczute swierzę.  
Zrehabilitowano niektórych po latach,  
nadano im medale i wiele odznaczeń,  
przywrócono im pamięć, stawę i nazwisko.  
Ale innymi dotychczas tylko brzosa płacze  
i wiatr im tylko szumi "gloria, gloria victis".

... są także mogiły tak tragicznie święte,  
że historia je jeszcze wstydliwie przemilcza  
i nie uczy się o nich dzieci i młodzieży,  
nikogo nie osądza ani nie roslicza.  
Kto kazał strzelać wtedy? Dzisiaj winnych nie są  
za salwy, które padły w tłum ludzi bezbronny  
robotników z Poznania, Gdańska i Szczecina.  
A strasy te oddano wówczas w polskiej broni,  
i trzymając broń polskie nie zdrząły dżonie  
nowe żniwo Kaina biorąc znów po wiekach  
wśród ludzi, którzy twardo stanęli w obronie  
demokracji i prawdy oraz prawd oświecka.

Polsko! Zwłoki synów które w ziemi wzięłaś,  
ich krew, co w ziemię wsiąka tak bardzo obficie,  
niech plonem ziarna wrosną w spełnionych ideach,  
za które oni swoje oddawali życie.

Anna Tarasewska-Tierling  
Szczecin grudzień 1980



Byłem wtedy w wojsku, w Szczecinie. Służyciem w zmechanizowanym pólku piechoty jako kierowca transporterów. Jeszcze przed 17 grudnia wiedzieliśmy, że coś się dzieje na Wybrzeżu, w Szczecinie.

Nie, nikt z przełożonych nic nam nie powiedział. Wszystkie informacje pochodziły z miasta, od ludzi, którzy przechodząc obok jednostki odpowiadali na pytania rzucone przez ogrodzenie.

Dwa, trzy dni przed 18 grudnia zarządzono pełne pogotowie. Uzupełniliśmy wyposażenie transporterów. Spaliśmy nie rozbierając się. Przy łóżku mieliśmy maski przeciwgazowe i inny sprzęt.

17 grudnia godzina trzynasta. Alarm! Jesteśmy w parku samochodowym. Transportery stoją na placu z przygotowanym osprzętem - kilofy, łomy, łopaty, liny... Któryś z oficerów zarządza wyjazd. Nikt nie wyjaśnia po co opuszczamy koszary. Załogi zostają przemieszczone. W moim "Skociu" ani jednej znajomej twarzy. Do miasta jadę pierwszy w kolumnie. Obok mnie siedzi major. Ulice jak wymiecione. Ale ten spokój jest bardzo podejrzany. Jeszcze nie zdaję sobie sprawy z powagi sytuacji. Jeszcze wtedy nie wiem, że na placu Żołnierza w obrębie Komitetu Wojewódzkiego Partii dzieją się dantejskie sceny.

Dojeżdżamy do jednostki KBW przy alei Piastów. Okazuje się, że tutaj mamy zjeść obiad. Nadal oficjalnie nic nie wiemy. Podczas posiłku następuje alarm. Znowu wyjazd do miasta. Żadujemy do "Skotów" amunicję - ślepą i ostrą. Tej ostatniej możemy użyć tylko na wyraźny rozkaz. Kolumna porusza się coraz wolniej. Część transporterów dociera już bowiem do placu Żołnierza. Spoglądam przez grube kuloodporne szkło wizjera i aż mnie zatyka z wrażenia. Nie wyobrażałem sobie dotąd, że w Polsce może się zebrać tyle tysięcy ludzi i manifestować swoją dezaprobatę dla władzy.

Jest około godziny 15. Zatrzymujemy się, aby nie wjechać w tłum. Na miejscu są już inne jednostki. Stoją na samym placu. Po lewej stronie mam "Kaskadę". Dzień jest wyjątkowo pogodny, więc gdy pierwszy raz spoglądam na gmach komitetu zdaje mi się, że blask, który raz w oczy to odbite od szyb promienie stońca. Ale to powykła. Budynek się pali. Obserwuję jak wylatują z niego przeróżne przedmioty. Padają na bruk telewizory, fotela, papiery...

Wychodzimy z wozów. Tymczasem stoją na uboczu. Tłum wygraża i krzyczy: "Po coście przyjechali!... Wojsko do koszar!... W co się placzecie!... Jesteśmy wszyscy Polakami!" Niektórzy rzucają się na transportery. Starają się je przewrócić. Drzę tak jak dzisiaj gdy to wspominam. Cholernie się boję. Pada rozkaz rozwinięcia tyraliery. Ludzie śpiewają hymn. Słychać i widzieć płacz. Siedzę w transporterze i obserwuję dalsze wypadki. Dociera do mnie następna komenda. Żołnierze mają strzelać w górę ślepymi nabojami.

W pierwszym momencie, tuż po salwie ludzie cofają się. Za chwilę jednak tłum napiera na nasze wozy. Teraz z kolei wojsko kryje się za transporterami. Przepychanie trwa dość długo. Moja uwaga skupiona jest nie tylko na tym co dzieje się w najbliższym otoczeniu.

Widzę jak manifestanci zatrzymują "Warszawę". Wyciągają z samochodu kanistry i znikają w tłumie.

Na plac wkracza oddział milicji. Funkcjonariusze z pałkami, hełmami na głowach i tarczami. Bronią dostępu do Komendy Wojewódzkiej MO. W ich stronę leżą kamienie.

Zapada zmrok. Tłum przeczeka się. Wokół placu jwizdi radiowóz. Z umieszczonych na nim głośników dolatuje do mnie informacja, że od 18-ej obowiązuje godzina milicyjna. Wjeżdżamy na tyły Komitetu Wojewódzkiego. Mamy ochronić antykwariat. W "Skotach" zostają tylko kierowcy i jeden żołnierz uzbrojony w ostrą amunicję. Wygląda na to, że sytuacja została opanowana. Ale oto grupa ludzi. Rozjuszeni, zdecydowani na wszystko. Ciągają nieprzytomnego człowieka. Starszy, łysawy w brązowy palcie. Głowa zwieszona w dół, krew. Tłum krzyczy: "Do szpitala! Do szpitala!... Do szpitala kolejowego!" Kilku próbuje wejść do transportera stojącego przede mną. Otwierają drzwi. Znajdujący się wewnątrz żołnierz osadza ich wezwaniem: "Stać, bo będą strzelali!" Teraz stakuję mój wóz. Udaje im się. Żołnierz z mojej obsługi z prędkością wyskakuje przez dach. Gubi broń i ucieka. Gwałtownie. Ludzie wyciągają za "Skota" łomy, kilofy, radisty... Nie! Broni nie zdążyli schwytać. Uprzedzi ich żołnierze...

# „JEDNOŚĆ“

Radowego Komitetu Strajkowego przy Stoczni im.

Szczecin 25 sierpnia 1980 r.

my? — Wyrażają to najlepiej hasła rozwieszono  
dów pracy. Czytamy na nich: „Prawda historyczna  
konfliktów między pracownikami a władzą, zawsze ra  
zawodowe to ochrona praw robotniczych“. O  
itetu Strajkowego patronują dwa hasła: „Proletari  
się“ oraz „Socjalizm postępowy tak! — Wypacze  
o w sali konferencyjnej.

## "JEDNOŚĆ"

1980 r.

24 sierpnia wieczorem ogłoszono zmiany person  
ządu. Uważamy, że zmiana ludzi nie sprawdzają  
wiskach jest konieczna, ale nie rozwiązuje to pr  
wiadomo, kto za co w rzeczywistości odpowiada.  
najważniejsze dla rozładowania kryzysu jest spełnie  
Z uwagą wysłuchaliśmy przemówienia Edwarda  
nie zwłaszcza w tej części, która dotyczyła związków  
jedynie o wybór nowych władz związkowych, lecz  
wiazków zawodowych, niezależnych od władz i pr  
rek podkreślił, że „nie możemy też godzić się na

# „JEDNOŚĆ“

Organ Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego przy Stoczni im. Adolfa Warskiego

Szczecin 26 sierpnia 1980 r.

Dlaczego chcemy ażeby powstały Wolne i Niezależne Związki Zawodowe? Ustawą z 1949 r. Sejm PRL powołał Związki Zawodowe, które na podstawie przepisów § 1 Statutu „Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce miały:

- współuczestniczyć w kształtowaniu i realizacji zadań społeczno-gospodarczych kraju;
- reprezentować interesy oraz prawa ludzi pracy;
- stanowić szkołę obywatelskiej aktywności i zaangażowania w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Jednocześnie § nr 3 statutu przewidywał że:

„Związki Zawodowe kierujące się w swoim działaniu programem politycznym i społeczno-gospodarczym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i uznają jej kierowniczą rolę jako awangardy klasy robotniczej, przewodniej siły narodu polskiego?

§ 7 statutu przewidywał co prawda, że zadaniem związków zawodowych jest zareprezentowanie interesów ludzi pracy, ale stwierdzał jednocześnie że: „w swojej działalności związki zawodowe kierują się (zasadą organizacyjnej jedności i współzależności spraw produkcji, bytu i socjalistycznego wychowania”.

Jak z powyższego wynika, reprezentowanie interesów ludzi pracy nie stanowiło nadrzędnego celu działalności związków zawodowych.

Priorytetowe zadania dotyczyły działalności gospodarczej i miały na celu przede wszystkim aktywizację załóg do wykonywania zadań produkcyjnych, co szczególnie wyraźnie określał § 7 statutu, cytowany powyżej.

W tym stanie rzeczy oczywistym jest, że marginesowa i tak działalność związków zawodowych w zakresie ochrony interesów ludzi pracy, była dodatkowo ograniczana nadrzędnymi celami działalności produkcyjnej przedsiębiorstw.

W dniu 17 czerwca 1948 r. zawarta została umowa międzynarodowa, w formie konwencji nr 87, którą przedstawiciel rządu polskiego podpisał, a sejm ratyfikował w dniu 14 grudnia 1956 roku.

Konwencja ta dotyczyła wolności związkowej i ochrony praw związkowych.

W dniu 8 czerwca 1949 roku podpisana została kolejna konwencja nr 98 dotycząca stosowania zasad prawa organizowania się i rokowań zbiorczych, którą sejm również ratyfikował w dniu 14 grudnia 1956 roku.

Tym samym, zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego, konwencje te stały się aktami normatywnymi, prawnie obowiązującymi w Polsce, a organy władzy i administracji państwowej winny były dostosować wydawane przepisy wewnętrzne do przepisów konwencji, co wynika z postanowień tych konwencji.

Artykuł nr 2 konwencji nr 98 postanawia:

1. Organizacje pracowników i pracodawców powinny korzystać z odpowiedniej ochrony przed wszelkimi aktami ingerencji jednym w sprawy drugich bądź bezpośrednio, bądź przez swych przedstawicieli lub członków, jeżeli chodzi o tworzenie tych organizacji, ich działalność i zarządzanie nimi.

2. Będą w szczególności uznane za akty ingerencji w rozumieniu niniejszego artykułu środki zmierzające do spowodowania utworzenia organizacji pracowników, które by były opanowane przez organizację pracodawców, albo do wspierania organizacji pracowników finansowo lub w inny sposób, w celu podporządkowania tych organizacji kontroli pracodawcy lub organizacji pracodawcy.

Porównanie treści przepisów, wynikających z konwencji, z przepisami statutu związków zawodowych, zezwala na jednoznaczne stwierdzenie, że przepisy statutu naruszają rażąco ustalenie konwencji nr 98, ponieważ poddają działalność związków zawodowych całkowitej kontroli pracodawcy to jest państwa.

Tak więc jest oczywistym, że będąc pod presją organów władzy i administracji państwowej, związki zawodowe nie mogły wykonywać swoich podstawowych zadań, mających na celu ochronę interesów pracowników. Należy tu dodać, że stanowiło to również naruszenie przepisu art. 13 konwencji nr 87 przewidującego:

1. Organizacje pracowników i pracodawców mają prawo opracowywania swych statutów i regulaminów wewnętrznych, swobodnego wybierania swych przedstawicieli, powoływania swego zarządu, działalności oraz układania swego programu działania.
2. Władze publiczne powinny powstrzymać się od wszelkiej interwencji, która by ograniczała to prawo lub przeszkadzała w jego wykonywaniu zgodnie z prawem.

Ten, za obszerny może wywód, miał na celu wykazanie, że działalność związków zawodowych była niezgodna z obowiązującymi w Polsce konwencjami międzynarodowymi.

Wiemy poza tym doskonale, jak przebiegał mechanizm wyborów do poszczególnych instancji związkowych oraz to, że przewodniczącego ICZZ Plenum jedynie zatwierdzało i był on każdorazowo wyznaczany spośród członków Biura Politycznego PZPR, pozostając nadal jego członkiem.

Biorąc powyższe pod uwagę jest oczywistym, że działalność związków zawodowych, nie mogła budzić aprobaty, a tym samym społeczeństwo utraciło do tych związków całkowicie i bezpowrotnie swoje zaufanie.

Nie chcemy takich związków, chcemy związku, który będzie całkowicie niezależny i będzie stał twardo i nieustępliwie na straży interesów swoich członków. Żadna inna forma nie wchodzi w rachubę.

## MIĘDZYzakładowy KOMITET STRAJKOWY

Niezależna drukarnia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie

#### OGÓLNOPOLSKI ZJAZD DELEGATÓW NAUKI POLSKIEJ

Gdańsk. W dn. 19, 20, 21 br. odbył się w sali Politechniki Gdańskiej II Ogólnopolski Zjazd Delegatów Nauki Polskiej NSZZ „Solidarność”, w którym wzięło udział 136 delegatów z 87 instytucji naukowych, szkół wyższych, instytutów Polskiej Akademii Nauk oraz instytutów resortowych z terytorium całej Polski. W wyniku wielogodzinnych dyskusji i głosowań w b. późnych godzinach wieczornych postanowiono utworzyć Komisję Porozumiewawczą Nauki Polskiej. Jej zadaniem ma być ułatwianie przepływu informacji między różnymi środowiskami naukowymi, prowadzenie negocjacji z władzami w sprawach ogólnokrajowych, po uzyskaniu uprzedniego upoważnienia Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” oraz prowadzenie prac prawno-organizacyjnych dla potrzeb całego środowiska naukowego. Zebrani upowładnili ponadto Komisję Gdańskiego Środowiska Nauki do Nozmo- z Rządem do kontynuowania negocjacji w sprawach płacowych oraz zainicjowania rozmów w zakresie trybu i harmonogramu prac nad autonomią nauki. Uznano, iż kwestia autonomii jest decydującą dla dalszego rozwoju nauki w naszym kraju. Określając swoje stanowisko wobec aktualnych wydarzeń przyjęto następujące uchwały:

1. Przedstawiciele środowiska nauki zebrani w Gdańsku wyrażają ostry protest przeciwko stwierdzeniu przez Sąd Wojewódzki w Warszawie statutu NSZZ „Solidarność”. Decyzja Sądu w sprawie w sprawie, a także powołanie urzędniczo władze do NSZZ „Solidarność” do procesu sądowego. Stwierdzamy, że odpowiedzialność za skutki polityczne, społeczne i gospodarcze tej decyzji spada na władze, które ją podjęły. W szczególności analiza tekstu statutu NSZZ „Solidarność” utwierdza zebrań w głębokim przekonaniu, że odpowiada on z jednej strony wymogom ustawowym, zaś z drugiej byłoby w interesem pracowników. W tym stanie rzeczy żądamy rejestracji w jak najkrótszym terminie NSZZ „Solidarność” jako związku będącego autentycznym przedstawicielem interesów mas pracujących, jedynego gwaranta socjalistycznego ustroju Polski. Ponadto żądamy zaprzestania poczynać utrudniających powstawanie ogniw Związku, a w szczególności wykonywania działań niezgodnych z interesami społecznymi.

2. Środowisko naukowe zrzeszone w NSZZ „Solidarność” wyraża swą wdzięczność i podziękowania dla robotników polskich i zwłaszcza robotników Wybrzeża za wystąpienie w obronie prawa społeczeństwa do współdecydowania o losie Ojczyzny. Uważamy, że powstanie ogólnopolskiego Związku Zawodowego „Solidarność” stanowi gwarantem całości przemian demokratycznych społeczeństwa w naszym kraju, uzupełniając system polityczno-społeczny o brakujący dotychczas instytucji społecznej kontroli działania władzy. Uważamy, iż podstawowym zadaniem świata nauki w chwili obecnej jest aktywne włączyć się do podtrzymania niezależnego ruchu związkowego. Środowisko naukowe deklaruje gotowość słuszenia swemu Związkowi, zwłaszcza swoją wiedzę i doświadczenia. Gwarantujemy demokrację i prawość w naszym kraju będzie przywrócić jej wolność, radom narodowym i wszystkim organom państwowym i wszelkim instytucjom politycznym i społecznym. Za sprawę podstawowej wagi uznajemy odpowiedzialność władz państwowych i funkcjonowania gospodarki kraju. Konieczne jest przywrócenie podstawowej roli rachunku ekonomicznego

oraz szeroki zakres samodzielności podmiotów gospodarczych. Należy stworzyć warunki, w których poszczególne jednostki gospodarki społecznej i niespołecznej mogłyby w maksymalnym stopniu włączyć się do rozwoju społeczno-ekonomicznego. Żądamy społecznej i gospodarczej restrukturyzacji polskiej wsi, w tym radykalnej zmiany polityki rolnej przez zdecydowane popieranie różnorodnych gospodarstw rolnych, jako najefektywniejszej formy gospodarowania. Popieramy tworzenie się niezależnych związków producentów rolnych, które powinny stanowić podstawę odrodzenia się samorządności wiejskiej. Uznajemy za niezbędne zasadniczą zmianę polityki kulturalnej i oświatowej władz. Należy zapewnić materialne i organizacyjne podwaliny przywrócenia kultury polskiej pełnych możliwości rozwoju w jej narodowym charakterze. Należy zachować i rozwijać wszystkie sprawdzone historycznie formy edukacji i oświaty społecznej. W rozwiązywaniu istotnego problemu roli państwa w gospodarstwie społecznym i gospodarczym środowiska naukowego. Pełnienie tej roli wymaga:

- autentycznej wolności nauki i nauczania, w tym ograniczenia i prawnego uprządkowania działalności cenzury,
- przywrócenia autonomii i samorządności Instytucji naukowej,
- reformy systemu finansowania i planowania badań naukowych, reformy zmierzającej do zwiększenia samodzielności Instytucji naukowej,
- stworzenia ustawowych i organizacyjnych form wpływu nauki na decyzje społeczne i gospodarcze.

3. W polu solidaryzujemy się ze stanowiskiem Komitetu Założycielskiego Nauczycieli i Pracowników Płacówek Oświatowo-Wychowawczych NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, w ich żądaniach zapewnienia pracowników oświaty i wychowania godnych warunków egzystencji, a szczególnie młodej nauczycielskiej — należytą stajni i prestiżu społecznego i szacunku w interesie jakości oświaty i całego narodu.

4. Pragniemy zwrócić uwagę na niektóre wystąpienia omawiane na łamach prasy, z których wynika brak zrozumienia autentycznego społecznego charakteru przemian dyktowanych wolą i działaniem klasy robotniczej, które to przemiany w naszym nie naruszają pozycji Polski w systemie sojuszy międzynarodowych. Tego rodzaju wypowiedzi znamionają także niezgodność rzeczywistego charakteru odnowy ruchu związkowego w naszym kraju.

5. Popieramy wszystkie inicjatywy środowiska studenckiego, stawiające sobie za cel stworzenie autentycznej reprezentacji studentów i włączenie tego ruchu do procesu demokratyzacji życia społecznego w Polsce.

#### NIEZALEŻNY RUCH STUDENCKI W SZCZECINIE

Tegoroczną inaugurację roku akademickiego poprzedziły liczne zebrania i dyskusje spontanicznie organizowane przez studentów. We wszystkich ośrodkach akademickich kraju zaczęły powstawać Tymczasowe Komitety Założycielskie Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich. W Szczecinie TKZ NZSP został utworzony 25 września na Politechnice. W wydanym tego dnia apelu do studentów Szczecina stwierdza się niezależność Zrzeszenia od władz uczelnianych i państwowych oraz wszelkich organizacji wyznaczkowych, stajęcych, politycznych i społecznych. W dalszej części apelu usprecyzo-

wano zostało zdanie demokratyzacji życia na uczelni oraz pluralizmu w ruchu studenckim. Z uwagi na taksonomii możliwości oddziaływania niezależnego ruchu studenckiego na całą społeczność akademicką Szczecina Środowisko Młodych Działaczy Socjalizmu zorganizowało 2 października forum dyskusyjne z udziałem kilkuset studentów. W trakcie Tymczasowego Komitetu Założycielskiego powstały na wszystkich uczelniach Szczecina. Trzeba tu dodać sprawiedliwość, że w trakcie przeobrażenia włączyli się również wielu członków SZSP widzących potrzebę stworzenia organizacji odpowiedzialnej w końcu interesom ogółu studentów, bez względu na przekonania światopoglądowe czy polityczne. Należy odnieść zdania okazało się wielu tzw. „działaczy”, których dewiza postępowania stała się hasło: „Jak wiele trzeba zmienić, aby wszystko pozostało po staroemu”. Rady Uczelniane SZSP Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a zwłaszcza Politechniki Szczecińskiej wydały oświadczenia do studentów, które niepodważają zobowiązań do działań CKZZ na przestrzeni ostatnich dwóch lat, przyznając szereg kwestii zamaglowanych — zwłaszcza odnośnie autonomii wyższych uczelni — okazało się bardziej szorstki dyskusji, co też studenci podjęli.

W kalendarium zebrań organizowanych w październiku przez niezależny ruch studencki na uczelniach Szczecina uderza duża rozbieżność i różnorodność sporów. Wskazaniem dyskusji merytorycznych były to liczne materiały dotyczące co do zasady, uszeregowane w znanym nam kierunku, wywołane przez studentów w największym ekscytacji akademickim kraju. W materiałach tych znalazły się m. in. składowe biuletyny studentów Głównego „Reduta” i „Odnowa”, program działania i apel NZSP na Uniwersytecie Gdańskim, oświadczenia studentów mianowanych do PAN-u „O samostanowienie studentów”, Raport o stanie Socjalistycznego Związku Studentów Polskich opublikowany przez studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz liczne projekty statutu niezależnej organizacji studenckiej. Wśród studentów Szczecina wiele dyskusji wzbudził punkt dotyczący społecznego charakteru organizacji, przeważają jednak poglądy, że tylko przez takie zastrzeżenia udało się przetrwać do środowiska akademickiego odgrębną decyzji i dyktando władz politycznych.

Dotychczasowa działalność niezależnego ruchu studenckiego wywarła demokratycznie i w sposób spontaniczny uczelnianych Szczecina. Największą jedynowładnią hitaże to chyba na Wyższej Szkole Pedagogicznej Legnicą ruchu studenckiego nastąpiła tu 5 października poprzez podpisanie wspólnego komunikatu TKZ i władz rektorskich. Od tego dnia wszelkie działania organizacyjne i propagandowe studentów WEP ma charakter oficjalny, bez ingerencji ze strony władz uczelni. Nicco gorzej z ustaleniem wspólnego stanowiska było na uczelni medycznej i technicznej. Studenci Pomorskiej Akademii Medycznej po kilku zebraniach inicjujących przez TKZ utworzył Komitet Studentów PAM (obejmującą członków TKZ, SZSP oraz niezrzeszonych) celem przetransformowania sytuacji na uczelni. I tu dopiero zaczyna się misterna polityka, gdyż na kolejnym zebraniu ustalono, że skoro wszystkie studenci (TKZ, SZSP i niezrzeszeni) dają do tego samego, nie należy wypracować wspólny model organizacji. W wyniku dalszych zebrań okazało się jednak, że SZSP chce to wszystko zdominować i przeobrazić, gdyż kiedy 17 października br. 88 studentów podpisał deklarację przynależności

Konfederacji Studentów Polonii (projekt wrocławski), wówczas Komisja Studentów PAM gwałtownie zaprotesowała. Na Politechnice Szczecińskiej kuku spośród liderów TKZ paraliżowało działanie niezależnego ruchu studenckiego poprzez niezwykłe suzerenne oporowanie pojęciem demokracji. Zdaniem owych studentów, każde, najbardziej nawet pisanie TKZ ma być poddawane do dyskusji przez ogół studentów. Takie ekstremalne ujęcie demokracji spowodowało nawet trochę zamieszania, ale nie na długo. Duto starów w tworzeniu niezależnej organizacji studenckiej wyzwały również studenci Akademii Rolniczej i Wyższej Szkoły Morskiej. Na wszystkich uczelnianch przeprowadzono szeroką dyskusję nad projektem statutu Konfederacji Studentów Polskich (nazwa do przeglądowania) sporządzonym na ogólnopolskim zjeździe TKZ-ów we Wrocławiu 11 października 1980 r. Odpowiedzią środowisk akademickich na ów projekt był kolejny ogólnopolski zjazd TKZ-ów. Odbył się on w Warszawie w dniach 18 i 19 października przy uczestnictwie 59 delegacji uczelnianych. W wyniku dwudniowych obrad przyjęto dla niezależnego ruchu studenckiego nazwę: Niezależne Zrzeszenie Studentów i siedzibę w Warszawie. Zjazd powołał również Komisję koordynacyjną, której udzielił pełnomocnictwa na czynności prawne związane z zarejestrowaniem NZSP. Komisja Koordynacyjna wylosowała następnie w tajnym głosowaniu Ogólnopolski Komitet Zastępczy (głównie 7 osób, następnie 11), który 20 października o godz. 11.30 w Sądzie Województwa m. Warszawy (Wydz. I Cywilny, Sekcja Rejestracji) w obecności wielu dziennikarzy złożył wniosek o zarejestrowanie Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Wniosek o rejestrację NZS ma być rozpatrzony od strony merytorycznej w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Czy Niezależne Zrzeszenie Studentów znajduje się w sytuacji NZSZ „SOLIDARNOŚĆ”? Zobaczycy...

### O NOWY PROGRAM USŁUG I DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI

W dniu 13 października 1980 r. odbyło się spotkanie przedstawicieli NZSZ „SOLIDARNOŚĆ”, Mariama Jurczyka i Stanisława Wądołowskiego z delegacją rzemiosła szczecińskiego, której przewodniczył Marek Fajfer. Ustalono założenia wspólnego programu gospodarczego i społecznego celem poprawienia stanu usług i drobnej wytwórczości. Głównymi nieprawidłowościami występującymi w tej dziedzinie są:

— ujemne oddziaływanie pełnego wykorzystania mocy produkcyjnych i usługowych już istniejących warsztatów rzemieślniczych poprzez ograniczenia w zatrudnianiu pracowników i nadmierne obciążanie podatkowe w przypadku zatrudnienia,

— utrudnianie nabywania surowców i materiałów przez rzemiosło, co prowadzi do tego, że odpady będące surowcami i urządzeniami raczej się nie sprzedają niż dopuszcza do sprzedaży rzemieślnikom,

— sztuczne ograniczenie możliwości współpracy rzemiosła z przedsiębiorstwami przez narzucanie limitów. Przykładowo: moc przerobowa rzemieślnika umożliwiałaby remont trzech przedziałów, lecz limitowanie usług pozwala na remont tylko jednego przedziału.

— niewłaściwa polityka władz amercjąca do zmniejszenia liczby warsztatów o typowo rzemieślniczym charakterze. Statystyki dotyczące rzemiosła nie oddają stanu faktycznego i fabryczną obraz rzeczywistości gospodarczej w tej dziedzinie przez sztuczne zwichnienie ilości zakładów rzemieślniczych np. poprzez włączenie do rzemiosła wagi ulicznej, czy też uliczne wytwarzanie waty cukrowej.

— całkowite pozbowanie wpływu samorządu rzemiosła na rozwojowe decyzje gospodarcze i społeczne podejmowane na szczeblu władz centralnych i lokalnych. Przykładem licznymi nieprawidłowości może być systematyczne pozbowanie rzemieślników lokalni bądź przez przekazywanie pomieszczeń przedsiębiorstw, bądź przez nieuwzględnianie rzemieślniczych potrzeb przy modernizowa-

nia ciągów ulicznych. — uśrednianie w zakresie świadczeń społecznych. Przykładowo za dek chorobowy rzemieślnikowi jest wypłacany dopiero od trzynastego dnia choroby, za pierwsze 2 dni zasilek nie przydziela.

— zupełnie pominięcie rzemiosła w planowaniu rozwoju, gdyż na 500 dalek pod budowę warsztatów rzemieślniczych zaplanowanych przez Łódź Rekonstrukcyjną w województwie szczecińskim przyznano tylko czterdzieści.

Podstawowym warunkiem uszkoczenia sytuacji gospodarczej i społecznej w dziedzinie usług i drobnej wytwórczości jest usunięcie powyższych szkodliwych czynników przeszkód. Rekonstrukcja mogłaby objąć swoją działalnością nowe dziedziny. W przypadku zabezpieczenia rzemieślnikom zaopatrzenia w materiały i podstawowe części zamienne po cenach hurtowych rzemiosło mogłoby zwiększyć swoje usługi dla klienta i przyczynić się istotnie do zwiększenia produkcji rolnej. Przy obecnych cenach przerobowych rzemiosło badawczych dodatków można by odzyskać i wyremontować o około 80 proc. (niektóre więcej). Na przyszłość stoją niezwykle przepiękne perspektywy. Rekonstrukcja może przyczynić się do istotnego zmniejszenia cen na wyroby i usługi gdyby umożliwić ma zaopatrzenie w materiały i surowce po cenach hurtowych. Uporządkowanie tych spraw spowodowałoby oczekiwany ruch cen w dół w całej drobnej wytwórczości i usługach. Wyssuwając powyższe propozycje naprawy gospodarki przedstawiciele NZSZ „SOLIDARNOŚĆ” oraz delegacja rzemieślników szczecińskich wyrazili przekonanie, iż władze decyzyjne są nakazem chwili. Należy mieć tylko nadzieję, iż władze podejmą odpowiednie postanowienia realizując zapowiadany od dawna ów program uszkoczenia gospodarki kraju. Oczekuje tego całe społeczeństwo.

### JEST ODNOWA? NIE NARASTA NIEPRAWOZŁOŃNOŚĆ!

Wszyscy oczekiwaliśmy odnowy. Miały być istotne zmiany na lepsze. Szczególnie usprawnienie miała swą działalność administracja państwowa i gospodarcza. Co się dzieje? Od września tego roku widać pogłębia się brak prawozłoności. I to w najbardziej jaskrawej postaci. Hierę i ducha prawa naruszają naczelne organa państwowe. Oto przykład. W dniu 31 stycznia br. Sejm uchwalił ustawę wprowadzającą kontrolę państwową nad administracją. W każdym przypadku wydania przez urzędy gminne, miejskie czy wojewódzkie decyzji niezgodnej z prawem przewidywano możliwość odwołania się do sądu. Ustawa miała wejść w życie od 1 września br. W prasie podkreślano, iż ustawa „wyróżnia z bogatych doświadczeń budowania nowoczesnej administracji państwa socjalistycznego”. Cóż się jednak dzieje dalej? Około 20 września, a więc po terminie wejścia ustawy w życie, Dziennik Ustaw podaje, iż dekretem Rady Państwa uchylono została część ustawy. Zalesiono kontrolę sądowną w największej jej części, nad wydziałami finansowymi. Mowia się protesty ludności. W dniu 8 października dwustu mieszkańców miasta wyszło do Sejmu, na ręce jego Marszałka, stanowiąc protest z powodu tej decyzji. Dekret oznacza kontrolę sądowną nad wydziałami finansowymi, zankiem jeszcze kontrola weszła w życie, stanowi w przekonaniu protestujących, naruszenie zasad prawozłoności zarówno przez sam fakt wydania dekretu jak i przez utrzymanie dotychczasowej praktyki. Inny przykład. W dniu 1 września br. wejść miała w życie ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska. Również i ona, głośno reklamowana w prasie, nie weszła dotąd w życie. Jej wykonanie wstrzymali ministrowie. Nie wydano dotąd ani jednego rozporządzenia wykonawczego. Wstrzymywanie wykonania ustaw przez ministrów a niekiedy jeszcze niższe szczeble władzy to niekiedy jeszcze następne ustroju. Na niektóre rozporządzenia wykonawcze oczekujemy od 1949 roku! I jeszcze jeden przykład. W wyniku strajków Radz zapowiedział, iż będzie badał i analizował koszty utrzymania ludności. I oto w ostatniu tego roku po-

jawia się chwila na 44 Rody. Mówi, która powozza prowadzenie takich kosztów między innymi Centralny Rody Zarządca Zakładów Rolniczych (CRZZ), który potwierdza się na wypowiedzeniu ma budżet wozół kosztów utrzymania. Zapewnia Rody Ministrów? Nie, jest to raczej pogłębienie się nadal, wzrósł wyciążaniem niepokojem, brak przewozności. Kład my to znany?

### STRAJK — ROBOTNICZE PRAWO CZY SPOŁECZNY SZANTAZ

Dawno już krajowe środki masowego przekazu nie poświęcały tyle uwagi strajkom co obecnie. Obserwujemy przy tym znacząca ewolucję te hoficjalnej wiodką „wykład”. Jednakże do niedawna domogając o strajkach na Zachodzie nazwa prasa umawiała je za podstawowy czyn w walce o realizację praw ludzi pracy. Wypowiedzi „Polskiego Łata” wprowadziły do tych ponowów b. istota kowkijk. Ze zdaniem czytelnik teraz, że również na Zachodzie strajk jest bronią bardziej obosieczną ponieważ w istocie godzi on robotniczy interes „dobrze pojąć”. Jak zatem wygląda prawo do strajka w innych krajach?

„Międzynarodowe Pakty Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych uchwalone przez Organizację Narodów Zjednoczonych w 1966 roku stwierdzają, że prawo do strajka jest jednym z podstawowych praw człowieka o charakterze ekonomicznym. Pewna Deklaracja Praw Związanych uchwalona przez IX Światowy Kongres Związków Zawodowych w 1978 roku stwierdza, że prawo do strajka jest „prawem ludzi pracy”. Związków zawodowym przysługuje zaś wedle tej Deklaracji prawo do organizowania strajków. Znamy na dwa modele regulacji prawa do strajka: ustawowy i układowy. Zakres praw do strajka i sposób ich przeprowadzenia jest formułowany przez ustawy szczeru państwa. We Francji Konstytucja z 1958 roku stwierdza, że „prawo do strajka jest realizowane w ramach ustaw realizujących ten problem”. Kodeks pracy nie precyzuje warunków, jakie powinny poprzedzać strajk. Z wyjątkiem niektórych sztrajk publicznych — mających obowiązek uprzedzenia o strajku na 3 dni wcześniej — nie ma we Francji obowiązku wcześniejszego jego zapowiedzi. Strajk musi mieć przyczynę zawodową. Brak jest obowiązku przeprowadzenia referendum w sprawie strajku, a nawet obowiązku wcześniejszego zwołania zjazdu pod adresem pracodawcy. Prawo nakłada strajk okupacyjny, przemowy wobec osób uchylających się od wstąpienia w strajku, gwałtu. W Republice Federalnej Niemiec ograniczenie ustawowe dotyczy przede wszystkim przekształcania strajków w narzędzie walki politycznej. Podstawowym regulatorem konfliktów jest ustawa zbiorowa między pracownikami a pracodawcami, która często zawiera klauzule wykluczające korzystanie z prawa do strajku w okresie jej wazności. W Stanach Zjednoczonych prezydent może nakazać strajków na okres 90 dni, gdy właśnie powody za tym przemawiają. W Szwecji też. Ramowa Umowa Zbiorna zaleca by konflikty były załatwiane bez uciekania się do strajku. Przewiduje ona cały system negocjacji terenowych, a następnie centralnych, od których strony nie mogą się uchylić. Ogólnie służyć może w zasadzie jedynie ogólnokrajowa organizacja związkowa. Wysocko wymagania z czas strajku zostały od jego przyczyn i wyniku. We Francji pełne wymaganie przysługuje jedynie za strajk wywołany z waz przacodawcy. W pozostałych wypadkach pracownikom przysługuje jedynie połowa wynagrodzenia za okres strajku wywołany od 40 do 80 proc. wynagrodzenia podstawowego. W sytuacji, gdy dochodzi do porozumienia wynagrodzenie jest plac pracodawcy. W innym wypadku jest ono pokrywane ze środków związkowych. System rekonesu zbiorowych jest różnym. System rekonesu zbiorowych jest różnym. Instrumentem statystyki zapobiegania strajkom Rekonesu te mają prowadzić do zawarcia umowy, która ma charakter wstępy

dia stron. Jest ona zawieszona na oznaczony okres czasu, co pozwala po wygaśnięciu jej ważności podjąć nowe rokowania uwzględniające nowe elementy sytuacji ekonomicznej i pracowniczej. Obok systemu rokowań w niektórych krajach funkcjonuje dobowolny system arbitrażowy. Niekiedy system ten jest powoływany przez państwo i wtedy warunkiem ogłoszenia strajku jest uprzednie wykorzystanie postępowania arbitrażowego lub pojednawczego. Instytucje arbitrażowe dysponują szczególnymi uprawnieniami. Mogą na przykład nawiesić legalne strajki na czas określony. Do tych instytucji należy kierować również informacje o ładaniach strajkujących oraz o fakcie podjęcia strajku. Warunkiem powodzenia działalności tych ciał jest ich wysoki autorytet wobec stron konfliktu, na który składa się sposób ich powołania, niezależność opinii i wiedza fachowa."

LAD. Biuletyn tygodniowy Katolicko-Społeczny Kola Poleskiego „Znak” nr 9-10/88, s. 14-15.

#### MOIM ZDANIEM...

„Przyjęto zasadę, aby pracowników nie sprawdzających się na stanowiskach kierowniczych przesunąć na niższe a nie równorzędne” brzmiał jeden z postulatów porozumienia podpisanego w Szczecinie. W przekonaniam strajkujących miało zapewnić to naturalną i niezbędną selekcję; kadry kierowniczej w całym życiu społeczno-gospodarczym. Przypadek, o którym pisze nasz krytyk formalnie wykracza poza tekst porozumienia. Stanisław Kowalczyk jako minister spraw wewnętrznych „sprawdzał się” bowiem w roku 1978 znakomicie. Akcje pacyfikacji robotniczych niepokojów przeprowadzono szybko i sprawnie. Czy jednak szef resortu bezpieczeństwa ma moralne prawo sprawować dalszą władzę w imieniu tych samych robotników Radonia i Ursusa?

\* \* \*

„Wiele się mówi działo, że tych postulatów mogło być 100-200, a nie 600. Tak, to jest prawda, była taka okazja. Przypomnijmy sobie 1976 rok. Co się robi? Idą wszyscy ludzie, i to partyjni, ze szlenderami na szablony i dają nam jak to się wówczas mówi „naletyła odprawa”. Grudzień, i se-

krretarz KW w Katowicach pienie się w telewizji i stawał na palcach wyrzuwając robotników Ursusa i Radonia od „warcholów” i „elementów nieodpowiedzialnych”. Setki ludzi pobito, skopano, zwołano z pracy lub wszadono do więzienia. W tym wszystkim kłówał i był odpowiedzialny ówczesny minister spraw wewnętrznych Kowalczyk. Oczywiście, teraz jak na ironię losu dano mu stanowisko wicepremiera. Człowieka skompromitowanego, który w przyszłości być może przyjedzie do nas i spotka się z nami. Jak można takiemu człowiekowi zaufać? Wiele ludzi w rządzie naraziło się ówczesnemu kierownictwu politycznemu partii za swoje uwagi, które już wówczas mogli wnieść do secca. Oczywiście i obecny wicepremier Kowalczyk też mógł skorzystać w najgorszym wypadku z placówki dyplomatycznej za granicą. Nie zrobił tego. Kiedyś tłumil brutalnie wystąpienia robotnicze Ursusa i Radonia, a dzisiaj po strajkach w nagrodę dostał stanowisko. Jest to dla nas robotników słarszysty polityczek. Daj Boże, niech w Polsce będzie spokój. Ale o Se Nząd i Partia tak będą robić odnowę, bo tu nie tylko chodzi o Kowalczyka, to ten polski cud żeby przypadkiem nie przerodził się w ogólnonarodową tragedię. Czytamy uważnie życiorys każdego człowieka wchodzącego na stanowisko i wiemy co kto robił i za co był odpowiedzialny. Dla tego jak będziemy pracować jest ważne kto będzie nami rządził i jak będzie rządził.”

#### ZARLI, PILI, HULALI

Zarli, pili, hulali  
mając usta wypchane  
ojczyzna  
odmiennali socjalistę  
siędem razy w tygodniu  
i siędem razy  
na dzień  
rozparci w wygodnych fotelach  
złopałi szampan  
zamowiszenia  
w dymie szmochwałstwa  
w oparach własnej sławy  
nie widzieli  
spracowianych rąk  
człowieka  
Zarli pili hulali  
mając usta wypchane  
ojczyzna

mając sejfy i konta  
w bankach zagranicznych  
czarwoni dygnitarze  
czarwone szów transparenty.  
Umlil  
z krwawego potu  
szarych ludzi  
Zarli pili hulali  
mając usta wypchane  
ojczyzna  
kiedy na mównicach  
kiedy na trybunach  
mając czarwienią  
błogosławili  
idących w pochodzie.  
Zarli pili hulali  
mając usta wypchane  
ojczyzna  
z krwawego potu ludzi  
z wysiłku mózgów i dłońi  
tkali  
grocząca chwały  
dla swoich żon i kokot  
w willach i w pałacach  
na jachtach w samolotach  
w delegacjach i weekendach  
na wycieczkach i rajdach  
w umowach i kontraktach  
w czarwoci limuzynach  
i na słońcach  
w hotelach i burdelach  
w ruletkach i pokerach  
przegrywali POLSKĘ  
jak kość ogryzaną  
przez bepańskie  
psy  
Zarli pili hulali  
mając usta wypchane  
ojczyzna  
aż kopnięci w tyłek  
robotniczym Sierpalem  
stoczyli się ze stołków  
zostawiając smród  
zgniliny  
otwórcie okna szeroko  
niech powieje świeży wiatr!

JEDNOŚĆ. Biuletyn Informacyjny Młodych Zakładowej Komisji Zakładowej NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”. Red. kolegium. Adres: 71-627 Szczecin, ul. Firlika 8 tel. 21-23-11, 21-23-07.

# „JEDNOŚĆ“

Organ Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego przy Stoczni im. Adolfa Warskiego  
Szczecin 24 sierpnia 1980 r.

Niedziela dzisiejsza jest słodnym dniem strajku w Stoczni i licznych innych zakładach pracy Szczecina i województwa szczecińskiego. Nasz MKS reprezentuje obecnie 120 zakładów i instytucji. Część z nich musi pracować, ponieważ ich służba niezbędnie potrzebna jest miastu. Na przykład Wojewódzki Szpital Zespolony - Szpital Dziecięcy, Lokomotywnia Szczecin Główny Osobowy, Zakład Przewozów Mleczarskich, Elektrownia Pomorzany, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Elektrownia Szczecin solidaryzują się ze strajkiem, ale nie przerywają swojej działalności.

Już pierwszego dnia strajku przedłożono władzom postulaty strajkujących zawarte w 36 punktach, znanych już mieszkańcom Szczecina, postulat nr. 1, do którego strajkujący przywiązują największą wagę jest żądanie powołania wolnych i niezależnych związków zawodowych.

Działalność związków zawodowych w PRL nie spełnia nadziei i oczekiwań pracowników. Całkowite podporządkowanie związków partii i jedynie marginesowe spełnianie praktycznych obowiązków obrony praw pracowników spowodowało całkowitą utratę zaufania mas pracujących do tej instytucji. Zarówno bowiem statut związków przewidujący podporządkowanie związków partii, jak i nie przestrzeganie zasady wybieralności kierownictwa związków przez jego członków nie dają żadnej gwarancji ochrony praw pracowników. W tej sytuacji nie można się zgodzić na próby dokonania reform działalności tych organów, tym bardziej, że zarówno w grudniu 1970 roku, jak i podczas obecnego strajku kierownictwo związków zawodowych nie stało po stronie strajkujących robotników.

Należy przy tym zaznaczyć, że działalność związków była sprzeczna z Konwencją nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącą wolności związkowej i ochrony praw związkowych, którą Polska ratyfikowała 14 grudnia 1956 roku. W tym stanie rzeczy uważamy, że tylko niezależne związki zawodowe mogą być rzeczywistym reprezentantem mas pracujących.

Z powołaniem niezależnych związków zawodowych ściśle związana jest kwestia prawa do strajku oraz gwarancji bezpieczeństwa dla jego uczestników.

W czwartek 21 sierpnia przybyła do Szczecina Komisja Rządowa pod kierownictwem wicepremiera Kazimierza Barcikowskiego i tego samego dnia w głównej świetlicy stoczni rozpoczęła się pierwsza runda rokowań z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym. Nie przyniosła ona rezultatów. Następne pertraktacje toczyły się w piątek 22 sierpnia w godzinach popołudniowych, tego samego dnia wieczorem oraz w sobotę 23 sierpnia. Podczas kolejnych rozmów Komisja Rządowa akceptowała coraz więcej postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. W sobotę Komisja wyraziła zgodę na skomunikowanie MKS szczecińskiego z MKS gdańskim. Czterech delegatów ze Szczecina udalo się do Trójmiasta wraz z przedstawicielem Komisji Rządowej, wiceministrem przemysłu maszyn ciekłych i rolniczych, Białkowskim, by przedyskutować i uzgodnić sposób osiągnięcia wspólnego celu. Zdajemy sobie sprawę, że powodzenie naszej sprawy, która jest ważna dla całego kraju, występujemy bowiem nie tylko w imieniu robotników szczecińskich, zależy od jedności działania wszystkich załóg robotniczych.

W sobotę przedstawiciele MKS Szczecińskiego rozpoczęli wraz z przedstawicielami Komisji Rządowej prace nad redakcją uzgodnionych już postulatów.

W niedzielę rano stoczniowcy uczestniczyli w mszy świętej, odprawionej przez proboszcza parafii św. Stanisława Kostki, na terenie stoczni przy bramie głównej. W modlitwie złączyła się z nami ludność miasta, która wypełniała ulice prowadzące do stoczni.



W niedzielę także powrócili do Szczecina trzej nasi delegaci wraz z przedstawicielem MKS Trójmiasta. Czwarty delegat pozostał w Gdańsku. Wynajmiona delegatów dokonana została po to, aby wzajemnie obserwować przebieg wydarzeń i konsultować się wspólnie w najważniejszych sprawach. Postanowiono najważniejszy punkt programu – sprawę niezależnych związków zawodowych – ściśle ze sobą uzgodnić. Kwestię tę omawiano w niedzielę wieczorem na wspólnym posiedzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z delegatami z Trójmiasta.

Wznowienie rozmów z Komisją Rządową spodziewamy się w najbliższym czasie.

Nadal przekonujemy się, że nie jesteśmy sami. Otrzymujemy spontaniczne dary od mieszkańców miasta, kwiaty oraz listy z wyrazami poparcia i sympatii. Przychodzą listy od pojedynczych osób jak i od całych środowisk. Szczególną radością i otuchą nappełnił nas Apel Intelektualistów Polaków, który ponitaj cytujemy:

## APEL INTELEKTUALISTÓW POLSKICH.

Chwila obecna może stać się krytyczną [dla naszego kraju. Nikt jednak nie może powiedzieć, że zaskoczył go rozwój wypadków. Nie brakowało sygnałów nadchodzącego kryzysu gospodarczego i politycznego. Ignorowano je – i kryzys nastąpił.

Złożyły się na to lata nieprzemyślanych decyzji gospodarczych, zaufania władz we własną nieomyślność, nie dotrzymany obietnic, tłumienia krytyki, lekceważenia praw obywatelskich. Raz jeszcze okazało się, że polskim narodem nie można rządzić nie słuchając jego głosu. Robotnicy polscy z dojrzałością i determinacją walczą dziś o prawa swoje i nas wszystkich do lepszego i godniejszego życia. W tej walce miejsce całej postępowej inteligencji jest po ich stronie. Taka jest polska tradycja i taki jest nakaz chwili.

Wszystko teraz zależy od tego jaka zostanie obrona droga wyjścia z obecnej sytuacji. Apelujemy do władz politycznych i do strajkujących robotników, aby była to droga rozmów, aby była to droga kompromisu. Nikomu nie wolno stawiać na jedną kartę losu kraju, ani lekkomyślnie zaprzepaścić nadziei na lepszą przyszłość. Nikomu nie wolno uciekać się do jakichkolwiek aktów bezprawia i przemocy ani próby sił. Nie wolno doprowadzić do powtórzenia tragedii z przed 10 lat, nie wolno dopuścić do tego, aby znowu połała się krew.

Wymogiem narzędnym narodowej racji stanu jest dziś natychmiastowe rozpoczęcie przez powołaną Komisję Rządową rozmów z Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi wybranymi przez załogi zakładów pracy w miastach Wybrzeża. Nie wolno sobie pozwolić ani na godzinę zwłoki, która może stworzyć nieodwracalne groźne fakty. Oprócz rozpatrzenia postulatów materialnych i zagwarantowania bezpieczeństwa wszystkich, którzy biorą udział w strajkach, niezbędne jest uznanie prawa załóg do wyłonienia autentycznych reprezentacji związkowych w drodze wyboru. Swoboda zrzeszenia się związkowego, bez ingerencji zewnętrznej jest kardynalnym prawem ludzi pracy, które musi być uszanowane w każdym systemie społecznym.

Zażegnując najgroźniejsze skutki wytworzonej sytuacji nie można też odroczyć przedstawienia całemu społeczeństwu pełnej informacji o stanie kraju, otwarcia prawdziwej narodowej dyskusji i stworzenia warunków do wspólnego szukania sposobów naprawy.

Wszyscy – rządzoni i rządzący – kierować się musimy dobrem Polski. W obecnym położeniu powstrzymać się należy od jątrzenia i działania na społeczeństwo przy pomocy nieprzemyślanych słów i obelżywych kwalifikacji. Dość już było za naszej pamięci zniesławiającej kampanii nienawiści.

W tej trudnej chwili potrzeba umiaru i wyobraźni. Wyjście z dzisiejszego kryzysu wymaga porzucenia schematów karzących uznawać każdy postulat niezbędnej politycznej reformy za sprzeczny z racją stanu i godzący w podstawy ustroju.

Wyjście z kryzysu wymaga również umiaru w słusznej walce społeczeństwa o swoje prawa i lepsze warunki życia. Wymaga zdawania sobie sprawy z trudnej sytuacji kraju.

Jedynie rozważa i wyobraźnia mogą doprowadzić dziś do porozumienia w interesie naszej Ojczyzny. Historia nie wybaczy nikomu, kto sięgnąłby po inne rozwiązania niż droga takiego porozumienia. Apelujemy o wejście na tą drogę, apelujemy o rozważę i wyobraźnię w przekonaniu, że nie ma w tej chwili ważniejszej sprawy dla Polski.

Warszawa, dnia 20 sierpnia 1980 r.

### Podpisali:

Stefan Amsterdamski, filozof  
Nina Assorodobraj, prof. socjolog  
Wl. Biełkowski, socjolog  
Marian Brandys, pisarz  
Roman Bratny, pisarz  
Wl. Bartoszcwski, historyk  
A. Brzoza, prof. ekon. czł. PAN  
Bohdan Czwiński, historyk  
K. Dziwanowski, pub.  
Artur Międzyrzeczki, pisarz  
Stella Niemierko, prof. bioch.  
Władysław Niemiaro, prof. bioch.  
czł. PAN  
Bronisław Garemek, historyk  
A. Giegsztor, prof. hist. czł. PAN  
M. Głowiński, prof. hist. lit.  
Jan Górski, historyk  
Stanisław Grabski, teolog  
Barbara Grochulska, historyk  
Artur Najmier, publicysta  
Anna Hochfeldowa, hist. filozofii  
Maryln Hopfinger, hist. lit.  
Szymon Jakubowicz, ekonomista  
M. Janion, prof. hist. lit.  
Jerzy Jedlicki, historyk  
Anna Kamińska, pisarka  
Adam Kersten, prof. hist.  
St. Kieniewicz, prof. hist. czł. PAN  
Zb. Wierzbicki, prof. socjolog  
K. Wójcicki, publicysta  
Włodzimierz Zawadzki, prof. filozofii  
Jerzy Zieleniński, dziennikarz  
Julian Żoławski, pisarz

Marcin Król, historyk  
Waldemar Kuczyński, ekonomista  
Witold Kula, prof. hist. czł. PAN  
Jacek Kurczewski, socjolog  
Zdzisław Łapiński, hist. lit.  
Tadeusz Lebkowski, prof. hist.  
Marian Malowist, prof. hist.  
T. Mazowiecki, pub. red. nac. "Więci"  
M. Dzieulicka, ekonomista  
W. Gejewski, prof. biol. czł. PAN  
Jan Gawarewicz, hist. filozofii  
Stefan Zótklewski, prof. hist. lit. czł. PAN  
Wiesła Paukiewicz, socjolog  
Jacek Salij, duszpastrz  
Zygmunt Skórzyński, socjolog  
Jan Strzelecki, socjolog  
Barbara Szacka, socjolog  
Jerzy Szacki, prof. socjologii  
Klemens Szaniawski, prof. filozofii  
Alina Krzemianka, psycholog  
Zdz. Szpakowski, historyk  
Paweł Spiewak, socjolog  
A. Świątcicki, prof. socjologii  
Jan Turnau, publicysta  
Jacek Wejroch, publicysta  
Wojciech Wieczorek, publicysta  
E. Wierzbicki, architekt  
Andrzej Kijowski, pisarz  
Tadeusz Konwicki, pisarz  
Tadeusz Kowalik, ekonomista  
Andrzej Krasiński, publicysta  
Benedykt Zientara, prof. hist.

Warto chyba powtórzyć zawarte w Apelu słowa o szkodliwości jątrzenia i wadzenia społeczeństwu „przy pomocy abelg-  
wych kwalifikacji”. Są one szczególnie aktualne, gdy pomimo zapewnień słyszanych na posiedzeniu MKS przez wicepremiera  
Barcikowskiego, że środki masowego przekazu nie będą rozgłaszać tendencyjnych wiadomości o strajkujących, kampania ta  
trwa nadal. Dowodem na to jest artykuł w „Trybunie Ludu” 2324 sierpnia 1980 (nakład 1 mln 640 tys. egz.) pt. „Potrzeba  
spokoju i rozsądku”, jak również wiadomości zamieszczane w radio, telewizji i prasie lokalnej. Wszystkie artykuły i raporty  
w środkach masowego przekazu obarczają winą strajkujących. Jest to jednostronna i tendencyjna podejście, ponieważ wszyst-  
kim wiadomo, że do obecnej sytuacji doprowadziła przede wszystkim błędna i nieodpowiedzialna polityka społeczno-gospo-  
darcza rządu.

W związku z tym MKS zerwał od Komitetu Rządowej, by środki masowego przekazu samicyfry odpowiednio sprostowane  
oraz rzetelnie informowały o sytuacji strajkowej.

Strajk trwa już tydzień. Pragniemy jak najszybciej podjąć pracę. Nie od nas to jednak zależy. Zależy to od spełnienia na-  
szych postulatów. Każde godzinne strajku utwierdza nas w przekonaniu, że nasze postulaty wyrażają wolę społeczeństwa  
polskiego.

**Niezależna drukarnia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie**

# „JEDNOŚĆ“

Organ Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego przy Stoczni im. Adolfa Warskiego  
Nr. 2                                      Szczecin 25 sierpnia 1980 r.

Czego chcemy? — Wyrażają to najlepiej hasła rozwieszane na parkanach i bramach zakładów pracy. Czytamy na nich: „Prawda historyczna głosi, że kiedyś dochodzi do konfliktów między narodem a władzą, zawsze rację „ma naród“, „Wolne związki zawodowe to ochrona praw robotniczych“. Obradom Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego patronują dwa hasła: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“ oraz „Socjalizm postępujący tak! — Wypaczenia — nie!“, które zawieszono w sali konferencyjnej.

W niedzielę 24 sierpnia wieczorem ogłoszono zmiany personalne w kierownictwie Partii i Rządu. Uważamy, że zmiana ludzi nie sprawdzających się na kierowniczych stanowiskach jest konieczna, ale nie rozwiązuje to problemu, zwłaszcza wtedy, gdy nie wiadomo, kto za co w rzeczywistości odpowiada. W dalszym ciągu utrzymujemy, że najważniejsze dla rozładowania kryzysu jest spełnienie naszych słusznych postulatów. Z uwagą wysłuchaliśmy przemówienia Edwarda Gierka. Wzbudziło ono rozczarowanie zwłaszcza w tej części, która dotyczyła związków zawodowych. Nie chodzi nam jedynie o wybór nowych władz związkowych, lecz o stworzenie koncepcji nowych związków zawodowych, niezależnych od władz i pracodawców.

Edward Gierek podkreślił, że „nie możemy też godzić się na postulaty godzące w podstawy bytu Narodu i Państwa“. Które z naszych postulatów podważają podstawy socjalizmu i zagrażają naszym narodowym i państwowym interesom? My także będziemy zdecydowanie bronić tych nadrzędnych wartości! Edward Gierek zwrócił uwagę, że przedłużenie strajku powiększą z każdym dniem straty materialne. I my to wiemy, ale pamiętamy również o stratach narastających od lat wskutek bałaganu gospodarczego nie zawinionego przez nas.

Dzisiaj dołączyło do nas około pięćdziesięciu dalszych zakładów pracy. Wyraziły one swą solidarność i poparcie, a w wielu wypadkach przestawiło także nowe szczegółowe postulaty, dotyczące między innymi ich problemów branżowych. Szczególnie licznie reprezentowali byli pracownicy służby zdrowia, szkolnictwa, spółdzielczości pracy, biur projektów środowisk kulturalnych. Tak więc wyrażamy wolę już 170-ciu zakładów pracy Pomorza Zachodniego.

Pracownicy służby zdrowia z Przychodni Rejonowej Nr 1 skierowali do nas list z następującymi słowami: „Ze względu na charakter naszego zawodu nie przerywamy pracy uważając, że wzmożoną pracą zapewniamy opiekę ludziom chorym. Nawiązując do postulatu nr 14 dotyczącego poprawy leczenia w Kraju, zwracamy się do Władz Centralnych o budowę nowych szpitali, przychodni w nowych osiedlach, realizowania remontów szpitali w terminie, poprawy zaopatrzenia w leki.“

Listy z poparciem napływały nie tylko od mieszkańców Szczecina i nie tylko od mieszkańców naszego Kraju.

W dalszym ciągu trwają prace Komisji redakcyjnej MKS i Rządu nad ostatecznym formułowaniem postulatów.

Na popołudniowym Plenum MKS sporne postulaty dotyczące zaopatrzenie w mięso, wysokości wynagrodzenia za okres strajku, nierepresjonowania strajkujących, ogłoszenia komunikatu końcowego, a także dalszej postajkowej działalności Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, jako organu organizującego Wolne Związki Zawodowe, podane zostały dyskusji.

Dyskusja była długotrwała bo i poruszane w niej problemy są bardzo ważne i trudne.

Okolo godz. 10.00 nasi delegaci udali się w podróż do Gdańska, celem uzgodnienia stanowiska z MKS-em Trójmiasta, w sprawie ścisłego sformułowania postulatu dotyczącego Wolnych Związków Zawodowych.

Pomoc strajkującym przy zredagowaniu tego postulatu zadeklarowała również grupa prawników warszawskich.

Okolo godz. 19.00 delegaci nasi wyruszyli z Gdańska w drogę powrotną do Szczecina.

**Z ostatniej chwili:** w momencie, gdy to piszemy podano komunikat, że delegacja ZCh „Police” przekazała na fundusz mających powstać Wolnych Związków Zawodowych kwotę 60.000,- zł, pochodzącą ze spontanicznych składek pracowników.

*„Gdy wieje wiatr historii  
Ludziom jak pięknym ptakom  
rosną skrzydła  
Natomiast trzęsą się portki petakom”*

(K. Galczyński)

**Niezależna drukarnia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie**

# „JEDNOŚĆ“

Organ Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego przy Stoczni im. Adolfa Warskiego

NR 4

Szczecin 27 sierpnia 1980 r.

## ORĘDZIE OJCA ŚW. JANA PAWŁA II DO PRYMASA POLSKI STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

Najczcigodniejszy i Umilowany Księżę Kardynale Prymasie

Piszę tych kilka słów, aby zapewnić Waszą Eminencję, że w ciągu ostatnich trudnych dni jestem szczególnie blisko modlitwą i sercem uczestnicząc w tych doświadczeniach przez jakie przechodził raz jeszcze Moja Ojczyzna i Moi Rodacy.

Wiadomości na te tematy nie schodzą z pierwszych stron prasy i z programów telewizji i radia. Modlę się, aby Episkopat Polski ze swym Prymasem na czele zaopatrzony w Tę, która dana jest ku obronie naszego Narodu, mógł również i tym razem dopomóc temu Narodowi w ciężkim zmaganiu się o chleb powszedni, o sprawiedliwość społeczną i zabezpieczenie Jego nienaruszalnych praw do własnego życia i rozwoju.

Przekazuję tych kilka zdań podjętym potrzebą wewnętrzną.

Jestem z Wami u stóp Jasnogórskiej Pani przez troskę, modlitwę i błogosławieństwo.

Z wyrazami największej czci

Jan Paweł II

Z pewnym opóźnieniem dotarł do nas apel grupy członków Oddziału Gdańskiego Związku Literatów Polskich oraz Kola Młodych przy oddziale gdańskim ZLP. Oto obszerna fragmenty tego tekstu:

Odczuwamy ciążący na nas obowiązek publicznego wystąpienia z poważnym apelem o: spokój, ład, nie uciekanie się do siły lub gróźb jej użycia przez kogokolwiek.

Z apelem tym uzwracamy się do władz politycznych, do strajkujących z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym na czele, obradującym na terenie Stoczni Gdańskiej, do całego społeczeństwa wyżej wymienionych obszarów.

Strajkujący nie wysuwają i – jesteśmy o tym przekonani – nie będą wysuwali żądań zagrożających bezpieczeństwu Polski, jak zmian w systemie państwowym środkami niedemokratycznymi, osłabienie sojuszu ze Związkiem Radzieckim, umniejszenie obronności Układu Warszawskiego.

Konieczne jest dokonanie głębokich reform w państwie drogą ewolucji zabezpieczonej i kontrolowanej a zatem rozpoczynającej już zaraz z podaniem do publicznej wiadomości wiarygodnych środków gwarantujących jej konsekwentne przeprowadzenie wtedy, gdy niebezpieczeństwo bezpośredniego konfliktu minie.

Takim środkiem jest w naszym przekonaniu, stworzenie nowych związków zawodowych postulujących samodzielną pozycję wobec instytucji partyjno-państwowych, związków których władze będą wybierane przez pracowników bez jakiegokolwiek nacisku ze strony tych instytucji.

Pełni szacunku dla odwagi robotników zwracamy się do najszerszych kręgów inteligencji polskiej, do literatów, do dziennikarzy, na których teraz spoczywa szczególnie ważny obowiązek rzetelnego informowania społeczeństwa, artystów, do ludzi nauki i techniki o przyłączeniu się do waszego wystąpienia. Gdańsk, 21 sierpnia 1980 r.

Podpisali:

Lech Będkowski, Stanisław Zawuski, Stanisław Dąbrowski, Zbigniew Jankowski, Mieczysław Cychowski, Kazimierz Nowosielski, Jarosław Stebcwicz, Bolesław Pac, Zbigniew Szymański, Teresa Forem, z up. Zbigniew Zaniewicz i Maja Boduszynska-Borowikowa, Członkowie Kola Młodych przy Gdańskim Oddziale ZLP: Z. Ptak, G. Borcz, S. Rostak W. Zawistowski, Z. Joachimiak M. Bienkowski, A. Dornaik z up. M. Terlecki, Esdon-Tempeki, M. Kratąski, A. Jurewicz, W. Chyliński, L. Kopeć, A. Grzyb, J. B. Kurowski, K. Kasprzyk, L. Temp, S. Chazbijewicz.

Grono wybitnych uczonych, pisarzy i publicystów polskich skupionych w grupie pod nazwą „Doświadczenie i Przyszłość” opracowało propozycję w sprawie rokowań nad punktem pierwszym żądań strajkujących załóg Wybrzeża. Przetypam ją w całości:

Propozycje nasze obejmują postulaty doraźne o charakterze bieżących gwarancji oraz postulaty przyszłościowe co do kształtu i charakteru ruchu związkowego w Polsce.

#### I. Postulaty o charakterze bieżącym:

1. Komitety strajkowe, z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym włącznie, przekształcają się z chwilą zakończenia strajku w komisje robotnicze, które będą nadzorowały tok przygotowań i przebieg wyborów do nowych rad zakładowych.
2. Władze przyjmują do wiadomości, że w razie zakłócenia przebiegu toku przygotowań i przebiegu wyborów wyżej wspomniane komisje mają prawo do swej roli komitetów strajkowych.
3. Komisje robotnicze, rozwiązują się z chwilą zakończenia całego cyklu wyborów w polskich organizacjach związkowych.
4. Członkowie tych komisji mogą być wybierani do nowych rad zakładowych i przyszłych instancji związkowych.
5. Projekt nowej ustawy o związkach zawodowych zostanie podany dyskusji i referendum na forum zakładowych organizacji związkowych.
6. W ślad za wyborami do rad zakładowych nastąpią wybory do wyższych ogniw związkowych.
7. Komisje robotnicze zobowiązują się ze swej strony dbać o zawodowy charakter działalności związków zawodowych i kształtowanie zgodnego z tym programu działalności.

#### II. Postulaty o charakterze przyszłościowym

Obejmują one podstawowe założenia, które winna uwzględnić przyszła ustawa o zw. zawodowych. Ich celem jest rzeczywiste zabezpieczenie niezależności związków.

1. Uznać należy, że zasadniczym i nadrzędnym celem działalności związkowej jest ochrona praw pracowników.
2. Struktura związków powinna ulec zasadniczej decentralizacji:
  - a) podstawowym ogniwem związkowym powinny być zakładowe organizacje związkowe, większe organizacje zakładowe powinny być wyposażone w osobowość prawną, co daje m.in. prawo posiadania i dysponowania własnym majątkiem;
  - b) organizacje zakładowe winny się zrzeszać w zasadzie w związki branżowe, całość ruchu zawodowego powinna reprezentować Konferencja Związków Zawodowych, zrzeszająca przedstawicieli poszczególnych związków, które może wylonić swoje prezydium, nie powinna mieć jednak prawa bieżącego sterowania działalnością związków.
3. Ustawa winna uregulować szczegółowo tryb wyborów do władz organizacji związkowych wszystkich szczebli, gwarantując maksymalną demokratyzację (zwłaszcza przy wysuwaniu kandydatur). Należy wyeliminować ograniczenie liczby kandydatów i blokowe głosowanie na jedną listę. Należy również wyeliminować łączenie funkcji w związkach zawodowych z zajmowaniem stanowisk kierowniczych w życiu politycznym gospodarczym i administracji państwowej. Czas sprawowania jednej funkcji (na tym stanowisku) należy ograniczyć do maksimum dwóch kadencji.
4. Należy zagwarantować pełną samorządność związków i ich niezależność od aparatu państwowego, a nadzór państwowy ograniczyć do kontroli gospodarki powierzonymi funduszami państwowymi lub dotacjami.
5. Samorządne związki zawodowe będą rozwiązywały problemy sporne z administracją gospodarczą poprzez rokowania, zachowując prawo do strajku jako środka ostatecznego.

Warszawa, 26 sierpnia 1980 r.

(—) Przewodniczący Zespołu  
Robotniczego

Nawiązując do wystąpienia premiera K. Baretkowskiego w dniu 27 sierpnia w sprawie postulatów nr 1 przedstawiamy punkt widzenia współpracującego z naszym MRS publicyści.

**Stanowisko, iż Polska nie po to podpisuje i ratyfikuje konwencje, by ich przestrzegać, pociąga za sobą poniższe konsekwencje:**

1. Narąza nas na jawny konflikt z normami prawnymi. Konwencja Wiedeńska stanowi, że sprzeczność z ustawodawstwem wewnętrznym nie może być alibi dla rządu przy uchylaniu się od wypełnienia przyjętych zobowiązań międzynarodowych.\* Warto zwrócić uwagę, że TO postanowienie Konwencji NIE jest sprzeczne z żadnym fragmentem polskiego ustawodawstwa – a zatem obowiązuje!

2. W takim układzie ratyfikacja wielu konwencji w ogóle traci sens, gdyż albo jest ona zgodna z ustawodawstwem) i jest wówczas zbędna) – albo sprzeczna – i wówczas nie będzie przestrzegana.

3. Prawdą jednak jest że Pakty Helsińskie i konwencje MOP straciłyby moc na terenie PRL gdyby zostały zniesione aktem prawnym tego samego lub wyższej rangi wydanym po ich ratyfikacji. Jest przeciwnie: wymienione konwencje zostały ratyfikowane przez Radę Państwa (co następnie zatwierdził Sejm) po uchwaleniu rzekomo sprzecznych z nimi aktów prawnych – które tym samym AUTOMATYCZNIE utraciły moc w zakresie objętym sprzecznością – czy się administracji podoba, czy nie!

4. Przykładowo: jeśli prawo o stowarzyszeniach nakłada obowiązek zgłaszania jego istnienia do Wydz. Spraw Wewnętrznych, podania statutu i zatwierdzenia przez Wydz. SW – to ostatni punkt przestał być warunkiem istotnym w świetle w/w Paktów.

5. Ciekawe, że nawet przy przyjęciu interpretacji rządowej w zakresie ZZ uwaga powyższa nie jest istotna dla sprawy, gdyż Ustawa o ZZ stawia jako warunek rejestrację CRZZ – co nie znaczy, że CRZZ może upozorować sobie prawo odmowy rejestracji.

6. Nigdzie też ustawy o ZZ nie stanowią, że istnieć tylko jeden typ ZZ.

7. Najważniejszy jest jednak aspekt taktyczno-moralny: jeśli rząd PRL ustami swego wysoko postawionego członka stwierdza że nie musi dotrzymać umów zawartych z tak połączonymi kontrahentami jak ZSRR czy USA, współ-sygnariusze w w konwencji – to jaką można mieć gwarancje że dotrzyma umowy zawartej z MKS-em? Możemy za rok dowiedzieć się że rząd jej nie wykona, gdyż sprzeczna jest ona z ustawodawstwem.

Janusz KORWIN-MIKKE

\*) Również polscy teoretycy prawa państwowego uznają tę zasadę. Stefan Rozmarin wskazywał, iż według koncepcji przyjętej przez polskiego ustawodawcę konstytucyjnego, zgodnej z ustaloną praktyką wszystkich naczelnych organów państwowych, umowy międzynarodowe ratyfikowane przez Polskę mają wywierać skutki prawne również w stosunkach wewnętrznych proprio rigore.



Fragm. przemówienia Stanisława Miśkiewicza, zastępcy członka KC, I Sekretarza KZ PZPR w Stoczni Szczecińskiej, na IV Plenum KC PZPR w dniu 24 sierpnia 1980. r.:

" (\*\*\*) Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w stoczni kilka razy oświadczał dotychczas, że odcina się od wszelkiej działalności wymierzonej w socjalizm i polską rację stanu. W sali obrad jest hasło: „Socjalizm postępowy – taki Wypaczenia – nie!”

Wszyscy są za porządkiem w kraju oraz podniesieniem odpowiedzialności działania tych, którzy krajem rządzą. Teza tak wynika ze zjawisk, jakie obserwuje się na dole:

- brak perspektywicznego programu, który trafiłby w sposób przekonujący do społeczeństwa,
- konsekwentnego działania, gdy się powie słowo”].

Dzisiaj o godz. 11.45 suma darów społecznych na Fundusz Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych wynosiła już 2 850 000 zł., nie licząc pieniędzy wrzucanych spontanicznie do skarbonki przed bramą główną. Wszystkie te dary przyjmujemy z radością. Niektóre z nich budzą szczególne wzruszenie. Przyszły do nas między innymi dwie osoby z odcinkami świeżo wypłaconej renty, jedna, która otrzymuje rentę w wysokości dwa tysiące złotych, złożyła na Fundusz (połowę tej sumy, druga, z rentą 1270 zł. złożyła do skrzynki 270 zł.

Wczoraj otrzymaliśmy list: „Jestem uczniem VLO. Wczoraj sprzedałem swój stary rower i część zarobionych pieniędzy przeznaczam na fundusz nowych Związków Zawodowych. Tak jak wielu moich kolegów widzę szerzące się zakłamanie. Rozróżniam dobro od zła”.

Nie tylko Szczecin składa się na Fundusz. Przybyli do nas m. in.: delegacja MKS we Wrocławiu, osoby ze Stargardu, Gryfii, Reptowa, Łobezu. Swój udział deklarują także rzemieślnicy. Jeden z nich złożył 15.000 zł.

Po przybyciu delegacji MKS z Wrocławia zapadła decyzja by MKS w Szczecinie przekształcić w Międzywojewódzki Komitet Strajkowy Szczecin-Wrocław-Bydgoszcz.

„... Nasz naród jak lawa,  
Z wierzchu zimna i trwada, sucha i plugawa;  
Leżąc wewnętrznie ognia sto lat nie wyziębi...  
Plwajmy na tę skorupę i zajdźmy do głębi!”  
Adam Mickiewicz, „Dziady” cz. III

Niezależna drukarnia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie



WROCŁAWSKI MKZ 8022 "Solidarność" zwraca się do wszystkich członków Związku w szczególności do: strajkujących w dniach 16 grudnia 1980r. o godz. 17.00.

numer "Solidarności" (Solidarność), który jest... (text continues in columns)

licznym apelu i... (text continues in columns)

licznym podjętym... (text continues in columns)

o imię "Solidarność".... (text continues in columns)

# "SOLIDARNOŚĆ DOLNOŚLĄSKA"

## KALENDARIUM GDAŃSK'70

1980 r.

Wszystkie opublikowane... (text continues in columns)

Wszystkie opublikowane... (text continues in columns)

Wszystkie opublikowane... (text continues in columns)

Wszystkie opublikowane... (text continues in columns)

# APEL

## STOCZNI KOMUNY PARYSKIEJ

PROSINY w przeszłości tego listu przez wszystkie środki masowego przekazu i domagamy się ukarania winnych wydania resztek mordowania w bestialski sposób dzieci, kobiet ciążących, matek, ojców, synów, którzy weszły na apel Kosciółka w dniu 17 grudnia śpiewali do pracy w stoczni, do portu i przedsiębiorstwie portowych przy ul. Polskiej, Maroniewskiego i Okrycia.

W dniu 16 grudnia 1970 r. między godziną 20 a 22 Kosciółka przez radia wyczuł wszystkich ludzi, którzy zaprowadzili strajki i udali się do pracy. Na ten apel robotnicy w/w przedsiębiorstwa w dniu 17 grudnia 1970 r. nie było nie przeszkadzając, udali się w najbliższej łufianej do pracy. Do wieczora, do portu i wyznaczone przedsiębiorstwo trasa przebiegała przez pomost nad terasą kolejowymi z ul. Czerwonych Kosznic, dawniej ul. Moraska, na wysmienione ul. Polska. Pierwsza schodziła kobieta z ciążą po schodach w wiadukt na ul. Polska. W odstępie z

kilkościami schodów na nią schodziła czterech robotników prowadzących na stoczni i w tym momencie, bez żadnego ostrzeżenia, seria z pistoletu maszynowego. Kobieta z krzykiem "Jezus Maria" ścieczyła się na ulicę. Następnie seria z pistoletu maszynowego - jeden robotnik nawias na poręczy schodów, trzech wali się na śnieży. Pozostałe nieopisanym popłoch i przerażeniem wrac okrzyki: "mordercy, krwó się łaje". W tej też chwili weszły na przystanek Gdynia - Miasteczko żona kolejką elektryczną, które wstąpi robotników z kierownikiem Gładką i Wejherowa. Ludzie wystraszający z kolejką widać że się dalej, wystraszili na tery i po torach uciekali na ul. Czerwonych Kosznic, dwóch padło na torach, na prawo od szajperów, gdyż silnicja Maszara nie mogła ich razić, gdyż znajdowała się po przeciwnym stronie wagonów.

Na ul. Czerwonych Kosznic zebrała się ludźmi masę krzyknąc: "mordercy, gestapowcy!". Zamieszanie, oburzenie na władze rządu ludowe, które wydały resztki mordercy i morderki. Tak było do czasu aż się rozwidniało. Gdy się rozwidniało, weszły do akcji pierwsze helikoptery, które zrzucały na ludzi gasy kwasowe i straszną z maszynowych karabinów, nabijając i raniąc wiele osób. Ludzie się reszcieli na wszystkich strach, kryjąc

się przed helikopterami. Mordercy, nie patrząc na strachy, wyjeżdżali z klatki schodowej, podbiegali na stach kabiny obłepca, który jechał do szkoły, umoczył w jego krwi polski sztandar i szli w kierunku miasta. Do tej grupy przyłączyło się do najwięcej 2.000 ludzi, udając się do przystanku Mijskiej Kady Karłowaj celem wyrażenia sytuacji. Gdy doszli do ul. Świątobojkiej, tam już na nich czekał wyobcowany Maszara. Nastąpiła strzelanina masakra i mordowanie, jeden lek i plansz masak, na oczach których mordowano bezbrznych.

Nie wiedzą dlaczego władze wydały wyrok na mieszkańców Gdyni, ponieważ w Gdyni ani jednego zabytku ani z narodu nie wybił, nikt nie pracował nawet nie uszkodził, wobec tego pytamy, za co? Prasa pedąją że jest zabitych 21 osób, lecz powziła się że najwięcej 2 sery. I rannymi obobodoło się w sposób nieładny. Mi-

licja mówiła, że bandyci waga śródca i nie ma potrzeby przykazywania ich do szpitali. Z tego wynika, że robotnik w Polsce jest bandycją w pojściu tak samego Sędzi Łodowego. Nadża na wieki dla władzy ludowej, która morduje słabych człowieka i swój naród.

Gdynia nigdy nie zapomni niewinnie przelanej krwi Woźniarzewi i Cyraniewiczowi, który podpisał wyrok na jej mieszkańców, jak również na mieszkańców Gładką, Mihiaga, Szwana, Słupka i Szarosiara. Proszym, aby Organizacja Narodów Jednoczonych zażądała od władze polskich dokładnych śledztw, ile zamordowano ludzi w wysmienionych miastach i oddania trupów rodzinom, gdyż wszystkich wywieziono w niemieckie kierunki i zakopano. Struga Piasznic.

ROBOTNICZY: Stocznia Komuny Paryskiej, Portu i portowych przedsiębiorstw.

Wiktor  
Woroszyński

### AKT OSKARŻENIA

Wiktor WOROZYŃSKI, ur. w r. 1927. Jeden z najwybitniejszych poetów polskich; prozaiści, eseista, tłumacz literatury radzieckiej, autor książek dla dzieci i młodzieży. Redaktor wielu czasopism literackich, w tym "Nowej Kultury" w latach 1957-1958, obecnie kierownik literackiego ZAPIS.

Jaki brzydki jest ten człowiek  
ze zdekomponowaną twarzą, z powieką  
jak kurtyna co się zamknęła  
współ zamkniętą na oko  
z kłębkiem krwi na wargach

Jego brzydota  
jest wyrotocza Na różnym miejscu  
nogi uginają się pod nim

Siemana linia jego rąk  
podnosi rękę  
na straszliwość waszych łuf i podzwied

Nic nie przeszkadza za nim  
za nim  
mur

Sam nie przeszkadza na robę  
jest niewygodna

Wysoka ludzkość  
Jego przepocznia kaszula  
to wrogie sztandar  
Jego oddech niewiele  
zatrwa atmosfery  
Jego umiłek to zamach  
na pogodę bliskich

To oczywiście że  
na ugorowcyznie trwanie w brzydoci  
ostawia ten widok został zapomniany  
przez żyjących w pięknie

/Z tomu "Być wiarą", 1974/



Zalęgi stoczní solidaryzujące się z robotnikami Wybrzeża, popierając ich słuszne postulaty do strajku ekonomicznego, wysuwają następujące żądania:

1. Żądamy ustąpienia obecnie C.K.E.Z., która nigdy nie wystąpiła w obronie nas pracujących.
2. Żądamy niezależnych związków zawodowych podległych klasie robotniczej.
3. Żądamy obniżki cen na artykuły do wysokości z dnia 12 XII 1970 roku.
4. Żądamy podwyżki płac o 30%.
5. Żądamy normalnej wypłaty za dni strajku.
6. Żądamy wyrównania strat poniesionych w związku ze strajkami, a zwłaszcza odroczenia oplatek matek i dzieci robotników, którzy zgłosili w sądach lub sejmikach kłopoty.
7. Żądamy wypuszczenia na wolność robotników zatrzymanych w związku z sądzieniami i niewyłączenia z stosunku do nich żadnych konsekwencji prawnych i służbowych.
8. Żądamy, aby w stosunku do Komitetów Strajkowych i uczestników

strajka nie były stosowane żadne konsekwencje prawne i służbowe. W wypadku niespełnienia powyższego postulatów strajk będzie kontynuowany.

sądzić.  
12. Żądamy cofnięcia narzeczania robotników obciążeni w prasie, telewizji i radu, i ukarania tych, którzy nas tak nazwali. Ludzie pracy

## ŻĄDANIA ZAŁÓG STOCZNI SZCZECIŃSKICH

9. Żądamy nieingerowania sił zbrojnych w zakładach pracy i niezwalniania bieru wojennego poprzez przebranie się milicji w mundur wojaków.
10. Żądamy publicznego odwołania uchwały Rady Ministrów z dnia 17 XII 1970 roku z uchybieniem.
11. Żądamy ukarania winnych masakry robotników walczących o służbę robotniczą sprawę i bezwzględnie zakazu strzelania do bezbronych nas pracujących.
12. Żądamy ukarania winnych, którzy dopuścili się obecnego kryzysu ekonomicznego kraju, niezależnie od zajmowanego stanowiska w Partii i w

13. Żądamy ograniczenia i zrównania zarobków pracowników aparatów Partyjne - Kszółowych do średnich zarobków w przemyśle.
14. Żądamy zrównania cen posiłków wydawanych w kasynach MD i KW do cen ogólnie obowiązujących w kraju.
15. Żądamy stworzenia odpowiednich warunków dla zwiększenia budownictwa mieszkaniowego oraz sprawiedliwego rozdania mieszkań bez względu na uprzywilejowanych grup społecznych.
16. Żądamy zmniejszenia aparatu administracyjnego do rozsądnych granic.

17. Żądamy zniesienia blokady telekomunikacyjnej miasta Szczecina.
18. Żądamy stałych i rzetelnych informacji o sytuacji gospodarczej i politycznej kraju przez środki masowego przekazu w programach ogólnopolskich.
19. Nie przystępujemy do pracy o ile nasze żądania nie zostaną zadowolone przez Kształ i zastawiony o nich poinformowani przez środki masowego przekazu w programie ogólnopolskim.
20. Domagamy się przyjazdu posłów Ziemi Szczecińskiej na Sejm, z generalnie Jaruzelskim na czele, w celu zawiadzenia naszych słusznych żądań.
21. My, Stocznicy, odwołujemy się od wszelkich wystąpień politycznych i antypodstawowych, o charakter naszego wystąpienia jest wyłącznie ekonomiczny.

Po spełnieniu naszych żądań przystępujemy do rzetelnej i uczciwej pracy.

Komitet Strajkowy Stoczni im. A. Warakiego  
Komitet Strajkowy Stoczni Kosciuszki

Lothar Herbst  
„SZEPT”

Lothar HERBST, ur. w r. 1940, poeta, krytyk, tłumacz, pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego, związany ze środowiskiem literackim Wrocławia, twórca i redaktor miesięcznika kulturalno - literackiego AGORA, ukazującego się w latach 1964 - 1969, związany z MŁDĄ KULTURĄ, autor kilku tomików poetyckich, redaktor niezależnej BIBLIOTEKI AGORA.

ten szepł  
ten szepł przez wargi zwrócić bóles  
w miejscach snach i poręczach  
czasy i ludzi  
kolezających się walno - w pochobnie wybrańców

ten szepł  
a krwi walno spływającej do morza  
i kwiatów wędrujących w kraw portowych  
i twarzach snujących

te twarze  
te twarze tak cbojgłone i ładne sukcesów  
i tak napięte ciężką krywd i ponizenia  
ten i pamięć

te twarze  
znetygłe naszł śmierci  
brzojóbójcej krwi na naszych polskich drogach  
i kroki matek odgłajających na nasze owentarze

te kroki  
te kroki tak milczące i zimne  
i tak ślepe bóles  
w którą stronę skierujecie swój warok

te kroki  
przez które przedzierną się  
nasz ludzki kryk

i ten kryk  
tych wszystkich co się ruszają i śnią  
i wiarą i walczą  
i głupiej

ten szepł - ozym jest  
postrzeżem ciała czy jego sumieniem  
a ból

Z tomu "Bóles na tręboc"  
wydanego w BIBLIOTECE  
AGORA w roku 1977/

## ULOTKA

Z GRUDNIA 1970

Obok dokumentów z wydziału 1970 r. na Wybrzeżu, zawierających wszelkie dla naszej historii sformułowania, publikujemy skromną Ulotkę, będącą wyrazem protestu intelektualistów związanych z środowiskiem akademickim. Jest to kolejna potwierdzenie faktu, że już wówczas rodziła się solidarność - podstawowa wartość naszego związku i odnowy życia społecznego. Tekst ulotki przytoczamy za "Biuletynem Dolnośląskim":

"Mieszkańcy Wrocławia!  
Władze nie dba i nie liczy się ze społeczeństwem. O jej nieudolności najlepiej świadczą ubóstwa całego narodu. Obecna podwyżka cen postawiła nas robotnicze w obliczu głodu. Strachy do gdańskich strajkowców, bezwzględnie i bezwzględnie rozłana kryz - to zrodziła!!! Zbrodnia, wobec której nie walno nam milczeć. Czas już, abymy wszyscy powstali do bólu!!!  
Studenti i pracownicy uczelni Wrocławia.



świadek szczeciński świadek szczeciński świadek szczeciński świadek szczeciński świadek szczeciński świadek szczeciński

stracił przeprosił ją. Pozwalano jednak kierować strumieniem wody z kłosek tylko na dmy przylegające do KW, nawet nakazywano do strażaków. Gdy któryś kłosek na strażaków próbował

ciężkawe, biermy na "rozpalić" chętnie dostarczyli żołnierze z obsługi transporterów. Wziętemu do głównego budynku MO strażnicy wezno wróła. Demonstranci postawili się do ich

dało z batalion rozpoznawczy - dyskretny z Dzinnowa. Na szczęście zwyciężyła reszka zdrowego rozsądku, gdyż w przeciwnym wypadku doszłoby do straszliwej rzezi. W każdym razie robotnicy stocznii liczyli się z możliwością ataku i byli do jego odparcia przygotowani. Nawet ułożono na przejazdach kolczaste brody, mające uniemożliwić wjazd transporterom. Pyt.: Czy świadek orientuje się, dlaczego władze nie uciekły się jednak do przemocy? Odp.: To jasne. Doszłoby do takiego przelewu krwi, że mogłoby to doprowadzić do wypychu wojny domowej w całym kraju. Jeśli idącemu sobie z tego sprząć w Warszawie, to również mandatarstwo KC w Szczecinie nie byli pełni, czy wyszliby z tego cało. O nastrojach panujących wśród nich w owych dniach świadczy pewnie wydarzenie, na które na ogół prasa zapomina nie zwrócić uwagi. Są jednak charakterystyczne. Jednym z nich była ewakuacja ze Szczecina rodzin i rodzinnych funkcjonariuszy partyjnych. Została Walaszka z walizkami wywieziono np. opancerzonego transportera wojskowego, zaś resztę porzucenionego w willi majątku strażako kilku-nasto stano waleniających się milicjantów. Za atakiem walizek wyjechała w popołudniu ze Szczecina tzw. Ostrojska.

wundary. Był wtedy w Szczecinie z ramienia MSW generał Byssard Matlejowski. Jest pewne, że to on wydał rozkaz użycia broni palnej.

Tych, którzy rozkaz wykonali, spotkała sie kara, lecz pochwała i to z uzi nowego sekretarza KC Gierka. Oczywiście, że nie skłóciło się na słowach pochwały. O ile mi wiadomo, po rozruchach MSW rozdzieliło wśród funkcjonariuszy biorących bezpośredni udział w pacyfikacyjnej akcji 120 milionów złotych premii. Znam wyższych funkcjonariuszy tego resortu w Szczecinie, którym "kapszkie" po 5, 7 i 10 tysięcy złotych na rękę. Można powiedzieć, że to są kwasy zarobione piodąc. I jakkolwiek jest to straszne, jednocześnie jest całkowicie logiczne. Również Gierkowi potrzebny jest poluzony i gotowy do spełnienia każdego rozkazu aparat policyjny. Pod tym względem nie wolno mieć jakiegokolwiek złudzeń.

Straszaka świeckiego używa propaganda partyjna zawsze wtedy, gdy nie skutkuje już inne argumenty. W ten sam sposób próbowało również odstrącać robotników Hydracza. Ciężkie i charakterystyczne jest, że Związek Socjalistyczny, który zawsze przedstawia się społeczeństwu jako dobrotliwego, wielkodusznego przyjaciela Polaki i narodu polskiego, w takich wyjątkach, jak w 1966 roku i w grudniu 1970, staje się nagie w ustach tej samej propagandy czymś zupełnie odmiennym, gotowym załupić Pałacę w morzu krwi. Taki mniej więcej obraz możliwości rozwoju wypadków kreślił sekretarz KC Byssard, na mardzie aktywu partyjnego w Szczecinie.

Chciałbym przy okazji wspomnieć o pewnej pogłosce uporczywie krążącej w Szczecinie, którą slyszalem z wielu ust, ale której wiarygodności nie udało mi się wcale potwierdzić. Otóż słyszano, że w czasie trwania strajku spotkali się z dużą dywizją z szeregów wojskowych w pobliżu stoczni. Do tego stopnia, że dostarczyli strajkującym garściami gotowych posiłków.



kierować wodę na pożar, wydzierano mu z rąk szkawkę. Były wypadki, że reagujące kobiety wydzierały strażakom toporki i przecinały włosy, gdy strażacy nie słuchali poleceń.

Jako bezpośredni uczestnik wypadków mam podświadby przypuszczać, że gdyby władze wykazały bodaj wtedy rozsądek, daleko uniknęła być może ograniczono by się do budynku KW. Ale na kategorię polce-nia Walaszka wydana milionów rozkaz odparcia demonstrantów spod głównego budynku. Wielu demonstrujących zaczęło jak nawet rozchodzić się, tłum zaczął przemieszczać się, gdy oddziały MO zaczęły nacierać z gęsiu komandy. Wskłóciła i oburzenie agromadnionych, aże podjęcie, wrocili się ku nim. Milicjanci znaleźli się znów w odwrocie, tłum agromadził się pod zabarykadowanymi budynkami milicji. Ciężkie okoliczności, na którą przy okazji chce zwrócić uwagę, Walaszka i pozostałych wędze duchowych już tam nie było. Opuszcili kaszaki skryli ślady pracownikami milicji w opancerzonych transporterach wojskowych, szarych rękawo w celu ewakuacji kuznist. Skryli się w sztabie dywizji.

Gród demonstrantów wdarła się do niebranego budynku pomocniczego milicji, gdzie znajdowały się m.in. kasy, wydział paszportowy itp. Budynek ten odwoławano i podpalano, przy czym, co

szkolenia analoga, która była ustawiona na pobliskim placu iabas dziesięciu. Wrata nie wytrzymaly silnych uderzeń i puchły. Wtedy z wnętrza budynku zaczęły się wygada strzały, przed budynkiem zaś zaczęli gęsto padać zbroskami krwią ludzka. Przymuszano, że została on to mordowania byłaby strażaka, gdyż do akcji nie wkroczyło wojsko i nie odparło tłum. Tym razem była to jednostka sprowadzona spozu Szczecina.

Wiele ofiar padło też pod względem, dąkał udala się część agromadnionych ludności i zabranie wypuszczenia na wolność więźniów politycznych. Istniałi przyjeźci gromad kul mierzonych w pierś lub głowę.

Pyt.: Jak zachowywali się reprezentanci władzy w następnych dniach?

Odp.: Chce przypomniać i podkreślić, że jedyną władzą w Szczecinie w owych dniach był Komitet Strajkowy Stoczni, do którego weszli również przedstawiciele innych zakładów pracy. Na polecenie tego komitetu, i tylko na jego polecenie, niekarale piekły obłot dla ludności, wyjechaly tramwaje z zajezdni, wyszedł se specjalny adiutorja Kurier Szczeciński.

Strajk chciano ponownie złamać str. Wier o tym z całą pewnością, że zupełnie poważnie zamierzano dla opowowania stocznii użyć wujak dyskretno-dosadnych. Konkretnie chę-

świadek szczeciński świadek szczeciński świadek szczeciński świadek szczeciński świadek szczeciński świadek szczeciński

Słowa "kultura robotnicza" - jak wiele innych w czasie poprzedzającego niesamowitą jasność sierpniową odnowę, wzięły w stągu ostatnich lat dewalwację. Nadechływno odświeżające słowa "prawa", "klasa robotnicza", "samostanowienie", "decentralizacja", "zabrały wszelkich

nów ryzykownych, w rodzaju "Z wizytą w Was" dał możliwości zapamiętania o codziennych kłopotach i... uchronił "górn" od kłopotów. Nigdzie natomiast nie można było znaleźć autentycznej teorii robotniczej, w której wypowiadaliby oni swój pogląd na rzeczywistość

Ci najpierw palkami wzdłuż "Z wizytą w Was" lili". Były również wesołe. Jak ta szosowidła, gdzie wana na nutę "Nadaje się serce, raduje się dusza". "Nadaje się serce, raduje się dusza" je się dusza Gdy słyszysz Karoliego na Walaska ruska... Część tekstów miała

część najwyższej jakości papieru na wiele mniej potrzebnych sędzi.

Kultura narodowa jest jedna, stanowi całość i społeczeństwo powinno mieć dostęp do jej całości, ponieważ stanowi jego siłę. Od wiedzy Milosa pe więcej robotniczo i bystrza.

## NASZA KULTURA NASZĄ WŁASNOŚCIĄ

szach makiet, którymi podziwiali się ludzie nie wierzący w grono racy w przedmiotach wygłoszonych przez siebie od - a obcych, aby imi wierzyli, że oni władni są samostanowieniem działalności klasy robotniczej. I obchcieli, aby wierzyli, że to, co robili, robili nie jedynie dla własnego dobra, ale z interesu ogółu. Nie pytali nikogo, czy zgodna się z podawany przez nich definicjami tych słów. Tak też było z "Kulturą robotniczą". Pomysł władz niewygodnie było mówić o przedmiotach nastrojach ludzi pracy, więc to, co wydali i jak to wyrażali, przyrzuca było znawcy zalecenia Milosa. Oczywiście, popularyzowana kultura robotnicza oznacza już najbardziej, zwłaszcza przed XIX i XX wieku, przypisaną przez przy okazji wszystkie możliwe osiągnięcia robotniczego jego komunistycznym odłamem. E drogą siły prowadzono akcję "kultury dla robotników", aby z odprężającym co-betada relaksie progre-

teści. Pomijano miloszenie istnienie wiedzy i piosenek, które narodziły się podczas wydarzeń 1970/71 roku na Wybrzeżu. Krążyły one jedynie w rękach cdpisach, a część z nich odnotowała prasyka "Kultura" w tomie pt. "Poznań 56 - Grudzień 70". Te wiersze i piosenki układane w trakcje lub też po wydarzeniach, wykorzystywały aktywne przedmioty i patriotycznych, piosenek ludowych, a także głębszych popularnych przebiegów. Miały one znaczenie wartości do-kumentu dotychczas przebieg wydarzeń.

"Dnia 17 grudnia roku pamiętnego Stanęli stożkami pod domem grubego Spalili mu fotel i jego organy Zastawili zgłębioną, zgłębioną i kurhaną". Inne nawiązywały do tradycji walk ludowych. Na melodię "Gdy naród do boju..." śpiewano: "Gdy naród do strajku wyruszył bez broni Partycjani spekulacja ro-dali Gdy naród już walony bez Milosa i kreni

charakter groźnego me-nento: "Na ulicach Gdańska, Gdyni Masza krew spłynęła znowu My tej krwi nie zapomni ani kuli z ubelkich łuf" To tylko kilka wybranych fragmentów z bogatej teorii groźnego groźnego. Tragiczne wydarzenia przełomu 1970/71, kiedy władze próbowały rozwiązać problemy społeczne w sposób, do którego oby nigdy nie poróczone, zapisały się na zawsze w polskiej kulturze bogatym robotniczym folklorem. Podobnie stała się w sierpniu. Znowu spontanicznie narodziło się wiele utworów, łącznie z najbardziej znanych, nawiązujących do znanych przebiegów Stana Bryosa i Maryli Hebeviex, a zaczynający się od słów "Dnia przedświąteczne już nie ma".

Czas chyba, aby ta przedświąteczna kultura robotnicza mogła być popularyzowana i to zarówno przez wydawnictwa świąteczne, jak i różnego rodzaju podmiotów, nie świątecznych

Przy tej okazji warto przypomnieć jeszcze jedną sprawę. Pokuśnięcie się ostatnie znowu na ekranach "Ciepła kawa" Andrzeja Wajdy, a prasa oficjalnie rehabilituje i drugą i film. Ale jest jeszcze jeden film dotąd nie pokazany, który ma obecnie przez obywateli. Jego autorem jest Bolesław Sulik; Pełak stała młodzieńcy w Wielkiej Brytanii, re-daktor wydawnictwa niezależnie w kraju kwartalnika literackiego "Pał". Po wydarzeniach 1970 i 71 roku na podstawie relacji z wydarzeń w Szczecinie nakręcił na granicy paradoksalny film "Three days in Szczecin" /"Trzy dni w Szczecinie"/. Trudno powiedzieć czy próba była udana, ponieważ niezależnie było zapewne w warunkach ograniczonych otwierać realia wydarzeń. Ale wszyscy na pewno obchcieliśmy to sami coś.

A więc kiedy piosenki robotnicze w druku? Kiedy film Sulika na ekranach? Leszek Budrewicz

Leszek A. Moczulski

### „DEDYKACJA”

Najbardziej lubię tych, którzy nie zdając sobie sprawy z tego, że patrzą na siebie jak na zwierzęta, starannie osłaniają i powstrzymują w takim racjonalnym punkcie, że wszystkie się znieśli zaledwie na głosek szpilki.

Najbardziej ich lubię potem, kiedy już po wszystkim. Bez ich najmniejszego udziału. A oni wtedy pochylają się nad staliakami i zwykle mieszanie kawy tytecką poświęcają do rozbiorów antycznej tragedii.

Leszek A. Moczulski, ur. w 1938r. jest związany z krakowskim środowiskiem literackim. Autor kilku nawiązujących tomików poetyckich, z poematami i 10 tomów zamyka z MŁDĄ KULTURĄ. Wiersz DEDYKACJA znalazł się również w tomiku "Narracje stracha na wróble" /1971/.

Adam Zagajewski

### „PRAWDA”

Wstan otwórz drzwi rozwiń te sznurki wyślazł się z siebie nerwe jestad Jemaszem który trawi wsieleryba Okład podania reki temu odwoławki wypręstaj się oszut tampon jetyka wyjdź z tego kokonu narzaniż to błony szneczernaj najgłębsze paratry powletra i pocił panującą z tegulach skradul poriedza urzędz do tego stulysz w laszej ręce trzymasz Milosć a w prawej siamocid

Adam Zagajewski, ur. r. 1945, poeta, krytyk literacki, autor wielu znakomych tomików poetyckich oraz powieści "Ciepła kawa", członek krakowskiej grupy literackiej TRZAK, związany z NOWĄ PAŁĄ i MŁDĄ KULTURĄ, od 1976r. publikujący w prasie niezależnej, od dłuższego czasu współpracuje z redakcją niezależnego ośpiszma literackiego KAFK.

# ROBOTNICZY

'80

Wydawnictwo

WYDAWNIKI: D. POLSKE  
 HENK NIEBELM, JANOWI PAULOWICZ  
 ZMŁODZI NIEKOCI GŁOSNARZĄCENIENIA  
 I ZBIORU WYDROWNIENI FILMOWI  
 DOKA MENTUS NICHILIA WARSZAWIE  
 KOPIE SI OBIEMAJA  
 Z PRZYKŁADU O BUDOWANIE WYKONANO

Wydawnictwo "Solidarność" 1980

Żyłac w padacie socjalistycznym w okresie dyktatury proletariatu - przez 35 lat robotnik nieoznaczony widział wiązki między tym, co serwowały TV, prasa, kino, a tym co dostrzegał w oddzielnym trudzie. Nie przypominasz sobie filmu na ekranach kin, którego głównym bohaterem byłby robotnik /oprócz "Czerwiska z marmuru"/, za to hrabiów, markizów, gangsterów wielofazy pod dostatkiem. Problemy klasy robotniczej, jej standard życia stawały się personalną tajemnicą robotników, społecznego tabu. W stosunku do ludzi pracy propaganda partyjna epoczowała naszywymi kategoriami grupowymi, nie pokonując jednostki w jej zmaganiach z dniami powszednimi.

Z historycznych - już dzisiaj - protestów pol-

skich robotników w 56, 70, 76 r. nie pozostały prawie żadne materiały filmowe, zachowało się niewiele zdjęć i dokumentów pisanych. Świadomość tego nie pozwoliła mi tworzyć, ani uczestniczyć w sierpniowych wydarzeniach na przepracowanie szerszy udokumentowania proletariatu. Obwili obecnego kryzysu. Powszechnie film dokumentalny o strajku w Stoczni Gódnickiej: "Robotnicy 80" zrealizowany przez Andrzeja Chodakowskiego i Andrzeja Jajczkowski. Niestety, w wyniku braku zezwolenia władz zwierzchnich nie zarejestrowano pierwszych dni strajku, mimo że zagranicą dokumentaliści działali w stoczni od początku, przekazyując całemu światu aktualny serwis filmowy z Wybrzeża Gódnickiego. Nie bez trudności rea-

lizatorzy /wspomagani przez "Solidarność" doprowadzili do zakończenia prac nad zgromadzonymi materiałami filmowymi. W XIII w Gódniku odbyła się premiera, a następnego dnia w wrocławskim kinie "Warszawa" miał miejsce ostatni seans tego filmu! Przed projekcją odbył się protest filmowców polskich przeciwko decyzji niedopuszczenia "Robotników 80" do szerokiego rozpowszechnienia.

Ta zaskakująca nas decyzja tym bardziej wydaje się być dziwna, że film "Robotnicy 80" przedstawia - i tak już skompromitowaną - władzę w dobrym świetle. Wydźwięk filmu jest pozytywny dla Rządu - szczególnie dla osób prowadzących portretacje. To, że np. wicepremier Jagielski przyznaje się publicznie, że "z niego śladu dyplomatów" nie powoduje ujawnienia tajemnic państwowej, kadry i tak na wyrobione zdanie na temat talentów dyplomatycznych naszego Rządu. Jemu zaś nie przynosi to specjalnej urody, albowiem wypadł w filmie na oświełka romantycznie wyśniewany, może trochę daleki "niezrealizowanego" w rzeczywistości "spół-politi", kraju, którym rządzi, ale mimo to widzi darzący go pewnym kredytem zaufania. Czyżby to, że pan A. Walentynowicz stwierdza w filmie, że była hita przez funkcje marisarzy 53, tak razita naszych "czystorękich" decyzjadawców? Po trzech grudnia 70 r. i "doświadczeń zdrowia" 76 r. wydaje się to być nieważne błahostką.

Zatem decyzja zakazu rozpowszechniania filmu zakrawa na typową przewagę polityczną wobec całego społeczeństwa, nie tylko klasy robotniczej, bowiem nie ma chyba Polaków, którzy nie

chcieliby tego. Film obejrzęd. I pewnością i ci, którzy wydali tę dramatyczną decyzję, okładali go z wypiękami na twarzach.

Na dodatek taką decyzją podejmuje się w momencie rozstrzygających rozmów nad modelem przyszłej cenzury. Praczy to odmowie; wykonuje, że na najwyższych szczeblach władzy odnowa jest tylko pozorna. Znacząca odnowa dokonuje się wyłącznie odwołanie, to tylko wy stawiamy się inni. Społeczeństwo odrzuciło, ale władza jest nadal cebra. Czyżby nieuczestniczyli?

Przez 35 lat obrabowywano nas konsekwentnie i bezwzględnie z prądem do prawdy, z tradycją, z szacunkiem dla siebie amych, starając się ugrzotować w nas uczucie współwiny, aby obywatelić naszą godność, naszą odwagę. Teraz obrabować się nie dają! "Robotnicy 80" stanowią własność narodu, a nie władzy, czy partii. Czyżby nie ważyło pod uwagę, że odstępnie społeczeństwu filmu klasa robotnicza będzie po czytywał sobie za punkt honoru? Śędzę, że nie może być nowy z żadnych kompromisach, należy zadac kategoriycznie cofnięcia szkodliwej decyzji i, male tego, proponuję domagać się, aby film ten wyświeltano w TV i to kilkakrotnie - tak jak pewtaram się wczorne piłkarskie - by wszyscy mogli go obejrzęd.

Andrzej Jakubowicz

P.S. Proponuję również, aby artykuł "Przedzia życia i fałsz kadru" z "Trybuna Ludu" /09 XII 80 r./ podpisany jak to zwykle bywa z majowymi dziennikarstwem inicjalami /el/ edycja jako jeszcze jeden przykład prawdy kadru i fałszu propagandy.

## Ryszard Krynicki 'FASZYŚCI ZMIENIAJĄ KOSZULE'

Ryszard Krynicki, ur. w r. 1943, poeta, tłumacz /w. in. wierszy Bertolda Brechta/, autor kilku wybitnych tonów poetyckich, związany z NOWĄ FALĄ oraz z MŁODĄ KULTURĄ w latach 70. Jednocześnie czasem redaktor niezależnego kwart. literackiego LAFIS.

Faszyści znów zmieniają koszule  
 Czarno koszule zmieniają na białe gośdiny,  
 na białe plasy w podziernionych gazetach opuszczonego miasta,  
 z którego słownie wywabione zostały ślady krwi  
 nie przesłoniętej w zastand.

Rozprysnięty mózg zniechęconego gwałtowności oszługu swierżoia,  
 rozprysnięty mózg wybrzeża,  
 rozprysnięty mózg osamu,  
 rozprysnięty mózg tymczasowego świata,  
 Faszyści znów zmieniają koszule  
 ewje i swoich ofiar.

Na białych koszulach antej widoczne są ślady oszługu,  
 na czarnych koszulach antej widoczne są ślady krwi.

Faszyści znów zmieniają pośmiercie koszule tymczasowego świata  
 i odbierają z przechwalni ewje ochronne, czarno-białe astandary,  
 które nawet jako nekrologi bywają fałszywe.

/Z tomu "Organiza zbiorowy", 1975/



Wydarzenia Gruzia-  
we, na fall których  
zniszczenia zostały naj-  
wyższe władze Polski,  
zostały w 1970 r. ocze-  
niona przez Gierka i  
jego ekipę jako aluzowy  
i sromotny bunt ro-  
botników przeciw wy-  
stąpieniu władzy. Powstało  
wówczas hasło: do aban-  
dona winnych nadarzył  
i nadzwyczajny trybunał  
sędziowski. Nigdy jednak  
nie opublikowano rapo-  
rtu Komisji, choć sędzi-  
ował także w trzech tab-  
licy.

Spełnienie z tych  
tragedycznych wydarze-  
niach jednak nie zapo-  
mnia. Nie zapomnieli o  
nich w szczególności  
wieloletni Wybrzeź.

Nur, a później sta-  
lowy płót przy bramie  
Stocznia Gdańskiej, pod  
którym 17 XII zgineł  
płetwą gdańszczanin, od  
1971 roku jest miejscem  
obchodzenia kwiatów, wień-  
ców, żałoby. I w maju  
1981 r. delegacja robot-  
ników na czele z odzija-  
jącą się na pochód, pierw-  
szy raz wzięły udział  
w obchodach wianek  
wszystkich kolegów. Wówczas  
tytułowe ludzi widać  
było ich najmniej. Pod-  
obie było i listopada w  
dniu Święta Duszonych. Od  
tego czasu, co roku, w  
rozmiarze Gruzia sążni  
reze składają wianki  
kwiatów i zapalają świece  
pod płotem ogradza-  
jącego stocznia.

Uroczyste obchody  
rocznie, rozpoczęły się  
w 1977 r. Organizowały  
je środowiska opozycji  
demokratycznej: działacze  
Wolnych Związków  
Zawodowych i Młoda Młod-  
zież Polaki. Szczególnie  
uroczyście wypadły ne-  
złoroczne obchody 10  
grudnia w godz. 14.20  
przed bramą stoczni za-  
brał się kilkudziesięciu

ludzi. Pierwszy zabrał  
głos ks. Bronisław Szeka  
z Lublina proponując  
odświętowanie hymnu naro-  
dowego i "Boże coś  
Polską", oficjalnego  
otwarcia dokonał Da-  
mian Kobuszka, wtedy is-

tyczna i niepodległa  
Polska Ludowa, rządzona  
przez partię, która na-  
zywa się robotnicza -  
zachowała się samostan-  
dowo o robotniczym wy-  
stąpieniu. Historia POL  
to nie tylko kolejne

## PAMIEĆ O TRAGEDII

# GDĄŃSK 18. 12. 1979r.

karu. Poinformował on  
na wstępie o fakcie za-  
trzymania przez władze  
bezpieczeństwa w całej  
Polsce kilkuset osób,  
które o polskiej tra-  
dycji niepodległości-  
wej, z wydarzeniami gru-  
dziejowymi na Wybrzeżu.

Po nim ponownie głos za-  
brał ksiądz Szeka, któ-  
rego przemówienie mod-  
litwą w intencji poleg-  
łych. Po ukończeniu mod-  
litwy przemawiała Ma-  
ryla Florka:

"...Pracownicy w i-  
mieniu tych członków  
Wolnych Związków Zawo-  
dowych Wybrzeża, którzy  
zostali zatrzymani  
przed tą uroczystością.  
Łakotliwy się tutaj,  
aby uwolnić pamięć ludzi  
zamordowanych w grudniu  
1970 roku.

Powstało obietnicę nie  
na mi miejscu, ani tab-  
licy ofiar Gruzia. Nie  
na miejscu, gdzie naj-  
bardziej się zebrał w tę  
rocznicę. Władzy nasze  
kwiaty, zapalimy świece  
na ulicy, pod płotem,  
przy bramie, tam, gdzie  
ginęli władze ludzkie. Po-  
dobnie jak w ubiegłym  
roku i jak 3 lata temu  
nasza uroczystość odby-  
wa się w stanie obłąka-  
nia przez MO i SB. W na-  
szym własnym kraju, któ-  
ry nazywa się demokra-

plany pięcioletnie i  
kolejne zjazdy PZPR, to  
różnice stalinowski  
terror, robotniczy czier-  
wio w Poznaniu, sto-  
dencki marzec, grudzień  
na Wybrzeżu i czarniec  
w Radomiu i Urszule. Te-  
ż jest historia naszego  
narodu. Musimy ją  
znać, pamiętać o niej i  
uczyć się z niej. Ody-  
brany powoli wymazać  
z naszej pamięci gru-  
dzień 1970 roku, zmaza-  
łyby to, że daremna by-  
ła ofiara ludzi, którzy  
wtedy cierpieli i straci-  
li życie. Pamięć o  
Grudniu władzy się  
i wście. Z tego, co  
się zdarzyło na Wy-  
brzeżu 3 lat temu, mu-  
simy wyślagnąć wina-

ni, naszymi organi-  
zowania się, obrony  
przywódców robotniczych,  
wymienia i wywołania  
takich ludzi, które da-  
ją nam tylko chwila  
poprawę ale zabezpieczą  
nasze prawa na przysz-  
łość.

Mamy prawo do jaw-  
no, legalnego wyraża-  
nia się w Wolnych Zwią-  
kach Zawodowych dla ob-  
rony naszych interesów.

Nie pozwolimy sobie te-  
go prawa odbierać. Oni  
bogactw w takie do-  
świadczenia, uczyły się  
jak walczyć o swoje  
prawa spokojnie, nie-  
upliwie. Solidarnie.  
Wtedy trzeba było wyjść  
na ulicę, żeby przeko-  
nać ich, że jest nas  
wiele, że myślimy tak  
samo. Jednak słuszność  
i solidarność skłodo-  
ży się wraz z sądzim  
ulicznymi, tudzież wie-  
ryli. So po krwawych  
rozrachunkach władza się  
zmieniła, sama wyoga-  
nie sławione wianki.  
Nie zapomnieli bezpie-  
czeństwa członków Kom-  
itetów Strajkowych.  
Strajk przebiegał cha-  
tycznie, gdyż nie do-  
lala pozostać sięgające  
w głąb struktury organi-  
zacyjnej zdolna do dłu-  
szego działania. Decy-  
zd. na str. 11

Julian KORONHAUSER, ur. w  
r. 1946, poeta, tłumacz,  
krytyk literacki, powie-  
ściopisarz, członek kra-  
kowskiej grupy literac-  
kiej TERAZ, związany z  
Nową Falą i MŁODĄ KUL-  
TURĄ, autor wielu zna-  
kowych tomików poe-  
tycznych, współautor wraz  
z Adamem Zagajewskim  
słynnej książki kry-  
tycznej "Świat nie  
przedstawiony", wydana  
w roku 1974.

Julian Koronhauser

## "URZĄD POEZJI"

- Państwo odejście naród
- Państwo odejście sjonizacji
- Państwo odejście barykady
- Państwo odejście wypadki grudniowe
- Państwo odejście niektóre nazwiska
- Państwo odejście szatandary
- Państwo odejście żydów
- Państwo odejście Wojna Europę
- Państwo odejście marzec
- Państwo odejście tytuły rangi i stopnie
- Państwo odejście tryb rozkazujący

- Państwo zmieni naród na obca socjalistyczny
- Główny na miasta przemysłowe
- Barykady na skład makulatury
- Wypadki grudniowe na powieść Bratniego
- Niektóre nazwiska na inicjały
- Szatandary na pochod pierwszonojowy
- Żydów na profesora
- Wojna Europę na CIA
- Marzec na wiosnę
- Tytuły rangi i stopnie na puste miejsca
- Tryb rozkazujący na tryb warunkowy

Państwo jest najbardziej polskim

Z tomiku "Zabójstwo", który od roku 1973 ist-  
nieje w naszym piśmiennictwie obcojęzycznym



Budynek KZ PZPR - Gdansk, grudzień 1970

Obchody, dziewięć rocznicy Grudnia we Wrocławiu mogła przeżyć na wolności. To tylko pozornie absurdalne zdanie, bo wznosi się pytanie, czy aby nie było to, co się stało, nie miało być zaplanowane? Nieśmiertelny, wielu moich przyjaciół /ok. 35/ nie mogli być na Masy, odprawionej w niedzielę 17 XII w Katedrze z intencją pomordowanych robotników.

Aresztowania rozpoczęły się już w czwartek. Stacja Bezpieczeństwa pilnie śledziła członków i sympatyków Klubu Samoobrony Społecznej oraz Studenckiego Komitetu Solidarności. Z dnia na dzień ubywało znajomych twarzy. Ciągłe słyszano się o rewizjach osobistych i przeszkaniach mieszkań. W piątek wyniesiono z domu mieszkalne wydawnictwa - będąc szukało ulotek, a bibliotekę Milosza czy Barańczaka. Nie przyszłi. W sobotę siedzieli już w aresztach ok. 30 osób. Kilku działaczy zaszyto się gdzieś sprytnie i tak byli właściwie jak w aresztach. Na wolności pozostało tylko kilkoro działaczy SKS-u, głównie dziewczęta i ścigano się z tajnikami Żenek. Wymuszono dzień się zbliżał, a mas było coraz mniej. Trzeba było coś zrobić, zamieszanie wrocławian o zamknięciu mas. Trudność polegała na tym, że nie można było rozmawiać przez podsłuchiwane telefonny, a później np. do obywatelskiego domu Danki. Grzeczność kłamała adres. Trzeba się było jednak jakoś spotkać. Rozeszliśmy z Żenkami wici, aby wszyscy, którzy uświatają, przyszli w niedzielę wieczorem do akademiki Henaty. Przyszło ok. 10 osób. Żenek, Tomek, jak i siedem naszych dzielnych dziewcząt. Przed południem rozdano pod Kościelną kilka tysięcy ulot-

tek - specjalne wydanie "Biuletynu Dolnośląskiego" zawierające kalendarium wydarzeń grudniowych i informacje o masie. Niestety, nie wszystkie porwały do domów, te, które wróci-

wiedzą w pudła, a w samych co śmiały zrobić? Cóż, masę się zbliża, a nie wiadomo nawet co z Tomkiem. Nagle wiadomość na korytarz - "Widziałem rewizję, ale może nie złapali", . . . . .

## PAMIĘĆ O TRAGEDII

Wrocław 17.12.1979r.

# WIDZIANE NA WOLNOŚCI

Byli, byli wściekłe, że miały tak mało bibuły. Wszyscy byliśmy zdenerwowani tą Japanką i własną bezsilnością. Mogliśmy zrobić tylko jedno - poinformować mieszkańców Wrocławia o tym jak wiadmo walczą z pomocą zamordowanych robotników. Wydaliśmy specjalne ogłoszenie, podając pełną listę zatrzymanych i odpowiednio komentując postępowania SB. Podkreślaliśmy w nim - jak pamiętamy - że ekipa, która dostała do władzy na skutek wypadków na Wybrzeżu, teraz wróce swoje deklaracje pragnie wyznaczyć ze świadomości narodu (taśma bolesną tragedię).

Ustaliliśmy, że ulotki z ogłoszeniem rozdamy po niedzielnej masie. Tylko jak je wydrukować. Tomek zrobił chytrą nimb - coś się zrobi. Kiedy następnego dnia przyszedłem na swój wydział, dowiedziałem się, że siedzą prawie wszyscy - Żenek, Danki i inni. Spotkałem tylko Henatę. Popatrzyliśmy na siebie z lekkiem niedowierzaniem; niemal jednocześnie zapytaliśmy: "Jeżozzo nie siedzieli?? Czuliśmy się trochę niepewnie. Wszyscy nasi przyjaciele

korona Niemcelem.

Nówiny mu jeszcze o porannych wydarzeniach i Tomek znika. Spotkamy się na masie.

Już od wtorka masza sprawa nabrała dodatniego charakteru, musimy zrobić wszystko, by dotrzeć do ludzi i rozstać ulotki i świadomości o represjach. Mimo politycznej nagonki, musimy pokazać, że jest nas więcej niż sądzą, że prześladowania nie zdadzą się na nic.

Umówiliśmy się przed Wydziałem o 18.00.

Idę do siebie na spotkanie. Henata ma dużą paczkę ulotek. Idziemy na Ostrów Tumski. Zaczynają napływać pierwsi ludzie. Ubrani ani na lekarstwo. Wprost nie można uwierzyć. Mimo wszystko duszę mam na ramieniu - żeby tylko dojadł pod portal Katedry, tam już nas nie wezmą. Docho- dzimy z ulgą. Dopiero w tym momencie widzę ile anokoto policji. Pod baldachimowym portalem Katedry jednak ich nie ma. Głęboki oddech i wrzucamy ulotki. Dajemy je nachodzący. Niektórzy nie biorą, bo już mają - to skutki wczorajszej akcji dziewcząt. Podchodzi nasza koleżanka z historii, bierze ode mnie plik

"Biuletynu Dolnośląskiego" i zaczyna rozmawiać. Henata cofa się w ciem portalu. Coraz więcej wiernych śpieszących do świątyni. Umiechają się do nas - teraz czujemy się bezpieczni. Odebrano się, aby spojrzeć na się dzisiaj z Henatą, a niepokojem spostrzegam kilku starych mężczyzn stojących obok niej. Nie, teraz się chyba nie odezwał. Na wszelki wypadek cofam się o krok. Za 5 minut masa. Nagle za mną realnie się dochodzą, bardzo wysoki krzyk: "Pusciecie mnie!". Szybko odwracam głowę, ale już po wszystkim. Miałem mężczyźni, których podejrzliwie wzięłam za tajniaków, wyrwali Henię właśnie z ich rąk. Widzę jak zmykają w stronę cienia wokół pobliskich zabudowań. Ci nieznani nam ludzie, których skrzywdziłem podejrzliwie, najwyraźniej przeciwni, ewentualnie interwencji i zatrzymali się, aby zapewnić nam bezpieczeństwo. Swą drogą: nie wiedziałem, że drobna Henia potrafi tak wspaniale na policjanta. Później dowiedzieliśmy się o podobnym wypadku w pobliżu Katedry. Wypuszczonego właśnie z aresztu i udającego się na masę ludzika funkcjonariusze usiłovali wciągnąć do sanobehodu. Zapobiegli temu przeciwnie. Jeszcze jeden dowód, że nie jesteśmy sami w walce o własną historię i pamięć o tych, co zapłacili za nas życie.

Z ulgą wchodzimy do kościoła. Rozpoczyna się masa, z reszorycznością i zdziwieniem wybuchamy śmiechem, który zagrzecha intencji masy /jak się później okazało, ulotki prowekacji SB/, ale i tak przecież wiemy, że wypełniający Katedrę ludzie w tej właśnie intencji tu przyszli. W ped. na str. 11

Stanisław Barańczak

„BO TYLKO TEN ŚWIAT BÓLU”

/Z tomiku "Dziennik poranny", 1972/

Bo tylko ten świat bólu, tylko ta kula spłaszczona w lodowym imadle, wychłostana burzami, tamana kłami południków, trzeszcząca w granicach grubymi niciami sztych, tylko ta cienka skóra skorupy słomkowej, popękana rzekami, wydzielająca z siebie pot mór słonych między ciosami lasy i ciosami słonica,

bo tylko ten świat bólu, tylko to ciało w imadle nici i powietrza, wychłostane kłami, tamane spót ciosom pięści, trzeszczące pod pałą w kołnych sawach czaszki, tylko ta cienka skóra skorupa skóry ludzkiej, popękana krwawo, tocząca z siebie słone morza potu pomiędzy ciosami marudzin i śmiereci, bo tylko ten świat bólu; bo tylko ten świat jest hółem; bo światem jest tylko ten ból.

Stanisław BARAŃCZAK, ur. w r. 1946, poeta, tłumacz, eseista, teoretyk literatury, autor wielu znakomych książek krytycznych i poetyckich, związany z Nową Falą i MŁODĄ KULTURĄ, członek NSZ KOR, współtwórca i autor miesięcznego czasopisma literackiego ZAPIS, współpracujący również z innymi czasopismami niezależnymi, jak PULS czy KRZYK.

Zo kilka dni będzie-  
my świadkami odwołania  
nie pominiemy sfilar Grudnia 70. Dołki garcemu  
latu melody dnia głos  
mówić o tancji, pamię-  
noy stule. Dopiero po  
dziesięciu latach redal  
się nadzaje, że opadą  
wreszcie żywy pa nor-  
derych salwach, odla-  
niając całą prawdę o  
temnych dniach, o ich  
bechatach spłajnych  
dziś w nogłach, o win-  
nych kryjących się za  
ubitym skórą dziawmi  
i w strasznych dzieł-  
niach "dla nasłabo-  
nych". Brak nam tej  
prawy. Lasa Grudnia  
70 był o nas przesieł  
brad Sierpnia 80...

Bez tonu "Milejnym  
Dolnośląski" pisał: "W  
dziesiątą rocznicę Wy-  
darzeń Grudniowych śre-  
dowiska spozrojone w  
kraju postawiały ure-  
czytą Mszą Św. owości  
pamięć pomordowanych na  
Wybrzeżu. W Wrocławiu  
.../.../ zamówiono w Kated-  
rze na 17 XII latobna  
Masa Św. w intencji  
sfilar Grudnia 70. Infor-  
macja o Mszy rozpra-  
szaczona poprzez siet-  
ki..."

Wrocław. Grudnia  
1979. Sten pogotowia MO.  
Po mieście kraja patro-  
le milicyjne. Laponki  
na dalańcy i sympato-  
ków spozrojeli. Arszato-  
wania, przesłuchania,  
rewizje ... Co jest  
przynajmniej tej fali rep-  
resyj? Gdzie będą się  
władze? Czyżby pamięci  
o pomordowanych robot-  
kach? Medlitwy za miob?  
...Światylni obywatel-  
ne agentami SB. .../.../  
Godną, obecnoscia na  
Mszę Św. oddalimy pub-  
liczmy bold ofiarow..."

Masa miała odbyć się  
w podziemiach. Nie było  
mi dane w niej uczest-  
niczyć. W świątek zabra-  
li mnie z pracy, rewiz-  
ja w domu, 48 godzin w  
gólcimych warach Ka-  
zandy Bojowskiej, neo

wy kolegium, na przy-  
kład "za zamieszanie sta-  
sta". Przypatrzy się  
ludziom zaprzecie. Roz-  
poznają alikidrych - ro-  
dlice Aiki, ojciec Sła-  
szka, kolega z pracy...  
Wylądają na zupełnie

za kalendarzowi nos.  
Ustiek o takim formacie  
nie rozdzalimy na  
pewno. Na naszym adzi-  
wieniu, nasz program  
zgoda się pracujący  
ja obecny. Narwa ona  
do godzenia kresu i  
przygotowań do powsta-  
nia zbrojnego. Podpisa-  
ła: PPA-Grupa "2000-66".  
Polska Powstańcza Ar-  
mia? Czyżby skrzyż "ube-  
czka prowokacja!" znie  
zagłuszonej eksplozją  
Świechu. Pał w ciemny  
garniturze jest wyra-  
nie spozrojony. By raka-  
wać niestnie zapła-  
wane przedstawienie,  
przystępuje zryka do  
najważniejszego punktu  
scenariusza pt. "Pote-  
pienie wrogów socjaliz-  
mu przez szumny spe-  
leczny". "...Niech ro-  
dlica, kłody za stuo-  
dów, z pracy, wywole-  
dą się, co sączą z  
tych 10, 6 lub antypela-  
kich kresamiob... " Ma-  
przećie nas ciska. Miki  
z tam zgrozadzonych sie  
siedzieli nawet, po co  
kazałi przyjąć... No,  
prawy sikt. Aktywistce  
SOSP było wtyrd za ko-  
legów. A po Polska Lato-  
wa, a to ich Michnik in  
spiruje, z na zachodnie  
odstawy - cós, adwa-  
na dziewcyna. Był jezo-  
cze głos adziwiono  
/...to tu robi mój syn?/  
i jeden oburzenia... na  
craktyk SB. Klana. Masz  
dyktary Makarenko jakas  
szybko skłodyzi wyła-  
dówkę. Wyssedł, wyła-  
o poprarszaku dla nas.  
Sohreził się w ciepłym  
gabinie.

Wypadliśy na aró-  
ną, grudniową nitę. I  
nadzieja, że dorazimy  
kiedyś gorącego lata...  
Gielchewicz

## PAMIĘĆ O TRAGEDII

Wrocław 17.12.1979r.

# WIDZIANE Z WIĘZIENIA

w domu, od poniedziałku  
rano ciąg dalszy wizyty  
na pl. Muzakalnym. Moje  
smutne obchody smutnie  
roczniowy. Czyżby nagłem  
się opędziwać, że w  
takiej atmosferze ko-  
szanka stule się koszą  
wcale zabawnej farcy?

We wtorek po połud-  
niu transzujący się z  
mnie od dawnego kapitan  
B. /obdarzy go pol-  
wicznym instalizem/ ra-  
czył osobliwie adohrat  
wnie z weli. Długa wó-  
rówka pomoyłi koryn-  
tami, wchodzący wra-  
cie na duży, jasną sa-  
lę. Długie stęły usta-  
wione w podkoscę. Po le-  
wej - sami znajomi z  
Klubu Samobrony Spo-  
łecznej, Studenckiego  
Kosibetu Solidarnosci  
... Hase, za tyłu nas  
natapali - około 30  
osób! Za stołem prosy-  
dzalnym kilku smutnych  
panów, niestrudnie się  
domyślić, że to wybit  
efierowie SB. Po prawej  
liczna grona ludzi -  
kto to, co tu robia?

Siadano koło Krzyżostefa  
- wygląda na to, że ma-

zdesorientowanych. Nam,  
dopiero co awolizony z  
arrestu, robi się malo-  
niast coraz wscielej.  
Obrępieni po napisanej  
ostatnich dni oczekuje-  
my niszłej zabawy.

Naspozyna "rodkowy  
staka" pomoyłi trójki:  
"...Nie udało się waza  
polityczna prowokacja  
... Naszt Kosciół jest  
prawy sam i się od-  
ciał... Jesteście wia-  
rządzim w ręk... Nie-  
wy, że wydzawianie do  
Kurczia i arkalizacje  
... Nie jesteście dla  
nas przeciwnikiem...  
Dajemy was szonst..."

Nasza strona sali  
nie zerała wbylniej uw-  
gi na słowa szarłwej  
prawy. Dzielny się  
urządzeni z ostatnich  
dni. Ile ulotek posiał?  
Dzwo była ludzi? Głosne  
razowy. "...Ich aró-  
gankie zachowanie jest  
najlepszym dowodem...  
I tany władnie ludale  
rozrzucają po mieście  
presekcyjną ulotkę  
podburzającą jedność do  
... To jest wada na  
stym..."

Karika z ręką orato-

Stanisław STABRO, ur. w  
r. 1948, poeta, krytyk  
literacki, członek kra-  
kowskiej grupy literackiej  
TERAZ, związany z  
Nową Falą, autor kilku  
znanonych tomików poe-  
tycznych.

Stanisław Stabro  
DELACROIX 1970"

Kiedy brzoła osięgu szwala nad grabiem tium  
szewalidny  
niech wanki zasłonią swoje daleci.  
W północnym kraju pod sztandarem żywi  
tren śmierci opiałat tium z nieruchomymi głowami  
nad sięw rona warta jak algi w ciele faryka  
nad milosną wężarnoscia która zamaria tej mowy.

Kiedy drawi naszych dandę otęrzyły się w adoty  
polewanski czydółty skwery i ulice  
e silna rana warta cofala się przed znakim  
na naszyob czołach rękach  
urwiałch abrozoznych ostach.

W północnym kraju pod sztandarem ciery  
trwałidny tabiel śmierci która z nas  
wolała  
wanki zasłonić swoje daleci  
walsed prowadzi lud na ulice Paryża.

1971

/z tomika "Ten wieczór który wa na lato Polska", wyda-  
nego w BIBLIOTECE AGORY z roku 1978/



1 MAJA 1971 R. w Gdańsku

r.ż. z nim. Widać to później niedopuszczalnie do powołania niezależnych przedstawicieli robotniczych, które mogłyby bronić swoich członków i interesów ludzi pracy. Nie było podwyżki cen, a wszystkie podrażało. Są konsultacje nie z aktywem, który zgadza się na wszystko. Nie stworzono nawet tablicy. Co pozostało z obietnic? Organizatorzy strajku popchnęli wiele błędów, ale władze popchnęły sbrodnictwo. Na sbrodnictwo był reakcją strzelania do bezbronnym ludzi, którym zabrano prawo głosu, do swobodnego organizowania się. Co do tego nie mamy żadnych wątpliwości.

Co w takim razie dał nam Gdansk? Uświadomił nam naszą siłę i naszą prawa oraz to, że czegoś zdolni jest to władza. Za tę władzę niektórzy zapłacili naj-

wyższą cenę. Właśnie tym. Ciężki ich pamięć! Przekaz o niezachwianie pamięci poległych minut klasy".

## GDANSK 18.12.1979

Następnie głos zabral Lech Wałęsa, członek Wolnych Związków Zawodowych/na względu na urządzenie przez SE nad obławą samowolny był dostać się pod warstwą w szklanych kontenerach/. Powiedział w. in.:

"...Jestem jednym z tych, którzy tworzili i są współodpowiedzialni za hasło: POMOCIE. Byłem osłabkiem I i II

Komitetu Strajkowego w grudniu 1979. Działam w sytuacji, takiej jak wszyscy tu agronomi. Nie ma pomnika, który obiecał nam w stoczni Gierak, trzeba się ukrywać i przedstawić, by móc oddać hołd poległym kolegom..."

Pod koniec wystąpienia Lech Wałęsa zapropozował zbieranie pomnika na miejscu pierwszej masakry robotników gdańskich. W tym celu poprosił, aby w grudniu 1980 r. uczestnicy demonstracji przynieśli kamienie i ogryzki, których użył się kopie. Uroczystość zakończono odmówieniem w intencji ofiar 70 r. modlitwy "Ofiary nasz" i "Zdrawiaj Maria".

Po rozjeździe się ludzi. Jak co roku, na plac wjechała ciężarówka i zabrala złotone kwiaty.

Stanisław Mastkowski

## WIDZIANE NA WOLNOŚCI

c.d. ze str. 9

zwolnić nabożeństwa przychodził Tomek. Widzę, że nieświeżość pod kurtką. Chwilę przed zakończeniem ustawiamy się przed kościołem. Wyhodzący rozdają jeżycze ciepłe wydruki... nasze oświadczenie z pełną listą zatrzymanych, w tym również tych z rana. Patrząc z podziwem na Tomka. Wygrał walkę z szklaną i polską. Wszystkie ją wygrali i ci w aresztach, i my tutaj, a przede wszystkim wierni, którzy modlą się w skupionej modlitwie dali wyraz pamięci z tamtej grudniowej masakry.

Jarosław Broda

## KRAJOWA KOMISJA

# POROZUMIEWAWCZA 10.12.1980

### UCHWAŁA

Krajowa Komisja Porozumiewawcza powołuje Komitet Obrony Więziennych za Przekonania. W jego skład wchodzi działacze NSZZ "Solidarność" oraz zaproszeni przez NSZZ "Solidarność" wybitni przedstawiciele polskiej kultury, nauki i sztuki. Decyzja o powołaniu Komitetu Obrony Więziennych za Przekonania jest następstwem nierozważania przez władzę i PKI, Porozumienia Gdańskiego, który mówi w. in. o zamknięciu represji za wyznawanie i głoszenie publicznie poglądy polityczne.

Szczególne jasnym przejawem łamania Porozumienia Gdańskiego jest przetrzymywanie i wyłączenie 4 niezależnych dalaczej: Lechka Huczalskiego - od 23 IX 80 r., Wojciecha Ziembickiego - od 11 XI 80 r. oraz Zygmunta Gołaszkiego i Tadeusza Stankiewicza - od 12 XI 80 r. Nie jest naszym zadaniem dokonywanie oceny

politycznych poglądów wymienionych osób. Nie chcemy również ingerować w uprawnienia Prokuratury.

Jestem jednak przekonani, że jest rzeczą niedopuszczalną więzienie ludzi za wyznawanie przez nich poglądy. Nie można zaakceptować więzienia jako metody prowadzenia z nimi walki politycznej.

Ważnym, i uwielbianie więźniów politycznych i zamknięcia represji za przekonania jest niezbędny warunkiem przywrócenia klimatu zaufania pomiędzy władzą a społeczeństwem, będzie służyć pogłębieniu procesu odnowy i demokratyzacji.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza delegowała do Komitetu Obrony Więziennych za Przekonania następujących członków:

- Stanisław Mendelowski - Szczecin, Bogusław Śliwa - Kalisz, Bogusław Gordon - Opole, Lech Wałęsa - Gdańsk, Ryszard Kalinowski - Elbląg, Andrzej Koziński - Katowice, Leonia Osidkiewicz - Sieradz, Adam Nieroda - Zielona Góra, Kazimierz Switon - Katowice.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza zaprosiła do Komitetu Obrony Więziennych za Przekonania wybitne osobistości polskiej kultury, nauki i sztuki.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" Gdansk, 10.12.1980 r.

### OŚWIADCZENIE

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" stanowczo protestuje przeciw decyzji o zamknięciu rozpowszechniania filmu "Rebetynicy 80". Decyzja tej nie da się nikim usprawiedliwić. Film "Rebetynicy 80" jest dokumentem o narodzinach gdańskiej umowy społecznej, a przedstawiany w nim przebieg pertraktacji między MŚG gdańskim a Komisją Kądziową dotyczy bezpośrednio wszystkich Polaków i nie może być zatajany przed społeczeństwem. Postawione już poprzednio rozpowszechnia-

nie tego filmu stanowiliby zarazem doświadczenie państwa w odnośnym dostrzeżeniu, które podjęte robotników i nie powróca do praktyki, przeciw którym występował strajkujący robotnicy. Wstrzymanie rozpowszechniania filmu rzucił na intencje władz i podważa wiarygodność polityki odnowy. Jest to krok prowadzący do pogłębienia obecnego kryzysu, który jest przede wszystkim kryzysem zaufania. Wstrzymanie rozpowszechniania filmu "Rebetynicy 80" po rozwinięciu afiszu zapowiadającego jego projekcję i po przeprowadzeniu bilietów na pierwsze seanse jest powadze krokiem, który może spowodować niepokój publiczny.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" zgoda niezakończony skierowania filmu "Rebetynicy 80" w postaci przedstawionej na premierze do publicznego rozpowszechniania zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" Gdansk, 10.12.1980 r.

# KRAJOWA KOMISJA POROZUMIOWCZA 10.12.1980

## OŚWIADCZENIE

W ostatnich dniach pojawiają się w obieg publicystycznym wypowiedzi i opinie o NSZZ "Solidarność", których tendencją jest i rozważania się o przewidywanym skutku. Wskazujemy na konieczność w związku z tym jasno określić stanowiska naszego Związku.

1. Władze państwowe i polityczne podjęły w ostatnich latach krytyczną ocenę gospodarczą kraju. Oceną taką jest zgodna z naszymi odczuciami społeczną. Wskazujemy, że wskazania władzowych dróg rozwoju i określania odpowiedzialności za politykę, która prowadziła do katastrofy gospodarczej, ma istotne znaczenie dla określenia dróg wyjścia z kryzysu. Pojawiają się w ostatnich dniach w środowiskach naszego wrocławskiego opinia, że upadek polskiej gospodarki wynika ze strajków robotniczych, jest nie tylko niezgodna z prawdą, ale także świadczy o tym, że próbuje się ukryć wadość dróg, które kryzysu. Wynika się z robotniczymi siłą wyrażającą pragnienie i strajki, jakie ponosił gospodarz z powodu strajków, a z pewnością się o tym, że to strajki robotniczy był materią prawną przez się politykę, arbitralne decyzje i nadzysła. I całą mocą stwierdzamy, że to nie strajki doprowadziły kraj do przegranej ekonomicznej katastrofy, lecz polityka państwowa prowadząca przez interwencje prawniczych, wbrew roli same i wbrew interesom kraju. To właśnie strajki robotnicze stworzyły warunki procesu stępcy i przełamania kryzysu. Wykorzystanie tych warunków składe głębszą reformę ekonomiczną i reformę życia publicznego, jak to zapowiedział Porozumienie Gdańskie. Opinia społeczna oczekuje od władz państwowych spełnienia słownych przyrzeczeń, a nie napędzanie, wymuszenie

nowy grzech. Powstanie NSZZ "Solidarność" po okresie gdy trzeba było walczyć o jej istnienie ograniczył okryje strajkami. W październiku i listopadzie podlegając się prawie wyłącznie gwałtowności strajkowej i strajkami symbolizującymi, wywołałyśmy restrykcje Związku bez zmian w statucie oraz nieszykło ważne ideologiczne socjalne. Wskazywaliśmy na konieczność uściślenia w budowanie państwa wydatki na służbę zdrowia, kulturę i edukację oraz zapewnienie poprawy warunków w łaski.

2. Krajowa Komisja Porozumiewawcza w kilku kolejnych odczytaniach stwierdziła, że Związek nasz postanowił wyrażać wyznacznik nowych warunków społecznych do czasu określenia generalnego programu "Solidarności" w sprawach pracowniczych objętych układami zbiorowymi. Konsekwencją tego stanowiska był apel o odpowiadanie strajków.

Stwierdzono nasze jest dotychczas trudną sytuacją w kraju i przekonaniem o konieczności stworzenia warunków stabilizacji gospodarczej i społecznej. Zakładamy, że zatem r-liczność umowy społecznej także przez drugą stronę, oczekujemy od władz polityki stabilizacji, lokalnego wypełnienia przyrzeczeń socjalnych, konsultacji z pracownikami i ich związkowego przedstawiciela w podjęciu negocjacji w celu wyrażenia ogólnych dojazdów polityki samostanowienia i społecznego. Wstrzymanie naszego stanowiska należy zatem od polityki władz państwowych. Wskazujemy, że negocjacje są najważniejszą formą zapewnienia realizacji zasadniczych zasad pracowniczych i ochrony interesów społecznych. Najwyższym praktycznym wyrazem takich negocjacji, jak to, które toczą się obecnie w służbie zdrowia. Oświadczamy jednak, że prawo do strajku jako ostatniego środka działania związkowego stanowi niezbywalne prawo pracownicze, uważamy je za podstawową

gwarancję realizacji porozumiewawczej umowy społecznej. Jednocześnie jednak, w świadomości społecznych konsekwencji działań strajkowych, jesteśmy zdecydowani przestrzec od skutecznego warunków i uwzględnić istnienie wiążących oraz wymogów sytuacji ogólnej.

3. Krajowa Komisja Porozumiewawcza wyraźnie przekonanie, że porządek ustrojowy Państwa Rzeczypospolitej Ludowej oraz ład społeczny kraju nie znajdują się w niebezpieczeństwie. Władze państwowe i polityczne, do których należy konstytucyjne prawo reprezentowania i ochrony interesów międzynarodowych naszego kraju stwierdzają, że w pełni zapewnione jest wyrażenie wolności, wyrażających z władzami sąsiednich państw i wyrażającymi narodem. Opinia publiczna naszego kraju, a w jej ramach opinia nas związkowych, w pełni podziela te przekonania. W tej sytuacji nie widzimy podziału do szerokiego porozumienia, zaproszenia, stwierdzamy, że wyrażamy to tylko stan napięcia.

To nie "Solidarność" wprowadza chaos i zamęt, lecz właśnie nasz Związek jest siłą przeciwdziałającą chaosowi i zamętu. Oczywiście jest, że w wielomilionowym związku występują różne zdania, poglądy i koncepcje. Oświadczamy jednak, że nie posiadamy jednolitej "Solidarności" na dobrą i złą, pod pretekstem swobodnego wyrażenia poglądów, ingerować w wewnętrzne sprawy niezależnego związku.

Wyrzucamy nasze głębokie przekonanie, że w chwili obecnej objawia nasza szczególna potrzeba zgodnej współpracy wszystkich Polaków. Dlatego sprzeciwiamy się wszelkim próbom następowania dyskusji, która współpracy takiej może służyć, uczestniczenia w samostanowieniu reprezentacji. Działania takie wymagają niepokoją społeczną i strajkową niezgodną w tej

chwili współpracy pomiędzy członkami Partii i bezpartyjnymi.

I całą mocą chcemy stwierdzić kraj nasz potrzebuje spokoju.

Żle słuszny krajowi ten kto w chwili obecnej wyraża ten dążeń, przewlekając konflikty czy nerwy polityki. Nasze zdanie o radzie najwyższej, o losy narodu, NSZZ "Solidarność" na tym gruncie deklarujemy pełną gotowość współpracowników w rozsądnym, rozsądnym i narodowej odpowiedzialności.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność"

Gdańsk, dnia 10.12.1980r.

## OŚWIADCZENIE

Powolywane na sześciu regionalnym i krajowym sekcje branżowe i sekcje są organami konsultacyjnymi-problemy, podległymi odpowiedzialności władz regionalnym i krajowym.

Sekcje nie posiadają żadnych kompetencji władzowych, nie są organami przedstawicielskimi, a czasy wynika, że organizacja związkowa ani też osoba fizyczna nie może być członkiem sekcji.

W ramach danej sekcji mogą uczestniczyć członkowie NSZZ "Solidarność" bez względu na przynależność do branżowych sekcji, w których są zatrudnieni.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza posiada zespół roboczy pod przewodnictwem Andrzeja Gładkiego do bieżącego rozpatrywania spraw zgłaszanych przez sekcje branżowe i sekcje oraz do weryfikacji powstałych dotychczas sekcji branżowych.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza

Gdańsk, 10 XII 1980 r.



ARCHIWUM

# PRASY

... „Z podziemia”, „Feniks”,  
„Nadodrze”, „BIS”, „KOS” ...

# Szczecińskie czasopisma niezależne 1981-1989





## Ballada o Marku Adamkiewiczu

Był generał ambitny co chciał być jak król  
Był rzecznik prasowy co dupę wciąż truł  
Był poligon zielony jak żabi skrzek  
Tam jesteś spalony a dzień trwa jak wiek

Przyjechał tam Marek ściął brodę i wąs  
Spoglądał wokoło a każdy się trząsał  
Ten strachu nie wstydził się, płacze jak kot  
Ten nieszczerze szydzi, gdy mówią w tył zwrot

Właściwie zaczęli się już przyzwyczajać  
Przywyknąć jest łatwo do roli lokaja  
Żołnierskie im pieśni włożyły do ust  
Już w głowie im chrzęści gdy ciągną za spust

Popatrzcie już stoją tam w równym szeregu  
Przez miesiąc strzyżeni do tego zabiegu  
A Marka tu nie ma, czy trafił go szlak  
On nie chce przysięgać, czy komuś go brak

Wywieźli go dalej zrobili go szwajem  
Trepostwo dziwiło się co tu się dzieje  
Dlaczego ten student już bez epoletów  
Choć taki spokojny to jednak na przekór

Lecz mało im było generał i rzecznik  
Zwołali watachę służących poplecnych  
Kazali go wsadzić i siedzi w więzieniu  
W konserwie wojskowej jak w twoim więzieniu  
sumieniu

Pytają się ludzie czy gest to jest pusty  
Czy ma szansę chudy wśród wielkich i tłustych  
Każdy dzisiaj pyta dlaczego nie ja  
Zelówki trzaskają i orkiestra gra

/anonim/

Pismo Ruchu Wolność i Pokój, nr 4, zima 1989



### Homo Militarist

Biedne zwierzęta w klatkach musztry  
/dwa i pół kroku i w tył zwrot/  
Logiczne jak pocztowy kod  
Zdrowe jak krwawy rumsztyk.  
Poupychały myśli w szuflady  
/tu ćwierć tu całość tu połowę/

Sny mają rrregulaminowe  
A w mundur wpięte święte zasady  
I może dobrze chcą. Szlachetnie  
Być może prawa ich natura  
Cóż kiedy widzą świat przez pętlę  
Generalskiego sznura

Joanna Kulmowa

„Ad Vocem”. Pismo Ruchu Wolność i Pokój, nr 2(9), sierpień 1989 r.

... „Z podziemia”, „Feniks”, „Nadodrze”, „BIS”, „KOS” ... Szczecińskie czasopisma niezależne (1981-1989).

Wydano staraniem: Instytutu Pamięci Narodowej, Stowarzyszenia Wolnego Słowa, Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie. Szczecin, maj 2012.

Redaktorzy wydania: Artur Kubaj, Michał Paziewski, Paulina Łątka, Tomasz Zieliński, Piotr Mync.

Współpraca: Grzegorz Czapski, Arkadiusz Krawcewicz, Bartosz Sitarz.

Winiety podziemnych czasopism, okładki książek, zdjęcia oraz inne ilustracje pochodzą ze zbioru Michała Paziewskiego.

ISBN 978-83-927333-3-0

# SZCZECIŃSKIE CZASOPISMA NIEZALEŻNE (1981 – 1989)

Najważniejszą bronią polskiej opozycji demokratycznej w konfrontacji z systemem politycznym PRL był prawdziwie społeczny ruch wydawniczy spoza zasięgu cenzury. Szczególnie po 13 grudnia 1981 roku to nie strajki w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego i kilku innych zakładach pracy czy manifestacje uliczne z maja i sierpnia 1982 roku, lecz spontanicznie i oddolnie powstające wydawnictwa niezależne przełamywały bezradność i apatię społeczną spowodowaną następstwami rygorów stanu wojennego. Mimo internowania większości związkowych dziennikarzy i drukarzy oraz zagarnięcia sprzętu poligraficznego, dotkliwych represji i zastraszania, wyrzucania z pracy i studiów, przymuszania do emigracji, kilkuletnich wyroków więzienia, to one w istocie stanowiły rozpoznawalny znak żywotności i mobilności „drugiej >Solidarności<”. Wprawdzie mnożenie kontaktów zwiększało ryzyko „namierzenia” przez Służbę Bezpieczeństwa to jednak właśnie pozacenzuralne gazetki, ulotki, oraz książki, najpierw słabo czytelne, później wydawane również nader profesjonalnie, przywracały więzi między ludźmi, które „noc generała” nierzadko pozrywała. Wtedy to zdecydowana większość ludzi o poglądach i postawach opozycyjnych sukcesywnie zaczęło być mobilizowanych, a następnie integrowanych przez drugi obieg wydawniczy. Początkowo były ich tylko tysiące spośród tych, którzy wcześniej spotkali się w blisko 10-milionowym ruchu społecznym w okresie 16 miesięcy „pierwszej >Solidarności<”. Niemniej w ogromnym stopniu wskutek kilkuletniego oddziaływania wolnego słowa na milionowe rzesze czytelników – oczywiście zwielokrotnionego jeszcze dzięki masowo słuchanym Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa czy BBC (gdzie często przywoływano i czytano solidarnościowe teksty) - walnie przyczyniono się do zwycięstwa wyborczego z 4 czerwca 1989 roku.

Wręcz niemożliwe byłoby istnienie solidarnościowego podziemia lat osiemdziesiątych bez tych najpierw tylko przekazywanych z rąk do rąk, rozkładanych w tramwajach i autobusach, robotniczych stołówkach i szatniach – w pierwszych miesiącach jednokartkowych, a później o objętości broszury - gazetki informacyjnych, tak naprawdę „ulotek z winiety”. To przede wszystkim ekspansja niezależnych i pluralistycznych enklaw wolnej prasy szybko okazała się również najlepszym sposobem na działalność sprzyjającą konspiracyjnym strukturom. W zasadzie one nie mogły istnieć bez podziemnej gazetki, bez jej rozpowszechniania, co w istocie organizowało ak-

tywność konspiracji, a później niezależną kulturę, oświatę, opinię publiczną. Już tylko same kanały kolportażu „frontowych gazetek” pełniły bardzo ważną rolę, nie tylko informacyjną i podtrzymującą na duchu, albo też pomagającą zbierać środki na potrzeby podziemia, znaczna część ludzi traktowała bowiem te druki, tak samo jak kartki świąteczne, kalendarze, znaczki czy nawet imitacje banknotów – mimo usilnych starań „organów władz”, aby odgrodzić opozycję od reszty społeczeństwa - nawet jako swego rodzaju „cegiełkę” na „Solidarność”. Początkowo wpływ pozacenzuralnych druków ograniczony był do kręgów rodzinnych i sprawdzonych przyjaciół. Wkrótce rozszerzył się on na środowiska zakładów pracy, później na jeszcze szersze otoczenie społeczne, jak również na demokratyczne państwa Zachodu, skąd nadchodziło znaczne wsparcie dla podziemnej „Solidarności”, przede wszystkim w sprzeczce drukarskim, ale którego opinia publiczna i politycy stale też wywierali różnorodną presję na komunistyczne władze.

W tym pospolitym ruszeniu, którym była „wojna polsko-jaruzelska”, ponownie spotkali się ludzie bardzo różni, pochodzący niekiedy ze zdawałoby się „dziwnych” środowisk. Coraz mniej zaczęły znaczyć formalne związkowe mandaty z okresu legalnej działalności, a zaczęło się liczyć zaufanie, więzi które nierzadko opierały się na przyjaźniach. Nielegalne czasopisma spoza zasięgu cenzury, broszury i książki redagowali, teksty im przekazywali, drukowali i zakazane idee rozpowszechniali przedstawiciele chyba wszystkich grup społecznych i zawodowych. Byli wśród nich nie tylko robotnicy, inteligencja czy studenci, ale także działacze Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej np. Edward Wiśniewski, sędziowie np. Wojciech Soinki, księża np. ks. Waldemar Szczurowski czy poetki Joanna Kulmowa i Helena Raszka. Dla dziennikarzy usuniętych z życia oficjalnego, wyrugowanych z zawodu przez stan wojenne sady kapturowe, zwane ogólnie Komisjami Weryfikacyjnymi, były one również wyborem wolnego dziennikarstwa: dla Władysława Daniszewskiego, Aliny Głowackiej i Moniki Szwai z Telewizji czy Radia; Danuty Kaczanowskiej z „Głosu Szczecińskiego”; Mieczysława Kaczanowskiego z „Wiadomości Zachodnich”; Kazimierza Jordana i Anny Więckowskiej-Machay z „Kuriera Szczecińskiego”. Dla wielu osób okazała się to jeszcze okazja do zdobywania ostróg zawodowych w tym fachu. Nonkonformistycznego pisania, lakonicznego i

wprost, właśnie w „naszej prasie” uczyli się między innymi Adam Zadworny, Zbigniew Jasina, Stefan Konstanty Kozłowski, Agnieszka Kuchcińska-Kurcz, Andrzej Kotula, Janusz Wilczyński, Roman Ciepliński, Mirosław Witkowski, Renata Mazurowska, Tomasz Duklanowski.

Spośród blisko stu czasopism, ukazujących się w aglomeracji szczecińskiej (w latach 1976–1989 ponad 5 tysięcy w całym kraju) poza służącym głównie celom komunistycznej propagandy państwowym monoplem wydawniczym, w okresie między brutalnym narzuceniem stanu wojennego a odzyskaniem niepodległości nie sposób nie wymienić (według kolejności powstawania) następujących tytułów:

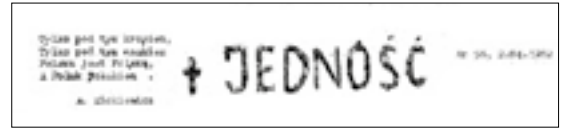


- „Jedność” (winieta jest odwzorowaniem edycji z Sierpnia '80), pierwsze zachodniopomorskie pismo stanwojenne, stanowiące kontynuację „przedwojennego” tygodnika (nr 51 i 52). Drukowane 14 grudnia 1981 roku podczas strajku okupacyjnego w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego, a zredagowane przez dziennikarzy tygodnika, których nie zdołano internować: Tadeusz Dziechciowski, Tomasz Zieliński, Marek i Krystyna Mikołajczakowie.



- „KOS”, pismo początkowo opatrywane również tytułem „Solidarność: wiadomości, opinie, komentarze”. Jego skrótowy podtytuł Komitet Oporu Społecznego lub Komitet Obrony „Solidarności” był powszechnie używany i wkrótce przyjęty jako jego nazwa. Z końcem grudnia 1981 roku najpierw wydawane w formie ręcznie przepisywanych odezów, a od połowy stycznia 1982 drukowane i redagowane najpierw przez studentów różnych szczecińskich uczelni, głównie przez Teresę Hulboj, oraz między innymi Adama Jeżewskiego, Antoniego Rodziewicza, Jarosława Jasińskiego, Marcina i Tomasza Wyrzykowskich, Marka Adamkiewicza, Pawła Bartnika, Jacka Bursę, Tadeusza Fediwa, Danutę i Stanisława Dąbrowskich, Zofię Halicz, Pawła Fijałkowskiego, Kazimierza Jordana, Jerzego Krzyżowskiego i Wiesława Piotra Zalewskiego. Po uwięzieniu Teresy Hulboj, do połowy marca 1985 roku (nr 69) tworzone (jako tzw. „mały KOS”) między

innymi przez Zbigniewa Kowalewskiego, Mieczysława i Barbarę Przybylskich, Hannę Augustyniak, Piotra Mynca i Kazimierza Jordana.



- „Jedność” (tzw. z krzyżykiem), od połowy stycznia 1982 roku Marian i Krzysztof Korczakowie, Ryszard Piłat, Piotr i Lucyna Modrzejewscy, Mirosław Gudowski, Stanisław Janusz i Winicjusz Gurecki od numeru 1/53 rozpoczęli wydawanie tytułu, pod którego winieta zaznaczano: Tajne Kolegium „Solidarności” Pomorza Zachodniego. Pod koniec 1985 roku pismo (już bez krzyżyka) przekazane środowisku skupionemu wokół Mariana Jurczyka, do lutego 1988 roku (nr 2/143) redagowała głównie Alina Głowacka, natomiast następne trzy edycje w maju 1989 roku zredagował przedgrudniowy dziennikarz „Jedności” Krzysztof Sałaciński (nr 146).



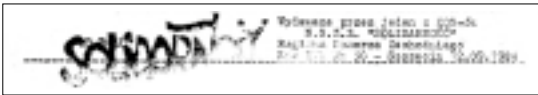
- „BIS”, pismo początkowo tytułowane „Biuletyn Informacyjny” lub „Biuletyn Informacyjny Solidarność” (stał skrótowa nazwa), związane głównie ze środowiskiem Politechniki Szczecińskiej. Ukazujące się od końca stycznia 1982 roku, najpierw było redagowane przez Janusza Szabana (internowany od sierpnia do późnej jesieni), później głównie przez Danutę Kaczanowską, Marka Tałasiewiczza, Kazimierza Jordana, Jacka Sauka i Leszka Duklanowskiego. Od numeru 60 nad winieta widniała: „Pismo Społecznego Komitetu Nauki”. Periodyk wydawany do kwietnia 1989 roku (nr 94-95), najdłużej na Pomorzu Zachodnim.



- „Korona Polska”, od lutego do kwietnia 1982 roku pismo środowiskowo związane ze Stoczną Szczecińska im. A. Warskiego (nie numerowane, choć zaznaczano miesiąc wydania) redagowali i drukowali między innymi Eugeniusz i Dariusz Hillibrandowie oraz Wiesław Wójcik.



- „ARO” (skrót: Akademicki Ruch Oporu), pismo noszące podtytuł Serwis Informacyjny, wydawane od przerwy międzysemestralnej z lutego 1982 do końca tego roku (kilkanaście numerów), początkowo tworzyli działacze Niezależnego Zrzeszenia Studentów z Akademii Rolniczej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Pomorskiej Akademii Medycznej, przy współpracy studentów Politechniki Szczecińskiej. Byli to między innymi Wojciech Tadajewski, Robert Górski, Małgorzata Narożna, Leszek Smykowski, Marek Adamkiewicz, Czesław Wesołowski, Mariusz Wróblewski, Małgorzata Krogulska, Janusz Biernat, Piotr Kubiczek, Jarosław Maćkowski, Anna Truskolaska, Barbara i Krzysztof Krawczykwie.



- „Od dołu”, miesięcznik informacyjno-publicystyczny blisko związany z Regionalnym Komitetem Strajkowym NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego, ukazujący się od lutego 1982 do listopada 1986 roku (nr 67), redagowany oraz drukowany głównie przez Leokadię i Jerzego Stanisława Kernerów razem z Juliuszem Prandekim.



- „Ster. Głos Stoczni Podziemnych”, wiosną i latem 1982 roku (nr 5) nie datowane pismo związane z Tajną Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność” Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego, do aresztowania wydawali Marcin i Tomasz Wyrzykowscy przy pomocy między innymi Marii Masacz, Zdzisława Polla, Edwarda Solarewicza, Wiesławy Staniszewskiej, Ryszarda Wolskiego i Józefa Wasilewskiego.



- „CDN”, od marca 1982 roku wydawany w Zarządzie Portu Szczecin-Świnoujście, a początkowo tytułowany „Komunikat”, tworzony zaś częściowo z osób, które również wcześniej redagowały to pismo: Zygmunt Dziechciowski, Tadeusz Olczak, Barbara Wa-

chowiak, Adam Knypiński Od numeru 14 z czerwca 1983 do kwietnia 1989 roku ukazywało się już jako „CDN”. Przekształcone w „Pismo społeczno-informacyjne NSZZ >Solidarność< Regionu Pomorza Zachodniego”, redagowała głównie Jadwiga Marszczek oraz Andrzej Ziemiński, Tadeusz Olczak i Edward Radziejewicz.



- „Z podziemia”, organ Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego publikowany od połowy kwietnia 1982 do kwietnia 1985 roku (nr 44). Dwutygodnik tworzyli Danuta i Juliusz Prandecy oraz Dominik Górski, a ściśle z nimi współpracowali Agnieszka i Jakub Dąbrowscy, oraz między innymi Stanisław Kozłowski, Adam Oleński, Andrzej Wojtczuk, Leonard Baliński, Antoni Alejski, Grzegorz Durski, Stanisław Zabłocki.

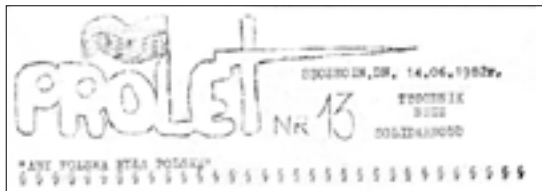


- „Feniks”, pismo noszące podtytuł: Nieregularny Tygodnik Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność”, powielane się od kwietnia 1982 do końca listopada 1982 roku (nr 21). Tworzyli je Piotr Mync, Sławomir Lener, Jadwiga Helena Boral, Ryszard Wyżga, Bożena Gielarowska, Henryk Sroka, Zdzisław Konury, a drukiem zajmowali się głównie Janina i Henryk Szorcowie.



- „Kotwica”, dwutygodnik NSZZ „Solidarność” „jednego z KOS-ów na terenie Pomorza Zachodniego”.

Między kwietniem a październikiem 1982 roku jego 7 numerów zredagowali i powieliili Zbigniew Jasina, Mariusz Kierasiniński, Adam Perkowski, Katarzyna Rutecka, Jacek Pawłowski i Dariusz Bednarz (po lipcowym aresztowaniu kolegów sam „zrobił” dwa ostatnie numery).



- „Prolet”, od kwietnia do listopada 1982 roku opublikowano 21 numerów tygodnika (dla zmylenia SB wydawanego od numeru 3), poruszającego głównie problematykę pracowniczą, zredagowali, wydrukowali oraz częściowo zajęli się jego kolportażem Wiesław Szajko, Olgierd Wojciechowicz, Aleksander Czernow, Piotr Sosnowski, Romuald Lipiński, Sławomir Majewski oraz Sławomir i Jadwiga Dziechciowski.



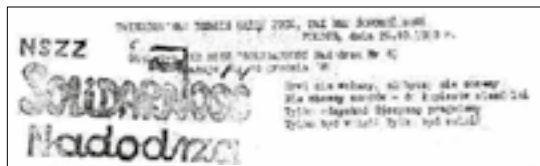
- „Wierzchowo Njus”, od początku maja do końca lipca 1982 roku 64 numery informacyjno-publicystycznego pisma, powstającego rękopiśmiennie, początkowo w jednym, a później w kilku egzemplarzach, w obozie internowania w Wierzchowie Pomorskim wydawali Stefan Konstanty Kozłowski (pomysłodawca, właściciel pierwszego przemyconego radia), Tomasz Zieliński, Michał Paziewski. Z tytułem tym - zawierającym głównie wiadomości z nadsłuchu Radia Wolna Europa, BBC, France Internationale i „Głosu Ameryki” - stale współpracowali Mirosław Witkowski i Sławomir Dziechciowski (szata graficzna, publicystyka), Jerzy Zimowski (komentarze polityczne), oraz Adam Wycichowski (rysunki).



- „Świt”, pod winietą dodawano „Niezależny KOS NSZZ >Solidarność< Region Pomorza Zachodniego”, od września 1982 do grudnia 1983 roku (nr 14), środowiskowo związane z Fabryką Mechanizmów Samochodowych „Polmo” pismo redagował i drukował głównie Zbigniew Chendoszko.



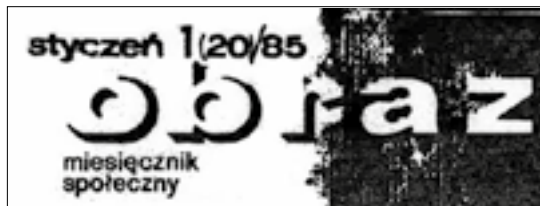
- „Jednodniówka bezokolicznościowa”, satyryczne pismo od drugiej połowy listopada 1982 roku redagowane i drukowane przez Ryszarda Dąbrowskiego z pomocą Longina Komolowskiego i Piotra Jarockiego, a później także przez Radzimierza Nowakowskiego i Kazimierza Jordana. W połowie grudnia 1983 roku ukazał się numer 8 (ostatni), który wydał Piotr Jassem.



- „Nadodrze”, od grudnia 1982 roku do końca stycznia 1989 roku 42 numery pisma Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Zakładów Chemicznych „Police” (pod winietą kilku numerów podawano również Szczecin i Stargard Szczeciński) wydawali głównie Kazimierz Drzazga, Jerzy Przybył, Władysław Diakun, Jerzy Boczar.

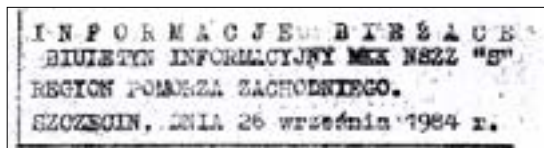


- „Krawędź. Ziemia Gryfińska”, ukazujące się w Elektrowni „Dolna Odra” od marca 1983 do sierpnia 1984 roku (nr 22), redagowane i powielane przez Jana i Mirosława Witkowskich, Zdzisława Podolskiego, Wojciecha Nicpana, Zbigniewa Brackiego, Edwarda Skórskiego, Witolda Romanieckiego.



- „Obraz”, miesięcznik wydawany od maja 1983 do kwietnia 1989 roku (nr 71) przez Niezależny Zespół Solidarnościowy, który tworzyli Stefan Konstanty Kozłowski (inicjator i redaktor naczelny dwóch pierwszych numerów), Tomasz Zieliński (redaktor naczelny), Wojciech Soiński, Michał Paziewski, Piotr Mync.

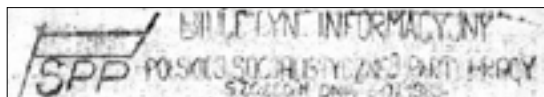
Spośród szerokiego grona osób z piśmem tym, drukowanym głównie przez Janinę i Henryka Szorców, ściśle współpracowali między innymi Zdzisław Konury, Sławomir Lener, Wiesław Tomaszewski, Halina Swarczewicz, Bożena Gielarowska, Barbara Kowalska, Barbara Bartoszewska, Hanna i Adam Klaczyński, Bernadeta Kraśnikow, Jarosław Piwar (dziennikarz przedgrudniowej „Jedności” przekazujący artykuły z Pyskovic), Mirosław Kwiatkowski, Ryszard Wojcieszak, Marek Przygodzki, Jerzy Zimowski, Andrzej Milczanowski, Jan Tarnowski, Władysław Daniszewski, Alina Głowacka, Jacek Gałkowski, Maria Derol, Marek Tałasiewicz, Bazyli Baran, Zbigniew Kowalewski. Bliskimi współpracownikami pisma byli zamieszkałi w Szwecji Radzimierz Nowakowski, Adam Wycichowski i Tadeusz Dziechciowski.



- „Informacje Bieżące”, zapewne od maja 1983 do lutego 1987 roku (do wydań tylko z tego okresu udało się dotrzeć) ukazało się przynajmniej 32 edycji tego nienumerowanego tytułu sygnowanego przez Międzyzakładową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” Region Pomorza Zachodniego. Pismo było redagowane głównie przez Zbigniewa Chendoszko.



- „Grot”, wydawany od połowy lipca 1983 do początku maja 1989 roku (nr 105). Wiodące pismo robotnicze na Pomorzu Zachodnim, związane przede wszystkim z Tajną Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność” Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego, początkowo tworzone przez Marcina Wyrykowskiego, a po kilku numerach między innymi przez Longina Komolowskiego, Barbarę Prochor, Władysława Diczka, Teresę Kosiak, Romana Kaźmierczuka, Kazimierza Janickiego, Jerzego Wysockiego, Józefa Solkę, Michała Paziewskiego, Andrzeja Milczanowskiego, Jacka Gałkowskiego oraz szerokie grono współpracowników. Od połowy października 1985 roku organ Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego.

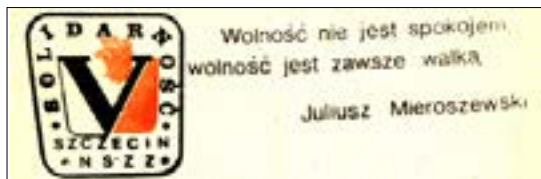


- „Biuletyn Informacyjny Polskiej Socjalistycznej

Partii Pracy”, od lipca 1983 do sierpnia 1984 roku (nr 19) pismo, związane głównie ze środowiskiem ze Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego, redagowali i powielali Ewa i Konrad Szulcowie, Tadeusz Lichota, Stefan Kuczyński, Andrzej Lipski, Grzegorz Ostrowski, Ludmiła i Witold Romanowscy, Wojciech Duklański.



- „AR”, kwartalnik społeczno-polityczny dla rolników, z którym współpracowali między innymi Artur Balazs i Piotr Baumgart. Drukowany głównie przez Janinę i Henryka Szorców, przy pomocy Longina Komolowskiego. Po numerze 1. z przełomu 1983/1984 roku, 12 kolejnych wydań od maja 1984 do połowy kwietnia 1989 roku zredagował Mieczysław Kaczanowski.



- „Obecność”, między styczniem 1984 a lutym 1985 roku 13 numerów tego społeczno-kulturalnego miesięcznika zredagowali i powielili między innymi Grzegorz Kołtuniak, Danuta Dąbrowska i Paweł Bartnik.

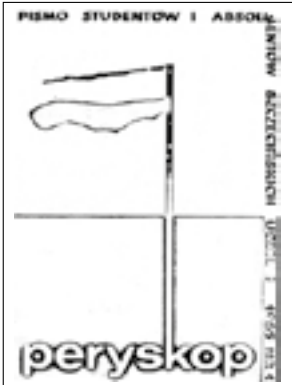


- „Termit”, od początku kwietnia 1985 do końca listopada 1989 roku (nr 53) w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej pismo Tajnej Komisji Zakładowej „Solidarność” redagowali i drukowali Edwin Łukasiewicz, Wiesław Szajko, Mieczysław Lisowski, Andrzej Milczanowski oraz Piotr Niemczyk.



- „Robotnik Pomorza Zachodniego”, od listopada 1985 (nr 95) do stycznia 1990 roku (nr 155) dwutygodnik (stanowiący kontynuację warszawskiego „Robotnika” Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność”), składający się z materiałów stołecznych oraz szczecińskich, redagował przede wszyst-

kim Zbigniew Chendoszko. Współpracowali z nim – w listopadzie 1987 roku tworząc Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej – między innymi Tadeusz Baran, Eugeniusz Bujwid, Stanisław Suszek, Jan Kostecki, Aleksander Krystosiak, Władysław Daniszewski.



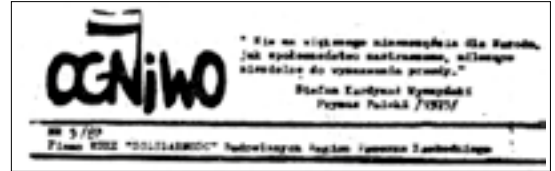
- „Peryskop”. Nadtytuł: Pismo Studentów i Absolwentów Szczecińskich Uczelni. Jedyny zredagowany i wydrukowany w grudniu 1985 roku numer powstał głównie dzięki Grzegorzowi Wilczyńskiemu i Januszowi Pańczyszynowi, działaczom duszpasterstw akademickich i Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Szczecińskiej i Uniwersytetu Szczecińskiego, wkrótce aresztowanym przez SB.



- „Gryf”, od stycznia 1986 do czerwca 1990 roku (nr 44) dotychczasowe środowisko wydawców „Jedności” wydawało ten tytuł, pod którego winiętą dodawano, że jest zachodniopomorskim pismem „Solidarności Walczącej”. Redakcję tworzyli Krzysztof Korczak, Winicjusz Gurecki, Stanisław Janusz oraz Leszek Dobrzyński.



- „Lustro”, pismo uczniów kilku szkół średnich tworzących Ruch Młodzieży Niezależnej, redagowane, między lutym 1986 a styczniem 1989 roku (nr 17-18) drukowane i kolportowane przez Adama Zadwornego (redaktor naczelny), rodzeństwo Ewę i Wojciecha Woźniaków, Roberta Naklickiego, Krzysztofa Wojtasiaka. Wkrótce grono to przystąpiło do Federacji Młodzieży Walczącej.



- „OgniwO”, od maja 1986 do początku października 1989 roku (nr 29) pismo Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Budowlanych Pomorza Zachodniego redagowane najpierw przez Jadwigę Marszczek, a później przez Szczepana Araszkiwicza (również drukarz) we współpracy z Wojciechem Duklanowskim, Wiesławem Szajko i Zbigniewem Jasina.



- „Pomorze”, od czerwca 1986 do marca 1989 roku ukazało się kilkanaście (w większości nie numerowanych, choć datowanych) wydań pisma winiętą odwołującego się do przedgrudniowej „Jedności”, sygnowanego przez Tymczasowy Zarząd Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność”, które redagował oraz drukował głównie Jerzy Zaręba.

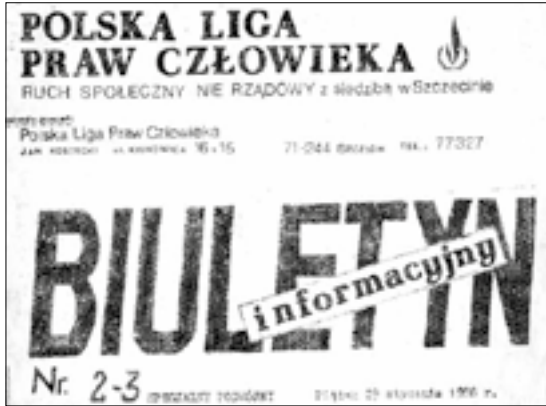


- „Pismo Ruchu Wolność i Pokój”, kwartalnik publicystyczny, drukowany w Warszawie, którego cztery numery ukazały się między wiosną 1987 a zimą 1988 roku, tworzony głównie przez liderów Niezależnego Zrzeszenia Studentów sprzed stanu wojennego, którego nieformalnym redaktorem naczelnym był Andrzej Kotuła, tworzone między innymi przez Teresę Hulboj, Danutę Dąbrowską, Marzenę i Jerzego Kowalskich, Marka Adamkiewicza, Pawła Bartnika i Marka Błaszkiwicza.



- „Skafander”, pismo o profilu literackim (tzw. fanzin), kontestujące zarówno nurt oficjalny, jak i opozycyjny wobec systemu ustrojowego PRL, a pró-

bujące tworzyć trzeci obieg wydawniczy. Od wiosny 1987 do marca 1989 roku 10 jego numerów współtworzyli głównie Mirosław Witkowski, Krzysztof Konkol, Renata Mazurowska, Arkadiusz Rek, Jacek Czapliński.



- „Biuletyn Informacyjny”, od września 1987 do lipca 1988 roku pięć numerów biuletynu Polskiej Ligi Praw Człowieka, noszącego podtytuł „Ruch Społeczny Nierządowi”, zredagowali i powieliili Jan Kostecki razem z Grzegorzem Ostrowskim.



- „Jedność-Chemitex-Wiskord”, od początku października 1987 do przynajmniej końca marca 1989 roku (nr 6) w Zakładach Włókien Chemicznych „Chemitex-Wiskord” biuletyn informacyjny redagowali między innymi Henryk Stachal i Henryk Drożdż.



- „Ad Vocem”, dwutygodnik, a wkrótce miesięcznik wipowski dwutygodnik informacyjny, którego 14 numerów od listopada 1987 do lutego 1990 roku wydrukował Szczepan Araszkiwicz, a redagowali między innymi Tomasz Duklanowski, Małgorzata Narożna, Maciej Romaniuk, Marek Adamkiewicz, Krzysztof Hołowczyc, Andrzej Kotula.



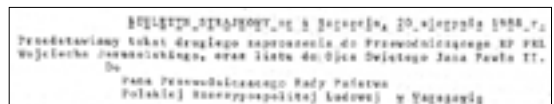
- „Czarna Skrzynka”, między listopadem 1987 a lutym 1989 roku 10 numerów biuletynu informacyjnego Niezależnego Zrzeszenia Studentów uczelni szczecińskich zredagowali oraz powieliili Adam Zardworny, Dariusz Foterek, Krzysztof Wojtasiak, Grzegorz Kucharski, Jacek Rujna, Jacek Motylewski, Piotr Kasprowicz, Roman Ciepliński, Agnieszka Kuchcińska, Janusz Wilczyński.



- „Jedność Stoczniowa”, z końcem 1987 roku Tymczasowa Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Stocznia Szczecińskiej im. A. Warskiego (środowisko skupione wokół Mariana Jurczyka) reaktywowała biuletyn pod tym samym tytułem wydawany przed wprowadzeniem stanu wojennego]. Wznowione pismo (błędnie od nr 82, choć wcześniej bowiem ukazały się numery 82 i 83), redagowane głównie przez Aline Głowacką, a drukowane przez Kazimierza Janickiego, ukazywało się do końca maja 1989 roku (nr 91).



- „Głos Wolności”, wiosną 1988 roku dwa numery tego pisma „Solidarności Walczącej” zredagował i powielił Eugeniusz Janiszewski.



- „Biuletyn Strajkowy”, „Biuletyn Solidarności”, „Biuletyn MKO Solidarności”, „Korespondent” to w zasadzie jedno pismo, którego tytuł i redakcja zmieniały się (numeracja była kontynuowana), wraz z miejscem i okolicznościami jego wydawania. Rzecznik prasowy strajkujących w sierpniu 1988 roku w Zarządzie Portu Szczecin-Świnoujście oraz w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej Jerzy Zimowski wraz



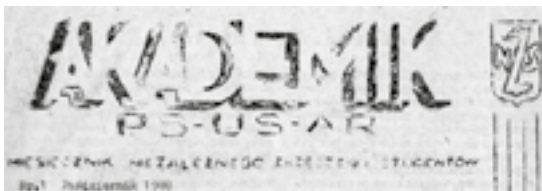
z rozpoczęciem strajku rozpoczął redagowanie pisma wspólnie z Tomaszem Ziełińskim, Michałem Paziewskim, Andrzejem Kotulą i Piotrem Niemczykiem, które uaktualniało swoją nazwę: po zakończeniu protestów w połowie września (od nr 15), po powstaniu Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” (od nr 18), aby na początku 1989 roku przekształcić się w biuletyn „Korespondent” (od nr 30), który był wydawany do końca 1990 roku (nr 88). Redakcją zajmowali się między innymi Andrzej Kotula, Piotr Niemczyk, Zbigniew Jasina, Mirosław Witkowski, Edwin Łukasiewicz, Krzysztof Dudziński.



- „Kurier Strajkowy” i „Kurier Międzystrajkowy”, pismo wydawane od połowy sierpnia 1988 roku w strajkującym Porcie (do nr 14), a do połowy 1989 roku przy Międzyzakładowym Komitecie Organizacyjnym NSZZ „Solidarność” (do nr 29). Ta sama redakcja – Zbigniew Jasina i Olgierd Wojciechowicz, jego charakter, a nawet drukarz Wiesław Szajko, nakazują traktowanie pisma jako w zasadzie jednego tytułu, który zmieniał się wraz z ówczesnymi nastrojami społecznymi nakazującymi nie wykluczać nowej fali protestów, jeśli nie dojdzie do zapowiadanych rozmów Okrągłego Stołu.



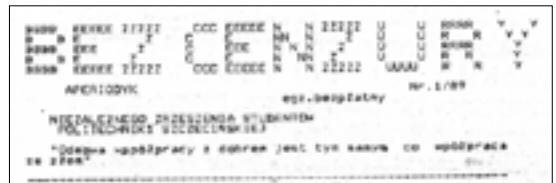
- „Informator Akademicki”, biuletyn Międzyuczelnianej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów, którego 5 numerów między październikiem a grudniem 1988 roku zredagowali Jacek Motylewski, Adam Zadworny, Krzysztof Wojtasiak i Tomasz Lisiecki.



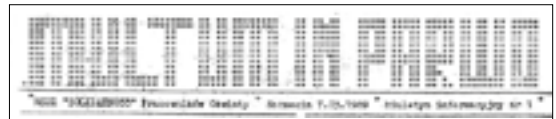
- „Akademik PS-US-AR”, w październiku i listopadzie 1988 roku dwa numery pisma Niezależnego Zrzeszenia Studentów, adresowanego do mieszkańców domów studenckich, wydał Krzysztof Wójcik.



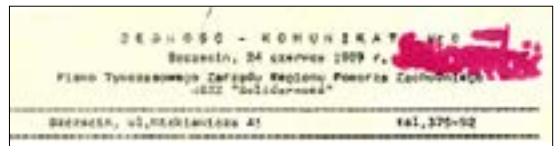
- „Wici”, od grudnia 1988 do kwietnia 1990 roku (nr 19) pismo „Solidarności Walczącej”, opatrywane mottem „Wolni i Solidarni”, redagował i drukował głównie Eugeniusz Janiszewski.



- „Bez Cenzury”, pismo noszące podtytuł Aperiodyk Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Szczecińskiej, wydawane od stycznia do października 1989 roku (nr 5), tworzyli Sławomir Ozierno (redaktor naczelny), oraz między innymi Ryszard Kucharski, Krzysztof Wojtasiak, Dorota Stankiewicz, Zbigniew Matczak, Ernest Wierzbicki.



- „Multum in Parvo”, od początku marca 1989 roku biuletyn informacyjny NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania redagowali między innymi: Piotr Lisak, Sławomir Osieński i Anna Parchimowicz (do likwidacji cenzury w czerwcu 1990 roku ukazało się 28 numerów).



- „Jedność-Komunikat”, od początku maja do połowy października 1989 roku (nr 23) pismo Tymczasowego Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność” (środowno skupione wokół Mariana Jurczyka) wydawał Krzysztof Sałaciński.



- „Komunikat” Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarności” Pomorza Zachodniego, w maju 1989 roku siedem wydań tego biuletynu informacyjnego zredagował Marek Tałasiewicz.



- „Wybory '89”, jednodniówka Szczecińskiego Klubu Katolików, promująca kandydatów Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarności” Pomorza Zachodniego do Sejmu i Senatu, zredagowana w maju 1989 roku przez Przemysława Fenrycha w współpracy z Mieczysławem Kaczanowskim, Markiem Koćmielem i Mieczysławem Ustasiakiem.



- „Gazeta Wyborcza”, trzy numery w maju i jeden po drugiej turze wyborów w czerwcu 1989 roku wydał – już oficjalnie, kiedy ingerencje cenzorskie były ograniczone w zasadzie do spraw wojskowych bądź stosunków PRL ze Związkiem Sowieckim - Obywatelski Komitet Porozumiewawczy „Solidarności” Regionu Pomorza Zachodniego. Redakcję tworzyli między innymi Lidia Więckowska (redaktor naczelna), Danuta Kaczanowska, Alina Głowacka, Wojciech Patyna, Przemysław Fenrych, Michał Paziewski, Anna Więckowska-Machay.



Przy okazji należy wspomnieć, iż trzy ogólnopolskie tytuły miały również na Pomorzu Zachodnim swoje, zazwyczaj kilkutygodniowe, wydania, które zawsze przy winiecie opatrywano nadrukiem: „Edycja Region Pomorza Zachodniego”. Od połowy 1982 do końca 1985 roku Wiesław Szajko, Ryszard Wyźga, Olgierd Wojciechowicz i Szczepan Araszkiwicz - po zaprzestaniu wydawania „Proleta” - regularnie powielali „Tygodnik Wojenny” (ukazujący się od początku stycznia 1982 roku również w kilku innych województwach). Kiedy to ogólnopolskie pismo rozwiązało się (nr 105), w latach 1985-1988 drukowali oni, od początku jej istnienia, „Samorządna Rzeczpospolita”. Z kolei głównie

Zdzisław Konury w latach 1984-1989 zajmował się zachodniopomorską edycją „Tygodnika Mazowsze”.



Kiedy w 1989 roku dochodziło do nie mających swojego odpowiednika w dziejach, pokojowych przemian Okrągłego Stołu, to przede wszystkim infrastruktura prasy opozycyjnej dała realną nadzieję na sprawne przeprowadzenie częściowo demokratycznych wyborów i następnie przejęcie władzy w państwie.



Wtedy to „Tygodnik Mazowsze”, nieoficjalny organ podziemnych władz „Solidarności” (Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, w której przedstawicielem zachodniopomorskiego regionu był Andrzej Milczanowski) przekształcił się w pierwszy w całym bloku komunistycznym niezależny dziennik, czyli „Gazetę Wyborczą”, a premierem wkrótce został przedgrudniowy redaktor naczelny „Tygodnika Solidarności” Tadeusz Mazowiecki. Z kolei na Pomorzu Zachodnim za regionalne programy wyborcze w telewizji odpowiadał Władysław Daniszewski, za radiowe Alina Głowacka, za cztery numery „Gazety Wyborczej”, wydawanej przez Obywatelski Komitet Porozumiewawczy „Solidarności”, Lidia Więckowska oraz inne osoby zaangażowane w redagowanie podziemnych periodyków. To z grona drugoobiegowych redaktorów, autorów czy drukarzy wyrosli nie tylko prezydenci Bronisław Komorowski i Lech Kaczyński, kolejni premierzy Jan Olszewski, Jarosław Kaczyński i Donald Tusk, jak też marszałkowie Senatu Bogdan Borusewicz i Zbigniew Romaszewski, ale tak samo pochodzący z naszego województwa wybitni związkowcy – Edward Radziejewicz, Longin Komolowski, Stanisław Możejko; czołowi działacze samorządowi – Marek Tałasiewicz, Władysław Lisewski, Marek Koćmiel, Bartłomiej Sochański, Paweł Bartnik, Jan Otto, Piotr Mync, Wojciech Soiński, Przemysław Fenrych, Bazyli Baran, Władysław Diakun; ważni politycy, ministrowie i posłowie - Andrzej Milczanowski, Jerzy Zimowski, Mieczysław Ustasiak, Artur Balazs, Leszek Smykowski, Jacek Sauk, Leszek Dobrzyński. Masowość i siła niezależnego ruchu wydawniczego praktycznie uczyniła go niezniszczalnym. W konsekwencji ludzie ci przyczynili się do powstania alternatywnej kultury i polityki, do załamania się komunizmu i - co więcej - byli swego rodzaju zwiastunem społeczeństwa obywatelskiego w wolnej Polsce.

*Michał Paziewski*

# Techniki drukarskie w podziemiu wydawniczym w PRL

Leży przede mną dokument z nadrukiem „Tajne” noszący datę 12 maja 1982 roku zatytułowany „Informacja o metodach pomnażania dokumentów”. Został przygotowany przez Naczelnika Wydziału Badań Dokumentów Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO, dla Wydziałów numer III różnych Komitetów Wojewódzkich MO (Wydziały III zajmowały się tzw. działalnością antypaństwową). Czytamy w nim: „W kraju od kilku lat wzrosła się ilość wrogiej, pisanej propagandy, pomnażanej różnorodnymi technikami profesjonalnymi i chałupniczymi”.

Celnie ujęte. Autor podszedł do problemu profesjonalnie i opisał właściwie wszystkie znane wówczas techniki drukowania. Nie wiem czy to przydało się funkcjonariuszom SB – opis był chyba zbyt drobiazgowy. Nie używaliśmy linotypów, monotypów, czcionek metalowych itd. Nasze techniki drukarskie można scharakteryzować po prostu jako „chałupnicze”.

Zaczął się od wyżymaczki. W latach 60. produkowane były pralki ręczno-automatyczne o wdzięcznej nazwie „Frانيا”. Trzeba było wymontować z niej wyżymaczkę. Na papierze kredowym, przy pomocy kalki hektograficznej, pisało się na maszynie do pisania (bez taśmy barwiącej) odpowiedni tekst w taki sposób, aby powstał obraz odwrócony. Była to matryca. Następnie zwilżoną denaturatem kartkę papieru przykładano się do matrycy i przeciągało przez wyżymaczkę. Tusz hektograficzny z matrycy przy kolejnych kartkach papieru rozpuszczał się powoli i otrzymywaliśmy fioletowe lub czarne odbitki. W ten sposób w 1968 r. m.in. Bogusława Blajfer, Eugeniusz Smolar i Andrzej Seweryn powielali ulotki przeciwko inwazji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, za co trafili do więzienia.

Tej samej techniki używaliśmy w końcu 1976 r., jednak wówczas znalezienie pralki „Frانيا” okazało się bardzo trudne, gdyż wychodziły już z użytku. Udało nam się odnaleźć kilka gdzieś w piwnicach. Dawało się na tym odbić 100-150 w miarę czytelnych kopii.

Niedługo później pokazał się powielacz spirytusowy. Został zakupiony przez Piotra Jeglińskiego w Paryżu. Zabrał go do Polski (a potem kolejne dwa) Wit Wójtowicz z Teatrem Leszka Mądziaka. To był już cud techniki. Matrycę zakładało się na bęben, a denaturat

wlewało się do specjalnego pojemnika, który dozwalał go w odpowiednich ilościach na kartkę papieru. Na takim powielaczu dawało się odbić nawet 250-300 w miarę czytelnych kopii. Tą techniką w maju 1977 r., w Lublinie studenci ze środowiska późniejszych „Spotkań”: Janusz Bazydło, Janusz Krupski, Paweł Nowacki, Wit Wójtowicz, odbili pierwsze pozycje Nieocenzurowanej (później Niezależnej) Oficyny Wydawniczej NOWA (pierwszy i drugi numer „Zapisu”). W ten sposób zimą 1977 r. drukowano również „Komunikaty KOR” i „Biuletyn Informacyjny” a później kilka pozycji NOWEJ i pierwsze numery „Robotnika”.

Wiosną 1977 r. zapukał do mojego mieszkania jakiś starszy pan, z małą drewnianą walizeczką w ręku. Przyniósł powielacz ramkowy i kilkanaście matryc. Te ostatnie na niewiele się zdały, ponieważ były przestarzałe. Jeszcze przedwojenna (sprzed 1939 roku) produkcja. Matrycę stencilową, zwaną

inaczej bialkową (taką niezwykle trwałą bibułkę nasycaną pewną substancją), należało wkręcić do

maszyny do pisania i pisać bez taśmy barwiącej. Odpowiednio mocno uderzane czcionki „wycinały” jak gdyby

który zakładało się jak do obrazu) z naciągniętą tkaniną (cienki jedwab, szylon).

Ramka na zwykłych zawiasach była przykręcona do drewnianej płyty, na której układało się kilkadziesiąt kartek czystego papieru. Wyglądało to następująco: drewniana płyta z przykręconą ramką od obrazu, następnie papier, potem matryca, tkanina i po niej przeciągaliśmy wałkiem z farbą, która przenikała przez tkaninę i matrycę (szablon) na papier. Był to domowy powielacz, który mógł zbudować sobie każdy.

Do drukowania niezbędne były dwie osoby. Jedna, która przeciągała wałkiem z farbą i druga, która podnosiła ramkę i wyjmowała zadrukowaną kartkę. Kiedyś owa druga osoba nie pojawiła się w takiej domowej drukarni, a Witold Łuczyno musiał wydrukować jakiś pilny tekst. Cóż zrobić? Zdykał spodnie. Wyciągnął gumkę z majtek, a stół, na którym pracował przesunął na środek pokoju. Do ramki przywiązał gumkę, której drugi koniec podwiązał do żyrandola – ramka odskakiwała sama. W ten sposób powielacz dwuosobowy



bowy przerobił na jednoosobowy. Dobry drukarz był w stanie wykonać w ciągu godziny ok. 500 kopii. Z jednej matrycy na takim prostym powielaczu można było wykonać 2-3 tys. kopii.

W sytuacji gdy nie było ramki pod ręką, a pilnie należało coś powielić, wykorzystywaliśmy technikę tzw. sączka. Na płycie drewnianej (mogło być to także szkło, ostatecznie w każdym domu była stolnica czy lustro), kładło się sączek czyli nieco waty, gazy, jakiejś chłonnej tkaniny. Nasycano się ją farbą. Na to szła opisana powyżej matryca białkowa (szablon). Kładło się kartkę czystego papieru, przeciągało ciężkim wałkiem (tym razem bez farby), a farba z sączka przez matrycę trafiała na papier. Taką sączkową drukarnię sfotografowano w sierpniu 1980 r. w Stoczni Gdańskiej. Do czasu kiedy nie „zdobyliśmy” stoczniowej drukarni offsetowej wszystko było drukowane w ten sposób.

Ale wybiegłem za daleko w przyszłość. Jesienią 1977 r. okazało się, że ten walizkowy powielacz, przyniesiony przez kombatanta AK, istnieje także w wersji elektrycznej. I to w dwóch rozwiązaniach technicznych: bębnowym i siatkowym. Do powielacza bębnowego wlewało się odpowiednio rozrobioną farbę, zaś na bęben nakładało matrycę białkową. Obroty bębna powodowały, że siła odśrodkowa przeciskała farbę przez szablon (matrycę). Na takim bębnowym powielaczu pracował m.in. Janek Walc. Wydajność tego powielacza to ok. 3 tys. kopii w ciągu godziny. Z jednej matrycy można było wyciągnąć spokojnie 5 tys. odbitek.

Powielacze siatkowe Rex Rotary i Gestetner na dwóch wałkach miały rozpiętą siatkę. Farba była dozowana na jeden z wałków i przez siatkę oraz matrycę białkową (rodzaj szablonu takiego samego jak do powielaczy bębnowych, ramek i sączka) przeciskana na papier.

Wszystkie powielacze elektryczne były produkowane na Zachodzie, ale papier – w Polsce. Nie trzymał gramatury, kartki często nie były prostokątne, ale tworzyły równoległobok o kątach nie koniecznie równych 90 stopni. Bez przerwy się wkręcał, a delikatne białkowe matryce rwały się. Nie sposób było ustawić podajniki tak, aby sprawnie podawały papier. Okazało się, że człowiek może być znacznie sprawniejszym podajnikiem aniżeli precyzyjne urządzenie. Na palec należało założyć kawałek gumowej rękawicy i wsłuchując się w pracę powielacza rytmicznie wpuszczać kartki do maszyny. Powielacz od razu zaczynał działać sprawniej.

Na przełomie lat 1978/79 pojawił się w naszych

rękach pierwszy powielacz offsetowy. Była to kolejna „rewolucja”. Nakłady mogły sięgać dziesiątków tysięcy. Zależało to tylko od ilości posiadanego papieru i możliwości kolportażu. Przez długi czas był to jedyny nasz offset. Ciężki i trudny w transporcie. Mieliśmy właściwie tylko Fiaty 126 p, więc aby go przewieźć trzeba było wynajmować siedzenie obok kierowcy. Jeden człowiek nie był w stanie sam tego podnieść. Dopiero latem 1980 r. pojawił się drugi, lżejszy i mniejszy. Przywiózł go z wyprawy na Zachód reżyser Stanisław Bareja. Wyjeżdżał dużym Mercedesem. Ale jeszcze w Polsce, pod Krakowem, samochód został rozbity i na dalszą drogę Bareja z żoną i córką musiał się przepakować do małego Fiata. Nie zraziło go to. Obiecany offset, rozkręcony na części, przywiózł ... na dachu „malucha”. Aż dziw, że celnicy bliżej nie zainteresowali się bagażem. A gdyby nawet, to można byłoby tłumaczyć, że to części do pralki automatycznej, gdyż offset, podobnie jak pralka, miał bęben. W okresie stanu wojennego według skromnych obliczeń przeszmuglowano do Polski około 200 offsetów.



nie

Na największym osiągnięciem była technika sitodrukowa. Ramka, podobna jak do druku na matrycach białkowych, miała rozpiętą, nierozciągliwą tkaninę, na którą nanosiło się specjalną emulsję (można ją było zrobić samemu z dostępnych na rynku składników). Na nią nakładało się diapozytyw tekstu, który chciało się wydrukować. Mógł to być pomniejszony fotograficznie tekst maszynowy, plakat czy zrasztowana fotografia. Naświetlało się światłem ultrafioletowym. W miejscach gdzie diapozytyw nie był zaświecony, czyli przepuszczał światło, emulsja utwardzała się. Tam gdzie światło nie docierało, emulsję można było wymyć zwykłą wodą. Przez tak otrzymany szablon trzeba było przeciskać farbę rakiem czyli gumą oprawioną w dwie deseczki. Zaletą sitodruku było też to, że można było drukować w formacie A3, czyli przy jednym pociągnięciu rakla od razu 2 strony. Nakłady mogły osiągać, w zależności od staranności wykonania matrycy, do 30 tys. egzemplarzy.

Jednym z podstawowych celów totalitarnego państwa była pełna kontrola nas i naszych myśli oraz dbanie o to, aby tych myśli – jeśli już są nieprawomyślnie – nikt nie mógł poznać. Gdy okazało się, że powielacz może być w każdym domu, że każdy może pisać, drukować i kolportować co chce – totalitarne państwo musiało upaść.

Mirosław Chojecki

# SB, „bibuła” i fałszywki

Działalność wydawnicza stanowiła po wprowadzeniu stanu wojennego pierwszy możliwy sposób wyrażenia dezaprobaty dla poczynań władz państwowych. Na terenie szczecińskiej Stoczni Warszawskiej i innych zakładów pracy kolportowano przygotowywane spontanicznie ulotki, pisane odręcznie przez pracowników. Tego typu aktywność zagrożona była jednak niezwykle surowymi karami, orzkanymi w trybie doraźnym. Jedną z pierwszych osób szczecińskiej „Solidarności” ukaranych za przygotowywanie i kolportaż takich ulotek była Iwona Szubryt (wyrok z dnia 11 stycznia 1982 r.), członkini Związku z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Szczecinie, pracownica Zarządu Regionu. Została ona oskarżona o rozpowszechnianie ulotki mającej charakter przemówienia przygotowanego na kolejną rocznicę wydarzeń Grudnia '70 i w trybie doraźnym skazano ją na karę 3 lat pozbawienia wolności oraz 2 lat pozbawienia praw publicznych. Co znamienne, w sprawie orzekł Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego, nie zaś sąd powszechny.

W okresie stanu wojennego tajna policja polityczna starała się jak najszybciej ustalić siatkę wydawców, drukarzy i kolporterów pism podziemnych, a zgromadzone dowody musiały być na tyle silne by mogły przełożyć się na akt oskarżenia i w jego efekcie wyrok pozbawienia wolności. Kary miały oczywiście

zniechęcić kolejnych potencjalnych konspiratorów do tego typu działalności. Przykłady tego rodzaju strategii stanowiły lokalnie działania przeciwko działaczom „KOS-a” czy osobom zrzeszonym wokół „Biuletynu Informacyjnego”. Tzw. dużego „KOS-a” (wydawanego w formacie A-3) redagowała Teresa Hulboj, współpracując z Adamem Jeżewskim, Antonim Rodziewiczem oraz Marcinem i Jerzym Tomaszem Wyrzykowskimi. W trakcie przygotowywania jednego z kolejnych numerów pisma oraz ulotek wzywających do rocznicowej manifestacji (w dniu 23 sierpnia 1982 r.) SB zatrzymała redaktorów: Teresę Hulboj, Adama Jeżewskiego oraz Jerzego Tomasza Wyrzykowskiego. Wszyscy troje w listopadzie 1982 r. skazani zostali na kary pozbawienia wolności – Teresa Hulboj na karę 2,5 roku pozbawienia wolności, zaś Adam Jeżewski i Jerzy Tomasz Wyrzykowski na kary 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności. Na skutek wniosku o rewizję, złożonego w imieniu skazanych przez szczecińskich adwokatów Romana Łyczewka i Jerzego Chmurę, Sąd Najwyższy podtrzymał wyrok Sądu I instancji. Do zatrzymań doszło w mieszkaniu Antoniego Rodziewicza. Samemu gospodarzowi udało się uniknąć aresztowania, jednak dalszą działalność opozycyjną prowadził on odtąd w ukryciu, aż do ujęcia go w końcu kwietnia 1983 r.

Pomimo pozbawienia wolności redaktorów „KOS-a”, pismo nadal wydawano. Już jednak w grudniu 1982 r. SB, w ramach swoich działań, dokonała przeszukania prywatnego warsztatu rzemieślniczego przy al. Wojska Polskiego w Szczecinie, gdzie znaleziono kolejne numery „KOS-a” oraz „Biuletynu Informacyjnego «Solidarność»”. Na ślad drukarni SB wpadła dzięki swojemu agentowi o pseudonimie „Bogdan”/”Ewa” – Wiesławowi Pawłowskiemu. Już wcześniej dzięki Pawłowskiemu przechwycono część nakładu pism opozycyjnych. Z notatki sporządzonej przez SB na temat Pawłowskiego wynika, iż dzięki jego działalności, począwszy od daty wydania 37 numeru „KOS-a”, publikacja pisma było kontrolowana przez bezpiekę. Olbrzymia część jego nakładu, zamiast do rąk adresatów, trafiała do piwnic budynku przy ul. Małopolskiej w Szczecinie.

Drugi z „KOS-ów”, „Biuletyn Informacyjny”, drukowany był przez grupę szczecińskich i polickich działaczy „Solidarności” z przedsiębiorstw budowlanych. Grupę tę, związaną z Adolfem Szutkiewiczem – wiceprzewodniczącym Krajowej Komisji Budowlanych „Solidarności”, oraz Ryszardem Wyżgą (KBO-1), tworzyli głównie pracownicy Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Od stycznia do końca marca 1982 r. wydali oni kilkanaście numerów pisma. Już 25 marca 1982 r. zatrzymano członków grupy: Zdzisława Czarnieckiego, Ireneusza Jońca, Jerzego Krzyżowskiego i Ryszarda Słowińskiego, których, po wstępnych przesłuchaniach, internowano. Po miesiącu internowania wytoczono im pro-



ces karny, zakończony 16 grudnia 1982 r. wyrokiem Sądu Pomorskiego Okręgu Wojskowego, skazującym na kary w wysokości od 8 miesięcy do 1,5 roku pozbawienia wolności.

Podobnie jak w przypadku „KOS-a” i „Biuletynu Informacyjnego”, Służbie Bezpieczeństwa udawało się docierać do drukarni innych szczecińskich pism podziemnych. W kwietniu 1982 r. bezpieka ujęła Dariusza i Eugeniusza Hillibrandów drukujących wspólnie z Wiesławem Wójcikiem dwustronicowe pismo „Korona Polska”. Wiesławowi Wójcikowi udało się uniknąć zatrzymania, pomimo zasadzki przygotowanej przez SB w jednym z przeszukiwanych mieszkań. Wszystkie osoby odpowiedzialne za druk pisma zostały jednak ukarane.

Przed drugą rocznicą sierpnia '80 roku udało się bezpiece rozbić grupę wydającą „Stera”, pismo związane ze szczecińskimi stoczniami. Z kolei wydawcy pisma „Prolet”, powstającego przy współpracy Wiesława Szajki z Romualdem Lipińskim, Olgierdem Wojciechowiczem i Jadwigą Dziechciowską oraz ze Sławomirem Dziechciowskim i Sławomirem Majewskim (w okresie do ich internowania), wpadli po wizycie, jaką złożył Wiesławowi Szajko Franciszek Skwierczyński – konfident SB o pseudonimie „Kamil”.

W kolejnym okresie po zniesieniu stanu wojennego, a w szczególności po ostatniej amnestii dla więźniów politycznych z lipca 1986 r., można dostrzec zmianę strategii wobec działaczy parających się wydawaniem „bibuły”. Otóż zakładać można, że przed-

stawicielom służb z ulicy Małopolskiej zależało odąd przede wszystkim na kontrolowaniu rynku wydawniczego opozycji. SB starała się ustalić przedstawicieli poszczególnych grup wydawniczych, rozpracowywać je, lokować w ich środowisku swoich informatorów, i w miarę możliwości dezintegrować grupę, zniechęcając poszczególnych członków do działalności, a czasami nawet wykorzystywać łamy poszczególnych pism do skłócania struktur opozycji. I tak np. w czerwcu 1987 r. szczecińska SB szacowała, iż spośród 17 tytułów ukazujących się w mieście aż 11 podlegało jej bezpośredniej kontroli. Jedną z metod dezinformowania i dezintegrowania opozycji przez SB było też wtedy wytwarzanie i wprowadzanie do obiegu własnych ulotek oraz czasopism, sygnowanych nazwami niezależnych organizacji opozycyjnych, tj. tzw. fałszywek. W chwili obecnej brak szczegółowych opracowań w tym zakresie, jednak znane przypadki nie zawsze były trafnie rozpoznawane przez działaczy „Solidarności”.

W październiku 1982 r. rozpoczął się proces zwalniania z odbywania kary pozbawienia wolności kolejnych grup osób internowanych na początku stanu wojennego, a wkrótce po Lechu Wałęsie ostatni regionalni przywódcy opozycji powrócili do domów. W tym czasie, na przełomie października i listopada, w lokalnych pismach podziemnych ukazywały się informacje zapowiadające nowy program działania grup opozycyjnych oraz powołanie grupy konkurencyjnej w stosunku do kierownictwa „Solidarności” pod nazwą Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny „Soli-



darność”. Uzasadnieniem dla utworzenia nowej organizacji miała być konieczność opracowania nowych strategii w związku ze zmieniającą się sytuacją polityczną. Już wkrótce, bo w połowie listopada, wydano pierwszy numer pisma sygnowanego przez tę strukturę, zatytułowanego „Bez dyktatu”. Ta ponadregionalna organizacja została wykreowana przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa we wrześniu 1982 r., a na jej czele stanął jeden z głównych twórców Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego – Andrzej Konański, który, w odróżnieniu od Eugeniusza Szumiejki, nie podporządkował się Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. 12 października 1982 r. zastępca szefa SB MSW gen. Czesław Wiejak poinformował swoich odpowiedników w poszczególnych województwach o nowej strukturze „Solidarności”: „W kierownictwie MKO posiadamy osobowe źródło informacji, co umożliwia naszej służbie wprowadzenie w jej szereg dalszych osobowych źródeł informacji, celem systematycznego prowadzenia kontroli i ustalania zasięgu działań, doprowadzenia do przejęcia wpływów i inicjatywy na istniejące i nowo powstające grupy podziemia, a w perspektywie dla podporządkowania sobie podziemnych struktur oraz ustalania inspiratorów i organizatorów nielegalnej działalności”. Koordynację i bezpośredni nadzór nad tym przedsięwzięciem gen. Wiejak powierzył Biuru Studiów MSW. Osoby związane z MKO „S” nawiązały kontakt w Szczecinie z funkcjonującymi w osobnych grupach opozycyjnych Franciszkiem Skwierczyńskim (TW „Kamil”) i Ryszardem Bogaczem. Skwierczyński był następnie inspiratorem zamieszczania koncepcji MKO „S” w szczecińskiej „bibule” (m.in. w „Prolecie” i „KOS-ie”), natomiast Ryszard Bogacz, członek Prezydium Komisji Krajowej z 1981 r., wszedł do władz MKO „S”, reprezentując region Pomorza Zachodniego. Publikował on swoje artykuły na łamach organu prasowego MKO „Bez dyktatu”, podpisując je pseudonimem Hektor. Działacze nowej organizacji pretendującej do przeprowadzenia opozycji w Polsce przyjęli oczywiście ugodowy kierunek w stosunku do władz państwowych, a po wydaniu 10 numerów „Bez dyktatu” (i po ogłoszeniu amnestii z 23 lipca 1983 r.) postanowili ujawnić swoją działalność. W gronie ujawniających działalność było trzech przedstawicieli Grupy Roboczej MKO „S”: Ryszard Bogacz, Andrzej Mazur z Łodzi (TW „Wacław”) i Jerzy Nowak z Poznania. W wydanym oświadczeniu ujawniający się działacze stwierdzali: „nie rezygnujemy z dalszych działań jawnych na rzecz dialogu i ugody narodowej w duchu porozumień sierpniowych”, które to oświadczenie przekazali nawet ówczesnemu Ministrowi Sprawiedliwości.

Za kolejny przykład kreowania „fałszywek” na gruncie szczecińskim uznać można wydawanie pisma „Informacje Bieżące”, ukazującego się w latach 1983-1987. Wydawcą tego pisma był Zbigniew Chendoszko, współdziałający z „lewicową” częścią szczecińskiej „Solidarności”, a także z warszawskim MRK „S”-em, agent bezpieki o pseudonimie „Jerzy Adamczyk”. Analiza tekstów ukazujących się na łamach tego biu-

letynu wskazuje, iż Służba Bezpieczeństwa wielokrotnie korzystała z jego łamów, aby dezintegrować pozycjonaria opozycji.

W 1987 r. naczelnik Wydziału V WUSW w Szczecinie ppłk Sławomir Sokołowski pisał: „jako płaszczynę walki z opozycją wykorzystano prasę podziemną, gdzie środkami operacyjnymi spowodowano zamieszczenie artykułów wywołujących dalszą polemikę oraz konflikty personalne i grupowe. Powyższa sytuacja doprowadziła do wieloczołowego rozbicia tutejszego środowiska opozycji, osłabiła jego prężność działania, obniżyła autorytet przywódców”. Szczecińska bezpieka wykorzystywała „bibulę” do dezintegracji poszczególnych struktur opozycji, co znajdowało szczególne odniesienie do konfliktu pomiędzy liderami szczecińskiej „Solidarności”, umiejętnie podsycanego przez SB, która wykorzystywała w tym celu „Orla Białego”, pismo Krajowego Porozumienia Zakładów Pracy – organizacji nawiązującej do działalności samorządu pracowniczego lansowanego przez „Sieć” w okresie przed wprowadzeniem stanu wojennego. W piątym numerze tego pisma, wydanego w 1988 roku, ulokowano artykuł „I co dalej”, w którym szeroko opisano konflikt związkowy pomiędzy dwoma liderami. Autorstwo tego artykułu przypisano redakcji niezależnego miesięcznika „Obraz”. Posługiwano się również fałszywymi ulotkami, które rozsyłano pocztą, np.; w lutym 1988 r. działacze „Solidarności” otrzymali drogą pocztową fałszywe dokumenty sygnowane rzekomo przez Radę Koordynacyjną, której przewodził Andrzej Milczanowski. Ulotki w agresywny sposób dezawuowały działaczy opozycji związanych z Marianem Jurczykiem.

Pomimo przeciwdziałania ze strony Służby Bezpieczeństwa, znużenia działalnością opozycyjną, w tym wydawniczą, przez poszczególne środowiska opozycji aktywne przez cały okres po wprowadzeniu stanu wojennego, liczba tytułów bezdebitowych ukazujących się w Szczecinie rosła, doskonalono technikę jej wydawania oraz poszerzano nakłady. „Bibula” była ważnym elementem walki o wolną i demokratyczną Polskę.

Artur Kubaj



# „Ducha nie gaście”

Wśród tysięcy podziemnych pism, które zasypały Polskę zaraz po wprowadzeniu w grudniu 1981 roku stanu wojennego i później, w całej dekadzie lat 80-tych, są tytuły o tak różnym czasie edycji, zasięgu czytelniczym, poziomie merytorycznym, że sprowadzenie ich do jednej kategorii „prasy podziemnej” byłoby niesprawiedliwym zubożeniem pełnego barwy obrazu oporu przeciwko komunizmowi. Dziś najlepiej pamięta się pisma, które miały ambicje być pismami programowymi, zamieszczały treści dotyczące świata „wielkiej polityki” i w mniejszym czy większym stopniu starały się ustawić drogowskazy walki z ustrojem – nawet jeśli cele tej walki wydawały się odległe i niezbyt realne – jak warszawskie pisma „Tygodnik Mazowsze” czy „Kos”, krakowska „Arka”, szczeciński „Obraz”. O innych mało się mówi. A przecież gdyby policzyć ich tytuły, nakłady, czytelników, to okazałoby się, że to one właśnie stanowiły główny nurt, którym płynęły informacje i idee, i to one w największym stopniu dźwigały na sobie ciężar oporu społecznego.

Patrząc z perspektywy trzydziestu lat i dysponując dzisiejszymi możliwościami przekazywania informacji oraz środkami technicznymi, nie sposób się nie zdumiewać, że te drukowane prymitywną techniką na byle jakim – takim, jaki udało się „skombinować” – papierze, słabo czytelne pisma miały tylu czytelników i taką siłę oddziaływania. Dziś byle ulotka reklamowa ma bez porównania lepszą grafikę, druk i papier, niekiedy jest małym dziełem sztuki i mimo to najczęściej leżąc w koszu bez przeczytania. Podziemna bibuła była przekazywana z rąk do rąk i skrupulatnie czytana, przeważnie nie przez jedną osobę. Cieszyła się też stuprocentową wiarygodnością.

W Szczecinie prawie wszystkie duże zakłady pracy miały własne podziemne wydawnictwa: Stocznia Szczecińska, komunikacja miejska, port; niektóre zakładowe struktury „Solidarności” łączyły swoje siły, wydając jedno pismo, inne środowiska i organizacje niepodległościowe miały własne wydawnictwa. Pisma te skupiały się najczęściej na problemach swojego środowiska, sprawami krajowymi zajmując się o tyle, o ile były one w zasięgu zainteresowań redaktorów lub wiązały się ze sprawami środowiskowymi czy zawodowymi.

Służba Bezpieczeństwa zaciekle tropiła te pisma. Mechanizm ich antyustrojowego oddziaływania był dość prosty. Informacja o tym, że kierownik bazy wyniósł kanister paliwa, podważała fundamenty ustroju bynajmniej nie dlatego, że paliwo to było potrzebne do podtrzymania płomienia socjalistycznej rewolucji, tylko dlatego, że kierownik był nim z nominacji partii komunistycznej, a więc był „ich” człowiekiem. Wniosek prosty: „ich” ludzie to kombinatorzy, partia o klika, władza jest do odrzucenia. Ujawnianie w każdym numerze tolerowanych kradzieży, nadużyć ze strony przełożonych, nierównego traktowania różnych kategorii – partyjnych i bezpartyjnych – pracowników,

represji wobec zakonspirowanych związkowców „Solidarności” – wszystko to tworzyło klimat permanentnego oporu wobec władzy. Tłumionego, ale kto wie jak długo...

Miały te pisma jeszcze jedną denerwującą dla bezpieki właściwość. Były dowodem na to, że struktury „Solidarności”, chociaż osłabione i okaleczone, wciąż istnieją. Mają swoich liderów, mają sympatyków, są w stanie generować działania świadczące o społecznym oporze: obchody rocznic, protesty, upominanie się o prawa pracownicze. W rzeczywistości bowiem wokół redakcji pism skupiali się najaktywniejsi działacze podziemnej „Solidarności”, a często to oni byli jednocześnie i redaktorami, i drukarzami.

Przede wszystkim jednak prasa podziemna zaspokajała ogromny głód informacji. W ściśle cenzurowanych środkach przekazu informacje o „Solidarności” sprowadzały się do rzadkich, krótkich wzmianek o procesach i wyrokach na jej działaczy. Ale jak wyglądały te procesy można było dowiedzieć się dopiero z solidarnościowych biuletynów. Podobnie jak o innych wydarzeniach, starannie przez rządowo-partyjne media przemilczanych, jak na przykład pobicie internowanych w Wierchowiu. Dla czytelników podziemnych pism wszystko w ich treści było ważne, nawet drobne konflikty i utarczki w zakładach pracy, bo wszystko składało się na obraz otaczającej ich rzeczywistości. Było też świadectwem trwania drugiego – obok oficjalnego, w którym nie było miejsca na opozycję wobec władzy – nurtu życia społecznego, wyrażającego, ale i kształtującego powszechne odczucia. Na miejsce pism, które swój żywot kończyły po kilku numerach, powstawały inne, aresztowanych drukarzy i kolporterów zastępowali nowi ludzie.

Nieżyjący już Mieczysław Lisowski, wybitny działacz solidarnościowego podziemia, wspominał, że po wydaniu każdego numeru „Termita” wczesnym rankiem rozwoził egzemplarze pisma na petle tramwajowe i autobusowe i rozkładał w pojazdach. Trafiąły one do rąk ludzi przypadkowych, często nigdy wcześniej niemających kontaktu z prasą podziemną, niezainteresowanych wewnętrznymi sprawami załóg komunikacji miejskiej. Dlaczego tak robił? Żeby dać znać, że „Solidarność” mimo wszystko jest i działa. I żeby przynajmniej w niektórych obudzić ciekawość i podtrzymać ducha.

Takimi właśnie środkami, odpowiednimi dla czasów i okoliczności, realizowane było uniwersalne zwanie Apostoła św. Pawła: „Ducha nie gaście”.

Niesprawiedliwe byłoby wystawianie podziemnym pismom cenzury, ocenianie ich zawartości informacyjnej czy merytorycznej według dzisiejszych kryteriów. Konspiracyjne warunki z jednej strony nakładały na nie zrozumiałe ograniczenia w dziedzinie dostępu do informacji, z drugiej – dawały im swobodę nieskrępowanego wyrażania poglądów i oceniania politycznych przeciwników. Można mówić o lepszym



czy gorszym dostępie do informacji, w tym do liderów podziemnych struktur „Solidarności”. Wśród szczecińskiej bibuły niewątpliwie uprzywilejowaną pozycję miały „Grot” i „Termit” – pisma blisko związane z Radą Koordynacyjną i Andrzejem Milczanowskim, który nią kierował. Na ich łamach pojawiły się pierwsze informacje o komitetach „Solidarności”, których zakładanie – na mocy wciąż obowiązującej ustawy o związkach zawodowych – zaproponował Stanisław Możejko. Metodą kręgów na wodzie informacje o tej inicjatywie rozchodziły się w całej prasie podziemnej i w strukturach „Solidarności”, przynosząc w końcu efekty sukcesu.

Na łamach szczecińskiej prasy podziemnej zaznaczył się też konflikt między dwoma nurtami podziemnej „Solidarności”. Jeden z nich, którego strategię można by określić jako trwanie na pozycjach z roku 1981, reprezentowany był przez Mariana Jurczyka, Stanisława Wądołowskiego, Stanisława Kocjana, którzy powoływali się na swój mandat uzyskany w pierwszych i jedynych wyborach, jakie się w „Solidarności”

odbyły. Drugi nurt stworzyli działacze, którzy albo nie mieli mandatu z 1981 roku, jak Andrzej Milczanowski, albo się nań nie powoływali. Ich strategią było tworzenie nowych struktur związkowych, organizowanie strajków i akcji protestacyjnych i dążenie do zalegalizowania „Solidarności”. Można wyrazić zdziwienie, że konflikt ten, poza sporadycznymi publikacjami, nie przybrał w szczecińskiej prasie podziemnej bardziej ostrych form – wszak to właśnie w Szczecinie powstała krajowa centrala „Solidarności 80” z Marianem Jurczykiem na czele, opozycyjna wobec odnowionej „Solidarności” Lecha Wałęsy. Nurt pragmatyczny, który stawiał na uwzględnienie realiów politycznych, pod koniec lat 80-tych miał za sobą poparcie prawie całej podziemnej prasy solidarnościowej i okazał się skuteczny w działaniu. Tym samym wezwanie Apostoła Narodów, które przyświecało działalności prasy podziemnej „Ducha nie gascie...” otrzymało swoje – całkiem oczywiście nieuprawnione – uzupełnienie: „...i wykorzystujcie okazję”.

*Tomasz Zieliński*

## Wierzchowo Pomorskie

Sobota, dnia 13 lutego 1982 r. druga „miejscznica” wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. W obozie dla internowanych w Wierzchowie Pomorskim dzień ten był inny już od samego rana. Około godziny 10 rano do Komendanta Obozu mjr GADOMSKIEGO /zwanego przez więźniów „Katem z Czarnego” za krwawe stłumienie latem ubiegłego roku buntu skazanych w więzieniu w Czarnym/ wezwano na rozmowę kilku internowanych koszalnian z celi nr 10 /oni to bowiem kilka dni wcześniej odkryli pierwsi w swojej celi zainstalowane urządzenia podsłuchowe/. Mjr Gadomski [...] dał popis wulgarności wyraźnie prowokując więźniów. Wezwani koszalnianie nie dali się jednak sprowokować, jedynie p. ŚLIWIŃSKI pozwolił sobie na kilka słów repliki. Kosztowało go to natychmiast – siedem dni izolatki!

Wyjątkowość dnia podkreślały także inne zjawiska: wzmocniona obsada żołnierzy na wieżach strażniczych, podwójny nadzór strażników przy wydawaniu posiłków, ale przede wszystkim uwagi por. Sikorskiego, por. JAN-KOWIAKA – „wychowawców” internowanych, którzy zapowiedzieli: „to jeszcze nic, większe atrakcje czekają was po południu”. Konkretnie przygotowania do tych „atrakcji” dały się zauważyć o 17.30, kiedy to na korytarzu rozciągnięto wąż strażacki i podłączono go do hydrantu, a na korytarzu słychać było głosy licznie zgromadzonej „służby więziennej”.

Około godz. 18-tej do celi wchodził oddziałowi, za którymi widać było funkcjonariuszy w pełnym rynsztunku bojowym /z tarczami, pałami i w kaskach/. Oddziałowi wezwali do starcia ze ścian cel napisów domagających się przestrzegania regulaminu dla internowanych. Internowani starli napisy.

Z celi nr 10 został wywołany p. ŚLIWIŃ-



SKI, który wychodzi na korytarz w przekonaniu, że zostanie przeniesiony do izolatki, na którą został skazany rano przez mjr. GADOMSKIEGO. Okazuje się jednak, że jest to początek orgii oprawców, którzy rzucają się na niego bijąc go pałami po całym ciele i po głowie. Śliwiński zasłaniając głowę rękoma krzyczy: „Za co mnie bijecie? O Jezu!”. W celach na te krzyki i odgłosy bicia internowani rozpoczynają protestacyjne uderzenia w metalowe naczynia, na co oprawcy /wyglądali na pijanych/ wpadają do celi nr 7 i z okrzykami „wy skurwysyny, my was nauczymy porządku”, „bić w łeb”, „wy chuję wałęsowskie, przez was do domu nie pojechaliśmy” – rozpoczynają bicie i wywlekanie internowanych na korytarz. Tu dopiero rozpoczyna się zabawa na całego. Wśród szpalera kilku dziesięciu rozwścieczonych funkcjonariuszy więziennych kilku internowanych kopanych i bitych długimi pałkami i uderzeniami pięści odbywa tzw. „ścieżkę zdrowia”. Trasa ścież-

ki jest długa, dwa kilkudziesięciometrowe korytarze, a następnie 300-metrowy odcinek przez podwórze pomiędzy pawilonem nr I a pawilonem nr 5, gdzie na końcu skatowanych wpada się do izolatek.

Warto dodać, że w akcji brali także udział żołnierze rezerwy, których w ilości ponad 40-tu powołano do wojska z pobliskiego Złocieńca. Żołnierze jednak nie brali bezpośrednio udziału w biciu, a stanowili jedynie „obstawę” biegnąc na początku i na końcu szpaleru tworzącego „ścieżkę”. W analogiczny sposób rozprawiano się z pozostałymi „wy różnionymi” /np. z celą nr 20/.

O godz. 21.30 do celi szóstej w pawilonie nr 5, gdzie spędzono skatowanych wpada por. AMBRYSZEWSKI /zwany przez więźniów „globusem”/ dowodzący akcją „ścieżki zdrowia”. W obstawie pijanych klawiszy żąda ustawienia się więźniów w szeregu i na baczność. Znowu wulgarne okrzyki i bicie pałami pod pozorem „wyprostowania” szeregu i postawy. „Gen. Jaruzelski dał nam po te pały, żebyśmy was lali”. „możemy wam dać, ile nam się podoba”. „idźcie do Lesia, może wam pomoże”; oprawcy w mundurach z orzełkami na czapkach prześcigali się w wulgarności i sadyzmie.

Również pozostali w pawilonie pierwszym internowani otrzymali próbkę „miesięcznicowych” atrakcji. W czasie wieczornego apelu o godz. 19-tej prostowanie szeregu w jakim ustawiają się internowani dokonywane było

przy pomocy pałek i kopania. Por. AMBRYSZEWSKI pozwolił sobie jednak na niezwykłą łagodność: „ja wam skurwysyny to jeszcze daruję, ale następnym razem to zobaczycie!” Prawdopodobnie do łagodniejszego potraktowania niektórych cel przyczynił się kapral ANDRZEJ MARUSZEWSKI, który charakteryzował cele i siedzących w nich internowanych.

Całością akcji upamiętnienia daty wprowadzenia stanu wojennego w Polsce kierował w Wierchowiu najprawdopodobniej por. WRONKOWSKI z-ca komendanta ds. zabezpieczenia zakładu karnego. Wyróżniających się sadyzmem i bestialstwem było wielu funkcjonariuszy ale nie wszystkie nazwiska udało się nam ustalić. Jeden z nich - sierż. TADEUSZ NAWROCKI - chwalił się: „tym milicjantem /z ZZP MO/ Łakomskim to podługę froterowałem”. Również na szczególne wyróżnienie zasłużył jak zwykle kpr TADEUSZ JANISZEWSKI, zwany wśród klawiszy więziennych „Psychopata”.

Po apelu i zmyciu z korytarza śladów krwi /najsilniej poturbowany na korytarzu był JULIAN JÓZWIAKOWSKI/ około godz. 21 głośno ostrzegano internowanych przed próbą śpiewania w celach /co dziennie, po zgaszeniu światła w celach śpiewano „Boże coś Polskę”, „Rotę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”/.

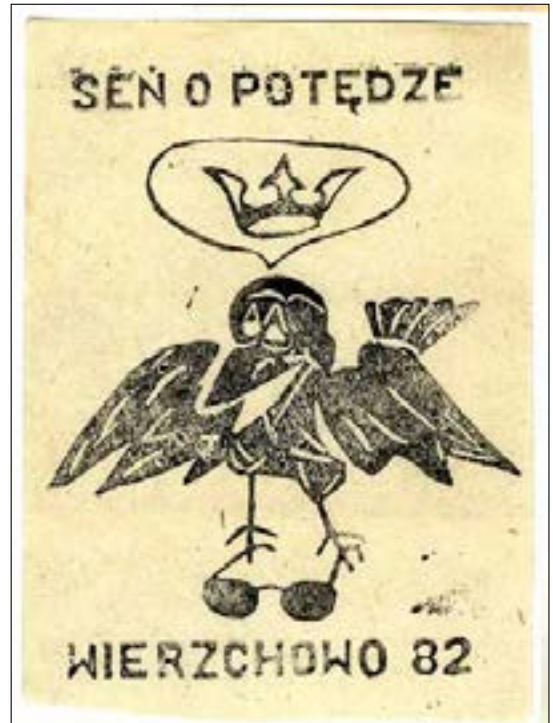
Około godz. 22.30 oddziałowy zaczął wzywać internowanych do lekarza więziennego celem spisania pobić. Lekarz wyglądał na zaskoczonego wydarzeniami. Oględziny lekarskie



odbywały się w obecności nieznanego cywila i kilku klawiszów. Część pobitych internowanych, bojąc się prowokacji, nie zgłaszała się do lekarza. Wielu próbowało zasnąć.

Kilku, a m.in. M. SADŁOWSKI, P. BAUMGART i H. MAKIEŁA miało następnego dnia wymioty, zawroty głowy itp. Objawy wstrząśnięcia mózgu. W niedzielę, w trakcie spaceru Z. ŁAKOMSKI zemdleł, a następnie z objawami wstrząśnięcia mózgu został odwieziony do szpitala. Warto tu dodać, że w sobotę 13.02.82 wieczorem pod bramę więzienną przyjechały dwie karetki pogotowia ze Złocienca, lecz zostały odesłane puste.

W niedzielę, dnia 14.02 Msza św. odbyła się dopiero po długich deliberacjach /długie prośby księdza Galeckiego, dwukrotna rozmowa telefoniczna mjr Gadomskiego z przełożonymi w Szczecinie/. Również widzenia z rodzinami odbywały się inaczej niż zwykle. Kilku odwiedzającym zonom i krewnym odmówiono widzenia w ogóle. Rozmowy odbywają się przez szeroki stół, przy którego obu końcach siedzą klawisze. Wszyscy są surowo pouczeni o zakazie jakichkolwiek skarg czy nawiązywania do wczorajszych atrakcji. Mimo to EDMUND BAŁUKA głośno mówi o pobiciu i prosi o złożenie w tej sprawie skargi. W chwili potem zostaje bestialsko na oczach córki wypchnięty, a raczej wyrzucony za drzwi. Ktoś inny



szybko pokazuje straszliwie pobite plecy. W następstwie M. KLYSZCE przedstawia się zarzuty z art. 253 KK.

We wtorek dnia 16 lutego do Wierzychowic przybywa płk PAWLACZYK na czele z komisją z Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i po rozmowie z głodującą od trzech dni celą nr 16 obiecuje złagodzenie rygorów. Mówi o możliwościach korzystania ze świetlicy i telewizji, a także o wszczęciu postępowania wyjaśniającego po linii służbowej sugerując jednocześnie, by internowani wycofali doniesienie do Prokuratury Wojewódzkiej w Koszalinie o przestępstwach popełnionych przez oprawców w mundurach. Podkreślić bowiem należy, że pobicia jakie zostały dokonane w dniu 13 lutego, nie były pierwszymi takimi przypadkami. W dniu 10.02 np. pijani klawisze wyciągali nocą niektórych internowanych koszalinian i bijąc ich prowadzili na przesłuchanie „prowadzone przez ppłk. FRYDRYCHOWICZA /Maczelnik Wyd. Śledczego MO w Koszalinie/ i mjr. Gadomskiego.

Panuje jednak pełne przeświadczenie, że akcje te nie dzieją się bez wiedzy i aprobaty Służb Bezpieczeństwa Szczecina i Koszalina, które decydują praktycznie o każdym drobiazgu w życiu internowanych. Znamienna jest w tej mierze wypowiedź mjr Gadomskiego „dla świata jesteście internowani, ale dla nas tymczasowo aresztowani”.

[Michał Paziewski]

„Wezwanie” Niezależne Pismo Literackie, nr 2-3, V-VII 1982 r.

## Z sali sądowej

31 maja rozpoczął się w Szczecinie proces przeciwko czterem oskarżonym: Barbarze Arsobie, odpowiadającej z wolnej stopy oraz Danucie Skibińskiej, Małgorzacie Trembilskiej i Ryszardowi Jedwabnemu, aresztowanym 16 grudnia 1983 r. Akt oskarżenia zarzuca im kolportowanie wydawnictw podziemnej „S”, obrazę naczelnych organów PRL i członków nowych związków, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny, nawoływanie do bojkotu wyborów. Oskarżycielem jest prokurator Murański, bronią mecenasami: mec. Jerzy Chmura i mec. Łyczewek - ojciec (Roman) i syn (Włodzimierz). Przewodniczącym składu sędziowskiego jest sędzia Lesław Barcew.

Jako pierwsza składała wyjaśnienia Barbara Arsoba, zwolniona z aresztu po 48 godzinach i odpowiadająca z wolnej stopy. Postawa B. Arsoby jest godna pożałowania. Już w pierwszych swoich zeznaniach poważnie obciążyla pozostałych oskarżonych. W trakcie rozprawy usiłowała odwołać część swoich poprzednich zeznań, płacząc się przy tym i zaprzeczając samej sobie. B. Arsoba jest typowym, klinicznym przykładem ofiary ubeckich metod prowadzenia śledztwa. Do problemu tego wracamy w naszym „Komentarzu”, który zamieszczamy poniżej.

Jako następne zeznawały Małgorzata Trembilska i Danuta Skibińska. Żadna z nich nie przyznawała się do stawianych jej zarzutów, obie miały przy tym odwagę głośno wypowiadać swoje poglądy polityczne, poparcie dla idei Solidarności i sprzeciw wobec poczynań władz. Szczególnie godną postawę wykazała Danuta Skibińska, która w śledztwie odmawiała składania zeznań, w trakcie rozprawy zaś oświadczyła, że nie ma nic do dodania. W odczytywanych następnie protokołach zeznań ze śledztwa, na wszystkie pytania padają odpowiedzi: „odmawiam udzielania odpowiedzi”, „korzystam z przysługującego mi prawa odmowy zeznań” itp. W trakcie przesłuchania M. Trembilskiej. Rozprawę przerwano.

W pierwszym dniu rozprawy prokurator nie miał żadnych dodatkowych pytań do oskarżonych, obrońcy zwracali się do wszystkich trzech pan z jednym głównym pytaniem: czy mogą stwierdzić, że w czytanych przez nie wydawnictwach „S” były nieprawdziwe informacje. Wszystkie oskarżone odpowiadały na to pytanie negatywnie - nie uważają, aby informacje, jakie czytały w prasie „S” były fałszywe.

Rozprawa została wznowiona 4 czerwca. Miał składać zeznania Ryszard Jedwabny. Na pytanie sędziego Barcewa, czy rozumiał akt oskarżenia, R. Jedwabny odpowiedział negatywnie. Poprosił o wyjaśnienie, zawartego w akcie oskarżenia sformułowania: „działając wspólnie i w porozumieniu”. Domagał się uściślenia

- czego ta działalność wspólna dotyczyła i na czym polegało owo porozumienie. Wyjaśnień tych jednak nie otrzymał. Sędzia Barcew po prostu nie chciał na stwierdzeniu, że akt oskarżenia sformułowany jest po polsku, więc powinien być dla oskarżonego zrozumiały. Następnie R. Jedwabny zwrócił uwagę na zawarty w akcie oskarżenia zarzut rozpowszechniania fałszywych wiadomości. Stwierdził, że nie rozumie tego zarzutu, jest on zbyt ogólnikowy, nie wynika z niego, o jakie konkretnie wiadomości chodzi, co uniemożliwia stwierdzenie czy były one prawdziwe czy też fałszywe. Wyraźnie poirytowany sędzia i tym razem nie udzielił wyjaśnień. Z wątpliwościami R. Jedwabnego zgodził się natomiast mec. J. Chmura. W odpowiedzi pan prokurator zarzucił mec. Chmurze, że nie zapoznał się z materiałem dowodowym, że wszystkie zakwestionowane wydawnictwa są do wglądu dla obrony. Sędzia Barcew przebrał tę dyskusję uwagę, że nie będzie się na rozprawie czytać nielegalnych wydawnictw i że obrona może postawić wniosek o zwrot akt do prokuratury i sporządzenie nowego aktu oskarżenia. Wówczas mec. Chmura wyjaśnił, że po otrzymaniu aktu oskarżenia i stwierdzeniu, że jest on sporządzony niezgodnie z obowiązującymi przepisami, zwrócił go prokuratorze wraz ze swoimi uwagami. Po dwóch tygodniach otrzymał akt oskarżenia identyczny jak poprzednio. Zgodził się także z wątpliwościami R. Jedwabnego, że z aktu oskarżenia nie wynika, o co jest on właściwie oskarżony. Sędzia Barcew stwierdził, że nie pozwoli na kontynuowanie tej dyskusji, że zachowanie oskarżonego R. Jedwabnego jest prowokacyjne, że powoduje on niepotrzebne zamieszanie czeplając się drobiazgowo itp. Następnie przerwano rozprawę, odraczając ją do 19 czerwca.

19 czerwca rozprawa nie mogła się odbyć, ponieważ nie dowieziono oskarżonych /R. Jedwabny przebywał w areszcie w Nowogardzie, D. Skibińska i M. Trembilska w areszcie w Kamieniu Pomorskim/. Obrońcy oskarżonych zgłosili wobec tego wniosek o uchylenie wobec aresztowanych środka zapobiegawczego w postaci aresztu tymczasowego. Motywowali to złym stanem zdrowia oskarżonych R. Jedwabnego i D. Skibińskiej, ich sytuacją rodzinną, wykazywali, że nie zachodzi obawa utrudniania przewodu sądowego przez oskarżonych. Prokurator zgłosił wniosek o odrzucenie wniosku obrony. Po krótkiej naradzie sąd przychylił się do wniosku obrony i postanowił uchylić areszt wobec trójki oskarżonych. Następną rozprawę wyznaczono na 2 lipca.

### Komentarz

Proces czwórki oskarżonych zgromadził w sądzie bardzo wiele osób. To dobrze, to bardzo dobrze, bo trudno o lepszą lekcję pogładową dotyczącą mechanizmów „socjalistycznej praworządności”. Dużo się można nauczyć i

wielu błędów uniknąć, gdy się w czymś takim uczestniczy. Pierwsze dwa dni rozprawy nasuwają kilka podstawowych wniosków:

1. Zanim jeszcze rozprawa się rozpoczęła, już czuło się, że wyrok zapadł, że wina oskarżonych jest sprawą przesądzoną. Przebieg rozprawy tylko coraz bardziej w tej pewności utwierdzał.

Powszechną uwagą zwrócił fakt, że Ryszard Jedwabny został przywieziony na rozprawę w więziennym drelichu. Nawet jeśli ktoś nigdy nie zetknął się z regulaminem dla tymczasowo aresztowanych, musiał zwrócić na to uwagę, tym bardziej, że czekając na rozpoczęcie rozprawy widziało się wielu oskarżonych o przestępstwa pospolite prowadzonych przed oblicze sprawiedliwości. Nie wszyscy byli nawet skuci kajdankami, wszyscy natomiast byli w swoich „cywilnych” ubraniach. Gwoli wyjaśnienia - w praktyce naszych aresztów cywilne ubranie odbiera się tylko aresztantom podejrzanym o szczególnie ciężkie przestępstwa, gdzie przewidywana kara jest bardzo wysoka. Według regulaminu tymczasowo aresztowany otrzymuje koszulę i kalesony, jest to raczej strój do spania, gdyż wszystkie inne rzeczy wynosi się na noc na korytarz. Przez cały pobyt w areszcie podejrzanym przysługuje prawo noszenia własnej odzieży.

2. Wysoki sąd wyraźnie był niezadowolony, że na rozprawę przybyła tak duża publiczność. Sala, którą na ten cel przeznaczono był jedną z najmniejszych w gmachu sądu. Publiczność szczerze ją wypełniła i nie reagowała na wezwania sędziego Barcewa, aby na sali pozostała tylko najbliższa rodzina oskarżonych, pozostałe osoby zaś wyszły. W końcu sędzia skapitulował i znalazła się większa sala. Kończąc pierwszy dzień rozprawy, sędzia Barcew zapowiedział, że następne będą już konsekwentnie w małych salach i wobec tego, żeby publiczność nie przychodziła, bo nie będzie wpuszczona. Po przybyciu do sądu w drugim dniu rozprawy okazało się, zmieniono wyznaczoną poprzednio salę. Przybyło znacznie więcej osób, niż w pierwszym dniu. Sąd ma prawo ogłosić rozprawę przy drzwiach zamkniętych w wypadku, gdy w trakcie jej trwania istnieje potrzeba ujawnienia tajemnic państwowych, lub stawiany przed sądem oskarżony jest o szczególnie ciężkie i odrażające przestępstwo - np. gwałt, morderstwo itp. i w trakcie rozprawy muszą być ujawnione drastyczne szczegóły tego przestępstwa.

Pytanie do wysokiego sądu: dlaczego wysokiemu sądowi zależy tak bardzo na tym, aby w

sprawach o przestępstwa z pobudek politycznych była możliwie jak najmniej publiczności?

Okazało się, że w naszym sądzie odwróciły się role. Rolę prokuratora całkowicie przejął na siebie sędzia L. Barcewa. Odnaczył się on wyraźnie wrogim i pogardliwym stosunkiem do oskarżonych, odzywał się w sposób obraźliwy. Często też przerywał oskarżonym, szczególnie wtedy, gdy próbowali mówić o metodach śledztwa i warunkach w areszcie. Twierdził, że to nie należy do sprawy. Posuwał się nawet do krzyku. Śmiesznie brzmiały w tym kontekście jego odezwania do publiczności, groźba wywieszenia jej z Sali, gdy reagowała zbyt wywołowo. Kto tu obraża majestat sprawiedliwości?

3. Na osobną uwagą zasługuje przypadek Barbary Arsoby. Z jej zeznań wynikało, że została zabrana z pracy, chora, z gorączką. Zamiast pomocy lekarskiej - wielogodzinne „rozmowy” z ubekami na Małopolskiej. Straszanie, szantaż, ale i obietnice zwolnienia za cenę składania zeznań, obciążenia innych. Gdzieś tam napomykano, że jeszcze obowiązuje ustawa o amnestii, wystarczy się przyznać i wszystko będzie dobrze. Dodać do tego należy szok spowodowany przetrzymaniem, warunki panujące w celi na ul. Małopolskiej. Wszystko to spowodowało, że B. Arsoba się załamała - złożyła wyczerpujące zeznania, napisała oświadczenie dotyczące jej działalności, podpisała zobowiązanie jej zaniechania. I została zwolniona. Zabrakło w tym jednej myśli - o tych, którzy również zostali zatrzymani. O tym, że kupuje się wolność ich kosztem. Czy mamy prawo potępiać B. Arsobę? Raczej chyba należy jej współczuć, że okazała się tak słaba, pozbawiona wyobraźni i poczucia odpowiedzialności. Dla nas wszystkich jej przykład powinien być przestrogą - że jeśli podejmiemy określoną działalność, trzeba się liczyć z jej ewentualnymi konsekwencjami i trzeba sobie zadać pytanie, czy się te konsekwencje wytrzyma. Trzeba zdawać sobie sprawę, że działalność konspiracyjna nie jest zabawą, którą można zaimponować znajomym, że jest to droga trudna i niebezpieczna, wyczerpująca psychicznie. I jeszcze jedno, jeśli ma się określone poglądy i wartości, w imię których się działa, to wtedy broni się ich do końca i konsekwentnie, albo się ich nie ma i wtedy szybko się wycofuje w momencie zagrożenia.

Współczujemy Barbarze, ale wreszcie czegoś się na jej przykładzie nauczymy. Tak jak przykład Danki Skibińskiej i Ryszarda Jedwabnego uczy nas postawy godnej i bezkompromisowej.

„Obecność”, nr 6,7, VI-VII, 1984 r.

## Nowy dyrektor w porcie i partia

W Biuletynie z dnia 1 października 1986 roku klika partyjna w porcie odsłania bez ogródek cały sens polityki kadrowej. W artykule pt. „Swoj czy nasz”, czytamy ku naszemu zdumieniu tego rodzaju stwierdzenia, cytuję

„Politykę kadrową realizujemy my. I jak to określili W. Jaruzelski - każdy z nas, członków partii tę politykę współtworzy. Bo żadna komórka kadrowa nie zastąpi podstawowej organizacji partyjnej w znajomości i ocenie

ludzi. Rekomendować najlepszych - nie „swoich” a naszych musimy sami”. Koniec cytatu.

Klika partyjna powinna jedynie wyjaśnić portowcom co znaczy słowo „swoich”, „naszych”. Na marginesie tej haniebnej sprawy, wyjaśnimy pewne kulisy wyboru nowego dyrektora portu, który mieścił się w ich pojęciu - „Swoich”. W świetle ustaw sejmowych o przedsiębiorstwie państwowym i o samorządzie załogi, dyrektora powołuje rada pracownicza bądź organ założycielski. Gdyby nie pewne skojarzenia z lat poprzednich nie poruszałbym tego tematu, ale sytuacja zmusiła mnie do tego.

Trochę historii. Dnia 30 października 1981 roku wysłany został teleks następującej treści: „Wyrażając opinię Zespołu Inicjatywnego ds. Samorządu Pracowniczego w Zespole Portowym Szczecin - Świnoujście prosimy o natychmiastową decyzję w sprawie obsadzenia stanowiska dyrektora naczelnego. Jednocześnie dodajemy, że kandydatura na to stanowisko, mgr inż. Jana Więclawa była już omawiana i akceptowana w obecności Czesława Kosedy. Nasze stanowisko jest zgodne z wolą załogi”. Teleks podpisał Dariusz Jasiński i I sekretarz KZ PZPR Zdzisław Lisiecki. Tyle histo-

ria.

Ostatnio w „Głosie Szczecińskim” podano do wiadomości, że KW PZPR zarekomendowała kierownikowi Urzędu Gospodarki Morskiej byłego „długoletniego” pracownika portu, Jana Więclawa, na stanowisko naczelnego dyrektora. (Oczywiście po zakończeniu konkursu). Dziwi jedynie fakt, że tak długo musiał czekać J. Więclaw na nominację dyrektora portu, ponieważ od daty 30 października 1981 roku, do daty 30 października 1986 roku upłynęło mnóstwo czasu. Dziwi również wszystkich pamiętających te wydarzenia manipulowane przez partię, że J. Więclaw posiadał odwagę kandydowania na dyrektora. Myślę, że był na tyle pewny, że partia będzie pamiętała poprzednią rekomendację z roku 1981.

Przed konkursem utworzyły się dwa obozy. Pierwszy utworzył I sekretarz Bobek, który agitował członków partii w komisji konkursowej by głosowali na Pundyka, ponieważ jego ewentualny awans otwierał wrota dla Bobka, który w pionie inwestycyjnym piastuje drugorzędą funkcję. Drugi obóz utworzył członek KZ Cichecki, który agitował do głosowania na J. Więclawa.

„CDN”, nr 50, 27 X 1986 r.

## Co słyhać w WPKM Szczecin?

Złodziej pod ochroną

Kierownik CPN na zajezdni Klonowica - Edward Knajzler został złapany przez strażniczkę WPKM na wynoszeniu kradzionej benzyny (dwa pojemniki po 30 l.) przez płot. Tłumaczył się, że szukał benzyny którą zaginęła z CPN. Do pracy już się nie stawił - wziął urlop, a później zwolnienie lekarskie na opiekę nad chorą żoną. Afera jest wyraźnie tuszowana, pracownicy oburzeni - jak „robola” złapią z drobiazgiem wziętym ze złomu - to traktuje się go jak złodzieja, a że tu kierownik, to sprawę się tuszuje. Kierowników nawet się nie sprawdza przy wyjściu, tylko zwykłych pracowników można rewidować - przecież ludzie to widzą na co dzień, zwłaszcza wobec pazerności niektórych przełożonych na dobra będące w magazynach.

Dyrektorze Anczykowski, może pamiętacie tego pracownika z zajezdni Pogodno złapanego z prętami metalowymi ze złomu - jego zwolniście dyscyplinarnie mówiąc, że ze złodziejami nie będziecie rozmawiać? A z Knajzlerem rozmawiacie i oczywiście nie ma mowy o zwolnieniu dyscyplinarnym. Jak można być tak fałszywym i obłudnym. Od pewnego czasu dyrektor Anczykowski przebywa stale na zwolnieniu lekarskim, tylko jak jest coś bardzo ważnego, to zjawia się w firmie, np. pochód I majowy czy inna galówka. Ale choroba nie przeszkadza mu w pracy na działce na „Skarbówku”, do kościoła też regularnie uczęszcza, okien nie udekorował na przyjazd Ojca Świętego na wszelki wypadek - klasyczna dychotomia - tu

ogarek, tam świeczka. Chodzą słuchy, że Anczykowski odchodzi z dyrektora, a na jego miejsce Edward Zajac ma objąć stołek.

Mały „Samiuchin”

Przewodniczący Rady Pracowniczej WPKM - Zygmułka, idzie w ślady CRZZ-towskiego Samiuchina, po Sierpniu '80 wykopanego z hukiem i ujawnieniem licznych drobnych kantów. Zygmułka próbował zostać przewodniczącym ZMS, już prawie miał zaklepane stanowisko, ale akurat wybuchł Sierpień '80, ZMS rozleciał się, a Zygmułka musiał wrócić jako zwykły mechanik na pogotowie techniczne. Po stanie wojennym załapał się na przewodniczącym rady pracowniczej, gdzie dobrze kwiatki podlewał dyrektorowi, często widziano go na mieście z dyrektorami w stanie alkoholowego upojenia. Teraz dorabia się biura, w salce konduktorskiej przy kasie murują mu pomieszczenie biurowe na dwa pokoje. Myśli chyba że to już do końca życia. Tak to system demoralizuje słabych ludzi, bo dla załogi WPKM-u Zygmułka nie zrobił nic dobrego, sobie tylko zapewnił stołek.

Z parasolem do szatni

Stan dachów w WPKM we wszystkich zajezdniach jest rozpaczliwy. Dąbie, Police, Klonowica - po każdym deszczu woda zalewa pomieszczenia nie wybierając - magazyn, szatnia, warsztat, toaleta. Niszczą mury, majątek przedsiębiorstwa, porozstawiane miski, płachty, do ubikacji trzeba iść z parasolem

bo woda leje się na głowę i tak trwa sytuacja latami. Niby coś tam na dachu porobią - do najbliższego deszczu - znowu woda leje się na głowę. Może pokryć dachy strzechą -? Ta jest niezawodna.

#### Zrabowane godziny pracy

Pracownicy WPKM w Szczecinie, mający staż poniżej 10 lat, są stratni przez zwolnienia lekarskie nie tylko z powodu wypłaty „chorobowego” w wysokości 75 proc. płacy, lecz też w wypadkach, gdy do lekarza idą po przepracowaniu kilku godzin pracy, zwłaszcza motorniczowie i kierowcy. Pracując systemem „łamanym”, rozpoczyna pracę rano już o godz. 3-4, pracuje do godz. 8-9 rano i ma przerwę w pracy, do godziny 12-13. W czasie pracy może poczuć się chory, czy nie mając pewności czy dostanie zwolnienie od lekarza, nie idzie z rana do przychodni w ogonek chorych, tylko po przepracowaniu kilku godzin, w czasie wolnym od pracy, idzie do lekarza, i dostaje zwolnienie lekarskie włącznie z dniem dzisiejszym. Tym samym godziny pracy ranne - ma nie zapłacone, bo dostaje tylko 75 proc. zarobku za średnie osiem godzin. A przecież rano pracował już 5-6 godzin, tak że logicznie my-

śląc - powinien mieć za te godziny normalnie zapłacone, zaś 75 proc. dopiero za godziny nieprzepracowane jako zwolnienie lekarskie. Dział zarobkowy argumentuje bezczelnie „że nie będzie sobie utrudniał pracy dodatkowymi obliczeniami” i tym samym godziny pracy idą w zyski nadzwyczajne firmy, a ludzi krew zalewa na złodziejstwo - zakładu pracy.

#### Obywatele drugiej kategorii

Związki zawodowe załatwiły (zakupiły za pieniądze wypracowane przez całą załogę) zniżkowe bilety do cyrku dla swoich członków. Obywatele drugiej kategorii mają tylko pracować, odpisy z funduszy socjalnych nie dla nich, samorząd też milczy na jawną grandę - widocznie jest zaabsorbowany budową biura dla Zygmułki.

#### Brawo Zajezdnia Dąbie

Dobrze działa komórka „Solidarności” w Dąbiu (WPKM). Obficie zaopatrzona w prasę związkową z całego Regionu, częste akcje ulotowe na terenie, tak że SB już znużyło się przyjeżdżać - wysyłają MO. Są w obiegu książki, znaczki, plakietki do wyboru.

„Termit”, nr 20, 2 VII 1987 r.

## Co u nas słycać?

Po ostatniej podwyżce cen miały miejsce krótkie strajki: w Stoczni „Odra” i SPBO nr 2. 31 marca 1987 roku rano nie wyjechało na budowę 47 kierowców z SPBO nr 2. W związku z wprowadzeniem podwyżek cen zażądali oni podwyżki płac. Kierownictwo zakładu proponowało by protestujący podjęli na razie pracę, a dyrektor da odpowiedź po przeanalizowaniu sytuacji finansowej. W czwartek, dwa dni później, dyr. nac. Gapiński spotkał się z pracownikami działu transportu i obiecał średnio po 2 tys. zł podwyżki po sporządzeniu bilansu i dobrych wynikach przedsiębiorstwa.

Pozytywnie oceniamy postawę kierowców SPBO nr 2, jednak efekty to tylko obietniczki. Należy konsekwentnie żądać podwyżki płac, lecz muszą to robić wszyscy ci, którzy już odczuli na własnej skórze działanie nowych cen. A przecież nie ma takich, którzy byliby zadowoleni.

W SPBO nr 2, w miesiącu kwietniu, wypłacono nagrodę z zysku na wysokości 5,65 proc.

rocznego zarobku. Wysokość nagrody oraz sposób, w jaki powiadomiono załogę spotkał się z powszechnym oburzeniem. Nikt nie wiedział do dnia zapłaty jaką kwotę otrzyma, gdyż w ogóle nie wywieszono list. Dopiero w dniu wypłacenia, biegiem wieszano zawiadomienia na budowach o wysokości zysku i jego podziale, bez akceptacji Rady Pracowniczej, jedynie z podpisem dyrektora. Na nagrody indywidualne przeznaczono ponad 17 mln zł. Listy płac opiewały na 16 mln zł. Gdzie 1 mln? - pracownicy nie wiedzą. Na znak protestu, przeciw tak niskiej nagrodzie i lekceważącym sposobie informowania stanęli pracownicy „Gryfbetu” i budowy w Gryfinie. Część pracowników początkowo nie chciała pobierać nagrody, zadając pytanie: jak to się stało, że przy solidnej pracy przedsiębiorstwo, które szczytowało się być jednym z najlepszych w województwie uzyskało taki żebraczy efekt?

„Ogniwo”, nr 5/I 1987 r.

## Składałem przysięgę

[rozmowa z Marianem Jurczykiem]

P. Na kilka dni przed 13 grudnia wiele zakładów w regionie deklarowało, że jeśli rząd zastosuje ustawę wyjątkową, podejmą strajk generalny. Niestety, 13-go tylko „Warski” oraz kilka mniejszych zakładów zastrajkowały. Jak sądzisz, dlaczego?

O. Wydaje mi się, że społeczeństwo do ta-

kiej sytuacji, jaka nastąpiła 13 grudnia, nie było przygotowane. Trzeba tu powiedzieć uczciwie - nie potrafiliśmy zmobilizować społeczeństwa do takiej sytuacji.

P. Myślisz, że dzisiaj wyglądałoby to inaczej, gdyby zakłady podjęły deklarowane przez siebie akcje strajkowe?

O. Na pewno byłoby inaczej, gdyby po prostu zakłady stanęły w 80 %. Trudno powiedzieć, czy rząd zdobyłby się wtedy na tak drastyczne kroki i niszczył ludzi, czy siadłby do stołu obrad.

P. Nie było Ciebie wśród nas prawie 3 lata. Jak znajdujesz więc region?

O. Uważam, że specjalnie nie odbiega od pozostałych. Nie znaczący to, że się równamy np. z Wrocławiem, Warszawą czy Krakowem. Składa się na to wiele przyczyn. Miasta te mają więcej mieszkańców, uniwersytety. Sądzę jednak, że na pewno za pewien czas w jakiś sposób zbliżymy się do tego, co jest u nich.

P. Mówiono mi, że dla sprawnego funkcjonowania struktur potrzebny jest autorytet, np. Mariana Jurczyka.

O. Być może, ale ja nie mogę oceniać czy rzeczywiście wypracowałem sobie taki autorytet. Kiedy zostałem wybrany przewodniczącym regionu, składałem przysięgę na godło i wizerunek Matki Boskiej. Ta przysięga obowiązywała mnie nie tylko w trakcie mej pracy, ale też podczas internowania, więzienia i do dziś mnie ona obowiązuje. Nikt mnie z tego nie zwolnił. Przysięga ta jest dla mnie świętością. Ja jej nigdy nie zdradzę. Jeżeli zdradzę tę przysięgę, to zdradzę i ludzi.

P. Działania i sukcesy regionu tylko w niewielkim stopniu wiążą się ze sprawami warunków i czasu pracy. Czy nie sądzisz, że powinniśmy bardziej konsekwentnie powrócić do realizacji niektórych uchwał I Zjazdu?

O. Sytuacja dziś bardzo odbiega od cza-

su, kiedy był Zjazd w Oliwii. W tej chwili sprawą podstawową jest walka o poszanowanie godności i prawa do poczucia bezpieczeństwa dla każdego z nas, żeby każdy z nas czuł się wolnym człowiekiem w swoim kraju.

P. Jak więc sądzisz - jakie formy obecnie powinna przybrać nasza walka o ludzką godność?

O. Sądzę, że dziś wyjść na ulice, przed zakład pracy i krzyknąć dwa czy trzy zdania, a potem trafić do więzienia - to nie tędy droga. Chodzi o to, aby być wśród ludzi i dla tych ludzi działać. W zakładzie swoje poglądy mamy prawo, a nawet obowiązek wypowiadać. Dziś ludzie wiedzą jak trzeba postępować, niemniej działacz szczebla regionalnego powinien w jakiś sposób dodać otuchy, dodać wiary, że w dalszym ciągu dąży do realizacji celów, jakie załoga stawia przed sobą.

P. Coraz częściej daje się słyszeć, że w tej chwili prowadzone rozmowy między Episkopatem a rządem w sprawie zwrotu pluralizmu związkowego. Czy uważasz, że jest to możliwe? Czy w ogóle porozumienie z komunistami jest możliwe?

O. Według mojej oceny nie jest to możliwe. Rząd jak dotychczas rozmawiał tylko wtedy, kiedy się bał. Wtedy podpisywał takie czy inne deklaracje i umowy. I to było wszystko. Ja osobiście obecnej władzy nie wierzę.

Rozmawiał: Maks [Mateusz Wyrwich]

„Tygodnik Wojenny”, nr 99, 5 XII 1984 r.

## Punkt ciężkości

Rozmowa z ANDRZEJEM MILCZANOWSKIM,

członkiem Krajowej Komisji Wykonawczej,

przeprowadzona w ramach prac Komitetu Helsińskiego w Polsce.

Anna [Aleksandra Ciechanowicz-Sarata]: Jest Pan jednym z animatorów ruchu zakładowych komitetów założycielskich „S”?

A[ndrzej] M[ilczanowski]: W jakimś sensie, jestem animatorem, natomiast pomysłodawcą i głównym realizatorem akcji jest Staszek Możejko ze Świnoujścia. O sytuacji w Polsce chcę mówić z pozycji amatora i życzyć sobie, aby tak tę wypowiedź traktować. Widzę ogromną złożoność sytuacji i to po obu stronach, zarówno po stronie władzy, jak i opozycji. Sądzę, że w niedalekiej przyszłości niewiele zmieni się po stronie władzy. Martwi mnie, że niekorzystne zjawiska dają się również zaobserwować po naszej stronie. W „Solidarności” daje się zauważyć proces rozpadu. Wydaje mi się również, że pewne inicjatywy opozycyjne w jakimś stopniu realizują się kosztem „Solidarności”. Jako związkowiec dostrzegam to niebezpieczeństwo.

Anna: Czy może Pan powiedzieć jaśniej o

zagrożeniach?

A. M.: Nie chcę mówić o szczegółach. Aczkolwiek myślę, że wyraziłem się jasno. Znajdzie się wielu działaczy, którzy powiedzą, że różnorodność form opozycyjnej działalności, to właśnie to. W teorii jest to prawda, ale w praktyce życia społeczno-politycznego jest to błąd. Związek jest w ciężkim kryzysie i nie powinno się go dodatkowo obciążać

Anna: Co należy czynić, by wyjść z kryzysu?

A. M.: Konkretną szansę dostrzegam w komitetach. W przypadku umasowienia akcji rejestracyjnej, zaczniemy działać legalnie. Działanie legalne potrzebne jest nam jak powietrze. Podziemny związek nie ma możliwości bronić interesów pracowników, tę prawdę trzeba sobie uzmysłowić. Wyobraźmy sobie, że członek tajnej komisji zakładowej będzie interweniował u dyrektora, ten wyrzuci go za drzwi lub wezwie policję. Materialne możliwości wspomaganie ludzi też się



zmniejszyły. Komitety są próbą pobudzenia aktywności społecznej. Jestem przekonany, że masowość tej akcji może przynieść sukces. Niestety, ta inicjatywa ma wielu oponentów, choć nikomu nie zagrażamy. Akcja nie jest zamysłem propagandowym, podstawowym jej założeniem jest wiara w skuteczność. Jeszcze jedna rzecz ogromnej wagi: jeżeli żąda się wprost reaktywowania „Solidarności” w stanie sprzed 13 grudnia 1981 roku, to żąda się, by władza przyznała się do błędu. Przewodząc akcję rejestracyjną w ramach ustawy o związkach zawodowych, pozwala się władzy zachować twarz.

Anna: Czy widzi Pan strukturę, która skupiłaby komitety pod jedną egidą?

A. M.: To pytanie jest niezwykle istotne i trudne. Powołanie Komitetu, wystąpienie z wnioskiem o rejestrację to działanie legalne. Kiedy zapada wyrok sądowy odmawiający rejestracji, według suchej litery prawa Komitet nie ma możliwości działania. Istnieją jednak pewne możliwości zakwestionowania zakazu w drodze faktów. Artykuł z konwencji MOP nr 87 mówi, że pracownicy i pracodawcy bez żadnych ograniczeń mogą tworzyć związki zawodowe, także artykuł 22 ustęp I międzynarodowego paktu Praw Obywatelskich i Politycznych mówi o prawie do zrzeszania się, do tworzenia wolnych związków zawodowych. W Pakcie Praw Społecznych Gospodarczych i Kulturalnych powtórzone zostało to samo. Jest to jedno z fundamentalnych praw człowieka, a oba pakiety zostały w 1977 roku ratyfikowane przez PRL. W praktyce wygląda to tak: Sądy Wojewódzkie odmawiają rejestracji; Sąd Najwyższy oddala rewizję, następnie ustosunkowuje się do zarzutów rewizyjnych mówiąc, że: są międzynarodowe pakiety i konwencje, ale pozostają w sprzeczności z prawem wewnętrznym. Chodzi tu o art. 60 ust. 3 zdanie drugie ustawy o związkach zawodowych. Albowiem nie nastąpiła transformacja postanowień międzynarodowych do prawa wewnętrznego. Sądy stosują prawo polskie, a prawa człowieka nie są brane pod uwagę. Żeby nie zarejestrować komitetów stosuje się prawo instrumentalne i odmawia ludziom możliwości realizacji ich podstawowych praw. Takie traktowanie prawa wychodzi na jaw, bo sądy muszą uzasadniać na piśmie odmowę. W tej sytuacji punkt ciężkości musi być przeniesiony na nasze działania, [może] poprą nas zagraniczne centrale związkowe lub zachodnia opinia publiczna.

Anna: Czy widzi Pan naszych przedstawicieli w Międzynarodowej Organizacji Pracy?

A. M.: Myślę, że stanowisko MOP jest życiowe dla naszego związku. Świadczy o tym fakt afiliacji „Solidarności” do Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków zawodowych i Światowej Konfederacji Pracy. Ze strony MOP możemy się spodziewać wsparcia z zakresu starań o legalne działanie w pluralistycznych związkach zawodowych. Ale

jeszcze chciałbym dodać dwa zdania o sprawach ogólnych. Od wprowadzenia w życie artykułu 60-go ustawy o związkach zawodowych, który zawiesił pluralizm związkowy, minęło prawie pięć lat i Rada Państwa milczy, co zrozumiałe jest zresztą, gdyż nie leży w jej interesie przysparzanie sobie kłopotów. Czyż nie jest to drastyczne lekceważenie obywateli? Co gorsza, Sejm również milczy, a jest tam przecież trochę posłów niezależnych. Kościółł czasie posiedzeń Komisji mieszanej Episkopatu i rządu też milczy. Jakie są powody ogólnej ciszy? Jakie wymogi powinny być spełnione, by określono końcowy termin? Warto pamiętać, że każdy komitet założycielski to dowód, że związek żyje. Na tworzenie programów przyjdzie czas, kiedy będziemy działać legalnie.

Anna: Czy kryzys gospodarczy zdopinguje zmęczonych ludzi do działania, czy też będzie furtką do emigracji wewnętrznej?

A. M.: To złożone. Znaczna część ludzi skoncentruje uwagę na zapewnieniu sobie i rodzinie jakich takich warunków życia. Pewna część wyemigruje wewnętrznie. Nie wiem, czy trudna sytuacja gospodarcza będzie dopingiem w walce o pluralizm związkowy. Musi dojść do kompromisu między władzą a nami, i to nie w formie pisemnej ugody, tylko drogą tworzenia faktów. Pierwszym krokiem powinien być podpis przewodniczącego Rady Państwa pod uchwałą, która określałaby termin zakończenia sytuacji, w której w zakładzie może działać tylko jeden związek. Kompromis musi przynieść korzyści obu stronom. Nie może być kryptą dla spisku, by zlikwidować jedną ze stron. Duża część działaczy i społeczeństwa do takiego kompromisu dojrzała. Jeśli chodzi o rząd, to bronią pozycji, które nie są do obrony przy logicznym myśleniu.

Anna: Jaki kształt miałyby mieć dziś związki?

A. M.: Przede wszystkim związek zawodowy musi bronić żywotnych interesów ludzi pracy, ma się zajmować tym, co zapisano w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych oraz w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Podkreślam, że związek nie powinien nosić znamion organizacji politycznej.

Anna: Powrócę do początku naszej rozmowy, do fragmentu, w którym mówił Pan o tym, że pewne działania polityczne są zagrożeniem dla związku. Ale jeżeli związek zostanie już zalegalizowany, to czy będzie obok niego miejsce na działania polityczne?

A. M.: Realnie oceniając sytuację w dostrzegalnej perspektywie czasowej, uważam, że pluralizm związkowy byłby bardzo dużym osiągnięciem.

„KOS” [warszawski],  
nr 7 (137), 10 IV 1988 r.

# Uwaga - hamulcowi!

(List do redakcji)

W 1980 roku fala aktywności społecznej wyniosła tych, którzy symbolicznie przyczynili się do jej powstania, na przykład pierwsi wywołali strajk w danym regionie lub zakładzie pracy. Później przyszedł czas kilkunastu miesięcy legalnej działalności, kiedy obdarzeni kredytem zaufania kierowali Związkiem. Z perspektywy czasu widać, że tylko niewielu z nich stanęło na wysokości zadania. Nie dochodzili oni jednak do swojej pozycji społecznej drogą stopniowego awansu, ogarniając umysłem coraz szersze horyzonty, lecz nagle i bez żadnego przygotowania. I to jest ich wystarczające usprawiedliwienie.

Stan wojenny i lata następne wykazały, że wielu z nich było działaczami - meteorytami. Zaświecili w sprzyjających warunkach i gdy te zmieniły się, zgasli. Wyemigrowali lub popadli w bezruch. Oceniając czysto legalistycznie, nie można ich za to winić, gdyż godząc się na swe kandydatury w wyborach, decydowali się na funkcję działaczy w legalnym Związku w okresie następnych dwóch lat.

Pomijając fakt zasadniczej zmiany warunków działania na skutek wprowadzenia stanu wojennego, ich mandaty wygasły w 1983 roku. Ci, których nie wypłoszył stan wojenny, działali dalej, kierując podziemnym już Związkiem. I tu tkwi drugie oblicze dramatu „Solidarności”. Nie przyjmując do wiadomości klęski z 13 grudnia, przybrali postawę protestu - świeczki w oknach, noszenie oporników, manifestacje itp. Kierunek ten jest preferowany przez znaczną część działaczy do dzisiaj. Wielu z nich żyje od rocznicy do rocznicy, nawołując do coraz bardziej smętnych manifestacji. Nie wyciągają wniosków, że przestają w nich brać udział również zaangażowani członkowie „Solidarności”.

Działania te, choć wydawałoby się, że moralnie słuszne, są niestety politycznie głupie, gdyż prowadzą do starcia z władzą na najdogodniejszej dla niej płaszczyźnie - prymitywnej siły. Aktualny bezsens tych poczynań czują szeregowi członkowie Związku, którzy uczestniczyli w nich dawniej masowo, gdyż utożsamiali wierność idei z wiernością dla przywódców. Dziś, pozostając wierni idei, nie uczestniczą czynnie w działalności NSZZ „S”, gdyż jej przywódcy nie tylko nie wysuwa-

ją żadnych propozycji działań wynikających z konkretnego programu (konkretne cele, które za pomocą wskazanych środków można z dużym prawdopodobieństwem osiągnąć w wyznaczonym czasie), ale wykorzystując resztki autorytetu usiłują blokować oddolną inicjatywę. A przeciw inicjatywy te, przy ich poparciu, mogłyby mieć szerszy zasięg i dzięki temu osiągnąć większą skuteczność.

Jako przykład można podać inicjatywę, wykorzystującą aktualny stan prawny, rejestracji zakładowych ogniw „Solidarności”. Działania te w Świnoujściu i Szczecinie spotkały się ze zdecydowanie wroga reakcją SB i innych oficjalnych czynników. Z taką samą reakcją, popartą tylko innymi argumentami, wystąpili znani w naszym regionie działacze przedgrudniowi: Marian Jurczyk, Stanisław Wądołowski, Stanisław Kocjan i Grzegorz Durski. Jakby na ironię opowiadają się za pluralizmem i demokracją. (...) Nazwanie ich hamulcowymi, jak podano w tytule tego listu do redakcji, Czytelnik może uznać za wyraz taktu i uprzejmości. Jakby tego było mało, działacze ci (...) ostatecznie uaktywnili się, usiłując tworzyć koalicję przeciwko Radzie Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego. Rada ta poparła oddolne inicjatywy i wbrew „hamulcowym” wystąpiła o rejestrację NSZZ „S” w Stoczni Szczecińskiej. W intrygi te usiłowali wciągnąć niżej podpisanego i stąd taka dokładna relacja. Jako jedyny warunek objęcia „władzy” wysunęli swoje mandaty z 1981 roku. Uważam, że dziś jedynym mandatem jest umiejętność działania w aktualnych warunkach, której niestety nie posiadają. Za udział w tych „działaniach” delikatnie oferowano mi miejsce „na kanapie” obok nich. Napełniło mnie to trudnym do wyrażenia obrzydzeniem. Po rozważeniu ewentualności wykorzystania tego materiału przez przeciwników, zdecydowałem się jednak na jego publikację na własną odpowiedzialność. Mam nadzieję, że pozytywne oczyszczającej burzy, jaką wywoła mój list do redakcji, przeważą negatywne skutki.

Stanisław Możejko  
„Robotnik Pomorza Zachodniego”, nr 15/16  
(133/134), I-16 IX 1987 r.

\* Skróty pochodzą od redakcji „RPZ”

## Uwagi o próbach rejestracji NSZZ „Solidarność” pracowników różnych zakładów i grup inicjatywnych

Uważnie wysłuchałem mecenasa Andrzejewskiego, kiedy w interesie grupy inicja-

tywnej z „Warskiego” apelując do rozumu i sumienia Sądu Najwyższego usiłował dopro-

wadzić do zarejestrowania NSZZ „S” Stoczni Szczecińskiej. Wysłuchałem i zdumiałem się. Oto cały wywód szedł w kierunku wykazania sądowi, że orzeczenie w tej sprawie będzie odpowiedzią na dreczącą świat kwestię czy przypadkiem w Polsce nie działa jeszcze prawo stanu wojennego. 36 zgromadzonych na sali biernie obserwowało ten słaby spektakl o znanym z góry finale, myśląc podobnie, jak piszący te słowa, co też zmusiło, a może zachęciło świetnego przeciw prawnika do odgrywania roli „pierwszego naiwnego”. Mało kto bowiem wie lepiej od niego, jakie prawo i kiedy w Polsce działa (o prawie kaduka też pewnie słyshał). Bardziej interesujące są okoliczności poprzedzające ten i podobne jemu spektakle. Pojawia się oto w prowincjonalnej mieścinie leader związkowy o błyskotliwym intelekcie i tytanicznej indywidualności, który oświadcza: musimy posypać głowy popiołem i w worach pokutnych iść do Canossy (czyt.: do Sądu Najwyższego jako narzędzia władzy), gdyż wobec uznania w świecie władzy generała, musimy szanować jego prawo. Ponadto - stwierdza wielki leader - „Solidarność” nie istnieje, bo została zdelegalizowana, a kadencja jej władz już minęła. Pogląd ten, o dziwo, podziela bogaty mecenas hojnie wspomagając naszego „geniusza” w jego poczynaniach,

których celem ostatecznym jest wyeliminowanie z wszelkiej działalności wszystkich tych, z którymi Naród wiązał największe nadzieje, a więc działaczy „S” pochodzących z wyboru. Miejsce ich mieliby zająć ci, którzy tworzą, a raczej inicjują powstawanie tzw. grup inicjatywnych. Nie jest przy tym żadną przeszkodą fakt, że NIKT ich nie WYBIERAŁ.

Depcząc wieloletnią walkę legalnych władz „S” o przywrócenie Związku do życia, umyślili sobie jego totalną rzeź po to, by rejestrować później żaloszne szczątki, posługując się przewrotnie nazwą „SOLIDARNOŚĆ”.

Smutne jest także to, że brak rozważań aktywistów mści się ubeckimi represjami w stosunku do tych, którzy dali się namówić do wejścia w skład owych grup inicjatywnych. Można i tak. Herostrates wszedł do historii dlatego, że podpalił jedną z najwspanialszych ówczesnie budowli. Dzisiejsi „geniusze” wprawdzie świątyni nie palą, ale depczą to, co NARÓD chciał i WYBRAŁ z własnej woli. Nie trzeba chyba przypominać, gdzie każdy naród umieszcza uzurpatorów.

S[tanisław] K[ocjan]

„Nadodrze” nr 36, Police, 5 X 1987 r.

## Zadośćuczynienie sprawiedliwości

Dr Wanda Karkucińska i Marzena Szczeglewska z jednej, a prof. Edward Homa z drugiej strony stanowią symbol (czytelny zwłaszcza dla pracowników i studentów polonistyki) nie licujących z elementarnymi zasadami etyki niedawnych stosunków US.

Obie panie opuściły nie z własnej woli, uczelnię w 1986 roku. Ich powrót na uczelnię czy choćby moralna rekompensata stanowić będą dla nas swoiste katharsis, znak rzeczywistej odnowy w naszej uczelni.

Wanda Karkucińska była jedynym w Instytucie Filologii Polskiej specjalistą w dziedzinie historii literatury staropolskiej. Do dziś studenci piątego roku opowiadają, jakim znakomitym dydaktykiem była dr Karkucińska. Zwolniona została oczywiście bez uzasadnienia, tuż przez obronę pracy doktorskiej, która miała miejsce na UAM w Poznaniu we wrześniu 86 r. Jak się dowiadujemy Komisja Senacka d/s osób zwolnionych z pracy podjęła decyzję o konieczności ponownego zatrudnienia dr Karkucińskiej w US.

Także odnośnie Marzeny Szczeglewskiej (usuniętej z III roku polonistyki) rektor

podjął decyzję o ponownym przyjęciu jej na studia. Marzena była zaangażowana w niezależną działalność kulturalną (której tak teraz brakuje) - wielu z nas pamięta „nielegalne” spotkanie z Andrzejem Drawiczem.

Z pewnością są osoby, których obecność na naszej uczelni trudno uzasadnić względami naukowymi i moralnymi. Do takich osób należy prof. dr hab. Edward Homa - bezpośredni sprawca wielu ludzkich krzywd, wśród których sprawy Karkucińskiej i Szczeglewskiej stanowią wybrane przykłady.

Od pewnego czasu zbierane są podpisy pod petycją domagającą się wyrzucenia prof. Homy z US. Do tej pory podpisało się ok. 500 studentów i większość pracowników. Akcja zbierania podpisów trwa!

Czy to także zadośćuczynienie sprawiedliwości? Chyba tak.

(MAT)

„Nasz Czas”. Biuletyn Informacyjny Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Szczecińskiego”, nr 3, IV 1990 r.

# „BIS” – siedem lat zakazanych

Podziemny, szczeciński miesięcznik „BIS” (tytuł oznaczał, popularny potem i w innych regionach kraju, skrót słów: Biuletyn Informacyjny „Solidarności”) ukazał się po raz pierwszy w marcu 1982 roku i z pewnością był wówczas, jedną z pierwszych, kolportowanych w mieście, zakazanych bi-bułów. Ten pierwszy numer przygotowany specjalnie na protestacyjną manifestację, która - w rejonie ulic Ku Słońcu i al. Piastów - zgromadziła kilka tysięcy osób i została zapamiętana z sadystrycznego zaatakowania sikawkami lodowatej wody maszerującego tłumu. Było to apogeum stanu wojennego. Po masowych aresztowaniach przywódców i aktywnych członków „Solidarności” nastąpił paraliż i frustracja. W wielu zakładach i środowiskach trwały jeszcze weryfikacje, w ich wyniku ludzie tracili nie tylko pracę ale i zaufanie do jeszcze niedawnych kolegów, przyjaciół. Królowała niepewność i obawy o to co może przynieść jutro. I właśnie to dojmujące poczucie opuszczenia i bezradności z jednej strony, a z drugiej spontanicznie wylewający się na ulice gniew społeczny spowodowały, że grupa osób związanych w okresie „karnawału” z „Solidarnością” na uczelniach szczecińskich (Politechnika Szczecińska, Wyższa Szkoła Morska, Akademia Rolnicza) oraz ze zdelegalizowanym dekretem wojennym Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich, zaczęła wydawać „BIS-a”. Pierwszy, powielaczowy numer był skromną ulotką rozkolportowaną podczas opisanej wyżej manifestacji. Paczkę kilkuset egzemplarzy ukrył wcześniej na Cmentarzu Centralnym Staszek Machay, stoczniovec i mąż Hanki - dziennikarki zwolnionej z „Kuriera Szczecińskiego”.

Od pierwszego do ostatniego numeru „BIS-a”, a trzeba podkreślić, że ukazywał się on z niewielkimi przerwami (zaznaczonymi w nagłówku podwójną numeracją) aż do wyborów w 1989 roku - skład osobowy redakcji był właściwie stały, choć w pierwszych latach, jeden autor artykułu o drugim niewiele wiedział, a o miejscu druku - w ogóle. Łącznikiem między nami był przez pierwszy rok, zanim nie wyemigrował do Kanady, Janusz Szaban (pracownik wydziału okrętowego PS). Po nim przejął pałeczkę koordynatora Marek Tałasiewicz, pracownik naukowy tego samego wydziału na Politechnice. W sprawie druku wtajemniczony był Jacek Sauk (Wyższa Szkoła Morska), korzystający także z kontaktów Longina Komołowskiego, a sam druk „BIS-a”, przynajmniej w późniejszym okresie, to znaczy po roku 1985, odbywał się w zakonspirowanej drukarni przy ulicy Modrej. Na początku bowiem radziliśmy sobie starą metodą ręcznego powielacza z zdradziecko pachnącą farbą z pasty bhp „Komfort”. Była to technologia uciążliwa nie tylko dla drukarzy ale i dla piszących. Wymagała silnego uderzania w klawisze maszyny i pisanie bezpośrednio na przebitce papierowej, w formie

dokładnie takiej jaka potem miała być powielana. Żadne poprawki nie mogły być więc nanoszone.

Aż do roku 1986 (mniej więcej do marcowego numeru 58) „BIS” ukazywał się jako inicjatywa niezależna z podtytułem: „Wydaje Grupa Solidarnościowa - Szczecin”. Po tym terminie miesięcznik staje się w regionie głosem, zorganizowanych już wtedy w kraju, podziemnych struktur „Solidarności” działających w środowiskach pracowników wyższych uczelni i studentów. Zyskuje też nadtytuł: „Pismo Społecznego Komitetu Nauki”. Wiąże się to z dostępem do lepszego papieru i lepszej technologii druku. Już nie pasta „Komfort” i przebitkowe matryce, teraz redaktor-koordynator wykleja makietę w pożądanym układzie dostarczonych mu tekstów i przekazuje dalej... To już era druku opartego na fotografii.

Jednak problemem było nie tylko to skąd zdobyć papier (pierwszy, kilkuletni etap druku „BIS-a” odbywał się na papierze szmuglowanym z biur uspołecznionych zakładów pracy) i jak wydrukować. Także do pisania artykułów, wbrew dzisiejszej, powszechnej modzie na memuary, nie było wielu chętnych. Nie powinno to budzić zdziwienia - w pierwszych latach stanu wojennego ludzie na ogół nie byli rozmowni i o naprawę wiarygodnej informacji z tzw. terenu łatwo nie było. Bywało też tak, że ci aktywni w podziemiu nie zawsze chcieli być aktywnymi w przelewaniu wiadomości na papier w obawie przed dekonspiracją. Myślę dziś, że obawy te były co najmniej przesadzone, jednak zdarzyło się, że sama wówczas przeżyłam mało śmieszny napad strachu, gdy akurat podczas pisania artykułu dla jednego z pierwszych numerów „BIS-a” załomotała do naszego, blokowego mieszkania na Osiedlu Zawadzkiego ubecja i zrobiła regularny kipisz. Wprawdzie maszyna do pisania nie wzbudziła w domu zawodowych dziennikarzy wielkich podejrzeń, niemniej zarekwirowano ją wraz z... zardzewiałym hełmem przywleczonym kiedyś przez naszego kilkunastoletniego syna z jakiegoś złomowiska. Do dziś nie rozumiem, jakiej winy ten hełm miał być dowodem. Niemniej po tym przypadku, artykuły do jednego czy dwu kolejnych numerów pisałam nie w swoim domu, tylko u państwa Rucińskich na Osiedlu Słonecznym. Strach miał wielkie oczy!

Poza wymienionymi już osobami związanymi z wydawaniem „BIS-a”, stałą pomocą różnego typu służyli: Danuta Dąbrowska (Uniwersytet Szczeciński), Ryszard Ukielski (Politechnika Szczecińska), Andrzej Markowski (Akademia Rolnicza), Teresa i Marian Kaska oraz inni, o których być może do dziś nie wiem albo nie pamiętam.

Po roku 1985, gdy ruch wydawnictw podziemnych i ich kolportaż w kraju nabral rozmachu, do redakcji „BIS-a” docierał dość bogaty serwis infor-

macji, głównie w postaci gazetek warszawskich, katowickich i wrocławskich. Dużo było też pisanych na cienkich bibułkach kopii różnych „odezw” i „stanowisk”. Przedrukowywaliśmy więc w „BIS-ie” najważniejsze informacje krajowe, ale zawsze najcenniejszym materiałem redakcyjnym był artykuł pisany w oparciu o zdarzenia w Szczecinie i w regionie. Najbardziej aktualne były tu informacje ze środowisk oświaty i kultury, bo też ludzie z tych właśnie środowisk tworzyli „BIS-a”.

PS. Autorzy „BIS-a” posługiwali się niezmiennie tymi samymi pseudonimami (najbardziej pracowici używali kilku) Ja najczęściej podpisywała się skromnie „rys”, Marek Tałasiewicz – „j.t.” lub „Jan Tatarski”

### Gość z krainy baśni

(...) Dnia 12 kwietnia br. u szczecińskich dziennikarzy oraz „aktywu środowiska kultury” gościł Anatolij Nikołajewicz Awierjanow. Jest on nie tyle kim, tylko ni mniej ni więcej... inspektorem Wydziału Propagandy KPZR. Gość z Moskwy miał za zadanie poinformować zebranych w sali konferencyjnej „Głosu Szczecińskiego” żurnalistów miejscowej prasy, radia i telewizji oraz przedstawicieli (przypomnijmy, szczególnie aktywnych) muzeum, biblioteki, teatrów, wydawnictw, WDK, BWA, PZK, itd. O sytuacji radzieckiej inteligencji. Warto jeszcze dodać, że Awierjanow przebywał w naszym kraju (z pewnością więc nie tylko w Szczecinie) na zaproszenie KC PZPR.

Wysokie, jakby nie było, stanowisko zajmowane przez Anatolija Nikołajewicza pozwalało oczekiwać bystrego aparatczyka, umiającego z handlowym wdziękiem zachwalać i propagować zalety swojego ukochanego ustroju. Tymczasem zjawił się smutny jegomość o stylu bycia i swobodzie wysławiania się księgowego z podrzędnego kółka rolniczego. Przypominał robota z kamienną twarzą recytującego wyuczone formułki. Najwyraźniej nie był zainteresowany reklamowaniem przekazywanych idei. Całą postawą wobec słuchaczy wyrażał przekonanie, że zebrani – chcą czy nie – będą musieli, wcześniej czy później, doświadczyć tego samego, co i inne narody uległe Kremlowi. Metodycznie i monotonnie, patrząc drewnianym wzrokiem przed siebie, produkował przy pomocy tłumacza broszurowe slogany i frazesy o wyższości socjalizmu oraz doktryny marksistowsko-leninowskiej nad innymi systemami społeczno-politycznymi. (...) Sporo miejsca poświęcił inspektor KC KPZR systemowi kształcenia ideologicznego ludzi radzieckich. System ten, rzecz jasna, odzwierciedla społeczną strukturę wyznaczoną wykształceniem: podstawowym, średnim, wyższym. Wszyscy, dopóki nie przejdą na emeryturę muszą na okrągło, nieustannie utrzymywać swój entuzjazm wobec komunizmu. Podał Awierjanow nawet przykład wielkich gwiazd piosenki: Pugaczowej i Bi-

czewskiej, które w chwilach wolnych od zajęć estradowych ochoczo biegną na zajęcia z marksizmu-leninizmu.

(...) Po odklepaniu przez Awierjanowa dogmatów, wypadało rozpocząć dyskusję. Nie ulegało wątpliwości, że dyskutanci byli z góry umówieni. Najbardziej aktywny był red. Zygmunt Dziuba z „Głosu”, który ochoczo pisywał się znajomością jeszcze „ciepłych” wypowiedzi Gorbaczowa. Pytaniami „zasypywali” towarzysza inspektora z Moskwy czterej panowie z „Głosu” i „Kuriera”. Prowadzący spotkanie wyczuł, że aktywność owej czwórki, wobec milczenia pozostałych, dekonspiruje sztuczność dyskusji z czynnikiem (jedyne Kinga Brandys z TV wszystko notowała skwapliwie jak pilna uczennica), zaapelował więc do „aktywu środowiska kultury”. Na wysokości zadania stanęła kustosz Najdowa z Muzeum Narodowego, którą interesowało czy w budżecie państwa radzieckiego są specjalne fundusze na ideologiczne dokształcanie tak ogromnej ilości ludzi. Inspektor Anatolij z godnością i niezmaconym spokojem odparł, że takich funduszy nie ma albowiem praca ta wykonywana jest... społecznie. Wynika z tego, że on sam jest jednym z mielicznych, którzy za propagandę ideologiczną biorą pieniądze.

Cóż, bywają dziwki i prostytutki...

Ostatnie pytanie zadał przedstawiciel Pracowni Konserwacji Zabytków. Odważył się zapytać jak w kontekście ideologicznego kształcenia przedstawia się problem opozycji politycznej w ZSRR. Inspektor dobitnie oświadczył, że w ZSRR nie ma opozycji! Wspomniał o „paru” pisarzach, którzy już dawno opuścili radzieckie granice, oraz o ludziach niezadowolonych z błahych, bytowych powodów. Opozycji politycznej jednak nie ma. Tak, zdecydowana odpowiedź sprawiła, że zebrani – jak jeden mąż – zapragnęli przenieść się do tego baśniowego kraju.

(Zbigniew Pusio)

„BIS”, nr 5(47), 25 V 1985 r.

### Pusty śmiech i trwoga

Wspominaliśmy już o wojnie jaką toczy US ze swoją studentką – Marzeną Szczeglewską (III rok filologii polskiej). Władza uniwersytecka dąży do pozbycia się Marzeny z „czerwonej uczelni” za to że:

W dniu 17 XII 1984 wzięła udział w składaniu kwiatów pod tablicą przy Stoczni im. A. Warskiego.

Nie uczestniczyła w pochodzie I-majowym w roku 1985, dając tym zły przykład.

W jej mieszkaniu znaleziono kalendarzyk wydany przez „Obraz” i metalowy znaczek „Solidarności”.

Nie jest zaangażowana w działalność organizacji młodzieżowych istniejących na uczelni i daje zły przykład w tym względzie.

„BIS”, nr 2(57), II 1985 r.



# „AR” - biuletyn krajowy wychodzący w Szczecinie

„AR” – to najmniejsza powierzchnia uprawna w gospodarstwie rolnym, a równocześnie tytuł nielegalnego pismo niezależnych organizacji rolniczych w całym kraju, wychodzącego w Szczecinie. Był redagowany w latach 1984-89 przeze mnie, przy wsparciu czołowych animatorów organizacji rolniczych – Artura Balazsa i Piotra Baumgarta. Pod koniec, biuletyn był oficjalnym pismem Tymczasowej Krajowej Rady Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Osobiście zajmowałem się zbieraniem informacji, przygotowaniem i opracowaniem artykułów publicystycznych oraz tym wszystkim co się nazywa redagowaniem gazety. Do dziś nie wiem (konspiracja!) kto zajmował się jego drukiem. Gotowe egzemplarze, w nakładzie 500–700 egz. odbierałem najczęściej w kościele oo. Jezuitów przy ul. Pocztowej i dostarczałem je na posiedzenia TKR RI „S” a tam rozdawałem uczestnikom do dalszego kolportażu.

Rzecz jasna nie posiadam wszystkich wydanych numerów „Ar-a”. Przechowywanie ich graniczyłoby z lekkomyślnością. Byłem na to szczególnie uczulony po smutnym doświadczeniu z kopią listy bezrobotnych dziennikarzy przekazaną biskupowi Stanisławowi Stefankowi, którą przy rewizji, zabrała „ubecja”. To co się zachowało, przesłałem dwa lata temu do Biblioteki Narodowej na ręce pani Janny Bachtin.

Niezależne organizacje rolnicze miały różne etapy organizacyjne. Była: „Komisja Rzeszowska”, „Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników”, „Solidarność Wiejska”, „Solidarność Rolnicza” i „Polskie Stronnictwo Ludowe” Henryka Bąka. Ich podstawowym łącznikiem, był właśnie ten biuletyn. Spotykaliśmy się w różnych miastach – od Warszawy poczynając, przez Częstochowę, Kraków, Nową Hutę, na Rzeszowie kończąc. W Warszawie obradowaliśmy najczęściej u prałata Bijaka na plebanii w Wilanowie. Był on wielkim orędownikiem ruchu ludowego, ubolewał nad losem ZSL i zawsze marzył o tym, że powstanie silny PSL. Odbyliśmy na jego plebani kilka spotkań. Dyskusje z Romanem Bartoszcze, który był równocześnie członkiem TKR RI „S”, pochłaniały wielogodzinne spotkania. Podczas wymiany zdań zarysowała się odmiennosc poglądów na temat politycznej reprezentacji chłopów. Józef Ślisz prezentował pogląd, że ma to być jedynie część składowa związku zawodowego. Artur Balasz, Piotr Baumgart, a nawet Gabriel Janowski, że – samodzielna partia polityczna. Tego chcieli również: prałat Bijak, Roman Bartoszcze, Nowicki i inni. Nastąpiła pełna polaryzacja. Jeszcze głębsze rozbieżności na tle przywództwa w Związku zarysowały się

między Gabrielem Janowskim, a Józefem Śliszem i Arturem Balazsem. W tym przypadku chodziło zwyczajnie o to kto ma stać na czele TKR RI „Solidarność”. W momencie jej powstania, w wyniku sprytnych zabiegów, przewodniczącym został Józef Ślisz. Nigdy tego nie zaakceptował Gabriel Janowski. Na każdym posiedzeniu, wszczynał spory, a ponieważ miał zawsze ze sobą stałą gwardię stronników, było ostro i wesoło. To oni (stronnicy) domagali się odbycia zjazdu i dokonania wyboru stałych władz. Takie spory trwały aż do zakończenia obrad Okrągłego Stołu. Wcześniej, właściwie w czasie ich trwania odbyło się wielkie spotkanie w Rzeszowie. Przybyło na nie ponad osiem tysięcy rolników ze wszystkich regionów kraju. Nie były to łatwe czasy dla rolnictwa. Ceny produktów rolnych stały w miejscu, a środki do ich produkcji ciągle rosły. Tu, w Rzeszowie po raz pierwszy padło stwierdzenie, że przedłużanie się kryzysu w rolnictwie może spowodować autentyczny głód w całym kraju. Odblokowanie przepisów, możliwość zagospodarowania wolnej ziemi, obniżka cen maszyn i nawozów – to najczęściej pojawiające się postulaty.

Zebrań w Rzeszowie odbyło się 18 lutego 1989 roku w okresie finału obrad Okrągłego Stołu. Na spotkaniu było pięciu jego uczestników. Zażądano od nas sprawozdania. Przemawiali: Ślisz, Balasz, Baumgart, Janowski i ja. Później miałem jeszcze jedną okazję do zabrania głosu. Tym razem podczas nabożeństwa w kościele, zza ołtarza, w obecności ks. bp. Ignacego Tokarczuka. Uwzględniając pesymistyczne nastroje uczestników, uderzyłem w strunę nadziei i optymizmu. W podobnym duchu wypowiadali się Baumgart i Ślisz. Ten ostatni triumfalnie ogłosił, że Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” został przywrócony do życia, a to oznacza, że my, to znaczy rolnicy, też będziemy mieli własny, niezależny związek zawodowy.

Po nabożeństwie czekało na nas około 40 dziennikarzy z całej Polski, reprezentujących zarówno agencje jak i największe dzienniki od „Trybuny Ludu” poczynając, a na „Pobudce” – piśmie KPN – kończąc. Dodatkowo, na Prezydium TKR RI czekali przedstawiciele ambasady amerykańskiej, którzy od dawna zabiegali o takie spotkanie. W tej sytuacji, na sprawy organizacyjne, dotyczące najbliższego zjazdu tej organizacji, zabrakło po prostu czasu.

Tymczasem, aby sąd mógł zarejestrować nasz związek, konieczne było odbycie nadzwyczajnego zjazdu i uchwalenie na nim programu oraz statutu. W tym przypadku najbardziej liczył się czas. Prezydium TKR RI „S” nie miało już czasu na przy-

gotowanie tych dokumentów. Ustalono jedynie, że w czasie zjazdu nie będzie wyboru nowych władz, a te tymczasowe powinny uzyskać jedynie absolutorium. To było nawet logiczne, także z tego powodu, że wypadło zakończyć obrady przy Okrągłym Stole w tym samym składzie. W Rzeszowie, ustalono tylko datę i miejsce takiego zjazdu. Powinien on się odbyć 18 i 19 marca 1989 roku w Warszawie.

W „Arze” z dnia 15 kwietnia 1989 roku zachowała się moja relacja z tych obrad.

Na razie euforia: na sali obrad znajdują się delegacje zagranicznych związków farmerskich Włoch, Francji, Szwajcarii i Austrii. Jest prezydent Konfederacji Europejskich Rolników. Jest wreszcie witany burzą oklasków przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa. Takiego gościa nikt się naprawdę nie spodziewał. Błysk fleszów, światła jupiterów, cicha praca kamer i dziesiątki wyciągniętych mikrofonów - prawdziwy obraz wielkich wydarzeń.

Józef Ślisz prostymi słowami wita wielkiego Lecha - To, że po ośmiu latach możemy się spotkać ponownie - mówi - zawdzięczamy wytrwałości i zdecydowaniu Lecha Wałęsy. Twoja z nami obecność jest wyrazem solidarności miasta ze wsią. Następnie Józef Ślisz przypomina historię Związku. Wspomina OKOR, Komisję Rzeszowską i inne niezależne organizacje chłopskie. Od dwóch lat działa TKR RI „S”, która dziś z przygotowanym statutem i programem przychodzi na Zjazd. Ustalenia Okrągłego Stołu - mówi przewodniczący - mają historyczny wymiar - załatwiono tam wiele nabrzmiałych problemów rolniczych. Teraz trzeba pilnować realizacji postanowień, dlatego rolnikom potrzebny jest silny związek zawodowy.

Lech Wałęsa nawiązując do swojego chłopskiego pochodzenia, mówi, że sprawy rolnicze powinni rozwiązywać sami rolnicy. Budujcie - mówi - organizację demokratyczną i niezależną. Słuchajcie nas. Jak będą silne fundamenty, nikt ich nie ruszy Waszym zadaniem jest rozbijanie monopolu na wsi. Jeśli to wam się uda - a ja w to głęboko wierzę, że wy sobie z tym poradzicie - będzie wszystkim nam żyło się lepiej. Musimy zacząć kochać nasz kraj, nasze miasta i wioski, naszą ziemię. Musimy zrobić wszystko, aby były one nasze. Byliśmy źle rządzeni przez tyle lat, teraz musimy dołączyć do Europy. Rozmawiajcie po męsku, bez owijania w bawełnę. Każdy stół - powtarzam to jeszcze raz - żeby mógł stać musi mieć co najmniej trzy nogi. Tyimi nogami są „Solidarność” robotnicza, rolnicza i niezależny związek młodzieży. Lech opuszcza salę obrad. Na dziś jeszcze tyle spraw. Owacje nie ustają. Słyszę jak delegat z białostockiego mówi do kolegi: - Lecha widziałem, ale będzie o czym opowiadać. Po tym miłym akcencie, pierwszy dysonan. Józef Ślisz w imieniu Prezydium proponuje na prowadzącego obrady Piotra Baumgarta. Natychmiast odezwały się protesty. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie zarzuty o manipulację (?)

brak demokracji (?) i coraz większego kalibru oskarżenia. Zrobiło się powszechne zamieszanie. Ktoś kogoś chciał ze sali usunąć, innemu zarzucano współpracę z UB, ktoś krzychał, że go nie dopuszczono do głosu (!) Józef Ślisz - co tu ukrywać - stracił panowanie nad salą. Z trudem wreszcie udało mu się uporządkować sytuację. Ostatecznie w pierwszym dniu przewodniczył obradom Roman Bartoszcze, mając do pomocy Stanisława Majdańskiego, a w drugim - Gabriel Janowski z Władysławem Żabińskim. Ta sprzeczka na wstępie miała zaowocować burzą na zakończenie obrad.

Ale na razie przemawiają goście z Francji, Włoch, ze Szwajcarii, znów z Włoch i Francji. Odczytywane są telegramy i depeche gratulacyjne. Zjazd spotkał się z żywym zainteresowaniem wielu organizacji niezależnych i opozycyjnych. Z ramienia „S” przemawiali Zbigniew Bujak, Tadeusz Mazowiecki, Edward Radzewicz, Stefan Bratkowski. Telegram nadesłał Kornel Morawiecki z Solidarności Walczącej.

Tezy do programu Związku wygłosili: Wanda Pomianowska o sytuacji socjalnej wsi, Bolesław Banaszkiwicz o sytuacji gospodarczej i Antoni Furtak o sytuacji polityczno-związkowej. Przedtem jeszcze sprawozdanie z obrad Okrągłego Stołu złożyli: Artur Balazs (sprawy związkowe) Piotr Baumgart (sprawy polityczne), Gabriel Janowski (sprawy gospodarcze). Sprawozdania spotkały się z dużym zainteresowaniem, było wiele pytań. Ale delegaci dalecy byli od bezkrytycznego zachwytu. Po prostu kondycja polskiego rolnictwa jest tragiczna. Zarysowany obraz wsi nie ma jasnych barw. Pojawiały się głosy - za jaką cenę uczestnicy obrad Okrągłego Stołu sprzedali naszą chłopską skórę? Uchwalona ustawa o scalaniu gruntów - mówił jeden z dyskutantów - daje szansę PGR-om dla rugowania chłopów z ziemi. Rolnicy - mówił Beszta-Borowski - zostali doprowadzeni do granic ostateczności i wylewają mleko do rowów. W Białostockiem stanęło 70 złewni. Zażegnaliśmy strajk do zakończenia obrad Okrągłego Stołu. Rolnicy nie wytrzymają tyłu obciążen.

[...]

Drugi dzień upłynął pod znakiem statutu. Omawiano punkt po punkcie, wnoszone poprawki, przyjmowano ustalenia. Przedstawiony projekt statutu jest zbyt szczegółowy. Zawiera prawie 60 paragrafów określający nawet sposób prowadzenia posiedzeń krajowej rady. Z części tych szczegółowych ustaleń rolnicy sami zrezygnowali. Wiele emocji wywołała przewidziana w projekcie struktura krajowej rady, z biurem, prezydium, przewodniczącym, a dodatkowo jeszcze ze starostą. Uczyniono to chyba po to, aby zmęczyć dyskutantów, zaskoczyć zasadniczym dla związku rozwiązaniem czy związkiem ma kierować przewodniczący i prezydium, czy biuro składające się z fachowców. Przyjęto, moim zdaniem, fatalne rozwiązanie, w którym za prace biura odpowiada przewodniczący, a samo biuro odpowiada przed krajową radą (!). Takich niekonsekwencji jest więcej.



Przed przerwą obiadową, Piotr Baumgart, przewodniczący komisji wnioskowej, przedstawił projekt uchwały. Przedstawił również wniosek złożony zresztą przez delegata z zielonogórskiego, aby zjazd udzielił przewodniczącemu Związku Józefowi Śliszowi votum zaufania. Wybuchło zamieszanie. Z rąk Janowskiego mikrofon przejął Zabiński. Poddał wniosek pod głosowanie. Ktoś protestował, ktoś domagał się powtórnego głosowania. Komisja skrutacyjna dwukrotnie musiała liczyć głosy, aby ostatecznie ogłosić wynik. Na 414 delegatów tylko II głosowało przeciw, i kilkunastu się wstrzymało. Józef Ślisz odniósł niebywały sukces. Odszpiewano mu po raz drugi, pierwszy wcześniej z okazji imienin - sto lat. Ale burza nie ustała. Gabriel Jankowski odzyskał wreszcie mikrofon. Dramatycznym, pełnym napięcia głosem, zaczął mówić o swoich zasługach dla Związku, o swoim zaangażowaniu i o tym, że jego praca nie jest doceniana. Wreszcie rozplakał się i ... kontynuował pracę jako przewodniczący obrad. Czynił to zresztą przez cały czas bardzo sprawnie.

Po przerwie obiadowej było jasne, że Gabriel Janowski bynajmniej nie zrezygnuje z walki o fotel przewodniczącego. Wyraził to całkiem otwarcie rzecznik prasowy Jacek Szymanderski w czasie konferencji prasowej. - Wprawdzie Józef Ślisz otrzymał zdecydowane poparcie delegatów - stwierdził Szymanderski - ale mandat przegłosowano poza porządkiem dziennym i dlatego może się okazać, że grupa delegatów wystąpi o ponowne głosowanie.

Teraz chodziło tylko o to kiedy to nastąpi. Jeśli później, to z pewnością część delegatów wyjedzie, zostaną województwa podwarszawskie, a wówczas układ sił na sali będzie inny. Dyskusja nad programem Związku doskonale się nadawała do przedłużania obrad. Gabriel Janowski, jako przewodniczący zjazdu miał wielki atut w ręku. O godzinie 22 -giej uznał, że nastąpił odpowiedni moment i ruszył do ataku.

- Z ciężkim sercem muszę stwierdzić, że Związek nasz jest bardzo słaby i nieprzygotowany do czekających go zadań. Moje dobre chęci i całe poświęcenie na nic się zdały. W prezydium nie znajdowałem zrozumienia. Większość moich projektów spotkała się ze sprzeciwem. Kto od jutra będzie ten Związek budował? - pytał dramatycznym głosem. Ja osobiście jako Gabriel Janowski, przeżywam tragedię. Nie widzę możliwości kontynuowania tej pracy. Dlatego żądam, aby członkowie Prezydium powiedzieli, co jest przyczyną nieskuteczności działania?

Gromkie oklaski pozostałych na sali delegatów były wyrazem aprobaty żądań przewodniczącego obrad.

Nastąpiła najbardziej dramatyczna chwila. Bo oto wszedł na trybunę najpierw Balazs, potem Baumgart, następnie Beszta-Borowski i Wiak - ludzie wielce zasłużeni dla Związku, założyciele TKR RI, a ostatnio sprawdzeni negocjatorzy przy Okrągłym Stole i... złożyli re-

zygnację z pracy w Radzie i Prezydium. Chęć pracy w Prezydium wyraził jedynie Jan Kozłowski i Zbigniew Rokicki, a Roman Bartoszcze pytał przeciwo komu są te rezygnacje?

Sala została jakby sparaliżowana. Czuło się podniecenie i zdenerwowanie. Odezwały się pierwsze głosy dezaprobaty. Wówczas doc. Wanda Pomianowska złapała za mikrofon i zawołała:

- Ludzie, opamiętajcie się! Ogarneć was szaleństwo. Stanowczo do tej demokracji nie dorosliśmy. My tych rezygnacji przyjąć nie możemy. Dziwię się Gabrielowi - mówiła dalej - że zmierza on do rozbicia Związku. Zrobiłeś tak wiele, dlatego nie kieruj się prywatą. Nie wolno doprowadzić do rozbicia Związku. Gabriel, ja cię serdecznie proszę, podajcie sobie ręce. Sala i tym razem bije brawo. Głos zabiera milczący dotychczas Józef Ślisz: - Gdy przyjmowałem funkcję przewodniczącego, to postawiłem warunek, że będę sobie mógł dobrać odpowiednich ludzi. I takich właśnie dobrałem. Ja ich rezygnacji - nie przyjmuję. Jutro nas znów czeka ciężka praca przy Okrągłym Stole. Nie będziemy tam zmieniać ekipy. Prace zaczęte muszą być dokończone. Musicie pozostać. Musimy wspólnie doprowadzić sprawę okrągłego stołu do końca, a - Związek do legalizacji. Na normalny zjazd przyjdzie pora później. Teraz poddaję mój wniosek o udzielenie Prezydium absoluterium pod głosowanie.

Zdecydowana większość podnosi mandaty do góry. Jest godzina 23.00.

Zjazd kończy obrady.

Niespełna miesiąc po tych wydarzeniach - 20 kwietnia 1989 roku - Sąd Rejonowy w Warszawie rejestruje Niezależny Samorządny Związek Rolników Indywidualnych „Solidarność.” Ale na tym nie koniec batalii Janowskiego o przywództwo w Związku. Znów posłużyć się własnym tekstem z „AR-a”.

„Nie zmienia się koni podczas przeprawy”

Zjazd nie przyniósł Janowskiemu tak upragnionego celu - nie uczynił go przewodniczącym Związku. A wręcz odwrotnie, pełny sukces odniósł Józef Ślisz uzyskując od Zjazdu niemal jednogłośnie poparcie. Na 414 delegatów tylko II głosów było przeciwko niemu. Każdy polityk wyciągnąłby z tego faktu odpowiednio wnioski. Każdy, ale nie Gabriel Janowski. On jest politykiem niecierpliwym. Dla niego czas - zdaje sobie z tego sprawę - bezpowrotnie ucieka. A zatem co się nie udało na Zjeździe on i jego zwolennicy postanowili wygrać na krajowej radzie. W dniu 2 kwietnia 1989 roku. I znów doszło do gorszących scen. W obliczu ogromnych zagrożeń rolnictwa Rada znów musiała zajmować się przez wiele godzin personalnymi rozgrywkami. Tym razem przeciwko Józefowi Śliszowi i jego najbliższemu współpracownikom wystąpił Radom. Atak był sprytnie pomyślany. Szturm przypuścił Witold Rak a do przeczytania zaskakującej uchwały wyznaczono leciwego starca z akowskimi odznaczeniami. On to drżącym głosem domagał się nagany

dla przewodniczącego i potępienia w czambuł Balazsa i Baumgarta. I za co? Ano za to, że rzekomo w czasie Zjazdu nie zachowywali się w porządku.

Można powiedzieć, każdemu wolno mieć swoje własne zdanie i przejść do porządku dziennego. Ale nie był to wyglup jednego czy dwóch ludzi. Natychmiast do ataku ruszyła cała plejada zwolenników Janowskiego. Przestały się liczyć sprawy Związku, nieważne się stały sprawy obrad Okrągłego Stołu - a ważne się stały porachunki. Radny (nazwisko) z Łodzi, który zawsze ma ręce złożone do modlitwy, tym razem powołując się na Boga, kłamał jak z nut. Dla niego Baumgart w Częstochowie (było tam takie jedno spotkanie TKR RI), atakował Janowskiego a wszyscy pamiętamy, że było odwrotnie, Baumgart się tylko bronił, chociaż używał do tego nie najbliższej broni. On, ów radny słyszał w Częstochowie nawet słowa Balazsa, chociaż wiadomo, że akurat tym czasie Balazs był nieprzerwalnie od dwóch tygodni wśród strajkujących portowców Szczecina. Dostało nawet do tego, że Józefowi Śliszowi jeden z dyskutantów zarzucił, że zabiera głos poza kolejnością, krzycząc w niebogłosy o łamaniu zasad porządku i demokracji. Dopiero przewodniczący obrad, Józef Kowalczyk zwrócił mu uwagę, że jemu, też nikt głosu nie udzielił. Zaciętrzewienie, nienawiść, dintojra. I o co chodzi?

Czas powiedzieć kilka słów prawdy. Słowa te są potrzebne tym, którzy podczas Zjazdu głosowali za Józefem Śliszem. To oni, a nikt inny dali mu mandat do najbliższego zjazdu, czyli do grudnia tego roku. Tego faktu nikt nie zdoła zmienić. On jest przewodniczącym i on dobiera sobie takich współpracowników, którzy najlepiej pilnują spraw Związku. Do niedawna zresztą jego najbliższym współpracownikiem był właśnie Gabriel Janowski. Szybko jednak zorientował się, że nie jest to partner lojalny. I dlatego do współpracy zaprosił Baumgarta, Balazsa, Edwarda Małeckiego, Jana Beszty-Borowskiego, Mariana Wiaka. Tandem ten osiągnął wiele znaczących sukcesów. To nie prawda, że Związek jest słaby i nie rozwija się. Fakty temu przeczą wyraźnie. Przede wszystkim Józef Ślisz zdołał nawiązać dobre stosunki z „S” robotniczą i przy poparciu Lecha Wałęsy wszedł jako równorzędny partner do obrad Okrągłego Stołu. Otoczył się wybitnymi ekspertami, że wymienię tylko prof. Stelmachowskiego. Przedstawiciele rolniczej „S” zdominowali stolik rolniczy. Tu zdołali przeprowadzić w zasadzie wszystkie postulaty, co jest ogromnym sukcesem. Znaczącymi postępami zakończyły się obrady stolika samorządowego i prasowego. NSZZ RI ma np. zagwarantowany własny tygodnik. Przy stoliku związkowym zapadła decyzja o legalizacji NSZZ RI „S”.

[...]

Innymi słowy „S” kierowana przez Janowskiego byłaby organizacją osamotnioną, będącą niemal w konflikcie z „S” robotniczą i bez

błogosławieństwa w Kościele. Czy można sobie wyobrazić coś gorszego? Czy można było dopuścić do takiej ewentualności? I jeszcze jedno. Część prasy pisząc o konflikcie w Prezydium próbowała skierować całą uwagę na Baumgarta, twierdząc, że on stworzył grupę przeciw Janowskiemu. Jest to pozorny konflikt. Baumgart nie ma żadnej grupy, aczkolwiek ma bardzo duże wpływy. W tym konflikcie jest lojalny wobec przewodniczącego i robi wszystko, aby wzmocnić jego siły. Jedyną grupę frakcyjną stworzył Janowski i od początku do końca zmierza do obalenia Józefa Ślisza.

Gabriel Janowski pamiętając swoje niepowodzenia przy stoliku gospodarczym, wyraźnie dążył do zerwania obrad Okrągłego Stołu. Dawał temu wyraz w Rzeszowie, a najbardziej podczas posiedzenia TKR RI w Wilanowie w dniu 4 kwietnia. Wówczas stwierdził publicznie, że rolnicy zostali przez wszystkich przy Okrągłym Stole oszukani. Dlatego muszą tworzyć trzecią siłę - dodawał zaraz - zdolną do odwrócenia koła historii. To stwierdzenie spotkało się z aplauzem jego zwolenników.

Trzecia siła - jak to ładnie brzmi. Tylko trzeba nie chodzić nogami po ziemi, żeby w coś takiego uwierzyć. W tych poglądach Janowskiego, czy tego chciał czy nie chciał, był bardzo bliski OPZZ i Alfredowi Miodowiczowi. Rolnicy zrywający obrady Okrągłego Stołu, w obliczu dużego wrzenia społecznego na wsi, byłiby sami, zdani na łaskę i niełaskę komunistów. Dlatego do tego nie wolno było dopuścić. Zmiana na stanowisku przewodniczącego podczas obrad Okrągłego Stołu, byłaby nieobliczalnym błędem. [...]

Dziś przepisując ten tekst, widzę moje wyraźne zaangażowanie po jednej stronie. Innymi słowy był to w samej istocie komentarz stronnicy. Tymaczy mnie tylko jedno: podpisałem go pełnym imieniem i nazwiskiem, bo tak po prostu myślałem. Późniejsze doświadczenia z Gabrielem Janowskim potwierdziły mi jedno, że tacy ludzie jak on, nawet kiedy zostają ministrami rolnictwa, nie są w stanie odegrać żadnej roli. Ich egocentryzm paraliżuje ich działanie. Ponieważ nie akceptują żadnego kompromisu, najczęściej za cenę utraty nawet swej wiarygodności, gotowi są postawić na jedną szalę dosłownie wszystko. Wtedy zapominają nie tylko o taktyce, ale i bardzo często o celu jaki chcą osiągnąć. Ten sam Gabriel Janowski parę dni później po wilanowskim spotkaniu, wprowadził na ulice Warszawy kosynierów w proteście... przeciwko ustaleniom Okrągłego Stołu, przy którym sam zasiadał. Ale i ten protest przeszedł bez echa, bo już nic nie było w stanie przeszkodzić zbliżającym się w szybkim tempie wyborom. Zresztą Janowski, jak to często u takich ludzi bywa, zdołał zmobilizować zaledwie kilkunastoosobową grupę, która w krakowskich strojach paradowała przy namiestnikowskim pałacu.

Mieczysław Kaczanowski

Henryk Grela (1936 – 1982)

## Serce nie wytrzymało

Z bólem przyjęliśmy wstrząsającą wiadomość o nagłej śmierci, na skutek wylewu krwi do mózgu, naszego Kolegi Henryka Greli. Był inicjatorem strajku solidarnościowego w Polskiej Żegludzie Morskiej, w sierpniu 1980 r. Był aktywnym członkiem prezydium Komisji Zakładowej „Solidarności” w PŻM, członkiem Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Regionu „Solidarności” Pomorza Zachodniego. Swoim przykładem, skromnością i koleżeństwem zjednywał sobie każdego, był człowiekiem, który nie znał pojęcia „czas prywatny”. Cały zasób swojej energii poświęcał innym. Za swoją działalność związkową, a w szczególności za aktywną postawę w pierwszych dniach stanu wojennego znalazł się na liście internowanych. 20 grudnia 1981 r. przewieziono Go do więzienia w Goleniowie, gdzie od 13 grudnia 1981 roku więziona była już kilkudziesięcioosobowa grupa działaczy ze Szczecina. Od lat cierpiał na zaburzenia ciśnienia krwi. Jego choroba została w sposób bestialski wykorzystana przez SB. Podczas przesłuchań był On straszony sankcjami karnymi za dotychczasową działalność, a kiedy przesłuchujący (doskonale zapewne zorientowany o stanie zdrowia Heńka) dochodził do wniosku, że ciśnienie dostatecznie już wzrosło, następowały propozycje kolaboracji i podpisywania jakichś deklaracji, itp. W obecności SB-ków Heniek trzymał się dzielnie, każdą jednak tego typu „rozmowę” odchorowywał ciężko. Dochodziło nawet do wzywania w środku nocy pogotowia lekarskiego do ciężko chorego.

Do drastycznego pogorszenia zdrowia Heńka doszło po przeniesieniu naszej grupy do więzienia w Wierzchowie Pomorskim. Stała, perfidna indagacja, presja psychiczną i fizyczną, jaka wobec wszystkich uwięzionych, a szczególnie wobec Heńka uprawiali funkcjonariusze Służby Więziennej i SB przypłacił ciężką chorobą. Szczególnego podkreślenia wymagają dwie daty, 30 stycznia 1982 r. i 13 lutego 1982 r. w styczniu internowani, na znak poparcia proklamowanego przez prezydenta Reagana „Dnia solidarności z Polską” podjęli głodówkę. Głodował również Heniu. Służba Więzienna chcąc ukarać więzionych za tę akcję, umieściła czterech z nas w karcerze. Był także wśród nas i On. Tak jakby mało było umieszczenia w specjalnej celi, służba więzienna, pod osobistym nadzorem naczelnika zakładu mjr. Gadomskiego oraz bandyty w stopniu porucznika o nazwisku Ambryszewski, w niedzielę 31 stycznia 1982 r., przy pomocy pałek usiłowała wytłumaczyć czterem odizolowanym, dlaczego nie będą wraz z resztą internowanych na Mszy św., odprawianej tego dnia przez biskupa koszalińskiego Ignacego Jeża. Akcję obserwował oparty o kraty, rozkraczony jak gestapowiec major Gadomski. Heniek czując, że jest z nim źle błagał majora o możliwość spowiedzi i Komunii św. Pytał czy naczelnik ma w ogóle sumienie? W odpowiedzi usłyszał, że takich jak On to naczelnik ma na sumieniu wielu, lecz nic sobie z tego nie robi. Interweniować musiał lekarz, przybył także ksiądz, którego na specjalną prośbę, uczestniczących we mszy św. kolegów przysłał ks. biskup. Po komunii św. Heniek wolno przyszedł do siebie.

Podobnie było 13 lutego 1982 r., kiedy za pomocą pałek chciano nas zmiękczyć. W wyniku tej akcji pobiło 46 kolegów. I znów Heniek odchorowywał ciężko to zajście. W wyniku stanowczego nacisku wizytujących więzienie przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy, w kwietniu zwolniono Heńka z więzienia. Stanowczości niestety zabrakło lekarzowi więziennemu (był on zresztą na usługach SB). Wyjście z więzienia nie oznaczało wcale odzyskania wolności. Cierpiący pod jarzmem „WRON-y” Polacy, a szczególnie tacy jak Heniek byli stale obiektami szykan ze strony bezpieki. Także Heniek był częstym „gościem” gmachu przy ul. Małopolskiej 47, gdzie mieściła się Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Szczecinie. Nigdy nie wiedział czy znów nie zostanie umieszczony w więzieniu. Ci, którzy go znali z przerażeniem obserwowali pogarszający się stan zdrowia kolegi. Dziś kiedy dotarła do nas wieść o Jego śmierci, obok bólu jaki czujemy, nie możemy milczeć. Heniek stał się kolejną ofiarą bandyckich metod, z całą bezwzględnością wymierzonych, przez pozbawionych skrupułów oprawców z SB i będących na ich usługach funkcjonariuszy służby więziennej. Oni to ponoszą całą odpowiedzialność za ten mord. Tych których znamy z nazwiska – przedstawiliśmy. W ich cieniu pozostaje grupa tzw. „opiekunów” Polskiej Żegludki Morskiej z ramienia SB. Ich nazwisk jeszcze nie znamy. Odszedł nasz wypróbowany kolega, wspaniały Człowiek. Pokój Jego duszy!

*Grupa przebywających w Szwecji kolegów. 24 VIII 1982 r.  
(wg. audycji RWE z 4 IX 1982 r.)*

„Henia pożegnaliśmy godnie, niosąc Jego trumnę na ramionach od dawnej Kaplicy przed bramą główną szczecińskiego Cmentarza Centralnego do miejsca spoczynku, nieopodal alejki wiodącej do drugiej bramy. SB-cja nie chciała się na ten pieszy kondukt zgodzić lecz w końcu ustąpiła. Mowę pożegnalną wygłosił Kazimierz Nowotarski, kolega Henia jeszcze z lat pięćdziesiątych, ze szkolnej ławy z Technikum przy ulicy Racibora. Dwa dni po pogrzebie Henia, Nowotarski otrzymał kilka zdjęć z Jego pogrzebu, pokazywał je kolegom z pionu technicznego PŻM. Jakiś kapuś-domownik musiał o tym donieść SB, bo po paru godzinach zabrali Nowotarskiego, razem ze zdjęciami na Małopolską. Pomimo wniosku Kazimierza Nowotarskiego do Komisji Krajowej i Zarządu Regionu „Solidarności” o przyznanie Heniowi odznaczenia państwowego do dziś Jego rodzina nie doczekała się odpowiedniego uhonorowania”.



Zdjęcie ze zbiorów Kazimierza Nowotarskiego

Krzysztof Kubicki (1944 – 1984)

## Człowiek prawy

Krzysztof Kubicki urodzony 30 czerwca 1944 roku w Warszawie, syn powstańca warszawskiego umęczonego później w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, oraz więźniarki Pawiaka i Majdanka.

Do Szczecina przyjeżdża z matką po zakończeniu wojny. Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej Budowy Okrętów przez 10 lat Krzysztof Kubicki pracuje jako monter kadłubowy, potem z powodu kontynuowania nauki zatrudniony zostaje w Dziale Gospodarki Magazynowej będąc kierownikiem magazynu. Podczas tej pracy zaprzyjaźnił się z Marianem Jurczykiem.

Gdy w Stoczni im. A. Warskiego wybuchą Grudzień '70 w komitecie strajkowym działa razem z Jurczykiem. W 1980 roku ma za sobą 21 lat pracy w stoczni, a także pierwszy /w 1977 roku/ zawał serca. Doświadczenia lat owocują organizowaniem wspólnie z Marianem Jurczykiem w Sierpniu '80 strajku w stoczni. W dniu 17 sierpnia 1980 r. w godzinach rannych, kiedy atmosfera w stoczni gęstnieje, ale jeszcze nic nie było wiadomo, zdecydowane działanie nielicznej grupy, w której rej wodził Krzysztof zdecydowało o strajku. Przewodniczącym Komitetu Strajkowego zostaje Marian Jurczyk między innymi dlatego, że On rezygnuje z tej funkcji, bo – jak wtedy mówił – miał „trudności z wysłowieniem się przed większym zgromadzeniem”. Jako przedstawiciel wydziału organizuje wtedy także ochronę zakładu.

Po podpisaniu Porozumienia Szczecińskiego zostaje członkiem zarządu Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w której działa do czerwca następnego roku. Jako członek szczecińskiego MKR-u bez reszty oddaje się tworzeniu „Solidarności”. W wielu zakładach pracy naszego miasta, a także w Gdańsku /jako reprezentant KKP/, na Śląsku i na Mazowszu bierze udział w licznych zebraniach założycielskich NSZZ „Solidarność”. Okazał wielki talent w pozyskiwaniu ludzi, umiał rozmawiać, zdobywać sympatię, godzić zwąśnionych i organizować współpracę. Był działaczem „sztabowym”, stał w cieniu, ale wiele najważniejszych decyzji zapadało po wysłuchaniu jego opinii i ocen. Miał „wielkiego nosa”, wyraźnie wyczuwał nastroje i opinie środowisk robotniczych. Znał się na ludziach.

W grudniu 1981 roku wraca do „Warskiego”, gdzie działa jako członek Prezydium Stoczniowej Komisji Zakładowej „Solidarności”, a także wspólnie z więźniem sumienia Andrzejem Milczanowskim angażuje się w niezwykle ważne dla Polski i „Solidarności” organizowanie podstaw do tworzenia się samorządów pracowniczych poprzez tzw. „Sieć”, czyli porozumienie 17 największych przedsiębiorstw kraju. Oddaje się i innym inicjatywom: Komitety Obrony Więźniów za Przekonania, organizowanie uroczystości X rocznicy Grudnia '70 w Szczecinie, Święto Konstytucji 3 Maja i wielu, wielu innym działaniom. Na zjeździe w

regionie zostaje wybrany delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku-Oliwii. Wiele inicjatyw regionalnych, kontaktów z innymi regionami i działaczami, sympatia jaką cieszył się Szczecin – było zasługą Krzysztofa. Był nieoceniony w informacjach i plotkach kularowych, które w takim samym stopniu kształtowały Zjazd jak i oficjalna sala obrad.

Kiedy w grudniu 1981 roku, w okresie narastającego napięcia w Polsce, w „Warskim” trwa gotowość strajkowa 9 grudnia podczas dyżuru w stoczni Krzysztof Kubicki ma drugi zawał serca i w stanie bardzo ciężkim przewieziony zostaje do szpitala, gdzie pozostaje do 2 lutego 1982 r. W szpitalu dowiaduje się, że „za próbę zakłócenia porządku na zakładzie w dniu 13 grudnia 1981 r. zostaje wyrzucony z pracy z dniem 17 grudnia 1981 r. 9 lutego 1982 r. terenowa Komisja Odwoławcza decyduje się anulować zwolnienie z pracy. Krzysztof Kubicki jednak ze względów zdrowotnych pracy podjąć nie może. Ma trudności z przejściem na rentę. Po ponownym pójściu do szpitala – na miesiąc – dowiaduje się o przejściu na rentę.

Służba Bezpieczeństwa cały czas pamięta o Nim. Po zajściach z 1 i 3 maja 1982 r. w Szczecinie zostaje zatrzymany w dniu 9 maja. Dalsze zatrzymanie i przeszukiwanie w domu mają miejsce w sierpniu i listopadzie tego roku. SB doskonale zdaje sobie sprawę ze stanu Jego zdrowia, oświadczając Mu: „Nie chcemy, żeby stało się to u nas, ale poradzimy sobie z Tobą”. A radzili sobie dobrze. Pomogły im w tym warunki w Ojczyźnie, sytuacja oczernianej i poniżanej „Solidarności” i wynikająca stąd, zdaniem Krzysztofa Kubickiego, również i jego konieczność zaangażowania się w organizowanie wyjazdów na widzenia z Andrzejem Milczanowskim i innych więźniów politycznych między innymi z więzienia w Potulicach.

Dzisiaj okazuje się, że najbardziej potrzebującym pomocy był On, zdrowie bowiem gwałtownie się pogarszało. W grudniu 1983 r. Krzysztof znów idzie do szpitala, lecz tym razem stąd nie wraca. Umiera 2 lutego 1984 roku o godz. 22.00.

Osierocił dwoje dzieci – 12 letnią córkę i 6 letniego syna, oraz żonę.

Oddanie ideałom „Solidarności” w „Warskim” i całym Szczecinie nie pozwolą zapomnieć o tym Człowieku i Jego najbliższych.



Zdjęcie ze zbiorów Pawła Szewczyka

[Jerzy Zimowski]

„Grot”. Pismo TKZ „S” Stoczniovców, 6 II 1984 r.

**Aleksander Krystosiak (1922 – 2002)**

# Prawdziwy opozycjonista

Były żołnierz Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Mimo ubeckich prześladowań i więzienia, działał w opozycji antykomunistycznej do końca. Organizował strajki w 1970 i 1980 roku w Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Parnica”. Po stanie wojennym aktywnie wspierał szczecińskie podziemie. – To prawdziwy opozycjonista – mówią zgodnie przyjaciele Aleksandra Krystosiaka z okresu komunistycznego.

Aleksander Krystosiak urodził się w 1922 roku w Godlewo – Warszach w powiecie Ostrów Mazowiecki. Miał brata i siedem siostr. Ojciec Aleksandra był rolnikiem cieszącym się dużym autorytetem we wsi. Wybierano go dziesięć razy sołtysiem, działał też społecznie w Kasach Stefczyka. – To właśnie po ojcu Olek odziedziczył twardy charakter – wspomina pani Alina żona Krystosiaka. – Ale też i miłość do Ojczyzny, za co ponosił konsekwencje.

Tuż po ukończeniu Technikum Mechanicznego im. Stanisława Konarskiego w Warszawie wybuchła wojna. Został żołnierzem NSZ-AK. Następnie wstąpił do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Ujawnił się w 1947 roku, a rok później został aresztowany przez UB.

Ze wspomnień Aleksandra Krystosiaka z czasów stalinowskich: „Dziesięciu z nas doszło do rozprawy przed sądem wojskowym. Tam się nie kozakowało, ale powiedziałem – wysoki sędzie, skąd ja mogłem wiedzieć, że wszystkie akcje AK były ściśle uzgadniane z Gestapo? Nie wiedziałem, że wyjdzie tak zjadliwie. Dostałem dwanaście lat, a miałem już żonę i dziecko.”

Wielu żołnierzy AK, wychodziło ze stalinowskich więzień z przetrąconymi kręgosłupami. Nawet we wspomnieniach nie wracali do dawnych czasów. Nie dotyczyło to Aleksandra Krystosiaka.

– Był bardzo twardym mężczyzną – wspomina żona Aleksandra Krystosiaka. – W czasach stalinowskich siedział w więzieniu z wieloma znanymi żołnierzami AK i NSZ. Mimo ciężkiego więzienia, nie złamał się. Przy tym nigdy nie udawał bohatera, nie twierdził, że się nie boi, ale mimo tego zawsze działał dla dobra Ojczyzny. Robił to dla siebie i kraju, w któ-

rym się urodził, takie miał idee i zasady. Mówił: „najpierw daj i nie licz koniecznie, że ktoś ci za to podziękuje”.

W 1956 roku, po wyjściu z więzienia Aleksander Krystosiak zatrudnił się w Szczecińskiej „Parnicy”. W 1970 roku brał czynny udział w strajkach. W jego wspomnieniach czytamy: „Już od rana stocznia Parnica była otoczona czołgami. Lufy były wycelowane w nas. Tośmy poprosili przez płot żeby powykręcali lufy bo im je odłamiemy. To oni je wykręcili w drugą stronę.”

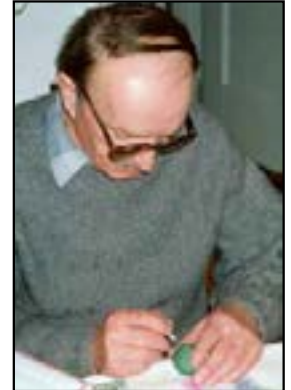
Potem w sierpniu 1980 roku „Parnica” jako pierwsza rozpoczęła strajki w Szczecinie. Stąd delegacja protestujących pojechała do Stoczni Szczecińskiej im Adolfa Warskiego.

Stanisław Wądołowski: – Aleksandra poznałem podczas strajków w sierpniu 1980 roku. Razem siedzieliśmy przy jednym stole negocjując wtedy z rządem Porozumienia Sierpniowe. Olek był naszym mocnym punktem. Był jednoznaczny, nie można go było kupić. Był przykładem dla innych.

Pamiętam, że pomimo wielu lat spędzonych w stalinowskich więzieniach, Krystosiak był zawsze uśmiechnięty, za to go cenili przyjaciele. Robił wszystko w najlepszym interesie dla Polski i dla drugiego człowieka. Miał doświadczenie już ze strajków z 1970 roku.

Od sierpnia 1980 roku Aleksander Krystosiak całym sercem zaangażował się w „Solidarność”. Był przewodniczącym Komisji Robotniczej w „Parnicy”, członkiem MKR i w końcu wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie. Reprezentował swój zakład pracy na I Walnym Zebraniu Delegatów w regionie oraz na I zjeździe „Solidarności” w Gdańsku-Oliwie. W czasie stanu wojennego spędził cztery miesiące w ośrodku odosobnienia w Darłównku. Po zwolnieniu z internatu zaangażował się w konspirację solidarnościową, był swoistym patronem dla działaczy Związku skupionych w północno-zachodnich dzielnicach Szczecina. W 1987 r. wspierał szczecińską strukturę PPS-u. Wolną Polskę powitał w USA gdzie wyjechał w 1988 r. po strajkach sierpniowych, a do kraju powrócił w roku 1996.

Aleksander Krystosiak zmarł 17 sierpnia 2002 roku.



Zdjęcia ze zbiorów Aleksandry Krystosiak



Tomasz Duklanowski

Wiesław Milewski (1955-2005)

# Wiesiek był stale w „Solidarności”

Wieska poznałem w Stoczni w 1983 roku. To był trudny czas, po stanie wojennym, internowaniach wielu działaczy, odtwarzaliśmy w różny sposób działalność NSZZ „Solidarność”. Związek był zdelegalizowany, dlatego koncentrowaliśmy się m.in. na publikacjach wychodzących w warunkach podziemia. Krótka, można powiedzieć przypadkowa rozmowa na jednym z wydziałów Stoczni Szczecińskiej, w której obaj pracowaliśmy, zaowocowała naszą, jak się potem okazało wieloletnią, współpracą w „Solidarności” i w wielu działaniach po 1989 roku. Wiesiek należał do ludzi autentycznie ideowych, angażował się zawsze bez reszty w to, co robił.

Był zarazem niezwykle skromny i to tą skromnością pozbawioną jakiegokolwiek fałszu, czy kokieterii. Jego oddanie „Solidarności” sprawiło, że przez lata był człowiekiem nieocenionym w działaniach, które prowadziliśmy. Kolportaż, konsekwentne zaangażowanie w próby rejestrowania w 1987 roku komitetów założycielskich „Solidarności”, potem już po legalizacji związku budowanie struktur w Szczecinie i terenie – to tylko niektóre z tych aktywności, w których powodzeniu Wiesiek odegrał szczególną rolę. Nigdy nie zwalniał, ciągle na „wysokich obrotach”, gdy przyszły czasy wolnej Polski Wiesiek oprócz pracy zawodowej i zaangażowania w ruch solidarnościowym, podjął naukę, ukończył między

był zaangażowany. To właśnie Wiesiek kierował w części, bądź w całości kampaniami wyborczymi. Był człowiekiem ambitnym w osobiwy sposób. Ambicja jego wyrażała się w wyjątkowej determinacji, w działaniach, a nie np. w zabieganiu o funkcje i zaszczyty, które mogłyby go osobiście wynosić.



Zdjęcia ze zbiorów Jerzego Milewskiego

Dyrektorowanie w szczecińskim „Polmozbycie” i przeprowadzenie przedsiębiorstwa przez proces prywatyzacji, a potem sprawowanie funkcji prezesa tej firmy stało się niestety ostatnim jego ziemskim zadaniem. Wiesiek odszedł nagle, można by powiedzieć, że padł w boju, na boisku sportowym – bo jego pasją było uprawianie sportu (koszykówka, bieganie). W każdą sobotę, po przebiegnięciu kilkunastu kilometrów, przychodził do naszego domu, piliśmy herbatę i zazwyczaj ostro dyskutując, komentowaliśmy bieżące wydarzenia. Wiesiek odszedł w biegu, zaangażowany, jak zawsze bez reszty, w budowanie perspektywy dla „Polmozbytu”. Czas był ciężki, a prawdziwych przyjaciół, których jak wiadomo poznaje się w biedzie, za wielu nie było. Na pewno zawsze mógł liczyć na solidarność „Solidarności”, dla której tak wiele uczynił. Kibicowałem Wieskowi stale i wierzyłem w jego ostateczny sukces, bo ciężko na to pracował. Każdy z nas chciałby zostawić po sobie ślad, Wiesiek odcisnął go trwale w naszej pamięci, w pamięci ludzi „Solidarności”.

Wiemy dziś, że zdarzyło się nam wyjątkowe doświadczenie, możliwość pracy z człowiekiem prawym, oddanym bez reszty sprawom, w które się angażował, w które razem się angażowaliśmy, któremu można było ufać, na którym można polegać, z którym można było góry przenosić.

*Longin Komołowski*



innymi studia magisterskie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Odpowiadając na potrzeby czasu stanęliśmy akurat wtedy wobec, nowego wówczas, zjawiska bezrobocia. Związek utworzył własne biuro dla osób pozostających bez pracy. I to właśnie Wieskowi powierzone zostało kierowanie tym biurem. Zdobyte tutaj doświadczenie wykorzystał potem w kilkuletniej pracy w Urzędzie Pracy w Szczecinie.

Wiesiek był stale w „Solidarności”, nigdy nie narzekał i nawet wtedy, gdy coś go irytowało i toczyliśmy trudne dyskusje, nie zniechęcał się. Ta niezłomność charakteru miała szczególne znaczenie w akcjach wyborczych, w które związek przez lata w różny sposób



*Jerzy Zimowski (1941 – 2007)*

## Ironiczny inteligent

Przyjaźniliśmy się przez 44 lata, do Jego śmierci. Łączyły nas wspólne zainteresowania: miłość do książki i jazzu, długie dyskusje dotyczące polityki, historii, filozofii i literatury (często przy czerwonym winie).

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku z różnych źródeł zdobywaliśmy paryską „Kulturę” oraz książki z Biblioteki tego wydawnictwa: Hłaski, Gombrowicza, Miłosza, Pasternaka, Solżenicyna, Amalrika. Po 1976 roku docierały do nas systematycznie: „Biuletyn Informacyjny” KSS „KOR”, „Głos” oraz broszury i książki NOW-ej.

Pamiętam spotkanie z Janem Walcem w Szczecinie w 1979 r., w którym uczestniczyło około 10 osób, wśród nich Jurek Zimowski. W sierpniu 1980 roku obaj weszliśmy w skład Komitetu Strajkowego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Szczecinie, w którym przez szereg lat pracowaliśmy jako radcowie prawni. Później po sierpniowych strajkach działaliśmy w biurze prawnym szczecińskiej regionalnej „Solidarności”, pełniąc również funkcje doradców w Prezydium Zarządu Regionu.

12 grudnia 1981 roku Jurek został internowany, przebywając kolejno: w więzieniu w Goleniowie oraz ośrodkach odosobnienia – w Wierzchowie i w Strzebielinku. Zwolniony został z internowania jako jeden z ostatnich – 23 grudnia 1982 roku.

Po wyjściu na wolność publikował w szczecińskich, podziemnych pismach „Obraz” i „Grot” ważne teksty dotyczące ówczesnych istotnych zdarzeń mających miejsce w Polsce i regionie Pomorza Zachodniego. Uważnie obserwował i analizował sytuację dotyczącą zarówno poczynań władzy jak też solidarnościowego podziemia. Miał świetne pióro. Dla przykładu wymienię Jego artykuł w numerze 9-10 z 1988 roku „Obrazu” pod tytułem „Drugi szczeciński sierpień”, dotyczący strajków w Szczecinie w sierpniu 1988 roku.

Prowadził również wykłady w kościele oo. Jezuitów przy ulicy Pocztowej w Szczecinie, o tematyce historycznej, ale też wydarzeniach politycznych i społecznych ówczesnie dziejących się w Polsce i naszym regionie.

W 1984 roku włączył się do działalności nowo powstałej podziemnej struktury regionalnej „Solidarności” – Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego, pełniąc funkcje doradcze.

W czasie strajku w szczecińskim porcie, WPKM i ZBK w sierpniu 1988 roku Jurek Zimowski wraz z Józkiem Kowalczykiem i Piotrem Janią byli łącznikami między szczecińskim a gdańskim MKS. Zawieźli wówczas do Gdańska pełnomocnictwo szczecińskiego MKS-u dla Lecha Wałęsy do prowa-

żenia w przedstawicielami władzy rozmów w sprawie przywrócenia „Solidarności” prawa do legalnego działania. Niezależnie od tego Jurek Zimowski zajmował się wówczas sprawami informacyjnymi dotyczącymi tego strajku, redagując wspólnie z Michałem Paziewskim „Biuletyn Strajkowy”. Przez cały okres tego strajku Jurek pozostawał w łączności z Biurem „Solidarności” w Brukseli.



Zdjęcie ze zbiorów Michała Paziewskiego

Wiosną 1989 roku został członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Z trudem udało się Go namówić do kandydowania na posła. W tzw. Sejmie kontraktowym był współautorem ustaw o Policji, o Urzędzie Ochrony Państwa, o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, uchwalonych w kwietniu 1990 roku. Premier Tadeusz Mazowiecki powołał Go na stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych 1 sierpnia 1990 roku, którą to funkcję pełnił do końca 1996 roku. Następnie aż do śmierci wykonywał w Warszawie zawód adwokata.

Był człowiekiem o wyrazistej osobowości, nieprzeciętnej inteligencji, racjonalnie oceniającym fakty i zdarzenia. Sceptycyzm był z jednej strony Jego zaletą, z drugiej pewną słabością. Miał duże poczucie humoru i dość często zabarwiał swoje wypowiedzi nutą ironii. Bezinteresowny, prosty i bezpośredni w obęjsiu, nie znosił celebry i kpił z nadętych ważniaków. Był fanatykiem kina, miłośnikiem muzyki i teatru, znawcą polskiej i światowej literatury. Miał „duszę artysty” zarówno w odczuwaniu otaczającego Go świata, jak też traktowaniu własnych potrzeb. Nie wymagał wiele od życia, swoje potrzeby materialne traktował minimalistycznie. Mówił w sposób dobitny, charakterystycznie akcentując część niektórych wyrazów, a niekiedy całe wyrazy. Przy pierwszym zetknięciu robił wrażenie „twardziela”, na czym Mu zresztą zależało. W rzeczywistości był człowiekiem wrażliwym, mocno odczuwającym zdarzenia rozgrywane wokół, a także dotyczące Jego osoby. Jerzy Zimowski był po stronie dialogu i fakt ów stanowił charakterystyczną i jedną z zasadniczych cech jego osobowości.

Zmarł 15 sierpnia 2007 roku. Był polskim inteligentem w najlepszym znaczeniu tych słów.

*Andrzej Milczanowski*

Mieczysław Lisowski (1918-2008)

# Człowiek czynu

Najbliższy, niezawodny Przyjaciel. Nie zamierzam pisać życiorysu Mietka Lisowskiego. Życiorysu bogatego w wiele istotnych i dramatycznych wydarzeń. Wspomnę o niektórych. Poznałem Go w sierpniu 1980 roku, w czasie strajku w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Szczecinie, gdzie pracował jako kierowca autobusowy. W czasie późniejszych postrajkowych spotkań Mietek zadziwiał trzeźwością sądów. Nie brał udziału w swoistej licytacji radykalnych haseł. Wobec przedkładanych Mu propozycji wyboru na funkcje związkowe machał lekceważąco ręką stwierdzając: „na co mi to potrzebne, skoro trzeba to i tak pomagam.” Po 15 grudnia 1981 r. docierały do mnie, do więzienia, informacje, że Mietek działa w podziemnej „Solidarności”. Po wyjściu z więzienia (15 kwietnia 1984 r.) niezwłocznie spotkałem się z kilkoma osobami do których żywiłem pełne zaufanie i byłem pewien ich prosolidarnościowych postaw. Rzecz jasna, że jedną z tych osób był Mietek Lisowski, realistycznie oceniający sytuację w szczecińskim „podziemiu”. W czasie wielu lat, „podziemnej”, bardzo bliskiej współpracy z Mietkiem miałem okazję przekonać się o Jego szczególnych predyspozycjach i umiejętnościach do „knucia”, o Jego przebiegłości, lisim sprycie, o odwadze i zdolności do podejmowania ryzyka. Prawdziwy „Lis” jak Go nazywałem, zresztą nie tylko ja.

Przydało się Mietkowi przeszkolenie wywiadowcze przez przedwojenną polską „dwójkę”, jakie przeszedł w 1939 roku. Przydało się doświadczenie wykonywanej przez Niego funkcji kuriera – przeprowadzającego ludzi, przenoszącego pieniądze, dokumenty i rozkazy z Polski do Rumunii i z powrotem jesienią 1939 r. i na początku 1940 r. Przydało się późniejsze doświadczenie ze śledztwa w szczecińskim UB, w pierwszych latach powojennych. Przez wiele miesięcy pobytu w więzieniu, nie dał się złamać. Bez znaczenia był udział Mietka w Wolnych Związkach Zawodowych Pomorza Zachodniego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, w tym długotrwałe uczestnictwo w kolportażu „Robotnika”.

Miał twardy charakter, silną wolę i żelazną samodyscyplinę. Był człowiekiem obowiązku. W czasie długoletniego zatrudnienia w WPKM nie spóźnił się ani razu do pracy. Często cytował powiedzenie: „co masz zrobić jutro, zrób dziś, a co masz zjeść dziś, zjedz jutro”. Jako sześćdziesięciokilkuletni rencista-emeryt przez miesiące, a w zasadzie lata codziennie wczesnym rankiem udawał się na końcówce przystanki autobusowe i tramwajowe kapturząc kierowców i motorniczych do solidarnościowych poczynań. Jego zasługą było wydawanie „Termita”, pisma podziemnej „Solidarności” WPKM, którego drukował często we własnym mieszkaniu, wspólnie z żoną Haneczką i Edwinem Łukasiewiczem (pracownikiem administracji WPKM).

Był organizatorem trzech strajków WPKM w 1988 r.: 5 maja, 22 czerwca oraz od 18 sierpnia do 3 września. Pamiętam, jak wczesnym wieczorem 4 maja 1988 r. gdy w rozmowie z Mietkiem akcentowałem potrzebę przeprowadzenia w Szczecinie strajku solidarnościowego z protestującymi w Nowej Hucie i Stoczni Gdańskiej, w pewnym momencie powiedział krótko: „będę się starał postawić jutro WPKM”. Następnego dnia o godzinie piętej

rano zadzwonił telefon w mieszkaniu Andrzeja Markowskiego, u którego się wówczas ukrywałem. Usłyszałem głos Mietka: „Dąbie stoi”. Strajkowała tego dnia nie tylko zajezdnia autobusowa w Dąbju, ale również i ta w Policach. Za kierowanie strajkiem w Dąbju zwolnieni dyscyplinarnie z pracy zostali Józef Ignor i Romuald Ziółkowski. W ich obronie, 22 czerwca 1988 r. zastrajkowały wszystkie trzy szczecińskie zajezdnie autobusowe. Ignor i Ziółkowski zostali przywróceny do pracy.

Wreszcie 17 sierpnia 1988 r., po rozpoczęciu protestu strajkowego przez szczeciński Port, przekazałem Tądkowi Olczakowi list do Mietka, prosząc by następnego dnia postawił w stan strajku zajezdnie WPKM. Mietek, do którego list dotarł w godzinach wieczornych zorganizował protest strajkowy w komunikacji miejskiej już następnego dnia rano, 18 sierpnia, kiedy stanęły trzy zajezdnie autobusowe. 19 sierpnia podjęły strajk dwie (z trzech istniejących) zajezdnie tramwajowe. Trzeba było widzieć, jak przez wiele dni tego strajku Mietek opiekował się strajkującymi, dowożąc im żywność, napoje, papierosy, koce.

Warto wspomnieć, że na moją prośbę 17 sierpnia 1988 roku wczesnym wieczorem Mietek przywiózł z Gdańska 30 tysięcy dolarów dla podziemnej regionalnej struktury „Solidarności”. Kiedy w czasie późniejszych dyskusji analizowałem okoliczności zorganizowania przez Niego wspomnianych trzech strajków WPKM, uśmiechał się lekko i patrzając na mnie jasnoniebieskimi, jakby wyblakłymi oczami powiedział: „wiesz, ja jestem frehowny”. Miało to chyba oznaczać, że jest zuchwały.

Miał talent gawędziarza. Lubilem słuchać jego opowiadań z różnych okresów życia. Mówił w sposób emocjonalny, barwnie, gestykulując, zmieniając natężenie głosu. Opowiadając jak fizycznie radził sobie z przeciwnikami, niekiedy na osobie rozmówcy demonstrował sposób obrony bądź ataku. Pamięć miał świetna, pamiętał nawet rocznik wzoru pistoletu jaki posiadał jesienią 1939 i na początku 1940 roku w czasie wypraw do Rumunii. „Wiesz – mówił – miałem wtedy parabellum nulli ach!” (czyli wzór 1908 – Mietek dobrze znał niemiecki).

Po 1989 roku Mietek nie angażował się w przedsięwzięcia „nowego ładu”. Powtarzał: „jestem od roboty, a nie od pustego gadania”. Nową klasę polityczną oceniał krytycznie jako składająca się w większości z konformistów i karierowiczów. Często powtarzał, że Polacy nie dorosli do demokracji. Żył jak zawsze skromnie. Ludziom mówił prawdę w oczy i prosto z mostu. „Nowonarodzonym” radykałom powtarzał: „gdzieście wy byli w 1988 roku”.

Mietek Lisowski „Ojciec Chrzestny Solidarności WPKM”, jedna z najwybitniejszych postaci polskiej „Solidarności”, zmarł 13 sierpnia 2008 roku. Był Czołwiekiem Czynu.

Andrzej Milczanowski



Zdjęcie ze zbiorów Hanny Lisowskiej



Zbigniew Kowalewski (1949–2010)

# Trzeba wziąć odpowiedzialność

Zbigniew Kowalewski urodził się 14 grudnia 1949 roku w Lęborku. Ze Szczecinem związał się na studiach medycznych. Jako absolwent Pomorskiej Akademii Medycznej, bezpośrednio po studiach, w 1973 roku rozpoczął praktykę lekarską w szczecińskim Szpitalu Kolejowym. Od sierpnia 1980 roku z całego serca włączył się w działalność solidarnościową. Stał na czele Komitetu Założycielskiego, a następnie Komisji Zakładowej Związku w szpitalu. W okresie karnawału „Solidarności” przyszedł na świat jego najmłodszy syn. Zbigniew Kowalewski reprezentował środowisko medyczne podczas I Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego, aktywnie uczestniczył również w pracach Sekcji Ochrony Zdrowia przy Zarządzie Regionu.

Po wprowadzeniu stanu wojennego zaangażował się w działalność konspiracyjną. Działal głównie w środowisku medycznym, ale także współdziałał przy wydawaniu pism podziemnych. Bezpośrednio przed obchodami drugiej rocznicy Sierpnia '80, w przygotowanie których był zaangażowany, został internowany w ośrodku odosobnienia w Wierzchowie Pomorskim. W czasie internowania uczestniczył w jedenastodniowej głodówce zorganizowanej przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Po opuszczeniu zakładu karnego w Wierzchowie został z inspiracji SB przeniesiony do pacy w przychodni kolejowej. Ponownie aktywnie włączył się w konspirację solidarnościową, odpowiadał m.in. za wydawanie „KOS-a”, współpracował również z wydawcami „Obecności”. Swoje teksty podpisywał pseudonimem „Leszek”. W tym okresie uczestniczył w pozyskiwaniu sprzętu i materiałów poligraficznych, koordynował i organizował kolportaż wydawnictw podziemnych dla środowisk medycznych regionu, pomagał osobom represjonowanym, współorganizował manifestacje i protesty, z dużym zaangażowaniem działał na rzecz konsolidacji związkowej swojego środowiska. Za udział w manifestacji 1-majowej w 1983 roku wniesko wano o ukaranie Zbigniewa Kowalewskiego karą finansową przed Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Szczecin. Ostatecznie od ukarania odstąpiono ze względu na postanowienia ustawy amnestyjnej z lipca 1983 roku. W czasie przygotowań do kolejnej manifestacji 1-majowej, w 1984 roku SB przeszukała mieszkanie Kowalewskiego co zaowocowało aresztem, początkowo w Szczecinie, a następnie w Nowogardzie. Uwięzienie zakończyła

kolejna lipcowa amnestia z 1984 roku.

Działalność konspira tora próbował łączyć z pracą zawodową, z rozwojem naukowym. Zamierzał zrealizować specjalizację II stopnia, jednak z inspiracji Służby Bezpieczeństwa odmawiano mu prawa do egzaminu. Stosowano maksymę, iż „lekarz o wrogiej i nieprzejednanej postawie politycznej nie powinien uzyskać takiej specjalizacji”.

Po strajkach sierpniowych 1988 roku podjął próbę odbudowy struktur związkowych w środowisku medycznym, a od 1989 roku przewodniczył komisji zakładowej „Solidarności” Służby Zdrowia w Wojewódzkim Szpitalu Ftyzjo-Pulmonologicznym w Szczecinie-Zdunowie. W 2002 roku został szefem Sekcji Ochrony Zdrowia przy ZR Pomorze Zachodnie. W pierwszych w pełni wolnych wyborach do samorządu lokalnego, w 1990 roku, reprezentując „Solidarność” uzyskał mandat radnego Szczecina.

W 1999 roku udało Mu się zrealizować wcześniejsze zamierzenia, rozwijając się naukowo obronił doktorat, a w 2000 roku objął funkcję ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych w Specjalistycznym szpitalu im. prof. A. Sokołowskiego w Szczecinie- Zdunowie.

Zbigniew Kowalewski, kochany mąż i ojciec trójki synów. Najmłodszy syn poszedł w ślady ojca, został lekarzem na Oddziale Chirurgicznym w Szpitalu w Zdunowie. Wspaniałe dziadek. Jego pasją życiową było niesienie pomocy chorym. Uwielbiał wędkarstwo, każdą wolną chwilę spędzał nad wodą. Po przeniesieniu się na peryferia miasta, czas po pracy poświęcał swojemu wspaniałemu ogrodowi, w którym odnajdował ciszę i spokój. Był miłośnikiem zwierząt. Często zaskoczeniem pacjentów był widok kotki leżącej na kolanach Ordynatora w Jego gabinecie.

Jako Ordynator poddziału dzięki wielkiej determinacji i poświęceniu stworzył nowoczesny, dobrze wyposażony i komfortowy dla pacjentów Oddział. Pomimo wieloletniej choroby z poświęceniem, aż do śmierci pracował jako Ordynator niosąc pomoc chorym. Zmarł 5 sierpnia 2010 roku.



Zdjęcie ze zbiorów Julity Kowalewskiej

Artur Kubaj, Julita Kowalewska

## Marzena Szczeglewska-Paziewska (1964 – 2010)

## Marzena

Ile lat można być poetessą i ciotką rewolucji? – pokpiwała z siebie Marzena. – Ludzie w naszym wieku robią pieniądze, a nie tylko rozmawiają o tym, jak naprawić Polskę. Tak mówiła chyba dziesięć lat temu. Jednak nigdy nie udało się wpaść do Marzeny na chwilę i ot tak, pogadać o niczym. Rozmowa zawsze schodziła na pryncypia, na to właśnie, jak Polskę naprawić.

Nie lubiła odcieni, wierzyła w jasny podział na białe i czarne. Dlatego zaangażowała się w działalność opozycyjną, jeszcze podczas stanu wojennego, gdy szeregi tych, którzy walczyli z komuna, znacznie się przerzedziły. Jej nazwisko stało się głośne w Polsce w II połowie lat osiemdziesiątych, po spotkaniu studentów Uniwersytetu Szczecińskiego z Andrzejem Drawiczem, słynnym tłumaczem literatury rosyjskiej, wspierającym opozycję od czasów powstania „KOR-u” po 1989 r.

Głównym tematem spotkania była literatura rosyjska, ale nie tylko. Studenci nagrywali spotkanie, bo chcieli opisać jego przebieg w jednym z pism podziemnych. Gdy Drawicz wyjechał, rozpętało się piekło.

- Fala represji dotknęła wszystkich jego uczestników, były rewizje, zatrzymania. Z pracy wyleciały kierowniczka i portierka akademika. Gdy opowiadałem w Warszawie, co stało się w Szczecinie, nikt nie chciał wierzyć – wspomina Kotula. – Tam środowisko akademickie cieszyło się względną autonomią, władze uczelni wstawiały się za represjonowanymi studentami. W Szczecinie to było nie do pomyślenia.

Władze US usunęły z uczelni Marzenę Szczeglewską, uczestniczkę spotkania. Wtedy właśnie zaczęto o niej mówić. Że działa w opozycji. Że wygląda na delikatną, a jest twarda i nie sypie na przesłuchaniu nawet, jak esbecy ją poniżają, grożą. Na uczelnie nie wróciła. Pracę znalazła w sklepie chemicznym. Studia mogła skończyć dopiero wiele lat później, w wolnej Polsce. Była bardzo dumna, z obronionej pracy magisterskiej, postawiła kropkę nad i. A co do Drawicza? Usmiechnęła się ironicznie, gdy w 1995 r. został doradcą lewicowego premiera ds. polityki wschodniej i zaczęły krążyć opowieści o przeszłości agenturalnej byłego opozycjonisty.

- I po co ja wtedy angażowałam się w to spotkanie z nim? – rozważała paradoksy historii.

Gdy wybuchły strajki w sierpniu 1988 roku dla Marzeny było oczywiste, że jej miejsce jest w strajkującym porcie. Właściwie krążyła między portem, a Poczta, gdzie w podziemiach kościola on. Jezuitów szczecińska opozycja organizowała pomoc dla strajkujących i ich rodzin. Marzena dbała m. in. o zaopatrzenie, przewoziła komunikaty, ulotki. Działała, bo tak było trzeba.

Jeszcze w podziemnej „Solidarności” Marzena wozila biuły z Warszawy, pieniądze dla opozycji. Ładna, zawsze z klasą, dobrze ubrana z dobrze ułożoną fryzurą blond włosów – to był jej sposób na trudne czasy – nie poddawać się. Paradoksalnie miała wzbudzać mniej podejrzeń mimo, że SB musiała zapamiętać niepokorną dziewczynę. A jednak osiągała cel. Była jedną z osób od „czarnej roboty” przy wyborach 1989 roku. Do historii przejdą ci, którzy nakreślali strategię, mrówki od pisania tekstów, składania gazet, robienia i rozlepienia plakatów, mozołnego wyszukiwania ludzi w regionie, którzy mogliby pomóc – zwykle pozostają w cieniu. Wśród takich mrówek przez lata była Marzena.

- Trudno było Marzeny nie zauważyć nie tylko dlatego, że

była młoda i ładna – mówi Marek Siedlewski, dawny opozycjonista. – Jej w tej robocie zawsze było za mało, chciała jeszcze i jeszcze, stała coś wymyślała. Miała świetne kontakty, miała załatwić rzeczy nie do załatwienia. Była skuteczna. Miała w sobie ducha walki.

- Ona zawsze myślała o innych, o sobie nigdy, przynajmniej nie mówiła o sobie, zwłaszcza wtedy, gdy miała jakiś problem – opowiada Mirosław Witkowski, działacz opozycji demokratycznej.

Została sekretarzem Zarządu Regionu, rzecznikiem, czyli twarzą zachodniopomorskiej „Solidarności” na kilka lat. Nigdy potem związek nie miał takiego PR i popularności wśród dziennikarzy – informacje związkowe ukazywały się w mediach bardzo często.

Wkrótce po wyborach do parlamentu z 1997 roku, w której Marzena była zaangażowana całym sercem odeszła z Zarządu Regionu. Przez jakiś czas była bezrobotna.

- Gdy dowiedziałem się o tym, zaproponowałem jej pracę szefa PR w PZU, któremu wówczas w Szczecinie szefował – mówi Siedlewski. – Ona miała niesamowity potencjał. Wieloletnią wiedzę praktyczną wsparła jeszcze studiami podyplomowymi z PR, zrobionymi na dobrej uczelni. Potem do końca życia pracowała w dziale promocji Urzędu Miasta Szczecin.

Już wtedy była ciężko chora. Gdy informowała, że na jakiś czas musi iść do szpitala, nigdy nie było w jej głosie skarżącego się tonu, zawsze jakaś hardość. Wiara, że uda się zwalczyć chorobę, udzielała się tym, którzy kupowali tę hardość bez wnikania, co jest pod spodem.

- Dopiero niedawno dowiedziałem się, że gdy choroba zaatakowała po raz drugi, załamała się – mówi Mirosław Witkowski. – Wcześniej przez jej zachowanie przez myśl mi nie przeszło, że może być aż tak źle. Cholernie mi przykro, że nie zdążyłem zapytać, jak się czuje.

Ale Marzena takich pytań nie lubiła. Denerwowały ją.

- No, co mogę na nie odpowiadać, w kółko to samo? – wybuchła kiedyś. Wolala opowiadać o bardzo udanym małżeństwie, jak kochała i była kochana, o bajkowym ślubie, którego ceremonię w tajemnicy mąż przygotowywał przez wiele miesięcy, o każdym szczególe wspólnie urządzanego mieszkania i szczęśliwego życia, które traktowała, jak coś szczególnie cennego, co należy chronić za wszelką cenę. Ironizowała wskazując perukę.

- A w ogóle, to pogadajmy, co zrobić, żeby klasa polityczna mniej zajmowała się sobą, a więcej miastem, czy regionem – naprowadzała rozmówcę na właściwy temat.

Nie cierpiała pozorów, zaszczytów, akademii ku czci. Nawet Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, odebrała nie podczas specjalnej uroczystości, tylko kiedyś, przy okazji, bez kamer i mikrofonów.

Marzena Szczeglewska-Paziewska odeszła 5 grudnia.

Agnieszka Kuchcińska-Kurcz



Zdjęcie ze zbiorów Michała Paziewskiego

Jan Otto (1939 – 2011)

# Nauczyciel zakochany w wojsku

Janek Otto urodził się 26 marca 1939 r. w Słonimiu miasteczku powiatowym dawnego województwa nowogrodzkiego (obecnie na Białorusi) w okolicach którego Jego rodzina posiadała majątek. Armia polska prowadziła wówczas pierwszą (cichą) mobilizację przygotowując się na agresję ze strony III Rzeszy. Ojciec Janka kapitan Wojska Polskiego, służył wówczas w artylerii i w 1939 roku brał czynny udział w obronie Warszawy, a następnie walczył w ramach w armii dowodzonej przez Juliusza Rómmla. Po kapitulacji ojciec znalazł się w obozie w Gross Rosen gdzie spędził cały okres II wojny światowej, a po zakończeniu wojny powrócił na wolność, jak się okazało na krótko, bowiem szybko został ponownie uwięziony, tym razem przez bezpiekę. Na kilka lat trafił do komunistycznego więzienia. Janek wychowany był w tradycji niepodległościowej, kulcie Wojska Polskiego oraz dużego uznania i szacunku do ojca.

Janek Otto był osobą niezwykle odwagi, potrafił bronić swoich racji. Pod koniec lat pięćdziesiątych gdy rozpoczął studia na Politechnice Szczecińskiej słysząc na zajęciach studium wojskowego, z ust jednego z oficerów prowadzącego zajęcia, szkolenie przedwojennego Wojska Polskiego oraz żołnierzy AK, wstał i publicznie bronił dobrego imienia wojska, w tym swojego ojca. Spotkało się to z uznaniem nie tylko studiumjących z nim kolegów, ale również niektórych prowadzących zajęcia oficerów. Jego postawa wywołała m.in. reakcję w postaci wypowiedzi majorów Surynta i Prochackiego, że nawet wśród studentów można by znaleźć kandydatów na oficerów, a płk Krasnodębski nawiązując do wypowiedzi Janka opowiedział o swoim udziale w zdobywaniu Berlina. Opowiadał mianowicie o zdobywaniu Berlina, o polskim sztandarze harcercskim zatkniętym na jednym z budynków stolicy Niemiec, zerwanym pośpiesznie przez Rosjan i zastąpionym barwanymi Sowieci.

Janek miał troszeczkę niewyparzoną gębę. Pomimo swoich talentów czyniono mu problemy z ukończeniem doktoratu, a także utrudniano mu podjęcie badań, które miały się składać na pracę habilitacyjną. Pomimo problemów ukończył z bardzo dobrymi wynikami studia na wydziale chemicznym w 1962 r. i rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną w Zakładzie Chemii Organicznej na tymże wydziale Politechniki Szczecińskiej. Osiem lat później obronił pracę doktorską. Specjalizował się w chemii organicznej, analizie instrumentalnej oraz ochronie środowiska, ale zajmował się także administracją i gospodarką przestrzenną stref intensywnego zagospodarowania. Przez całe życie zawodowe był związany przede wszystkim z Politechniką Szczecińską, był autorem wielu opracowań naukowych, publikacji i patentów. Gdy przyszła „Solidarność”, Janek, bardzo lubiany przez kolegów z pracy i studentów, zaangażował się całym sercem w budowę jej struktur na Politechnice. Był członkiem Komitetu Założycielskiego Związku na uczelni, we wrześniu 1980 r. wszedł do prezydium Komisji Zakładowej, a po wyborze Mieczysława Ustasiaka do Zarządu Regionalnego w czerwcu 1981 r. zastąpił go na funkcji przewodniczącego. Ponadto reprezentował szczecińskie uczelnie w ramach

Ogólnopolskiego Międzyuczelnianego Komitetu „Solidarność” Pracowników Wyższych Uczelni, a w czerwcu 1981 był delegatem na I Walnym Zebraniu Delegatów „Solidarność” Pomorza Zachodniego. Po wprowadzeniu stanu wojennego Janek od samego początku zaangażował się w budowę konspiracji solidarnościowej, początkowo w ramach Politechniki, stopniowo rozszerzał



Zdjęcie ze zbiorów Pawła Bartnika

swoje działania na kolejne uczelnie Szczecina oraz na podmioty związane z innymi zakładami pracy w mieście. W bardzo umiejętny sposób pozyskiwał fundusze na pomoc dla internowanych, uwięzionych i ich rodzin zarówno w Szczecinie jak i w Warszawie. Fundusze gromadzone przez Janka i jego współpracowników, za pośrednictwem Biskupiego Komitetu Pomocy, trafiały przede wszystkim do internowanych, uwięzionych bądź ich rodzin.

W kwietniu 1982 r. wspólnie z Januszem Szabaniem, Władysławem Lisewskim, Jerzym Słonekiem, Longinem Komolowskim, Jackiem Saukiem i Janem Tarnowskim uczestniczył w powołaniu Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego organu doradczego dla tajnych struktur „Solidarność”, zajmującego się m.in. finansami podziemia (składki, darowizny), wspieraniem podziemnych wydawnictw (stypendia), opieką prawną (opłacanie kosztów procesowych) i medycyną nad represjonowanymi, zbieraniem informacji, planowaniem i koordynacją działań. W 1982 r. władze uczelni zawiesiły Go w prawach nauczyciela akademickiego. Przez cały okres lat osiemdziesiątych angażował się w prace Biskupiego Komitetu Pomocy, był uczestnikiem Duszpasterstwa Akademickiego organizowanego przez oo. Jezuitów. Po strajkach sierpniowych z 1988 r. uczestniczył w reaktywację „Solidarność” na Politechnice. Po zakończeniu obraz Okrągłego Stołu włączył się w prace Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Pomorza Zachodniego. W 1990 roku reprezentując „Solidarność” uzyskał mandat radnego Szczecina, a w czasie kadencji pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Miejskiej. Jak wspominają ówczesni radni, przez cztery lata rządził żelazną ręką lokalnym parlamentem, ale sprawiedliwie. Cieszył się ogromnym autorytetem, więc zdarzało się, że na „dywaniku” u przewodniczącego Otto stawali się nawet ówczesni wiceprezydenci. W okresie rodzenia się partii politycznych Janek zdecydował się na wsparcie Porozumienia Centrum, był członkiem zarządu wojewódzkiego oraz rady politycznej tego ugrupowania. Pracy poświęcał się do 1999 r., wykładając na Wyższej Szkole Administracji Publicznej i w Zachodniopomorskiej Szkole Biznesu. Zmarł 13 czerwca 2011 r.

Artur Kubaj, Jan Tarnowski

Rozmowa ze Zbigniewem Jasiń

# Pomagała nam młodzieńcza hardość



## Jakie były Pana początki w Solidarności?

Z „Solidarnością” zetknąłem się jeszcze w Słupsku, gdzie w roku 1980 pracowałem w Zakładzie Mleczarskim. Tam też współtworzyłem organizację zakładową. Natomiast w sierpniu, podobnie jak na przykład piekarnie, nie strajkowałem, bo mleko musiało być ludziom dostarczane. Od tej pory jednak działałem w Związku.

## Jak Pan trafił do Szczecina?

Po wypadkach w Bydgoszczy w marcu 1981 roku widziałem już, że dojdzie do przesilenia, a jednocześnie nie byłem optymistą. Podejrzałem, że wcześniej czy później coś w tej sytuacji, w której znalazła się władza, pęknie. Byłem wtedy młodym człowiekiem, miałem 24 lata i przewidując takie wydarzenia, chciałem być w miejscu, w którym toczy się historia. W tamtym czasie mogły to być tylko dwa takie miejsca: stocznia im. Lenina w Gdańsku albo Stocznia Szczecińska im. Warskiego. Przez przypadek dowiedziałem się, że w stoczni w Szczecinie przyjmują na kurs spawacza. Nie namyślałem się długo. Przyjechałem do miasta zupełnie mi wtedy obcego. Grudzień i stan wojenny zastał mnie już tutaj.

## Jak doszło do powstania „Kotwicy”?

Można powiedzieć, że w tamtym momencie, w grudniu 1981 r. „Solidarność” została przez Jaruzelskiego zdruzgotana. Zostaliśmy pozbawieni wszystkiego: przywództwa, całej bazy poligraficznej, środków łączności. W takim rozproszeniu i poczuciu beznadziejności, opór solidarnościowy i społeczny rodził się w zupełnie niezależnych od siebie miejscach. Jeden z moich przyjaciół - Mariusz Kierasieński poznał mnie wówczas z kilkoma osobami, m.in.: z Darkiem Bednarzem i Adamem Perkowski. W ten sposób już zaledwie po kilku spotkaniach zaczęliśmy produkować ulotki, komunikaty. Jednak z czasem nasze ambicje rosły. Chcieliśmy publikować coś poważniejszego, niż tylko ulotki i odezwy. Wymyśliłmy dwutygodnik polityczno-społeczny. „Kotwica” wystartowała mniej więcej w marcu 1982 r. Drukowaliśmy tam naprawdę poważne rzeczy. Pamiętam na przykład *Zniewolony umysł* w odcinkach.

## Jak wyglądały prace przy tworzeniu „Kotwicy”?

Drukarnia została zorganizowana w mieszkaniu Adama Perkowskiego na Pomorzaniech, przy ul. Ruskiej. W mieszkaniu pisało się teksty na maszynach, a drukowało na poddaszu. Ja byłem od spraw dziennikarsko-redakcyjnych, Adam był bardzo sprawny technicznie, dlatego zajmował się organizacją farb, ramek, matryc. Z kolei Mariusz z Darkiem

organizowali kolportaż. Drukowaliśmy wszyscy na zmianę. Warunki były dość prymitywne, a skala produkcji bardzo skromna.

## Do kogo i jakimi drogami trafiała „Kotwica”?

Organizowaliśmy kanały wśród młodzieży licealnej i studenckiej, do tego my wnosiliśmy pismo na teren stoczni. Co prawda jest to wbrew zasadom konspiracji, ale przy tak ograniczonych kanałach dystrybucji nie mieliśmy wyjścia. Do stoczni wnosiliśmy prasę pod ciuchami albo w plecakach.

## Jak wpadliście?

Być może ktoś nas zauważył w tym mieszkaniu na Pomorzaniech, może sąsiadom coś wydało się podejrzane. Do dziś nie wiem, jak SB nas namierzyła. Któregoś dnia wpadło ich tam kilkunastu i nas zgarnęli. Darkowi Bednarzowi udało się uciec przez okno na strychu. Kiedy my siedzieliśmy w więzieniu, on wydał jeszcze dwa numery „Kotwicy”. Ja dostałem wyrok 1,5 roku więzienia, Perkowski 2,5 roku, a Kierasieński ponad rok. Odsiedziałem 13 miesięcy.

## To był koniec „Kotwicy”, ale nie Pana działalności w podziemiu?

Niestety tak. Na szczęście więzienie okazało się znakomitym miejscem do poznawania nowych osób, które żyły tym samym, co my. Zaraz po wyjściu znów zajmowałem się kolportażem najróżniejszych materiałów. Z roku na rok było tego więcej: kasety z Kaczmarem, Gintrowskim. Drugi obieg wydawniczy był o wiele bogatszy.

## Aż do roku 1988 i strajku w Porcie. Jaka rolę pan tam odgrywał?

Kiedy zaczęły się strajki w Porcie, ja i Wiesiek Szajko zorganizowaliśmy tam swego rodzaju obsługę prasową. Zbieraliśmy informacje i w zasadzie codziennie wychodził numer „Kuriera Strajkowego”. Po strajkach nie było wiadomo jak się dalej sytuacja potoczy, jak zakończy się rozmowy z władzą, dlatego zmieniliśmy nazwę wydawnictwa na „Kurier Międzystrajkowy”. Tam oprócz aktualności pojawiały się także wiersze, trochę publicystyki. Kiedy zaczynał się Okrągły Stół i potem, braliśmy udział w organizowaniu Zarządu Regionu i jego biura prasowego.

## Jak dziś wspomina Pan swoją ówczesną działalność?

Był to z pewnością okres bardzo bogaty i formujący. W moim przypadku wyznaczył on kierunek mojej dalszej kariery zawodowej, idącej już potem drogą dziennikarstwa. Na pewno towarzyszyła nam cała paleta emocji: od strachu, bezsilności, poprzez wściekłość, aż po entuzjazm. Na pewno w wielu rzeczach pomagała nam też wtedy młodzieńcza hardość i brawura. Choć oczywiście dzisiaj, po latach, kiedy wracam do tamtych wydarzeń widzę, że można było pewne rzeczy zrobić lepiej, mądrzej, ale też wiem, że wtedy nie mieliśmy innego wyjścia. Tak naprawdę, do powrotu Andrzeja Milczanowskiego z więzienia podziemie w naszym regionie było bardzo rozbite. Dopiero po 1984 roku zaczęliśmy otrzymywać pomoc z Zachodu, sprzęt poligraficzny, a przede wszystkim nawiązywał się kontakt pomiędzy poszczególnymi strukturami. Myślę, że to był błąd „Solidarności”, że przed stanem wojennym nikt nie przewidział takiego obrotu wydarzeń. W 1981 roku straciliśmy całe zaplecze, wszystkie maszyny i potrzeba było kolejnych kilku lat, żeby odbudować podziemie. Piękne było jednak to, że nasze społeczeństwo potrafiło się odrodzić w tak trudnym momencie.

Rozmawiała Paulina Łątk

Rozmowa z Wiesławem Piotrem Zalewskim

# Farbę drukarską robiłem nawet z mąki



## Gdzie zastał Pana stan wojenny?

W praktyce to zastał mnie w domu. Byłem wtedy uczestnikiem strajku studentów w WSP. Sam byłem jednym z założycieli NZS na Politechnice Szczecińskiej, ale potem bardziej zbliżyłem się właśnie ze środowiskiem Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Mieliśmy na PS małe wydawnictwo, potem postanowiliśmy połączyć siły z WSP i razem stworzyliśmy coś większego. Ja byłem drukarzem. 13 grudnia wróciłem do domu rano. Zaraz przyszedł do mnie Marek Adamkiewicz i mówi, że coś się dzieje, że czołgi na ulicach. Pobieśliśmy najpierw na uczelnię, ale tam nic się nie działo, a potem do stoczni. Andrzej Milczanowski wysłał nas „na miasto” – kazał pojeździć po domach, posprawdzać, co się dzieje, kogo zabrali, komu jeszcze da się pomóc. Część znajomych chciała zostać w stoczni, ale Milczanowski powiedział, że mają ludzi i żebyśmy wrócili do swoich zajęć. W tym czasie zawieszono strajk w WSP, a ja zacząłem „zakopywać” poliografię. Udało mi się ukryć ze dwie tony papieru, maszyny, farby. Wszystko po domach, po znajomych ludziach.

## Jak się zorganizowaliście?

Zaczeliśmy organizować meliny. Przenosiliśmy się z tym całym sprzętem, w międzyczasie drukowaliśmy jakieś drobiazgi. W końcu nawiązałem kontakt z grupą Jana Otto z Politechniki Szczecińskiej i przez następny okres drukowałem głównie dla nich. Do tego jakieś pojedyncze poboczne wydawnictwa. Na początku organizowaliśmy też kursy drukarskie.

## Jak się to odbywało?

Spotykaliśmy się w mieście, gdzie otrzymywaliśmy materiały od kogoś z redakcji. Potem je przepisywaliśmy i drukowaliśmy. Mieliśmy ramki, powielacz spirytusowy. Opracowałem nawet unikatową technikę „druku na bile czym”. Podstawowym składnikiem była mąka i coś czarnego: pasta do butów, albo zwykła farba malarska. Ze względu na brak materiałów było konieczne wymyślenie jakiejś dobrej technologii.

## Tak było aż do momentu, kiedy drukarnia wpadła?

Tak, chociaż do tej pory nie wiem jak do tego doszło. W każdym razie mieliśmy bardzo dużo szczęścia. Byłem akurat umówiony z Markiem Adamkiewiczem na drukowanie, ale ogarnęło mnie jakieś przeczcucie, coś mnie tknęło i wysłałem mu wiadomość, żebyśmy odwołali to spotkanie. Później okazało się, że ta wiadomość do niego nie dotarła, ale szczęśliwym trafem jemu też coś wypadło, czy coś przeczcuał tak, że żaden z nas nie poszedł do tego mieszkania. W tym czasie

wpadło tam SB. Jako że nas nie zastali, zastawili pułapkę i siedzieli tam, czekając na nas kilka dni. Ale my już dostaliśmy informację, że miejsce jest spalone. Straciliśmy wtedy między innymi powielacz spirytusowy. Wcześniej zawsze był kłopot z tym spirytusem, bo często znikał, bynajmniej nie w celach drukarskich. Dlatego kiedy raz dostałem cały baniak spirytusu do drukowania, uznałem, że muszę go jakoś uchronić. Dolałem więc do niego radzieckich perfum, żeby się nie nadawał do picia. I potem, po wpadce, zostaliśmy z tym baniakiem i bez powielacza... Bardzo się staraliśmy odwrócić ten proces, ale żadne chemiczne eksperymenty nie pomogły. Spirytusu od perfum nie udało się oddzielić.

## Jak trafił pan do internatu?

Jakiś czas po tej wpadce wróciłem do domu, bo przez ten cały czas od wprowadzenia stanu wojennego właściwie cały czas się ukrywaliśmy. Ale wtedy właśnie dostałem wezwanie na komisję wojskową i chciałem się stawić. Zamknęli mnie od razu, wiedzieli, że to ja. Zostałem internowany w maju.

## Czym zajmował się Pan w obozie?

Byłem w Wierchowiu i Strzebielinku. Pamiętam, że wszyscy tam na potęgę się doksztalali, cały czas były organizowane jakieś kursy. Sam nawet prowadziłem zajęcia z druku, ale chyba niezbyt efektywne, bo „na sucho”, sama teoria. Najwięcej jednak było wykładów historycznych. Wychodziły tam też różne pismka, ulotki, koleczy robili znaczki. Dla drukarza tam jednak roboty nie było, bo to wszystko powielane było ręcznie. Byłem zamknięty do jesieni 1982 r.

## Po wyjściu wrócił Pan do dawnej działalności?

Po moim wyjściu były naciski żebym wyjechał z kraju. Nawet się do tego przymierzałem, pozałatwiałem pewne formalności, ale ostatecznie zostałem. Zająłem się ogrodnictwem, ze sporymi sukcesami. Bardzo sporadycznie coś drukowałem.

## Jak rozpoczęła się Pana współpraca z Wiesławem Parchimowiczem?

Spotkaliśmy się pod koniec stanu wojennego, właściwie to on do mnie trafił. Ja w tym czasie kupiłem „rancho” w Tanowie. On pojawił się i powiedział, że zrobimy coś naprawdę dużego. To była prawdziwa, duża drukarnia. Mieliśmy offset, białko, ramki. On był szefem kilku wydawnictw, dostawał sprzęt z zagranicy. Tam wyszły między innymi ostatnie numery „Obrazu”, mnóstwo materiałów dla „Solidarności”, ulotki wyborcze. Ja to wszystko składałem i drukowałem. Czasem przez kilka dni nie wychodziłem z piwnicy, bo farby nie można było domyc, to wolałem się nie pokazywać ludziom. Potem dowiedziałem się, że Parchimowicz współpracował z SB. Trudno mi coś na ten temat powiedzieć. Ale jeśli wszyscy tak mówią, są dokumenty, to pewnie jest to prawda. Ale skoro on współpracował, to dla kogo ja pracowałem...? Nie myślę o tym dziś za wiele.

## Co w takim razie zostało Panu z tamtego okresu?

Żona! Poznaliśmy się przy drukowaniu. Najszybciej odbierała papier, co było bardzo ważne, bo od tego zależało właściwie tempo całej pracy. Trzeba było być szybkim i sprytnym. To było jeszcze w czasie strajku studentów. Drukowaliśmy coś dla Akademii Rolniczej, na której ona studiowała i przysłali ją do pomocy. Tak się poznaliśmy.

Rozmawiała Paulina Łątko

Rozmowa z Kazimierzem Drzazgą

# Zawsze pisaliśmy prawdę



## W jakich okolicznościach zastał Pana stan wojenny?

Byłem akurat na nocnej zmianie w Zakładach Chemicznych „Police” i wszyscy przeżyliśmy szok, bo nikt się nie spodziewał takich wydarzeń. Następnego dnia zatrzymaliśmy trzy ciągi produkcyjne. Legalne władze Związku w naszym zakładzie nie zostały zatrzymane, ale też nie podjęły decyzji o rozpoczęciu strajku. Dlatego zaczęliśmy z kolegami samodzielnie dyskutować na ten temat. W końcu jednego z nich wysłaliśmy do stoczni. Wrócił z informacją o pacyfikacji. Wtedy stwierdziliśmy, że skoro złamano rdzeń strajków, jakim była stocznia, nie ma sensu rozpoczynać podobnych działań u nas. Wznowiliśmy produkcję, choć była to bardzo trudna decyzja. Wtedy pojawiło się jednak pytanie – co dalej?

## Jak była odpowiedź?

Priorytetem była dla nas pomoc internowanym i ich rodzinom. Zbieraliśmy pieniądze, kartki żywnościowe, odzież. Jako automatyk dyżurny mogłem swobodnie poruszać się po zakładzie i wszystko to organizować. Władysław Diakun kupował potem potrzebne rzeczy i woził do Wierchowca. Następnie zajęliśmy się pomocą dla osób wyrzuconych z pracy, nie tylko z naszego zakładu i z „Solidarności”, ale także w terenie. Nie chodziło tylko o pieniądze. Była to także pomoc prawna, wsparcie dla rodziny. Czasem wystarczyły krótkie odwiedziny, żeby ci ludzie nie myśleli, że zostali sami.

## Jak powstało pismo „Nadodrze”?

Od początku chcieliśmy na bieżąco informować załogę o naszych działaniach. Pierwsze ulotki były pisane ręcznie drukowanymi literami i odbijane przez kalki. Wywieszaliśmy je potem w różnych miejscach, na przykład pod tablicą bhp. Po jakimś czasie zdobyliśmy powielacz. Czwarty numer „Nadodrza” ukazał się w październiku 1982 r. i był już przygotowywany na tym powielaczu. W tym momencie można już było mówić o prawdziwym piśmie. Pozostawała kwestia tytułu. Było dla nas jasne, że musi w nim być słowo „Solidarność”. Biorąc pod uwagę, że w tym mniej więcej czasie stworzył się samostnie pewien nieformalny organizm, w którego skład wchodziły zakłady usytuowane wzdłuż Odry: Zakłady Chemiczne „Police”, Papiernia, Huta - dodaliśmy słowo Nadodrze. Tak powstała „Solidarność Nadodrza” zwana też popularnie i w skrócie „Nadodrzem”. Wydawanie pisma było koniecznością. To był namacalny znak naszej działalności. Ludzie dawali nam pieniądze i kartki, więc naturalne było, że oczekiwali jakiegoś znaku, że te rzeczy trafiają tam, gdzie powinny. Publikowaliśmy więc informacje o przekazywanych kwotach wraz z pseudonimami darczyńców. Taki działacz, który najpierw zbierał pieniądze, a

potem przynosił ulotki i gazety automatycznie się uwiarygodniał. Choć muszę stwierdzić, że i bez tego, zaufanie ludzi do nas było ogromne.

## Gdzie drukowaliście „Nadodrze”?

Powielacz „chodził” po różnych mieszkaniach. Ale strasznie łaskotał i w końcu miał zostać przeniesiony do jakiegoś domku jednorodzinny w Szczecinie. Jednak po drodze gdzieś przepadł. Co się wtedy stało, nie wiem tak naprawdę do teraz. Musieliśmy wrócić do ramek. To oczywiście wszystko utrudniało. Drukowaliśmy dużo mniej. Zdarzały się wypadki: farby się rozlały u kogoś w domu, dywan do wyrzucenia, problemy. W końcu za pieniądze, które dostaliśmy z Kanady, kupiliśmy powielacz elektryczny. Choć to także trwało kilka miesięcy, bo maszyna pochodziła z pewnej instytucji, której pracownicy po prostu postanowili zrobić mały przekręt, jednocześnie pomagając nam. Również farby i papier trzymaliśmy w różnych miejscach. Z tym ostatnim był największy kłopot. Polepszyło się dopiero, kiedy koledzy wyrzuceni z Zakładów Chemicznych trafili do pracy do Papierni. Kiedyś dwaj z nich wpadli z ryżą papieru. Czekala ich rozprawa. Jeden z nich poszedł do ówczesnego dyrektora i powiedział wprost jak sprawy stoją. Ten wystawił mu dokument z wsteczną datą – pozwolenie na wyniesienie papieru, do zawijania kanapek. Tak go uratował.

## Kto i o czym pisał do „Nadodrza”?

Autorem 85 proc. artykułów byłem ja. Czasami pisywał też Jerzy Boczar i kilka innych osób. Kiedy zebrałem już materiały do kolejnego numeru, przychodził do mnie Władek Diakun i Jerzy Przybył i czytali to wszystko, nanosili swoje uwagi. Z tematami staraliśmy się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom czytelników. Znałem ich opinie, bo na przykład po wyłożeniu gazety w szatni na zakładzie, chodząc potem i słuchając komentarzy. Przede wszystkim nie chcieli czytać długich i ciężkich artykułów analitycznych, nie chcieli za dużo polityki. Raczej interesowało ich, co się dzieje w zakładzie. Mieliśmy nawet specjalną rubrykę „Who is who w Policach”, w której publikowaliśmy informacje o „czerwonych”. Zasada była jedna - zawsze pisaliśmy prawdę. Zazwyczaj gazeta składała się z czterech stron. Na pierwszej stronie były tematy bardziej ogólne, dalej na przykład ciekawostki z komisji zakładowych czy informacje o aresztowaniach.

## Bezpieka nad wami „czuwała”?

Tak, bez przerwy. Zostałem namierzony przez jednego z kolegów, kiedy niosłem na zakład kilkaset ulotek. Dzwoniłem na wydział z informacją, że za chwilę u nich będą. Ten, który mnie obserwował nawet zapamiętał numery, pod które dzwoniłem. Jednego kolegę złapali z ulotkami – poszedł siedzieć. Ja byłem trzy razy zatrzymany, śledzili mnie, miałem założony podsłuch. W końcu dowiedziałem się, że były już na mnie specjalne instrukcje, łącznie z likwidacją. Wtedy za wstawiennictwem jednej znajomej arcybiskup Majdański przyjął mnie do Rady Diecezjalnej. To dawało mi parasol ochronny.

## Do kiedy wydawaliście „Nadodrze”?

Do roku 1989. Potem, jako pierwszy przewodniczący „Solidarności” w Zakładach Chemicznych „Police” kontynuowałem to, choć oczywiście w nieco innej formie. Nasz tytuł wychodzi do dzisiaj, z czego jestem bardzo dumny.

Rozmawiała Paulina Łętka

Rozmowa z *Jakubem Dąbrowskim*

# Wiedzieliśmy, że robimy coś ważnego



## **W jaki sposób rozpoczęła się Pana współpraca ze szczecińskim podziemiem?**

Tak naprawdę moja działalność opozycyjna sięga roku 1968, kiedy wraz z rodziną mieszkaliśmy we Wrocławiu. Mój ojciec jako dziekan Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej stanął wtedy w obronie studentów i w konsekwencji stracił pracę na uczelni, wręczono mu wulczy bilet. Ja również angażowałem się w te wydarzenia między innymi poprzez drukowanie ulotek. Zostałem relegowany z uczelni – Wydziału Architektury PW, pozbawiono mnie prawa do obrony dyplomu, zostałem aresztowany.

Jeśli chodzi o szczecińskie środowisko i pierwsze wydawnictwa, była to jeszcze przed stanem wojennym „Jedność”. Z tego co pamiętam, wprowadził mnie tam Staszek Wądołowski. W tym czasie pismo właśnie powstawało, tworzyła się redakcja. Jako architekt z wykształcenia zacząłem się przygotowywaniem oprawy graficznej pisma, zaprojektowałem winiety, potem również przygotowywałem sporadycznie grafiki i ilustracje.

## **W jakich okolicznościach trafił Pan do „Z podziemia”?**

Po wprowadzeniu stanu wojennego szybko zostałwołany Regionalny Komitet Strajkowy. Ja byłem w grupie, która utrzymywała kontakt z ukrywającym się Grzegorzem Durskim. Pomagaliśmy mu nawiązywać kontakty, zorganizować mieszkanie itp. W ten sposób naturalnie trafiłem w środowisko ludzi z samego szczytu podziemnych struktur. W tym czasie też zaistniała w RKS potrzeba stworzenia pisma, które będzie nośnikiem informacji dla ludzi. Tak powstało „Z podziemia”. Tutaj jednak od początku podział ról był jasny.

## **Czym Pan się zajmował?**

Ja byłem odpowiedzialny za kolportaż materiałów ze Szczecina na teren całego kraju i do Szczecina z innych ośrodków. Otrzymaliśmy takie zadanie, gdyż miałem liczne kontakty w całym kraju i mogłem stosunkowo swobodnie po nim podróżować. Byłem w tym czasie w zarządzie Stowarzyszenia Architektów Polskich i często jeździłem do Warszawy. W tamto środowisko opozycyjne wprowadzał mnie przede wszystkim mecenas Wiesław Johann. Ściśle współpracowałem tam z poznanymi osobami jak np. Joanna Jurandot – Nawrocka, córka Stefanii Grodzieńskiej i Jerzego Jurandota. Bardzo dużo rozmawialiśmy, wymienialiśmy doświadczenia. Dzięki tym kontaktom mogłem też wprowadzić do stolicy swoich ludzi ze Szczecina. W ten sposób stworzyłem całą siatkę, która przetrzucała materia-

ły po kraju, w praktyce znając osobiście jedynie pierwsze ogniwa. Dalej tak było to skonstruowane, że kolejne osoby werbowały następne ogniwa i z nimi miały kontakt.

## **Jak pan pozyskiwał ludzi do tych zadań?**

Wszystkie te sprawy odbywały się zazwyczaj w kręgu znajomych. Ja pozyskiwałem osoby właśnie stąd. Jak to szło dalej – nie wiem. Mielśmy różne przypadkowe miejsca spotkań, najczęściej jakieś mieszkania, ale nie nasze. Organizowały nam to wszystkie koleżanki: Teresa Bajł i Karolina Moskwa. One były łączniczkami pomiędzy tymi punktami. Chodziło o to, żeby bezpośrednio spotykało się i znało jak najmniej osób.

## **Co było przewożone?**

Gazety, książki, kasety, znaczki. Nie tylko z Warszawy, ale także przez stolicę z Krakowa i Wrocławia.

## **A jak zostały nawiązane kontakty z Gdańskiem?**

Otrzymaliśmy takie zadanie, żeby znaleźć jakis kontakt z kierownictwa „Solidarności”. Oczywiście kogoś, kto nie był internowany. Nawiązałem kontakt z ukrywającym się wówczas na terenie Trójmiasta członkiem Prezydium Komisji Krajowej, Eugeniuszem Szumiejka, założycielem Ogólnopolskiego Komitetu Oporu. Kontakt ten umożliwił mi Konrad Maruszczyk, mieszkający w Sopocie, mąż córki mecenasu Siły-Nowickiego, Marii.

## **Jakie osoby współpracowały przy tworzeniu pisma?**

Dominik Górski redagował całość i zbierał ludzi do redakcji. Stanisław Kozłowski oraz Juliusz Prandeci byli też w ścisłej redakcji. Andrzej Wojtczuk zajmował się sprawami technicznymi, przede wszystkim drukiem. Sam kiedyś przewiózł powielacz PKS-em.

## **Jakie represje spotykały Pana za tamtą działalność?**

Nie byłem internowany i prawdę mówiąc nie miałem większych problemów w tym czasie. Dwukrotnie mieliśmy w domu rewizje. W mieszkaniu nad nami zainstalowane były podsłuchy. Byłem przesyłany na komendę na przesłuchania, ale nic z tego właściwie nie wyszło. Zostałem natomiast zwolniony z pracy w Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Urzędu Wojewódzkiego, za to że nie podpisałem zobowiązania (lojalki), że nie będę działał na szkodę władzy komunistycznej. Za pretekst posłużyła sprawa kościoła, na którego rozbudowę dałem pozwolenie. Poszedłem jednak do sądu pracy, który uznał zwolnienie za bezpodstawne i przywrócił mnie na moje stanowisko. Natychmiast sam się zwolniłem i rozpocząłem własną działalność projektową.

## **Jak się zakończyła pana współpraca z podziemiem?**

Właściwie to nie pamiętam... Chyba jakoś tak naturalnie, kiedy Andrzej Milczanowski wyszedł z więzienia i przelął to wszystko. Wtedy ja odsunąłem się do innych spraw – rodzinnych i zawodowych.

## **Jakie emocje towarzyszyły tamtej działalności?**

Na pewno miałem świadomość tego, że to co robimy jest ważne, że to nie jest zabawa i przede wszystkim, że może to nieść za sobą poważne, negatywne konsekwencje. To było doświadczenie, które wyniosłem jeszcze z roku 68. Ale wiedzieliśmy, że tak trzeba i musimy działać, bo to na pewno przyniesie skutki, choć nie wiedzieliśmy dokładnie jakie i jak szybko. Wiedzieliśmy, że nasza działalność jest potrzebna.

*Rozmawiała Paulina Łątka*

Rozmowa z Tadeuszem Olczakiem

# Potrzebna była odwaga i pozwolenie żony



## Jak rozpoczęła się Pana działalność w „Solidarności”?

W czasie strajków sierpniowych moja małżonka przebywała w szpitalu. Ja opiekowałem się w domu dwojką naszych małych dzieci. Do Portu wróciłem już po jego zakończeniu. Moja aktywność zaczęła się od tego, że przewodniczący wyznaczył mnie do opieki nad krzyżem, który stanął w porcie podczas strajków. Po jego zakończeniu były próby jego zniszczenia. Dlatego zajęliśmy się nim, oczyściliśmy, potem powstała koncepcja stworzenia kaplicy portowców w Katedrze. Przewieźliśmy tam krzyż, a ja zająłem się organizacją tego przedsięwzięcia, między innymi zbiórka pieniędzy. Byłem też mężem zaufania w Komisji Wydziałowej na Wydziale Urządzeń Przeladunkowych w ZPS.

## Jak była sytuacja w Porcie po wprowadzeniu stanu wojennego?

Niestety moje kłopoty rodzinne nadal trwały i stan wojenny zastał mnie w domu. Do zakładu wróciłem w poniedziałek. Na miejscu już było wojsko, nikogo nie wpuszczano. Ja wszedłem dzięki specjalnej przepustce. W zakładzie tymczasem tworzył się już komitet strajkowy z członków komisji zakładowej. Sytuacja była napięta, każdy robił co chciał, brakowało kogoś kto by nad tym zapanował. Obserwowałem to wszystko co się dzieje i zastanawiałem się, czy to możliwe, aby od jednego poddmuchu mogła rozpaść się taka wielka organizacja, jaką była „Solidarność”, tylko dlatego, że nagle zabrakło naszych przywódców, którzy zostali internowani. Nie chciałem się na to zgodzić. I zaczęliśmy się organizować.

## Jak powstało pismo „CDN”?

Przygotowania do bardziej sformalizowanego działania rozpoczęliśmy wiosną 1982 r. Wtedy też stwierdziliśmy, że potrzebujemy pisma, w którym będą publikowane informacje. Na początek były to jedynie jednokartkowe „Komunikaty”.

## Jak to się odbywało?

Pierwsze „Komunikaty” drukowaliśmy na ramce, co było bardzo funkcjonalne: można było to łatwo przenieść, a w razie wpadki szybko się pozbyć. Wladek Lisewski przyniósł matrycę. Nie miałem wtedy pojęcia o drukowaniu. Wszystkiego się uczyliśmy na bieżąco, sami. Cały czas był problem z papierem i tuszem. Zdobywaliśmy to z różnych źródeł, zazwyczaj przez kontakty osobiste. Drukowaliśmy gdzie się dało, głównie po domach. Około 100 stron w ciągu godziny. Wydaliśmy 13 numerów. W końcu dostaliśmy powielacz, ale okazał się niesprawny, więc znowu wróciliśmy do ramki. Drugi powielacz, już dobry, dostaliśmy dopiero w roku 1988.

## Kiedy przekształciło się to w „CDN”?

Pierwszy numer „CDN” wyszedł 5 czerwca 1983 r. Spółka Jadwigę Marszczek z Instytutu Meteorologii, która zajęła się redagowaniem pisma. Zawiązaliśmy zespół redakcyjny. Byli w nim: Andrzej Ziemiński, Zygmunt Dziechciowski, Barbara Wachowiak, Adam Knypiński. Było to dosyć luźne towarzystwo, bo ostatecznie wszystko przechodziło przez mnie: od załatwiania matrycy, przez zbieranie informacji, po drukowanie.

## O czym pisaliście?

Poruszaliśmy tematy społeczno-polityczne, ale też opisywaliśmy różne wydarzenia z życia Portu. Ja pisałem pod pseudonimem Doker.

## Jak był zorganizowany kolportaż?

Tworzyliśmy struktury związku w całym Porcie. Na każdym nabrzeżu wyznaczony był mąż zaufania, który był jednocześnie naszym łącznikiem. W ten sposób cały Port był powiązany silnymi strukturami, w tym także finansowymi. Oni zbierali pieniądze, rozprowadzali ulotki i prasę i kontaktowali się bezpośrednio ze mną. Od naszych członków pobieraliśmy regularne składki. 30 proc. było przeznaczone na naszą działalność wewnętrzną. Za resztę sprowadzaliśmy różnego rodzaju wydawnictwa i organizowaliśmy pomoc dla internowanych i ich rodzin. Pracy było dużo, bo musieliśmy zajmować się organizacją, pisaniem, drukowaniem, kolportażem, finansami i jeszcze myśleć o tym, żeby nie wpaść. Ja byłem mechanikiem od urządzeń dźwigowych i brygadzią. Miałem bardzo dobre rozeznanie w terenie i mogłem się swobodnie poruszać po całym Porcie. To bardzo wiele ułatwiało.

## Kto jeszcze brał w tym udział?

Ci, którzy byli odważniejsi podejmowali się różnych zadań. Do każdego trzeba było pójść samemu, pogadać. Potem jeszcze żona musiała się zgodzić. Różne były sytuacje życiowe. Czasem trudno było wszystkie punkty przerzutowe obstarwić. Odpowiednich ludzi nie łatwo było znaleźć. Niejedne buty musiałem schodzić. Na szczęście moja małżonka to wszystko przetrzymała.

## Jakie konsekwencje tej działalności Pan poniósł?

W 1987 zostałem zwolniony z Portu. Pracowałem w stacji badań wytrzymałościowych i tam miałem swoją główną skrytkę, tam był punkt kolportażowy. Już od 1985 r. było bardzo niebezpiecznie, byłem cały czas obserwowany. Kiedy bezpieka do mnie przyszła, miałem na stole całą rozpiskę kolportażu. Ale tego nie znaleźli, tylko pojedyncze ulotki. Zawołali kierownika i ten mnie z miejsca zwolnił. Dalej zabrali mnie na Małopolską, gdzie do wszystkiego się przyznałem. Dostałem wilczy bilet na trzy miesiące i 54 tys. kolegium. Po tym okresie dostałem pracę w „Gryfie”, czyli tzw. czekoladzie.

## Kontynuował Pan swoją działalność?

W ciągu trzech miesięcy zorganizowałem tam strukturę związku. I przez ten czas kontynuowałem działalność w Porcie, aż do samego strajku w 1988 r. Brałem też udział w jego przygotowywaniu. W czasie strajku byłem kolporterem, koordynatorem spraw zewnętrznych, dostarczałem informacje do „Termita”. Do pracy w Porcie wróciłem w roku 1989 i przez dwa lata byłem przewodniczącym Komisji Zakładowej.

Rozmawiała Paulina Łętka



Rozmowa z Danutą i Juliuszem Prandeckimi

# Działaliśmy „na cztery ręce”



## Jak wyglądała Państwa działalność przed stanem wojennym i po jego wprowadzeniu?

Danuta Prandeka: Oboje z mężem należeliśmy do „Solidarności”. Ja w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a mąż w biurze projektowym „Promor” przy Stoczni Szczecińskiej, gdzie był przewodniczącym organizacji. Działaliśmy bardzo odważnie, bronił ludzi, narażał się dyrekcji. Był delegatem na pierwszy Zjazd „Solidarności” w Gdańsku. Kiedy zaczął się stan wojenny był w stoczni podczas strajku i pacyfikacji. Ja w tym czasie oczywiście umierałam ze strachu.

Juliusz Prandeki: Byłem raczej doradcą niż działaczem związkowym. Dużo jeździłem z Marianem Jurczykkiem. Pisałem mu różne rzeczy. W stanie wojennym wszedłem mocniej w prasę podziemną. Na początku związałem się z grupą „Od dołu”. Zrobiłem dla nich wieniec, tak samo jak dla „Nadodrza”. Pamiętam jak w początkach stanu wojennego drukowaliśmy z Jerzym Kernerem bibułę w mieszkaniu przy Noakowskiego. Patrzymy przez okno, a tam milicja w kaskach dookoła. Już chcieliśmy uciekać, myśląc że to oblawa, kiedy okazało się, że na stadionie jest po prostu jakaś impreza i to w związku z nią pojawiła się milicja. W tym czasie współpracowałem też z Longinem Komolowskim. Wspólnie organizowaliśmy szkolenia z sitodruku.

## Działaliście Państwo razem?

Danuta Prandeka: Działaliśmy razem, można powiedzieć – „na cztery ręce”. Mi wydawało się w tamtym czasie, że jestem niewidoczna, że nikt nie zwraca na mnie uwagi. Natomiast mąż był dobrze znany władzy i obserwowany. Dlatego wołałam wziąć na siebie te rzeczy „bardziej na zewnątrz”. Mąż zajmował się drukowaniem, wszystkimi sprawami technicznymi, pozyskiwał materiały, do tego pisał, doradzał Jurczykowi, organizował liczne spotkania. Ja zajęłam się kolportażem. Dodatkowo, mąż jest bardzo roztargniony. Zwyczajnie bałam się, że zaraz coś zgubi, czegoś nie dopatry i będzie wpadka. Dlatego sama się tym zajmowałam.

## Co i gdzie Państwo drukowaliście?

Danuta Prandeka: Przede wszystkim „Od dołu” i „Z podziemia”, czasem także „Obraz”. W różnych domach się to odbywało. Tak samo przechowywanie sprzętu i materiałów. Nie chcieliśmy spalić żadnego miejsca. Po robocie wszystko od razu było sprzątane i wynoszone.

## Jak był zorganizowany kolportaż?

Danuta Prandeka: Jako pracownik naukowy jeździłam raz w miesiącu na seminaria naukowe do Warszawy. Dzięki temu mogłam tam legalnie i regularnie bywać. Przewoziłam prasę, książki, znaczki, kasety. Zazwyczaj dojeżdżałam tam nocnym pociągiem, rano załatwiałam wszystkie sprawy „podziemne”, a potem grzecznie szłam na seminarium. Tutaj na miejscu najczęściej ktoś przychodził do nas do domu po prasę, albo ja zanosilałam w umówione miejsce. Kobiety chowały gazety do torebek, pod płaszcz, przykrywałyśmy to jakimis sprawunkami. Najczęściej byli to znajomi, koledzy z zakładów pracy. Całe mnóstwo ich do nas przychodziło. Oczywiście nie wszyscy na raz.

## Ale jednak namierzylili Pańią?

Danuta Prandeka: W którymś momencie zorientowałam się, że są osoby, które mnie obserwują, a nawet jeżdżą za mną do Warszawy czy przychodzą na moje wykłady. Zawsze jednak udawało mi się jakoś ich ośmieszyć i przechytrzyć. Bardzo mnie wtedy śmieszyły te ich nieudolne podchody. Mieliśmy na przykład telefon na podsłuchu, ale nikt się nie zorientował, że mamy też w domu drugą linię, na mojego tatę. I przez nią załatwialiśmy wszystkie podziemne sprawy. Pilnowali nas cały czas. Jeszcze w 1986 roku byliśmy na przesłuchaniu. Ale nigdy na niczym nas nie złapali.

## Ale zdarzali się też groźniejsze sytuacje?

Danuta Prandeka: Raz, na początku stanu wojennego funkcjonariusze SB przyszli na rewizję do domu. Mąż był akurat w szpitalu. Szukali go, prawdopodobnie chcieli aresztować. Oczywiście zaczęli również przeszukiwać mieszkanie. Na początek zapytali czy mam w domu powielacz. Odpowiedziałam, że ja w życiu powielacza na oczy nie widziałam. Tymczasem w pokoju stała maszyna do pisania, na którą rano mój tata rzucił swoją pidżamę. Ale oni tego nie zauważyli. Tak samo jak świeżo wydrukowanych gazet, które trzymałam w piwnicy – włożone od tyłu pomiędzy kartki starych czasopism leżących na stole przy piecu. I tych w pokoju u córki. I tych w nodze od przedwojennego stołu. Chyba myślenie nie było ich najmocniejszą stroną. Ale herbatą ich poczęstowałam. Niestety, tego samego dnia złapali naszego kolegę Jerzego Kenera. A informacja o nalocie natychmiast dotarła też do męża, który w szpitalu był szykowany do operacji kręgosłupa. Dowiedział się i uciekł ze szpitala.

Juliusz Prandeki: Być może wtedy uratowali mi ci esbicy życie, bo profesor miał tylko 15 proc. udanych tych operacji.

## Jak dziś wspominać Państwo tamten okres w życiu?

Danuta Prandeka: Mi przez dłuższy czas wydawało się, że to, co robiliśmy było zupełnie zwyczajne i normalne. Dlatego tym bardziej wstrząsające było dla nas, kiedy w 2006 r. otrzymaliśmy odznaczenia państwowe od prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Nie wiem, kto nas zgłosił, kto o nas pamiętał, ale było to bardzo piękne wydarzenie.

Juliusz Prandeki: Ja zawsze byłem w konspiracji przeciwko komunistom. Uważam, że to co robiliśmy, to był nasz święty obowiązek.

Rozmawiała Paulina Łątka

# obraz



## PODZIEMNY MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY SZCZECIN 1983-1989



NIEZALEŻNY ZESPÓŁ SOLIDARNOŚCIOWY-SZCZECIN

# Jak zmieniał się "Obraz"



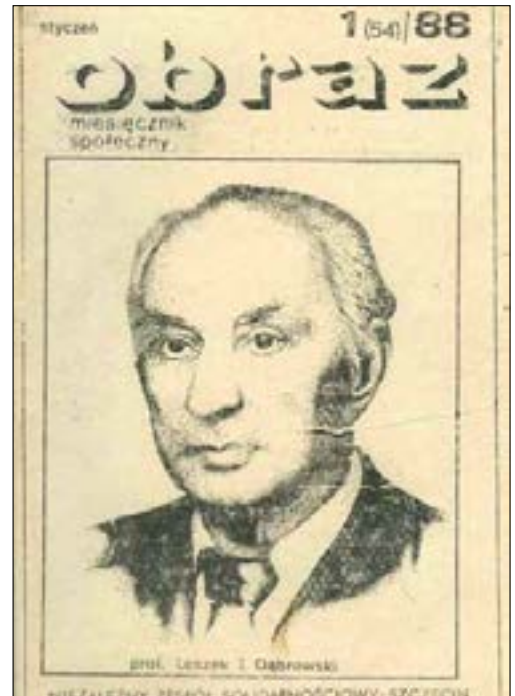
„Obraz” (rodzaj 1): od nr 1 do nr 3 1983 r., format A4



„Obraz” (rodzaj 2): od nr 4 z 1983 r. do nr 2 z 1985 r., format A4



„Obraz” (rodzaj 3): od nr 3 z 1985 r. do nr 10 z 1986 r., format A5



„Obraz” (rodzaj 4): od nr 1 z 1987 r. do końca, format A5.

# „Obraz”

W niedługim czasie po opuszczeniu ośrodków odosobnienia, na początku 1983 r., dwóch internowanych szczecinian: **Stefan Konstanty Kozłowski**, działacz opozycji przedsierpniowej, jeden z inicjatorów zawiązania w Szczecinie Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego, oraz **Zdzisław Konury**, aktywny działacz NSZZ „Solidarność” ze Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia”, zainicjowali wydawanie pisma polityczno-społecznego, które przyjęło nazwę „Obraz”. Pierwszy numer tego miesięcznika, wydawanego przez grupę określającą się mianem Niezależnego Zespołu Solidarnościowego, ukazał się jeszcze w okresie zawieszenia stanu wojennego, w maju 1983 r. Przez niemal cały okres wydawania pisma, tj. od maja 1983 r. do czerwca 1989 r., jego ściśle kolegium redakcyjne stanowili: **Tomasz Zieliński** – zawodowy dziennikarz, w okresie od Sierpnia ’80 do wprowadzenia stanu wojennego jeden z redaktorów tygodnika „Jedność”, wcześniej dziennikarz szczecińskich gazet codziennych „Głosu” i „Kurier”, **Wojciech Soiński** – prawnik, przed stanem wojennym sędzia Sądu Rejonowego w Szczecinie, przewodniczący „Solidarności” szczecińskiego wymiaru sprawiedliwości, aktywny również w ramach struktur ogólnopolskich Związku, oraz **Michał Paziewski** – historyk, działacz opozycji przedsierpniowej, pracownik Archiwum Państwowego w Szczecinie, podobnie jak Tomasz Zieliński redaktor „Jedności”. „Obraz” skupiał grupę działaczy opozycyjnych wywodzących się przede wszystkim z „Solidarności”, spośród których znaczna część internowana była w okresie stanu wojennego w więzieniach w Wierchowiu Pomorskim i w Strzebielinku. Łącznie, w całym okresie nielegalnego funkcjonowania „Solidarności”, ukazało się 71 numerów tego pisma (w 56 zeszytach), które liczyły sobie początkowo ponad dwadzieścia stron maszynopisu w formacie A4, a w późniejszym okre-

sie przekraczały już sześćdziesiąt stron, w przypadku zaś zeszytów podwójnych poszczególne numery liczyły nawet ponad osiemdziesiąt stron w formacie A5. Pismo drukowano początkowo na powielaczu, następnie na offsecie, w nakładzie sześciuset egzemplarzy. W końcowym okresie wydawania nakład pisma wzrósł do dwóch tysięcy sztuk.

Za organizację procesu wydawniczego oraz za kolportaż odpowiadał **Piotr Mync** – architekt, kierownik zespołu w Biurze Studiów i Projektów Służby Zdrowia w Szczecinie, wspólnie z **Zdzisławem Konurym** i **Sławomirem Lenerem** – architektem, kolegą z BSiPSZ. Grupę wydawniczo – kolporterską zasililo w dużej mierze środowisko młodych szczecińskich architektów i ich przyjaciół, często grono znanych Piotra Mynca. Do grupy tej należeli: główna kolporterka „Obrazu” Bożena Gielarowska, Barbara Bartoszevska, Barbara Kowalska, Hanna i Adam Klaczyński, Bernadetta Kraśnikow i Halina Swarczewicz. Pomagali także: Marek Grzegorzewski, Grażyna Kulpa, Hanna i Jerzy Safanów, Jolanta i Witold Samolong, Barbara Sauk, Hanna Łozińska, Krzysztof Skarbek, Henryk Sroka. Drukiem zajmowali się mieszkający w Policach Janina i Henryk Szorcowie, a pojedyncze numery drukowane były także przez Wiesława Szajkę (po wpadce w 1988 r.) i Wiesława Piotra Zalewskiego, wcześniej również przez Wiesława Parchimowicza (zarejestrowany jako tajny współpracownik SB o pseudonimie „Romek”). Spotkania redakcyjne początkowo odbywały się w prawobrzeżnej części Szczecina, w mieszkaniu Haliny Swarczewicz, później, w różnym składzie, redakcja spotykała się wielu mieszkaniach użyczanych przez członków i sympatyków „Solidarności”.

Oprócz redaktorów „Obrazu”, Tomasza Zielińskiego (pseudonim „Jan Szary”, „Wiktor Niemcza”), Wojciecha Soińskiego („Jan Cyk”, „Korespondent”, „Pan C.”, „Wasz

partyjny korespondent”), Michała Paziewskiego („A. Palmirski”, „Informator”, „M.K.”, „Maciej Kot”, „Więzień generała”), stałymi współpracownikami pisma byli dziennikarz „Kuriera Szczecińskiego” Kazimierz Jordan, który w stanie wojennym pozbawiony został możliwości wykonywania zawodu („CT”, „Cytrus”, „cum”, „...cka”, „Cedyński”, „Cetyński”), prawnicy: Mirosław Kwiatkowski („Opornik”), Ryszard Wojcieszak („Lex”), Waldemar Gałuszko („T.T.”, „Jar”), inżynier Marek Przygodzki („Karol Erazm”), lektorka języka rosyjskiego z Pomorskiej Akademii Medycznej Maria Derol, tłumaczka emigracyjną prasę rosyjską („Jan Kamiński”) i szczeciński antykwariusz Jacek Gałkowski („Ryży”). Teksty w „Obrazie zamieszczaali również m.in.: Władysław Daniszewski, Tadeusz Dziechciowski, Alina Głowacka, Ryszard Jedwabny, Antoni Kadziak, Andrzej Milczanowski, Wojciech Patyna, Jarosław Piwar, Halina Perkowska, Marek Tałasiewicz, Lidia Więckowska-Machay, Remisław Wójcik, Jerzy Zimowski oraz inni, których nazwiska trudno dzisiaj ustalić. Jan Tarnowski wspólnie z Michałem Paziewskim wypełniali rubrykę „Obraz miesiąca”, którą poświęcano tematyce dotyczącej funkcjonowania szczecińskiej opozycji uzupełniając informacjami z regionu i świata.

W miesięczniku publikowano głównie artykuły o tematyce politycznej i społecznej, felietony i komentarze odnoszące się do bieżącej sytuacji w Szczecinie, Polsce i na świecie. Pismo informowało o prześladowaniach i oporze społecznym. Inicjowano także dyskusje, np. na temat celów i zasad funkcjonowania opozycji solidarnościowej. Dużą część poszczególnych numerów zajmował przegląd prasy niezależnej, w którym zamieszczano przedruki z prasy emigracyjnej oraz pism i książek wydawanych w wydawnictwach podziemnych. Oprócz poezji związanych ze Szczecinem poetek Joanny Kulmowej i Heleny Raszki,

publikowano wiersze m.in. Czesława Miłosza, Natalii Gorbaniewskiej czy Anki Kowalskiej. Zamieszczano wywiady z osobami mającymi znaczący wpływ na politykę prowadzoną przez stronę opozycyjną, m.in. z: Jerzym Giedroyciem, Janem Nowakiem-Jeziorańskim, Władysławem Siłą-Nowickim, Lechem Wałęsą oraz szczecinianami – Andrzejem Milczanowskim i Arturem Balazsem. Istotnym elementem „obrazowej” publicystyki były teksty rocznicowe i wspomnieniowe dotyczące historii Polski XX wieku.

Niewątpliwą zasługą „Obrazu” było zamieszczenie informacji (w 1985 r. inicjując ten temat na łamach polskiej prasy) o konflikcie granicznym z NRD dotyczącym korzystania z wód terytorialnych w Zatoce Pomorskiej. O problemie, który władze PRL próbowały przemilczeć, pisano w miesięczniku jeszcze kil-

kakrotnie. Dziewięć miesięcy po zakończeniu wydawania pisma, w marcu 1990 r. wydano numer specjalny „Obrazu”, zatytułowany *Czy Szczecin może być niepolski?*, opracowany przez Wojciecha Lizaka.

„Obraz” cieszył się dużym uznaniem szczecińskiej opozycji, czytano go z uwagą także w innych częściach kraju, cenili je np. Jan Nowak-Jeziorański, a w roku 1986 pismo otrzymało nagrodę honorową dziennikarzy niezależnych im. „Po Prostu”.

Przy udziale swoich współpracowników na emigracji grupa twórców „Obrazu” uruchomiła kanał przetrzutowy do i ze Szwecji, w ramach którego przekazywała informacje i uzyskiwała pomoc materialną oraz finansową dla szczecińskiego podziemia. Pomoc tę organizowali za granicą, głównie w Szwecji, przede wszystkim byli szczecińscy

internowani, architekci, Radzimir Nowakowski i Adam Wycichowski. Po polskiej stronie kontaktami z emigracją zajmowali się Piotr Mync i Sławomir Lener. W okresie dłuższej choroby Piotra Mynca do Sławomira Lenera dołączył Wiesław Parchimowicz, ale w jego przypadku udział w tym przedsięwzięciu wiązał się z jego zobowiązaniami wobec Służby Bezpieczeństwa. Przy przemycaaniu materiałów lub korespondencji pomagali także: Lech Łaski, Elżbieta Głowacka, Barbara Pyc-Podlewska, Ewa Weber, Bożena Wolnik, Leszek Górski, Jerzy Markiewicz, Jarosław Jatkiwicz i Andrzej Kraśnicki (PŁO).

Środowisko „Obrazu” uruchomiło Niezależne Wydawnictwo „Oficyna”, którym kierował Sławomir Lener, a w ramach którego opublikowano kilka broszur oraz wydano kilkadziesiąt kaset magnetofonowych (głównie na licencji wydawnictwa „Nowa”) o tematyce opozycyjnej. „Oficyna” wydawała także znaczki pocztowe, ze sprzedaży których dochód przeznaczony był na pomoc dla osób represjonowanych oraz na wsparcie podziemnej „Solidarności”. Większość zgromadzonych środków przekazywana była poprzez Marię Glišką Biskupiemu Komitetowi Społeczno-Charytatywnemu w Szczecinie. W zakresie „Oficyny” ze Sławomirem Lenerem współpracowali przede wszystkim Piotr Mync oraz Longin Komolowski, Wiesław Tomaszewski, Edward Wiśniewski, a także Hanna i Adam Kłaczyńscy. Grupa „Obrazu” udzieliła znaczącego wsparcia przy uruchomieniu i wydawaniu pisma dla rolników „AR”, redagowanego przez małżeństwo Danuty i Mieczysława Kaczanowskich, na użytek „Solidarności” rolniczej. Pomocy udzielano także Jackowi Saukowi drukując szczecińską wersję ogólnopolskiego pisma „OKNO”. Środowisko „Obrazu” współpracowało także z inną szczecińską grupą kolportersko-wydawniczą, szczególnie aktywną w okresie 1982 – 1986, publikującą pisma „Z podziemia” i „Od dołu”, a kierowaną przez Jakuba Dąbrowskiego.



„Obraz” nr 11-12 z 1987 r.

Artur Kubaj

# Niezależni Ludzie Solidarności

W latach 1976–1989 funkcjonowało w Polsce kilkaset różnego rodzaju inicjatyw wydawniczych, przy czym pierwsze pisma i wydawnictwa książkowe zaczęły powstawać już w roku 1976. Większość publikacji ukazywała się w Warszawie, co znacząco ograniczało zasięg ich oddziaływania na stosunkowo wąskie kręgi ówczesnej opozycji. Sytuacja ta zmieniła się po strajkach z Sierpnia 1980 roku, kiedy to środowiska solidarnościowe utworzyły sieć powielarni zasiloną maszynami offsetowymi otrzymanymi od central związkowych z zachodu Europy. Pomocy przy drukowaniu prasy związkowej udzielali niegdysiejsi drukarze niezależnych wydawnictw. Liczba pism wydawanych poza oficjalnym obiegiem znacząco zatem wzrosła, a rynek wydawniczy liczył sobie już ponad dwieście wydawnictw. Podobnie jak w całym kraju, także w Szczecinie wydawano liczne biuletyny poszczególnych komisji zakładowych „Solidarności”, spośród których na szczególną uwagę zasługiwał „Komunikat” (później „Jedność Stoczniowa”), wydawany w kolebce Związku – Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego. Najważniejszymi tytułami (także tytułami o największym, ponadlokalnym zasięgu) na szczecińskim opozycyjnym rynku wydawniczym były tygodnik „Jedność” i dwutygodnik poligrafów „Kwadrat”.

Represje stanu wojennego ponownie zmieniły krajobraz rynku wydawniczego, nadając mu charakter podziemny. W takich warunkach rozwój drugiego obiegu możliwy był jedynie dzięki przywiązaniu do idei głoszonych w okresie legalnego działania „Solidarności”, co oznaczało, że redagowanie pism stanowiło wtedy dla wielu osób oczywistą, a czasem jedyną możliwą, kontynuację działań niepodległościowych.

Najważniejsze podziemne szczecińskie pismo solidarnościowe, jakim stał się „Obraz”, powstało na

początku 1983 r. Genezy powstania tego miesięcznika należy doszukiwać się jeszcze w Wierzchowie Pomorskim, tj. w miejscu internowania działaczy szczecińskiej opozycji, gdzie doszło do spotkania członków zasadniczego składu późniejszej grupy wydawniczej. Wspólne przygotowywanie pisma „Wierzchowo Njus”, wydawanego w jednym egzemplarzu, a przekazywanego z celi do celi, spowodowało zacieśnienie bezpośrednich kontaktów osób tworzących tę grupę, tak niezbędnych w przyszłej działalności konspiracyjnej.

łałości wydawniczej związanej z „Obrazem” zajmowali się głównie Janina i Henryk Szorcowie oraz Zdzisław Konury. Za organizację druku odpowiedzialny był Zdzisław Konury, wytrwale zbiegający o papier, farby i matryce. Sam proces drukowania odbywał się w domu państwa Szorców w Policach. Ważną rolę koordynatora procesu wydawniczo-kolporterskiego odgrywał Piotr Mync, a za kwestie związane z szatą graficzną odpowiadał jego przyjaciel Sławomir Lener, wspomagany przez Wiesława Tomaszewskiego. Kolportażem zaj-

## Andrzej Milczanowski

*„Obraz” był najlepszym periodykiem na Pomorzu Zachodnim, jakie ukazywało się od momentu wprowadzenia stanu wojennego. Pismo to podejmowało bardzo wiele zagadnień o tematyce politycznej, społecznej, historycznej czy socjologicznej, nie tylko w skali regionalnej, ale i całego kraju. Ludzie tworzący ten periodyk (Tomasz Zieliński, Piotr Mync, Michał Paziewski, Zdzisław Konury) wykazali się nie tylko sprawnością organizacyjną, ale także trwałą ideowością. Starali się skupić wokół siebie szeroki i zróżnicowany krąg ludzi, co im się znakomicie udało. Dzięki temu w Szczecinie powstało i działało tak długo (do 1989) niezwykle ambitne i interesujące czasopismo.*

Dzięki inicjatywie Stefana Konstantego Kozłowskiego i Zdzisława Konurego w maju 1983 r. ukazał się pierwszy numer „Obrazu”. Od lata 1983 r. ściśle redakcję nowopowstałego miesięcznika stanowili: Michał Paziewski, Wojciech Soiński i Tomasz Zieliński. Z redakcją ściśle współpracował Piotr Mync, który omawiał z Tomaszem Zielińskim kwestie związane z wydaniem danego numeru tuż przed jego zamknięciem. Redagował on też jeden z działów „Obrazu”, a także służył za „skrzynkę kontaktową” dla niektórych współpracowników miesięcznika, m.in. dla byłego (wówczas) dziennikarza „Kurierza Szczecińskiego” Kazimierza Jordana, pozbawionego do 1985 r. możliwości wykonywania zawodu.

Technicznymi aspektami dzia-

lowała się przede wszystkim Bożena Gielarowska, której pomocy udzielali Hanna i Jerzy Safanowowie oraz Krzysztof Skarbek, a także inni nieznanymi z imienia i nazwiska, którzy użyczyli swoich samochodów i przeważnie służyli jako kierowcy niebezpiecznego transportu. Jednym z głównych odbiorców pisma był Włodzimierz Badetko. Istotną cześć miesięcznika trafiała także do punktów zawiadywanych przez Marię Jankowską i osób ze środowisk Jakuba Dąbrowskiego, Longina Komołowskiego czy Stanisława Kozłowskiego.

Pismo od początku wyróżniało się na szczecińskim rynku wydawniczym zarówno wagą podejmowanych problemów, otwartością na informacje dotyczące działalności opozycji w regionie, wyborem tek-

stów pochodzących z pism drugiego obiegu, jak i objętością. Zanim pojawił się „Obraz”, na terenie Szczecina i okolic ukazywało się kilkanaście publikacji podziemnych, które bardzo często, z uwagi na ich niewielki format, bezpieka określała mianem ulotek. Do najważniejszych z nich w okresie stanu wojennego należały: „BIS”, „Feniks”, „Jedność z krzyżem”, „KOS”, „Nadodrże”, „Od dołu” oraz „Z podziemia”. W latach 1983–1985, prócz „Obrazu”, na szczecińskim rynku wydawniczym pojawiły się jeszcze „CDN”, „Grot”, „Obecność”, „Ogniwo” (związane z MKK-Radą Koordynacyjną) i „Termit”. „Obraz” był pośród nich wszystkich, aż do przełomu z roku 1989, najciekawszym i w zasadzie jedynym odwołującym się do całego środowiska „Solidarności”. Pozostałe, którym udało się

utrzymać w dłuższych okresach, skierowane były do środowisk zakładowych („CDN”, „Grot”, „Nadodrże”, „Termit”) bądź branżowych („BIS”, „OKNO”). Pisma te, liczące sobie po kilka stron, wydawane były przy tym nieregularnie, a publicystyka zajmowała w nich ograniczone miejsce.

Redakcja „Obrazu” określała się mianem Niezależnego Zespołu Solidarnościowego – Szczecin, co, jak wspomina Tomasz Zieliński, symbolizować miało otwartość na różne nuryt opozycyjne miast wiązania się z jedną tylko strukturą organizacyjną Związku. Pomimo deklarowanej niezależności, środowisko „Obrazu” w widoczny sposób zbliżyło się do Rady Koordynacyjnej, jako jedynej skutecznie działającej podziemnej struktury „Solidarności” w regionie, kierowanej od 1984

r. przez Andrzeja Milczanowskiego.

W pierwszych numerach pisma ukazało się kilka tekstów podpisanych pseudonimem Wiktor Solwał, w których autor analizował bieżącą sytuację polityczną w Polsce oraz domagał się nakreślenia programu i bliższej koncepcji działania struktur solidarnościowego podziemia. W ostatnim numerze z 1983 r. Solwał polemizował z Czesławem Bieleckim (Maciejem Poleskim), odnosząc się do broszury jego autorstwa „Program i organizacja”. Pomimo zasadniczej zgody z Bieleckim co do zasad organizowania podziemia, wyrażał on niedosyt w zakresie przygotowania programu. W odróżnieniu od Bieleckiego twierdził, iż program podziemnej „Solidarności” był wciąż niekompletny.

W latach 1983–1984 ukształtowała się struktura pisma. Stałą rubryką od początku działalności był w nim „Obraz miesiąca” (początkowo także wymiennie określane jako „Przegląd miesiąca”), składający się z krótkich informacji dotyczących działalności opozycji w regionie, w Polsce i na świecie. Współtworzyli go Michał Paziewski i Jan Tarnowski zbierający informacje, które ostatecznie redagował Tomasz Zieliński. Od pierwszych numerów zamieszczano także w „Obrazie” dział zatytułowany „Z prasy niezależnej”, prowadzony przez Piotra Mynca. Obok przeglądu pism emigracyjnych i podziemnych, a także spraw krajowych, dużo uwagi poświęcano w nim sytuacji w ZSRR oraz w krajach obozu socjalistycznego. Uzupełnienie tego wątku stanowiła publikacja tłumaczeń z języka rosyjskiego, w tym opowiadań, np. Warłama Szalamowa. Z czasem ukształtowały się kolejne działy pisma: „Region”, „Prawo”, „Z naszej działki” i „W zakładach pracy”, w ramach których odnoszono się do bieżącej sytuacji w regionie, w tym w zakładach pracy, piętnując przy okazji stosowane przez władze praktyki w stosunku do opozycji.

Niezwykle istotną rolę „Obrazu” było inicjowanie dyskusji w najistotniejszych kwestiach dotyczących szczecińskiego podziemia, opozycji w Polsce oraz ogólnej sytuacji politycznej w kraju. Jedną z takich dyskusji rozpoczął tekst Andrzeja Milczanowskiego: „Cel uchwytny – pluralizm związkowy”,



„Obraz” nr 7 z 1983 r.

opublikowany w sierpniowym numerze „Obrazu” z roku 1984. Tekst ten stanowił uzupełnienie artykułu opublikowanego wcześniej, w lipcowym numerze „Grota”, pod tytułem „Rozważania w sprawie pluralizmu związkowego”. Była to swoista deklaracja ideowa oraz program działania dla szczecińskiego podziemia, zaproponowane przez Milczanowskiego kilka miesięcy po opusz-

1980 r. oraz Grudnia 1970 r. Przypominano strajki z tego okresu, jak również strajk grudniowy z 1981 r. Artykułom wspomnieniowym towarzyszyła poezja Joanny Kulmowej i Heleny Raszki. Dużą wagę przykładano także do wspomnień dotyczących polskich kresów wschodnich, zamieszczając np. wspomnienia Marii Tarnowskiej o Nowogródku czy też teksty prof. Leszka Teodo-

Władysławem Siłą-Nowickim, a dodatkowo na przedruki wywiadów z Andrzejem Gwiazdą, Zbigniewem Romaszewskim i Eugeniuszem Szumiejko. Niewątpliwie dużym sukcesem pisma było zamieszczenie wywiadu z Jerzym Giedroyciem, przeprowadzonego przez Michała Paziewskiego. Był to prawdopodobnie pierwszy wywiad „księcia z Maisons-Laffitte”, jakiego udzielił on podziemnej prasie krajowej. Jedno ze specjalnych wydań pisma stanowiło reprint paryskiej „Kultury” z kwietnia 1988 r. z wywiadem udzielonym przez Ryszarda Kuklińskiego, zatytułowanym „Wojna z narodem widziana od środka”. Warte odnotowania jest także zamieszczenie w numerze ze stycznia 1985 r. wiadomości o konflikcie granicznym Polski z NRD, dotyczącym praw do korzystania z toru wodnego Zatoki Pomorskiej. Ten i kolejne artykuły (Anny Więckowskiej-Machay oraz Władysława Daniszewskiego) wymusiły publikację dotyczącą tego problemu na łamach oficjalnej lokalnej prasy reżimowej, co poprzedziło oficjalne podjęcie tego problemu również przez władze państwowe.

Środowisko „Obrazu” wypracowało samodzielny sposób kontaktowania się z przedstawicielami polskiej opozycji przebywającymi w Szwecji (tzw. kanał przerzutowy). Przekazywano za jego pośrednictwem informacje na Zachód i pozy-

### Janina Jankowska

*Zbierałam „Obraz” podobnie jak inne pisma drugiego obiegu. Pamiętam stronę tytułową, zawsze była jakaś grafika, rysunek, czywiście czarno biały, chyba w ramce. Dla mnie atrakcyjne było to, że jest to pismo ze Szczecina, bo dawało jakiś nowy powiew. Wzmacniało siłę ruchu „S” przez poszerzenie terenu oddziaływania. „Jesteśmy w całej Polsce”. Niby te same problemy, ale zawsze nowe szczegóły i nowi ludzie. Z pewnością „Obraz” był w punkcie kolportażowym prowadzonym przez dziennikarkę radiową, Alicję Maciejowską, która pochodziła ze Szczecina, tam kiedyś pracowała w Radiu Szczecin i miała żywe kontakty z tym miastem i ludźmi (przyjaciółka Aliny Głowackiej - Mąkoszowej). Dostawałam też prasę szczecińską - „Obraz” i „Jedność” od Tomka Zielińskiego, który systematycznie przyjeżdżał do Warszawy pracując jako konduktor wagonów sypialnych. Przekazywałam przywiezione przez niego numery innym osobom. W tym sensie mogę powiedzieć, że „Obraz” był znany w środowiskach opozycyjnych Warszawy.*

czeniu przez niego bram więzienia, w kwietniu 1984 r. Autor artykułu szczególnie mocno podkreślał w nim element walki o pluralizm związkowy, a także zwracał uwagę na niewywiązywanie się przez władze PRL z ich zobowiązań wynikających z podpisanych przez nie konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy nr 87 i 98. Milczanowski podkreślał, iż owo naruszenie stanowiło zasadnicze przekreślenie umów społecznych zawartych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu w 1980 r. Domagał się od władz państwowych rychłego przywrócenie pluralizmu związkowego, a opozycję namawiał do przygotowywania się do pracy w nowych warunkach oraz do tworzenia w przyszłości komitetów założycielskich Związku. W późniejszym okresie redakcja „Obrazu” propagowała ideę zakładania ogniw „Solidarności” w poszczególnych zakładach, zainicjowaną przez Stanisława Możejkę w listopadzie 1986 roku.

Dużo uwagi redakcja pisma poświęcała kolejnym rocznicom, w szczególności rocznicy Sierpnia

zago Dąbrowskiego poświęcone wileńszczyźnie.

Na łamach pisma, obok relacji z wydarzeń regionalnych, ukazywały się również wywiady z aktywnymi działaczami opozycji, np. w ma-

### Dr Kornel Morawiecki

*Do Szczecina w 1980 roku, jeszcze przed Sierpniem 80' kolportowaliśmy niewielkie ilości „Biuletynu Dolnośląskiego”. Przez Iżę Ratajczak przyjaciółkę Hanny Łukowskiej -Karniej. Ten kontakt w stanie wojennym zaowocował Oddziałem Solidarności Walczącej w Szczecinie i stałą wymianą prasy. Najpoważniejszym pismem, które otrzymywaliśmy w miarę regularnie był „Obraz”. Oryginalny, problemowy miesięcznik poruszający sprawy kraju, analizujący i prognozujący ówczesną sytuację społeczno-polityczną. Był on dla nas ważnym głosem związkowego podziemia. Czytałem go z zainteresowaniem. Z redaktorem „Obrazu” Andrzejem Milczanowskim spotkałem się konspiracyjnie w drugiej połowie lat 80. we Wrocławiu. Spieraliśmy się co do metod działań podziemnych, rozmawialiśmy o szansach dla Polski.*

jowym numerze z 1986 r. wydrukowano wywiad z Lechem Wałęsą przeprowadzony przez Tomasza Zielińskiego. Kolejne numery poświęcono m.in. na wywiady z Janem Nowakiem-Jeziorańskim czy

skiwano stamtąd środki finansowe oraz sprzęt poligraficzny. Kanałem przerzutowym zajmował się Piotr Mync. W okresie jego długotrwałej choroby zadanie przejął Sławomir Lener. Po drugiej stronie granicy



mogli oni liczyć przede wszystkim na współpracę Radzimierza Nowakowskiego i Adama Wychowskiego. Do grona osób pomagających w przemyśle, których nazwiska są znane, należeli: Lech Łaski, Elżbieta Głowacka, Barbara Pyć-Podlowska, Ewa Weber i Bożena Wolnik, Jerzy Markiewicz, Leszek Górski, Jarosław Jatkiwicz i Andrzej Kraśnicki (PLO). Oprócz Szwecji kontaktowano się również z Berlinem, Brukselą, Londynem i Paryżem. Przez krótki okres „kanał przerzutowy” służył także Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności” (Andrzej Milczanowski). Intensywnie współpracę z zagranicą prowadził także sam Michał Paziewski, kontaktujący się m.in. ze Stefanem Kozłowskim przebywającym w Berlinie Zachodnim i Jö-

zefem Lebenbaumem ze Szwecji. Grupa szczecińskiego „Obrazu” nawiązała również silne kontakty z przedstawicielami opozycji z innych regionów Polski, m.in. z Warszawą, Krakowem i Poznaniem.

Oprócz wydawania pisma, grupa zapewniająca wydawanie i kolportaż „Obrazu” powołała w 1984 r. Niezależne Wydawnictwo „Oficina”. Nakładem tego wydawnictwa opublikowano m.in. szkic Leszka Nowaka „Anty-Rakowski, czyli o tym, co wygwizdali wicepremierowi robotnicy”, broszurkę Stefana Bratkowskiego „Memoriał w kwestii prawa i porządku, czyli o możliwościach uzdrowienia gospodarki polskiej”, bajkę satyryczną krakowianina Andrzeja Wiernikowskiego „Przygody w Księstwie Nieśmiałości”, bogato ilustrowaną przez Wie-

śława Tomaszewskiego, oraz esej wrocławianina Antoniego Lenkiewicza „Zapomniany i niedoceniony męczennik polskiej niepodległości” o Walerianie Lukasińskim, wraz ze skrótem jego „Pamiętnika”. „Oficina” wydała również ponad trzydzieści kaset magnetofonowych, głównie na licencji warszawskiego wydawnictwa „NOWA”. Na taśmach tych utrwalone były m.in. felietony Jacka Fedorowicza, muzyka Jacka Kaczmarskiego czy Przemysława Gintrowskiego oraz skecze kabaretu „Tey”. Wydano także powieść „Rok 1984” George’a Orwella i poemat Wiktora Jerofiejewa „Moskwa-Pietuszki”. Opublikowano też słuchowisko radiowe Janiny Janekowskiej „Polski Sierpień”, poświęcony strajkom 1980 r. w Gdańsku, oraz montaż archiwalnych rozmów przeprowadzonych w szczecińskiej stoczni „Warskiego” z sierpnia 1980 r., opracowany przez Aline Głowacką. W ramach „Oficyny” wydano także kalendarze, plakaty i znaczki pocztowe. Sławomir Lener, upominając się o prawa więźniów politycznych, zaprojektował serię znaczków z portretami dziesięciu szczecińskich więźniów politycznych: Marka Adamkiewicza, Edmunda Bałuki, Mariana Jurczyka, Antoniego Kadziaka, Zdzisława Konurego, Andrzeja Milczanowskiego, Horsta Schroetera, Małgorzaty Trembilskiej, Jerzego Zaręby i Andrzeja Ziemińskiego. Środki uzyskane ze sprzedaży przekazywano bezpośrednio osobom represjonowanym, ich rodzinom i Biskupiemu Komitetowi Charytatywnemu wspierającemu represjonowanych.

Zakres podziemnej działalności prowadzonej przez środowisko „Obrazu” był imponujący. Trwająca ponad sześć lat publikacja miesięcznika, działalność „Oficyny” czy też funkcjonowanie tzw. kanału przerzutowego to niewątpliwie dorobek zdecydowanie wyróżniający tę grupę osób na tle działaczy regionalnych, ale również istotny w skali całego kraju. Do zasług środowiska, oprócz stworzenia cennego miesięcznika, dodać należy także i to, że „Obrazowcy”, poprzez swoją sieć kolporterów, rozprowadzali na terenie województwa znaczne ilości „bibuły” wydawanej na terenie całego kraju, głównie jednak z Warszawy. Również dzięki grupie „Ob-



„Obraz” nr 5 z 1985 r.

razu”, przekazywane były na Zachód egzemplarze poszczególnych wydawnictw podziemnych z całego kraju, co w przypadku tych najcenniejszych, owocowało wsparciem materialnym dla środowisk je wydających, przekazywanym z Biura Zagranicznego „Solidarności” w Brukseli. Jakkolwiek trudno porównywać środowisko „Obrazu” z wydawnictwami warszawskimi, takimi jak „NOWA”, „Krag”, „CDN” czy „Przedświt”, krakowskimi „Oficyna Literacka” czy „Libertas”, a nawet wrocławskimi „Agencją Informacyjną” i „Aspektem”, co wynika ze słabej pozycji samego Szczecina w zakresie lokalnych wydawnictw, to jednak stwierdzić trzeba, że udało mu się stworzyć publikację o pozycji poczytnego pisma prezentującego liczne opinie, umiejętnie łączącego informacje z publicystyką oraz będącego jednocześnie, pomimo deklarowanej niezależności, istot-

nym zapleczem intelektualnym dla struktur regionalnych „Solidarności”. Pamiętać też należy, że Szczecin lokował się w kategorii liczby i zasięgu wydawnictw nie tylko daleko za Warszawą, Krakowem i Wrocławiem, ale wyprzedzany był także przez Łódź, Gdańsk, Lublin, Poznań, Katowice i Toruń. Wiąże się to zapewne z o wiele większym dorobkiem akademickim wszystkich pozostałych ośrodków, a także z pewnymi tradycjami oraz integracją ich lokalnych społeczności. Stosując się jednak do metodologii Jacka Kuronia w zakresie badania zasięgu poczytności pism w czasach „podziemia” (twierdził on że jeden egzemplarz czytany jest średnio przez dziesięć osób), szacować można, iż „Obraz” czytany był regularnie przez rzeszę około kilkunastu tysięcy osób (w końcowym okresie wydawano go w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy, jednak

część tego nakładu przejmowała Służba Bezpieczeństwa). Był on czytany przede wszystkim w Szczecinie, ale często także w innych częściach kraju oraz za granicą. Składając sprawozdanie z działalności Rady Koordynacyjnej „Solidarności”, jako najważniejszej struktury regionalnej w Szczecinie, Andrzej Milczanowski podkreślał, iż pismo to było „jednym z najlepszych podziemnych miesięczników w kraju, o bogatej tematyce i wysokim poziomie”. Działalność Niezależnego Zespołu Solidarnościowego, przejawiająca się w tak wielu wymiarach, stawia środowisko skupione wokół pisma w gronie najaktywniejszych podmiotów kontynuujących zorganizowany ruch opozycyjny w kraju.

Artur Kubaj  
współpraca Sebastian Ligarski

## Służba Bezpieczeństwa a „Obraz”

Trzon zespołu redakcyjnego miesięcznika „Obraz” doświadczył działań Służby Bezpieczeństwa jeszcze na długo zanim powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Dotyczyło to zarówno Stefana Konstantego Kozłowskiego, jak i Michała Paziewskiego, zaangażowanych w działalność KSS KOR. Najwięcej doświadczeń w tym zakresie zebrał chyba Stefan Kozłowski, któremu wielokrotnie przeszukiwano mieszkanie, poddawano rewizji osobistej, a w kwietniu 1980 także przesłuchaniom. Służba Bezpieczeństwa prowadziła inwigilację Kozłowskiego w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Rogacz”. Działalność opozycyjna przed powstaniem „Solidarności”, a następnie zaangażowanie w działalność prasy solidarnościowej, przyniosły skutek w postaci internowania w grudniu 1981 r. Stefana Kozłowskiego i Michała Paziewskiego w Zakładzie Karnym w Goleniowie, a następnie w Ośrodku Odosobnienia w Wierzchowie Pomorskim. Razem z nimi w „internacie” znaleźli

się między innymi Sławomir Lener i Tadeusz Dziechciowski. W kwietniu 1982 r. ujęto ukrywającego się Tomasza Zielińskiego, zaś po manifestacji z okazji rocznicy Konstytucji 3-Maja do Wierzchowa sprowadzono także Zdzisława Konurego i Wojciecha Soińskiego, Henryk Szorc zasilili zaś szeregi internowanych po demonstracji z okazji drugiej rocznicy szczecińskiego Sierpnia 1980.

Niewątpliwie możliwość bliższego poznania się działaczy opozycyjnych w ciężkich warunkach odosobnienia zaprezentowała podczas ich przyszłej działalności konspiracyjnej, ułatwiała współpracę, a tym samym znacząco utrudniała działania funkcjonariuszy bezpieki. W ośrodku internowania podjęto wobec uwięzionych aktywne działania mające na celu zniechęcenie ich do dalszej działalności opozycyjnej. W pierwszej kolejności podejmowano próby nawiązania tzw. „dialogu operacyjnego”, w ramach którego żądano wyjaśnień dotyczących wcześniejszej działalności. W przypadku odmowy współpracy zazwyczaj przedłuża-

no okres internowania bądź namawiano do emigracji. Niekiedy, jak w przypadku Stefana Kozłowskiego, podejmowano działania operacyjne skierowane do skompromitowania ich w środowisku opozycyjnym. W stosunku do Michała Paziewskiego SB zmuszona była odstąpić od swych zamierzeń z uwagi na jego zdecydowaną postawę i jednoznaczny negatywny stosunek do władzy. Michał Paziewski był internowany od grudnia 1981 do grudnia 1982r.

Kilkadziesięciu spośród internowanych szczecinian zdecydowało się na wyjazd z kraju. Wśród nich znaleźli się Adam Wycichowski (w 1982r.) i Radzimirz Nowakowski (w 1983r.), którzy emigrując do Szwecji dali załazek przyszłemu „kanałowi przetrzutowemu” „Obrazowców”. Już w czasie wydawania pisma, na wyjazd z kraju do Berlina Zachodniego zdecydował się jeden z pomysłodawców wydawania „Obrazu”, Stefan Kozłowski (w 1984r.)

Po strajku grudniowym z 1981 r. Zdzisław Konury, z inspiracji SB, został pozbawiony możliwości po-

wrotu do pracy w Stoczni Remontowej „Gryfia”, w związku z czym przez cały okres lat osiemdziesiątych utrzymywał się za prac dorywczych. Podobnie Tomasz Zieliński, któremu uniemożliwiono wykonywanie zawodu dziennikarza, pracował początkowo w wytwórni chodaków, a następnie jako konduktor w przedsiębiorstwie „WARS”. Wojciech Soński, na skutek działań SB musiał zmienić profesję i, zamiast orzekać w Sądzie Rejonowym, podjąć pracę w okolicznych Kółkach Rolniczych w charakterze radcy prawnego.

Sławomir Lener, poza doświadczeniami związanymi z internowaniem, zapoznał się także z ciężkimi warunkami specjalnego obozu wojskowego w Unieściu. Został tam powołany na trzymiesięczne ćwiczenia wojskowe dla rezerwistów. Po jednej z rewizji na terenie kompanii sensację wzbudziły znalezione u niego koperty ze stemplami „Wojskowy Obóz Internowania Unieście” obnażającymi rzeczywisty charakter tego miejsca odosobnienia. Pod koniec stycznia 1983 r. prokurator wojskowy postawił Sławomirowi Lenerowi zarzuty (podobnie jak Jerzemu Zarębie) i postanowił aresztować go na trzy miesiące. W końcu marca 1983 r. Sąd Rejonowy w Koszalinie uchylił areszt, a w czerwcu wydał wyrok umarzający sprawę. Obozy wojskowe służyły w zasadzie jednemu celowi, utrudnieniu opozycji prowadzenia działalności konspiracyjnej oraz uniemożliwieniu organizacji wspólnych przedsięwzięć. Do jednego z obozów wojskowych, zorganizowanego w okresie od listopada 1982 r. do marca 1983 r., trafiały także osoby, które wcześniej, z racji nadanej kategorii zdrowia, były zwolnione ze służby wojskowej. Właśnie do takiego obozu, w Czerwonym Borze, trafił Piotr Mynec, który okres do listopada 1982 r. spędził chyba najaktywniej z przyszlých „Obrazowców”, angażując się w wydawanie pisma „Feniks”. Bezpieka ostatecznie skutecznie rozpracowała grupę wydającą „Feniksa” w ramach sprawy operacyjnej o kryptonimie „Skunks”, doprowadzając do znacznej jej dezintegracji.

Z zapisów ewidencyjnych pozostawionych przez szczecińską Służbę Bezpieczeństwa można się

dowiedzieć, iż rozpracowania środowiska miesięcznika „Obraz” podjęto się dopiero w ostatniej dekadzie grudnia 1983 r., w ramach sprawy operacyjnej o kryptonimie „Pejzaż”. Niestety, akta sprawy prowadzonej do września 1989 r. nie zachowały się w szczecińskim archiwum IPN i o zakresie działań operacyjnych podejmowanych przez SB w stosunku do środowiska „Obrazu” dowiedzieć się można jedynie pośrednio z innych materiałów operacyjnych. Najobszerniej zachowanym zbiorem w tym zakresie są akta sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Kreska” wsczętej przeciwko Sławomirowi Lenerowi w sierpniu 1985 r. (wcześniej sprawa operacyjnego sprawdzenia, prowadzona od kwietnia 1982 r.) To w jej ramach, posługując się m.in. podsłuchem pokojowym, podsłuchem telefonicznym, kontrolą korespondencji krajowej i zagranicznej, stosując obserwację zewnętrzną oraz korzystając z usług tajnych współpracowników, podjęto próbę określenia zakresu działalności opozycyjnej Sławomira Lenera. Do końca 1985 r. bezpieka udało się ustalić, iż Lener obsługiwał tzw. „kanał przerzutowy” do Szwecji, kolportował nielegalne wydawnictwa oraz prowadził działalność wydawniczą w ramach „Oficyny”. Po podjęciu dalszych działań operacyjnych rozpoznano także najbliższy krąg jego współpracowników. Po dodatkowych ustaleniach drugim figurantem sprawy „Kreska” został Piotr Mynec, kiedy to odkryto jego udział przy obsłudze „kanału przerzutowego”. Co ciekawe, do początku 1986 r., bezpieka nie zdawała sobie sprawy z roli, jaką obydwa odgrywali w ramach „Obrazu”. Przełomem w rozpracowaniu całego środowiska było podjęcie działań operacyjnych SB poprzez tajnego współpracownika o pseudonimie „Romek”, który, wykorzystując sytuację związaną z obłązną chorobą Piotra Mynca, zaangażował się w pomoc przy obsłudze „kanału przerzutowego”. Pod kryptonimem TW „Romek” w ewidencji szczecińskiej bezpieki figuruje Wiesław Parchimowicz, weteran szczecińskiej opozycji, zaangażowany w drugiej połowie lat osiemdziesiątych w ROPCio, później zaś w Ruch Młodej Polski, współpra-

cownik warszawskiego wydawnictwa „NOWA”, w stanie wojennym internowany. Dzięki jego działalności Służba Bezpieczeństwa weszła m.in. w posiadanie przesyłanych do Szwecji grypsów. Informacje przekazywane przez TW „Romka” wykorzystywano w sprawach operacyjnych innych osób związanych z „Obrazem”, przede wszystkim w sprawie operacyjnej „Pejzaż”, a także w sprawie „Dyrektor” (przeciwko Sławomirowi Lenerowi), „Wars” (przeciwko grupie wydawniczo-kolporterskiej Jakuba Dąbrowskiego), w ramach której przez pewien okres inwigilowano Piotra Mynca. Pozostali członkowie redakcji „Obrazu” również podlegali inwigilacji, jednak zakres tych przedsięwzięć prawdopodobnie pozostanie nieustalony, bowiem akta spraw prowadzonych zarówno przeciwko Michałowi Paziewskiemu i Tomaszowi Zielińskiemu zostały zniszczone.

Na podstawie zachowanego materiału stwierdzić można, iż szczecińska SB przez długi czas miała problem z pełnym rozpoznaniem sieci powiązań pomiędzy poszczególnymi członkami grupy „Obrazu” oraz ich roli. Świadczyć o tym może fakt, że zarówno Piotra Mynca jak i Sławomira Lenera inwigilowano jednocześnie w ramach trzech spraw operacyjnych „Dyrektor”, „Kreska” i „Pejzaż”. Rozpracowano co prawda sposób komunikowania się ze Szwecją, jednak wciąż nie potrafiono ustalić miejsca druku miesięcznika. Próba zlikwidowania drukarni zakończyła się ostatecznie półowicznym sukcesem, bowiem w trakcie przeszukania domu małżeństwa Janiny i Henryka Szorców wykryto jedną zaledwie maszynę drukarską, a druga pozostawała nadal bezpieczna. Bezpieka nie udało się zlikwidować pisma, nie powiodły się także próby zwerbowania tworzących je osób. Wydaje się, iż w odniesieniu do twórców „Obrazu” SB była w stanie realizować wariant polegający jedynie na zabezpieczeniu wiedzy na temat tego środowiska. Nie mogąc zdezintegrować grupy, bezpieka starała się wnikliwie ją obserwować. Z raportów komentanta WUSW w Szczecinie wynika, iż w zakresie „szkodzenia interesom władzy ludowej” grupa „Obrazu” była oceniana wysoko.

Artur Kubaj

# Z ARCHIWUM „OBRAZU”

WYBÓR ARCHIWALNYCH TEKSTÓW Z KOMENTARZAMI TOMASZA ZIELIŃSKIEGO

*W zdelegalizowanej przez władze PRL „Solidarności” wyłonili się w 1984 roku dwa nurty dążące do objęcia przywództwa w podziemnych strukturach związku. Jeden reprezentowany był przez działaczy, wybranych na Zjeździe Krajowym i na zjazdach regionalnych, z których wielu pozostawało na wolności, a niektórzy wyemigrowali lub odsiadali kary więzienia. Byli oni kontynuatorami legalnych władz „Solidarności”; w Szczecinie czołową postacią tego nurtu był Marian Jurczyk. Drugi nurt reprezentowali działacze nowi, zakonspirowani, niepełniący wcześniej funkcji związkowych. W Szczecinie stworzyli oni Tymczasową Radę Koordynacyjną Pomorza Zachodniego, na czele której stanął Andrzej Milczanowski. Spór o przywództwo znalazł odzwierciedlenie na łamach „Obrazu”. W ostateczności Tymczasowa Rada przejęła faktyczne kierownictwo szczecińskiego podziemia.*

## GŁOS ZA RADĄ WOŁAJĄCY

Z lat młodości pamiętam nauki Mistrza, który nam, adeptom dziennikarstwa mówił: Jeśli po twoim artykule obraziło się co najmniej dwadzieścia osób – artykuł jest dobry, trafiłeś w sedno! Protestowaliśmy naiwnie: nie chodzi przecież o to, by obrazić, chodzi nam o racje i rzeczowe argumenty. Mistrz piorunował: o prostaczkowie, nie z Polakami, nie z Polakami! Czy myślicie, że czytając wasze artykuły ktoś będzie myślał? Mylicie się głęboko! Polak jest jak dziecko, dopiero jak mu przyłożysz, zaczyna myśleć!

Wyborczy numer „Grotą” /nr 47 z 15 października nr/ wzburzył środowisko opozycyjne. Nie sprawił tego komunikat z wynikami wyborów, lecz stało się to za sprawą oświadczenia Rady Koordynacji NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego pt. „Ocena bieżącej sytuacji w Regionie”. Obrazili się wszyscy, zgodnie więc z regułą Mistrza w oświadczeniu dotknięto problemów istotnych.

Poruszenie jest tak spore, że postanowilem opuścić swoje stanowisko bezstronnego obserwatora i, z ciekawości, zbadać sprawę. Nie zdołałem dotrzeć do wszystkich, ale wydaje mi się, że zebrane opinie dość reprezentatywne i oddające nastroj towarzyszący poczynaniom Rady. Zacznę od mojej opinii o tym co się działo w naszym Regionie do 13 października br. Pozwolił Czytelnikowi na ocenę mojej osoby i ustalenie z jakiego punktu widzenia patrzę na sprawę.

Działalność opozycyjną, solidarnościową i nie-solidarnościową / trzeba dostrzec środowiska, które z „Solidarnością” nie mają i nie chcą

mieć nic wspólnego/ można – niezbyt oryginalnie – porównać do archipelagu składającego się z grup, grupek, mniej lub bardziej spoiwych struktur w zakładach pracy, stanowiących krąg odbiorców „bibuły”. Wołanie o skoordynowanie, powiązanie tej działalności było powszechne, ale ten kto kroki takie podejmował, ponosił sromotną klęskę, oskarżony o chorobliwe ambicje, żądze władzy, a przede wszystkim o to, chce sobie przywłaszczyć „polityczny i organizacyjny dorobek” każdej z grup, sam nic nie potrafiąc zrobić – „Nie będzie się ślizgał na naszych plecach” – mówiono z pianą na ustach o takim nieszczęśniku. Było więc tak, że do 13 października nie zdołano skoordynować żadnej akcji. O demonstracjach 1 – i 3 – majowych zdecydowała spontaniczna reakcja społeczeństwa szczecińskiego, wyniki wyborów do rad narodowych ustalono na podstawie „przecieków” z komisji wyborczych, bo żadna grupa nie była zdolna do przeprowadzenia kontroli a o współpracy kilku grup nie było co marzyć. Ocena, że w środowisku opozycyjnym Szczecina panował marazm, jest moim zdaniem określeniem łagodnym.

Szczęśliwie w lipcu 1984 roku znaleźli się działacze, którzy niezrażeni poprzednimi doświadczeniami podjęli kolejną próbę zorganizowania „podziemia”. Oparli się na kilku najmocniejszych grupach, poniechali ambicjonalnych sporów i zachowując samodzielność, zaczęli koordynować swoje działania.

W oświadczeniu podkreślono zachowanie samodzielności i własnej tożsamości, a zgodzono się jedynie na koordynowanie działalności w naj-

istotniejszych sprawach. Osobiście uważam, że jest to za mało, bo tylko zdyscyplinowana struktura konspiracyjna ma szansę na działanie, ale na początek dobre i to. Uważam też, że jeśli nie ma to być zabawa w „podziemie”, to trzeba w strukturach organizacyjnych odejść od masowości, a oprócz się na „kadrach” które potrafią zmobilizować i wywołać masowe zachowania sympatyków. Tak się zresztą już teraz dzieje, ale trzeba to sobie uświadomić i wyciągnąć z tego praktyczne wnioski.

Sami działacze Rady Koordynacyjnej mają świadomość, że są u początku drogi, że zrobili mało, a to co zrobili jest mało widoczne, że program długiego marszu nie jest w praktyce efektywny, a perspektywę ma odległą. Nie szermują tanimi hasłami i nie uprawiają demagogii. Swoją roczny dorobek określili jako skromny, ale ukazujący zasadnicze rysy programowe.

Rada zdobyła zaufanie TKK i otrzymała pełnomocnictwa do organizowania działań w ramach TKK w naszym regionie. Trzeba tu podkreślić, że uprzednio praktycznie łączności z TKK nie było i osobiście ze zdziwieniem przeczytałem w paryskich „Zeszytach Historycznych”, że łączność z TKK miała zapewnić Federacja z Gorzowem Wielkopolskim na czele. Nie mam wybujałych ambicji lokalnych, ale jeśli porównam prężność „Solidarności” w Szczecinie i Gorzowie to trochę mnie dziwi, że w chwilach naprawdę trudnych tanto środowisko działało energicznie. Podkreślić trzeba, że artykuł w „Zeszytach” zawierał ocenę ze strony TKK i stanowi pewną miarę.

Patrząc więc na to co było można by przypuszczać, że powstanie Rady wszyscy w „podziemiu” powitają z westchnieniem: nareszcie! Tymczasem krok ten wywołał wściekłość grup z nią nie związanych a oświadczenie dołożyło dodatkową porcję historycznych i nienawistnych ataków i oskarżeń. Robi to wrażenie, że grupy te nie bardzo wiedziały kto jest ich przeciwnikiem i odetchnęły z ulgą, gdy powstała rada, to wreszcie wiadomo z kim walczyć. U postronnego obserwatora, jak niżej podpisany, rodziło się chwilami przekonanie, że środowisko opozycyjne odrzuci-

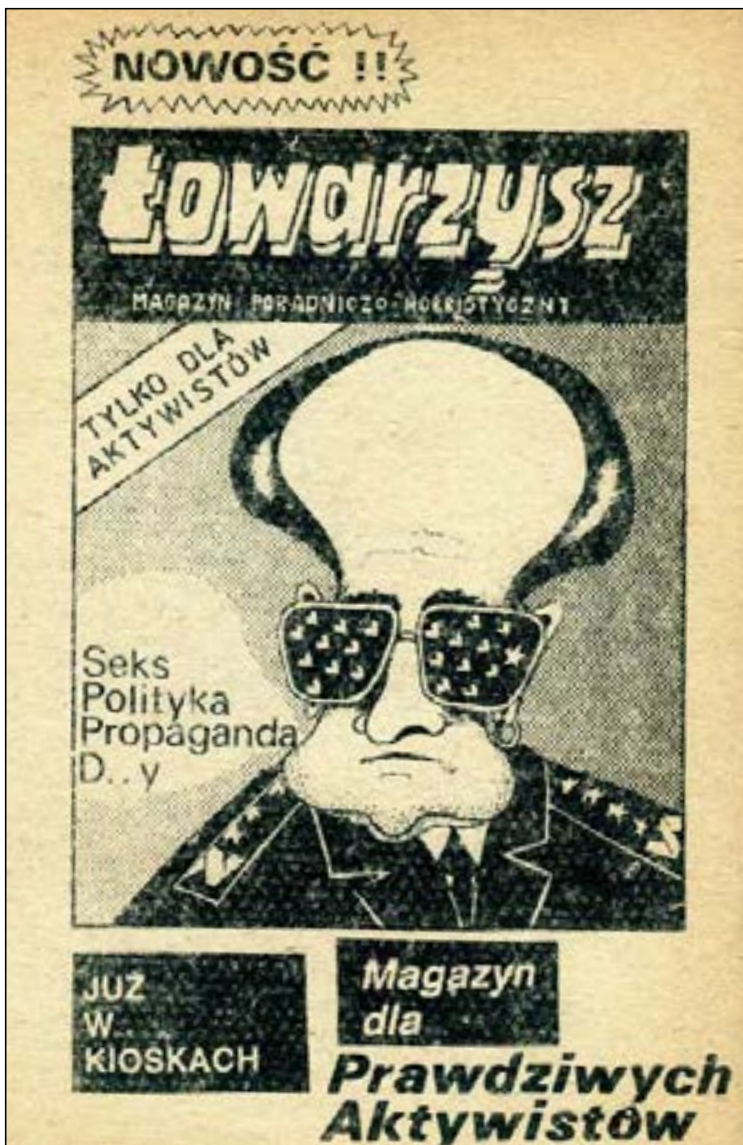
ło Radę, a TKK postawiła na złego konia stąd chęć zorientowania się w meritum /o czym już wspomniałem/.

Dość zdecydowaną akcją dyskredytującą podjęli znani działacze i doradcy „Solidarności”. Była to odpowiedź na tę część oświadczenia Rady, w którym te sprawy szczerze wyjaśniono, uzasadniając dlaczego osób tych w Radzie nie ma. Nie kwestionując a dzieląc poglądy Rady, że nie ma dziedziców „Solidarności” i że względy praktyczne i bezpieczeństwo konspiracji wymagają tych drastycznych cięć, chcę powiedzieć, że

Rada myli się tylko co do jednego: nie jest to zjawisko specyficzne dla Szczecina. Oto co pisze krakowski miesięcznik „Bez dekretu” z kwietnia 1985 /nr 6/ o sytuacji krakowskich prominentów „Solidarności”: „Widzę ciurkiem i bez przerwy facetów załamanych, cierpiących, impotentów myśli i czynu. Powsadzali sobie do łbów po jednym kolcu /broń Boże korona cierniowa, bo to boli jak cholera/, otoczyli się aureolą wielkości koła młyńskiego i to jest ich „droga do Niepodległej”. Wydaje im się, że są na „drodze do Niepodległej”, ale póki co nie wybudowano im gościńca. To, żeby sobie tę drogę budować samemu, jeszcze im nie przyszło do głowy. Póki co są oni namaszczeni wolą wyborców z 16-miesięcznego okresu jawnej działalności. Czują i wiedzą, że są wybrani, że oni muszą ... ino nie wiedzą co. „Wymyśliłi więc, że trzeba baczenie patrzeć na to co robią ci, którym coś wychodzi – jako że im nic nie wychodzi”. Gdy ktoś coś robi, to wówczas „oni zaczynają myśleć, dusić się – kto to robi? Jakim prawem to robi, skoro my wybrańcy nie daliśmy im błogosławieństwa? Jak ten ktoś może coś robić, skoro my nie wiemy kto on jest i czy jest godzien niczego zaufania”. Jeśli ktoś powołuje się na „Solidarność”, to fałsz, bo oni mają wszystkich członków w swojej mocy.

Autor tego felietonu nazywa tę grupę ironicznie „Politbiurem”, które za przykładem Politbiura PZPR chce stworzyć coś w rodzaju nomenklatury. Artykuł kończy się stwierdzeniem: „Rozumiem, że są ludzie na rozmaite czasy. Mija ich czas to godnie odchodzą. Jeśli tego nie robią – niech nie zawracają głowy tym, którzy są spoza wybrańców, a jeszcze coś tam potrafią zrobić”. Tyle cytatów.

Myślę, że głębiej patrząc na sytuację tej grupy osób można przypuszczać, iż każda z nich głęboko i starannie rozważała pełną współpracę z „podziemiem”, ale w rachunku ogromnych kosztów osobistych i osobistego niebezpieczeństwa, a także względów bezpieczeństwa samej konspiracyjnej działalności uznała, że zejść do „podziemia” nie można. Pozostało im więc szukanie płaszczyzny legalnej, podobnej do statusu Wałęsy. Większość z nich nie może takiego miejsca dla siebie znaleźć. Stąd miotanie się i chaotyczność



„Obraz” nr 9 z 1987 r.

działań – od postaw dramatycznych do komicznych, od owego „Politbiura” do „Zbawcy Narodów” w drodze listowej. Ale to tylko może pomóc znanym działaczom w przemyśleniu jeszcze raz swojej sytuacji. Nie powinni trwać na straconych pozycjach i prezentować postaw mesjanistycznych i cierpiętniczych, trwonić kapitału społecznego zaufania, i w rezultacie przejść do muzeum osobliwości politycznych lub widm przeszłości nie pozwalających „z żywymi naprzód iść”.

Wydaje się nie budzić wątpliwości, że każde rozsądne działanie polityczne tej grupy znajdzie odzew i poparcie Rady, gdyż deklaruje ona swoją pomoc dla każdej niezależnej inicjatywy.

Na zakończenie tej sprawy chce powiedzieć, że spór Rady z tą grupą wydaje mi się w swoim źródle i przebiegu zrozumiały i jasny. Do tego musiało dojść naturalną kolejną rzeczą. Natomiast zupełnie niezrozumiała jest dla mnie postawa innych grup. Na początku rozumiałem tak: „Solidarność” to „matka – żywicielka” czy raczej „opiekunka” różnych grup o zabarwieniu politycznym i KPN, i socjal-demokracji, i chadeków, i neo-endeków itp. Póki był potrzebny parasol, to wszystko się trzymało razem, chociaż znać było szwy. Teraz parasola nie ma i być może ujawniły się różnice polityczne albo, nie sięgając tak daleko: różne rozumienie tego co i jak z „Solidarności” należy kontynuować. Może – myślałem – wystąpili przeciwnicy „długiego marszu”, może liberałowie walczą z chadekami lub socjalistami itp. Było to złudzenie. Spór nie dotyczy metod czy taktyki działania, a już jak najdalszy jest od konfrontacji wizji programowych.

Podstawowe zastrzeżenia były takie: wiemy kto to jest, ale nie budzą oni zaufania, bo działają słabo i nie mają oparcia w zakładach pracy. Pytałem wówczas rozmówców co w chwili obecnej w działaniu „podziemnym” znaczy „reprezentować kogoś” i co znaczy „mieć oparcie w zakładach pracy”. Czy to znaczy że działacze mają być wylonieni w drodze wyborów powszechnych, demokratycznych, z uzyskaniem ponad 50 procent głosów ogółu i czy to znaczy, że mają zbierać co miesiąc składki powyżej np. 100 tysięcy złotych? Czy to znaczy, że mają mieć możliwość

wywołania w każdej chwili strajku? Na te pytania nie otrzymywałem z reguły żadnej sensownej odpowiedzi, a z nieskładnych wywodów zorientowałem się, że reprezentować kogoś to w rozumieniu większości moich rozmów – mówić i myśleć jak pracownicy ich zakładów, a mieć oparcie znaczy – spotykać się z kilkoma wybranymi w jakimś mieszkaniu, narzekać na komunizm, a w zakładzie dawać do zrozumienia, że się coś robi i spotykać się w związku z tym z oznakami sympatii. Także czytając bibułę i dawać ją innym do czytania. Dobrze jest też cierpieć będąc wzywany na rozmowy do SB...

Przytaczam te głosy w ironicznej oprawie, bo ze zdumieniem stwierdziłem, że działania takie uchodzą za kawał politycznej roboty, a niejeden z rozmówców przedstawiał się np. z dumą: ja mam pod sobą trzy zakłady pracy powyżej 2000 ludzi. Nie wiedziałem wówczas czy mam do czytania z możliwości, czy mistyfikacją. Doświadczenie to zmusiło mnie do podziału moich rozmówców na poważnych i niepoważnych. Podziału tego dokonałem według własnego – byś może mylnego – wyczuwania.

Odrzuciłem więc tych, którym się wydaje, że działają przez fakt demonstrowania niezadowolenia i organizowania domowych spotkań o towarzyskim raczej charakterze, odrzuciłem sfrustrowanych inteligentów obnoszących pretensje do całego świata, że nikt nie dostarcza im środków i nie garną się do nich ludzie celem realizacji ich znakomych pomysłów, wreszcie odrzuciłem zwykłych mitomanów. Jest to moim zdaniem spora grupa ludzi i na miejscu Rady nie lekceważyłbym jej. Grupa ta, hałaśliwa, bardzo ruchliwa, jest obdarzona zdolnościami stwarzania atmosfery, klimatu, a w „podziemiu” – środowisku zamkniętym – funkcjonuje często na statusie opinii szarych członków „Solidarności”. Te zdolności opiniotwórcze plus talenty do snucia intryg, plotek i obmowy stanowią zagrożenie. Powstanie Rady jest dla tej grupy śmiertelnym niebezpieczeństwem: obnaża pozory i żąda konkretnej działalności. Ci ludzie z Radą się nie pogoda, a nie mogą zwalczać jej w inny sposób, będą dyskredytować jej rolę, żądania, osiągnięcia często przez okazywanie pogardy, lekceważenie, obmowa i drwiny.

Natomiast inaczej wygląda sytuacja wśród przedstawicieli grup i pism, których znam z działania i wysoko cenię ich realne osiągnięcia. Zrozumiałam jest, że ich opinia interesowała mnie najbardziej. Otóż z rozmów moich wynikało, że każdy z nich miał propozycję współpracy z Radą. Odrzucili ją różnie to uzasadniając. Jedni obawiali się utraty samodzielności /ta samodzielność to jakieś przekleństwo, strasznie jestem ciekaw co się z tym rzeczywiście kryje/, inni ambicjonalnie uważali, że tylko oni wiedzą co robić należy, robia swoje a Rada jedynie żerowała by na ich sukcesach, jeszcze u innych koordynacja rodziła obawy przed prowokacją lub niebezpieczeństwem wpadki. Uparcie nawiedzało mnie jednak uczucie, że w grę wchodzi względy ambicjonalne. Z doświadczenia Rady cytowano najczęściej zdanie: „O tym kto będzie z nami współpracował, decydujemy my sami”. Widziałem w tym przejaw arogancji, bezczelności itp. Zżymano się, że tak mały dorobek jaki ma Rada nie uprawnia jej do tego typu doświadczeń.

Moim zdaniem w konspiracji jedyną skuteczną metodą budowy struktury jest metoda kooptacji. Rada wyraziła to wprost: „nie każdy kto ma ochotę na działanie zgłasza się do nas i działa”. Osobiście absolutnie się z tym nie zgadzam. W „Konspirze” opisano grupę, która przyszła z propozycją wysadzenia zagłuszarek, i na próbę dano im do rozruchenia ulotek w Warszawie w godzinach szczytu. Rozrzucili w Wołominie, wieczorną porą. Czy TTK winna od razu dawać środki na owe zagłuszarki?

Mam też argument historyczny. W czasie II wojny przed polskimi partiami politycznymi stanął problem odtworzenia życia politycznego. Wszystkie partie wybrały zasadę: kształtujemy centrum z ludzi najzdolniejszych do konspiracji i to centrum dobiera sobie resztę. Powiecie mi: Gdzież proporcje? Na to odpowiem: czy traktujemy podziemie poważnie? Jeśli tak, to warunki są nieporównywalnie trudniejsze.

A z naszej łączki taki oto problem. Dotarła do mnie szczecińska gazeta z „politycznym” artykułem na pierwszej stronie, w którym autor stwierdza, że rządem Jaruzelskiego kręci Urban /w domyśle Żyd/, a zadaniem podziemia jest sporządzenie albu-

mów funkcjonariuszy SB i oddawanie tychże funkcjonariuszy pod sąd społeczne. Pytam czy to jest dziedzictwo „Solidarności”? /bo do tego się przyznają redaktorzy pisma/. Ktoś musi powiedzieć w sposób stanowczy gdzie kończy się pluralizm a zaczyna prymitywizm polityczny przynoszący szkody społeczne i wstyd wobec ludzi. Głupoty mamy dość w życiu codziennym i nie trzeba aby przybierała formy podziemne.

Czy w tej sytuacji nie ma racji Rada mówiąc, że nie będzie dawała pieniędzy byle komu na byle co?

Nie chcę mnożyć przykładów, bo wydaje mi się, że nikt kto zetknął się z życiem politycznym nie kwestionuje celowości powstania centrum organizacyjno – programowego w naszym regionie. Nie wyklucza to wcale sporów co do programów i metod –

pozwała by te spory mogły w ogóle zaistnieć.

Ale na zakończenie dodam jeszcze, że niedawno rozmawiałem z człowiekiem, który na Radę wylał kubel pomysł, po czym najspokojniej oświadczył, że od tejsze Rady otrzymał sporą pomoc na swoją działalność. Oniemiałem. Myślałem, że dostał jakieś warunki, jakieś przyszłe rozwiązania. Nic z tego. Po prostu dobrze go oceniano i uznano, że trzeba poprzeć. Za co ich opluł.

Można i tak: nie lubię cię, nie cenię, ale co mogę to od ciebie wyszarpnę. Przypomniałem sobie, że tak organizacje niepodległościowe „współpracowały” z wywiadami zaborców. W naszej jednak sytuacji takie zachowanie każe się przeważnie zastanowić nad charakterami ludzi działających w podziemiu. Nie mam

ani uprawnień, ani umiejętności do moralizowania, ale czasem coś nagle boleśnie targnie.

Chciałbym zakończyć tak. Moim zdaniem w „podziemiu” za mało jest organizacji, za mało sprawności, za mało spójności /że pomnę to słowo „Solidarności”/ - w wszystkie te cechy są nieodzowne. Region stoi przed szansą. Krystalizuje się ośrodek organizacyjny i programowy, cieszący się zaufaniem TKK. Działa zaledwie rok, ale już jest widoczny, już coś znaczącego zrobił. Nie widać by mógł powstać ośrodek inny, lepszy bardziej sprawny. Nie wolno nam bezmyślnie, ze względów ambicyonalnych, z bezinteresownej zawiści, z własnej słabości przeszkadzać w jego powstaniu. Oczywiście, jeśli się żałoby, że nasza działalność ma sens.

*Stronnik Rady*

## CZY DOBRZE JEST ZACZYNAĆ ZAWSZE OD NOWA?

*W poprzednim numerze zmieściliśmy artykuł broniący celów i metod działania podziemnej Rady Koordynacyjnej Pomorza Zachodniego /"Głos za Radą wotującą"/.*

*Obecnie wypowiedź polemiczna*

47 numer szczecińskiego „Grotta” z datą 15.10.85 sygnowany był już nie tylko przez stoczniovców , lecz również przez Radę Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” Region Pomorza Zachodniego. Można by witać z radością nową formę niezależnego działania, gdyby nie wątpliwości i zastrzeżenia nasuwające się po lekturze zamieszczonego w tymże numerze programu Rady.

Czyż aktywnie i niezależnie można w tej chwili działać jedynie schodząc jeszcze głębiej, o dwa pietra, do podziemia?

Główną siłą „Solidarności” była zawsze masowość tego ruchu, wynikająca nie z perfekcyjnej jego organizacji, ale z właściwości podejmowanych przez ten

ruch problemów oraz z ich czytelnego wyartykułowania. Nowe warunki znacznie zredukowały liczbę aktywnie działających członków Związku, mimo to idee „Solidarności” i zasadność jej istnienia pozostają dalej sprawami funkcjonującymi w społeczeństwie, a organizacja jako taka – najbardziej popularna nawet wśród słabo zorientowanych grup nie tylko w kraju. Popularną też i przez ludzi, którzy w niej działają, dzięki ich postawie. To nie są tylko prywatni ludzie, jakby tego chciała władza, to są ludzie posiadający nazwiska wyrosłe z wydarzeń, w których uczestniczyli i to nieraz bardzo mocne nazwiska. Są tu tacy, którzy pracują wśród nas, i ci, oderwani od społeczeństwa, zamknięci w aresztach i więzieniach, wypędzeni z „wilczym biletem” z pracy, ze swojego środowiska. Fakt, że jednostki te są znane organom SB, ich roli umniejszyć nie można, choć nakłada oczywiście określone wy-mogi i ograniczenia. Ale tylko to.

Odrywanie się od znanych i uznanych przywódców - a taką próbę, może nawet niezamierzona, jest deklaracja Rady - nic dobrego przynieść nie może. Chcę tu przypomnieć powszechnie znaną regułę gry: aby obezwładnić społeczność, należy odebrać jej możliwość samoorganizowania się, odebrać przywódców, podzielić, atomizować. Niestety, w tę stronę zmierza deklaracja. Zapowiedziane przez nią przejęcie schedy po „wielowojnych przywódcach” jest nieprawne. Nie „abdykowali” przecież ani Lech, ani Marian, ani Bujak, którzy znaczyli i znaczą wiele dla naszej sprawy w kraju i na świecie. Uzasadnienie takiego posunięcia wobec tych osób względami konspiracji wydaje się /przepraszam za określenie/ nawinne.

To dobrze, że od lata 1984 działa w Szczecinie nowa, silna podziemna struktura. Ale nie ludźcie się koleczy – i wy musicie się liczyć z tym, że dotrą do niej macki

SB, zwłaszcza że macie ambicję zostać „centralą” regionu. Praktyka uczy że najlepszą jak dotąd formą dającą względnie duże pole bezpieczeństwa i najlepsze efekty działania jest masowość, zwłaszcza duża liczba luźno lub wcale ze sobą nie powiązanych poczynań konspiracyjnych. W pewnym sensie też tych „kanapowych gawędziarzy”. Dlatego denerwująca jest ta deklaracja i nie wystarczy skwitować jej paroma zdaniami, ale trzeba do jej stwierdzeń ustosunkować się kolejno:

1. Nie macie prawa do „zmiany warty, aby wyjść z marazmu”. Zaciągnijcie jeszcze jedną. Lepszą!

2. „Pełnomocnictwo TKK i najsilniejszych organizacji zakładowych – tym bardziej nie potwierdzone – do takich działań nie upoważnia. Kim jesteście?”

3. Deklarujecie pomoc przy organizacji „techniki”. To bardzo dobrze.

4. Chcecie przygotować społeczeństwo regionu do „długiego marszu”. Czcze to słowa. Ta „grupka” liczy ponad 800 tysięcy ludzi. Wąska, zakonspirowana kadra pracy nie wykona nigdy.

5. Część działaczy od was odeszła, gdy zażądano od nich ukrywania swej działalności. Skąd więc pretensje? Zrobili dobrze i dla was, i dla siebie. Różne są drogi.

6. Działań „przy herbacie” aż tak nie lekceważcie, choć to na pewno inny poziom. Też ważny, a dla przeciętnych zjadaczy chleba, których przecież jest najwięcej, czasem jedyny dostępny.

7. Chcecie gromadzić talenty organizacyjne i umiejętności. Bardzo to ważne ale to tylko „technika”.

8. „Powstały zespół jest jeszcze mało widoczny” ... Przecież nie powinien być widoczny! Gorzej że efekty jego funkcjonowania są niestety mało odczuwalne, a wspomniane działalności, wydawnicza i kolportaż, czy się naprawdę rozwijają? W czasie tego właśnie rocznego okresu nie zauważyłem na tym polu żadnych pozytywnych zmian.

9. Czy wypada pochwalić się wobec innych akcją wyborczą? Chyba jak najmniej.

10. W TKK uczestniczy nasz przedstawiciel. A można wiedzieć, kto to taki? Jeśli się nie myłę, to po próbie z „Witoldem”, która się nie udała, TKK odeszła od składu z anonimowymi przedstawicielami.

11. „Pilnie obserwujemy działalność wszystkich niezależnych grup i inicjatyw”. Jeśli chcecie być konsekwentni w konspiracji, to nic po takich, którzy dadzą się obserwować nawet ...amatorom.

12. „O tym kto będzie z nami pracował decydujemy my sami”. I my też!

13. „Można zakładać niezależne...” Skąd ta władza przyzwalania co można?

14. Co ma znaczyć narzekanie: „głosy doradców, że nie czują się wykorzystani ... a więc chcą rządzić??”

15. „Działacze trzeba bez sztabu, bez doradców, a decyzje podejmować szybko”. Nie znam skuteczniejszego działania w takim stylu.

16. „W naszych warunkach nie można tworzyć 2 ośrodków: jednego do myślenia i koncepcji, drugiego do wykonawstwa”. Można i trzeba tworzyć wielorakie działania i ośrodki.

17. „Współpracę może podjąć każdy, o ile spełni wymagania działań konspiracyjnych i zapewni bezpieczeństwo”. Po co w ogóle o takich rzeczywistościach mówić? A bezpieczeństwa nie zapewni nikt, „wpadka” też winna wchodzić w rachubę. Przypomnijcie sobie jak to w tak doborowej organizacji jaka było AK porwano w niewiadomych dotąd okolicznościach jej komendanta generała Grota, którego dalszych losów się tylko domyślamy. Wielki ruch społeczny jakim pozostaje „Solidarność” nie może zginąć nawet wtedy, gdyby /odpukać! /wraze siły porwały nam stocznioowego „Grota”.

18. „Czy formalny wybór ... uprawnia do pracy w podziemiu? Otóż naszym zdaniem nie”. Czy dobrze rozumiem? To znaczy, że

na przykład Zbyszek Bujak - nie Ludzie, którzy zostali wybrani, mają mandat społeczny i formalny dopóty, dopóki wyborcy nie mogą dać go komuś innemu. Na osobach tych ciąży także nałożona na nie odpowiedzialność. Każde podziemie, które chce być kontynuatorem idei Związku, winno tych ludzi –niekoniernie pozostając z nimi w powiązaniach organizacyjnych – wspierać i stawiać siebie do ich dyspozycji. Podobna powinna ciążyć zarazem na przywódcach.

19. Deklaracja wspomina o szczecińskim „Obrazie”. Właśnie może on być wzorem jak należy uprawiać swoją działalność. Trzeba to robić dobrze, a reszta wyłoni się sama. Pozostańmy przy pluralizmie!

20. Prężność w działaniu należy powitać z uznaniem. Niech jednak póki co działalność prowadzona przez Radę będzie jednym z wielu sposobów realizacji obecnych celów, co nie wyklucza przewodnictwa w perspektywie. Trzeba się jednak czymś wpierw wykazać i pokazać: istotnymi i zauważalnymi osiągnięciami.

Na koniec tej przydługiej polemiki taka refleksja ogólna. Dłaczego instytucje działające w naszym regionie – i te legalne, i te nielegalne – tak mało korzystają z przykładów i doświadczeń ogólnopolskich, a często idą pod prąd tego co mówi się i co się dzieje w kraju. Na przykład rocznicowe obchody organizujemy w odrębnych terminach, tydzień więźnia politycznego nie został prawie w regionie zauważony, a o wypadku wiceprzewodniczącego Komisji Krajowej „Solidarności” przez tygodnie nie dowiedział się w Polsce i na świecie prawie nikt itd. Inicjatywy są ważne, ale uczyć się od innych jest zawsze taniej niż wyważać drzwi otwarte.

RAL  
„Obraz” nr 1-2 z 1986 r.

P.S. Myślę, że region chciałby usłyszeć też na ten temat opinie Przewodniczącego



Jesienią 1985 roku odbyły się w PRL wybory parlamentarne. Władze szeroko agitowały za wzięciem w nich udziału, podziemna „Solidarność” przeciwnie – nawoływała do bojkotu. Koronnym argumentem przeciw wyborom było wystawienie, jak zawsze w komunistycznym systemie, jednej listy kandydatów, co „wybory” zamieniało w plebiscyt. W tej sytuacji – uważała „Solidarność” – odpowiedzią społeczeństwa, pozbawionego faktycznie prawa głosu, powinno być niezbliżanie się do urn wyborczych.

Autorem pierwszego felietonu jest Wojciech Soiński

## DO URNY MARSZ!

Od kilku miesięcy zajmujemy się sprawami wyborczymi. Najpierw były to zagadnienia związane z wyborami do rad narodowych, ostatnio – z „dużymi” wyborami do Sejmu.

Z chwilą uchwalenia ustawy o ordynacji wyborczej skończył się kolejny, najważniejszy etap wyborów. Najważniejszy? Przecież impreza odbędzie się dopiero za trzy miesiące...

Pozorny to paradoks, sytuację można by przyrównać do losów książki. Została napisana, jest w druku, treść jej już się nie zmieni, chociaż do księgarni droga daleka. Przypadkowy czytelnik już teraz może dowiedzieć się jakie są losy bohaterów. Tak też z wyborami: przepisu ordynacji wyborczej gwarantują sukces wyborczy.

My którzy byliśmy takimi podglądaczami ordynacji i śledziliśmy proces jej powstawania, znamy zastosowane tricki. Omawialiśmy je dokładnie. Obecnie główny problem leży gdzie indziej. Wróćmy do przykładu z książką. O jej sukcesie czy fiasku ostatecznie decydują czytelnicy. Jeśli będzie ich wielu, to będzie sukces. Ale największa nawet liczba kupujących nie jest w stanie zmienić fabuły. Tak też z wyborcami: o sukcesie decyduje frekwencja wyborcza (będzie to oczywiście sukces partii). Ale – i tu się kończy porównanie z książką – mała liczba głosujących, powodująca nieważność wyborów, musi zmienić fabułę.

Wnioski nasuwają się same:

Władze komunistyczne przeszły do następnego etapu kampanii wyborczej. Za główny cel postawiły sobie teraz przekonanie społeczeństwa o demokratyczności prawa wyborczego. Próbuja tego dokonać, raz – organizując spotkania na ten temat, dwa – prowadząc akcję propagandową. Na spotkania przychodzi bardzo mało ludzi, stąd ich marginesowe znaczenie. Co innego kampania w

prasie, radiu i telewizji; przy ich pomocy można dotrzeć praktycznie do każdego.

Spróbujmy zatem chociaż wyrywkowo przyrzeć się jak wygląda ten szum propagandowy. Można by uczynić to na przykładzie artykułów „Głosu Szczecińskiego”, ale poziom ich jest żenująco niski. Powtarzanie bełkotliwo-sloganowym językiem zwrotów z ustawy to wszystko, na co stać owych żurnalistów. Weźmy więc daleko ambitniejsze, wydrukowane w pryncypialnym dzienniku „Rzeczpospolita” z 26 czerwca. Autor skreślił pt. „Jak będziemy wybierać”, podpisany skromnie (m), dowodzi, że teraz zgodnie z hasłem PRON będziemy wybierać, a nie głosować. Przy okazji wskazuje co bardziej istotne demokratyczne rozwiązania ordynacji i rozprawia się z zastrzeżeniami malkontentów. Nie mając dość miejsca, aby ujawnić wszystkie blaski prawa wyborczego, wybiera fragmenty świecące najbardziej, najbardziej „demokratyczne” i najbardziej „postępowe”.

Pierwszym takim darem demokracji socjalistycznej jest lista krajowa. Smutek wyborców, że tylko 11 procent posłów znajdzie się na niej, trochę zmniejsza fakt, że kandydatom nikt nie zagrozi, bo kontrkandydatów nie ma. Tu pozwólmy sobie nieco uściślić hasło PRON: wybieramy 89 procent, a głosujemy na jedenaście!

Następnym niezmiernie demokratycznym rozwiązaniem jest utrzymanie okręgów wielomandatowych, i to wbrew malkontentom co chcą złamać tradycję na rzecz okręgów jednomandatowych. Jałowa to dyskusja: co bardziej demokratyczne – pisze(m). Rzecz bowiem w czym innym: są 3 partie i inne ugrupowania, a „układ” ten musi znaleźć swoje odzwierciedlenie na forum parlamentarnym, tzn. że PZPR, ZSL i SD

muszą być w Sejmie reprezentowane stosownie do swej pozycji i roli w systemie politycznym państwa. Podobnie rzecz się ma ze stowarzyszeniami katolickimi i z masami obywateli bezpartyjnych.”/. Zamiast komentarza mamy kilka pytań wyjaśniających sedno sprawy. Pierwsze – czy ów „układ” musi znaleźć swoje odbicie w ogóle, czy już konkretne odbicie, to znaczy czy przydziały miejsc dokonane są przed wyborami? Drugie – czy „stosownie do swej pozycji i roli” to znaczy jak ją widzi PZPR, czy tak jak wyborcy tę PZPR oceniają?

Wreszcie pytanie trzecie – dlaczego układ ten musi znaleźć odbicie w Sejmie?

Może nasza docieklivość jest zbyt duża, może niesłusznie się czepiamy, a demokratyczny charakter prawa wyborczego ukaże swe pełne oblicze w dalszych akapitach wynurzeń (m)-a? Rzeczywiście! Kwintesencją demokracji są jego zdaniem konwenty wyborcze. Nie tylko składają się z przedstawicieli wszystkich przedstawicieli przodujących, wiodących i reprezentacyjnych partii, organizacji i związków, ale potrafią zrobić jeszcze coś, co jest ważniejsze od całej tej abstrakcyjnej gadaniny o demokracji: wskazać nie tylko kandydatów, którzy są lepsi, ale tych co są bardziej przydatni do pracy w Sejmie!

Czy ktoś jeszcze ma jakieś wątpliwości? Nie widzę, nie słyszę...

Po takiej lekcji słuszności, prawdy i demokracji powiedzmy szczerze: zakończenie nam się nie podoba. Bo co to znaczy, że mamy prawo „nie skorzystać z sugestii konwentu?” Co za „wybieramy, a nie głosujemy”? Wy, (m), powiedzcie nam jasno, po wojskowemu” do urny-marsz!

Jan Cyk  
„Obraz” nr 7-8 z 1985 r.

# NASZE NIE

Już jesień. Do wyborów pozostały tylko tygodnie. Władze kontynuują swoją rozgrywkę organizując spotkania z kandydatami na kandydatów. Kampania wyborcza w pełni.

W rzeczywistości wielka konfrontacja już się kończy. Rząd i opozycja wypowiedziały swoje argumenty, określiły stanowiska.

Komuniści i niejednokrotnie i w różnych formach powtarzali swoje polityczne credo: raz zdobytej władzy nie oddamy nigdy! Zasadzie tej pozostają wierni.

Ona też wyznacza priorytety polityczne oraz granice ustępstw wobec przeciwnika. A przeciwnikiem jest każdy kto chce lub, nie daj Boże, mógłby zakres władzy umniejszyć.

Przeciwnikiem są wszyscy nie-komuniści. To nie tylko „Solidarność” lub ludzie o poglądach antykomunistycznych. Przeciwnikami są ci, którzy nie są bezwzględnie posłuszni i którym władza nie może ufać. Noszą zbiorową nazwę społeczeństwa. Aspiracje i dążenia społeczeń-

stwa są zagrożeniem dla władzy komunistów.

Płaszczyzny porozumienia nie ma. Sprzeczność interesów ma charakter „antagonistyczny”, co według nomenklatury marksistowskiej oznacza, że jej usunięcie może nastąpić tylko przez unicestwienie jednej ze stron. Ponieważ władza nie chce publicznie powiedzieć „zniszczymy was”, mówi „znormalizujemy was”. Jakże często zapominamy co to znaczy.

Po 5 latach nie wyzbyliśmy się do co najmniej współdecydowania o swoich losach. To zapewnić mógłby tylko demokratyczny system wyborczy. Władza dostrzega i uwzględnia te aspiracje, ale nie może pozwolić, na ich pełną realizację. Mówi więc o „demokratyzacji prawa wyborczego”, „szerokich konsultacjach społecznych”, „platformie wyborczej” – lecz za tymi słowami nie kryje się nic, ruchy władzy są tylko pozorne. Są oszukiwaniem społeczeństwa.

My odpowiadamy: do urn nie pójdziemy! Żądamy pluralizmu politycznego i związkowego, żądamy uwolnienia więźniów politycznych, żądamy położenia kresu represjom!

Każdy kto zdecyduje się uczestniczyć w głosowaniu, choćby nawet skreślił wszystkich kandydatów, wiadomo popiera władzę. Argumenty o zagrożeniu w pracy, o odebraniu możliwości wyjazdu za granicę, o możliwości takich czy innych represji to tylko wykręty. Za nie wzięcie udziału w wyborach nic nie grozi. Głosowanie jako wybór „mniejszego zła” jest moralnie dwuznaczne, a politycznie krótkowzroczne. Władza chlubić się będzie liczbą tych, którzy znaleźli się przy urnie, obojętnie co nad nią wy-czyniali.

Nie znajdziemy się między nimi.



1 stycznia 1985 r. rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej poszerzył pas swoich wód terytorialnych na Bałtyku do 12 mil morskich i ustanowił wyłączną strefę ekonomiczną na wodach morskich. Na wodach terytorialnych i w wyłącznej strefie ekonomicznej NRD znalazła się część toru podejściowego do portu w Świnoujściu, co ograniczyło polskie prawa do żeglugi po tych wodach. „Obraz” jako pierwsze pismo w Polsce poinformował o tym fakcie i zwrócił uwagę na bierność władz PRL. Na tamach pisma do sprawy powracano kilkakrotnie.

## PŁONAĆCA GRANICA?

1 stycznia 1985 roku rząd Niemiec wschodnich poszerzył pas wód terytorialnych NRD do 12 mil morskich, biorąc pod swą kontrolę tor wodny wiodący do Świnoujścia. Pisaliśmy o tym w pierwszym tygodniu tegorocznym numerze „Obrazu”. Ta jednostronna decyzja władz w Berlinie, podjęta bez jakiegokolwiek konsultacji rządem PRL (ale przypuszczalnie nie bez wiedzy i zgody Moskwy), stała się wkrótce przyczyną konfliktu granicznego, nie do pomyślenia we wzajemnych stosunkach między bratnimi państwami socjalistycznymi. Kanonierki NRD zaczęły egzekwować prawo Berlina do wyłącznego władania tym obszarem wód, nie dopuszczając nań polskich statków rybackich, jachtów, floty specjalistycznej. Doszło nawet do ostrzelania i internowania żaglowców wracających utartym szlakiem z międzynarodowych regat do portu w Świnoujściu. Władze NRD przepuszczały przez swoje wody terytorialne jedynie statki handlowe. Jednakże Berlin zagroził dostęp do toru wodnego polskim pogłębiarkom.

Tor wodny do Świnoujścia, którym płyną statki o nośności powyżej 100 tysięcy ton, wymaga stałego pogłębiania. W porzecznym razie droga ta ulegnie spłyceciu. Do Szczecina i Świnoujścia wchodzić będą mogły wówczas statki znacznie mniejsze, spadnie ranga i obroty tych portów. Wzrosną za to obroty w portach NRD. Wykonanie nowego toru wodnego, omijającego wody terytorialne NRD, byłoby przedsięwzięciem bardzo kosztownym i czasochłonnym. Droga morska do Świnoujścia wydłużyłaby się o kilkadziesiąt mil, a ze względu na niekorzystną morfologię dna Bałtyku utrzymanie odpowiedniej głębokości nowego toru wodnego byłoby wielce kłopotliwe.

Sprawa ta zaprzęta umysły wielu środowisk i ludzi związanych z gospodarką morską. Ale nie tylko. Interesują się tym problemem – we

właściwy dla siebie sposób – pracownicy administracji państwowej i partyjnej oraz cenzury SB. Te dwie ostatnie instytucje dbają głównie o to, aby sprawa, choć ważna i pilna nie nabrała rozgłosu. Mogłoby to bowiem rzucić cień na niewzruszoną przyjaźń dwóch państw socjalistycznych i wzbudzić niejakię podejrzliwość co do prawdziwych intencji NRD wobec polskich Ziem Zachodnich. Partia i władze wojewódzkie zabierały się do tej kwestii jak do jeża. PZPR na swojej konferencji wojewódzkiej przeszła nad tematem do porządku dziennego, wskazując tym samym poczucie dziejowej misji i internacjonalistyczną świadomość.

Osobiście przejął się tym zagadnieniem przewodniczący wojewódzkiego oddziału PAX-u poseł Jerzy Goliński, członek komisji gospodarki morskiej w sejmie PRL. Zebrał dostępne materiały i przedstawił je profesorowi Alfonsowi Kłafkowskemu z Poznania, specjalście od prawa międzynarodowego. Ten orzekł, że postępowanie NRD nosi cechy klasycznego rewizjonizmu. Ale inny profesor ze Szczecina, Waldemar Grzywacz, lokalny szef PRON-u, odmówił wyrażnie swej opinii, zasłaniając się argumentem, że jest ekonomistą, a nie prawnikiem, zaś PRON ma dbać o odrodzenie narodowe i najlepiej jak wszyscy zajmą się swoimi sprawami. Golińskiemu, który chciał złożyć interpelację w komisji gospodarki morskiej, wytłumaczono, że temat ów nie leży w kompetencji tej komisji, lecz może być przedmiotem zainteresowania komisji spraw zagranicznych. Pan poseł podjął również starania o to, aby sprawa zajęli się radni WRN, ale i tu trudno mu było znaleźć odważnego.

Najodważniejsi i najbardziej zafascynowani – a są nimi pracownicy administracji i gospodarki morskiej – zebrali jednak dokumentację i wręczyli samemu generałowi Jaru-

zelskiemu podczas jego bytności w Szczecinie, uzyskując pewność, że generalissimus dowie się wreszcie co się dzieje na kresach jego włości i że nikt tej korespondencji nie zatrzyma i nie ocenzuruje.

Wicewojewoda szczeciński Janusz Aleskandrak w „Uwagach do Założeń Panu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju do roku 1995” przesłanym w kwietniu br. Wicepremierowi Manfredowi Gorywodzie, sygnalizował:

„W założeniach planu krajowego potraktowano jednak zbyt pobieżnie znaczenie i problemy gospodarki morskiej, ograniczając się jedynie do zagadnień transportowo-żeglugowych. Pominęto natomiast szereg istotnych dla kraju i województwa w szczególności spraw jak:

- dostępność portów od strony morza (tory wodne na morskich wodach zewnętrznych i wewnętrznych);
- całość zagadnień zagospodarowania i eksploatacji polskiej strefy ekonomicznej Morza Bałtyckiego (surowce mineralne i biologiczne);
- zagarnięcie znacznej części majątku narodowego województwa i kraju w zakresie gospodarki morskiej.

Niezrozumiałym stał się fakt pominięcia w opracowaniu krajowym dotychczasowych ustaleń Rządu PRL w sprawie 12-milowego pasa wód terytorialnych oraz braku proporcji i oceny wykonywanej przez PAN w latach 1983 i 1984 ekspertyzy w sprawie ustanowienia około 200-milowego pasa polskiej strefy ekonomicznej. Wywołało to konflikt międzynarodowy ze strony NRD i oficjalne skierowanie sprawy przez WRN do Prezydium Rządu i Komisji Sejmowych PRL.

Wnosi się o ujęcie powyższej sprawy w założeniach i projekcie zagospodarowania przestrzennego kraju uwzględniając m. in. postanowieni Ustawy z dnia 17 grudnia 1977 (Dz. U. nr 37, poz. 182) oraz

rozporządzenia Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej z dnia 20 grudnia 1984 r. W wyniku zaistniałego konfliktu międzynarodowego Urząd Morski w Szczecinie i Urząd Gospodarki Morskiej w Warszawie nie przyjęły jednostronnie podjętych przez stronę NRD ograniczeń dotychczasowej swobodnej żeglugi morskiej do portów województwa. Wnosi się również o ewentualne podjęcie uzgodnień na szczeblu RWPG w przedmiotowych sprawach w wypadku uzgodnienia planu krajowego na tym szczeblu.

Pominięcie tej sprawy może zdyskwalifikować klasę portów województwa a rozwiązanie i realizacja nowego wejścia do portów Szczeci-

na-Świnoujścia i Polic wg wykonania szacunków osiągnięć koszt przekraczający możliwości województwa przy prawie dziesięciokrotnym okresie budowy.

Na tym tle zapisana w założeniach możliwość osiągnięcia około 200 mln ton przeładunków staje się iluzoryczną."

Jaki jest skutek tych wszystkich oficjalnych i nieoficjalnych zabiegów o zachowanie w nienaruszonym stanie polskich interesów nad Bałtykiem, zagrożonych przez Niemcy wschodnie po raz pierwszy od czasu zakończenia wojny? Na razie żaden.

Nie wiemy czy w czasie ostatniej wizyty premiera PRL Zbigniewa Messnera w Berlinie temat ten był po-

dejnowany i z jakim skutkiem. Władze nie informują społeczeństwa ani o samej sprawie ani ostatecznych podjętych dla jej załatwienia ani nawet czy w ogóle takie starania podjęły.

Tajemnicy jednak pod korcem utrzymać się nie da. Przeniknęła ona poza krąg osób urzędowo zainteresowanych, przedostała się na łamy prasy niezależnej. Również biskup szczeciński Kazimierz Majdański 30 sierpnia w Katedrze wspominał o „płonącej znów granicy”. Kto chce, może się w tych słowach dopatrzeć retorycznej przesady faktem jednak jest, że pierwsza salwa, „na postrach”, już padła.

WZ.

„Obraz” nr 5 z 1986 r.

## ROZNIKA SIERPNI

30 sierpnia jest dla mieszkańców Szczecina dniem szczególnym. Na murach pojawia się słowo „Solidarność”, po ulicach krążą wzmocnione patrole milicji, w bocznych uliczkach czają się armatki wodne. Pod tablicę pamiątkową Ofiar Grudnia 1970 roku przy bramie Stoczni Szczecińskiej przychodzą ludzie z kwiatami. Jest ich coraz mniej.

30 sierpnia 1980 roku zakończył się w Szczecinie 12- dniowy strajk. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy podpisał z Komisją rządową porozumienie, które – wyprzedzać o jeden dzień zasadnicze porozumienie, podpisane w Gdańsku przez Lecha Wałęsę i wicepremiera Mieczysława Jagielskiego – zapoczątkowało proces tworzenia „Solidarności” i demokratycznych przemian społecznych.

Przez siedem lat, które minęły od tamtej pory, rocznica ta obchodzona była w Szczecinie bardzo uroczystie. W stanie wojennym, gdy odbywały się uliczne manifestacje interweniowała – nieraz bardzo brutalnie – milicja. Obecnie, choć władze demonstrują wzorową czujność, obchodów nikt nie zakłóca. Ale też dużo mniej jest ich zasięg i temperatura. O ulicznych manifestacjach nie ma mowy.

W tym roku powstał Społeczny Komitet Obchodów Rocznic

Sierpnia'80 na czele którego stanął Aleksander Krystosiak, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. W skład komitetu weszło 16 osób, między innymi Marian Jurczyk, Stanisław Wądołowski, Jan Kostecki, Marek Adamkiewicz, Piotr Baumgart. Komitet zwrócił się do władz z prośbą o wydanie zezwolenia na zorganizowanie 30 sierpnia pochodu od placu katedralnego, trasa nadodrzańską do płyty pamiątkowej przy bramie Stoczni Szczecińskiej. W czasie pochodu miały być niesione hasła, wyrażające żądania realizacji postulatów sierpniowych, pluralizmu związkowego i praw do życia z 8 godzin pracy. Urząd Miejski odmówił zgody na pochód, tłumacząc to budową Trasy Zamkowej, zagrożeniem porządku i bezpieczeństwa w komunikacji oraz innym, tradycyjnym sposobem obchodzenia tej rocznicy. Decyzję tę podtrzymał Urząd Wojewódzki.

Pochodu nie było. W niedzielę 30 sierpnia o godzinie 12 tej przed stoczniową bramą przybyli biskupi Kazimierz Majdański i Stanisław Stefanek oraz kilku Księży. Obecni byli też członkowie społecznego komitetu obchodów rocznicy i 500-1000 mieszkańców miasta. Wielu przyniosło kwiaty, wielu złożyło kwiaty już wcześniej. Pod prze-

wodnictwem biskupa ordynariusza zebrani odmówili modlitwę „Anioł Pański” i dziesiątek różańca. Biskup prosił, aby zachowywać się godnie, spokojnie i nie klaskać. Stanisław Wądołowski, dziękując biskupowi, zaprosił wszystkich obecnych na uroczystość w dniu 17 grudnia, w rocznicę buntu robotniczego w 1970 roku.

Krótkie przemówienie wygłosił Marian Jurczyk: „Siedem lat temu tu, w Stoczni imienia Adolfa Warskiego, niemalże w tym miejscu, gdzie się obecnie znajdujemy, zostało podpisane historyczne porozumienie. Z jednej strony złożyła podpisy delegacja rządowa, z drugiej – delegacja ludzi pracy. Użyłem słowa „historyczne:”, ponieważ po raz pierwszy w tym systemie tak zdecydowana postawa ludzi pracy zmusiła rząd do tak znacznego ustępstwa przed narodem. Od tego momentu mija siedem lat, siedem trudnych lat. Przeżyliśmy stan wojenny, którego bolesnym skutkiem było między innymi pozbawienie wolności tysięcy ludzi. Wyrzucono z różnych zakładów pracy, z uczelni niezliczoną ilość najlepszych pracowników, naukowców i studentów, pozbawiono autonomii wyższe uczelnie, zlikwidowano większość niezależnych organizacji i stowarzyszeń. Do dnia dzisiejszego

trwają represje. Pomimo ich różnorodnych form „Solidarność” żyje! Żeby nie być gołosłownym, pozwolę sobie odwołać się do faktów. Nie ma w Polsce regionu, w którym niezależnej działalności społecznej, wydawania prasy i książek poza cenzurą, audycji radiowych czy różnego rodzaju spotkań pogłębiających świadomość narodową. Na pewno nie jeden z nas zadaje sobie pytanie: co dalej? Odpowiedź jest trudna. Niemniej śmiem twierdzić, że czas pracuje dla nas. Ale nie oczekujemy żadnej pomocy od innych. Pamiętajmy, że odpowiedzialność za naród i ojczyznę spoczywa na każdym z nas. Mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek domagać się godnych warunków życia, poszanowania naszej godności. My sami powinniśmy decydować o suwerenności i losie naszego narodu. Obudzmy się! Bądźmy sobą!” Przemówienie to zostało bardzo dobrze przyjęte przez zebranych.

Na zakończenie odśpiewano pieśni „Boże coś Polskę” i „Ojczyzno ma”. Spotkanie trwało 40 minut. Milicja obstawiała dalsze okolice stoczni i nie interweniowała.

Do tradycji obchodów rocznicy Sierpnia należy także wieczorne spotkanie w bazylice katedralnej, na mszy św. Odprawianej przez biskupa ordynariusza. W tym roku świątynia była wypełniona, co się już dawno przy takiej okazji nie zdarzało. W długiej, 80 minutowej homilii biskup Kazimierz Majdański przypomniiał wizytę Ojca św. I jego homilię z 11 czerwca. Obszernie cytował słowa papieża o „Solidarności” (i o „Solidarności”), które padły w Gdyni i Gdańsku. Przypominał też to, co Jan Paweł II mówił w Tarnowie o potrzebie realizacji porozumień ustrzycko-rzeszowskich. Następnie biskup mówił o strajku i porozumieniu szczecińskim, o którym: „pamięć musi trwać” i o „Solidarności”, która na trwałe zapisane jest w dziejach nie tylko Polski, ale i Europy i świata. Nawiązując do innych aktualnych spraw, biskup powiedział: „Dotychczas śpiewaliśmy: nie rzucim ziemi... a w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim powinniśmy śpiewać: nie rzucim ziemi i morza, morza i ziemi.. A słowa: płynie Wisła, płynie po polskiej krainie...” powinni-

śmy śpiewać: płynie odra, płynie...” Odebrano ta jaką wyraźną aluzję do dokonanej przez NRD aneksji toru wodnego do Świnoujścia i stanowska władz PRL, lekceważących sobie kwestię bezpieczeństwa zachodniej granicy Polski. Kazanie kilkakrotnie przerywane było oklaskami. Po mszy św. Biskupowi Majdańskiemu podziękował Marian Jurczyk. Wysłano oczywiście telegram do papieża.

Ponieważ kościelni organizatorzy uroczystości nie dopuścili – mimo rocznicowego charakteru – do odśpiewania zwykle przy takich okazjach intonowanych pieśni „Boże coś Polskę” i „Ojczyzno ma” zabrzmiały po wyjściu ludzi z katedry. Milicji nie interweniowała, ludzie spokojnie się rozeszli.

Z okazji Sierpnia wydane zostały także oświadczenia. Obszerny „List otwarty” podpisali nazwiskami członkowie regionalnego kierownictwa NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1981: marian Jurczyk, Stanisław Wądołowski, Stanisław Kocjan i Grzegorz Durski. W liście stwierdzili oni, że władze, łamiąc umowy, wybrały drogę konfrontacji ze społeczeństwem i pogłębiły społeczny, polityczny i gospodarczy kryzys. Skutki dotychczasowej polityki władz są zagrożeniem dla bytu narodu, Wroby polskiego przemysłu utraciły konkurencyjność na rynkach zagranicznych, przemysł jest przestarzały i niewydajny, Władze, choć mówią o reformie, lansują dotychczasowe kierunki rozwoju przemysłu, zaniedbują też rolnictwo. Polityka ekonomiczna państwa doprowadziła do poważnego pogorszenia warunków bytowych i społecznych społeczeństwa. Pogłębia się regres budownictwa, wydłuża się czas oczekiwania ma mieszani do 20-25 lat. Rośnie emigracja. Zdobywcze socjalne ustroju, takie jak bezpłatna opieka zdrowotna, brak bezrobocia, ustawowo gwarantowany czas pracy są fikcją. Niekorzystne czynniki społeczne, a także zatrucie środowiska powodują spadek średniej długości, życia Polaków. Jednocześnie istnieją grupy uprzywilejowane na wysokim standardzie życia. Władze blokują informacje o sytuacji w kraju. Powszechna jednakże staje się świadomość, że reforma w zamy-

śle partii i rządu może być nowym sposobem obniżenia poziomu życia. Nie przyniesie ona żadnych skutków bez powszechnego społecznego poparcia. Dalej w „liście otwartym” czytamy: „Naszym zdaniem rozwiązanie mieści się w dwu zasadach: powrót do idei sierpnia 1980 roku i „Solidarności”, pluralizm we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, naukowego i kulturalnego. Pluralizm idei i działań. Niech każdy ma prawo też prawo do głoszenia bez cenzury swoich poglądów. Niech nikt nie będzie w żadnej formie represjonowany za przekonania. Niech ludzie pracy organizują się w związki według swobodnego wyboru. Niech uczeni prowadzą badania według własnego uznania i ogłaszają wyniki w niezależnych czasopiśmiech, poddani jedynie kontroli światowej opinii naukowej. Niech wyższe uczelnie rządzą się same, a o awansie naukowym decyduje jedynie talent, naukowa rzetelność i uczciwość. Niech każdy ma prawo prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek i ryzyko. Niech pisarze i artyści tworzą zgodnie ze swymi predyspozycjami i talentem bez żadnych ograniczeń i nacisków, zrzeszeni w samorządne związki twórcze. Niech każdemu przysługuje paszport i swoboda wyjazdu do dobro wlanego kraju. Niech ustawy uchwałą rzeczywistą reprezentację społeczeństwa wybraną w oparciu o powszechnie akceptowaną ordynację wyborczą. Niech Kościół – ostoja narodu - ma pełną swobodę w swojej realizacji duszpasterskiej. To wszystko mamy zagwarantowane w konstytucji, w ratyfikowanej Kracie(?) Praw Człowieka i Obywatela. Dlaczego te dokumenty w wielu aspektach są jednak martwa litera – czekiem bez pokrycia?...”

Natomiast 77 numer „Grotą” przyniósł oświadczenie Rady Koordynacyjnej. Oto jego obszerny Fragment:

„Przed nami kolejne - największe od 1982 roku - podwyżki cen. Według założeń planu na 1988 rok - o 40%, według propozycji politycznych – o 20%. Czekaj projekt zmiany kodeksu pracy przerzucający ciężar wadliwie zarządzanej gospodarki na barki ludzi pracy, zdecydowanie po-

garszający sytuację prawną pracownika i cofający nas w ustawodawstwo pracy przed 1919 rokiem.

Na Rocznice Sierpniową nie wystarczy dziś jeszcze jedno oświadczenie, że władza jest totalitarna, że „Solidarność” żyje w sercach i umysłach ludzi pracy. Problemem chwili jest odbudowanie sił społecznych, sił zdolnych do podjęcia autentycznych działań. Podstawową kwestią jest legalna walka o Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Stąd Wszelkiego możliwego poparcia należy udzielać tym wszystkim, którzy wzorem pracowników Morskiej Stoczni Remontowej i Zarządu Portu w Świnoujściu, Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego oraz Zarządu Portu w Szczecinie – podjęli działania zmierzające do rejestracji w Sądzie Wojewódzkim zakładowych ogniw NSZZ

„Solidarność” Trzeba popierać działania niezależnych samorządów pracowniczych, a także inicjatywy idące w kierunku tworzenia niezależnych stowarzyszeń. Trzeba utrzymywać więzi solidarnościowe, przełamując strach i poczucie niemożności.

Składając kwiaty w dniu 30 sierpnia 1987 r. przez tablicą stoczniową, upamiętniającą śmierć protestujących robotników, czynimy to ze świadomością co do konieczności przemysłanych konkretnych działań. Nie wystarczą same gesty, które nie są przecież w stanie spowodować zmian w rzeczywistości, w której żyjemy. Sierpień 1980 roku, jako czas wielkich społecznych działań i dokonań najlepiej uczymy własnym, konkretnym działaniem”

Pod oświadczeniem z upoważnieni rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Za-

chodniego podpisał się Andrzej Milczanowski.

Oba oświadczenia sygnowane są także przez tajne komisje zakładowe NSZZ „Solidarność” kilkunastu zakładów pracy, a oświadczenie Rady Koordynacyjnej dodatkowo przez redakcje kilku pism niezależnych, ukazujących się w Szczecinie.

Rocznice Sierpnia na swój sposób uczciła także partia. W „Głosie Szczecińskim” 22 sierpnia ukazało się stwierdzenie, że postulaty strajkowe były tożsame z postulatami wysuwanyymi przez członków partii przed VIII Zjazdem (1975) rok). W sierpniu 1980 roku zostały one przejęte i powtórzone przez strajkujących robotników...

Doprawdy, tupet partyjnych feletonistów dorównuje ich frustracji.

„Obraz” nr 9 z 1987 r.

*Wywiad z Jerzym Giedroyciem, redaktorem naczelnym paryskiego miesięcznika „Kultura”, niedopuszczonego przez władze PRL do oficjalnego obiegu, ale przemycanego i masowo czytanego w Polsce, był pierwszym wywiadem, jaki ukazał się w kraju.*

*Wywiad przeprowadził Michał Paziewski*

## OBY JAK NAJDŁUŻEJ...

WYWIAD Z JERZYM GIEDROYCIEM

**Obraz:** Przygotowując się wczoraj do rozmowy z panem czytałem książkę wydaną przez „Puls” w Londynie: „O Kulturze”. Wspomnienia i opinie. Dołączam się, w imieniu „Obrazu”, do zamieszczonych tam życzeń z okazji jubileuszu 40-lecia „Kultury”, jak i Pana osobistego 80-lecia, i od razu pytam: co Pan sądzi o tej książce?

Jerzy Giedroyc: Książkę o „Kulturze”, którą wydał „Puls” przyjąłem z dużym zażenowaniem. Rozumiem najlepsze intencje Krzysztofa i Grażyny Pomianów, którzy są przyjaciółmi pisma i wnieśli duży wysiłek w przygotowanie wystawy oraz szereg innych imprez związanych z 40-leciem „Kultury”. Moim zdaniem to jest za wcześnie. Tego rodzaju pomniki powinno się robić po mojej śmierci, kiedy będzie więcej elementów do oceny mojej działalności.

**O: Według Jana Nowaka-Jeziorańskiego najbardziej zasłużonym**

**dla Polski emigrantem w okresie powojennym jest Pan. Pan oczywiście się z tym nie zgodzi. A zatem kog oby Pan na tym miejscu widział?**

J.G.: Pytanie należy pozostawić przyszłemu pokoleniom. Było jednak wiele osób, łącznie z Nowakiem na czele, które wycisnęły swoje Pietno, jeśli chodzi o działalność emigracji na Kraj

**O: Z czego wynika fakt, że Pan oprócz redagowania pisma nie pisze, nie udziela wywiadów. Czyżby praca redakcyjna zabierała tak wiele czasu?**

J.G.: Zupełnie świadomie nie piszę w „kulturze” poza jakimiś zasadniczymi oświadczeniami, gdyż zaczynałem działalność redaktorska grubo przed wojną jako redaktor „Buntu Młodych” i „Polityki”. Byłem zdania, że redaktor nie powinien pisać, bo mu na to nie pozwala obiektywizm w ocenianiu tekstów. Redaktor, w pewnym sensie, jest re-

zyserem, a bardzo mało reżyserów jest jednocześnie dobrymi aktorami.

**O: „Kultura” jest najbardziej atakowanym pismem przez PRL pismem emigracyjnym. Czy jest to dla Pana powodem do satysfakcji?**

J.G.: „Kultura” jest niewątpliwie najbardziej atakowanym pismem przez władze PRL. Trudno powiedzieć, aby mi to sprawiało jakąś satysfakcję – może jako dowód na kształtowanie przez „Kulturę” opinii krajowej.

**O: Jak Pan ocenia wpływ „Kultury” na działania opozycyjne w Polsce?**

J.G.: Jeżeli idzie o wpływ „Kultury” na działania opozycyjne w Polsce, to odpowiedzi mogą dać tylko ludzie w Polsce, nie ja.

**O: Zespół „Kultury” tworzyło i tworzy grono przyjaciół z wojska. Emigracja żołnierska odchodzi. Na jej miejsce przychodzi nowa. Widać to coraz wyraźniej. Powsta-**

**ją nowe inicjatywy, pisma, środowiska. Niech Pan podzieli się swoimi obawami i nadziejami w tej sprawie.**

J.G.: Zespół „Kultury” jest bardzo szczupłym zespołem, który uformował się w wojsku jeszcze podczas wojny, i jesteście już na odejściu. Po mojej śmierci „Kultura” nie będzie wychodziła, bo pismo jest zawsze dziełem jednego człowieka. Przykład londyńskich „Wiadomości” które próbowano wydawać po śmierci Mieczysława Grydzewskiego, jest tego najlepszym przykładem. Ma się rozumieć, Instytut Literacki jako ośrodek polityczny i wydawniczy zostanie. I mam nadzieję, że te rzeczy są przeze mnie odpowiednio przygotowane. Z wydawnictw poza tym przypuszczam, że pozostaną „Zeszyty Historyczne”, ze względu na ogrom materiałów. Już to, co posiadam jest materiałem na szereg lat. Najnowsza historia Polski jest przede wszystkim niesłuchanie zakłamana i ma tak wiele „białych plam”, które – moim zdaniem – trzeba wyjaśnić.

**O: Społeczeństwu polskiemu „od zawsze” wtłacza się, że „kultura” jest – użyję tu skrajnego określenia- agendą CIA; że jest finansowana przez „wrogów Polski Ludowej” i że jest od nich całkowicie zależna. Oszczerczstwa te, wielokrotnie powtórzone zostawiają niestety ślady, sięją wątpliwości, a wobec niedoinformowania i w tej kwestii czynią jednak wiele szkody. Proszę o kilka zdań na ten temat.**

J.G.: Niewątpliwie „Kultura” próbuje oddziaływanie nie tylko na Kraj, ale również i na emigrację. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że pismo

utrzymuje się dzięki prenumeratom emigracyjnym, gdyż to co dociera do Polski jest wysyłane przez nas bezpłatnie. Ta sprawa łączy się z uporczywą plotką, że „Kultura” jest agendą CIA i jest przez nią finansowana. Ta plotka może być przyjęta jedynie przez ludzi, którzy „kultury” nie czytają. „kultura” jest chyba jednym z melicznych pism omawiających politykę amerykańską w sposób nie tylko obiektywny, ale i bardzo krytyczny. „Kultura” bardzo często daje też wyraz swemu krytycznemu stosunkowi polityki USA wobec Polski i Europy Wschodniej. Ta pomoc finansowa jest zresztą niepotrzebna. „Kultura” nie jest normalnym piśmie, raczej powiedziałbym przypomina rodzaj zakonu. Tych parę osób, które są najbliższymi współpracownikami, poświęcają swój czas „Kulturze” otrzymując jako pensję tzw. „minimum vital”. To jest najniższa stawka ustalona we Francji. I to nam starcza. Trzeba wziąć pod uwagę, że nakład „Kultury” to jest 7 tys. egzemplarzy. To jest nakład, którego nie ma żaden ze znanych mi miesięczników francuskich. Wpływy z prenumeraty pozwalają nam nie tylko pokrywać wszelkie koszty i płacić honoraria, co należy raczej do rzadkości jeśli idzie o wydawnictwa emigracyjne, ale pokrywać też niewielki deficyt „Zeszytów Historycznych”, które niestety nie są dotąd samowystarczalne mimo wielkiego zainteresowania tym kwartalnikiem, oraz także wydawać półtora tysiąca zminiaturyzowanej „Kultury”, przeznaczanej na wysyłkę do Polski. Tak samo jeśli idzie o książki. To jest wspólna pula. Koszt książek pokrywa się z wpływów z ich sprzedaży i od wielkości wpływów zależy ilość

pozycji wydawanych w ciągu roku.

Jest jeszcze jedna sprawa. Dotacje amerykańskie idą głównie przez tzw. Endowment for Democracy. Ich budżet jest publiczny, m. in. robi to „Kultura”. W tym budżecie i nie było ani jednej pozycji związanej z działalnością „Kultury”, mimo, że szereg pism polskich korzysta z ich subwencji.

**O: Czy „Kultura”, tak dążąca do pojednania obu narodów niemieckiego i polskiego, nie myślała o przetłumaczeniu i wydaniu dokumentacji wypędzenia (Dokumentation der Vertreibung)? Byłoby to, moim zdaniem, kapitalnym gestem wobec Niemców, pigułką gorzką, ale ożywczą dla Polaków.**

J.G.: „Kultura” przywiązuje bardzo wielką wagę do normalizacji stosunków polsko-niemieckich, jak i do normalizacji z narodem rosyjskim, czego dowodem są numery specjalne „Kultury” w tych językach. Od normalizacji tych stosunków zależy nasza przyszłość. Jeśli idzie o oddziaływanie na kraje anglosaskie, to przed laty ukazała się dwutomowa antologia tekstów „Kultury” wydana przez prestiżową firmę amerykańską Macmillan. W bieżącym roku ukaże się nowa antologia tekstów z „Kultury” w Anglii i w Ameryce. Antologię opracowuje nasz współpracownik w Nowym Jorku, Robert Kostrzewa.

**O: Czego życzyć „Kulturze” na następne 40 lat?**

J.G.: Czego można życzyć „Kulturze”? Oby jak najdłużej trwała. Naszą dewizą są słowa piosenki lagiernej, sowieckiej: „Umierat nam ranowato, jest jeszcze u nas dieła”.

„Obraz” nr 2 z 1988 r.

# TERAŹNIEJSZOŚĆ ODRYWA OD PRZESZŁOŚCI

WYWIAD Z JANEM NOWAKIEM – JEZIORAŃSKIM

**OBRAZ: Można odróżnić jakby trzy rozdziały w pana życiu: wojna i podziemie, praca na stanowisku dyrektora rozgłośni Polskiej RWE**

**i obecna działalność w Waszyngtonie w charakterze doradcy rządu USA i jednego z dyrektorów Kongresu Polonii. Który z nich uważa**

**pana za najważniejszy?**

JAN NOWAK: Pomiędzy pan rozdział pierwszy, najszcześniejszy dzieciństwo i młodość w niepodle-

glej Polsce. W czasie wojny byłem świadkiem wydarzeń, które relacjonowałem czynnikiem kierowniczym w Warszawie i Londynie. Sam nie wywierałem żadnego wpływu na bieg wypadków. Był to rozdział tragiczny, bo oglądałem z bliska tragedię Polski na długo za nim stała się widoczna dla ogółu. W ciągu blisko trzydziestu lat pracy radiowej (wliczając lata w BBC) mieliśmy jako zespół świadomość i namacalne dowody, że wywieramy wpływ na społeczeństwo, a pośrednio na rządzących. Był to najdłuższy i najważniejszy okres mego życia. Więcej było w tych latach elementów walki niż w czasie wojny choć nie groziło niebezpieczeństwo utraty życia i nie było wojennych przygód.

**O: Przeszedł pan 1 stycznia 1976 r. w tak zwany stan spoczynku, ale wiadomo, że jest pan nadal aktywny. Na czym polega pana obecna działalność?**

JN: Człowiek jest jak dynamo, które samo się ładuje. Stan spoczynku to koniec. Po przejściu na emeryturę nie miałem zamiaru zasiąść w poczekalni dla kandydatów na tamten świat. Miałem w życiu dużo szczęścia. Szczególnie wdzięczny jestem Opatrzności za to, że ten trzeci i ostatni rozdział jest w jakimś sensie kontynuacją dwóch poprzednich, to znaczy, że mogę w inny sposób służyć tym samym celom. Wybór Waszyngtonu był świadomy. Chciałem się umieścić w pobliżu głównego ołtarza by móc w jakimś stopniu oddziaływać na politykę supermocarstwa wobec Polski. Mogło nic z tego nie wyjść, ale okoliczności ułożyły się pomyślnie. Zawdzięczam to dwóm ludziom: Zbigniewowi Brzezińskiemu i prezesowi Alojzemu Mażewskiemu, dzięki którym zająłem stanowisko jednego z dyrektorów Kongresu Polonii. Mogę więc w jakimś stopniu oddziaływać na rząd i politykę polskiej grupy etnicznej. Niczego nadzwyczajnego nie dokazałem, ale nawet jakieś skromne osiągnięcie, byle konkretne jest źródłem dużej satysfakcji. Widzi pan ludzie w moim wieku muszą się spieszyć, bo nie wiadomo ile im czasu pozostało. Jeżeli dzień jest zmarnowany, kładę się spać w nastroju przygnębienia.

**O: Jest jeszcze jeden kierunek**

**pana działalności: publicystyka i pisanie wspomnień. Kiedy możemy liczyć na drugi tom „Wojny w eterze”?**

JN: Praca posuwa się naprzód powoli, bo terażniejszość wciąż odrywa od opisywania przeszłości. Przekazanie następcom doświadczeń pokolenia schodzącego ze sceny jest jego ostatnim obowiązkiem. To jakby przekazywanie pałeczki w historycznej sztafecie pokoleń. Dla mnie osobiście jest to obowiązek połączony z przyjemnością. Z żalem, a niekiedy ze złością odkładam pióro, czasem na kilka tygodni, gdy wymaga tego załatwienie spraw bieżących, które wydają się ważne. Największym wrogiem jest telefon.

**O: Czy może pan zdradzić tajemnicę i powiedzieć coś bliższego o treści tego drugiego tomu?**

JN: W końcu lat pięćdziesiątych znaleźliśmy się w konflikcie z polityką amerykańską, która dopatrywała się w Gomułce „narodowego komunisty”, polskiego Tity. Jak wiadomo RWE nie nadaje audycji skierowanych do Jugosławii i w pewnej chwili ambasador USA w Warszawie zaproponował zamknięcie Rozgłośni Polskiej. Późniejsze wypadki potwierdziły naszą ocenę Gomułki, ale był taki moment, kiedy w obronie naszej autonomii i linii politycznej, zespół polski zagroził jednomyślnie strajkiem. W latach sześćdziesiątych koncentrowaliśmy się na walce z tzw. partyzantami Moczara, którego potomstwo przetrwało do dziś dnia, choćby w postaci Grunwaldu i różnych hunwejbínów. W naszej ocenie była to zbrodnicza mafia usiłująca grać na najniższych instynktach ludzkich. Dążyli do zagarnięcia totalnej władzy co było równoznaczne z absolutnymi rządami bezpieki i przyniosło całkowitą demoralizację społeczeństwa. Gomułka był wobec tego spisku całkowicie ślepy, co go w końcu zgubiło. W latach siedemdziesiątych przyszedł odwet bezpieki. Rozgłośnia Polska i ja osobiście stałem się przedmiotem tzw. „akcji specjalnej”. Postaram się odsłonić jej mechanizm. Osobny rozdział poświęcę sprawie Czechowicza. Później pod wpływem „odprężenia” znowu wyłoniły się zamiary zlikwidowania nas, forsowane tym razem

przez senatora Fulbritha. Po cichu sprzyjał im Henry Kissinger. Chce opisać jak to wszystko wyglądało od poszwelki.

**O: Czy w oczach amerykańskich czynników kierowniczych podziemie w Polsce stanowi jakiś liczący się element polityczny? Czy na przykład informacje i opinie prasy podziemnej są analizowane przez ludzi podejmujących decyzję?**

JN: Zorganizowany masowy ruch oporu mający za sobą poparcie znacznej części społeczeństwa jest fenomenem bez precedensu w historii totalnych rządów komunistycznych. Bez opozycji i widocznej skuteczności jej nacisku na rządzących Polska nie budziłaby w Waszyngtonie większego zainteresowania niż Czechosłowacja po roku 1968. Prasa niezależna jest kopalnia wiadomości dla pośredników takich jak ja. Jeśli chodzi o ekspertów rządowych przeszkodę stanowi bariera językowa. Ja osobiście największy ładunek informacji podanych w zwięzłej formie znajduję w „Tygodniku Mazowsze” i w „KOSie” choć dochodzą tu z opóźnieniem kilku tygodni. Dużo ciekawych ocen i faktów znajduję w periodykach i niezależnej prasie fachowej, które docierają do mnie nieregularnie. Szczególnie wysoko cenię „Krytykę” (niestety ukazuje się bardzo rzadko), „Arkę”, „Obraz”, „Spotkania”, „Vacat”. Nie sposób wszystkich wymienić. W Londynie brytyjskie Studium Spraw Polskich wydaje po angielsku świetny biuletyn „Polska Bez Cenzury”, który w skondensowanej formie przedstawia wypadki w Polsce i ich ocenę – wyłącznie na podstawie prasy niezależnej w kraju. Biuletyn ten widuje we wszystkich biurach rządowych interesujących się sprawami polskimi. Szkoda, że nie ma edycji francuskiej i niemieckiej. Redaktorom w Londynie należy się medal „Solidarności”.

**O: Dziękuję za rozmowę.**

JN: Redakcji i czytelnikom doskonałego miesięcznika „Obraz” przesyłam serdeczne pozdrowienia z dalekiego Waszyngtonu.

„Obraz” nr 6 z 1987 r.



W 1986 roku Lech Wałęsa udzielił „Obrazowi” wywiadu, w którym sformułował nowe propozycje pod adresem władz PRL i zarys nowego programu „Solidarności”. Wypowiedzi Lecha Wałęsy można odczytać jako ofertę porozumienia, złożoną władzom, i jednocześnie – w przewidywaniu przyszłych zmian w Polsce – propozycję przygotowania przez struktury związku programów w „segmentach” ekonomicznym i społecznym, zamiast koncentrowania się wyłącznie na akcjach protestacyjnych.

Wywiad przeprowadził Tomasz Zieliński.

# ŻYCIE WYMUSI POROZUMIENIE

ROZMOWA Z LECHEM WAŁĘSĄ

**OBRAZ: Z kim rozmawiamy: z przewodniczącym Związku, z symbolem „Solidarności”, czy jak to określił minister Urban z politycznym pomocnikiem księdza Jankowskiego?**

LECH WAŁĘSA: Dla każdego coś dobrego. Niech każdy sobie wybiera w zależności od tego, jak mnie widzi w swoich oczach. Ja jestem tym kim byłem przed Sierpniem. Staram się rozwiązywać problemy tak jak je widzę, wszystkie siły i możliwości w to wkładam. Robię to, co w gruncie rzeczy w moim charakterze, w moim sercu leży.

**O: Jak widzisz swoją polityczną rolę?**

LW: Jeżeli mówić o praktycznych wpływach, to w moich warunkach trudno żeby były one duże, kiedy jestem wciąż pilnowany przez eskortę tajniaków. Jestem w takiej sytuacji, że więcej jak dziesięć metrów luzu nie dostaje. Samym odwiedzeniem kogoś narażałbym go. Wiele rzeczy mógłbym robić, wielu przyjaciół odwiedzić, wiele problemów przedyskutować. Może przyspieszyłoby to rozwój sytuacji, ale jeszcze nie czas.

**O: Jak oceniasz postępowanie władz?**

LW: Nie jestem od oceniania i w ogóle się o to nie kuszę. Nie mogę jednak powiedzieć, że władza wszystko robi źle. Niektóre rozwiązania idą w dobrym kierunku, z tym że efektu tych działań można się spodziewać za 200-300 lat. To zaś nas nie urzęda. To, co się dzie-

je, nie odpowiada ani ambicjom ani możliwościom, ani koniecznością jakie ma społeczeństwo w środku Europy w XX wieku. Nie ma wielkich szans, aby dziś uczynić ten system bardziej wydolnym.

**O: Gdzie więc są te pozytywy?**

LW: Przed Sierpniem mieliśmy inną ordynację wyborczą, nie do pomyslenia było dwóch kandydatów na jedno miejsce, tak jak teraz. To prawie nic, to jest nie to, ale to jest krok w dobrym kierunku. Próby walki z patologią społeczną - to też nie jest takie złe. Ale, jak powiedziałem, efekty będą za 200-300 lat.

**O: Co wobec tego powiesz o odebraniu zdobycy Sierpnia, z których zostały nam już wolne soboty i msza w radiu?**

LW: Każdy kto był rozsądny, powinien wiedzieć, że walka pod naszą szerokością geograficzną nie mogła przynieść sukcesów. Po pierwsze nie był programu. To był za krótki okres, żeby zrobić dobry program, a każda próba dzielenia się na jakieś struktury groziła rozbiciem. A więc tu nic nie straciliśmy. Struktury związkowe - tych nie ma. Za to chyba więcej ludzi zaangażowanych jest w robotę teraz, niż było etatów w „S” w czasach naszego działania. Myślę, że to są zdobycze, które dzisiaj nie przynoszą wizualnych zwycięstw, ale przynoszą.

**O: Jak jednak przeciwdziałać posunięciom władz: pacyfikacjom kolejnych grup społeczeństwa, aktom terroru?**

LW: Nasze aktywne przeciwdziałanie, takie na hurra i tak nie uzdrowi sytuacji, przynosi nam za to niepotrzebne straty wręcz najlepszych ludzi. To są odruchy, które następują, kiedy inne rozwiązania nie są skuteczne. Szuka się ofiar. To nic nie da, to jest wyłącznie przelewanie kielicha goryczy. Na brutalność odpowiadało się kiedyś brutalnością, ale wiemy że to dziś jest nieskuteczne. Jesteśmy słabsi i nie chcemy, po prostu nie chcemy. Wierzymy, że nasze ideały są lepsze i one zwyciężą.

**O: Czy dlatego nie używamy siły, że walka bez przemocy jest bardziej moralna, czy dlatego że nie mamy szans wygrać?**

LW: Ta generacja w rządzie, która chce utrzymać wszystko bez zmian, musi wiedzieć że to jest nie do utrzymania. Idzie XXI wiek, system musi być bardziej elastyczny, reagować na nowości, postęp. Rozumiejąc, że to musi ulec zmianie możemy stawiać na ostrożne rozwiązania. One muszą przyjść. Społeczeństwo dziś może się bać więzienia, pałek, ale jutro jedna i druga strona przekonają się, że nie ma wyboru. Stąd pokojowe metody. Jesteśmy pewni swojego zwycięstwa. Po co mamy przekonywać się do naszych jasnych i dobrych rozwiązań? Prawda obroni się sama.

**O: Jakie byś widział konkretne rozwiązania dla sytuacji w jakiej się znajdujemy?**

LW: Czy to co się dzieje w tym kraju, może przynieść zadawala-

jące efekty, szczególnie w sferze ekonomicznej, która jest podstawą życia społeczeństwa i protestu tego społeczeństwa? Jeśli na to sobie odpowiemy, to odpowiemy co powinniśmy robić. Zakładamy kilka możliwości: albo słuszny protest albo jakaś ewolucja, albo rewolucja. Przy takich założeniach trzeba przewidzieć rozwiązania dla każdego przypadku: jakie powinny być postulaty, co powinno być w jakiej kolejności, co powinno się rozdać ludziom, a co zostawić i gdzie. Już od Sierpnia niektórzy z nas, a ja szczególnie, wierzyłem w trzyetapowy rozwój sytuacji. Wierzyłem, że za jednym podejściem nie ma praktycznej możliwości zrealizowania tych szczytnych ideałów. Sierpień był okresem, który zanegował istniejący stan rzeczy w różnych dziedzinach życia. Zrodziliśmy się z negacji, w tym kraju było dużo do zanegowania i okres od 13 grudnia był okresem negacji. 13 grudnia 1981 r. skończył się pierwszy etap.

Próbowano samorządów i innych rozwiązań, próbowaliśmy układać pozytywne programy i jakoś dogadać się z władzą. Został wprowadzony stan wojenny, historia dał nam szansę, niekorzystną, krzywdzącą, ale szansę – drugiego etapu, w którym należy poszukać rozwiązań ekonomicznych, społecznych, politycznych. To jest bardzo trudne, bo w gruncie rzeczy my obracamy się między ograniczeniami, robimy nie to co byśmy chcieli, co naprawdę byłoby dobrym rozwiązaniem, ale to co jest możliwe. Nie wiemy nawet jakie są granice tych możliwości. Jeśli będziemy mieli programy, wtedy – albo to co się dzieje doprowadzi do słusznego protestu i my na ten protest podłożymy rozwiązania, albo słuszny protest będzie zwalczany siłą i wtedy będzie trzeba spróbować tych rozwiązań w strukturach które dziś istnieją. Stąd też potrzebne są nam rozwiązania na różne sytuacje w każdej z dziedzin: gospodarczej, społeczno-ochronnej i politycznej. Najtrudniejszy jest ten drugi etap. Trzeba przedyskutować możliwości rozwiązań. Wiemy, że są różne wzory sprawdzone praktycznie, nie mniej jednak pod nasza szeroko-

ścią geograficzną niemożliwe do zastosowania.

Jedni uważają, że bez zmian politycznych nie będzie żadnych innych zmian, a ja jednak uważam, że przez odpowiednie dopracowanie programów, zwłaszcza ekonomicznych można doprowadzić do zmian i w innych dziedzinach. Musimy być rozważni, roztropni. Te polityczne, duże postulaty wcześniej przedyskutować. Jest niepokojące, że wielu ludzi podświadomie uważa, że Polskę można gdzieś indziej przenieść, na inny kontynent, obszar. Trzeba sobie wbić do głowy, że Polska w tym miejscu pozostanie. Druga rzecz, też niepokojąca, jakbyśmy mogli jako naród dobrać sobie sąsiadów. Dobrze mieć dobrego sąsiada, ale wpływu na to, kto jest naszym sąsiadem, nie będziemy mieli. To są pewniki. Oczywiście czasem historia robi prezenty, ale nie liczymy na to. Liczymy na nasze własne siły.

**O: Jesteśmy bezsilni, apatyczni, nastroje są złe...**

LW: Nie! Do pierwszego etapu potrzebne były tłumy, aby słuszny protest był zdecydowany, silny i przeciwstawił się złu, które się panoszyło w tym kraju. Natomiast do drugiego etapu nie potrzeba wielu ludzi, potrzeba cichego, spokojnego, bez poklasku, bez szumnych haseł, opracowania rozwiązań, szczególnie ekonomicznych. Natomiast do trzeciego etapu będzie potrzeba znów wielu ludzi. Na dzisiejsze możliwości jesteśmy wystarczająco silni. Każde większe siły byłyby niebezpieczne dla nas. Trzeba zachować najbardziej wiernych, mądrych ludzi na ten trzeci etap, a nie wykrwawić, wygubić ich teraz.

**O: A więc czas pracuje dla nas?**

LW: - Gdybyśmy mieli reforme to by czas pracował dla wszystkich, a tak to pracuje dla tych, którzy znajdują odpowiednie rozwiązania. Pamiętajmy jednak zawsze, że stanowimy jeden naród i prędzej czy później życie samo wymusi na nas porozumienie. Możemy mieć do siebie pretensje, ale ważny jest los tego kraju i wszystko się z tym wiąże. To można osiągnąć nie walką a możliwą pracą i porozumieniem. Tylko porozumienie gwarantuje rozwój.

**O: Zawsze byłeś rzecznikiem porozumienia, ale dziś władza nie chce o tym słyszeć ...**

LW: Wpływa na to wiele czynników i tak to oczywiście wygląda. Jednak w sytuacji, kiedy wiadomo, że nic nie jest do przyjęcia, robi się coś, co ładnie wygląda. Wykazujemy dobrą wolę choć obniżamy poprzeczkę, ale wiemy, że postulaty nasze idą dalej i o takie się pokusiemy. Ale nie dziś.

**O: Czy w tej strategii porozumienia są jakieś punkty stałe?**

LW: W ogóle porozumienie musi być do przyjęcia przez jedną i przez drugą stronę. Nie można jednak mówić na ten temat dopóki się nie siedzi przy jednym stole i nie dyskutuje. Pierwsze to usiąść, sprawdzić karty kto czym gra, a więc możliwości rozwiązań. Wtedy dopiero można mówić o kompromisach czy następstwach.

**O: Czy uważasz, że można iść na ustępstwa w kwestii tak zasadniczej jak sprawa więźniów politycznych?**

LW: Nie wolno mi nawet na takie pytania odpowiadać. Miałem w tej sprawie propozycje dużo wcześniej, łatwiejsze, i mogłem to zrobić, ale nie ustąpiłem. To są moi ludzie, którzy płacą również za mnie. A więc nie mógłbym tego zrobić, nie mógłbym o nich zapomnieć. Możesz przejrzeć wszystkie oświadczenia jakie wydałem. Nie ma takiego tematu o którym mówiłbym częściej. Tylko, że opinia, zwłaszcza na Zachodzie jest już tym zmęczona, są tam inne sprawy. Nigdy w tej sprawie nie ustąpię.

**O: W negocjacjach jest czas na różne ustępstwa.**

LW: Nie czas na dyskusję wewnętrzną z czego ustąpić, czas na dyskusję co mamy robić żeby obronić naszych zakładników.

**O: Czy mógłbyś coś więcej powiedzieć o rozwiązaniach programowych?**

LW: Chciałbym wrócić do tego co mówiłem trzy czy cztery lata wcześniej. Podzielić naszą sprawę na segmenty. Wielu ludzi jest tylko politykami i niczym więcej, wielu tylko ekonomistami, inni zajmują się sprawami zarządzania, inni znów nad obrona interesów pracowni-

czych i tak dalej. A żeby wszyscy nie robili wszystkiego, to powinniśmy właśnie między nich podzielić nasze prace. Naprawa Rzeczypospolitej w czterech czy pięciu tematach: praca i jej efekty, obrona efektów pracy, obrona interesów grupowych, prawodawstwo i tak dalej. Podzielmy się, ale podzielmy się do pracy nad tematami.

**O: Ale w rzeczywistości następują podziały w innym przekroju – podziały polityczne.**

LW: Bo przeważa pogląd, że bez politycznych rozstrzygnięć nie będzie dobrze. Widzi się niemożliwość i niemoc w sferze politycznej, ale ja widząc niemożliwość przebiecia sfery politycznej chciałbym zacząć od zmian gospodarczych, które są możliwe. Tu możemy się bić, pokazywać, gdzie jest marnotrawstwo, gdzie są złe rozwiązania. Jeśli będą one ulepszone, dyskutowane, to musi nastąpić rozluźnienie polityczne. I dlatego powinniśmy się zająć gospodarką, konkretnie w zakładach pracy, w przedsiębiorstwach. Zaczynać od małych rzeczy, nie globalnie. Większość ludzi cały problem widzi w sferze politycznej. Nie zgadzam się żeby problem ten było można rozwiązać na drodze jakichś niedojrzałych koncepcji politycznych.

**O: To znaczy, że nie odpowiadają Ci koncepcje niektórych ruchów politycznych?**

LW: Nie ja je rozumiem, wiem dlaczego tak jest. One prędzej czy później, robiąc trochę złego, muszą wrócić do tych rozwiązań, o których ja wcześniej mówiłem.

**O: Te ruchy wychodząc z przesłanek politycznych proponują własne rozwiązania ekonomiczne, prawne i tak dalej.**

LW: Ale stosunek hasła do możliwości realizacji jest nieodpowiedni. Za dużo hasła politycznych. Nie da się przebić pewnych rzeczy. Oczywiście chcą się bawić, niech się bawią, ale niech robią więcej w sferze tej w której żyją ludzie. Jeśli nie chcemy oderwać się od ludzi to nie proponujemy rozwiązań, które są abstrakcyjne. Chociaż kiedy Piłsudski pierwszy raz mówił o niepodległości to też było abstrakcyjne. Kiedy zdarzy się taka okazja to

my potrafimy ją wykorzystać, ułożymy ją. Najpierw ułożymy sprawę gospodarcze.

**O: Postulowaliśmy kiedyś na łamach naszego pisma, żebyś większym stopniu zabierał w sprawach ruchów czy działaczy demokratycznych poza granicami Polski.**

LW: Trzeba pamiętać, że ja robię to do czego się zobowiązałem. Sytuacja coraz bardziej pcha mnie na pozycje polityczne, niemniej muszę pamiętać że podjąłem się obrony interesów świata pracy. Byliśmy potem ruchem społecznym, bo taka była konieczność, z konieczności musiałem pełnić rolę trochę polityka, chciałbym jednak wrócić do roli, w której czuję się najlepiej. Moja rola jest typowo związkowa. Dlatego chciałbym jak najszybciej, aby ten ruch podzielił się i odciążał mnie w tematach, które mi nie odpowiadają.

**O: Kto miałby to przejąć?**

LW: Gdyby się wykształciły te „segmenty” o których mówiłem to byłoby dla mnie bardzo wygodne. Byłaby typowa grupa polityczna mieszcząca się w ruchu społecznym i ona brałaby odpowiedzialność i miałaby większe rozeznanie.

**O: Ale na świecie liczy się głos Lecha Wałęsy!**

LW: Powtarzam, będę z konieczności występował w tej roli, choć nie ma do tego ani szczególnych praw ani predyspozycji.

**O: Jak oceniasz działania TKK i struktur regionalnych?**

LW: Nie jestem od oceniania. Oцени historia i oceni sytuacja dzisiejsza i jutrzejsza. Każdy z nas powinien poczuwać się do odpowiedzialności za losy kraju. Wszyscy w granicach możliwości szukamy lepszych rozwiązań.

**O: Co sądzisz o „Solidarności Walczącej”?**

LW: Nie jestem od sądzenia. Nikt nie ma patentów i nie wiadomo czy program zwycięży. Tylko nie marnujemy sił i środków na walki podjazdowe.

**O: A ktoś prowadzi takie walki?**

LW: Tu i ówdzie słyszy się, że robimy nie te rzeczy, co powinniśmy. Idziemy różnymi drogami,

ale w jednym kierunku. Nie wolno mieć pretensji. To, że ktoś kiedyś nie miał racji, to nie znaczy, że nie będzie miał racji w przyszłości.

**O: Jesteś pewien zwycięstwa?**

LW: Tak, ale nie zwycięstwa, które będzie miało na celu przejęcie władzy czy przeniesienie Polski, tylko zwycięstwa, które umożliwi większą wolność tego systemu. Mówię o wydolności nie tylko ekonomicznej, ale i w dziedzinie swobód obywatelskich, mówienia prawdy i tak dalej.

**O: A jak oceniasz szanse powstania niezależnych związków zawodowych, pluralizmu związkowego?**

LW: Myślę, że władza wychodzi z założenia, że nie czas chronić róż, jak las płonie. Nie czas jest na budowanie takich struktur, kiedy gospodarka tak kiepsko stoi.

**O: A będzie kiedyś taki czas?**

LW: Społeczeństwo polskie dowiodło, że bez tych struktur nie będzie efektywnie pracować i stąd też nie wierzę, żeby wygrał model krępujący inicjatywę. Trzeba jednak powiedzieć, że pierwsza rzecz to praca, a potem efekty tej pracy do dzielenia. To jest bardzo śliski temat i powinien być wcześniej jasno zarysowany. A więc daty jak dojść do tych rozwiązań organizacyjnych, które będą miały inne samorzady, inne związki. Na żywioł można stawiać rozumiejąc złą sytuację ekonomiczną.

**O: Czy spodziewasz się, że będziesz przewodniczącym związku działającego jawnie?**

LW: Daję sobie pięć procent szans.

**O: Dlaczego tylko pięć?**

LW: Dlatego, że zawsze tak bywało, że nie ci ludzie stają na czele, którzy rozwiązują sytuację. Oczywiście wiem, że dziś spoczywa na mnie 95 czy 99 procent odpowiedzialności za przygotowanie rozwiązań technicznych i programowych.

**O: A co potem będziesz robił?**

LW: Chciałbym trochę pożyć jak normalny człowiek i chciałbym, żeby inni posmakowali tej roboty i pociągnęli ją z jakimś zamysłem.

# Poezja Joanny Kulmowej

W „Obrazie” często gościły wiersze Joanny Kulmowej. Na łamach pisma ukazywały się też wiersze innej szczecińskiej poetki Heleny Raszki, rysunki Szymona Kobylińskiego, teksty satyryczne znanych autorów.

## SIEWCOM

*Którego dnia wam się ziści:  
z nawozu nienawiści  
wykielkuje krwideołgia.*

*Gdzieś kiedyś przed świtaniem  
od waszych czystych snów odstanie  
obmyje place rykiem radia  
hasłami przetrze ulic gardła  
szarpianami flag obwiąże rany.*

*I higienicznie odcedzi  
dobrych  
Od rozstrzelanych.*

## KOLEDA

*Położyli z narzędziowni  
w skrzynce.  
Pakuł szmat podścielili  
Dziecińce.  
„Przechowamy Ciebie na zajezdni  
By Cię znów nie zakapował  
jeden z nich.  
Podzielimy się kartkową margaryną.  
Pośnij nam na zbawienie  
Dziecino.”*

*Ale już się zwiedzieli  
po świecie  
i chodzili na ten strajk  
obaczyć Dziecię.  
Ten ulotkę niósł Mu  
tamten cytrynę.  
Żołnierz przyszedł i powiedział:  
„Ja nie winien”.  
Rolnik przyszedł – niósł puste ręce.  
Króle przyszły i mówiły:  
„Nigdy więcej”.  
  
i robotnik przyszedł – niósł kajdany.  
Zapłakała Matka przemyła my rany.  
„Znowu znowu – powiedziała – w taki czas!”  
I zakwiliło Dzieciątęczo pierwszy raz.*

## NIE UFAJCIE POETOM

*Nie ufajcie poetom. Coś knują poeci.  
Pozornie jakieś różę perty fintyfluszki  
ale z pomiędzy róż  
ale z perłowej muszki  
Bóg wie jaka im groźna aluzja wyleci.*

*Niech czuwają saperzy, Niechaj strasz ogniowa  
patrzy w okna poetów i w sny bezrozumne.  
Później będzie za późno. Gdy poniosą trumnę  
wodza który przydeptał  
rym  
co eksplodował.*

## POROZUMIENIE

*Będą rozmawiać. Nakryli do stołu.  
Jest biel i czerwien i orzel i kielich.  
Zaraz poproszą. Już drzwi odemknęli.  
wpuszczą gawiedź i siądq by radzić pospołu.*

*Przepiją do nas. Za dom. Za ziemię ojczystą.  
Za pamięć pogrzebaną. Za cmentarną ciszę.  
Wybaczą ekstremistom i antagonistom.  
Już zaraz. Już trącają nas w plecy klawisze.*

## ZIEMIA POGWAŁCONA

*Milczy rankiem skopany asfalt  
niebo w sińcach górą skrada się na plecach  
ludzie budzą się od jęku sumień  
żeby w miasto szmuglować się tłumnie  
nim ich czujny gwizdek wymaca.*

*Cisza ust zamkniętych – kamień bezmierny.  
Cisza butów petard wozów pancernych.  
Cisza drzewek na mrocznych wystawach.*

*Tylko z ziemi świeżo pogwałconej wrzeszczy  
wniebogłosy ciągnięta  
trawa.*

Wiersze z: „Obraz” nr 11-12 z 1987 r.

# NULA – Janina Szorc

Zmarła 7 kwietnia 1990 roku w Le Creusot (Francja). Dwa lata wcześniej gdy milicja zatrzymała Ją i jej męża Henryka ze świeżo wydrukowanym transportem „Obrazu”, poprosiłem by spisała swój życiorys.

Napisała:

Urodziłam się w Korcu na Wołyniu. Ojciec mój pracował w cukrowni, a matka prowadziła dom wychowując czworo dzieci. Jesienią 1939 r. Ojca aresztowano i wywieziono do Rosji. Siedział w więzieniu – najpierw w Szepetowce, a po wyroku (8 lat) wywieziono go w głąb Rosji. Po kilku tygodniach od aresztowania Ojca, w nocy przyszli do nas żołnierze rosyjscy, kazali spakować się w ciągu godziny i wywieźli nas do Rosji.

Zawieziono nas do miejscowości Głubokoje, około 200 km od Archangielska. Mama i najstarszy brat (15 lat) musieli pracować przy wyrębie, jak i wszyscy przywiezieni tu razem z nami Polacy.

Wiosną 1942 roku najstarszy brat odchodzi z domu mając nadzieję dostać się do wojska, które gromadzi się wokół gen. Andersa, i spotkać tam Ojca. Nie zdążył jednak dotrzeć na czas. W 1943 r. w maju umiera Mama. Jako ośmioletnie dziecko pozostaję pod opieką czternastoletniej siostry. Drugi brat pracuje kilka kilometrów od nas i tam mieszka, a właściwie vegetuje – śpiąc razem z koźmi, których dogląda.

W roku 1944 w maju likwiduje się obóz pracy Głubokoje i wszystkich Polaków wywożą do Archangielska. Tam gromadzi się wszystkich Polaków z lasów archangielskich przez kilka tygodni. Specjalne komisje chodzą po całym mieście, gdzie zgromadzeni są Polacy, wyszukują osierocone dzieci i gromadzą je organizując Polskie Domy Dziecka. Wraz z siostrą i bratem dostajemy się do takiego domu i wywożą nas na Kaukaz do miasta Ipatowo. Polski Dom Dziecka w Ipatowie prowadzi szkołę polską. Kończę tam pierwszą klasę i zaczynam drugą.

W lutym 1946 r., po sześciu latach zesłania, wracamy do Polski.



Dzięki wspaniałym wychowawcom i młodzieży polskiej naszego Domu, transport nasz jest pierwszym transportem sierot wracających z Rosji. Do roku 1956 przebywałam przez cały czas w Państwowym Domu Dziecka w Trójmieście. W roku 1947 odnalazłam Ojca, który przebywał w Anglii. W 1948 r. odnalazł się brat, o którym jeszcze w Rosji dostaliśmy wiadomość, że zginął pod Lenino. Ojciec do końca życia (zmarł w 1982 r., w Anglii) nie odwiedzi ani razu Polski – tak bardzo bał się Sybiru.

W 1956 roku ukończyłam szkołę średnią w Sopocie – Technikum Handlowe MHW i zaraz po maturze przyjechałam do Polic. W 1957 r. wyszłam za mąż i miałam dwoje dzieci. Pracowałam przez 25 lat w różnych zakładach pracy jako księgową. Ostatnio, tj. od lipca 1975 r. do kwietnia 1984 r. pracowałam w Zakładach Chemicznych „Police”. Nigdy nie należałam do partii, ani do żadnych organizacji komunistycznych.

W 1980 roku widząc działalność stoczniovców, między innymi mojego męża, całym sercem przystąpiłam do NSZZ „Solidarność” starając się rozpropagować ideały tego związ-

ku. Pomagałam mojemu mężowi w komisji przedwyborczej podczas wyborów regionalnych.

Wielkim szokiem było dla mnie ogłoszenie stanu wojennego. W dniu 17 grudnia 1981 r. otrzymałam nagana na piśmie podpisana przez dyrektora ZCH „Police” – „za szykanowanie członków partii”. Komisarz wojskowy urzędujący w ZCH „Police” groził mi internowaniem i tylko dzięki mojemu kierownikowi, który wysłał mnie na przymusowy urlop mimo nasilenia prac bilansowych, uniknęłam większych represji.

Po internowaniu męża w sierpniu 1982 r. podjęłam jego dzieło drukując w dalszym ciągu pismo „Feniks”. Przetruwałam dzięki przyjaciółom dwa miesiące. Dnia 4 listopada 1982 r. zostałam internowana, mimo że po przeprowadzonej gruntownej rewizji nic nie znaleziono. Decyzja o internowaniu brzmiała: może podjąć działalność itd....

Przez cały czas do chwili zatrzymania nas z wydawnictwem „Obraz”, robiłam wraz z mężem, to wszystko co było potrzebne i konieczne „Solidarności” i opozycji.

**Jak wiele kryje zdawkowe „wszystko co było konieczne i potrzebne”, wie nas tylko garstka. Nieliczni również zdawali sobie sprawę z walki jaką zawsze pogodna, energiczna, narzekająca jedynie na zbyt małe obciążenie pracą Nula toczyła przez lata z nieubłaganą chorobą. Pozostała nieugięta, tak w obliczu choroby, jak i wydarzeń które nastąpiły po ostatniej „wpadce”.**

My, wówczas trzydziestolatekowie obdarzyliśmy Ją pseudonimem „Babcia”, który mówił nie tylko o różnicy wieku. Żał, że Nuli już wśród nas nie ma łagodnie pamięć o tym wszystkim, co los nam dał, pozwalając się z Nią zetknąć.

Piotr Mync

# ZDZICHU – Zdzisław Konury

**Zdzisław Konury urodził się 28 października 1952 w Szczecinie. W latach 1967-1972 uczył się w Technikum Mechanicznym. Potem rozpoczął pracę w Elektrowni Dolna Odra, gdzie przez 7 lat pracował jako technik mechanik silników wysokoprężnych. Pod koniec 1979 roku przeniósł się do Szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia. Zdzisław Konury już w 1976 roku brał udział w protestach robotniczych w Elektrowni. Utrzymywał kontakty z KOR, a następnie z KSS KOR. Uczestniczył też w spotkaniach niezależnych środowisk w Szczecinie.**

19 sierpnia 1980 roku współorganizował w Gryfii strajk, którym następnie - jako członek Komitetu Strajkowego - do 30 sierpnia współkierował. Od września 1980 roku należał do „Solidarności”, a w listopadzie został wiceprzewodniczącym Komisji Wydziałowej i delegatem do MKR w Szczecinie. Po wprowadzeniu Stanu Wojennego od 13 do 15 grudnia 1981 uczestniczył w strajku jako wiceprzewodniczący Komitetu Strajkowego Gryfia. Z powodu działalności związkowej został zwolniony z pracy w Stoczni Remontowej. Za nieprzerwaną działalność opozycyjną poniósł dalsze konsekwencje.

5 maja 1982 roku został zatrzymany, a następnie przez sześć dni przetrzymywano Go w areszcie Komendy Wojewódzkiej MO w Szczecinie. Następnie 11 maja trafił do więzienia w Wierchowiu, gdzie był internowany do 2 sierpnia, kiedy to przewieziono Go do zakładu karnego w Strzebielinku. Z internowania Zdzisław Konury wrócił w przededniu Wigilii Bożego Narodzenia 1982. W 1983 roku podjął pracę jako ślusarz w Rzemieślniczym Zakładzie Ryszarda Seroczyńskiego w Tanowie.



Od 1983 do 1989 roku prowadził - jako agent - punkt skupu butelek w WSS Społem w Szczecinie. W 1983 roku był jednym z pomysłodawców i założycieli miesięcznika społecznego *Obraz*, który wydawał do 1989 roku wraz z Niezależnym Zespołem Solidarnościowym. Był też współwydawcą podziemnego pisma „Feniks”, drukarzem szczecińskiej edycji „Tygodnika Mazowsze”, „Tygodnika Wojennego” oraz ulotek, komunikatów,

organizatorem papieru i matryc. Organizował kolportaż prasy podziemnej w Szczecinie i województwie, akcje plakatowe na terenie miasta, uczestniczył w demonstracjach, organizował spotkania opozycjonistów w domu siostry. 26 kwietnia 1984 został ponownie aresztowany i uwięziony w areszcie w Nowogardzie, skąd 21 lipca 1984 zwolniono Go na mocy amnestii. W latach 1983-1989 był wielokrotnie zatrzymywany, przesłuchiwany, poddawany rewizjom. Od 1990 roku utrzymywał się z prac dorywczych, od 2007 pracował jako wykonawca robót wykończeniowych w Prywatnym Zakładzie Remontowo-Budowlanym w Szczecinie. Zdzisław Konury zmarł 12 października 2007. Odznaczony był Honorową Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej (2005). Pośmiertnie w 2009 roku przyznano Mu Honorową Złotą Odznakę Gryf Pomorski.

*Na podstawie biogramu Encyklopedii Solidarności sporządzonego przez Sylwią Wójcikową opracował Tomasz Duklanowski*

## Wspomnienia

**Tomasz Zieliński:**

Ze Zdzichem Konurym byliśmy razem internowani w Wierchowiu i Strzebielinku. Tam go poznałem. To był bardzo pogodny i sympatyczny człowiek. Mimo sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy, nie tracił ducha. On kochał być drukarzem i również w internacie w ograniczonym zakresie zajmował się drukowaniem. A drukowaliśmy znaczki. Matryce ro-

biliśmy na zerwanym z podłogi linoleum. Rzeźbiliśmy w nim formę a następnie dostarczaliśmy ją Zdzichowi. On to drukował, korzystając z przemysłowych farb. Bardzo go ten druk zajmował, to było takie jego hobby w więzieniu. Wtedy zawiązała się nasza bardzo dobra znajomość.

Już po wyjściu z internowania Konury przyszedł do mnie ze Stefanem Kozłowskim z propozycją zrobienia *Obrazu*. To było w marcu

1983 roku. Powiedzieli, że trzeba wydawać jakieś podziemne pismo. Stefan Kozłowski wymyślił tytuł. I potem kontakt się urwał. Wprawdzie Zdzichu cały czas w *Obrazie* był ale ja się z nim widywałem bardzo rzadko ze względów konspiracyjnych. Ja robiłem swoją robotę, on swoją i nie było potrzeby żebyśmy się spotykali. Kiedyś nawet zapytałem go gdzie jest drukarnia *Obrazu*, a on mi odpowiedział, że nie muszę tego

wiedzieć. No i miał rację.

Wiem, że potem Konury poszedł siedzieć, ponieważ podczas rewizji znaleziono u niego nielegalne pisma. Bo oprócz działalności drukarskiej Zdzychu kolportował różnego rodzaju podziemne druki i to na dużą skalę.

Już po upadku komunizmu ta nasza znajomość się trochę rozeszła. Odwiedzałem go kilka razy w domu, ale to już były tylko towarzyskie spotkania. Nie było żadnej konspiracji.

Zapamiętałem go jako człowieka

bardzo optymistycznie nastawionego do życia. Jeśli nawet przeżywał jakieś trudności, to nie dawał po sobie poznać. To go bardzo charakteryzowało.

#### Artur Balazs:

Nie tylko ze Zdlichem ale z całą jego rodziną byłem zaprzyjaźniony.

To były bardzo bliskie relacje. Poznaliśmy się w internowaniu. Wtedy zajmował się odbijaniem znac-

ków solidarnościowych i pocztówek. Współwydawał gazetkę wśród internowanych. Zaraz po wyjściu z internowania, należał do tej grupy, która przyjeżdżała do mnie na wieś. Ja im załatwiałem trochę żywności a oni pomagali w gospodarstwie. Wtedy się zaprzyjaźniłem ze Zdlichem. Potem go zamknęli w więzieniu. Kiedy siedział w Nowogardzie, pomagałem jego rodzinie.

Wiedziałem, że Zdzychu zajmuje się drukiem i mi też pomagał drukować moje pisma z „Solidarności”.

Między nami zawiązała się autentyczna przyjaźń.

Pomagaliśmy sobie nawzajem. Pamiętam, że był taki czas, że nie chcieli go nigdzie do pracy przyjąć, to założył firmę budowlaną i położył mi w domu podłogę. Pamiętam, że na kilka miesięcy wyjechał do Stanów żeby trochę zarobić. Nie chciał tam zostać, wrócił. Najlepiej czuł się w Polsce.

Mogę powiedzieć, że był człowiekiem bardzo odważnym i serdecznym. Do dzisiaj utrzymuję kontakt z jego synem Tomkiem, który prowadzi szkołę tańca koło mnie w Dziwnowie. Widziałem się z Tomkiem dwa tygodnie temu.

#### Sławomir Lener:

Poznaliśmy się już w stanie wojennym. U nas w biurze pracowała jego żona. Wtedy Konury był internowany. Gdy wyszedł, zaczęła się nasza znajomość. Zdzychu był związany z grupą, która wydawała *Obraz*, wcześniej drukował *Feniksa*. Zawsze bardziej interesowała go ta strona techniczna, druk, organizowanie papieru, kolportowanie. To był bardzo uczynny i inteligentny człowiek. Z całą pewnością nietuzinkowy i oddany walce z komunizmem.

Opracował  
Tomasz Duklanowski



„Obraz” wyd. specjalne referendum z 1987 r.

Rozmowa ze Sławomirem Lenerem

# Chodziło nam o wolność i demokrację

## Jakie były początki Pana współpracy z „Obrazem”?

Właściwie zaczęło się to wszystko z przypadku. W roku 1980 rozpocząłem pracę w Biurze Studiów i Projektów Służby Zdrowia. Pracował już tam wtedy kolega Adam Wycichowski, który miał na koncie działalność opozycyjną. Na fali wydarzeń z roku 1980 sam zacząłem wykorzystywać swoją umiejętność rysowania do tworzenia rysunków satyrycznych. W ten sposób załapałem się do „Jedności”. I to prawdopodobnie, plus działalność w „Solidarności” spowodowały, że mnie internowano. Zaczęli nas wzywać na przesłuchania 18 grudnia. Adama od razu wsadzili. Mi zaoferowano podpisanie lojalki. Nie podpisałem i mnie również zamknęli. I to właśnie tam poznałem ludzi, z którymi potem pracowaliśmy przy „Obrazie”, między innymi Zdzicha Konurego, który już w Wierchowiu próbował wydawać pierwsze pisemko i miał plany z tym związane. Kiedy wyszedłem i wróciłem do biura, tutaj jeszcze wszystko było w powijakach i nie było pomysłu, żeby wydawać pismo. Zanim coś udało się zorganizować – drugi raz wyładowałem za kratkami. Po wyjściu, w 1983 kiedy już tworzyli „Obraz” i naturalnie do nich dołączyłem.

## Zadebiutował Pan jako autor okładek...

Tak, zaczęło się od okładki. Nie uczestniczyłem w tworzeniu pierwszych dwóch lub trzech numerów. W nich na pierwszej stronie widniał po prostu na maszynie napisany tytuł - „Obraz”. Ja wymyśliłem okładkę i to, że musi być drukowana inaczej niż pozostała część gazety. Z czasem wszedłem w te zagadnienia głębiej i to na mojej głowie była cała technika.

## Jak drukowany był Obraz?

Treść drukowana była na powielaczach, najpierw normalnych, a potem offsetowych. Natomiast okładka na początku była robiona na sicie. Mniej więcej w połowie wydawania dostaliśmy powielacz off-

setowy, na którym również można było robić okładki.

## Gdzie pismo było drukowane?

Teksty były drukowane w Policach w mieszkaniu Henia i Nuli Szorców. Sitodrukami zajmował się natomiast Longin Komolowski, który znalazł się na tym bardzo dobrze i robił dla nas te okładki, przy okazji pracy nad swoimi rzeczami. Również ochrona drukarni była jednym z moich zadań. Dlatego to ja odbierałem cały transport „Obrazu” i dopiero do mnie dojeżdżali następni ludzie, tak żeby nie spotkali drukarzy. Z dużego fiata było to przeladowywane do starej skody, którą ja przyjeżdżałem. Potem przyjeżdżała po to Bożena Gielarowska. To był taki pierwszy styk.

## To uchroniło Was przed wpadkami?

Drukarnia była dobrze chroniona, bo wpadła raz i to przez zupełny przypadek. Wcześniej była już tam rewizja i niczego nie znaleźli. Dopiero jak było pewne, że jednak coś tam musi być, bo wpadł samochód z całym nakładem, to znaleźli jedną maszynę pod zabudowanym szafą skosem, rozbijając przy tym całe podłogi i ściany na poddaszu. Tylko że w drugim skosie była druga maszyna i na to już nie wpadli. I ta, po kilkunastu dniach została uruchomiona. Po wpadce, w parę dni wydrukowaliśmy cały stracony nakład jeszcze raz w Warszawie, żeby zrobić im na złość.

## Ale w tym czasie drukowaliście nie tylko „Obraz”...

Stwierdziłem, że coś trzeba robić w przerwach pomiędzy kolejnymi numerami, stąd te książki, kasety, znaczki. Nosiło człowieka. Nazwailiśmy to wydawnictwo Oficyna. Zaczęło się od tego, że stwierdziliśmy że bez sensu jest przywozić kasety magnetofonowe z Warszawy, które wydaje Nowa, skoro można je wydawać tutaj, tym bardziej że mamy dostęp do taśm. Pojechałem do Warszawy, oni się zgodzili i udostępnili swoją licencję za opłatą. Pierwsze

kasety były licencyjne, potem zaczęliśmy robić własne. To była przede wszystkim muzyka, ale także audycje radiowe. Wydałiśmy między innymi kabaret Tey czy Macieja Zembatego.

Wszystko było przegrywane na dwukasetowych magnetofonach. Przegranie półgodzinnej kasy trwało 15 minut. Koleżanki to po domach powlewały. W pewnym momencie dostaliśmy profesjonalną powielarkę kaset. Wtedy pięć kaset można było nagrać w dwie minuty. Cały czas korciło nas także, żeby wydawać książki. Ktoś nawet zdobył tłumaczenie Forsyth’a, ale niestety wydanie tego przerosło nasze możliwości i zostaliśmy przy mniejszych rzeczach.

## Występował Pan również oczywiście na łamach „Obrazu” jako autor rysunków. Jakie rysunki się tam pojawiały?

Oprócz moich, umieszczane były w „Obrazie” także rysunki m.in. Szymona Kobylińskiego. Pomagał mi też kolega z pracy - Wiesiek Tomaszewski. Ja przygotowywałem albo grafiki, albo obrazki, przy których podrabiałem styl Czeczota albo Mleczki, bo mój własny był dosyć rozpoznawalny. Najczęściej obrazowały one publikowane artykuły lub były komentarzem do aktualnych wydarzeń.

## Jak wspomina Pan czasy tworzenia „Obrazu” i pracy w wydawnictwie?

Bardzo miło. Czasem zastanawiam się jedynie, jak można było jednocześnie pracować i robić jeszcze tyle dodatkowych rzeczy, kombinować po nocach. Nam chodziło o wolność, demokrację i do tego doszło. Nie mam pretensji, że coś wyszło w historii nie tak, choć wiem że i obecna sytuacja nie każdemu odpowiada. Poza tym człowiek był młody, a wtedy wszystko jest fajne, szczególnie taka zabawa w policjan-tów i złodziei, w której na co dzień uczestniczyliśmy.

Rozmawiała Paulina Łątka



Rozmowa z Bożeną Gielarowską

# Po prostu byliśmy przeciw

## Jak rozpoczęła się Pani współpraca z Obrazem?

W roku 1979 trafiłam do zespołu Biura Studiów i Projektów Służby Zdrowia, w którym pracował m.in. Adam Wycichowski. To on przynosił nam bibułę – braliśmy, czytaliśmy i dalej puszczaliśmy w obieg. A pracowali wtedy tutaj wszyscy, którzy później w stanie wojennym coś robili: Marysia Wycichowska, Halina Swarczewicz, Basia Kowalska, Basia Sauk, Dariusz Konury, Sławek Lener, no i Piotr Mync. Potem przyszedł rok 1980, 1981 i stan wojenny. Adama internowali, niedługo potem Sławka Lenora. Obaj publikowali wcześniej swoje rysunki w „Jedności”. Wtedy, po ich zamknięciu, wszystko się jakoś rozkręciło. Byliśmy poruszeni tym, co się działo, tym że zatrzymali wielu naszych kolegów. Trzeba było coś z tym zrobić. Na początku zajęliśmy się pomocą internowanym, przekazywaniem grypsów, robieniem paczek, itd. Początków samego „Obrazu” nie pamiętam. Któregoś dnia podszedł do mnie Piotr, kompletnie zakręcony przeciwko tamtej rzeczywistości i zapytał, czy chcę coś zrobić. Odpowiedź była wtedy naturalna. No i dostałam działkę - kolportaż. Trochę mnie to prawdę mówiąc przeżarło - bo to dużo dźwigania.

## Jak zorganizowany był kolportaż „Obrazu”?

Moim zadaniem było przyjechać na wyznaczoną godzinę z kierowcą do lasu. Tam czekali na mnie najczęściej Piotrek ze Sławkiem albo Zdzichu Konury. Mieli już cały wydrukowany nakład, który dostawali od Henia Szorca. Nie wiedziałam, że to on drukuje, dopóki któregoś razu nie przyjechałam za wcześniej. Szybkie przepakowanie i odjazd. A potem poszczególne punkty. Takich adresów, do któ-

rych trzeba było dostarczyć bibułę miałam kilka (między innymi: Basia Kowalska, Halina Swarczewicz). Zmieniały się kilkakrotnie w tym czasie, ale były też takie, które przetrwały do końca, na przykład mieszkania Włodzimierza i Małgorzaty Badetko, Majki Jankowskiej. Te osoby znałam, ale było też wiele takich, których nie znałam. Pamiętam ulice, ale nie pamiętam numerów domów. Staralam się to wyrzucić z głowy, bo bałam się, że jak mnie złapią, to podadzą mi jakiś środek i wygadam się. Pamiętam zatem ulice i ludzi, choć nigdy nie poznałam nazwisk wielu z nich. Jedni zapraszali mnie na herbatę, inni odbierali bibułę na korytarzu. Do tych punktów przychodzili inni, odbierali cześć nakładu i tak to się rozchodziło.

## Z kim Pani tam jeździła?

Miałam kilku kierowców. Na pewno był Jurek Safanów – bardzo spokojny człowiek, najbardziej lubiłam z nim jeździć. I jego żona Hanka. Szczęśliwie nigdy nas nikt nie złapał.

Był też inny kierowca, którego nazwiska nie znałam. Pod koniec był jeszcze jeden, który bardzo szybko prowadził samochód. Nie poznawaliśmy się bliżej. Przedstawiałam się innym imieniem, potem się zdarzało się, że zapominałam jakim.

## Trzeba było działać bardzo ostrożnie?

Nigdy nie zatrzymywaliśmy się pod budynkiem, do którego mieliśmy dostarczyć bibułę. Na punkt szłam jedną drogą, inną wracałam. Pamiętam takie zdarzenie na ulicy Konopnickiej. Zmierzcha. Idę z pakunkami i nagle wszystko wypada mi z rąk. Bibuła rozsypała się na chodnik. I nagle pojawia się przy mnie młody chłopak. Spojrzał na

papiery i nie zorientował się co to jest. Zapytał tylko, czy mi pomóc. Skamieniałam na myśl o tym, co by było, gdyby go przy tym złapali. Sama jakoś pozbierałam wszystko i poszłam dalej.

Bardzo ciężkie bywały te pakiunki.

## Nigdy Pani nie wpadła?

Ja nie. Ale na przykład chcieliśmy zorganizować archiwum. Dlatego pojedyncze egzemplarze zbieraliśmy w mieszkaniu Witka Grzegorzewskiego. Tam próbowaliśmy to zarchiwizować. To była kawalerka. Pamiętam jak któregoś dnia tam siedziałam, pisałam, nagle otworzyły się drzwi i wszedł wysoki młodzieniec. Przywitał się, powiedział, że przyszedł podlać kwiatki i poprosił żebyśmy nie podlewali ich wodą z kranu. To był właśnie Wittek. Z tego mieszkania korzystało kilka osób. Któregoś razu Sławek i Basia byli śledzeni. Na szczęście Basia się zorientowała i w nocy wszystko trzeba było przenieść.

## Jak wspomina Pani czasy tej działalności?

Czasami myślę, że chciałabym spotkać tamtą dziewczynę którą byłam. Nie byłam przecież rewolucjonistką ani społeczną. To co robiliśmy, było naturalne. To był dla nas szok – stan wojenny. Ale musieli być tacy zapaleńcy jak Piotrek, Zdzichu, Heniu czy Sławek, którzy tym pokierowali. Gdyby nie oni, to nie wiem czy bym coś robiła. My byliśmy po prostu przeciw. Nie wiem czy ktoś z nas myślał, że będzie jakaś nowa Polska, że nie będzie komuny. Oni nas chcieli wtedy przekabacić. A my powiedzieliśmy nie.

Rozmawiała Paulina Łątka

Rozmowa z Wojciechem Soińskim

# Udało nam się stworzyć bardzo dobre pismo

**Jakie były początki „Obrazu”?**

To wszystko miało swoje korzenie w Wierzbrowie i Strzebielinku, gdzie siedział Stefan Kozłowski i to u niego w głowie zrodził się pomysł tworzenia takiego pisma. Kiedy wyszliśmy na wolność, gdzieś na przełomie roku 1982 i 1983 roku, Stefan odbył prawdopodobnie szereg spotkań rozmów z różnymi ludźmi, które potem zaowocowały kolejnymi publikacjami na łamach „Obrazu”. Jego działania zostały podchwyczone przez Tomasza Zielińskiego, Michała Paziewskiego i mnie i razem zaczęliśmy tworzyć „Obraz”. Po kilku miesiącach Stefan wyemigrował i wtedy jego funkcję przejął Tomasz Zieliński. Każdy z nas miał swoje grono znajomych, którzy byli wprowadzani w temat i tak to się naturalnie zrodziło.

**Jak idea przyświecała powstaniu „Obrazu”?**

Myszę, że każdy z nas przede wszystkim uważał, że nie można siedzieć i nic nie robić, szczególnie że był to okres już dość mroczny: „Solidarność” się skończyła, my swoje odsiedzieliśmy, ludziom żyło się kiepsko a nastroje się pogarszały. Czuliśmy więc naturalną potrzebę stworzenia czegoś, co będzie odpowiedzią na tę sytuację i to nas napędzało. Co do charakteru pisma, to w tamtym czasie w Szczecinie i w Polsce ukazywało się bardzo dużo ulotnych pismek, ale miały one raczej charakter dziennikowy - informacyjny. Natomiast brakowało pisma, które dawałoby pogłębiony obraz tych tematów. Czytając kolejne numery „Obrazu” da się zaobserwować pewną ewolucję pisma, ale trzon pozostawał cały czas ten sam. Pierwszy rys stworzył Stefan

Kozłowski, potem Tomasz Zieliński - oni nadawali ton.

Natomiast pismo nie posiadało chyba wyraźnego kształtu ideologicznego. Wydaje mi się, że każdy mógł tam znaleźć swoje miejsce. Raczej nie byliśmy nastawieni na kształtowanie czytelnika zgodnie z naszymi poglądami. Myszę, że reprezentowaliśmy rozsądny, niepodległościowy kierunek.

**Jaka tematyka dominowała?**

Było to typowe pismo społeczno - polityczne. Pojawiały się analizy bieżących zdarzeń, a także szersze rozważania i koncepcje na temat tego, w jakim kierunku sytuacja w kraju może się rozwinąć. Publikowaliśmy sporo literatury, poezji, na przykład Joanny Kulmowej czy Heleny Raszki, karykatury - Szymona Kobylińskiego. Był rubryka „Obraz Miesiąca” z aktualnościami, felietony. Tematyka była więc zróżnicowana.

**Skąd pochodzili tekсты?**

Obraz był pismem konspiracyjnym, więc pojawiali się w nim autorzy, którzy pisali pod własnym nazwiskiem, ale najwięcej było tekstów podpisywanych pseudonimami. Po dziś dzień czasem nie wiem, kto był autorem poszczególnych artykułów. Każdy z nas miał swoje znajomości w różnych środowiskach, tam kolportowaliśmy „Obraz” i stamtąd również dostawaliśmy różne teksty. Mieliśmy więc autorów z regionu, ale też z innych miast. Czasem było wiadomo od kogo, a czasem nie. Ja na przykład dostawałem teksty na temat sytuacji w armii pisane przez oficera. W tym przypadku ujawnienie źródła groziło bardzo groźnymi konsekwencjami.

**Jak wyglądała praca redakcyjna?**

Spotykaliśmy się w cyklu miesięcznym, najczęściej we trójkę. Spotkania te odbywały się w różnych mieszkaniach. Głównym prowadzącym był zawsze Tomek. Pokazywaliśmy teksty, które mieliśmy, omawialiśmy je, zastanawialiśmy się nad kształtem najbliższego numeru. Opracowaniem tekstów zajmował się Tomek. Zdawało się, że czasem tych materiałów brakowało, a czasem było ich w nadmiarze.

**Czy tej pracy towarzyszyło poczucie zagrożenia?**

Traktowaliśmy zagrożenie, jako stały element naszej działalności. Oczywiście miało ono również całkiem konkretny wymiar, na przykład w postaci aresztowania Zdzicha Konurego. Z drugiej strony, mam jednak pewne poczucie, że „Obraz” był w jakiś sposób oszczędzany przez służby. Nie było przecież sposobu, żeby do nas nie dotarli, jeśli tylko by chcieli. Szczególnie, że również w naszym kręgu działali współpracownicy. Wiedza służb była więc na pewno spora, a mimo to mogliśmy działać przez te wszystkie lata.

**Jak wspomina Pan czasy tworzenia „Obrazu”?**

Byliśmy młodzi i wszystko z tamtych czasów wydaje się dzisiaj fajne. Była to na pewno ciekawa przygoda. Nawet nieszczęścia, po jakimś czasie wychodzą nam na dobre. Poznałem w tym czasie wielu wspaniałych ludzi. Ale tak najbardziej cieszę się z tego, że „Obraz” oceniany jest jako jedno z najlepszych wydawnictw tamtego okresu.

*Rozmawiała Paulina Łątka*

Rozmowa z Haliną Swarczewicz

# Musieliśmy pokazać swój sprzeciw

## Jak trafiła Pani do grupy twórczej „Obraz”?

To było zupełnie naturalne. Pracowałam wtedy w biurze projektowym razem z Piotrem Myncem. I tam praktycznie wszyscy byliśmy zaangażowani w tę działalność. Na dodatek mieszkaliśmy wtedy na Słonecznym, gdzie byłam sąsiadką Tomasza Zielińskiego. Mogliśmy się więc dzięki temu swobodnie kontaktować. To właściwie panowie, nasi koledzy zaczęli. Adam Wycichowski już pod koniec lat 70. kontaktował się z podziemiem i powoli nas w to wszystko wciągał. My z koleżankami byliśmy po prostu dyspodycyjne.

## Jaka była Pani rola w tym zespole?

Przed wszystkim w moim mieszkaniu odbywały się spotkania redakcyjne. Sama dokładnie nie wiedziałam, kto brał w nich udział. Przekazałam kolegom klucze do mieszkania i gdy wracałam do domu po pracy, a widziałam że pali się światło, to nawet nie wchodziłam do środka, tylko szłam na spacer. Po jakimś czasie przeniosłam się do centrum, na ulicę Tkacką, gdzie w dalszym ciągu odbywały się spotkania. Do mojego mieszkania przywożone były również książki, przechodziły przez nie przerzuty, tam były układane matryce do druku. Sama byłam również zaangażowana w kolportaż, roznosiliśmy ulotki. Praktycznie codziennie było coś do zrobienia.

## Takie przestrzeganie zasad bezpieczeństwa było konieczne?

Każdy z nas miał swoją działalność i swoje kontakty i starał się jak najmniej wiedzieć o tym co i z kim robią inni. To była podstawowa zasada – jak najmniej informacji, nazwisk, adresów. Kiedy trzeba było coś przekazać, umówić się

na jakieś zadanie, pisaliśmy sobie informacje na krateszkach, w obawie przed podsłuchami.

## Udało się w ten sposób ustrzec przed zdemaskowaniem?

Na pewno byliśmy pod obserwacją. Ja miałam nawet włamanie do mieszkania, przedstawiciele służb bezpieczeństwa przychodzili do mnie, czasem były awantury na klatce, robili prowokacje, opowiadali sąsiadom, że na nich donoszę. Miałam bardzo utrudniane życie. Ale jednocześnie przychodziło do mnie bardzo dużo osób z opozycji, także towarzysko. Moje mieszkanie zawsze było dla nich otwarte. Jednak mogę powiedzieć, że w tym gronie uchowaliśmy się bez większych wpadek. Być może dlatego, że w dużej mierze opierało się to na przyjaźni. Choć były i nerwowe sytuacje. Ale jakoś chyba zawsze towarzyszyło nam poczucie humoru. Któregoś razu w moim mieszkaniu odbywał się skład „Obrazu” i trzeba było wszystko wynieść niepo-

strzeżenie z domu. Więc z koleżanką wyszłyśmy pewnym krokiem w szpileczkach i krótkich spódnicach, choć na co dzień zupełnie inaczej się ubierałyśmy, dźwigając w rękach reklamówki z bibułą. Było nerwowo i śmiesznie. Choć bywało naprawdę niebezpiecznie. Koledzy byli napadani.

## Mimo to było warto się tak narażać?

Sama dzisiaj nie wiem, skąd braлиśmy siły, żeby tak dużo pracować, czytać, robić. Spaliśmy po trzy godziny dziennie. Byliśmy zdeterminowani, żeby iść w jednym kierunku, choć wydawało nam się, że ten świat będzie istniał do końca naszego życia. Mobilizowaliśmy się nawzajem. To wszystko było dla nas naturalne – nie zgadzaliśmy się na coś i musieliśmy to pokazać.

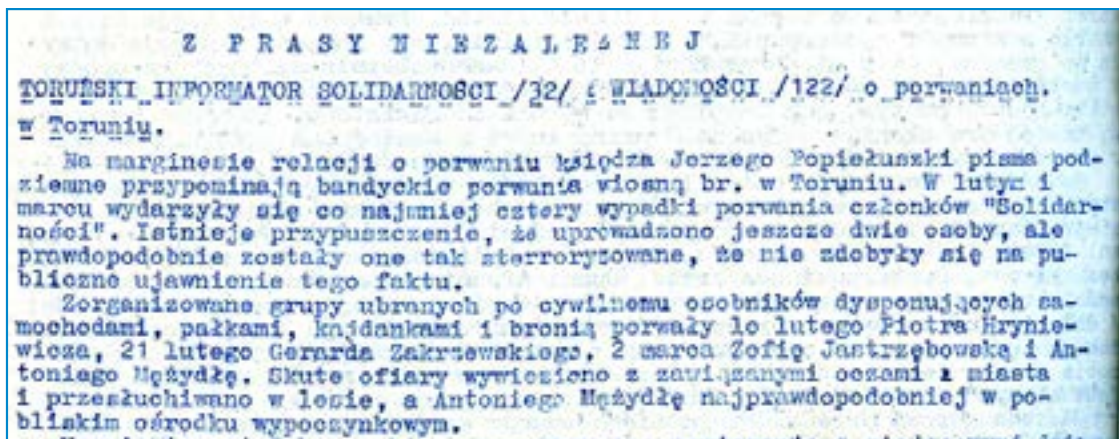
Rozmawiała Paulina Łątka



„Obraz” nr 8-9 z 1986 r.

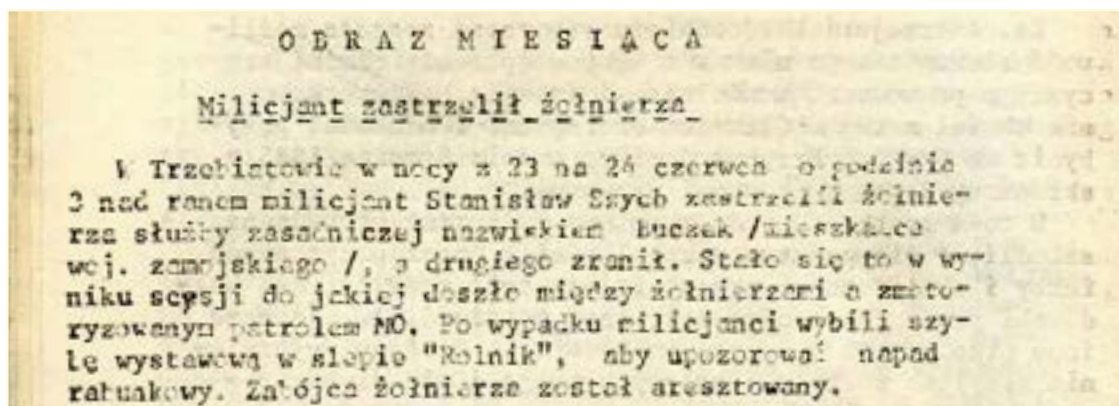
**Z prasy niezależnej**

Stała rubryka „Z prasy niezależnej” zawierała przegląd ciekawszych artykułów z prasy podziemnej i emigracyjnej.



**Obraz miesiąca**

„Obraz miesiąca” zawierał kronikę wydarzeń działalności podziemnej i jawnie działających struktur opozycyjnych, prostował niektóre oficjalnie ogłaszane informacje, sięgał za kuliszy życia partyjnego.



**Okładki kaset z wydawnictwa Oficyna**



Okładka kasyety magnetofonowej firmowanej przez „Oficynę” z 1987 r.

Okładka kasyety magnetofonowej firmowanej przez „Oficynę” z 1987 r.

**Obraz - podziemny miesięcznik społeczny**

Wydano staraniem: Instytutu Pamięci Narodowej, ZR NSZZ Solidarność, Stowarzyszenia Wolnego Słowa. Szczecin, październik 2011.  
Redaktorzy wydania: Piotr Mync, Sebastian Ligarski, Paulina Łątka. Nakład 500 egz.

# *pamiętaj* GENERALE



mam już trzy lata  
I NIE DAM SIĘ ZNISZCZYĆ

szczecin · sierpień 83

*SOLIDARNOŚĆ*

Plakat z 1983 roku autorstwa Sławomira Lenera inspirowany plakatem wydanym w I rocznicę „Solidarności”. Na rysunku jego córka – Kasia.



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ



stowarzyszenie  
wolnego słowa

[www.sws.org.pl](http://www.sws.org.pl)

POMORZE ZACHODNIE

# JEDNOŚĆ

SOLIDARNOŚĆ

MIESIĘCZNIK

ISSN 0208-7804

Nr 10 (361)/2009

Październik 2009

Rok XXIX

Ukazuje się od 1980 r.

[www.solidarnosc.szczecin.pl](http://www.solidarnosc.szczecin.pl)

## Solidarni ze stoczniowcami



# Solidarni ze stoczniowcami wyszli na ulice

Prawie 10 tysięcy związkowców, sympatyków „Solidarności” oraz zwykłych obywateli z całej Polski, przyjechało 18 września do Szczecina, aby maszerując ulicami miasta, stanąć w obronie miejsc pracy i zmanifestować swoje niezadowolenie z działań rządu. – Wszyscy nas lekceważą, a kolejne zakłady upadają – mówili rozgoryczeni uczestnicy protestu. – Nie może tak dłużej być!



Na czele manifestacji szli: przewodniczący "5" Janusz Śniadek oraz przewodniczący "5" Pomorza Zachodniego Mieczysław Jurek

Już od wczesnych godzin rannych przed bramą główną Stoczni Szczecińskiej zbierali się uczestnicy manifestacji, którzy zjechali do naszego miasta z najdalszych zakątków kraju. Na przyjezdnych czekała gorąca herbata i wojskowa grochówka. Około godz. 11.30, kiedy w miejscu rozpoczęcia manifestacji zebrał się już wielotysięczny tłum, głos zabrał przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek.

- Dzisiaj odsuwamy na bok animozje i jednoczymy się w geście solidarności z kolegami zagrożonymi utratą pracy – rozpoczęła wiec przed bramą główną Stoczni Szczecińskiej Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. – W ten sposób zdajemy egzamin z solidarności, który musimy zdać każ-

dego dnia. Przewodniczący podkreślił, że jeśli stocznie nie zostaną wskrzeszone, a ludzie w nich pracujący rozejdą się, roztrwoniony zostanie kapitał wiedzy i doświadczenia budowany przez lata. - Dzisiaj w Szczecinie manifestujemy w obronie miejsc pracy i oczekujemy opracowania alternatywnych rozwiązań dla uratowania polskich stoczni – wyjaśniał Janusz Śniadek. – Jednocześnie rozpoczynamy ogólnopolskie dni protestu pamiętając, że „Solidarności” nie może zabraknąć tam, gdzie potrzebują jej ludzie pracy.

Wielotysięczny pochód ruszył sprzed stoczni, w stronę centrum miasta. Towarzyszyły mu wybuchy petard, gwizdy i głośne skandowanie: „Oszuści!”, „Złodzieje!”, „Grad do Kataru”. Choć głośny przemarsz utrudnił życie kierowcom i mógł zakłó-

cać spokój szczecinian, większość z nich pozdrawiała protestujących, machając im lub pokazując znak solidarności. Pochód prowadzili przewodniczący: Janusz Śniadek i Mieczysław Jurek. Za nimi szli szczecińscy stoczniowcy, dalej członkowie „Solidarności” z niemal wszystkich regionów Polski i przedstawiciele kolejnych zakładów pracy, w końcu zwykli szczecinianie i członkowie innych centrali związkowych, które również przyłączyły się do manifestacji. Już w centrum miasta naprzeciw protestującym wyszli lekko spóźnieni stoczniowcy z Gdańska. - Przyjechałem tutaj autobusem 100 km specjalnie na tę manifestację – mówi pan Zbigniew, który w Stoczni Szczecińskiej pracował przez ostatnie 23 lata. – Za bilet nikt nie odda, ale przyjechać

musiałem. W końcu to o nas chodzi. Naobiecowali nam nie wiadomo co, a teraz wszyscy umywają ręce. A ja pracy nie mam cały czas i koledzy też nie. Pan Zbyszek pieniądze w ramach Programu zwolnień monitorowanych będzie dostawał jeszcze przez dwa miesiące. Uczestniczył w kursach, próbował pracować za granicą – wszystko na nic. Podczas manifestacji wspominał czasy, kiedy w stoczni produkowano nawet 21 statków rocznie. – Zamknęli nas, bo byliśmy konkurencją dla innych – mówi nie kryjąc złości. – To chyba świadczy o tym, że my tu dobrze pracowaliśmy. A teraz nikt nas nie szanuje.

Jego kolega Józef również przez 30 lat pracował w stoczni jako spawacz. Ostatnią „pensję” w ramach programu zwolnień monitorowanych odebrał we wrześniu. Pracy szuka od pół roku. Najbardziej chciałby jednak wrócić jeszcze na „stare śmieci”.



- To wszystko wina rządu, który wziął się, chyba żeby to wszystko rozwalił – denerwuje się. – Przecież my byśmy

mogli tu tyle różnych rzeczy produkować, nikt się nie upiera przy statkach, tylko żeby tu w ogóle coś ruszyć. Ale chyba nie ma już dla nas nadziei.



Kiedy tłum manifestujący swoje niezadowolenie doszedł do siedziby zachodniopomorskiej Platformy Obywatelskiej, głos zabrał przewodniczący ZR Pomorza Zachodniego Mieczysław Jurek. – Można zamknąć bramy stoczni, można skreślić z rejestru nasze zakłady pracy, można sprzedać nasze sprawy, można nas zdradzić! Ale nikt nie zamknie nam ust, nikt nie wykreśli nas z rejestru żyjących i nikt nie zawiadnie naszą pamięcią! – mówił do tłumu, który coraz wyraźniej demonstrował swoje niezadowolenie i pretensje do rządzącej partii. W stronę poselskich okien poleciały jajka, a stoczniowcy zabilili drzwi do biura deskami z napisem: „Biuro Platformy przeniesione do Kataru”. W najgorętszym momencie posłowie próbowali przebić się przez drewnianą zaporę i wyjść na ulicę, jednak wycofali się widząc determinację stoczniowców. Wtedy też jedna z desek blokująca przejście poleciała na posła Sławomira Nitrasa. – Nie wiem, po co posłowie chcieli wyjść – komentuje Mieczysław Jurek. – My nie kierowaliśmy do nich żadnego zaproszenia, nie mieliśmy żadnych petycji. A w tamtej sytuacji takie zachowanie było co najmniej lekkomyślne.

Następnie manifestacja skierowała się przed Urząd Wojewódzki, gdzie przedstawiciele Stoczni Szczecińskiej, Zakładów Chemicznych "Police", Polskiej Żeglugi Morskiej, Zarządu Portów Szczecin i Świnoujście oraz Grupy Energetycznej "Enea" przedstawili swoje postulaty skierowane do premiera. – Wszystkie dotychczasowe działania prowadzone przez rząd w sprawie stoczni zakończyły się totalną klęską





i kompromitacją tego rządu i ministra skarbu – czytał fragmenty petycji Krzysztof Fidura, przewodniczący MOZ Stoczni Szczecińskiej. – Żądamy natychmiastowego spotkania z Panem Premierem i dialogu w sprawach osłon socjalnych dla stoczniowców, powołania zespołu ekspertów dla opracowania programu reaktywacji stoczni, powołania sejmowej komisji śledczej i odwołania Ministra Grada.

Pracownicy Z.CH. „Police” w swojej petycji domagali się m.in. zaprzestania ograniczania zatrudnienia w firmie, przeprowadzenia rzetelnego konkursu na członków Zarządu i zaprzestania działań prowadzących do bankructwa spółek Z.CH. „Police”. Przedstawiciele GE „Enea” w swoim piśmie kategorycznie sprzeciwiają się prywatyzacji spółki a pracownicy Polskiej Żeglugi Morskiej – komercjalizacji ich miejsca pracy. „Solidarność” Zarządu Portów Morskich Szczecin i Świnoujście oczekuje natomiast opracowania wspólnej polityki ochrony miejsc pracy w porcie, zabezpieczenia odpraw dla zwalnianych pracowników, podjęcia rozmów w sprawie wykupienia akcji pracowniczych i większej kontroli procesów prywatyzacyjnych.

Podczas odczytywania przez związkowców petycji, w drzwiach Urzędu Wojewódzkiego pojawił się wojewoda zachodniopomorski. Marcin Zydorowicz chciał wyjść do protestujących i przejąć postulat, jednak w jego stronę posypał się grad jajek. Wojewoda zdołał się wycofać do budynku, chroniony przez urzędnicze parasole. Petycje jednak do urzędu trafiły: do drzwi przybił je młotkiem przewodniczący Mieczysław Jurek. - Naszym celem było przekazanie tych petycji premierowi – tłumaczy takie postępowanie. – Chcieliśmy żeby premier przyjechał do Szczecina, lub ostatecznie wyznaczył inny konkretny termin spotkania, na którym moglibyśmy przedstawić nasze postulaty. Donald Tusk nie zrobił ani jednego, ani drugiego. A skoro nasz wojewoda nie był w stanie doprowadzić do takiego spotkania ani uzyskać żadnej deklaracji, uznaliśmy, że nie mamy po co z nim rozmawiać. Protestujący uczyli także minutą ciszy górników, którzy tego dnia zginęli w kopalni Wujek Śląsk. Na zakończenie wspólnie odśpiewali hymn państwowy. Następnie w spokoju rozeszli się do domów i autokarów.

Paulina Łątka

Fot. Paulina Łątka, Kazimierz Janicki

# Związkowcy razem w Radomiu i Poznaniu

W kolejnych po Szczecinie miastach organizowane są wielkie, ogólnopolskie manifestacje. 2 października w Radomiu związkowcy zebrali się przed siedzibą ZTE Radom w obronie Kazimierza Staszewskiego. Trzy tygodnie później, w obronie zakładów im. Cegielskiego przemaszewali ulicami Poznania.

Ponad dwa tysiące związkowców z całej Polski przyjechało do Radomia stanąć w obronie bezprawnie zwolnionego z pracy przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZTE Radom.

– Sprawa Kazika to zaledwie wierzchołek góry lodowej – mówił obecny na manifestacji przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” Janusz Sniadek. – Prawa pracownicze w Polsce są łamane coraz częściej i coraz bardziej bezwzględnie. Najsmutniejsze jest jednak to, że firmują to politycy, którzy wywodzą się z „Solidarności” i byli jej aktywnymi działaczami w latach 80.

Kazimierz Staszewski otrzymał wypowiedzenie z pracy 2 września, bez żadnej konsultacji, co było całkowicie niezgodne z prawem. Jako oficjalny powód podano utratę zaufania do pracownika m.in. w związku z kontrolą Państwowej Inspekcji Pracy, która miała mieć miejsce w ZTE, a zdaniem prezesa była spowodowana przez Staszewskiego. Zdaniem przedstawicieli „S” w firmie mogło dochodzić do wymuszania na pracownikach sprzedaży udziałów i rezygnacji z członkostwa w związku.

– Dziękuję za wsparcie, ale nie o mnie tylko tu chodzi, bo nie tylko mnie spotkał taki los – przemówił do zebranych przed zakładem główny bohater manifestacji. – Dlatego musimy być solidarni i wspierać się wzajemnie. Tu nie o Staszewskiego chodzi, chodzi o bezprawie, jakie dzieje się coraz powszechniej w Polsce.

Podczas manifestacji odczytano petycję, w której żądano: zaprzestania szy-



kanowania i dyskryminowania pracowników ZTE Radom – członkami NSZZ Solidarność, zmuszania ich przez prezesa i zarząd ZTE Radom do występowania ze związku; przywrócenia do pracy na dotychczasowych warunkach bezprawnie zwolnionego Kazimierza Staszewskiego, przewodniczącego Komisji Zakładowej w ZTE Radom, członka Komisji Krajowej NSZZ Solidarność, represjonowanego uczestnika Radomskiego Czerwca '76; uczciwego rozdziału funduszu socjalnego należnego z mocy prawa pracownikom ZTE Radom oraz przywrócenia bezprawnie rozwiązanej przez prezesa ZTE Rady Pracowników ZTE Radom.

23 października dziesiątki autokarów ze związkowcami zjechały natomiast do Poznania, aby wesprzeć w walce o swój zakład pracowników firmy H. Cegielski-Poznań S.A., który stanął na skraju zapaści po upadku przemysłu stoczniowego. Do tej pory zwolniono tam już prawie 500 osób. O odprawach nie ma mowy, brakuje też pieniędzy na bieżące wypłaty. Sytuacja jest tym bardziej dramatyczna, że Cegielski to symbol nie tylko dla poznaniaków ale dla wszystkich Polaków. To stąd ruszyła w 1956 roku pierwsza robotnicza manifestacja, która otworzyła drogę do późniejszych zrywów niepodległościowych w całym kraju. Do tych historycznych wydarzeń odwoływali się organizatorzy protestu.

– Po raz kolejny, tym razem już w wolnej Polsce zmuszeni zostaliśmy do wyjścia na ulice, żeby walczyć o pracę i godność – powiedział Jarosław Lange, przewodniczący wielkopolskiej „Solidarności”. – Z tego szczególnego miejsca właśnie robotnicy wyszli walczyć o wolność. Dzisiaj tą samą drogą wyjdziemy i pójdziemy w tym samym kierunku, pod Urząd Wojewódzki. To symbol dla Poznaniaków i całej „Solidarności”.

W drodze do urzędu manifestanci złożyli kwiaty przy pomniku obok Bramy Głównej HCP i wyruszyli na trasę, którą w 1956 r. przeszli poznańscy robotnicy. Przed urzędem na ręce wojewody złożono petycję skierowaną do premiera Tuska, w której związkowcy domagają się zagwarantowania środków na odprawy w takiej wysokości jakie otrzymali zwalniani stoczniowcy, zagwarantowania środków na bieżące wypłaty, przygotowania programu restrukturyzacji i przygotowaniu nowej strategii ekonomicznej dla Cegielskiego.

W obu manifestacjach udział brała liczna grupa związkowców z naszego regionu, z członkami Zarządu Regionu na czele.

Paulina Łątka

Fot. Kazimierz Janicki



# „Police”: jest porozumienie, będzie kredyt?

Związkowcy z Zakładów Chemicznych „Police” podpisali z zarządem spółki porozumienie, dzięki któremu firma przybliżyła się do otrzymania 190 milionów kredytu. Pracownicy będą musieli co prawda zapomnieć o podwyżkach i premiach, ale za to unikną masowych zwolnień i obniżenia pensji zasadniczej.

Jak informuje zarząd spółki, realizacja Programu Restrukturyzacji w latach 2009-2012 przyniesie Spółce oszczędności na kosztach pracy w wysokości 143 mln zł – z czego w 2009 roku ponad 50 mln zł. Zatrudnienie spadnie w 2009 roku o 8 procent, czyli 255 osób. Umowy z pracownikami zatrudnionymi na czas określony, będą kontynuowane po ich weryfikacji, której dokonają kierownicy zakładów wraz z dyrektorami pionów. To duży sukces związkowców, bo jeszcze niedawno pracownicy bez stałych umów zwalniani byli automatycznie, bez względu na ich przydatność. W konsekwencji oznacza to, że tylko w tym roku nowe umowy otrzyma 132 pracowników, a 7 straci zatrudnienie w zakładach.

Pracodawca zobowiązał się także do nierozwiązywania umów o pracę zawartych na czas nieokreślony, za wyjątkiem sytuacji stanowiących naruszenie obowiązków pracowniczych i nienależyte wykonywanie obowiązków służbowych.

Kolejnym trudnym punktem była kwestia obniżenia pensji wszystkim pracownikom, co chciał przeforsować zarząd spółki. Wynagrodzenia miały zmaleć o pięć procent. Związkowcy jednak kategorycznie sprzeciwili się takiemu rozwiązaniu. Na pewne ustępstwa finansowe musieli się jednak zgodzić. Pracownicy nie



dostaną bonów okolicznościowych, m.in. na Boże Narodzenie, obcięte zostaną premie a zapowiadane wcześniej podwyżki – zawieszono.

Oszczędności wynikające z wdrożenia działań zawartych w porozumieniu były konieczne do uzyskania kredytu, o który „Police” zabiegają od miesięcy. 190 milionów złotych ma zostać przeznaczone na spłatę zaległych zobowiązań, np. w PGNiG oraz bieżące zakupy surowców i realizację zadań restrukturyzacyjnych. Jak przekonują szefowie zakładów, pieniądze te pozwolą na ustabilizowanie

płynności finansowej i przygotowanie „Police” do sezonu wiosennego. W podpisanym porozumieniu zarząd zobowiązał się również do dokonania spłaty 90 procent należności wobec spółek zależnych Grupy Kapitałowej „Police”.

Związki zawodowe wchodząc w spór zbiorowy z zarządem oprócz m. in. wstrzymania zwolnień pracowników zatrudnionych na czas określony, którym wygasają czasowe umowy o pracę czy realizacji zleceń wobec spółek córek domagali się również odwołania zarządu spółki i rozliczenia winnych trudnej sytuacji finansowej zakładów. W zakresie pierwszego z tych postulatów związki zawodowe ustaliły z radą nadzorczą, że podstawą do podjęcia decyzji w tej sprawie będzie ocena realizacji przez zarząd działań zmierzających do poprawy sytuacji ekonomicznej spółki, dokonana w końcu stycznia 2010 r. W kwestii wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do winnych obecnej sytuacji w Z. Ch. „Police”, rozmowy z radą nadzorczą zostaną wznowione do końca stycznia 2010 r., po uzyskaniu przez radę dodatkowych opinii i analiz niezbędnych do właściwej oceny sytuacji oraz możliwych do podjęcia działań.

tekst i fot. Paulina Łątka



# Co dalej ze stoczniowym majątkiem?

27 listopada ma zostać przeprowadzona powtórna licytacja majątku Stoczni Szczecińskiej. Tymczasem szczecińscy radni wystosowali do rządu apel o przygotowanie specjalnego programu pomocy dla Szczecina.

Tak jak w przypadku pierwszego przetargu i zgodnie z zapisami ustawy, proces sprzedaży będzie prowadzony z uwzględnieniem zasady zapewnienia przejrzystości, bezwarunkowości, niedyskryminacyjności oraz uczciwej konkurencji. Aby zapobiec sytuacji sprzed dwóch miesięcy, kiedy to potencjalny inwestor wpłacił wadium i wygrał licytację, a następnie nie przystąpił do podpisania umów ostatecznych, Agencja Rozwoju Przemysłu zmieniła szczegółowy regulamin sprzedaży. Przewiduje on, że na trzy dni przed podpisaniem umów przedwstępnych, na koncie zarządcy kompensacji musi znaleźć się pełna kwota za wycytlony składnik majątku lub muszą zostać przedstawione bezwarunkowe gwarancje bankowe w tym zakresie. Gwarancje bankowe będą podlegały weryfikacji przez zarządcę kompensacji. Ponadto nowy regulamin przewiduje, że wszyscy uczestnicy przetargów, którzy złożyli ważne oferty na zakup poszczególnych składników majątku, będą związani tymi ofertami. Oznacza to, że jeśli zwycięzca przetargu uchylałby się od przystąpienia do podpisania aktu notarialnego, zarządca kompensacji będzie miał prawo wezwać do aktu kolejną firmę, która złożyła drugą co do wielkości ofertę na zakup danego składnika majątku.

ARP potwierdziła również, że możliwe jest objęcie części terenów postoczniowych działaniami Specjalnych Stref Ekonomicznych. Takie rozwiązanie bierze pod uwagę prezydent Szczecina. Jak tłumaczy jednak, w obecnej sytuacji prawnej gmina nie może sama przystą-



pić do przetargów na zakup składników majątkowych stoczni.

- Zbywane są zorganizowane części przedsiębiorstwa, a nie grunty – mówił podczas nadzwyczajnej sesji Rady Miasta Piotr Krzystek, który wcześniej prowadził w tej sprawie rozmowy w ministerstwie i Agencji Rozwoju Przemysłu. - Rozmawiając w Warszawie, powtórzyłem złożoną już w ubiegłym roku propozycję, aby na części terenów stoczniowych lub w innych punktach miasta utworzyć specjalną strefę ekonomiczną.

Prezydent zaprezentował radnym tereny, na których jego zdaniem mogłaby funkcjonować SSE. Są to grunty przy ul. Stołczyńskiej, Kniewskiej, a także nieruchomości w Trzebuszu i Dunikowie.

Prezydent Piotr Krzystek stwierdził, że oczekuje od rządu wsparcia działań służących powstaniu strefy ekonomicznej tak, aby w Szczecinie umożliwić inwestorom rozpoczęcie działalności i tworzenie miejsc pracy dla pracowników stoczni.

Projekt poparli wszyscy radni i przyjęli wspólna uchwałę. „Zwracamy się do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o przygotowanie wspólnie z władzami lokalnymi specjalnego programu dla Szczecina umożliwiającego wykorzystanie środków dla przeciwdziałania negatywnym gospodarczym i społecznym następstwom aktualnej sytuacji gospodarczej miasta i regionu, a w szczególności stanem Stoczni Szczecińskiej” - czytamy w jej treści.

Pomysł utworzenia specjalnej strefy ekonomicznej popierają związkowcy z „Solidarności”.

- Najważniejszą kwestią było od początku, aby nie dopuścić do ogłoszenia

upadłości stoczni i takie podzielenie jej majątku wystawionego na sprzedaż, aby w każdej chwili możliwe było jego odtworzenie i uruchomienie do produkcji statków – mówi Mieczysław Jurek, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego. - Po nieudanym pierwszym przetargu rozeznaliśmy się, co można zrobić dalej. Jedną z opcji przez nas przyjętych jest usamorządowanie tego majątku. Niezbędne jest do tego jednak nie tylko zaangażowanie samorządów lokalnych ale także rządu i ARP. Zabięga o to z naszego ramienia poseł Longin Komołowski. Oczywiście utworzenie strefy ekonomicznej na obrzeżach lub części terenu stoczniowego na pewno jest jednym z rozwiązań mogącym pomóc w przyciągnięciu inwestorów i przetrwaniu okresu, w którym produkcja stoczniowa byłaby niemożliwa, aż do czasu hossy, którą przewidujemy najpóźniej za dwa lata.

Jednak zdaniem przewodniczącego, zagrożeniem dla realizacji tego pomysłu mogą być różnice poglądów w Platformie Obywatelskiej.

Nadal też bez odpowiedzi pozostają apele „Solidarności” dotyczące wydłużenia okresu obowiązywania specustawy stoczniowej i wsparcia finansowego dla byłych stoczniowców.

- Będziemy się uważnie przyglądać tej licytacji i jeśli nie przyniesie ona korzystnych dla nas rozwiązań, będziemy musieli głośno upomnieć się o tych wszystkich ludzi, którzy zostaną bez środków do życia - zapowiada Mieczysław Jurek.

Paulina Łątka, fot. Kazimierz Janicki

# Święto ratowników medycznych w Szczecinie

13 października odbyły się w naszym mieście ogólnopolskie uroczystości z okazji Dnia Ratownictwa Medycznego połączone z obchodami 60-lecia Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego. Z tej okazji z ratownikami spotkała się w Szczecinie minister zdrowia Ewa Kopacz.

Przedstawiciele jednego z najmłodszych zawodów w służbie zdrowia postanowili uczcić swoje święto wspólnie z mieszkańcami Szczecina. Dlatego obchody rozpoczęła radosna parada ratowników ulicami miasta: sprzed siedziby Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ulicy Mazowieckiej do Katedry. Tam biskup Błażej Kruszyłowicz odprawił uroczystą mszę świętą w intencji wszystkich ratowników medycznych i pracowników pogotowia ratunkowego. Uczestniczył w niej również prałat Henryk Błaszczak, kapelan ratownictwa medycznego

- Ratownictwo spieszy na pomoc każdemu – mówił podczas kazania ks. biskup Błażej Kruszyłowicz. – Nie pyta o to, czy człowiek ma prawo do życia – po prostu spieszy z miłością. Jest to piękna chrystusowa służba.

Po mszy świętej zebrani przeszli do Opeiry na Zamku, gdzie rozpoczęła się oficjalna część obchodów. Ich gospodarzem był dyrektor WSPR w Szczecinie Roman Pałka. Zebranych ratowników przywitała minister zdrowia Ewa Kopacz.

- Jesteście najważniejszym ogniwem w systemie ratownictwa medycznego – mówiła. – Ratujecie życie i dajecie nadzieję. Choć zawód ratownika jest bardzo młody i na początku wielu pacjentów bardzo nieufnie do niego podchodziło, wy, waszą wiedzą, umiejętnościami i zaangażowaniem zapracowaliście na to, że dzisiaj jest to jeden z najbardziej prestiżowych i szanowanych zawodów w całej służbie zdrowia.

Minister „pochwaliła się”, że udało jej się wywalczyć finansowanie dla ratownictwa na tym samym poziomie co w roku ubiegłym, co jak twierdzi, w dobie kryzysu, nie było łatwe.



Jednocześnie zapewniła, że zrobi wszystko, aby te nakłady w miarę możliwości rosły.

Ewa Kopacz wręczyła również zebranim na sali ratownikom i pracownikom pogotowia odznaczenia i specjalne nagrody. Najważniejsza to statuetka błogosławionego Gerarda, za wybitne osiągnięcia w ratownictwie medycznym. Jest ona przyznawana w trzech kategoriach: dla instytucji i osób zarządzających, dla osób niosących pomoc w systemie ratownictwa medycznego oraz dla osób i instytucji wspierających ratownictwo. W pierwszej kategorii wyróżniony został Robert Gałązkowski – dyrektora Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, w drugiej kategorii nagrodzono doktora Andrzeja Nabzdya, lekarz Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, ciężko ranego w wypadku śmigłowca lecącego na ratunek w lutym tego roku, który pomimo nieodwracalnych obrażeń, wrócił do pracy. Trzecia nagroda przypadła księdzu prałatowi Henrykowi Błaszczkowi, kapelanowi ratownictwa medycznego.

Odnaki i wyróżnienia trafiły również do rąk pracowników Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie. Kilkanaście osób otrzymało złote i srebrne medale za długoletnią służbę, przyznawane przez prezydenta RP, ministerialne odznaki za zasługi dla ochrony zdrowia oraz odznaki „Gryfa zachodniopomorskiego”.

Wszyscy wyróżnieni, choć dumni z odznaczeń podkreślali, że podobne uroczystości mają niewiele wspólnego z ich codzienną pracą: niezwykle ciężką, odpowiedzialną i

wymagającą, a jednocześnie dającą bardzo wiele satysfakcji.

- Ratownicy nie mają komfortu przyjmowania pacjentów w gabinetach, a jednocześnie to na nich spoczywa odpowiedzialność za życie pacjenta – mówi Dariusz Mądraszewski, szef „Solidarności” w szczecińskim pogotowiu.

Przewodniczący zauważył, że opinia publiczna bardzo często przywołuje negatywne przypadki pracy pogotowia, co zaburza jego zdaniem najważniejszą sprawę – zaufanie pacjentów do ratowników. A to, przynajmniej w naszym województwie możemy mieć duże.

- W naszej stacji nie mamy sanitariuszy, a większość kierowców ma dyplom ratownika medycznego – tłumaczy Mądraszewski. – Wszyscy pracownicy doksztalają się, czasem z wielkim trudem i kosztem czasu wolnego. Ale dzięki temu mamy bardzo wartościowych pracowników: zarówno tych starszych – niezwykle doświadczonych, jak i młodych – bardzo dobrze przygotowanych i poważnie podchodzących do tej pracy.

Problemem jak zwykle pozostają pieniądze. Związkowcom udało się wynegocjować zwiększenie nakładów na ratownictwo w ubiegłym roku i sprawiedliwy podział tych pieniędzy pomiędzy wszystkie województwa. Obecnie celem jest to, aby do końca 2010 roku pensja ratowników medycznych doszła do poziomu dwóch średnich krajowych.

tekst i fot. Paulina Łątka

# Ludzie Pracy modlili się na Jasnej Górze

Ponad 30 tysięcy członków „Solidarności” z całej Polski wzięło udział w 27. Pielgrzymce Ludzi Pracy na Jasną Górę. Uczestnicy oprócz wspólnych modlitw, rozważali także na temat wartości pracy, potrzebie sprawiedliwego podziału dóbr czy ochronie praw pracowniczych. W Częstochowie nie zabrakło również pielgrzymów z naszego regionu.



Coroczna Pielgrzymka Ludzi Pracy odbywa się zawsze w trzecią niedzielę września. W tym roku jej uczestnicy spotkali się na Jasnej Górze już po raz 27. Tradycje tę zapoczątkował w maju 1983 roku Kapelan „Solidarności” – ksiądz Jerzy Popiełuszko. Przeprowadził on wtedy do Częstochowy robotników Huty „Warszawa”. W następnym roku w pielgrzymce udział wzięło już cztery tysiące robotników. I wtedy na jej czele stał ksiądz Jerzy. Ostatni raz, gdyż zaledwie miesiąc później został bestialsko zamordowany. Po jego męczeńskiej śmierci w październiku 1984 roku, ruch pielgrzymkowy jednak jeszcze bardziej się wzmocnił. Od tego czasu co roku we wrześniu przed obraz Matki Boskiej zjeżdża z całej Polski kilkadziesiąt tysięcy ludzi pracy. Nie inaczej było i w tym roku.

Tradycyjnie już autokar z pielgrzy-

mami ze Szczecina wyruszył do Częstochowy sprzed siedziby Zarządu Regionu o godz. 5 rano. W tym samym czasie wyruszały również autokary ze Stargardu i Zespołu Elektrowni "Dolnej Odry". Dziesięciogodzinna podróż upłynęła pielgrzymom głównie na wspólnych śpiewach i modlitwie. Dla większości uczestników była to kolejna z wielu pielgrzymek. Niektórzy uczestniczą w nich regularnie od 27 lat.

Uroczystości pielgrzymkowe rozpoczęły się już w sobotę wieczorem mszą świętą, której przewodniczył ksiądz biskup Kazimierz Górny. O godzinie 21 w Cudownej Kaplicy rozpoczął się Apel Jasnogórski, a po nim Droga Krzyżowa na wałach, wokół sanktuarium. O północy odprawiono kolejną mszę świętą w Bazylice, a następnie wierni zbrali się w Cudownej Kaplicy, gdzie czuwali i

modlili się wspólnie przez całą noc. Tradycyjnie już kulminacyjnym punktem pielgrzymki była uroczysta niedzielna suma koncelebrowana przez duszpasterzy ludzi pracy. Jak co roku zgromadziła ona na jasnogórskim wzgórzu kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów z całej Polski. Na placu powiewały sztandary i flagi z najróżniejszych zakątków kraju. Nie zabrakło górników, stoczniowców, kolejarzy czy hutników. Swoje reprezentacje miały wszystkie regiony i wszystkie niemal grupy zawodowe. Z klasztornych murów powiewały sztandary regionów i poszczególnych komisji zakładowych.

Wśród gości biorących udział w mszy była matka ks. Jerzego Popiełuszki, szef Kancelarii Prezydenta Władysław Stasiak a także doradca Prezydenta ds. społecznych Bożena Borys-Szopa oraz Tadeusz Zając, Główny Inspektor Pracy.



Pielgrzymów powitał przeor Jasnej Góry o. Roman Majewski. – Bracia i siostry, w roku „Solidarność” i niepodległości witam was z dumą na Jasnej Górze, w imieniu stróżów tego sanktuarium – powiedział. Szczególnie serdecznie przywitał Mariannę Popieluszkę, którą obdarował synowskim pocałunkiem i bukietem biało – czerwonych róż. – Matko, prosz swojego syna, aby bronil nas przed pokusą aby zło złem zwyciężać i sprawil, abyśmy jedynie dobrem je zwyciężali – zwrócił się do matki zamordowanego Kapelana „Solidarność”. Kolejne słowa skierował do urzędników państwowych. – Przekażcie wiernie to, czego jesteście naocznymi świadkami. Tu ojczyzna nasza wyznaje głośno wiarę w Boga, pomimo zniechęcenia i rozgoryczenia. Spotykamy się u stóp Niepokalanej, aby głosić prawdę i wołać o jedność, pokój, chleb, pracę i solidarność.

Następnie Władysław Stasiak odczytał list Lecha Kaczyńskiego skierowany do uczestników Pielgrzymki.

- Częstochowskie sanktuarium nie jest dla nas, Polaków, wyłącznie jednym z najważniejszych miejsc kultu religijnego – pisał w swoim liście Prezydent RP. - Jasna Góra to jednocześnie niezwykle wymowny symbol walki o ojczyznę, uświadamiający prawdę polskiej historii – prawdę o tym, że dzięki zawierzeniu swoich losów Opatrzności i narodowej

mobilizacji nasza ojczyzna podnosiła się nawet z najgorszych upadków i po najdotkliwszych porażkach.

Lech Kaczyński zauważył, że między przybywającymi tutaj pątnikami poczesne miejsce zajmują właśnie ludzie pracy, a obecna pielgrzymka ma wymiar szczególnie, gdyż przypada na czas, kiedy wszyscy wspominamy powołanie dnia 12 września rządu Tadeusza Mazowieckiego – pierwszego niekomunistycznego premiera.

- Ten jubileusz skłania do refleksji nad całym okresem, jaki dzieli nas od tamtych wydarzeń – kontynuuje Prezydent. - To ruch „Solidarność”, to ludzie pracy doprowadzili przecież do zmiany ustroju. Jednak nowo wyłoniona elita polityczna nie zdołała w ciągu kolejnych lat odpowiedzieć na wszystkie najważniejsze oczekiwania, potrzeby i bolączki Polaków. Wiele z tych ważnych spraw pozostało niezalutwowanych aż do dzisiaj. Wciąż aktualne pozostają zwłaszcza dwie kwestie: kształtu własności oraz struktury społecznej. Jestem przekonany, że nie zdołamy znaleźć właściwego rozwiąza-



nia tych zagadnień, jeśli nie będziemy pamiętać o słowach z encykliki Laborem exercens naszego wielkiego rodaka, Jana Pawła II: „Praca ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi – i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty”

Prezydent skierował również słowa podziękowania do zebranych robotników, za codzienne wysiłki, profesjonalizm i poświęcenie, z jakim wykonują swoje zawody.

Przewodniczący KK „Solidarność” Janusz Śniadek swoje wystąpienie rozpoczął od uroczystej przysięgi wierności ideałom Sierpnia 80. Następnie przywołał największe problemy współczesnej



Polski: światowy kryzys, rosnące bezrobocie, ogromne rozwarstwienie płac czy niedożywienie dzieci.

- Nie potrafimy, solidarnie dzielić się chlebem – kontynuował Janusz Śniadek.

- Zbyt wielu uwierzyło, że nierówności mogą być motorem postępu. Ideę solidarności zastępuje się hasłem egoizmu. W 20. rocznicę odzyskanej wolności i w przededniu 30. rocznicy podpisania Porozumień Gdańskich i narodzin „Solidarność”, wołam: Polska potrzebuje ogromnego zbiorowego rachunku sumienia!

Mszy świętej przewodniczył Krajowy Duszpasterz Ludzi Pracy ksiądz biskup Kazimierz Ryczan. W swojej homilii zwrócił uwagę na to, że Polska pełna jest wewnętrznych sporów i konfliktów, z których zwycięsko wychodzą najczęściej ci, którzy mają więcej sprytu i mocniej przepychają się łokciami. Ofiarami tego często stają się ludzie pracy.

- To pracownicy polskich zakładów byli kowalami naszej suwerenności – przypominał kapłan. – Wtedy wygrali ale szybko stali się ofiarami liberalnych rządów. Dlatego wróćcie do mądrości zstępującej z góry: jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim i służy innym.

Uczestnicy Pielgrzymki modlili się też w specjalnej intencji za górników, którzy zginęli w kopalni „Wujek – Śląsk”.  
tekst i fot. Paulina Łątka

### **Pięciodniowa głódówka w Gliwicach**

Pracownicy gliwickiego Zakładu Linii Kolejowych przez pięć dni prowadzili protest głodowy. Zakończył się on 27 października przyjęciem propozycji zarządu dotyczących funkcjonowania ZLK po reorganizacji. Zarząd zaproponował włączenie gliwickiego zakładu w struktury tarnogórskiego ZLK. Zachowane jednak zostaną dwie siedziby firmy: w Tarnowskich Górach i Gliwicach. Powołany zostanie też pełnomocnik ds. utworzenia nowych jednostek organizacyjnych. Jego zadaniem będzie „racjonalne rozdzielenie pracy pomiędzy obie siedziby”. Docelową siedzibę zakładu określi zarząd ZLK, po ocenie funkcjonowania ZLK w dwóch lokalizacjach. Zgodnie z zapewnieniami dyrekcji, ewentualne zmiany miejsca pracy załogi nie będą powodowały pogorszenia się warunków dojazdu do pracy. Związkowcy uzyskali też zapewnienie, że nikt z uczestniczących w protestie nie będzie z tego powodu szykanowany.

### **Boją się likwidacji fabryki**

Związkowcy z „Solidarności” z gliwickiego Opla apelują do rządu o interwencję w sprawie przyszłości ich zakładu. W wysłanym do wicepremiera Waldemara Pawlaka liście informują, że trwające negocjacje pomiędzy zakładową „Solidarnością” a nowym właścicielem - firmą Magna - nie zmierzają do porozumienia. Właściciel nie chce zgodzić się na zagwarantowanie dla zakładu minimalnych warunków niezbędnych do funkcjonowania w latach 2010-2014. „Solidarności” zależy przede wszystkim na ujęciu w porozumieniu danych dotyczących modeli przeznaczonych do produkcji i jej wielkości. To wciąż nie nastąpiło. Związkowcy apelują do rządu o pilne skierowanie do Komisji Europejskiej i rządu Niemiec stanowiska dotyczącego sytuacji w zakładzie Opla w Gliwicach. Apelują też do rządu, by poprzez rządowe gwarancje, zachęcił Magnę do utrzymania wielkości produkcji i zatrudnienia w fabryce w Gliwicach, w której łącznie z firmami kooperującymi pracę straciło w ostatnich miesiącach już ok. tysiąca osób.

### **Przeciwko przemocy w pracy**

Polscy partnerzy społeczni rozpoczęli negocjacje nad wdrożeniem w Polsce europejskiego porozumienia dotyczącego nękania i przemocy w miejscu pracy. 20 października w Warszawie odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli NSZZ „Solidarność”, OPZZ, Forum Związków Zawodowych oraz Konfederacji Pracodawców Polskich, Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” i Związku Rzemiosła Polskiego. Porozumienie europejskie zawarte 27 kwietnia 2007 r. zakłada wspólne działania pracodawców i związków zawodowych na rzecz poprawy jakości warunków pracy poprzez stworzenie i promowanie mechanizmów eliminujących zjawiska przemocy i nękania (molestowania) pojawiające się na poziomie firmy. Przedstawiciele pracodawców i związków

## **Pracownicy oświaty w Kamieniu Pomorskim poświęcili sztandar**

**Tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego w Katedrze w Kamieniu Pomorskim odbyło się poświęcenie sztandaru kamieńskiej „Solidarności” Pracowników Oświaty i Wychowania.**

Na początku uroczystej mszy św. przewodnicząca NSZZ „Solidarność” POiW w Kamieniu Pomorskim Danuta Krogulec serdecznie powitała i poprosiła o poświęcenie sztandaru „Solidarności” ks. biskupa Mariana Błażeja Kruszyłowicza i zwróciła się z prośbą do ks. proboszcza Dariusza Żarkowskiego o odprawienie Mszy św. w intencji członków i sympatyków NSZZ „Solidarność”.

Wspaniałym gestem ze strony ks. biskupa Kruszyłowicza było, mimo wielu obowiązków tego dnia, zaszczycić nas krótką swoją obecnością, gdzie na początku Mszy św. dokonał aktu poświęcenia sztandaru i skierował do wiernych słowo pasterskie. Wszystkim zapisały się w pamięci Jego słowa i stały się one ponownie siłą do podejmowania niełatwych w dzisiejszych czasach zadań na rzecz drugiego człowieka.

W uroczystej Mszy św. uczestniczyli zaproszeni goście, m.in: starosta kamieński Paweł Czapkin, burmistrz Kamienia Pomorskiego Bronisław



Karpiński, inspektor Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Janusz Modrzejewski, przewodnicząca miejskiego oddziału Civitas Christiana Henryk Grzybowski, przewodnicząca biura terenowego Zarządu Regionu Elżbieta Czajkowska. Dalsza część uroczystości odbyła się w Katolickim Centrum im. Jana Pawła II, gdzie zaproszeni goście i członkowie „Solidarności” w życzliwej atmosferze zasiedli przy wspólnym stole.

Mirosław Nowicki  
Fot. Zofia Sadłowska





## Rada Krajowej Sekcji Osób Niepełnosprawnych w Szczecinie

Członkowie Sekcji Osób Niepełnosprawnych spotkali się w październiku w Szczecinie, aby omówić aktualne zagadnienia związane z problematyką funkcjonowania osób niepełnosprawnych na rynku pracy.

Działacze związkowi z całej Polski przyjechali na Pomorze Zachodnie na dwa dni. Pierwszy upłynął im na obradach Rady Sekcji. Jej członkowie zajęli się m.in. wypracowaniem opinii do wielu projektów aktów prawnych dotyczących osób niepełnosprawnych, omówieniem zagrożeń wynikających z ustawy o łagodzeniu skutków kryzysu ekonomicznego, przygotowaniu do obchodów Europejskiego Roku Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym.

- W tej chwili najważniejszą dla nas kwestią są zmiany przepisów, które mają doprowadzić do wyrównania uprawnień zamkniętego i otwartego rynku pracy – mówi przewodnicząca Krajowej Sekcji Osób Niepełnosprawnych Jadwiga Smulko. – Naszym zdaniem utrzymanie pewnego zróżnicowania jest konieczne, bo są grupy niepełnosprawnych, które mogą nie sprawdzić się na rynku otwartym, np. upośledzeni umysłowo.

Drugi dzień zjazdu poświęcono na szkolenie. Prowadziła je pełniąca w Szczecinie rolę gospodyni Joanna Kruk, przewodnicząca MOZ Spółdzielni Inwalidów „Selsin” i członek Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego. Uczestnicy poruszali na nim m.in. szeroki problem aktywizacji za-



wodowej osób niepełnosprawnych i dyskutowali na temat konsekwencji otwarcia rynku pracy dla tej grupy społecznej.

Po ciężkim dniu pracy członkowie Rady Sekcji mieli też okazję zwiedzić najpiękniejsze zakątki Szczecina. Złożyli również kwiaty pod pomnikiem „Anioł Wolności”.



zawodowych w trakcie swojego pierwszego spotkania zaakceptowali tłumaczenie porozumienia europejskiego oraz zgodzili się, że kwestią priorytetową w polskich warunkach są wspólne działania na rzecz wzrostu świadomości istniejących zagrożeń.

### Protest w obronie przewodniczącej

28 września w Leżajsku związkowcy protestowali przeciwko zwolnieniu z pracy Moniki Zdziech, przewodniczącej Komisji Zakładowej miejscowego Powiatowego Urzędu Pracy. W maju 2008 r. związkowcy powiadomili dyrektora, że w leżajskim Powiatowym Urzędzie Pracy powstała struktura „S”, do której wstąpiło 25 z 56 pracowników. Od samego początku stosunki pomiędzy związkami i dyrektorem nie układały się najlepiej. Kolejny dyrektor, tuż po objęciu stanowiska, uruchomił procedurę zwolnienia dyscyplinarnego przewodniczącej KZ NSZZ „S” i pomimo sprzeciwu Komisji Zakładowej i Prezydium Zarządu Regionu przesłała pocztą przewodniczącej „S” oświadczenie o rozwiązaniu umowy o pracę w trybie art. 52. Jako powód podano ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, a konkretnie zdarzenie, które miało miejsce 11 sierpnia 2009 r. oraz jego następstwa, w tym w szczególności nie przestrzeganie w zakładzie pracy zasad współżycia społecznego. Wspomnianego dnia doszło do spotkania starosty ze związkowcami, podczas którego związkowcy zwrócili uwagę na nierówne traktowanie pracowników, nierównomierne obciążanie obowiązkami pracowników, utrudnianie działalności związku oraz przedstawili propozycje zmian dotyczących usprawnienia obsługi zarejestrowanych w urzędzie osób. O zaistniałej sytuacji została poinformowana Państwowa Inspekcja Pracy, a do Sądu pracy złożony został pozew o przywrócenie do pracy przewodniczącej Moniki Zdziech.

### Nie dla prywatyzacji

Kilka godzin trwał protest związkowców z Lubina przeciwko planom prywatyzacji KGHM. Kilkudziesięciu związkowców z „Solidarności” zorganizowało pikietę podczas Międzynarodowego Kongresu Górnictwa Rud Miedzi. Podczas protestu związkowcy apelowali do uczestników, by sprzeciwili się prywatyzacji lubińskiej spółki. Związkowcy rozdawali apel do uczestników, w którym czytamy: „My pracownicy Polskiej Miedzi - zrzeszeni w NSZZ „Solidarność” zwracamy się do wszystkich uczestników pierwszego Międzynarodowego Kongresu Górnictwa Rud Miedzi w Lubinie, który odbywa się pod hasłem „Perspektywy i wyzwania”, z apelem o odważne zajęcie stanowiska przez Kongres w sprawie zaprzestania dalszej prywatyzacji KGHM Polska Miedź S.A. Nasz protest podyktowany jest obroną polskiego przemysłu miedziowego, działaniem na rzecz dobra wspólnego oraz na rzecz dobra polskiej gospodarki.”

# XXIII Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”

344 delegatów z całej Polski uczestniczyło w Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność”, który odbył się w dniach 15 – 16 października w Białymstoku. Podczas dwudniowych obrad związkowcy m.in. podsumowali ostatni rok prac Komisji Krajowej i wyznaczyli najważniejsze cele swojej działalności w najbliższym czasie. Na zjeździe obecnych było oczywiście również jedenastu delegatów z Pomorza Zachodniego.



W tym roku organizatorem Zjazdu był Region Podlaski. Bez względu jednak na to, w jakiej części kraju spotykają się delegaci, zawsze rozpoczynają swoje obrady uroczystą mszą świętą. Tym razem w białostockiej katedrze homilię wygłosił metropolita gdański Sławoj Leszek Głódz.

- Powracamy dziś do tej godziny historii ojczystej, wielu z nas tu zgromadzonych dobrze ją pamięta, kiedy narodziła się „Solidarność” – ta niezwykła wspólnota polskiej nadziei – mówił w kazaniu. - Niezależny Związek Zawodowy „Solidarność” to wspólnota otwarta na Boży siew. Wspólnota ludzi podejmujących trud refleksji nad polską pracą, nad wartością ojczyzny, stająca w obronie praw pracowniczych. Podejmująca wielki trud odnowy oblicza polskiej ziemi, wołanie tysięcy o chleb i wolność. Arcybiskup przypomniał największe bolączki współczesnej Polski: ubóstwo rodzin robotniczych, wielodzietnych, niedożywienie dzieci. Zwrócił również uwagę, że idea społecznej solidarności

zastępowana jest obecnie często egoizmem i chęcią zysku za wszelką cenę.

W ramach uroczystości rozpoczynających Zjazd otwarta została wystawa poświęcona życiu i działalności księdza Jerzego Popiełuszki. Podczas mszy świętej i rozpoczęcia Zjazdu, wśród delegatów obecna była również matka

Kapelana „Solidarności”, przyjęta przez zebranych ogromnymi brawami. Na sali zabrakło natomiast prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który rozchorował się. Głową państwa reprezentował szef jego kancelarii, Władysław Stasiak i Bożena Borys - Szopa, podsekretarz stanu w kancelarii prezydenta.

Obrady rozpoczęło sprawozdanie z prac Komisji Krajowej NSZZ „S” w ostatnim roku. - Miniony rok oceniam jako najtrudniejszy w ten kadencji! – podsumował przewodniczący Komisji Krajowej Janusz Śniadek. Przypomniał on główne priorytety Związku, za które uznano: doprowadzenie do wzrostu wynagrodzeń i płacy minimalnej, obronę praw pracowniczych i związkowych oraz rozwój związku. Przywołał kampanie społeczne prowadzone przez „Solidarność”: „Niskie płace barierą rozwoju Polski”, „Polska przyjazna pracownikom”, „Godna Praca - Godna Emerytura”, „Solidarność na kryzys”. Jako jeden z najważniejszych tematów, wokół którego koncentrowała się działalność „S” w ubiegłym roku uznał walkę o emerytury pomostowe, której pozytywnym efektem jest podwojenie liczby osób uprawnio-





nych do emerytury, w stosunku do projektu wyjściowego. Kolejny ważki temat to prace nad pakietem antykryzysowym.

- „Solidarność” negocjowała w myśl zasady solidarnego rozkładania ciężarów na: budżet, pracodawców i pracowników - stwierdził przewodniczący „S”. Jednak w przygotowanym przez siebie projekcie ustawy antykryzysowej rząd nie uszanował kompromisu osiągniętego pomiędzy partnerami społecznymi. Podczas prac parlamentarnych nie dopuszczano nawet poprawek oczywistych błędów.

Przewodniczący przypomniał również organizowane w sprawozdawczym okresie protesty: w obronie przemysłu zbrojeniowego, kolei, stoczni a także ogłoszone 15 września przez Komisję Krajową, Krajowe Dni Protestów oraz działania Związku na arenie międzynarodowej. Zauważył też, że silna „Solidarność” to „Solidarność” z dużą liczbą członków. Dlatego więc, choć udało się zahamować spadek liczebności związkowców, bardzo ważne jest teraz, aby ciągle ich przybywało i podkreślił, że aby organizować pracowników trzeba się z nimi spotykać.

- Nie ma wątpliwości, że ludzie oczekują, aby wpływ związku na sytuację w kraju był większy niż obecnie - zauważył przewodniczący Śniadek. - Od 2002 roku mozołnie odbudowujemy zaufanie społeczne i zmniejszamy odsetek ludzi mających złe zdanie o „Solidarność”. Wypadamy w tych badaniach lepiej od sejmu lub senatu.

Kończąc sprawozdanie przewodniczący zapowiedział, że w przyszłym roku należy wzmocnić akcję „Zorganizowani mają lepiej”.

Delegaci spotkali się również z przewodniczącym Parlamentu Europejskie-

go Jerzym Buzkiem, który podkreślał, że wciąż czuje się mocno związany z „Solidarnością”.

- Jeżeli kapitalizm i kapitałści nie biorą pod uwagę ludzi pracy, zawsze na tym w końcu przegrują - to jest reguła, która się powtarza - mówił podczas spotkania ze związkowcami. - Doskonale wiemy, co znaczy europejski model społeczny i takiego modelu chcemy. To jest zabieganie o godziwą płacę za godziwą pracę, to jest zabieganie o prawdziwe wsparcie dla rodziny.

Podczas dwudniowych obrad delegaci przyjęli szereg uchwał i stanowisk. Zdecydowali między innymi o kontynuowaniu akcji „Zorganizowani mają lepiej”, uznając jednocześnie, że obowiązkiem członków „Solidarność” jest przekonanie pracowników, którzy do Związku nie należą, dlaczego warto być związkowcem. „Pracownikom potrzebne są związki zawodowe, bo to najskuteczniejsza forma ochrony, to narzędzie dzięki któremu możemy czuć się bezpiecznie. Poprawa warunków pracy może się dokonać tylko wtedy, jeśli pracownicy będą licznie zorganizowani i gotowi do działania” - czytamy w uchwale KZD. W związku z przypadającą na przyszły rok 30. rocznicą podpisania Porozumień Sierpniowych, delegaci postanowili ustanowić rok 2010 rokiem Związku Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Kolejnym z tematów Zjazdu było bezpieczeństwo pracy. W jednej z uchwał delegaci domagają się od rządu, m.in. przyjęcia strategii na rzecz bezpieczeństwa pracy, nowelizacji ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, zapewniającej dostęp kontroli PIP bez żadnych ograniczeń czasowych i bez

wcześniejszego ostrzegania oraz odpolitycznienia inspekcji pracy. Delegaci zobowiązali struktury Związku do zgłoszenia do Komisji Krajowej przypadków naruszenia przepisów bhp. W oparciu o te informacje Komisja Krajowa przygotuje „czarną listę” pracodawców. Delegaci wezwali również rząd do realizacji zapisanych w Konstytucji RP zasad społecznej gospodarki rynkowej, które w Polsce nie są przestrzegane. Zaprzeczeniem konstytucyjnych zasad są szczególnie: brak zdefiniowanej polityki społecznej i gospodarczej; rosące rozwarstwienie płacowe; niski poziom finansowania zabezpieczeń społecznych; niski i nieskuteczny poziom finansowania aktywnych form walki z bezrobociem; prywatyzacja usług publicznych; ograniczenie równego dostępu do usług publicznych; słabość trójstronnego dialogu społecznego, ograniczenie możliwości zawierania ponadzakładowych układów zbiorowych; system podatkowy, który obciąża przede wszystkim osoby mało zarabiające i wielodzietne; brak w programie edukacji podstawowej wiedzy o pracy, gospodarce i polityce społecznej. W tej sprawie Komisja Krajowa ma przygotować odpowiednie analizy prawne i przygotować wnioski do Trybunału Konstytucyjnego.

Krajowy Zjazd Delegatów wezwał również do powołania sejmowej komisji śledczej do wyjaśnienia procesów prywatyzacyjnych w sektorze stoczniowych i stanął w obronie interesów pracowników Zakładów Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. Delegaci zajęli także stanowiska m.in. w sprawie dyskryminacji związkowców.

Krajowy Zjazd Delegatów jest najwyższą władzą stanowiącą w NSZZ „Solidarność”. Tworzą go delegaci wybrani przez walne zebrania delegatów regionów. Delegaci wybierani są według klucza wyborczego uchwalanego przez Komisję Krajową. Liczba miejsc mandatowych przypadających poszczególnym regionom jest proporcjonalna do liczby członków Związku zrzeszonych w tym regionie. Ponadto w skład KZD wchodzi przewodniczący: zarządów regionów i rad krajowych sekretariatów branżowych oraz Przewodniczący Rady Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów. Obecnie KZD liczy 344 delegatów.

Materiały Komisji Krajowej;  
 oprac. Paulina Łątka  
 fot. Dariusz Głogowski

# Kurator ignoruje związki zawodowe

**Ignorowanie środowiska i brak dialogu to najważniejsze zarzuty, jakie przedstawiciele oświatowych związków zawodowych mają wobec zachodniopomorskiego kuratora oświaty.**



Burza wokół Artura Gałęskiego wybuchła tuż przed obchodami Dnia Edukacji Narodowej. Wtedy to okazało się, że po raz pierwszy od dwudziestu lat kurator nie zaprosił do komisji przyznającej nagrody pieniężne pracownikom oświaty przedstawicieli związków zawodowych.

- Żaden poprzedni kurator po 1989 roku tak nie postąpił- tłumaczy Mirosła-

wa Mazurczak, przewodnicząca sekcji regionalnej NSZZ „Solidarność” pracowników oświaty i wychowania. – To tylko przelało czarę goryczy, bo obecny kurator przez dwa lata swojego urzędowania, ani razu nie zaprosił nas na żadne spotkanie. Gdy tymczasem jego poprzednicy podobne spotkania ze związkami organizowali przynajmniej raz na kwartał, a niektórzy nawet co miesiąc.

Szefostwo związków podkreśla również, że Gałęski nie tylko sam nie zaprasza, ale również nie odpowiada na ich zaproszenia.

- Po prostu nie jest zainteresowany współpracą z nami, a sytuacja z nagrodami tylko to udowodniła – podsumowują.

W związku z tym, władze „Solidarności” nauczycieli związków postanowiły zbojkotować wojewódzkie obchody Dnia Edukacji Narodowej. Skierowały też pismo do wojewody z prośbą o interwencję. Sam kurator stwierdził, że

nie zламаł prawa, gdyż nowe rozporządzenie ministra edukacji narodowej nie określa, kto powinien znaleźć się w komisji rozdzielającej nagrody kuratora.

Ostatecznie wojewoda zorganizował spotkanie obu stron, na którym kurator zadeklarował, że będzie raz na kwartał spotykał się ze związkowcami i zaprosi ich do kolejnej komisji rozdzielającej nagrody. To jednak nie uspokoiło przedstawicieli środowisk oświatowych, tym bardziej że w tym samym czasie w mediach pojawiły się doniesienia o tym, że w kuratorium i instytucjach mu podlegających zatrudniani są partyjni koledzy, a nawet członkowie rodziny kuratora. W związku z tym, wojewoda podjął decyzję o przyspieszeniu planowanej wcześniej kontroli w urzędzie. Jednak zdaniem związkowców kontrolę tę powinna przeprowadzić zewnętrzna komisja.

PŁ

## Związkowcy przeciwni zmianom w MOPR

**Członkowie „Solidarności” w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie sprzeciwiają się zmianom organizacyjnym w instytucji. Ich zdaniem dyrektor nie prowadzi również dialogu z załogą i dyskryminuje część pracowników w zakresie warunków pracy i płacy.**

Zakładowa „Solidarność” rozesłała skargi na dyrektora m.in. do prezydenta miasta, ministerstwa pracy i polityki społecznej i szcześlińskich radnych.

- Dyrekcja MOPR podjęła decyzję o częściowej likwidacji Działu Instytucji Pomocy Społecznej, który zajmuje się przeprowadzaniem wywiadów środowiskowych na usługi opiekuńcze, kontaktami z ośrodkami wsparcia, dziennymi domami pomocy społecznej oraz kierowaniem osób do domów pomocy społecznej – czytamy w piśmie. – Pracą na rzecz tego likwidowanego działu, zostali by obciążeni pracownicy socjalni.

Członkowie „Solidarności” przekonują, że dotychczasowe rozwiązania organizacyjne obciążały bardzo obciążone pracą Rejonowe Ośrodki Pomocy Rodzinie a ich klientom, szczególnie starszym, bardzo ułatwiał kontakt z odpowiednimi pracownikami MOPR i uzyskanie pomocy. Zmiana tej struktury spowoduje chaos i zamieszanie wśród mieszkańców Szczecina. Jednocześnie odejście od wąskiej specjalizacji pracowników w stronę poszerzenia i uogólnienia ich obowiązków zmniejszy ich efektywność i pogorszy jakość wykonywanej pracy.

Pracownicy skarżą się również na brak podwyżek, dialogu z dyrekcją i brak odpowiednich warunków pracy.

- Cały system opieki społecznej w Szczecinie opiera się na pracy wykonywanej przez pracowników socjalnych terenu i realizacji – piszą rozgoryczeni członkowie „Solidarności”. – To dzięki nam ta instytucja działa szybko i efektywnie. Mimo to jesteśmy najniższej opłacaną grupą zawodową w MOPR, nie docenia się naszych wysiłków i starań.

PŁ

# Stoczniowcy zmieniają zawód

Prawie połowa byłych pracowników Stoczni Szczecińskiej bierze lub brała udział w szkoleniach i kursach, na których może zmienić swoje kwalifikacje zawodowe. Do połowy listopada kursy mają rozpocząć wszyscy uczestnicy programu zwolnień monitorowanych. Jednak do tej pory za jego pośrednictwem pracę znalazło zaledwie 151 osób.

Udział w kursach i możliwość zdobycia przez byłych stoczniowców nowego zawodu, jest jednym z punktów programu zwolnień monitorowanych, zawartym w specustawie. Szkolenia, na zlecenie Agencji Rozwoju Przemysłu, prowadzi firma DGA. Do końca września do programu zwolnień monitorowanych przystąpiło 3580 z 3977 byłych pracowników Stoczni Szczecińskiej. Przeszkolonych do tej pory zostało 1795.

Byli stoczniowcy najchętniej wybierają kurs operatora koparko – ładowarki (282 osoby), kurs spawania (264 osoby), montaż instalacji sanitarnych i grzewczych z uprawnieniami SEP (165) i kurs prawa jazdy kategorii C (155). Są też jednak chętni np. na kurs kucharza czy ogrodnika.

- Moment przełomowy nastąpił 31 sierpnia, kiedy okazało się, że wizja ponownego uruchomienia produkcji w stoczni po raz kolejny się oddaliła – mówi Andrzej Głogowski, prezes zarządu DGA. – Wtedy wielu uczestników zgłosiło chęć zmiany szkolenia: ci, którzy wcześniej chcieli jedynie podnieść swoje dotychczasowe kwalifikacje, w tym momencie postanowili zdobyć jednak dodatkowy zawód.

Nowe umiejętności i kwalifikacje na pewno zdobywają uczestnicy kursu glazurnika, prowadzonego przez Izbę Rzemieślniczą w Szczecinie. Byłym stoczniowcom idzie tak dobrze, że w ramach zadań praktycznych wyłożyli płytkami taras i holl w siedzibie Izby.

- Bardzo nam zależy żeby nauczyli się



prawdziwego solidnego rzemiosła w praktyce – zapewnia prezes Izby Rzemieślniczej Władysław Jefremienko. – Jestem przekonany, że dla większości z nich nie powinno zabraknąć ofert na rynku pracy.

Sami uczestnicy kursu, choć z zajęć za-

jak są młodszy, po szkołach i też na bezrobociu siedzą? – zastanawia się rozgoryczony, wieloletni pracownik stoczni. – Jak dla mnie to strata czasu, ale przyjąć trzeba było, żeby pieniądze dali. Ale i tak, jeśli stocznia nie ruszy, to wszyscy pójdziemy pod most.

Stoczniowców nie napawają optymizmem dotychczasowe statystyki prowadzone przez firmę DGA. Do końca września bowiem, za jej pośrednictwem pracę znalazło zaledwie 151 osób.

- 1200 osobom w Szczecinie przedstawiliśmy oferty pracy, niektórym po kilka – mówi Jarosław Lasecki, kierownik DGA ze Szczecina. - Rekordzista miał takich ofert trzynaście. Nie wiemy jednak, co się potem dzieje z większością tych osób, czy są zatrudniani.

Problemem jest także trudna sytuacja na rynku pracy.

- Pracodawcy nie chcą zatrudniać na umowę o pracę - tłumaczy Andrzej Głowacki. – Często proponują współpracę na zasadzie samozatrudnienia. A stoczniowcom to nie odpowiada. Firma namawia jednak stoczniowców do zakładania własnej działalności gospodarczej.

Zgodnie z założeniami projektu, w ramach programu zwolnień monitorowanych do końca czerwca przyszłego roku nową pracę powinno znaleźć 20 proc. jego uczestników.

tekst i fot. Paulina Łątka



dowoleni, w przyszłość patrzą mniej optymistycznie.

- Gdybym wiedział, że to taka przyjemna praca to bym nie siedział tyle lat w stoczni – śmieje się były spawacz. – Póki co, całkiem nieźle nam idzie. Równo kładziemy – to najważniejsze. A jak będzie potem, dopiero się okaże. Na pewno będziemy musieli nabrać najpierw trochę praktyki. Ale wiem, że koledzy, którzy już skończyli, kładą teraz po znajomych, tak dla wprawy. Ale czy jakaś solidna praca z tego będzie? Trudno powiedzieć.

Na kursie magazyniera z obsługą wózka widłowego nastroje nieco gorsze.

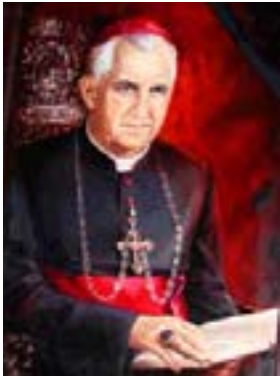
- Kto dostanie pracę po takim kursie



# Pożegnanie

## Arcybiskupa Mariana Przykuckiego

16 października o godz. 11.30 zmarł pierwszy Metropolita Szczecińsko – Kamieński Arcybiskup Marian Przykucki. Swojego pasterza pożegnały tysiące wiernych.



Arcybiskup senior miał 85 lat. Urodził się w 1924 roku w Skokach k. Wągrowca, w rodzinie rzemieślniczej. Uczył się najpierw w swojej rodzinnej miejscowości, a następnie w Poznaniu. Jego edukację przerwał wybuch wojny. W 1940 r. został aresztowany przez gestapo i osadzony na kilka miesięcy w areszcie, za udzielanie pomocy jeńcom angielskim. We wrześniu 1945 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego i podjął studia filozoficzno-teologiczne. 19 lutego 1950 r. przyjął w poznańskiej katedrze święcenia kapłańskie z rąk abp. Walentego Dymka. W tym czasie pełnił funkcję wikariusza i prefekta szkolnego w parafiach w Chodzieży, Wolsztynie i Poznaniu. Cztery lata później objął stanowisko kapelana i sekretarza osobistego metropolity poznańskiego, które pełnił przez dwadzieścia lat: najpierw przy arcybiskupie Dymku, a potem przy arcybiskupie Antonim Baraniaku. 3 lutego 1974 roku przyjął sakrę biskupią. Po śmierci abp. Antoniego Baraniaka przez rok, jako wikariusz kapitulny, zarządzał archidiecezją poznańską. U boku kolejnego metropolity, abp. Jerzego Stroby, ponownie objął obowiązki wikariusza generalnego. W 1981 r. został mianowany biskupem chełmińskim. Piastował to stanowisko do roku 1992, kiedy to papież Jan Paweł II przeniósł go na stolicę nowo utworzonej archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. Ingres do katedry św. Jakuba w Szczecinie odbył się 12 kwietnia 1992 r. Paliusz arcybiskup otrzymał 29 czerwca 1992 r. w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Abp Marian Przykucki od początku swej posługi szczególnie zabiegał o afiliację szczecińskiego seminarium duchownego do Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu. Za jego rządów została ukończona budowa gmachu seminaryjnego wraz z kaplicą. 1 września 1992 r. erygował Archidiecezjalne Kolegium Teologiczne w Szczecinie, a kilka dni później powołał do istnienia Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. św. Maksymiliana Kolbego, a następnie kolejne katolickie szkoły rozsiane po całym województwie. Troszcząc się o duszpasterstwo młodzieży, ministrantów i powołania kapłańskie, Metropolita włączył w kalendarz swoich zadań: „Dni Młodych”, pielgrzymkę młodzieży maturalnej na Jasną Górę, rekolekcje grup młodzieżowych. Jak podkreśla w swoich wspomnieniach o zmarłym obecny Arcybiskup Szczecińsko – Kamieński Andrzej Dzięga, istotną cechą posługi Abp. Mariana Przykuckiego była chęć wyeksponowania roli laikatu, jako odpowiedzialnego za misję Kościoła. Dlatego zainaugurował działalność Akcji Katolickiej i wspierał rozwój innych ruchów, stowarzyszeń i wspólnot wiernych świeckich. Miał też duży wkład w rozwój mediów katolickich.

W 2006 roku został uhonorowany Wielkimi Krzyżami Zasługi RFN za przyczynienie się do zbudowania mostów do Niemiec i „ożywienie na nowo” historycznych stosunków archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej z arcybiskupstwami w Bambergu i Berlinie, a także Statuą „Złotego Hipolita” za szczególne zasługi na polu nauki, religii i kultury.

1 maja 1999 r. został zwolniony z obowiązków pasterza archidiecezji. Jednak do ostatnich dni pomagał swoją posługą duszpasterską i wielkim doświadczeniem swoim następcom: kolejnym Arcybiskupom Szczecińsko-Kamieński. Zmarł 16 października w wieku 85 lat.

Uroczystości pogrzebowe Abp. Mariana Przykuckiego w Bazylice katedralnej rozpoczęły się w czwartek 22 października o godz. 18 Mszą Świętą z nieszporama za zmarłych, której przewodniczył Nuncjusz Apostolski Józef Kowalczyk, a homilię wygłosił Arcybiskup Edmund Piszcz, emerytowany Metropolita Warmiński. W liturgii uczestniczyło ponad 100 księży diecezjalnych.

- Był on człowiekiem ewangelicznego pokoju opartego na prawdzie, poszanowaniu godności i miłości – wspominał zmarłego Abp Edmund Piszcz. – „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” – to było jego zawołanie pasterskie. Jednak chodziło w nim nie tylko o to, żeby na świecie nie było wojen. Chodziło o to, żeby miłość zawsze przewyciężała nienawiść, a prawda kłamstwo. To są wartości, które rodzą pokój, którego źródłem jest Bóg. Jednocześnie Abp był otwarty zawsze otwarty na ludzkie sprawy, życzliwy i towarzyski. I tutaj zostawił wiele dobra.

Po Mszy Świętej wierni czuwali przy trumnie z ciałem Arcybiskupa. Następnego dnia o godz. 11 rozpoczęła się Msza Święta pogrzebowa. Przewodniczył jej Arcybiskup Stanisław Gądecki, Metropolita Poznański, a homilię wygłosił Arcybiskup Henryk Muszyński, Metropolita Gnieźnieński. W liturgii wzięło udział 28 biskupów, m. in. kardynał Georg Sterzinsky, Metropolita Diecezji Berlińskiej, 330 kapłanów, oraz tysiące wiernych.

Ciało Arcybiskupa Mariana Przykuckiego złożone zostało w kaplicy św. Ottona, gdzie pozostanie do czasu przygotowania krypty biskupów szczecińsko - kamieńskich w Bazylice Katedralnej.

Paulina Łątka  
Fot. Kazimierz Janicki



# Zarząd Regionu

NSZZ **Solidarności** Pomorza Zachodniego

al. Wojska Polskiego 113, 70-483 Szczecin  
czynne codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 8.00-16.00

## Zarząd Regionu:

Faks  
Internet  
e-mail:

091 422 74 22, 091 423 37 79,  
091 422 47 39, 091 423 05 68,  
091 423 04 64,  
091 423 05 69  
www.solidarnosc.szczecin.pl  
solidarnosc@solidarnosc.szczecin.pl

## Przewodniczący ZR

**Mieczysław Jurek**

Wiceprzewodniczący ZR

Dariusz Madraszewski  
tel. kom. 0502 31 39 06  
e-mail: madraszewski@solidarnosc.szczecin.pl

Biuro posła na Sejm RP  
Longina Komotowskiego

Marek Sala  
e-mail: msala@op.pl  
tel: 091 422 74 22, 091 422 47 39

Biuro Pośrednictwa Pracy

e-mail: biuropracy@solidarnosc.szczecin.pl

Organizatorzy związkowi

Wojciech Woźniak  
e-mail: wojtek@solidarnosc.szczecin.pl

Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia  
Szkolenia

Teresa Stankiewicz  
091 422 91 15  
e-mail: stankiewicz@solidarnosc.szczecin.pl

Biuro Konsultacyjno-Negocjacyjne

Rajmunda Tyszkiewicz  
Adam Kołodziej  
email: dzialprawny@solidarnosc.szczecin.pl

Kier. Biura Organizacyjnego ZR

Monika Czech  
e-mail: dzialekonomiczny@solidarnosc.szczecin.pl

Księgowość

Maria Murawska  
e-mail: ksiegowosc@solidarnosc.szczecin.pl

Sekretariat

Sylwia Kudelska

Związkowe Biuro ds. Kobiet al. Wojska Polskiego 113, pn.-pt. 9.00-16.00

Biuro Sekcji Emerytów i Rencistów pt. 10.00-12.00

Związek Solidarności Polskich Kombatantów - wtorki 11.00-13.00

Opolska Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Tel.: 091 423 77 44

„Jedność” oraz Archiwum

091/423 05 68  
redakcja@solidarnosc.szczecin.pl

Konto: Kredyt Bank SA II/O Szczecin 36 1500 1722 1217 2006 0540 0000

POMORZE ZACHODNIE

# JEDNOŚĆ

SOLIDARNOŚĆ

MIESIĘCZNIK

ISSN 0208-7804

Nr 3(394)/2013

Kwiecień 2013

Rok XXXI

Ukazuje się od 1980 r.

[www.solidarnosc.szczecin.pl](http://www.solidarnosc.szczecin.pl)

## W „Solidarności” nadzieja





# Duda w Szczecinie: Polska potrzebuje polityki przemysłowej

8 marca ze związkowcami z Pomorza Zachodniego spotkał się przewodniczący Komisji Krajowej „Solidarność” Piotr Duda. Podczas kilkugodzinnych rozmów poruszono aktualne tematy dotyczące działalności Związku, ale także sytuacji w kraju i w naszym regionie oraz najpilniejszych problemów i bolączek członków „Solidarność”.

Wizytę w naszym mieście przewodniczący rozpoczął od udziału w obradach Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego. Jako wiceprzewodniczący Komisji Trójstronnej wyraził swoje uznanie dla pracy wojewódzkich komisji i wyraził nadzieję, że na tym poziomie będzie o wiele częściej dochodziło do porozumienia i wspólnych stanowisk pomiędzy stroną społeczną, rządową i pracodawcami, niż na szczeblu krajowym, gdzie obecnie jakiegokolwiek porozumienie jest praktycznie niemożliwe, głównie ze względu na całkowite ignorowanie strony społecznej. Zwrócił też uwagę na poważne problemy społeczne i gospodarcze, z którymi boryka się województwo zachodniopomorskie, podkreślając, że jedynie dialog i wspólna praca, mogą być antidotum na pogłębiający się kryzys.

Następnie udał się na spotkanie z członkami „Solidarność” z Pomorza Zachodniego, którzy zjechali na tę okazję z całego regionu. - To dla mnie bardzo ważne spotykać się z Wami, szczególnie w tym trudnym czasie, kiedy mamy tak dużo pracy w Warszawie, może się zdarzyć, że czegoś nie zauważamy, popełniamy jakieś błędy, a takie spotkania dają mi bardzo potrzebne wskazówki i obraz tego, co dzieje się w Związku na poziomie regionów, zakładów, tam gdzie są nasi członkowie – mówił na powitanie Piotr Duda. - Choć mamy bardzo wiele spraw ważnych dla wszystkich obywateli, to cały czas powinny być i są dla mnie najważniejsze problemy naszych członków w ich zakładach pracy.

Punktem wyjścia do rozważań przewodniczącego na temat obecnej sytuacji w kraju było Pomorze Zachodnie i jego problemy. - To co dzieje się w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim, a co tak mocno sami odczuwacie, czyli zamykanie kolejnych zakładów pracy, to konsekwencja braku polityki przemysłowej rządu - mówił. - Mitem jest to, co próbowali przeforsować niektórzy ekonomiści, że polska gospodarka może się opierać na usługach. Polska gospodarka musi być



oparta na zdrowych miejscach pracy w przemyśle i dopiero wtedy, w drugiej kolejności można myśleć o usługach. Tylko jeśli mamy dobre miejsca pracy w przemyśle, wtedy można je obudować miejscami pracy w usługach. Na Śląsku jedno stracone miejsce w przemyśle pociąga za sobą kilka zwolnień w usługach.

Tymczasem premier Donald Tusk i rządzący uważają, że sytuacja idzie w dobrym kierunku, że kryzys nie jest groźny dla miejsc pracy, że kolejne programy antypracownicze pomogą. - To hipokryzja kiedy premier mówi, że nie pozwoli żeby skutki kryzysu odczuwali najłabiej – komentował Piotr Duda. - Jak do tego ma się fakt, że w tym roku po raz pierwszy w kraju spadła realna płaca, w stosunku do inflacji. Ale za to o 20-30 proc. zostały podwyższone płace polskiego menedżmentu. Popyt wewnętrzny spadł, ale wzrósł popyt na towary luksusowe. To pokazuje, jak dochodzi do rozwarstwienia na biednych i bardzo bogatych. Mamy do czynienia z Polską kilku prędkości, już nie tylko z Polską A i B, ale mamy też Polskę C i to są ludzie, którzy nawet nie wiedzą że można żyć tak, jak w „Warszawce”. Ale rządzący zupełnie się tym nie przejmują starają się forsować kolejne antypracownicze projekty ustaw, które to rozwarstwienie jeszcze pogłębią.

Natomiast „Solidarność” domaga się konkretnej dyskusji i debaty na temat polityki przemysłowej i społecznej. Niestety, Piotr Duda stwierdził jednocześnie, że jako wiceprzewodniczący Komisji Trójstronnej nie ma już nadziei na to, że uda nam się porozumieć z obecnym rządem w jakiegokolwiek kwestii. Najlepszym przykładem na to jest nasza kampania w sprawie wieku emerytalnego, kiedy to ponad dwa miliony zebranych przez „Solidarność” podpisów pod wnioskiem o referendum w tej sprawie trafiło do kosza, po głosowaniu w Sejmie. - Ta sprawa nie jest skończona, nasza skarga jest w Trybunale Konstytucyjnym, prokurator generalny po części podzielił nasze wątpliwości - wyjaśnia przewodniczący KK. - Liczymy na to, że sprawa skończy się tak, jak ze skargą dotyczącą święta Trzech Króli. Niestety, chociaż okazało się, że wprowadzono bubel prawny, politycy nie przyznali się do błędu, tylko wytykali, że trzeba to zmienić i tak.

Przewodniczący zarysował też i przedstawił zebranym najgłośniejsze i jednocześnie bardzo ważne dla wszystkich ludzi pracy sprawy, którymi „Solidarność” obecnie się zajmuje. Takim ostatnim i bardzo widocznym problemem, przeciwko któremu Zwią- ➔

zek właśnie rozpoczyna kampanię, jest rządowy projekt o elastycznym czasie pracy, który ma pozwolić na rozliczanie czasu pracy w okresie rocznym, a nie jak teraz - trzymiesięcznym. Zdaniem przewodniczącego, jeżeli ta ustawa wejdzie w życie, staniemy się pracownikami na rozkaz. Pracodawca będzie mógł zgodnie z prawem zmusić nas do pracy po 12 godzin dziennie, nawet przez 26 tygodni. I dotyczyć to będzie wszystkich. W związku z tym w jednym miesiącu możemy być zmuszani do pracy „non-stop”, a w następnym, kiedy pracodawca uzna że nie jesteśmy potrzebni będziemy mieli przepracowanych na przykład 70 godzin. I za tyle oczywiście zapłacone. – Za co wtedy żyć? – pytał retorycznie przewodniczący. – Na pewno nie możemy pozwolić na takie rozwiązanie.

Ubiegły rok był także bardzo ważny pod względem naszych działań w celu ograniczenia umów śmieciowych. – Po przegłosowaniu wieku emerytalnego złożyłem u premiera dwa projekty ustaw dotyczących umów śmieciowych – wyjaśniał Duda. – Premier jednak konsekwentnie twierdzi, że lepsza taka praca niż żadna. Tymczasem w Unii Europejskiej, którą się tak szcycimy, są w tym względzie odpowiednie standardy i one powinny obowiązywać również w Polsce. Dla mnie praca na zlecenie lub o dzieło, to zalegalizowana praca na czarno. Taki pracownik nie tylko nie ma odprowadzanych składek emerytalnych czy zdrowotnych, nie ma także prawa do urlopy, funduszu socjalnego, do L4. Jest praktycznie bez ochrony. Tymczasem praktycznie każde nowopowstałe miejsce pracy, to miejsce śmieciowe. Mało który pracodawca decyduje się na zatrudnianie na umowę o pracę. To idzie w bardzo złym kierunku i musimy z tym walczyć. Tym

bardziej że słycać już głosy, że 67 lat pracy to za mało, trzeba pracować jeszcze dłużej, bo w ZUS-e brakuje pieniędzy. Ale jeżeli tylko 52 proc. tych, którzy rozliczają się z podatku płaci składki emerytalne, to w jaki sposób ten system ma być wydolny? Są młodzi ludzie w wieku 30 lat, którzy nie mają odprowadzonej ani jednej składki. To kiedy mają zbierać na emeryturę?

Przewodniczący mówił też o spotkaniu sztabu protestacyjnego, który debatował w Kielcach na temat dalszych działań i planowanego strajku generalnego. Zapowiedział również spotkanie ze stowarzyszeniami, organizacjami pozarządowymi, reprezentującymi osoby niezadowolone z obecnej sytuacji w kraju i pokrzywdzone przez ten system. – Dzisiaj mamy w kraju problemy z demokracją – mówił. – W naszej konstytucji jest napisane, że rządzący sprawują władzę w imieniu społeczeństwa, a nie przeciwko niemu. A tymczasem w roku 2012 obywatele zebraли ponad 5mln podpisów pod różnymi projektami. I wszystkie one trafiły do kosza. Dlatego chcemy się wspólnie zastanowić jak to zmienić. Naszym priorytetem, według mnie, powinna być zmiana ustawy o referendum, tak żeby zebrane podpisy były stanowiące i zobowiązywały do przeprowadzenia referendum. Jesteśmy zgodni, że w Polsce nie ma dialogu społecznego, który jest podstawowym standardem w UE. A tymczasem my jako strona społeczna opinujemy tysiące projektów, i nigdy żadne nasze uwagi nie są brane pod uwagę.

– Wiem, że kiedyś musi przyjść przesilenie i ten kraj zacznie iść w normalnym kierunku ale póki co jest odwrotnie i dlatego „Solidarność” musi cały czas stać na posterunku – kontynuował Piotr Duda.

– Cieszę się, że jesteśmy w UE, ale nie może być tak, że nasz rząd czerpie stamtąd tylko rozwiązania antypracownicze, a nie pro pracownicze, które też tam są przyjmowane i stosowane. Rząd nie dba także o gospodarkę narodową. Przykłady z Europy są zupełnie inne, teraz mówi się o patriotyzmie gospodarczym, stosują go premierzy innych krajów: Włoch czy Niemiec. Oczywiście na forum mówią inaczej, ale potem robią wszystko, żeby wspomóc swoją gospodarkę, swoje firmy, nawet wbrew zaleceniom. I nie ma katastrofy. A u nas się wszystko podpisuje, na wszystko się zgada. Taki dobry przykład to pakiet klimatyczny. To nie ekologia tylko biznes, na którym my stracimy kilkaset tysięcy miejsc pracy. Polikwidowane stocznie to efekt braku pomocy publicznej, a gdzie indziej ta pomoc jest i nikt się tym nie przejmuje, a stocznie działają. Tylko u nas nikt o to nie dba, bo ważniejszy jest poklask i miejsce przy stole na unijnym szczyście.

Przewodniczący Komisji Krajowej podkreślił na koniec, że wielu ludzi widzi w „Solidarności” nadzieję. – Wam chcę podziękować za trudną pracę „na dole”, bo wiem, że nie jest łatwo – kończył swoje wystąpienie Piotr Duda. – Działacze są zwalniani i prześladowani, choć konstytucja mówi o ochronie związkowców. Pracodawcy nic sobie z tego nie robią, a sprawy sądowe ciągną się latami. Wzrost pracownika to dziś norma, powoli zaciera się granica pomiędzy pracownikiem a niewolnikiem. Dla niektórych korporacji już nawet koszty pracy w Chinach są za drogie. A my jesteśmy w UE, gdzie koszty pracy są wysokie i jakoś się wszystko sprzedaje. Dlatego naszym kolejnym celem będą ponadnarodowe układy ramowe, które będą gwarantowały wynagrodzenia w UE na wyrównanym poziomie.

W następnej części spotkania przewodniczący oddał głos zebranych, który zadawali mu pytania. Jeden z uczestników spotkania zaapelował, aby „Solidarność” objęła swoim patronatem i opieką także firmy jednoosobowe. – To są miliony aktywnych ludzi, którzy są prześladowani przez państwo, a którzy chętnie włączą się w wasze działania – argumentował. Piotr Duda podkreślił, że w tym temacie podjęte zostały już działania. – Wysłaliśmy skargę do Międzynarodowej Organizacji Pracy, w której wskazaliśmy, że w Polsce ustawa o związkach zawodowych nie pozwala na zrzeszanie się samozatrudnionych. – wyjaśnił. –





Otrzymałmy pismo z Departamentu Wolności Związkowej, że mamy rację, z zaleceniem dla polskiego rządu, żeby zmienić ustawę. Ale to leży i nie możemy się doprosić żeby zmienić ten paragraf. Jednak nie czekając na to, mamy pewien pomysł, jak można to obejść. Najogólniej mówiąc zakłada on, że osoba na samo zatrudnieniu, poda do sądu „Solidarność”, a pośrednio państwo polskie o to, że uniemożliwia mu przynależność do związku, pomimo, że jest to zapisane w konstytucji.

Kolejne pytanie dotyczyło jedno-mandatowych okręgów wyborczych i opinii przewodniczącego na ich temat. Przyznał on, że jest na ten temat dyskusja w „Solidarności”. Sam widzi i pozytywne i negatywne tego rozwiązania, na przykład obawia się, że do parlamentu i tak wejdą ci, którzy mają najwięcej pieniędzy na kampanię, czyli w obecnej sytuacji PO. - Chciałbym żeby na ten temat wypowiedziało się społeczeństwo w referendum - mówił. - Bo sejm na pewno tego nie wprowadzi, bo to dla nich samobójstwo. Dzisiaj 65 proc. posłów to osoby, które otrzymały mniej niż 1 proc. głosów w swoich okręgach. Ale taka jest ordynacja. To po co wybierać 460 posłów? Taniej by było głosować na szefów partii, a oni niech sobie sami dobiorą ludzi. Ja chciałbym przede wszystkim, żeby poseł rozliczał się przed swoim elektoratem, a nie przed szefem partii.

Inny z obecnych chciał się dowiedzieć, w jaki sposób przewodniczący stara się pozyskać media, aby przekazywały zgodnie z prawdą tematy ważne dla obywateli i stanowiska „Solidarności”. Przewodniczący powiedział, że jeśli chodzi o media, to stara się być obecny tam, gdzie jest zapraszany, ale trzeba przyjąć do wiadomości, że media też mają swoją politykę i ją uprawiają. Pretensje można mieć do telewizji publicznej, która po-

winna być niezależna i obiektywna, a nie zawsze tak jest.

Uczestnicy podnieśli też problem nieuznawania przez pracodawców sporów zbiorowych i potrzebę powołania organu, który będzie orzekał, czy spór ma miejsce czy nie. Przewodniczący był zdziwiony, że takie sytuacje mają miejsce i podkreślił, że pracodawca nie ma prawa sam z siebie powiedzieć, że nie ma sporu zbiorowego. W takich sytuacjach potrzebna jest pomoc prawna. Stwierdził również, że jeśli faktycznie to się zdarza, rozwiązania prawne trzeba dopracować na szczeblu ogólnokrajowym, żeby do takich sytuacji nie dochodziło, żeby pracodawcy nie mogli blokować normalnego trybu działania związku. Obiecał też, że dopilnuje tej sprawy.

Kolejne poruszone zagadnienie dotyczyło reprezentatywności związków, a związkowcy podali przykłady z własnych zakładów, w których powstają małe związki na usługach pracodawcy, tylko po to, żeby blokować działania „Solidarności”. - Prowadzę w tej sprawie rozmowy z OPZZ i Forum i jest zgodność, że musimy te „związki kanapowe” ograniczyć, bo niejednokrotnie jest tak jak mówicie, że powstają one na rozkaz pracodawcy, po to by nas torpedować - mówił Piotr Duda. - To oczywiste, że nie mogą mieć takich samych praw te związki, które zrzeszają 40 proc. załogi i te, które mają 10 członków. Idziemy w tym kierunku, że jeśli związek powstaje w zakładzie i ma nawet 10 członków, ale ma reprezentatywne struktury krajowe, to też jest reprezentatywny na poziomie zakładu. A te które takich struktur nie mają, będą musiały w jakimś określonym czasie pozyskać określoną liczbę członków, żeby te reprezentatywności uzyskać. Oczywiście szczegóły są jeszcze do dopracowania. Jeśli natomiast tego nie uzyskają, to związek taki oczywiście

będzie istniał, ale nie będzie stroną w układzie zbiorowym, nie będzie miał oddelegowań i ochrony.

Przewodniczącego zapytano również, co sądzi o tym, żeby układy zbiorowe obowiązywały tylko związkowców. - Chciałbym tego, ale z punktu widzenia prawnego jest to niemożliwe. „Solidarność” za składki pomaga wszystkim pracownikom, emerytom, itd. Oczywiście są tacy, którzy plują na Związek, ale jak wygocujemy podwyżki, to biorą. Chciałbym to zmienić, ale póki co inne rozwiązania są niemożliwe.

Poruszono również kwestię miejsca kobiet w związku i ich obecności w jego władzach. - Mówi się oczywiście o parytetach, to jest kwestia dotycząca nie tylko kobiet, ale też na przykład ludzi młodych - mówił Piotr Duda. - Pewnie się można na ten temat rozmawiać, ale trzeba zadać sobie pytanie, czy trzeba robić coś na siłę. Sam jestem pracodawcą od 13 lat i nigdy by mi do głowy nie przyszło, żeby patrzeć na pleć, jeśli osoba jest merytorycznie przygotowana i spełnia moje warunki. Oczywiście, możemy ustalić że robimy 15 proc. parytet dla kobiet albo dla młodych, ale może się okazać, że wcale nie będzie chętnych, żeby te miejsca zapełnić.

Na zakończenie Piotr Duda podziękował wszystkim przybyłym, wyrażając nadzieję, że nasze wspólne działania przyniosą wymierny efekt w postaci poprawy bytu ludzi pracy. Jako symbol tego przekazał na ręce Mieczysława Jurka statuetkę „zwycięskiego robotnika”, replikę figury robotnika, która stała w sali BHP Stoczni Gdańskiej podczas podpisywania Porozumień Sierpniowych w 1980 r. Po południu przewodniczący KK wystąpił również w programie „Sprawa polityczna” w TVP Szczecin.

## Nie róbcie z pracowników niewolników!

Kilkaset osób – Związkowców, członków zaprzyjaźnionych organizacji i stowarzyszeń oraz zwykłych szczecinian, wzięło udział w pikiecie, która odbyła się 26 marca przed Urzędem Wojewódzkim w Szczecinie. Wszyscy oni nie zgadzają się na antypracowniczą politykę rządu.

Uczestnicy wyrazili w ten sposób swoje poparcie dla Związkowców, którzy tego dnia prowadzili strajk generalny na Śląsku i postulatów przez nich sformułowanych. Protestujący domagali się przede wszystkim wycofania się koalicji rządzącej z planów nowelizacji kodeksu pracy dotyczących uelastycznienia czasu pracy, zaniechania likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze, uchwalenia przez Sejm RP ustaw ograniczających stosowanie tzw. umów śmieciowych oraz stworzenia osłonnego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego.

Dodatkowo, pikietujący w Szczecinie przypomnieli także postulaty złożone na ręce wojewody 17 grudnia 2012 roku, z których większość nie doczekała się żadnej reakcji ze strony rządowej. Chodzi o opracowanie i wdrożenie Specjalnego Rządowego Programu Gospodarczego dla województwa zachodniopomorskiego, który przyczyni się do ożywienia gospodarczego, przeciwdziałanie bezrobociu i tworzenie nowych miejsc pracy, rewitalizację przemysłu stoczniowego, realizację postulatów złożonych przez NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych 5 grudnia 2012 r., zachowanie podmiotowości Z.Ch. Police i Zespołu Elektrowni Dolna Odra.

- W Polsce z każdym dniem powiększa się obszar biedy, ubóstwa, bezrobocia, a tym samym w społeczeństwie wzrasta



apatia, brak wiary w lepsze jutro i poczucie beznadziei – mówił Mieczysław Jurek, przewodniczący ZR NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego. - Arogancja, zarozumiałość i buta elit politycznych wprowadzają dzisiaj świat pracy na ulice. Dzisiaj jest początek drogi do tego, żeby Polakom przywrócić pełną swobodę korzystania z demokracji i wolności. Już się nie cofniemy! Przyjmijmy takie formy działań i walki, które doprowadzą nas do pełnej demokracji i realizacji naszych postulatów.

Przez ponad godzinę pikietujący bardzo głośno wyrażali swoje niezadowolenie z obecnej sytuacji w kraju. Nie obyło się bez okrzyków „Złodzieje!”, a nawet kilku petard. Uczestnicy mogli również wypowiedzieć się przed wszystkimi zebranymi do mikrofonu. Nie za-

brakło gorzkich słów. – Tylko wspólnie możemy przeciwstawić się temu rządowi, który mówi nam, że mamy jeść szczaw - apelowała Joanna Rutkowska ze stowarzyszenia WNR. – Nie możemy dłużej pozwalać tak się traktować! Nie możemy dać się upokarzać! Głos zabrali również przedstawiciele innych organizacji i stowarzyszeń, które oficjalnie poparły protest, podpisując się pod petycją skierowaną do premiera. Delegacja protestujących przekazała petycję z postulatami wicewojewodzie Ryszardowi Mićko, który obiecał niezwłocznie przekazać ją premierowi. Nie wyszedł jednak przed urząd, tłumacząc się niedawno przebytą chorobą.

PŁ



## Petycja skierowana do premiera rządu RP Donalda Tuska

My, członkowie NSZZ „Solidarność” z regionów Pomorze Zachodnie i Koszalin Pobrzeże, przedstawiciele innych związków zawodowych, reprezentanci lokalnych organizacji społecznych i stowarzyszeń mieszkańcy Szczecina oraz wszyscy obywatele, którzy sprzeciwiają się krzywdzącej i niesprawiedliwej polityce polskiego rządu, zebraliśmy się 26 marca 2013 roku przed Urzędem Wojewódzkim w Szczecinie, aby wyrazić swoją solidarność ze Związkowcami protestującymi na Śląsku oraz pokazać swoje oburzenie wobec działań koalicji rządzącej, zmierzających do drastycznego pogorszenia sytuacji pracowników w Polsce oraz konsekwentnego ubożenia społeczeństwa, przy jednoczesnym braku chęci do dialogu ze strona społeczną.

NSZZ „Solidarność” żąda od koalicji PO-PSL wycofania się z planów nowelizacji kodeksu pracy dotyczących uelastycznienia czasu pracy oraz realizacji następujących postulatów:

- zaniechania likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługującym pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze;
- uchwalenia przez Sejm RP ustaw ograniczających stosowanie tzw. umów śmieciowych;
- zaprzestania likwidacji szkół i przerzucania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy;
- stworzenia osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego;
- podwyższenia wysokości płacy minimalnej zgodnie z projektem złożonym przez NSZZ „Solidarność”;

- stworzenia ustawy o systemie rekompensat dla przedsiębiorstw energochłonnych.

Oczekujemy od rządu przedstawienia harmonogramu realizacji swoich postulatów do dnia 17 kwietnia 2013 r. w przeciwnym razie zorganizowana zostanie ogólnopolska, narodowa manifestacja protestu.

Przypominamy również o złożonych przez nas 17 grudnia 2012 roku na ręce Pana Wojewody, skierowanych do Premiera Donalda Tuska postulatach, odnoszących się bezpośrednio do sytuacji na Pomorzu Zachodnim. Wnosiliśmy między innymi o:

- opracowanie i wdrożenie Specjalnego Rządowego Programu Gospodarczego dla województwa zachodniopomorskiego, który przyczyni się do ożywienia gospodarczego, przeciwdziałania bezrobociu i tworzenia nowych miejsc pracy;
- rewitalizacji przemysłu stoczniowego;
- realizację postulatów złożonych przez NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych 5 grudnia 2012 r. realizację postulatów złożonych przez NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych 5 grudnia 2012 r.,
- zachowania podmiotowości Z.Ch. Police i Zespołu Elekrowni Dolna Odra.

Do tej pory jedynie część z nich została omówiona podczas posiedzeń Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego. Większość jednak pozostała bez odpowiedzi. Nie zapadła się również żadna konstruktywna decyzja w tych sprawach. Dlatego po raz kolejny domagamy się od Pana Wojewody zdecydowanych działań i reakcji na zgłaszane przez nas postulaty.

### Strajk generalny na Śląsku

- Plan został wykonany w 100 proc. To jest nasz wielki, wspólny sukces i sukces społeczeństwa naszego regionu - tak członkowie Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego podsumowali solidarnościowy strajk generalny na Śląsku i w Zagłębiu. Jak podał MKPS, w czynnej akcji strajkowej trwającej od godziny 3 do 10 wzięło udział ponad 85 tys. pracowników. Nie wyjechało 105 pociągów, 120 autobusów i 65 tramwajów. Strajkowało 165 placówek oświatowych. W sumie strajk objął około 400 zakładów pracy. To były w większości dwugodzinne akcje strajkowe na pierwszych zmianach.

Strajk rozpoczął się o 3.00 w zajezdniach tramwajowych i autobusowych. Od 6.00 do 8.00 strajkowało większość zakładów przemysłowych, część od 7.00 do 9.00, a pozostali, w tym kolej i oświata od 8.00 do 10.00. W czynnej akcji strajkowej uczestniczyli m.in. pracownicy hutnictwa, koksowni, energetyki, ciepłownictwa, górnictwa, przemysłu zbrojeniowego, metalowego i motoryzacyjnego, kolej, komunikacja miejska, służba zdrowia i oświata. W zakładach, których pracownicy nie mają prawa do strajku oflagowano budynki i przeprowadzono akcję poparcia dla strajkujących. W innych częściach Polski w ramach poparcia dla strajku pod urzędami wojewódzkimi zorganizowane zostały pikietki. - Tego strajku by nie było, gdyby doszło do wycofania projektu ustawy dotyczącej zmiany przepisów o czasie pracy - mówił Duda. - Nie ma zgody na to, żeby pracownicy byli traktowani jak niewolnicy.



## Będzie referendum strajkowe

23 kwietnia w Warszawie obradował sztab protestacyjny NSZZ „Solidarność”. Dyskusja dotyczyła przede wszystkim planowanego protestu przeciwko rządowym zmianom w prawie pracy.

W pierwszej części spotkania przewodniczący KK przedstawił członkom sztabu sytuację na dzień przed posiedzeniem Komisji Trójstronnej, w którym swój udział zapowiedział premier Tusk. Duda określił list od premiera jako ogólnikowy i nie odnoszący się do żadnych konkretnych postulatów Związku. Poinformował też, że rozmowy w Komisji Trójstronnej są dla rządu tylko próbą odłożenia problemów w czasie.

Bardzo ożywiona dyskusja dotyczyła form i harmonogramu protestów Związku. Zgodnie z wcześniejszą decyzją Komisji Krajowej, która odbyła się w końcu marca w Bielsku-Białej, do premiera Donalda Tuska zostało skierowane żądanie

wycofania się z planów wprowadzenia w kodeksie pracy 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego oraz elastycznych form czasu pracy, a także skierowaniu 6 postulatów, dając czas na reakcję do 17 kwietnia. Ponieważ rząd nie spełnił żądań związku, sztab protestacyjny po długiej i ożywionej dyskusji podjął decyzję o przeprowadzeniu na szczeblu zakładów sondażowego referendum strajkowego. Stanowisko to zostanie teraz przedstawione Komisji Krajowej, która musi je formalnie zatwierdzić w postaci uchwały. Jeśli tak się stanie, wśród członków „Solidarność” we wszystkich zakładach przeprowadzone zostanie referendum.

- Na początek chcemy przede wszyst-

kim, aby do każdego członka Związku dotarła informacja na temat naszych postulatów, na temat odpowiedzi rządu i jego poczyniń, na temat powodów i celów planowanego strajku – mówi Mieczysław Jurek, przewodniczący Zarządu Regionu i członek sztabu protestacyjnego. – Pytania, na które będą odpowiadali członkowie związku będą dotyczyły tego, w jakiej formie chcą protestować, np. czy ma to być strajk okupacyjny czy raczej. Mi osobiście najbardziej zależy na tym, żeby każdy członek Związku wiedział, o co chodzi i tym samym wziął odpowiedzialność za to, co będzie się dalej działo, czy i jak będziemy protestować i z jakim efektem.

### Oświadczenie w sprawie odpowiedzi Ministra pracy i polityki społecznej na postulaty NSZZ „Solidarność” zawartych w uchwale 2/13.

Jak wynika z pisma Ministra pracy, który występuje w imieniu premiera Donalda Tuska, rząd nie zamierza wycofać się ze zmian w Kodeksie pracy, wprowadzających 12-to miesięczny okres rozliczeniowy oraz elastyczne formy czasu pracy. Wycofanie tych projektów było pierwszym i podstawowym warunkiem powstrzymania się naszego Związku od podjęcia akcji protestacyjnych. Zatem wszystko wskazuje na to, że rząd zmierza do konfrontacji. Dlatego na 23 kwietnia zwołujemy w Warszawie sztab protestacyjny NSZZ „Solidarność”, na którym podejmiemy decyzje dot. dalszych naszych działań.

Przyjmujemy do wiadomości informację o obecności Premiera na plenarnym posiedzeniu Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, która odbędzie się w Warszawie 24 kwietnia. Dla rządu jest to być może ostatnia szansa powrotu do prawdziwego dialogu, który jak do tej pory od lat konsekwentnie pozoruje.

Przypominamy, że rządowy projekt zmian w Kodeksie pracy, pomimo ponad rocznych konsultacjach oraz negatywnej opinii NSZZ „Solidarność” i tak trafił do Sejmu. Obecnie jest po pierwszym czytaniu. Strona rządowa nie uwzględniła praktycznie żadnych wniosków strony społecznej. Tymczasem Minister pracy jako rzekome uwzględnienie naszych postulatów w rządowym projekcie przywołuje zapis o konieczności uzyskania zgody pracodawcy (w wypadku braku organizacji związkowej) od przedstawicieli pracowników. Funkcjonowanie takiego przedstawicielstwa „Solidarność” kwestionuje, wskazując m.in. na brak ochrony dla takich przedstawicieli i niezgodności ich wyłaniania z prawem międzynarodowym. Otóż w Polsce blisko 75 proc. pracowników nie ma w swoim zakładzie związku zawodowego. Dotyczy to głównie małych i średnich przedsiębiorstw. W takich firmach pracownicy praktycznie pozostają bez jakiegokolwiek obrony. Zatem zgoda takiego przedstawicielstwa jest iluzoryczna i świadczy, że rząd dając takie „zabezpieczenie” albo nie zna realiów panujących w polskich firmach, albo je ignoruje.

Minister pracy odnosząc się do pozostałych postulatów w swoim 10-cio stronicowym piśmie zawarł głównie ogólniki i deklaracje, które dobrze znamy. To gra pozorów, pod którą rząd konsekwentnie wprowadza kolejne rozwiązania skutkujące przerzucaniem kosztów kryzysu na pracowników. Jeszcze raz powtarzamy. Żądamy wycofania przez rząd projektów ustaw (rządowego i poselskiego) wprowadzających 12-to miesięczny okres rozliczeniowy i elastyczne formy czasu pracy. W przeciwnym razie musimy traktować taką postawę Premiera jako dążenie do konfrontacji.

# „Remontówki” coraz bliżej do połączenia i coraz dalej od porozumienia

Wizję połączenia Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia” i Morskiej Stoczni Remontowej Świnoujście zaprezentował podczas posiedzenia WKDS prezes Agencji Rozwoju Przemysłu. Pracowników obu stoczni ona nie przekonuje.

Właścicielem obu stoczni jest fundusz Mars należący do Agencji Rozwoju Przemysłu. Od sierpnia ubiegłego roku kieruje nimi jedna osoba. Głównym zadaniem prezesa Lesława Hnata jest konsolidacja przedsiębiorstw, która po zatwierdzeniu przez Rady Nadzorcze, właśnie zaczyna wkraczać w fazę realizacji. Jak będzie ona przebiegać i przede wszystkim jakie efekty ma przynieść, mówił w Szczecinie prezes ARP Wojciech Dąbrowski. Podkreślał on, że tylko podmioty silne, zwarte są w stanie utrzymać się na rynku, stąd decyzje o gruntownych zmianach w funkcjonowaniu stoczni. Po połączeniu obydwu spółek ma jego zdaniem powstać silniejsze przedsiębiorstwo, któremu łatwiej będzie zdobywać klientów i decydować o miejscu ulokowania kontraktów.

Tymczasem od początku tego projektu, przeciwnie mu są związki zawodowe w obu zakładach. Podobne stanowisko wyraziła również w referendum większość pracowników.

- Nie godzimy się na połączenie naszej stoczni ze szczecińską Gryfią - podkreślał Dariusz Sarnowski, przewodniczący „Solidarności” w Morskiej Stoczni Remontowej Świnoujście.

- Nie pozwolimy, by zniszczono naszą firmę. Jeszcze w 2010 roku, zanim przejęła nas Agencja Rozwoju Przemysłu mieliśmy bardzo dobre wyniki, pełen portfel zamówień, byliśmy chętni by nas kupić. Teraz firma dołuje. Zaczęli nią rządzić ludzie, którzy nie mają pojęcia o branży stoczniowej. Przejęli firmę w dobrej kondycji i doprowadzili do obecnego stanu.

Dlatego też Związkowcy ze Świnoujścia wysłali list do premiera Donalda Tuska, w którym apelują o przerwanie szkodliwych dla obu zakładów działań. Powołują się w nim również na sytuację SSR „Gryfia”. Przypominają, że przed przejęciem przez ARP stoczni ta miała 20 mln strat, pod jej rządami, kwota ta sięgała nawet 80 mln. Jest to zdaniem Związkowców wynik nieudolnego zarządzania, które planowane połączenie ma zatuszować. Do tego dochodzą również powody czysto polityczne. Związkowcy z „Gryfii” wskazują natomiast na brak jakichkolwiek gwarancji ze strony pracodawcy o utrzymaniu obecnych stanowisk pracy w dotychczasowym miejscu, a argumentacja dotycząca powodzenia całego przedsięwzięcia oparta jest wyłącznie na prognozach.

Obawiają się również, że działania podejmowane przez zarząd i właściciela, doprowadzą do całkowitego upadku sektora remontowego w regionie.

Jednocześnie doradcy „Solidarności” i specjaliści z dziedziny przemysłu stoczniowego, między innymi Ryszard Kwidziński podkreślają, że utrzymanie Stoczni Remontowej „Gryfia” jest konieczne, jeśli chcemy myśleć o odbudowie przemysłu stoczniowego w Szczecinie. Po pierwsze chodzi o całą niezbędną do uruchomienia produkcji stoczniowej infrastrukturę, którą „Gryfia” posiada, szczególnie w sytuacji, kiedy ta należąca do Stoczni Szczecińskiej ulega systematycznej degradacji i niszczeniu. Druga kwestia to konieczne do legalnej działalności dokumenty: pozwolenia, certyfikaty, uprawnienia, itp. Stoczni Szczecińska straciła je wraz z likwidacją zakładu, a ich ponowne uzyskanie to kwestia nawet dziesięciu lat. Dlatego jedyna możliwość odtworzenia produkcji stoczniowej to zrobienie tego na bazie majątku i uprawnień „Gryfii”.

PL

## Co ze strefą ekonomiczną na Gryfii?

Minister finansów nie godzi się na włączenie do specjalnych stref ekonomicznych terenów w Szczecinie, na których miały powstać nowe zakłady pracy. „Solidarność” interweniuje w tej sprawie u premiera.

Chodzi przede wszystkim o wyspę Gryfia, która miała zostać włączona do Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec. Na wyspie w najbliższym czasie miała powstać fabryka elementów morskich elektrowni wiatrowych, dająca zatrudnienie nawet 500 osobom. Konsorcjum KSO odpowiedzialne za inwestycję, wybrało tę lokalizację między innymi ze względu na zapewnienia lokalnych władz, że teren ten będzie objęty strefą ekonomiczną, co przedsiębiorcom gwarantowałoby ulgi finansowe. Tymczasem na powiększenie stref ekonomicznych ma nie godzić się minister Jacek Rostowski, bo jego zdaniem jest to niekorzystne finansowo dla kraju, a w Szczecinie nie ma wystarczająco wysokiego bezrobocia. To jednak z dużym prawdopodobieństwem może zaskutkować wycofaniem się inwestora za Szczecina. Dlatego NSZZ „Solidarność” zwrócił się do premiera Donalda Tuska z apelem o natychmiastową interwencję i dotrzymanie uzgodnień.

**List do premiera Donalda Tuska w sprawie wyznaczenia strefy ekonomicznej Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego w Szczecinie jest zbulwersowane i zaniepokojone doniesieniami prasowymi dotyczącymi braku decyzji Rządu na objęcie strefą ekonomiczną terenów wyspy Gryfia, na której miało być utworzonych 500 miejsc pracy.**

Wydzielenie ze Stoczni Gryfia terenów pod przyszłą inwestycję Konsorcjum KSO, która chce tworzyć fundamenty morskich elektrowni wiatrowych i zamierza w tym celu utworzyć na początku 500 miejsc pracy odbywała się w drodze dość dużego konfliktu, bo ograniczała możliwości rozwoju i dalszej przyszłości Szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia. NSZZ „Solidarność” wnosil o wyjaśnienie zasadności i korzyści podejmowanych w tamtym okresie decyzji, szczególnie w kontekście rynku pracy.

W wyniku długich negocjacji i wyja-

śnień udało się wypracować i podjąć pozytywną decyzję. Dziś ta decyzja, uzgodniona pomiędzy władzami miejscowymi a ministrami Pana Rządu stanęła pod znakiem zapytania.

NSZZ „Solidarność” pyta:

- w jakim świetle stawia Pan Premier wiarygodność Prezydenta Szczecina, Wojewody Zachodniopomorskiego oraz Marszałka Województwa, którzy byli inicjatorami tej inwestycji i przekonali do swoich racji stronę społeczną?

- jak traktować uzgodnienia z jednymi ministrami Pana Rządu skoro inni ministrowie mogą te decyzje unieważnić?

W Regionie, w którym w praktyce jest najwyższa stopa bezrobocia, każde miejsce pracy jest bezcenne, dlatego NSZZ „Solidarność” żąda cofnięcia tych haniebnych dla Rządu, którym Pan kieruje pomysłów i dotrzymania podjętych uzgodnień.



**Jak co roku Związkowcy z całej Polski przyjechali do Sanktuarium w Licheniu, aby oddać się w opiekę Matce Boskiej Bolesnej Królowej Polski i podziękować za dotychczasowe łaski. Nie zabrakło tam również pielgrzymów z Pomorza Zachodniego.**

Hasło tegorocznej pielgrzymki to „Tylko z Maryją być solą ziemi”. Zgromadziła ona w Licheniu około 15 tysięcy członków „Solidarności”, a na uroczystej mszy świętej w niedzielę reprezentowało ich ponad 160 pocztów sztandarowych.

W imieniu Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, przybyłych na pielgrzymkę powitała Ewa Zydorek, sekretarz Komisji. – Dlaczego przyjeżdżamy tutaj co roku? – pytała retorycznie w swoim wystąpieniu. – A dlaczego przyjeżdża się do matki? Po otuchę, po błogosławieństwo, po radę. Jest to miejsce, które daje nam siłę, daje nam poczucie wspólnoty wy-

kającej i z samej opieki Matki Boskiej, i z tej liczby osób, które widzimy. Ta liczba osób, które przyjeżdżają, te sztandary napawają nas optymizmem i wiarą to, co robimy.

Sekretarz „Solidarności” odczytała również list od przewodniczącego Piotra Dudy, który z powodu obowiązków i zagranicznego wyjazdu nie mógł być obecny w Licheniu. – Pielgrzymujemy do naszej ukochanej Matki, aby za jej pośrednictwem dziękować Bogu za to, co się udało i prosić o pomoc w tym, co przed nami – pisał w liście. – Aby zaświadczyć, że statut naszego Związku oparty na społecznej nauce Kościoła, to nie tylko zapi-







sany na papierze system wartości, ale to, co na co dzień staramy się realizować w swojej związkowej działalności.

W samo południe, w Bazylice przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Licheńskiej rozpoczęła się uroczysta msza św. w intencji związkowców. Eucharystii przewodniczył mariański abp Jan Paweł Lenga. W koncelebrze uczestniczyli m.in.: ks. Wojciech Kochański, wikariusz biskupi i proboszcz parafii pw. św. Wojciecha w Koninie oraz ks. Wojciech Sokołowski wiceprzełożony domu zakonnego księży marianów w Licheniu, który wygłosił homilię. Nawiązał on do fundamentalnej roli NSZZ „Solidarność” w odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Przypomnił, że „gdyby nie Sierpień 80. to nie żylibyśmy dzisiaj w wolnej Polsce”. Zaapelował też o to, aby w codziennym życiu pielgrzymi szli

za Jezusem, realizowali jego posłannictwo, byli wierni Jego ideałom i ideałom Związku. Przywołał też słowa Jana Pawła II skierowane właśnie do Związku: „Władza przechodzi z rąk do rąk, a ludzie pracy, bez względu na to, w czyich rękach ona jest, oczekują pomocy w obronie słusznych spraw. Tu nie może zabraknąć „Solidarności”.

Po mszy św. związkowcy wraz z pocztami sztandarami udali się pod pomniki bł. ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana „Solidarności” oraz pod pomnik upamiętniający wydarzenia Sierpnia 80, znajdujące się nieopodal bazyliki. Tam przedstawiciele poszczególnych regionów i zakładów pracy złożyli kwiaty. Wszyscy natomiast odmówili modlitwę w intencji Ojczyzny.

PL



### **Skarżą Gowina**

Związkowcy z „Solidarności” pracowników sądownictwa złożyli w Sądzie Rejonowym w Warszawie pozwy o odszkodowanie za niezgodne z prawem dysproporcje płacowe w sądach, które powstały w wyniku zaniechań ministra sprawiedliwości Jarosława Gowina. - Dysproporcje w wynagrodzeniach pomiędzy urzędnikami sądowymi, pracownikami obsługi czy asystentami sędziów w różnych sądach sięgają nawet kilkuset złotych, co przy naszych zarobkach jest ogromną kwotą. Tymczasem Kodeks pracy jednoznacznie określa, że pracownicy mają prawo do jednakowego wynagrodzenia za jednakową pracę lub pracę o jednakowej wartości - mówi Waldemar Urbanowicz, wiceprzewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ Solidarność Pracowników Sądownictwa. W uzasadnieniu pozwów związkowcy podkreślają, że to właśnie na szefie resortu sprawiedliwości spoczywa obowiązek precyzyjnego określenia wysokości i kryteriów wynagrodzenia pracowników sądów i prokuratury. - Tymczasem minister nie przedstawił żadnych precyzyjnych wytycznych w tej sprawie. Określił jedynie bardzo szerokie widełki płacowe - zaznacza Urbanowicz.

### **Początki dialogu w Lidlu**

Podczas spotkania w zeszłym tygodniu w Koninie, przedstawiciele „Solidarności” przekazali reprezentantom zarządu spółki „Porozumienie o współpracy”, regulujące zasady prowadzenia dialogu społecznego w firmie. Ustalono, że do końca miesiąca Lidl określi swoje stanowisko w sprawie tego dokumentu. Firma zadeklarowała prowadzenie dialogu z organizacją oraz jego budowę w poszanowaniu obowiązujących przepisów prawnych. Poza tym Lidl przekazał Komisji Zakładowej regulaminy pracy oraz wynagradzania. Została określona ilość godzin na działalność związkową dla przewodniczącej, uznano szczególną ochronę dla działaczy z Komisji Zakładowej i doprecyzowano sposób komunikowania się organizacji związkowej z firmą. - Początki były trudne. Jako organizacja zakładowa w Lidlu od dnia rejestracji dopominaliśmy się o wyznaczenie daty spotkania z zarządem firmy. NSZZ „Solidarność” podejmowała akcje przy wsparciu Działu Rozwoju Związku Komisji Krajowej, sekcji handlu, regionów „S” oraz organizacji międzynarodowych, które w konsekwencji doprowadziły do ustalenia daty rozpoczęcia negocjacji - mówi przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Lidlu Justyna Chrapowicz.

### **Młodzi związkowcy chcą tworzyć sekcję**

Młodzi związkowcy w Regionie Środkowoschodnim planują utworzenie sekcji młodych pod nazwą „Młodzi w Solidarności”. Młodzi związkowcy spotkali się na szkoleniu nad jeziorem w Firleju, gdzie z entuzjazmem omawiali pomysły powołania sekcji. Ponadto młodzi uczestnicy szkolenia zapoznawali się z informacjami na temat działalności związku, dyskutowali o po-

# „Solidarność” jednoczy oburzonych

**Przedstawiciele około stu organizacji, stowarzyszeń i związków zawodowych odpowiedzieli na zaproszenie przewodniczącego NSZZ „Solidarność” i spotkali się z nim w sali BHP w Gdańsku. Podobne spotkanie odbyło się kilka dni później w Szczecinie.**



Jak wyjaśnił Piotr Duda, było to spotkanie różnych środowisk, stowarzyszeń i inicjatyw obywatelskich, których aktywność została zignorowana przez polityków. - Te organizacje powstały dlatego, że mają konkretne problemy z obecną władzą - mówił. - Spotkaliśmy się, by porozmawiać o tych problemach, jak im zaradzić w naszej kochanej ojczyźnie. Cieszę się, że historyczna sala BHP znowu żyje.

Wśród stowarzyszeń i organizacji, które zjechały z całej Polski, pojawiły się m.in. takie inicjatywy jak Zmieleni.pl (gdzie jednym z liderów jest Paweł Kukiz), OPZZ, Forum Związków Zawodowych, Nie dla ACTA, Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy czy Dzielný tata. Do Gdańska przyjechało także kilkanaście osób z Pomorza Zachodniego, pod przewodnictwem Mieczysława Jurka. Znaleźli się tam przedstawiciele takich organizacji jak: WNR, Porozumienie Środków Patriotycznych, Ruch Przełomu Narodowego, Zmieleni.pl, NOP. Przedstawili oni swoje problemy związane z funkcjonowaniem w obecnej rzeczywistości polityczno - społecznej, jednak najgłośniej w sali bhp rozbrzmiał głos Edwarda Kosmala, przewodniczącego „Solidarności RI”, który mówił o problemie wykupu polskiej ziemi przez podstawione osoby, na rzecz zachodnich podmiotów, przeciwko czemu zachodniopomorscy rolnicy walczą od miesięcy.

Pierwszą część spotkania podsumowali Piotr Duda i Paweł Kukiz. - Nasz kraj to nie „zielona wyspa”, tu dzieje się krzywda, a rządzący tego nie zauważają. Dialog społeczny leży w gruzach - mówi przewodniczący Komisji Krajowej. - W 2012 roku

obywatele uzbierali w sumie niemal 5 mln mln podpisów i nic, rządzący wiedzą lepiej, co dla nas będzie lepsze. - argumentował Duda. W charakterystyczny dla siebie sposób sytuację podsumował też Paweł Kukiz. - Od lat Polacy oglądają w mediach jedną i tę samą kreskówkę: jak Kaczor z Donaldem łapią się za dzioby - powiedział. - Nam wszystkim każą to oglądać i jeszcze za to płacić.

W drugiej części spotkania wystąpił m.in. eksperci od jednomandatowych okręgów wyborczych oraz dr hab. Marcin Zieleniecki, prawnik „S”, który poruszył temat ustawy o referendum. O inicjatywie w tej sprawie mówił też Piotr Duda pod koniec spotkania, apelując do uczestników. - Zapraszam do współpracy, nie rozwiązujemy dziś czy jutro naszych problemów, ale możemy przywrócić część demokracji poprzez dążenie do zmiany przepisów o referendum - zapewniał.

Kilka dni później do podobnego spotkania, ale w wymiarze lokalnym doszło w Szczecinie. Zebrali się na nim przedstawiciele kilkunastu organizacji, przede wszystkim o charakterze narodowo - patriotycznym. Rozmowa toczyła się wokół zagadnień związanych polityką, z sytuacją gospodarczą kraju i problemami społecznymi. Zgodnie stwierdzono, że obecna sytuacja jest dramatyczna, a postępowanie rządzących karygodne i wyznaczono ogólne kierunki działania w celu zmian. Uczestnicy spotkania poparli również protest „Solidarność” i podpisali się pod petycją do premiera przekazaną podczas pikiet 26 marca.

PL

# Grudzień '70: skandaliczny wyrok sądu

**Stanisław Kociołek został uniewinniony, dwaj dowódcy wojskowi skazani w zawieszeniu na 2 lata.**

Postępowanie w sprawie Grudnia '70 toczyło się po raz kolejny przed Sądem Okręgowym w Warszawie od początku lipca 2011 r. Poprzedni proces przerwano z powodu śmierci ławnika. Śledztwo było prowadzone od początku lat 90. Pierwotnie wśród 12 osób obciążonych przez prokuraturę odpowiedzialnością za tragedię Grudnia '70 byli m.in.: b. szef MON gen. Wojciech Jaruzelski, wiceszef tego resortu gen. Tadeusz Tuczapski i ówczesny szef MSW Kazimierz Światała. Ława oskarżonych stopniowo zmniejszała się z powodu śmierci lub problemów zdrowotnych odpowiadających w sprawie. - Z żalem przyznaję, że ten wyrok mnie nie zaskoczył - komentował senator Piotr Andrzejewski, pełnomocnik „Solidarności” w procesie. - Sąd od kilku miesięcy sygnalizował, że taki wyrok zapadnie. Jest to m.in. wynik wyłączenia w trakcie procesu najważniejszych sprawców.

Na ławie oskarżonych pozostały trzy osoby: ówczesny wicepremier PRL Stanisław Kociołek oraz byli wojskowi Mirosław W. i Bolesław F. Oskarżeni o „sprawstwo kierownicze” zabójstwa robotników Wybrzeża, nie przyznawali się do winy. Prokurator żądał dla wszystkich oskarżonych kar po 8 lat więzienia i po 10 lat pozbawienia praw pu-

blicznych. Wyrok został wydany. Kociołek został uniewinniony, pozostali dwaj oskarżeni skazani w zawieszeniu. - Kompromitacja sądu jest oczywista - mówi Piotr Duda, przewodniczący KKNSZZ „Solidarność”. - Módlmy się za oprawców, aby jeszcze za życia sami przyznali się do winy. Inaczej nigdy nie dowiemy się prawdy o tej tragedii. Jeśli się przyznają, powiedzą jak było naprawdę i poproszą, z serca będziemy mogli im wybaczyć. Inaczej rana ta pozostanie na zawsze otwarta. Na temat oceny sądu będę milczał, bo musiałbym użyć najgorszych słów, których publicznie nie godzi się mówić.

W grudniu 1970 r. rząd PRL ogłosił drastyczne podwyżki cen na artykuły spożywcze, co wywołało demonstracje na Wybrzeżu. Według oficjalnych danych na ulicach Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga od strażów milicji i wojska zginęło 45 osób, a 1165 zostało rannych. - Brak słów - mówi Janusz Śniadek, poseł PiS, były szef „Solidarności”. - Sąd miał okazję, aby zmyć z siebie PRL-owski brud. Nie wykorzystał tej szansy. To bezkarna kasta, zasłaniająca się immunitetem, która robi rzeczy wbrew elementarnej poczuciu sprawiedliwości i logiki.

**Dział Informacji KK**

## „Solidarność” wspiera głodujące matki

**Prezydium Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania oraz Zarząd Regionu Koszalińskiego „Pobrzeże” solidaryzują się z uczestnikami strajku głodowego w obronie szkoły w Dąbkach k. Darłowa. W sprawie i interweniował również przewodniczący „S” Pomorza Zachodniego.**

Trzy kobiety od 5 kwietnia protestują przeciwko likwidacji jedynej publicznej placówki oświatowej w całej zachodniej części rozległej gminy. Wcześniej rodzice wielokrotnie próbowali podejmować dialog z wójtem. Bez rezultatu.

Od samego początku wsparcia głodującym udzieliła „Solidarność” Regionu Koszalin-Pobrzeże oraz Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania. Związkowcy apelują do radnych gminy Darłowo o wycofanie decyzji o likwidacji szkoły, do której uczęszcza ok. 240 uczniów. Przewodnicząca regionu Danuta Czernielewska jest w stałym kontakcie z protestującymi ro-

dzicami, udzielając im wszelkiej możliwej pomocy.

W sprawę zaangażował się również szef sąsiadującego regionu Pomorza Zachodnie - Mieczysław Jurek. Rozmawiał w tej sprawie z wojewodą zachodniopomorskim, który wyraził opinię, że nie widzi konieczności interwencji. Choć jednocześnie zaznaczył, że to nie jest jego kompetencja. Jurek rozmawiał również z kuratorem oświaty, który wydał negatywną opinię do decyzji rady gminy. Niestety opinia nie jest wiążąca, choć jak zaznacza przewodnicząca - jest ważna m.in. dla wojewody.

**PŁ**

dejmowanych akcjach, przedstawiali własne pomysły. Dzięki spotkaniu mieli okazję wymienić się doświadczeniami z własnych miejsc pracy, nawiązać kontakty. Jak pokazuje doświadczenie z poprzedniego wyjazdu, znajomości te trwają i przyczyniają się do lepszej pracy.

### Nie chcemy odpowiadać za wasze błędy

Pod takim hasłem 8 kwietnia odbyła się pikietą przed siedzibą Ministerstwa Zdrowia zorganizowana przez Sekretariat Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”. Kilkuset pracowników służby zdrowia: ratownictwa medycznego, inspekcji sanitarnej oraz instytutów i szpitali klinicznych przyszło powiedzieć „NIE!” degradacji polskiej medycyny. Manifestujący przynieśli syreny i gwizdki. Trzymali plakaty z hasłami: „Uczciwa praca, hańbiąca płaca”, „Zapamiętaj Bartku, my jeszcze żyjemy. My Cię z tego stołka za łeb wyciągnie!” „Wołamy dość głodowym pensjom pracowników inspekcji sanitarnej”. Skandowali: „Mówimy NIE prywatyzacji, mówimy NIE przerzucaniu winy i kosztów na pacjentów i pracowników, mówimy NIE degradacji polskiej służby zdrowia, mówimy DOŚĆ tragedii pacjentów i bezsilności pracowników służby zdrowia w odhumanizowanym systemie!”

### Powiesiła flagę i dostała dyscyplinarkę

Skandal w fabryce firanek ADO w Legnickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej! Prezes firmy zwolnił szwaczkę, która wywiesiła na bramie wyjazdowej flagę „Solidarności”. W niemieckiej fabryce pani Teresa (nie chce ujawnić nazwiska i wizerunku, by nie mieć kłopotów ze znalezieniem nowej pracy) pracuje od siedmiu lat. Od roku jest członkiem zakładowej komisji NSZZ „Solidarność”. - 26 marca zanim rozpoczęłam swoją zmianę, wywiesiłam na zakładowej bramie flagę naszego związku zawodowego. O taki gest mający pokazać poparcie dla strajkujących tego dnia związkowców na Śląsku apelowała Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” - opowiada pani Teresa. - Flaga szybko została ściągnięta przez pracowników ochrony, a mnie wezwano do gabinetu prezesa. Usłyszałam, że rażąco naruszyłam obowiązki pracownicze. I otrzymałam zwolnienie dyscyplinarne. Później ochrona wprowadziła mnie z terenu zakładu jak jakiegos złodzieja! Co czuję? Słząg mnie traafia! - dodaje kobieta. Sprawa swój finał znajdzie w sądzie. Prawnicy Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” już szykują pozew. - Niemiecki pracodawca złamał w sposób rażący ustawę o związkach zawodowych, a także międzynarodowe konwencje. Związki zawodowe na terenie zakładu pracy mają prawo do suwerennej działalności. I mają prawo do eksponowania swoich symboli, w tym flag. Pracodawca nie może zabraniać ich wywieszania, o ile nie przeszkadzają w działalności zakładu - mówi Jerzy Morawski, członek Zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność”. - Planujemy też inne działania, mające na celu zmuszenie władz ADO do cofnięcia zwolnienia naszej działaczki.

# Żegnamy Olę Delecką

Z wielkim smutkiem informujemy, że 29 marca, po długiej chorobie zmarła nasza serdeczna koleżanka, wieloletnia zasłużona działaczka NSZZ „Solidarność” Aleksandra Delecka–Bogdali.

Aleksandra Delecka-Bogdali urodziła się 16 września 1948 r. w Więcborku w województwie kujawsko-pomorskim. Swoje dorosłe życie zawodowe i społeczne nierozzerwalnie związała ze Szczecinem i Pomorzem Zachodnim. W latach 70. studiowała na Akademii Rolniczej w Szczecinie, uzyskując tytuł doktora nauk rolniczych. Tam też rozpoczęła pracę zawodową oraz społeczną. Z „Solidarnością” związana była od samego początku, czyli od września 1980 r. W latach 1995 – 1998 była przewodniczącą Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” na Akademii Rolniczej. Od 1998 do 2006r. była wiceprzewodniczącą Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego i przewodniczącą Regionalnej Sekcji Nauki. Przez wiele lat pełniła funkcję wiceprzewodniczącej, a później przewodniczącej Krajowej i Regionalnej Sekcji Kobiet.

**Mieczysław Jurek:** *Ola całym sercem była oddana działalności związkowej. Współpracownikom imponowała wiedzą, doświadczeniem, pracowitością, umiejętnością gromadzenia wokół siebie osób z różnych środowisk, dążeniem do rozwiązywania konfliktów, ale też zdecydowanymi działaniami. Koledzy i przyjaciele cenili w niej wrażliwość, ciepło, chęć niesienia pomocy innym, oddanie rodzinie, poczucie humoru, ale też własne zdanie, którego nigdy nie bała się wypowiedzieć głośno. To są rzadkie, szlachetne cechy, z którymi człowiek się rodzi, nie można się ich nauczyć, a ona miała je w sobie. Byliśmy razem tyle lat. Z oddaniem, kobiecią zapobiegliwością i wrażliwością zajmowała się sprawami Związku. W tych ostatnich latach szczególnie skupiła się na*



*problemach kobiet, poświęciła się całym sercem ich organizowaniu i aktywizacji. Nigdy nie brakowało jej wytrwałości, wiary w sens tej działalności i przede wszystkim wiary w drugiego człowieka. Jesteśmy wdzięczni Bogu za te wspólne lata, za to dobro, które nam dała.*

**Joanna Kruk:** *Droga Oleńko, zebraliśmy dzisiaj wokół Ciebie, jak zawsze, mnóstwo ludzi. Wiele osób nieobecnych tutaj, jest także myślami dzisiaj z Tobą. Jesteśmy wszyscy razem z Tobą i dzięki Tobie. To Ty sprawiasz, że wokół Ciebie, zawsze gromadzą się ludzie. Twój szczególny dar jednoczenia, wykorzystywałaś zawsze w sposób wyjątkowy: zachęcałaś do działania, zawiązywałaś przyjaźnie, dawałaś radość i otuchę w smutku.*

*Oleńko, byłaś nam przewodniczką, mentorką, przyjaciółką, nauczyłaś jak łączyć pracę i zabawę, wskazałaś jak iść*

*przez życie z godnością, w zgodzie z własnym sumieniem, pokonując trudy dnia codziennego. Twoja pracowitość, wytrwałość, wrażliwość i uczciwość stanowi dla nas wzór.*

*Olu, wiele razem przeszliśmy dróg, lecz w tą najdalszą – do ogrodów Pana – wybrałaś się sama... Pamiętam, jak prawie rok temu, zadzwoniłaś do mnie z izby przyjęć. Był to jedyny raz, kiedy wydawało mi się, że w Twoim głosie był niepokój i lęk. Nie był to jednak lęk o siebie. Jak zwykle myślałaś o innych, przede wszystkim o najbliższych: córkach, wnukach, mężu... ale też o niedokończonych zadaniach..*

*Oleńko bądź spokojna, będziemy kontynuować Twoje dzieło. Na zawsze będziesz gościem w naszych sercach i pamięci... żegnaj.*

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość, że odeszła od nas na zawsze

Nasza droga koleżanka, przyjaciółka, mentorka

**śp. Aleksandra Delecka-Bogdali**

Byłaś nam przewodniczką i nauczycielką, dzieliłaś się z nami swoją mądrością i dobrą radę na zawsze pozostaniesz w naszych sercach i pamięci  
Szczerze wyrazy głębokiego współczucia  
Mężowi córkom, wnukom i najbliższym

**Składają koleżanki z Sekcji Regionalnej Kobiet  
NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie**

Z głębokim żalem żegnamy

**Kol. Aleksandrę Delecką,**

wieloletniego Koordynatora Ośrodka Krajowej Sekcji  
Nauki, delegata na WZD,

Członka Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”

w Akademii Rolniczej w Szczecinie

Łączymy wyrazy współczucia Rodzinie  
Przewodniczący, Rada KSN NSZZ „S”,

Redakcja Wiadomości KSN oraz  
koleżanki i koledzy z Sekcji

## Sanepid po restrukturyzacji

**Członkowie „Solidarności” ze Stacji Sanitarno – Epidemiologicznych z całego województwa spotkali się, aby omówić sytuację w ich zakładach pracy po likwidacji laboratoriów i zmianach w strukturze zatrudnienia.**

Sprawa likwidacji laboratoriów przy Stacjach Sanitarno – Epidemiologicznych w całym województwie ciągnie się już od lata ubiegłego roku. Wtedy to wojewoda podjął decyzję o pozostawieniu jedynie dwóch takich jednostek: w Szczecinie i Koszalinie. Działanie takie miało oczywiście pociągnąć za sobą zwolnienia pracowników likwidowanych laboratoriów. Po natychmiastowej reakcji „Solidarności”, wielu pismach i spotkaniach roboczych, Związkowcy wypracowali strategię dzięki której praktycznie udało się uniknąć jakichkolwiek zwolnień, choć w pierwotnych założeniach, pracę stracić miało ponad 100 osób. Już bez konsultacji z „Solidarnością” wojewoda zdecydował o pozostawieniu w województwie jednego laboratorium i trzech oddziałów: w Koszalinie, Kamieniu Pomorskim i Stargardzie.

Restrukturyzacja została przeprowadzona, a członkowie „Solidarności” ze stacji w całym województwie spotkali się aby omówić jej przebieg i skutki. – Teraz następuje weryfikacja tego, co było ustalone, a co rzeczywiście się dzieje – mówi Elżbieta Czajkowska, przewodnicząca Regionalnej Sekcji Pracowników Stacji Sanitarno – Epidemiologicznych. – Teoretycznie, nikt z czynnych pracowników miał nie stracić pracy, jednak jak już się dowiadujemy, niektórzy dyrektorzy podejmują działania niezgodne z naszymi ustaleniami z wojewodą: zwalniają osoby niekwalifikujące się do zwolnienia, a nawet zatrudniają nowych pracowników. Są to pojedyncze zgłoszenia, jednak na pewno będziemy je sprawdzać i interweniować.

Elżbieta Czajkowska przyznaje jednak z niepokojem, że obecny stan nieestetycznie wcale nie musi być ostatecznym i

mogą czekać nas kolejne redukcje. Jednocześnie podkreśla, że zmiany organizacyjne wcale nie wpłynęły na spektakularną poprawę sytuacji finansowej stacji, co miało być głównym motywem działania wojewody. – Cały czas brakuje pieniędzy na wydatki rzeczowe, a o podwyżkach, o których mówił pan wojewoda możemy jedynie pomarzyć – mówi przewodnicząca.

Pozytywny efekt całej sytuacji, to powstanie nowej komisji zakładowej NSZZ „S” w koszalińskim Sanepidzie i umocnienie pozycji „Solidarności” wśród pracowników. – Ludzie zobaczyli, że nigdy nie mogą czuć się do końca bezpieczni, a Związek chce i jest w stanie im realnie pomóc – komentuje Elżbieta Czajkowska.

PL

## Miasto obcięło pieniądze na doksztalcanie nauczycieli

**O ponad połowę zmniejszona została pula na doksztalcanie i doskonalenie nauczycieli w Szczecinie. W tej sprawie interweniuje oświatowa „Solidarność”.**

W ubiegłym roku na ten cel miasto przeznaczyło prawie 2,5 mln zł. W 2013r, jest to już jedynie niewiele ponad 1,2 mln zł. - O tym posunięciu w budżecie RM nie wiedziała Komisja Edukacji Rady Miasta, a my dowiedzieliśmy się o tym z rutynowego, corocznego opiniowania sposobu podziału środków na podst. art. 70 a ust. 2 „a” Karty Nauczyciela – wyjaśnia Mirosława Mazurczak, przewodnicząca Regionalnej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania. – Zdziwiło nas to tym bardziej, że na spotkaniu w marcu z panią dyrektorem Misiak i wiceprezydentem Soską, nikt nas o tych planach nie poinformował.

Dlatego „Solidarność” zwróciła się do urzędników z prośbą o podanie powodów obniżenia puli środków na doksztalcanie i doskonalenie nauczycieli w Szczecinie. - Odpowiedź Wydziału Oświaty obnaża jedynie dysfunkcję tego

funduszu i brak koncepcji na jego właściwe działanie z pożytkiem dla nauczycieli – komentuje Mirosława Mazurczak.

Urzędnicy tłumaczą bowiem, że pieniądze przeznaczone na dofinansowanie doskonalenia zawodowego nauczycieli, zgodnie z przepisami, wyodrębnia się w budżetach organów prowadzących szkoły w wysokości do 1 proc. planowanych rocznych środków przeznaczonych na wynagrodzenia osobowe nauczycieli, jednak nie mniej niż 0,5 proc. tych środków. Dodatkowo, jak przekonuje UM, analiza wykonania budżetu w zakresie doksztalcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli w ostatnich latach wykazuje brak pełnego wykorzystywania środków przez jednostki oświatowe, a nauczyciele mogą też korzystać w tym zakresie z funduszy unijnych lub oferty Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, finansowany z budżetu miasta.

W związku z tym oświatowa „Solidarność” domaga się uzupełnienia informacji i odpowiedzi na kilka pytań, między innymi dlaczego urzędnicy określili pulę środków na najniższym możliwym poziomie i to bez konsultacji ze stroną społeczną, jakie działania podejmował Wydział Oświaty w celu lepszego wykorzystywania środków przeznaczonych na doksztalcanie i na jaki cel zostaną przeznaczone środki zaoszczędzone w ten sposób. Jednocześnie, w związku z faktem niewłaściwego funkcjonowania funduszu na doskonalenie w Szczecinie i zmniejszeniem wielkości środków na ten cel przez Radę Miasta Szczecin - Międzypokładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność” negatywnie opiniuje podział środków na doksztalcanie i doskonalenie zawodowe nauczycieli.

PL

## Szczecińska Enea ma swój sztandar

Uroczystość poświęcenia sztandaru dożyła się 18 kwietnia w Trzęsaczu i połączona była z Walnym Zjazdem Delegatów Komisji Podzakładowej Szczecin, na którym poruszono najbardziej aktualne problemy w zakładzie i całej branży energetycznej.

- Nasza komisja podzakładowa była ostatnią w grupie, która nie miała własnego sztandaru – tłumaczy Krzysztof Nawrocki, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Enea Operator Szczecin. – Tymczasem jest to bardzo ważny symbol dla każdej komisji i każdego członka Związku. Na naszym sztandarze znajduje się wizerunek patrona wszystkich energetyków, którym jest Maksymilian Maria Kolbe. Z drugiej strony mamy logo „Solidarność”, herb miasta i wszystkie rejony dystrybucji, które mamy na swoim obszarze działalności: Goleniów, Międzyzdroje, Stargard i Gryfice.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru zostali: pani Ludmiła Stóz, która od początku istnienia Komisji prowadziła jej sekretariat, a obecnie jest na emeryturze, ale nadal aktywnie uczestniczy w życiu Związku i zakładu oraz Marek Szarata, wieloletni przewodniczący „Solidarność” w szczecińskiej Enei. Uroczystość poświęcenia odbyła się w niewielkim kościele w Trzęsaczu. – To nasza obecność i nasza miłość ten sztandar uświęca – mówił podczas mszy świętej kapłan szczecińskich energetyków, ksiądz Waldemar Grzelec. - Sztandar w kulturze europejskiej zawsze pozostanie w wielkim poważaniu. Sztandar jest nośnikiem idei, jest nauczycielem prawdy i wartości, które uosabia. Jest jak osoba, której oddaje się cześć i którą się kocha, broni jej. Dlatego trzeba wnieść ten sztandar i przypomnieć sobie o wartościach i ideałach, jakie nadają sens naszemu życiu.

W obradach WZD kluczowe miejsce zajmował temat grożącej całej grupie redukcji zatrudnienia. – Powstał kolejny projekt strategii naszej firmy, do którego my co prawda nie mamy dostępu,



bo został on utajniony, ale z przecieków wiemy, że zawarte w nim plany zakładają poważną redukcję zatrudnienia, poprzez oddanie większości naszych kompetencji i zadań, bliżej nieokreślonym zewnętrznym spółkom – mówi Krzysztof Nawrocki. Zdaniem przewodniczącego Komisji Podzakładowej, odbije się to niekorzystnie nie tylko na pracownikach, ale także na jakości obsługi klientów i na jakości sieci, bo jego zdaniem trudno sobie wyobrazić, że firmy wykonujące zlecenie, będą o nią dbały tak jak jest to obecnie. - Prawdopodobnie wszystkie prace mają być zlecane na zewnątrz – wyjaśnia przewodniczący. - Nie znamy szczegółów i pomysłów na pozbycie się pracowników z firmy. Mogą to być na przykład, tak jak było w Gdańsku, „proponujcie nie do odrzucenia” składane pracownikom. Mogą też zacząć do końca naszych gwarancji zatrudnienia, do roku 2018 i wtedy to przeprowadzić.

Obecnie komisja będzie objężdzać wszystkich pracowników i informować, jakie mogą być zamierzenia zarządu i przestrzegać, żeby nie dali się zwieść obietnicom, że przejdą do innych spółek, w których będą mieli porównywalne warunki zatrudnienia i nic im nie będzie groziło. - Bo tylko tam gdzie jest majątek, tam jest bezpieczeństwo, a spółki będą miały zlecenia lub nie – dodaje Nawrocki. - My w tej chwili nie musimy konkurować na rynku, więc te ruchy są zupełnie nieuzasadnione. Poza tym pracownicy są bardzo niewielkim kosztem w firmie. To jest ułamek procenta i nawet jeśli Enea się nas pozbędzie, to nie znaczy że tych kosztów nie będzie – będą, tylko w innym miejscu. Nawet jeśli te działania dadzą 2-3 proc. oszczędności, to nie jest to warte pozbywania się tych ludzi pozbywać i rozpraszania majątku firmy.

PL



# Zebranie Regionalnej Sekcji Kobiet w Dolnej Odrze

15 marca odbyło się WZD SRK Pomorze Zachodnie. Członkinie Sekcji gościła u siebie MOZ NSZZ „Solidarność” Dolna Odra.

Delegatki przywitał przewodniczący „Solidarności” w Dolnej Odrze Henryk Kowalski i przybliżył koleżankom pracę związkowców w przemyśle energetycznym. W sposób zwięzły omówił problemy związane z „Pakiem energetycznym” oraz najbardziej palące problemy pracowników zakładu. Podzielił się własnymi refleksjami na temat pracy kobiet w jego organizacji. Nie skąpił słów pochwały koleżankom, członkiniom Komisji Zakładowej. Podkreślił także wielkie zaangażowanie i kompetencje swojego zastępcy - pani Anny Grudzińskiej.

Obrazy WZD prowadziła przewodnicząca Sekcji Joanna Kruk, która przedstawiła sprawozdanie z działalności Rady Sekcji za rok 2012. Omówiła między innymi współpracę z Sekcją Krajową Kobiet a także z Radą Polsko-

-Niemiecką Kobiet. W ubiegłym roku przypadło piętnastolecie RPNK, które wspólnie z koleżankami z Niemiec było obchodzone w Neubrandenburgu.

W toku dyskusji członkinie sekcji wymieniali poglądy i doświadczenia związane z pracą zawodowa i trudnościami życia codziennego. Kobiety poparły działania Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zmierzające do protestu przeciwko działaniom rządu, wymierzonym w dobro rodziny i obywateli. Pogłębiające się bezrobocie, brak perspektyw dla młodzieży, ubożenie społeczeństwa oraz działania legislacyjne rządu prowadzą do frustracji i utraty poczucia bezpieczeństwa. Z tymi trudnościami na co dzień borykają się osoby zgłaszające się do regionalnego biura ds. kobiet. Wolontariuszki pracujące w nim,



przedstawiły problemy, na które napotyka, udzielając wsparcia członkom naszego Związku. Korzystając z okazji, przedstawicielki Zespołu Elektrowni Dolna Odra przybliżyły nam pracę kobiet w zakładzie. Omówiły specyficzną sytuację kobiet zatrudnionych w ich przemyśle.

Na zakończenie posiedzenia WZD RSK, członkinie sekcji podjęły temat wspierania w chorobie Przewodniczącej Sekcji Krajowej Aleksandry Deleckiej-Bogdali. Wszystkie koleżanki zgodnie podkreśliły potrzebę kontynuowania pracy, którą zapoczątkowała koleżanka Ola. Omówiono zasługi koleżanki na rzecz rozwoju ruchu związkowego oraz w budowaniu sieci kobiet. Nie zabrakło też osobistych wspomnień i słów otuchy dla chorej.

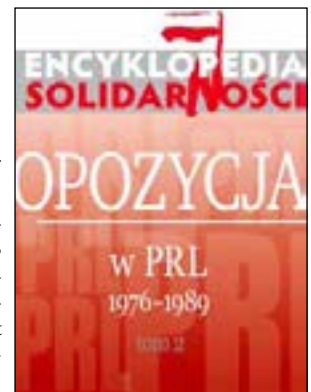
*Joanna Kruk*



## Jest drugi tom „Encyklopedii Solidarności”

17 kwietnia 2013 r. w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie odbyła się promocja drugiego tomu „Encyklopedii Solidarności”.

W dyskusji wzięli udział dr Grzegorz Waligóra (redaktor naczelny) oraz Przemysław Miśkiewicz (Stowarzyszenie „Pokolenie”). Tom 2 wersji książkowej Encyklopedii zawiera 1223 biogramy i hasła rzeczowe. Encyklopedia Solidarności, przygotowana wspólnie przez Stowarzyszenie Pokolenie, Oficynę Wydawniczą Volumen i Instytut Pamięci Narodowej, publikowana w tzw. systemie holenderskim, stanowi największe kompendium wiedzy na temat działalności opozycji w PRL w latach 1976–1989. Aktualny, pełny zasób encyklopedii jest dostępny na stronie internetowej: [www.encyklopedia-solidarnosci.pl](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl).



## Centrum Dialogu Przełomy: wstęgą czasu przez ekspozycję

Szczecińska pracownia Biuro Projektowo – Inżynierskie Redan stworzyła najlepszą koncepcję wizualną budowanego właśnie muzeum poświęconego najnowszej historii Szczecina i regionu. Otwarcie wystawy planowane jest na wrzesień przyszłego roku.

W zwycięskiej pracy najpełniej spośród wszystkich złożonych propozycji zaprezentowano klarowny podział przestrzenny ekspozycji. Walory plastyczne pracy – w szczególności punktujaące poszczególne elementy historii – wyróżniają pozytywnie pracę spośród pozostałych złożonych w konkursie. Sędziowie za szczególną zaletę projektu uznali wstęgę czasu, rozwiązanie nie tylko porządkujące chronologicznie ekspozycję, ale również stanowiące czytelny element wizualny spajający całość wystawy i mogący w przyszłości być graficznym symbolem Centrum.

Projekt wyróżnia się również pod kątem walorów funkcjonalnych – zwłaszcza w zakresie szybkiej ścieżki zwiedzania oraz intelektualnej interakcji pomiędzy zwiedzającym a narracją wystawy. Uporządkowana trasa zwiedzania wprowadza ład przestrzenny i umożliwia widzowi najpełniejsze skorzystanie z proponowanych rozwiązań ekspozycyjnych. Przyjęte rozwiązania przestrzeni wystawy – „elegancka prostota” proponowanej powierzchni wystawienniczej – sprzyjają ponadczasowości i trwałości zastosowanych rozwiązań. Na szczególną uwagę zasługuje dramatur-

giczne wyróżnienie przestrzeni kulminacji ekspozycji – wydarzeń z Grudnia'70. Udało się w niej stworzyć kompozycję umożliwiającą widzowi wrażenie współuczestniczenia w wydarzeniach i zaangażowanie emocjonalne. Jednocześnie wykorzystane środki komunikacji zachowują walor ponadczasowości umożliwiającej edukacyjne i ekspozycyjne dookreślenie przestrzeni.

Twórcy koncepcji zapewniają, że wystawa będzie skierowana głównie do młodych ludzi, stąd jej interaktywność i wykorzystanie nowych technologii i mediów. Oprócz tradycyjnych zdjęć czy plansz wystawienniczych znajdą się tam więc również nagrania video i audio. Kolejne ekspozycje poświęcone będą kluczowym momentom w dziejach miasta, kształtującym jego tożsamość, takim jak czasy powojenne i wyznaczenie granic kraju, migracji, represjom, rozwojowi miasta, wielkim zrywom, jak Grudzień '70. Jedną z części poświęconą będzie specjalnie Stoczni Szczecińskiej. Wśród eksponatów znajdują się między innymi: rekonstrukcja słupa granicznego z Czelina, pojazd opancerzony BRT60, oryginalne szafki ubraniowe ze stoczni, odtworzone



mieszkanie opozycjonistów i pokój przesłuchań represjonowanych. Zwiedzenie całości ma zajmować około półtorej godziny.

Nad ostatecznym kształtem wystawy cały czas pracuje specjalny zespół ekspertów, któremu przewodzi pomysłodawczymi muzeum i kuratorka wystawy Agnieszka Kuchcińska-Kurcz. Cały czas gromadzone są również eksponaty. Osoby zainteresowane przekazaniem do Muzeum posiadanych zdjęć, dokumentów lub innych pamiątek, proszone są o kontakt z p. Agnieszką Kuchcińską-Kurcz, tel. 91 431 52 00.

PŁ, fot. wzp

## Cała prawda o Grudniu '70

W Książnicy Pomorskiej odbyła się promocja książki J. Eislera „Grudzień 1970. Przyczyny, przebieg, konsekwencje”. Nie zabrakło samego autora, a także uczestników historycznych wydarzeń oraz pasjonatów historii.

Dlaczego doszło do robotniczej rewolty na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.? Czy był to zwykły wybuch niezadowolonia zmęczonego kryzysem społeczeństwa czy element rozgrywki na szczytach władzy? Ile osób zginęło wówczas w Polsce? Kto do nich strzelał? Milicjanci, żołnierze, a może Rosjanie? Kto skorzystał na masakrze robotników?

Pytania te – pomimo, że od pamiętnych wydarzeń minęło już ponad 40 lat – są wciąż aktualne. W dalszym ciągu żywe są legendy, które narosły w ciągu lat wokół Grudnia '70. W dalszym ciągu wiedza na ten temat, zwłaszcza u młodszego pokolenia, jest znikoma. Właśnie dlatego na rynku wydawniczym pojawiła się ostatnio



książka autorstwa prof. Jerzego Eislera pt. „Grudzień 1970. Przyczyny, przebieg, konsekwencje”. Książka, która w kompleksowy i syntetyczny sposób opisuje jeden z poważniejszych przełomów polityczno-

-społecznych w PRL. Jest to drugie i uzupełnione wydanie pracy, jaka ukazała się w 2000 r. Pracy, która Autorowi przyniosła nie tylko uznanie naukowców (tytuł profesorski i Nagroda Klio), ale także zyskała sympatię czytelników. Profesor Jerzy Eisler uzupełnił pozycję o najnowszą literaturę, relacje uczestników i archiwalia, do których sięgnąć wcześniej nie mógł i raz jeszcze pochylił się nad kryzysem Grudnia '70. Autor stawia odważną tezę, że bez dostępu do archiwów postsowieckich nie da się już wiele więcej dziś powiedzieć o tym przełomie. Czy jest tak w istocie? Na pewno dyskusję na ten temat warto zacząć od lektury książki.

Agnieszka Gorczyca/IPN o. Szczecin



POMORZE ZACHODNIE

# JEDNOŚĆ

*SOLIDARNOŚĆ*

MIESIĘCZNIK

ISSN 0208-7804

Nr 1 (423)/2017

luty 2017

Rok XXXVII

Ukazuje się od 1980 r.

[www.solidarnosc.szczecin.pl](http://www.solidarnosc.szczecin.pl)



# POŻEGNANIA

**SOLIDARNOŚĆ**  
Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego

AKTUALNOŚCI O NAS SŁUBO ZŁ JEKNOŚĆ GALERIA KONTAKT INSTYTUT POŚWIĘCENIO PRACY

## Zgłoś nieuczciwego pracodawcę. Akcja „13 zł... I nie kombinuj!”

Od stycznia 2017 r. obowiązują minimalne stawki godzinowa dla pracowników w ramach umowy o pracę. Jeśli Twój szef zapłaci Ci mniej niż 13 zł brutto (ok. 9,7 zł netto) poinformuj nas o tym!

### Rozwój związku – zapraszamy na szkolenie

W dniach 1-6 marca 2017 r. zapraszamy chętnych Członków na szkolenie zt. „Rozwój związku”, które poprowadzi Janusz Zabiega, szef Działu Rozwoju Związku Komisji Krajowej. Zapisy na szkolenie przyjmujemy pod numerem tel. 91 423 54 202 lub osobiście w sekretariacie Zarządu Regionu przy ul. Wojska Polskiego 113. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc decyzja o kolejności zgłoszeń.

### Zgłoś nieuczciwego pracodawcę. Akcja „13 zł... I nie kombinuj!”

Od stycznia 2017 r. obowiązują minimalne stawki godzinowa dla pracowników w ramach umowy o pracę. Jeśli Twój szef zapłaci Ci mniej niż 13 zł brutto (ok. 9,7 zł netto) poinformuj nas o tym!

### KK o sytuacji w kraju – czekamy na porozumienie

Komisja Krajowa przyjęła specjalne stanowisko na temat sytuacji w kraju – Możliwość porozumienia się głównych sił parlamentarnych powoduje, że należy w tym momencie powstrzymać się od czynnych działań. Trzeba stać szanse na powrót do normalności – zdecydowała „Solidarność”. Ponadto treść stanowiska.

### Nie żyje Sławomir Pajor

Prezydent Starogardu, wieloletni działacz i trybownik „Solidarności” zmarł nagle 18 stycznia 2017 r. Pogrzeb Sławomira Pajora odbędzie się w poniedziałek 23 stycznia w Starogardzie.

**Dołącz do nas!**  
**Zapytaj prawnika**  
**Wystąpienie P. Krawca**  
**Instytut Kształcenia Wzajemnego**

Polecamy

NSZZ **SOLIDARNOŚĆ** KOMISJA KRAJOWA  
**Tygodnik SOLIDARNOŚĆ**  
**OPINIA POLITYKA**  
**INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ**  
**PIP**

Aktualności

## W numerze:

**Pożegnanie  
Longina  
Komołowskiego**

s. 3 – 7

**Zmarł Sławomir  
Pajor**

s. 8 - 9

**Fotograficzne  
podsumowanie  
roku**

s. 10 - 11

**Co dalej z naszą  
stoczną**

s. 12

**Jest porozumienie  
w ZEDO**

s. 13

**Rozmowy  
ostatniej szansy**

s. 15

„Jedność” - ukazuje się od 1980 roku  
Redaktor naczelny: Paulina Łątka  
Serwis fotograficzny: obsługa własna.

Adres redakcji: 70-483 Szczecin, al. Wojska Polskiego 113, tel. 91 423 05 68, faks 91 423 05 69;  
e-mail: redakcja@solidarnosc.szczecin.pl. Wydawca: NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Numer zamknięto: 20.02.2017 r. Do druku oddano 20.02.2017 r. Nakład 2000 egz. Skład i druk: „Dom Judy” sp. z o.o. Nowogard

# Człowiek dialogu

**30 grudnia 2016 r., po ciężkiej chorobie, zmarł Longin Komołowski – opozycjonista i współtwórca „Solidarności”, wieloletni przewodniczący Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie, wicepremier i minister pracy w rządzie Jerzego Buzka, człowiek dialogu oddany przez całe życie sprawom kraju i „Solidarności”, dla członków Związku mentor, autorytet i przyjaciel.**

Longin Komołowski urodził się w 1948 roku w Czaplunku, ale przez całe życie związany był z Pomorzem Zachodnim i Szczecinem – tam przeprowadził się po ukończeniu szkoły podstawowej, uczył się, studiował, a w 1964 roku rozpoczął pracę w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. To tam dopadły go wichry historii, której ważną częścią sam wkrótce się stał. W grudniu 1970 i styczniu 1971 r. uczestniczył w strajkach okupacyjnych w Stoczni. W swoim zakładzie pracy strajkował również dekadę później – w sierpniu 1980 i grudniu 1981 r. W międzyczasie, we wrześniu 1980 r. został członkiem NSZZ „Solidarność” i rozpoczął działalność związkową. Był członkiem grupy roboczej Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy, opracowującej projekty ustaw o samorządzie załogi i przedsiębiorstwie państwowym. Już wtedy dał się poznać jako znakomity negocjator.

Po wprowadzeniu stanu wojennego rozpoczął aktywną działalność podziemną. - Gdy wprowadzono stan wojenny my byliśmy już innymi ludźmi aniżeli wcześniej, przed Sierpniem – wspominał w wywiadzie udzielonym przy okazji 36. rocznicy Wydarzeń Sierpniowych. - Dlatego gdy pojawił się u mnie jeden z kolegów, a potem inni na tzw. kontakcie i zaproponowali abym włączył się w wydawanie prasy podziemnej, było to dla mnie oczywiste, odpowiedź brzmiała - zgoda. Tu nie było nawet rozważania i dywagowania czy warto nie warto, groźne, niegroźne? To było oczywiste, a o dzień do namysłu poprosiłem tylko dlatego, aby zweryfikować proponujących, co zresztą okazało się realnie nie do wykonania, więc zacząłem trochę w ciemno. Doświadczenie wolności, tych niemal dwóch lat „Solidarności” pokazało, że jest to wartość, o którą warto zabiegać i dla niej zaryzykować.

Od tego momentu, aż do roku 1989 Longin Komołowski zajmował się organizacją druku podziemnych wydaw-



nictw, m.in. „Tygodnika Wojennego” i „Tygodnika Mazowsze”, a także ulotek, kalendarzy i znaczków drugiego obiegu. Był także członkiem Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego w Szczecinie. Angażował się aktywnie w pomoc rodzinom internowanych i uwięzionych. W latach 1982-89 współtworzył podziemne pismo „Grot”, gdzie zarówno publikował swoje teksty, jak również zajmował się organizacją druku i kolportażem. Od 1984 r. należał do Rady Koordynacyjnej „S” Pomorza Zachodniego, publikował także w podziemnym miesięczniku „Obraz”. W tym czasie współorganizował przerzuty podziemnych wydawnictw oraz informacji do Berlina i Szwecji, a także sprowadzał sprzęt poligraficzny z Zachodu do Polski. W latach 1988-89 uczestniczył w tworzeniu struktury Międzyzakładowego Komitetu Or-

ganizacyjnego „Solidarności” Pomorza Zachodniego. W trakcie swojej działalności był wielokrotnie zatrzymywany na 48 godzin, poddawany rewizjom i przesłuchaniom.

W demokratycznej Polsce i legalnie działającej „Solidarności” Longin Komołowski najpierw stanął na czele Komisji Zakładowej Stoczni Szczecińskiej. Ale już w 1990 r. został wybrany na przewodniczącego Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie i członka Komisji Krajowej NSZZ „Solidarności” oraz jej Prezydium. W tym samym roku przewodniczył delegacji NSZZ „Solidarność” negocjującej Pakt o Przedsiębiorstwie w wyniku czego, między innymi, powstała działająca do dziś Komisja Trójstronna ds. Społeczno-Gospodarczych, a Longin Komołowski został jej pierwszym współprzewodniczącym. - W Pre- ➔

→ zydium Komisji Krajowej Longin odpowiadał za dialog społeczny i można śmiało powiedzieć, że jest jego faktycznym ojcem w Polsce – mówi Mieczysław Jurek, przewodniczący Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie, wieloletni współpracownik i przyjaciel Premiera. - Uczył go nas na poziomie Związku, uczył na skalę krajową i zawsze dbał o to, żeby „Solidarność” miał w nim głos. Dialog i porozumienie były dla niego najwyższymi wartościami. Uważał, że można i trzeba rozmawiać z każdym, bo tylko w ten sposób może powstać coś konstruktywnego. Przy tym miał umiejętność zjednywania sobie ludzi, a jego spokój i wyważone sądy były niezwykle cenne



podczas długich negocjacji czy mediacji, w których uczestniczył przez lata.

W 1997 r. wystartował z listy Akcji Wyborczej Solidarność w wyborach parlamentarnych. Po wygranej trafił po raz pierwszy do ław sejmowych, a nowy premier Jerzy Buzek powołał go na stanowisko Ministra Pracy i Polityki Społecznej. Dwa lata później został podniesiony do rangi Wicepremiera Rządu RP. - Niewątpliwie dla mojego pokolenia „Solidarność” to była taka szkoła, w której uczyliśmy się rzeczy zupełnie nowych, w której obowiązywała zasada solidarności wzajemnej, ale pilnowaliśmy interesów nie tylko świata pracy, ale bardziej interesu Polaków i Polski, jako takiej. I to ostatnie to był absolutny priorytet – komentował tamten okres w swoim życiu po latach. - I takie podejście ludzie „Solidarności” w dużej mierze przenieśli do Rządu AWS-u. Dla nas państwo, jego dobrobyt, jego funkcjonowanie były fundamentami myślenia. Ale była w nas także szczególna otwartość na problemy pracownicze,



wynikająca ze znajomości świata pracy. Paradoksalnie taka postawa stała się powodem sporów z „Solidarnością” tamtego okresu, funkcjonującą już głównie jako typowy związek zawodowy, pilnujący interesu pracowniczego. Ale ostatecznie ta debata prowadzona między nami dobrze zapoczątkowała na przyszłość.

Po wygaśnięciu mandatu wrócił na Pomorze Zachodnie, jednak po zmianie sytuacji politycznej miał duże trudności ze znalezieniem pracy, był skutecznie blokowany przez nową ekipę rządzącą. Dlatego otworzył własną działalność gospodarczą, jako właściciel firmy Longin Komołowski Konsulting, zajmującej się doradztwem gospodarczym. Z oficjalną polityką nie pożegnał się jednak na długo. W 2007 r. uzyskał ponownie mandat posła na Sejm, jako bezpartyjny kandydat z listy Prawa i Sprawiedliwości. W roku 2011 ubiegał się natomiast jako niezależny kandydat o mandat Senatora. - Longin Komołowski nie pasuje do dzisiejszego sposobu prezentacji polityki, w którym dominują, kamery, telewizyjne

show i prawdziwe bądź wydumane konflikty, tworzone tylko po to, by istnieć medialnie – tak trafnie sposób funkcjonowania Longina Komołowskiego w życiu publicznym i politycznym określił Piotr Mync, obecny wiceprezydent Szczecina, z którym wspólnie działali w solidarnościowym podziemiu. - Mimo

➔ to jest obecny w życiu publicznym od wielu lat. Robi swoje, choć rzadko przeczytamy o tym na pierwszych stronach gazet i zobaczymy go w telewizji. (...) Komołowski mimo sprawowanych funkcji pozostaje w tle. Więcej robi niż o tym opowiada i za to jest ceniony.

Od roku 2000 pełnił społecznie funkcję prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, a od maja 2010 roku – prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Obie działalności bardzo go angażowały, choć często wymagały długich i dalekich podróży.

Pozostał człowiekiem z Pomorza Zachodniego. Na wszystkich etapach swojej kariery związkowej, politycznej, społecznej problemy rodzinnego regionu pozostawały mu bliskie. To dzięki jego kon-



sekwencji droga ekspresowa S3 została wpisana przez rząd Jerzego Buzka do drogowego programu wieloletniego, jak również rozpoczęto prace nad koncepcją budowy gazoportu w Świnoujściu. Negocjował ustawę kompensacyjną dla Stoczni Szczecińskiej i do końca życia przywrócenie produkcji stoczniowej w Szczecinie było jednym z jego głównych celów. Pośredniczył w organizowaniu wielu spotkań na szczeblu rządowym na temat sytuacji zachodniopomorskiej gospodarki i poszczególnych zakładów. Prowadził mediacje w wielu krytycznych sytuacjach.

- Zналиśmy się i przyjaźniliśmy przez połowę mojego życia, a Longin nigdy mnie nie zawiódł i nigdy nie zawiódł „Solidarności”, a co najważniejsze – nigdy nikt i nic nie zdołało nas poróżnić, chociaż przez tyle lat nie brakowało trudnych czy wręcz krzyzowych sytu-

acji – wspomina Mieczysław Jurek. – Zawsze znalazł czas na rozmowę, nawet w czasach jego największej aktywności politycznej, kiedy był premierem, spotykaliśmy się bardzo często. Nigdy nie odmawiał pomocy, zarówno jeśli chodziło o sprawy regionu, „Solidarności”, czy zwykłe ludzkie problemy.

Przez wszystkie lata swojej działalności legalnej i podziemnej skupiał się na sytuacji zwykłych ludzi, ich warunkach pracy i życia. W tym ludzi o ograniczonych możliwościach i szansach, wymagających wsparcia ze strony państwa i lokalnych społeczności. Osoby, które go nie znały mógł onieśmielać swoim częstym zamyśleniem i zatroskanym wyrazem twarzy. Faktycznie, często towarzyszyła mu zaduma nad sytuacją w kraju czy innymi istotnymi sprawami. Jednak kiedy tylko te troski odsuwał na bok, ukazywał się jako człowiek niezwy-

kle ciepły, pogodny, otwarty, mający dla każdego dobre słowo. Na ziemię zazwyczaj sprowadzała go żona Zofia, przypominając o koniecznych sprawunkach czy zaplanowanej wycieczce z wnukami. Przede wszystkim jednak dbała o to, żeby Premier znalazł czas na odpoczynek, zadbał o zdrowie i zdrową dietę. Niestety, przy tak szybkim tempie życia i natłoku obowiązków, nie zawsze się to udawało.

Jego największą pasją pozostały książki. Czytał wiele, czasem kilka pozycji na raz, w każdej wolnej chwili. Posiadał też ogromną płytotekę, w której znajdował się jazz, folk, rock a także muzyka poważna. Uwielbiał również kino, przede wszystkim westerny, których miał całą kolekcję. Pogody ducha i serdeczności nie odebrały mu nawet ostatnie lata ciężkiej choroby, z którą wytrwale walczył przy wsparciu bliskich.



# Pożegnanie Longina Komołowskiego

**Wicepremier i wieloletni przewodniczący naszego Zarządu Regionu spoczął w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Żegnała Go rodzina, przyjaciele, członkowie „Solidarności” oraz przedstawiciele władz państwowych z prezydentem Andrzejem Dudą na czele. Wcześniej uroczystości żałobne odbyły się również w Szczecinie i Kołbaskowie.**

Longin Komołowski zmarł, po długiej chorobie, 30 grudnia 2016 roku w Warszawie. Tam też został pochowany. Spoczął w Panteonie Wielkich Polaków Świątyni Opatrzności Bożej. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 10 stycznia. Wcześniej, podczas mszy żałobnych w kościele w Kołbaskowie i w szczecińskiej Katedrze premiera pożegnali przyjaciele, koledzy z opozycji i późniejsi współpracownicy, członkowie „Solidarności”, przedstawiciele lokalnych władz, a także sąsiedzi i zwykli mieszkańcy Kołbaskowa i Szczecina.

Mszę w szczecińskiej Katedrze odprawił arcybiskup Andrzej Dzięga. – Kiedy poznałem go osobiście potwierdziło się to, co było intuicyjnie rozpoznawalne już wcześniej, gdy się patrzyło na tę twarz, gdy się słuchało pewnego sposobu wypowiedzi, pewnego doboru treści – mówił podczas kazania. – Zawsze ogromny szacunek do każdego człowieka. Nie było dla niego człowieka, który był przegrany, który był odrzucony, który był niewarty żeby się nim zająć. Dla każdego miał spojrzenie życzliwości, szukał zawsze aspektów pozytywnych. To niezwykły dar. Żył sprawami Polski, a polityka była dla niego posługą. Polsce oddawał swój czas i swoje siły. Była też w nim jakaś szczególna mądrość, potrafił uczciwie ocenić i umiejętnie dobierając słowa, uczciwie mówić, tak jak myślał. Miał w sobie odwagę żeby powiedzieć – to się wydaje niemożliwe, albo to się wydaje trudne. Ale umiał też powiedzieć otwarcie, gdy sercem wyczuł, że coś jest warte zaangażowania – będę próbował, będę szukał sposobu.

Swojego wieloletniego współpracownika, przyjaciela z „Solidarności” żegnał w Szczecinie słowami piosenki Boba Dylana – jednego z ulubionych artystów Longina Komołowskiego, Marian Krzaklewski, były przewodniczący Komisji Krajowej, szef Akcji Wyborczej Solidarność. – To dla Ciebie przyjacielu napisał wiele lat temu te słowa: Puk, puk, pukam do niebios drzwi... - mówił wzruszony. – Żegnamy dobrego człowieka, człowieka Solidarności, przyjaciela, na którego zawsze można było liczyć. Konsekwentnie i z pasją, będąc nierzadko z tego powodu atakowanym, realizował trudne zadanie, które wyznaczył Solidarności Jan Paweł II, mówiąc do nas: „Solidarność to zawsze jeden z drugim, a więc nigdy jeden przeciw drugiemu. Nie może być walka silniejsza nad Solidarność”.



Longin tak właśnie działał, niestrudzenie, do końca swoich dni godził zważnione strony, budował mosty dialogu i porozumienia, a przede wszystkim odnosił się z szacunkiem do drugiego człowieka i cierpliwie starał się zrozumieć jego położenie i jego racje.

Piotr Mync, obecny wiceprezydent Szczecina z Longinem Komołowskim poznali się i działali w podziemiu, potem blisko się przyjaźnili i współpracowali. - W sprawach publicznych i zbiorowych konsekwentny wytrwał, cierpliwy, bardzo szczegółowo analizujący każdą sprawę, chcący poznać przesłanki i cele innych - stąd jego ogromne dokonania w działaniach integracyjnych i mediacyjnych – wspominał przyjaciela podczas uroczystości żałobnych. - Wiemy o nich niewiele, bo Longin stronił od kamer i mikrofonów. Interesował się też pojedynczym człowiekiem, lubił ludzi, jak mało kto potrafił słuchać, był pełen empatii, a w relacjach z ludźmi także bardzo uważny i gotów, by zawsze służyć radą i pomocą. Był człowiekiem szerokokierunkowych zainteresowań: muzyka, film, literatura – to byli stali przyjaciele i asystenci w jego życiu. Te pasje plus zainteresowanie tym co dziś, co jutro na Pomorzu Zachodnim w Polsce, w życiu Polaków powodowały, że do swojej kombatanckiej przeszłości wracał rzadko. Nie znajdował na to miejsca, kiedy tak ważna była terażniejszość i przyszłość. Naturalnie, wraz z odejściem Longina dużo myśleliśmy, rozmawialiśmy o nim i staraliśmy się znaleźć najkrótsze określenie na to, kim był dla nas ten przyjaciel, jaki był... i znaleźliśmy – wielki, skromny, kochany.

Uroczystości pogrzebowe Longina Komołowskiego odbyły się w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Oprócz rodziny i przyjaciół uczestniczyli w nich przedstawiciele najwyższych władz państwowych z prezydentem Andrzejem Dudą, który osobiście złożył kondolencje pogrążonej w żałobie rodzinie. Mszy świętej przewodniczył Kardynał Kazimierz Nycz. - Longin Komołowski był wielkim człowiekiem, wielkim patriotą, człowiekiem dobrym, dobrym chrześcijaninem. Człowiekiem Solidarności przez duże „S” i przez małe „s”, człowiekiem absolutnie ponad podziałami, człowiekiem nieustępliwie negocjacji – mówił, dziękując Bogu za piękne i dobre życie byłego wicepremiera.

Homilię wygłosił biskup Wiesław Lechowicz, delegat Konferencji Episkopatu



Polski do spraw Duszpasterstwa Emigracji Polskiej. Duchowny zaznaczył, że dostrzega podobieństwo między Longinem Komołowskim, a wspomnianym w Ewangelii Symeonem, polegające na ogromnym darze otrzymanym od Boga. Darem tym jest Duch Święty - korzystał on z tego daru zwłaszcza w relacji do drugiego człowieka - podkreślił kaznodzieja, dodając, że właśnie miłość do bliźniego będzie kluczem, który pozwoli nam po śmierci otworzyć drzwi do domu Ojca. - Odznaczał się tym co papież Franciszek nazywa fantazją miłosierdzia. Począwszy od 1980 r. cała jego publiczna działalność ukierunkowana była na pomoc ludziom, którzy w mniejszym lub większym stopniu byli bezradni i bezbronni. Był wrażliwy na biedę tych, którzy sami bronić się nie mogli.

Jak zauważył duchowny, zmarły był człowiekiem Solidarności instytucjonalnej, związkowej, ale i ludzkiej, prostej, codziennej. Doświadczali tego ludzie, których spotykał na swojej drodze. Niepełnosprawni, robotnicy, Polacy żyjący poza granicami kraju, zwłaszcza na wschodzie, borykający się z problemami i tęskniący za ojczyzną.

Na zakończenie Eucharystii głos zabrali przedstawiciele władz państwowych oraz przyjaciele i współpracownicy zmarłego. Poseł Henryk Kowalczyk przeczytał list kondolencyjny od premier Beaty Szydło. Szefowa rządu podkreśliła w nim, że Polska straciła wielkiego człowieka, którego dokonania przypominają, że celem każdej działalności powinno być dobro powszechne. Zdaniem premier Polska i Polacy wiele mu zawdzięczają. - Powołany do działalności w strukturach administracji rządowej jako minister pracy i wiceprezes Rady Ministrów, nie zatracił wrażliwości społecznej. Z duszą związkowca angażował się w rozwiązywanie problemów czasu transformacji ustrojowej, traktując swoje zadania jako służbę - napisała Beata Szydło.

Wzruszająca przemowę wygłosił przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, który nie krył lez bo

stracie przyjaciela i mentora. - Jak trudno nam wyrazić w słowach to, co czujemy w naszych sercach żegnając pana premiera, kolegę przewodniczącego, naszego przyjaciela Longina - mówił. - Tak niedawno spotykaliśmy się z nim, rozmawialiśmy o Polsce, o związku, o sprawach pracowniczych i wielu innych problemach naszego kraju. Taki był Longin, wielki społecznik, polityk wielkiego formatu, związkowiec z krwi i kości, ale przede wszystkim skromny, dobry, ciepły człowiek. Drogi przyjacielu, dzisiaj w tej świątyni wiele razy padało słowo solidarność. Dzisiaj jest tutaj ta Solidarność, którą tak pokochałeś, która towarzyszyła Ci przez całe twoje życie, której nigdy nie opuściłeś, nigdy nie zdradziłeś. Mimo pełnienia wielu funkcji w życiu zawodowym, zawsze w kłapie miałeś znaczek Solidarności i byłeś z niego dumny. Chciałbym Ci w imieniu NSZZ „Solidarność” podziękować za Twoją cierpliwość, za twoją troskę, szczególnie w imieniu tych organizacji w których byłeś negocjatorem, w których pomagałeś w trudnych chwilach związkowcom, którzy niejednokrotnie nie widzieli już wyjścia z sytuacji. Ty byłeś zawsze jako pomocna dłoń. Drogi przyjacielu dziękuję Ci za Twoją przyjaźń. Byłeś dla mnie wielkim mentorem związkowym. Chociaż byłem trudnym uczniem i nie zawsze Cię słuchałem, ale pomogłeś mi osobiście w tym wielkim kryzysie dialogu społecznego w naszym kraju. Dziękuję Bogu, że pomimo ciężkiej choroby mogłeś być z nami 24 listopada w Płocku na Walnym Zjeździe Delegatów. Wiem, że było to dla Ciebie ważne, bo wtedy żegnałeś się z

Solidarnością. A dzisiaj Solidarność żegna Ciebie.

Swojego współpracownika żegnał również Jerzy Buzek, z którym wspólnie tworzyli rząd RP w latach 1997 - 2001. On również odwołał się do twórczości Boba Dylana. - To był symbol naszego pokolenia, które nie zgadzało się z przemocą, ale nie zgadzało się także z jakąkolwiek formą konfliktu i uważało, że pojednanie ma wartość najwyższą - mówił. - To było Longina credo życiowe, którym dzielił się z nami wszystkimi. W pracy z nim mieliśmy niekwestionowaną satysfakcję, także zwykłą ludzką przyjemność. Skromny, dobry, o nieco różnym od nas wszystkich wyglądzie i sposobie bycia, potrafił sobie zjednać wszystkich, także tych, którzy mieli zupełnie inne niż on poglądy. Miłośnik muzyki, literatury, historii, której sam stawał się częścią. Nie zgadzał się z opresją systemu totalitarnego, więc oczywiste było działanie w opozycji. Wyznawał jednak zasadę, że za wolność musimy brać odpowiedzialność. Wierzył głęboko w demokrację i wierzył w wolny rynek, ale obawiał się, że jego reguły mogą naruszyć ten podstawowy kanon wartości, które doprowadziły do wolności. Dlatego był współautorem Karty powinności opublikowanej w Gdańsku. To właśnie było wielkim motywem jego działania. Wierzył głęboko, że zbliżenie z innym człowiekiem, wysłuchanie go, ma znacznie większą wartość, niż jakąkolwiek konfrontacja. Trudno dzisiaj policzyć te trudne sytuacje, w których udało się uniknąć napięć, złego samopoczucia jednych czy drugich. Był przekonany, że tylko taki sposób działania ma sens i przyniesie na dłuższą metę powodzenie krajowi i ludziom, także tym najbardziej potrzebującym. Był dla nas mistrzem dialogu, porozumienia, kompromisu. Żegnamy go jako przyjaciela, członka rodziny, którą sami wybieramy. Pozostawił po sobie pustkę, ale pozostawił też dla nas testament. Musimy się otwierać na innych. O kompromis trzeba walczyć z odwagą. Wolność, wspomagana przez demokrację i odpowiedzialność każdego z nas, ma wartość najwyższą.

Ciało Longina Komołowskiego spoczęło w Panteonie Wielkich Polaków.



# Wizjoner blisko ludzi

**18 stycznia, nagle, w swoim domu, zmarł Sławomir Pajor - od piętnastu lat prezydent Stargardu, wcześniej działacz NSZZ „Solidarność”, który przez wszystkie lata swojej pracy pozostawał blisko z naszym Związkiem i podtrzymywał jego ideały. Miał 58 lat.**

Sławomir Pajor urodził się 16 lutego 1959 roku w Pyrzycach. Po 1989 r. współtworzył struktury NSZZ „Solidarność” na Pomorzu Zachodnim, był między innymi przewodniczącym podregionu w Pyrzycach. Do roku 2002 pracował najpierw jako dyżurny ruchu i zawiadowca stacji w PKP, a następnie w administracji samorządowej, m.in. jako kierownik urzędów rejonowych w Pyrzycach i Stargardzie Szczecińskim oraz powiatowego urzędu pracy w Łobzie.

- Poznaliśmy się ze Sławkiem 30 lat temu w pracy na kolei, on pracował wtedy w służbie ruchu, ja w służbie wagonów – wspomina swojego bliskiego współpracownika i przyjaciela Mieczysław Jurek.  
- W przerwach często rozmawialiśmy o sytuacji w kraju, o wolnej Polsce, o „Solidarności”. A był to mroczny okres stanu wojennego. Z tych rozmów zrodziła się przyjaźń i współpraca na nowym polu – Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, najpierw w podziemiu, potem już w demokratycznej Polsce. Wspólnie organizowaliśmy Związek w Pyrzycach, którego Sławek został przewodniczącym. „Solidarność” złączyła nasze losy na lata, tak jak łączyła w dobrej sprawie losy wielu ludzi naszego pokolenia. W tamtych czasach dał się on poznać jako człowiek przede wszystkim odważny, podejmujący bez wahania to wszystko, czego od nas wówczas oczekiwano.



W kolejnych latach swoją energię skierował również na pracę w samorządzie lokalnym. W latach 1990–1994 zasiadał w radzie miasta Pyrzyce. Od 1998 do 2002 był radnym sejmiku zachodniopomorskiego z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność. Do czasu rozwiązania partii w 2004 związany z Ruchem Społecznym. W 2002 wygrał

wybory na urząd prezydenta Stargardu Szczecińskiego. Piastował to stanowisko nieprzerwanie przez 15 lat, do chwili śmierci. Uczynienie z niego miasta przężnego, rozwijającego się, przyjaznego dla swoich mieszkańców i przede wszystkim gwarantującego im godne życie i pracę, stało się celem jego życia. Sprowadził tam wiele firm i inwestorów, przeprowadził rewitalizację dużej części miasta, wprowadzał nowatorskie rozwiązania z dziedziny polityki społecznej.

- W pewnych kwestiach odczuwam niedosyt, jednak pracujemy intensywnie, żeby zamierzony dla Stargardu plan wykonywać krok po kroku. Do końca tej kadencji zostały jeszcze dwa lata. Nie mam wątpliwości, że przed nami dużo ciężkiej pracy, która przyniesie zauważalne efekty. Na pewno odczują i dostrzegą je stargardzianie – mówił pod koniec roku 2016 prezydent Sławomir Pajor.

- Przez cały ten czas jego działania nadal charakteryzowała ta cecha odwagi w podejmowaniu i małych i wielkich wyzwań – dodaje Mieczysław Jurek. - Stał się wybitnym samorządowcem, który zaskarbił sobie szacunek i wdzięczność





wielu ludzi, zwłaszcza stargardzian. Ale nawet wtedy gdy realizował zadanie swojego życia - prezydenturę Stargardu - nawet wtedy nigdy nie zapominał o Solidarności. Byliśmy w stałym kontakcie, często spotykaliśmy się, rozmawialiśmy o sprawach związkowych, społecznych, politycznych. Zapraszałeś nas do Stargardu, ale również zawsze uczestniczył w ważnych wydarzeniach z życia Solidarności: rocznicach, uroczystościach, zjazdach. Przyjeżdżał co roku w sierpniu przed bramę Stoczni Szczecińskiej, a w grudniu przed pomnik Anioła Wolności. Zawsze gotowy do rozmowy, interweniował i pośredniczył w wielu ważnych, przede wszystkim dla zwykłych ludzi, sprawach.

- Otwarty na dyskusję i otwarty na odmienne zdanie, szef który potrafił wybaczyć, samorządowiec, który z ogromną troską pochylał się nad ludzkim losem, osoba charyzmatyczna i skromną zarazem - tak podczas pogrzebu Sławomira Pajora żegnał go w imieniu współpracowników jego zastępca, Rafał Zajac. - Żegnamy dziś prawdziwego męża stanu. Panie prezydencie, drogi Sławku, w roku 2002 zaczęłeś realizować swoją wizję Stargardu, do której przekonałeś mieszkańców, widziałeś w niej nasze miasto jako jedno z najdynamiczniej rozwijających się w regionie. Miasto, które podnosi się po upadku wielu zakładów pracy, które przywraca mieszkańcom perspektywę godnego życia i rozwoju, które do siebie zaprasza, oferując prace i godne bezpieczne życie. Czy my, stargardzianie zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy już u progu Twojej wizji. W tym działaniu nie chodziło ani o splendor, ani o zaszczyty, ale od początku i zawsze o drugiego człowieka, o konkretną osobę bez pracy, dla której ważniejsze jest nie to, żeby chodzić



chodnikiem, tylko żeby zabezpieczyć byt swojej rodziny. Byłeś konsekwentny w realizacji tej strategii. Dziś pozostawiasz nas w smutku, ale zostawiasz nam swoją wielką spuściznę - zmieniony Stargard. Pozostawiłeś gotowe do realizacji nowe przedsięwzięcia i zespół ludzi, którym zaufałeś. I mimo to, że nie ma Cię już z nami, wierzymy, że z góry będziesz widział jak Twój Stargard zmienia się nadal. Miłością do miasta zaraziłeś wielu z nas. Byłeś w mieście dobrym gospodarzem. Zawsze powtarzałeś, że w pojeździe można tylko rozbić głową mur, a dobry zespół może góry przenosić. Dla mnie pozostaniesz nauczycielem i mentorem. Pozostawiłeś nas osamotnionych ale nadal gotowych do pracy, dobrze nas do tego przygotowałeś. Mogę Ci obiecać że nie zatracimy tych wartości, które nam wpajałeś. Jesteśmy gotowi kontynuować Twoją wizję. Stargard o Tobie nie zapomni.

Uroczystości pogrzebowe prezydenta Stargardu odbyły się w Kolegiacie NMP Królowej Świata, która wypełniła się mieszkańcami miasta, chcącymi

oddać ostatni hołd swojemu prezydentowi. Mszę świętą odprawił arcybiskup Andrzej Dzięga, który również żegnał zmarłego w ciepłych słowach. - Teraz stajemy wszyscy przy nim, bo jest za co Bogu dziękować i panu prezydentowi - mówił. - Doświadczyliście wszyscy jako rodzina, jako samorządowcy, jako ludzie zatroskani o dobro wspólne, jego posługi pełnione tutaj przez szereg lat. Warto pamiętać te setki spotkań, tysiące spraw, wielość troski i wielość serca, które w to wszystko wkładał. Warto, wspominając pana prezydenta, zauważyć tę szczególną wolę służby naszej ziemi i naszemu pokoleniu. On nie szukał tych urzędów dla siebie, on je podjął, aby służyć. Choć tego nie eksponował, był w tym konsekwentny i to była istotna racja, dla której urząd pełnił. Warto pamiętać i uczyć się tej szczególnej mądrości, której on był wierny, że każdy człowiek jest cenny i każdy może być partnerem, niezależnie od wykształcenia, od tego co posiada, ale także niezależnie od poglądów politycznych czy politycznych opcji. Był znakiem otwartości i współpracy ze wszystkimi, którzy chcieli coś dobrego czynić. I we wspólnej trosce o dobro łączył siły z każdym. Ale w tym wszystkim był też zwyczajnie normalnym chrześcijaninem, katolikiem, normalnie przeżywającym każdy swój dzień.

Podczas mszy świętej odczytany został również list od przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotra Dudy, w którym przypominał solidarnościowe karty z życia zmarłego i dziękował za jego służbę krajowi i ludziom. Po mszy ulicami Stargardu przeszedł kondukt żałobny, który odprawił zmarłego prezydenta do miejsca ostatniego spoczynku.



## Rok 2016 w obiektywie Jedności

Przez cały ubiegły rok na naszych łamach prezentowaliśmy liczne wydarzenia z życia NSZZ „Solidarność” na Pomorzu Zachodnim. Teraz nadszedł czas na małe podsumowanie.



W ubiegłym roku prace rozpoczęła Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego. Jako pierwszy funkcję jej przewodniczącego (jest ona przechodnia) pełnił przewodniczący NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego Mieczysław Jurek. Komisja debatowała na najważniejsze tematy dotyczące naszego regionu, m.in. przyszłości gospodarki morskiej czy sytuacji w służbie zdrowia.



Początek roku to także palący temat zmiany umów dzierżawy dla spółek działających na terenie Zarządu Morskich Portów Szczecin i Świnoujście. Związkowcy z Portu i szefowie Regionu interweniowali w tej sprawie zarówno u władz ZPMSiŚ jak i w Ministerstwie Gospodarki Morskiej.



W ubiegłym roku w naszym regionie powstało kilka nowych organizacji związkowych, między innymi w świnoujskim Gazoporcie.



Jak co roku w kwietniu liczna grupa pielgrzymów udała się do Sanktuarium Najświętszej Matko Boskiej w Licheniu.



Kontynuowaliśmy nasze działania dotyczące rewitalizacji stoczniowej świetlicy i utworzenia w niej między innymi Centrum Solidarności. Sprawą udało nam się zainteresować między innymi ministra kultury Jarosława Sellina, któremu na miejscu przedstawione zostały różne koncepcje funkcjonowania tego historycznego obiektu.



Trzecią niedzielę września tradycyjnie spędzamy w Częstochowie, gdzie u stóp Marki Boskiej modlimy się w intencji Ludzi Pracy.



W czerwcu odbyło się Walne Zebranie Delegatów Regionu. Zebrani wysłuchali sprawozdań władz regionu i dyskutowali nad przyszłością Związku.



Pod koniec sierpnia tradycyjnie świętowaliśmy kolejną rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”. Oprócz uroczystości przed bramą Stoczni Szczecińskiej i pomnikiem Aniola Wolności, zorganizowaliśmy imprezy sportowe i akcję promocyjną w centrum Szczecina.



Ważnym wydarzeniem w ramach tegorocznych obchodów Sierpnia'80 było odsłonięcie w Policach pomnika „Ludziom Solidarności”.



W listopadzie delegaci z naszego Regionu udali się do Płocka na Walny Zjazd Delegatów. Swoją obecnością zaszczylicili go między innymi prezydent i premier Polski. Obrady poświęcone były przede wszystkim sprawom statutu i zmian organizacyjnych w Związku.



Marsz Pamięci to jeden z najważniejszych elementów uroczystości upamiętniających rocznicę masakry robotników w grudniu 1970 r.

## Stocznia: najpierw prom, a potem okręty wojenne?

**Fundusz Inwestycyjny Mars należący do Polskiej Grupy Zbrojeniowej przejął tereny po Stoczni Szczecińskiej czyli obecny Szczeciński Park Przemysłowy. Jak zapowiedzieli w Szczecinie trzej ministrowie – jeszcze w tym roku ma ruszyć tam budowa dwóch promów, a całe przedsięwzięcie ma już wkrótce postawić na nogi nasz przemysł stoczniowy. – Myślę, że to dobry kierunek działania, teraz czekamy na pierwsze efekty tych zapowiedzi – komentuje Mieczysław Jurek, przewodniczący „Solidarności” na Pomorzu Zachodnim.**

Do tej pory majątek postoczniowy należał do Towarzystwa Finansowego Silesia. W drugiej połowie stycznia doszło jednak do transakcji, na mocy której za kwotę 100 mln zł całość udziałów przejął Fundusz Inwestycyjny Mars - podmiot, który w strukturze Polskiej Grupy Zbrojeniowej konsoliduje spółki stoczniowe oraz nieruchomościowe. O tym przedsięwzięciu poinformowali 23 stycznia w Szczecinie

morskiej i żeglugi śródlądowej. – Zgodnie z naszymi zapowiedziami w drugiej połowie bieżącego roku na pochylni Vulkan tej stoczni położona zostanie stępka pod budowę promu dla Polskiej Żeglugi Bałtyckiej – dodał.

Zgodnie z zapowiedziami, stocznia ma stać się ważnym partnerem przy realizowanych w Polsce projektach obronnych oraz infrastrukturalnych.

oraz modernizacji okrętów dla Sił Zbrojnych RP – dodał Arkadiusz Siwko, prezes Zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A.

Obecnie MARS FIZ, do którego został włączony Szczeciński Park Przemysłowy, zarządza portfelem akcji i udziałów 15 spółek niepublicznych. Wśród nich znajdują się podmioty z sektora remontu i budowy statków oraz budowy konstrukcji stalowych offshore, w tym Stocznia Remontowa „Nauta” S.A. w Gdyni oraz Morska Stocznia Remontowa „Gryfia” S.A. działająca w Szczecinie i Świnoujściu oraz spółki nieruchomościowe. Połączenie ma zwiększyć synergie pomiędzy tymi podmiotami i zwiększyć ich konkurencyjność na rynku.

Na terenie Szczecińskiego Parku Przemysłowego funkcjonuje w tej chwili ponad 50 firm, które łącznie zatrudniają ponad dwa tys. pracowników. Aktywa spółki to przede wszystkim infrastruktura przeznaczona do produkcji wielkogabarytowych konstrukcji stalowych, w tym do produkcji okrętów. W związku z ostatnimi doniesieniami na początku lutego przewodniczący ZR NSZZ „Solidarność” Mieczysław Jurek spotkał się na początku lutego z wiceprezesem Parku, aby omówić dalsze działania i zapoznać się z planami odbudowy przemysłu stoczniowego w Szczecinie. – Rozmawialiśmy o aktualnej sytuacji w branży i samym Parku i planach na najbliższą przyszłość, ja przedstawiłem jak to wygląda z naszej perspektywy, jakie są oczekiwania i opinie. Oczywiście zapewniłem prędko o chęci współpracy i pomocy, między innymi w kontakcie ze stoczniowcami, czy innymi specjalistami potrzebnymi do uruchomienia tego przedsięwzięcia. Co do samych planów, to uważam że to właściwy kierunek działania. Jako „Solidarność” zawsze uważaliśmy, że „Silesia” tylko szkodzi stoczni. Przejęcie przez Mars i włączenie do Polskiej Grupy Zbrojeniowej to dobry krok, chociaż jestem przekonany, że proces dalszego usamodzielniania będzie musiał nastąpić.



ministrowie: Rozwoju i Finansów Mateusz Morawiecki, Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Marek Gróbarczyk i Obrony Narodowej Antoni Macierewicz. Przedstawiciele polskiego rządu zapowiedzieli, że ta inwestycja to ważny krok w kierunku utworzenia największej w Polsce i jednej z największych w Europie grupy stoczniowej.

– To kolejny krok mający na celu odbudowę polskiego przemysłu stoczniowego – powiedział Mateusz Morawiecki, wicepremier, minister rozwoju i finansów. - Po podpisaniu w lipcu ubiegłego roku przez Polski Fundusz Rozwoju oraz PKO Bank Polski SA umowy dotyczącej finansowania budowy pierwszych od 15 lat dwóch polskich promów, przyszedł czas na kolejne etapy realizacji przedsięwzięcia, wynikającego wprost z naszej Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju.

– Po niemal dekadzie Stocznia Szczecińska wraca do Szczecina – podkreślił Marek Gróbarczyk, minister gospodarki

– To historyczny dzień dla polskiego przemysłu, dla polskiego bezpieczeństwa – powiedział Minister Obrony Narodowej Antoni Macierewicz. - Nieprzypadkowo Szczeciński Park Przemysłowy zostaje włączony do struktury narodowego concernu obronnego, Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Przemysł stoczniowy ma bowiem znaczenie strategiczne z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa i zabezpieczenia dostaw dla Sił Zbrojnych RP. Przemysł ten odgrywa kluczowe znaczenie w realizacji Planu Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych RP. Chcemy bowiem, żeby programy morskie były realizowane w pierwszej kolejności przez polskie stocznie, przez polskich pracowników. Własny, silny, skonsolidowany sektor stoczniowy to dla Polski gwarancja bezpieczeństwa od morza.

- Niewykluczone, że infrastruktura Szczecińskiego Parku Przemysłowego może stanowić zaplecze techniczne przy realizacji projektów, dotyczących produkcji

## ZEDO: jest porozumienie, ma być nowy blok

**Pod koniec stycznia, dzięki interwencjom „Solidarności”, przedstawiciele PGE podpisali ze stroną społeczną porozumienie w sprawie rozwoju Elektrowni Dolna Odra. Zapisy w niej zawarte mają gwarantować dalsze funkcjonowanie zakładu.**

NSZZ „Solidarność” od kilku lat domaga się rozpoczęcia inwestycji w celu odtworzenia mocy wytwórczych w Elektrowni Dolna Odra w Nowym Czarnowie na poziomie minimum 500 MW, poprzez budowę nowych jednostek lub nowej jednostki konwencjonalnej. Bez tego działanie elektrowni w perspektywie kilkunastu kolejnych lat będzie zagrożone. Brak zdecydowanych działań może doprowadzić nawet do jej wygaszenia. Co to oznacza? Oprócz likwidacji wielu miejsc pracy również zaburzenie bezpieczeństwa energetycznego kraju i konieczność sprowadzania energii elektrycznej z Niemiec lub odległych rejonów Polski. Stąd determinacja Związkowców i wieloletnie zabiegi zmierzające do rozpoczęcia inwestycji. Ma ją zagwarantować podpisane kilka tygodni temu porozumienie.

Dokument w Elektrowni Dolna Odra podpisali m.in.: prezes zarządu PGE Polska Grupa Energetyczna SA Henryk Baranowski i wiceprezes Ryszard Wasilek, prezes PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA Sławomir Zawada oraz wszystkie związki zawodowe działające w O/ZEDO, w obecności przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego Mieczysława Jurka, dyrektora Zespołu Elektrowni Dolna Odra oraz przedstawicieli Komitetu – „Porozumienie na rzecz obrony ZEDO”:

Starosty Powiatu Gryfińskiego - Wojciecha Konarskiego i Burmistrza Miasta i Gminy Gryfino - Mieczysława Sawaryna. W uroczystości podpisania dokumentu udział wzięli także

Wicemarszałek Sejmu RP - Joachim Brudziński, Minister Stanu w Kancelarii Prezydenta RP - Paweł Mucha oraz parlamentarzyści: Czesław Hoc, Artur Szalabawka i Krzysztof Zaremba.

Porozumienie w swej treści zakłada, że odtworzenie mocy na poziomie 450-550 MW nastąpi poprzez budowę nowej jednostki wytwórczej lub nowych jednostek wytwórczych. W każdym przypadku bierze się pod uwagę węgiel kamienny jako paliwo podstawowe. Decyzja o wyborze technologii oraz wielkości mocy zostanie podjęta i przedstawiona najpóźniej do końca II kwartału 2017 roku. W ramach pogłębiania dialogu społecznego i wspólnych uzgodnień do Zespołu Projektowego „Koncepcja Rozwoju Elektrowni Dolna Odra” włączeni zostali w roli obserwatorów z głosem doradczym przedstawiciele każdej organizacji związkowej działającej w naszym Oddziale. Strony zadeklarowały, że w uzgodnionych terminach będą dokonywały wspólnej oceny stanu realizacji podpisanego „Porozumienia”.

- Bez tej deklaracji istniało realne zagrożenie, że elektrownia przestanie dzia-

łać – potwierdza Anna Grudzińska, przewodnicząca MOZ NSZZ „Solidarność” w ZEDO. – To porozumienie to duży krok naprzód, ale nie możemy też poddać się nastrojowi chwili. Teraz najważniejsze jest przypilnowanie, żeby to co zostało obiecane i podpisane, zostało też zrealizowane. Szczególnie, że podobnymi obietnicami byliśmy już karmieni przez wiele lat. Dzisiaj widzimy jednak zdecydowaną zmianę trendu i nastawienia do nas. Podpisane porozumienie jest jednak dopiero pewną deklaracją, natomiast konkrety i szczegóły będziemy mogli omawiać po zakończeniu drugiego kwartału tego roku.

- Dla nas liczą się trzy elementy i jeśli zostaną one dotrzymane, to wtedy będziemy mogli powiedzieć o prawdziwym porozumieniu – dodaje Mieczysław Jurk, przewodniczący ZR. - Pierwszy to dopuszczenie strony społecznej do współtworzenia koncepcji dalszej działalności zakładu i zapowiadanych inwestycji, druga – faktyczna realizacja tego, co zostało teraz podpisane, a trzecia, o której mówi się wciąż nieśmiało, a mianowicie odstąpienie od pomysłu wydzielenia z ZEDO Energetyki Ciepłej, co mogłoby skutkować dramatycznym wzrostem cen ciepła w Szczecinie. Mamy takie zapewnienia, ale również chcielibyśmy dostać to na papierze.

## Zapraszamy na szkolenia

**Wszystkich członków Związku zapraszamy na szkolenia, które Zarząd Regionu organizuje w najbliższych miesiącach. Proponowane tematy to m.in. rozwój związku, regulaminy pracy, trening asertywności czy warsztaty medialne. Poniżej prezentujemy harmonogram szkoleń. Zapisy na szkolenia przyjmujemy pod numerem tel. 91 422 74 22 lub osobiście w sekretariacie Zarządu Regionu przy al. Wojska Polskiego 113. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc decyduje kolejność zgłoszeń.**

1-2 marca – „Rozwój związku – szkolenie podstawowe”, ZR Szczecin, al. Wojska Polskiego 113, godz. 9 – 18 (środa), 9 – 14 (czwartek). Szkolenie poprowadzi Janusz Zabiega, szef Działu Rozwoju Związku Komisji Krajowej

4 kwietnia - „Komunikacja w Związku, wystąpienia publiczne - szkolenie z warsztatem redaktorskim i medialnym”, prowadzący: Paulina Łątka

7 kwietnia - „Zarządzanie czasem”, ZR Szczecin, al. Wojska Polskiego 113, prowadzący: Izabela Fras

21 kwietnia – „Regulamin pracy i wynagradzania”, al. Wojska Polskiego 113, prowadzący: Przemysław Zgórzak

10–12 maja - Społeczny Inspektor Pracy, prowadzący: Anna Malinowska, szkolenie wyjazdowe, odpłatne (koszt szkolenia ponosi pracodawca)

19 maja – „Spory zbiorowe”, al. Wojska Polskiego 113, prowadzący: Przemysław Zgórzak

2-3 czerwca – „Trening asertywności”, ZR Szczecin, al. Wojska Polskiego 113, prowadzący: Izabela Fras

9-10 czerwca – „Podstawowe zasady działania związku w zakładzie pracy”, al. Wojska Polskiego 113, prowadzący: Przemysław Zgórzak

## **Solidarność podtrzymuje stanowisko w sprawie szpitali**

**W odpowiedzi na decyzję Wojewody Zachodniopomorskiego, który nie zdecydował się podważyć decyzji Sejmiku w sprawie połączenia szpitali w Zdunowie i przy Arkońskiej, NSZZ „Solidarność” zwróciła się o ponowne rozpatrzenie sprawy, przytaczając najważniejsze argumenty, podważające prawomocność decyzji.**

Wskazujemy, że nie została przeprowadzona wymagana przepisami prawa konsultacja związkowa, gdyż Zarząd Województwa nie dokonał konsultacji uchwały z Zarządem Regionu NSZZ „Solidarność”. Marszałek winien kierować do Zarządu projekty wszelkich uchwał, planów, itd., które mogą mieć wpływ na stan zatrudnienia, bezrobocie, co wynika z ustawy o związkach zawodowych. Zgodnie ze statutem NSZZ „Solidarność” sprawy o charakterze regionalnym wchodzą w zakres działań zarządów re-

gionów, a do tej kategorii spraw niewątpliwie zalicza się przedmiotowa uchwała.

W piśmie, które otrzymaliśmy w odpowiedzi, przedmiotowa kwestia została pominięta, a ma ona istotne znaczenie, gdyż wobec powyższego należy stwierdzić, że tryb konsultacji nie został dochowany, a przedmiotowa uchwała jest wadliwa.

Podkreślamy, że decyzje Sejmiku Województwa i inne decyzje o charakterze regionalnym powinny być konsultowane także ze związkiem zawodowym na jego

szczeblu regionalnym, tj. z Zarządem Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego. Wymienione wynika nie tylko z rangi samej uchwały, ale i z jej regionalnego charakteru i oddziaływania jej na sytuację w dwóch zakładach pracy.

Wobec powyższego podtrzymujemy nasze stanowisko i wnosimy o ustosunkowanie się do przedmiotowej kwestii. W przypadku podtrzymania Pana decyzji rozważymy skierowanie sprawy do Sądu Administracyjnego.

## **Zakłady Chemiczne „Police” przyjaznym pracodawcą**

**Wśród laureatów dziewiątej edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” znalazła się jedna firma z naszego regionu. Do konkursu zgłosiła ją zakładowa „Solidarność”.**

Grupa Azoty Zakłady Chemiczne „Police” znalazły się w gronie 22 firm wyróżnionych prestiżowym tytułem „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”. Komisja Certyfikacyjna dokonała oceny wniosków nadesłanych na konkurs m.in. biorąc pod uwagę przestrzeganie prawa pracy, zawieranie układów zbiorowych pracy, zatrudnianie pracowników na czas nieokreślony, uzwiązkowienie oraz funkcjonowanie rady pracowników.

We wniosku, który do komisji złożyła MOZ NSZZ „Solidarność” Z.Ch. Police wskazano między innymi, że 100 proc. załogi ma tam umowy o pracę na

czas nieokreślony. – Zarząd regularnie, co miesiąc spotyka się z organizacjami związkowymi, przedstawiciele załogi są też w składzie Zarządu i Rady Nadzorczej – mówi Krzysztof Zieliński, przewodniczący polickiej „Solidarności”. – W spółce obowiązuje Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy i jest on przestrzegany. Każdego roku negocjowane są podwyżki płac, utworzony też został fundusz poprawienia warunków socjalnych.

Wszystkie nagrodzone firmy otrzymują certyfikat i statuetkę „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” w konkursie organizowanym przez NSZZ „Solidar-

ność” pod patronatem Andrzeja Dudy, Prezydenta RP. Celem konkursu jest promowanie pracodawców, którzy wyróżniają się w stosowaniu dobrych praktyk w zakresie przestrzegania przepisów prawa pracy, w szczególności poprzez stabilność zatrudnienia, przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz prawa do zrzeszania się w związki zawodowe. Kandydatów zgłaszają podstawowe jednostki organizacyjne „Solidarności”. Wyróżnione firmy szanują prawa pracowników oraz prowadzą u siebie dialog społeczny. Certyfikatem można się posługiwać przez okres trzech lat.

## **Pielgrzymka do Lichenia**

**Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego zaprasza wszystkich Członków Związku na coroczną pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski.**

Osiemnasta już Ogólnopolska Pielgrzymka NSZZ „Solidarność” odbędzie się w tym roku w dniach 22 – 23 kwietnia. Koszt udziału członka Związku w dwudniowym wyjeździe (przejazd autokarem, nocleg, trzy posiłki) to 110 zł.

Zapisy na pielgrzymkę przyjmowane są w sekretariacie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego przy al. Wojska Polskiego 113 lub telefonicznie pod numerem

tel. 91 422 74 22. Liczba miejsc jest ograniczona. Liczy się kolejność zgłoszeń. Zapisy na wyjazd przyjmujemy do końca marca.

Opłaty za wyjazd można uregulować przelewem na rachunek bankowy ZR NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego: Bank Zachodni WBK SA, numer konta: 36 1500 1722 1217 2006 0540 0000 z dopiskiem „Pielgrzymka do Lichenia” lub osobiście w biurze ZR od poniedziałku do piątku w godz. 8 – 16.

## Protest czy dalsze negocjacje?

**Pracownicy instytucji podległych Prezydentowi Miasta oczekują dalszych negocjacji w sprawie podwyżek i są gotowi do podjęcia akcji protestacyjnej. Tymczasem Piotr Krzyszek chce rozpoczęcia rokowań w celu rozwiązania sporu zbiorowego.**

Spór, o którym mowa, sięga korzeniami jesieni ubiegłego roku i dotyczy pracowników jednostek samorządowych oraz z instytucji i spółek podległych prezydentowi miasta, czyli między innymi: Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, Domów Pomocy Społecznej, Żłobków Miejskich, niepedagogicznych pracowników szkół i przedszkoli, komunikacji miejskiej, Powiatowego Urzędu Pracy, Urzędu Miasta, Zarządu Budynków i Lokali Komunalnych, Zakładu Wodociągów i Kanalizacji oraz Straży Miejskiej, Filharmonii Szczecińskiej, Szczecińskiego Centrum Świadczeń czy Teatru Lalek Pleciuga. We wrześniu 2016 r. NSZZ „Solidarność” przystąpiła do negocjacji z przedstawicielami Urzędu Miasta i wysunęła dwa postulaty: zwiększenie wynagrodzeń dla tej grupy pracowników o 700 zł brutto średnio dla jednego pracownika oraz podjęcie rokowań w celu zawarcia Ponadzakładowego Układu Zbiorowego pracy. Pomimo powtórnych spotkań strony nie doszły jednak do porozumienia, a urzędnicy reprezentujący Prezydenta przedstawili propozycję podwyżek, której strona społeczna nie mogła zaakceptować. Oczekiwała jednak dalszych negocjacji.

Tymczasem pod koniec ubiegłego roku Urząd Miasta ogłosił, że Prezydent podjął decyzję o podwyższeniu wynagrodzeń w jednostkach budżetowych gminy w 2017

roku. Zgodnie z przekazaną informacją pracownicy społeczni m.in. z MOPR-u, SCŚ-u, domów pomocy społecznej, niepedagogiczni oświaty oraz osoby zatrudnione w Powiatowym Urzędzie Pracy miałyby dostać średnio 200 zł brutto na etat miesięcznie. Pracownicy pozostałych miejskich jednostek otrzymają podwyżki w wysokości 110 zł brutto na statystyczny etat. Związkowcy uznali ten gest za zerwanie negocjacji, a wysokość przyznanych podwyżek za uwłaczające. Poinformowali również swojego pracodawcę o wejściu z nim w spór zbiorowy, jeśli ten nie wróci do stołu negocjacyjnego.

W związku z tym, że informacja ta pozostała bez reakcji, jeszcze pod koniec grudnia szefowie „Solidarność” z poszczególnych zakładów spotkali się i wspólnie z przewodniczącym Regionu podjęli decyzję o przeprowadzeniu wśród pracowników referendum w sprawie oczekiwanych dalszych działań. Pracownicy mieli zdecydować, czy są za kontynuowaniem negocjacji płacowych i postulatem 700 zł podwyżki i czy są gotowi do podjęcia akcji protestacyjnej w przypadku kiedy Prezydent nie podejmie dalszych negocjacji. Wyniki nie pozostawiły wątpliwości. W zakładach, w których przeprowadzono referendum większość biorących w nich udział wypowiedziała się pozytywnie w obu punktach. – Również w rozmowach dało się wyczuć,

że oczekują od nas zdecydowanych działań – komentowała Grażyna Kierszka, przewodnicząca „Solidarność” w Żłobkach Miejskich.

W trakcie dyskusji Związkowcy podjęli jednak decyzję, że wstrzymają się jeszcze z podjęciem najbardziej drastycznych kroków. Postanowiono, że delegacja „Solidarność” spotka się z szefami klubów radnych, wchodzących w skład Rady Miasta. Odbiło takie spotkania z przedstawicielami PiS, PO i Bezpartyjnych. – Przedstawiliśmy im dotychczasowy przebieg zdarzeń, a oni zobowiązali się do przedstawienia sprawy pozostałym radnym – mówi Mieczysław Jurerek. – Wykazali duże zrozumienie dla całej sprawy i zachęcali nas do dalszych rozmów i negocjacji. My oczywiście jesteśmy na to otwarci, jednak pod warunkiem, że druga strona będzie nas traktowała poważnie.

W międzyczasie prezydent Krzyszek, najwyraźniej zaniepokojony takim obrotem sprawy i nieustępliwą postawą Związkowców, przesłał do Zarządu Regionu pismo, w którym poinformował o gotowości do podjęcia dalszych rokowań w celu rozwiązania sporu zbiorowego. Spotkanie w tej sprawie wyznaczono na 22 lutego. Tymczasem 17 lutego, zniecierpliwieni kolejnym fiaskiem rozmów na poziomie zakładowym z szefami, w spór zbiorowy z pracodawcą weszli pracownicy miejskich spółek transportowych.

## Zmarła Danuta Sykuła

**Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci pani Danuty Sykuły, działaczki „Solidarność” i podziemia antykomunistycznego, wielkiej patriotki, do końca życia oddanej sprawom Związku.**

Danuta Sykuła urodziła się 2 lipca 1929 r. w Nowogrodku. Ukończyła Pomorską Akademię Medyczną na wydziale stomatologii. Przez całe życie zawodowe związana ze służbą zdrowia. W NSZZ „Solidarność” od 1980 roku. Założycielka koła NSZZ „Solidarność” w Przychodni Nr 4 w Szczecinie. Członek pierwszej Komisji Zakładowej w służbie zdrowia założonej w Szpitalu Wojewódzkim w Szczecinie. W stanie wojennym aktywnie działała w podziemiu. Brała w udział w drukowaniu nielegalnego czasopisma stoczninowego „Grot” oraz jego kolportażu.

Uczestniczyła we wszystkich strajkach i protestach organizowanych przez władze związkowe, zwłaszcza w stanie wojennym. Zatrzymywana i przesłuchiwana przez organy bezpieczeństwa PRL pięciokrotnie, a także skazana na karę grzywny w 1987 roku.

Odnaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski 30 sierpnia 2006 r. za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej przez Prezydenta Lecha Każyńskiego.

Pani Danusia, bo tak ją w Regionie nazywaliśmy, dopóki tylko zdrowie jej na to pozwalało, przychodziła często do naszego biura, śledziła wszystkie wydarzenia życia związku, czytała prasę związkową, była najwierniejszą uczestniczką uroczystości sierpniowych i grudniowych oraz innych spotkań i wydarzeń. Często dzieliła się z nami swoimi uwagami na temat działalności związku i sytuacji w kraju, również tymi krytycznymi. To były zawsze cenne i wartościowe spotkania.

## **KK o sytuacji w kraju** **– czekamy na porozumienie**

**Komisja Krajowa przyjęła specjalne stanowisko na temat sytuacji w kraju. – Możliwość porozumienia się głównych sił parlamentarnych powoduje, że należy w tym momencie powstrzymać się od czynnych działań. Trzeba dać szansę na powrót do normalności – zdecydowała „Solidarność”.**

### **Stanowisko KK nr 1/17 ws. sytuacji w kraju**

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” z niepokojem obserwuje wydarzenia ostatnich tygodni rozgrywające się w Sejmie RP oraz w stolicy i innych miastach kraju. Narracja opozycji, która sama nazywa siebie opozycją totalną, ma na celu stworzenie wrażenia totalnego chaosu w kraju. Metoda ta obliczona jest na wywołanie konfrontacji społecznej, paraliżu państwa, a w konsekwencji na przejście władzy. Ten sposób działania niemający nic wspólnego z demokracją i niszczący kulturę polityczną, niezbędną do funkcjonowania demokratycznych instytucji, nie może być akceptowany.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, zbudowany na zasadach demokratycznych w oparciu o szeroko rozumiane wartości zawarte w katolickiej nauce społecznej, wśród statutowych celów wskazuje między innymi „szerzenie zasad demokracji i występowanie w obronie uniwersalnych warto-

ści” oraz „kształtowanie aktywnej postawy działania dla dobra Ojczyzny”.

Kierując się powyższymi zasadami Związek nie może być bierny w tej sytuacji. Nie chodzi nam o obronę tej czy innej partii politycznej, ale o obronę podstawowych zasad społeczeństwa i państwa demokratycznego. Ponadto każdy obywatel powinien mieć w pamięci antypracownicze i antyspołeczne decyzje poprzedniej władzy a dzisiejszej opozycji. Wydłużenie wieku emerytalnego, zlekceważenie dwóch milionów podpisów pod wnioskiem o referendum w tej sprawie, zamrożenie podstawy dochodu wolnego od podatku, zamrożenie wskaźnika naliczenia odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, wielokrotną liberalizację Kodeksu pracy itp. nie mogą być przez nas zapomniane.

Zrealizowanie przez obecną ekipę rządzącą wielu z postulatów związkowych i społecznych, stanowi nadzieję na

dalsze kontynuowanie prospołecznej polityki państwa. Dążenie do władzy przez twórców polityki antyspołecznej stanowi zagrożenie powrotem do tamtych, antypracowniczych rozwiązań. NSZZ „Solidarność”, biorąc pod uwagę informację o możliwym porozumieniu sił parlamentarnych zmierzającym do zakończenia kryzysu sejmowego uważa, że należy powstrzymać się od czynnych działań i dać szansę na powrót do normalności.

NSZZ „Solidarność” apeluje o uszanowanie zasad demokracji konstytucyjnej, zaprzestanie totalnej opozycji wobec decyzji polskiego społeczeństwa wyrażonej przy urnach wyborczych. Niezależnie od powyższego każde naruszenie tych zasad, zmierzające do paraliżu funkcjonowania państwa, spotka się ze zdecydowaną reakcją Związku.

**Gdańsk, 9 stycznia 2017 r.**  
**Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”**

## **Nielegalne praktyki w Auchan**

**Pracownicy Auchan dostają do wypełnienia ankiety, w których muszą się przyznać, czy pobierają 500 zł na dziecko. Sieć chce wliczać świadczenie do dochodu rodziny przy podziale pieniędzy z funduszu socjalnego. W ocenie handlowej „Solidarność” takie postępowanie jest niezgodne z prawem.**

Ankieta w teorii jest dobrowolna. Jednak jak podkreśla Alfred Bujara, szef Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”, do związku zgłaszają się pracownicy sieci, którzy twierdzą, że za odmowę jej wypełnienia przelozeni grozili im negatywnymi konsekwencjami, a nawet zwolnieniem z pracy. Sieć Auchan wydała komunikat, w którym twierdzi z kolei, że nieprawdą jest, iż ankiety o pobieraniu świadczeń z programu „Rodzina 500+” są zbierane od wszystkich pracowników i pod przymusem. – Pracownicy, którzy się do nas zgłaszają, mówią jednak zupełnie co innego – wskazuje Alfred Bujara.

Zdaniem handlowej Solidarności, branie pod uwagę świadczeń na dzieci z programu „Rodzina 500+” przy podziale środków przysługujących pracownikom z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych jest sprzeczne z przepisami prawa. – Świadczenie wychowawcze uzyskiwane z programu „Rodzina 500+” jest nieopodatkowane i nie stanowi dochodu w myśl przepisów podatkowych. Nie jest ono również wliczane do dochodu przy ustalaniu prawa do świadczeń z pomocy społecznej. Za absolutnie niedopuszczalne uważamy więc próby odbierania świadczeń z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych pracownikom ko-

rzystającym z programu „Rodzina 500+”. Takie postępowanie w naszej ocenie jest nie tylko niezgodne z prawem, ale również z podstawowymi normami moralnymi. Trudno bowiem inaczej określić pozbawianie pracowników należnych im świadczeń dlatego, że posiadają dzieci – czytamy w stanowisku handlowej „S” przyjętym 26 stycznia.

Związkowcy tej sieci handlowej w naszym Regionie o praktykach słyszeli, ale jak zapewniają, w ich sklepach nie mają one miejsca. Są jednak na tę kwestię wyczuleni i cały czas trzymają rękę na pulsie aby reagować, jeśli tylko podobne zagrożenie się pojawi.



# Zgłoś nieuczciwego pracodawcę. Akcja „13 zł... I nie kombinuj!”

Od stycznia 2017 r. obowiązuje minimalna stawka godzinowa dla pracujących w ramach umowy zlecenia. Jeśli Twój szef zapłacił Ci mniej niż 13 zł brutto (ok. 9,7 zł netto) poinformuj nas o tym!

Ruszyła wspólna akcja Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Państwowej Inspekcji Pracy i Tygodnika Solidarność, której celem jest wyegzekwowanie stosowania minimalnej stawki godzinowej przy umowach zleceniach.

Jeśli Twoje wynagrodzenie jest niższe niż 13 zł (brutto) za godzinę, wypełnij formularz zgłoszeniowy na stronie: [www.tysol.pl/formularz](http://www.tysol.pl/formularz)

Na podstawie zgłoszenia Państwowa Inspekcja Pracy dokona kontroli w firmie. Jeśli zarzuty się potwierdzą, pracodawcy grozi mandat, w skrajnych przypadkach grzywna może wynieść nawet do 30 tys. zł.

Administratorem danych jest Komisja Krajowa, która zapewni zgłaszającym anonimowość. Wszystkie informacje zawarte w formularzu będą wykorzystywane zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych i wyłącznie na potrzeby akcji „13 zł... i nie kombinuj!”.

– Znamy kilka przypadków, gdzie firmy w nowych ogłoszeniach oferują stawki poniżej obowiązującej kwoty 13 zł. Dochodzą do nas również sygnały, że niektóre podmioty idą jeszcze dalej i zamieniają umowy zlecenia na umowy o dzieło, choć gro z tych umów i tak powinno być umowami etatowymi. To pokazuje jak głęboko patologiczny jest to segment rynku pracy – mówi Piotra Duda, przewodniczący KK NSZZ „S”.

Również główny inspektor pracy Roman Giedrojc zapowiada skuteczne zwalczanie patologii rynku pracy. Na celowniku 59 inspektorów pracy, jako ich zadanie priorytetowe, znajduje się sprawdzenie czy minimalna 13-złotowa (brutto) stawka godzinowa jest wypłacana zleceniobiorcom i samozatrudnionym. Akcja PIP ma uświadomić, że za pracę lub świadczenie usług należy wypłacać co najmniej minimalne wynagrodzenie.

– Zmasowane kontrole ruszą po pierwszych wypłatach, czyli w lutym. Musimy wytypować firmy do sprawdzenia. Nieoceniona jest pomoc związków zawodowych, bo mają one większą możliwość pozyskiwania informacji o niepra-



widowościach oraz kontaktu z poszkodowanymi osobami. Dlatego cieszy mnie porozumienie o współpracy zawarte z NSZZ „Solidarność”. Dzięki temu kontrole przestrzegania minimalnej stawki godzinowej będą efektywniejsze – zapowiada Giedrojc na łamach Dziennika Gazety Prawnej.

Ta pomoc jest konieczna, gdyż niektórzy zatrudnieni sądzą, że jeśli zgłoszą się do PIP, to firma zrezygnuje z ich pracy. Giedrojc deklaruje, że celem PIP jest zapewnienie 13-złotowej stawki uprawnionym osobom zatrudnionym na zleceniu lub na umowie o świadczenie usług. W każdym okręgowym inspektoracie i terenowym oddziale PIP będzie działał inspektor pracy za to odpowiedzialny. Oczywiście też każdy inspektor pracy przeprowadzający kontrolę, będzie sprawdzał też, czy pracodawca wypłaca minimalną stawkę.

Jeśli wynagrodzenie będzie niższe niż 13 zł (brutto) za godzinę, bo np. firma potrąca kary tylko po to, żeby obchodzić przepisy, inspektor pracy nałoży mandat lub skieruje wniosek do sądu. A ten może nałożyć grzywnę do 30 tys. zł.

Initjatorem akcji jest NSZZ „Solidarność”, który już w styczniu zwrócił się

do Głównego Inspektora Pracy Romana Giedrojcia o podjęcie działań w tym zakresie. Była to reakcja na coraz liczniejsze sygnały, że wielu pracodawców nie przestrzega obowiązującej od stycznia tego roku 13-złotowej stawki minimalnej.

– Mamy dużo zgłoszeń od osób zatrudnionych na zleceniach, które nadal nie mają aneksowanych umów, choć wniesiony został tzw. syndrom pierwszej dniówki. Znamy kilka przypadków, gdzie firmy w nowych ogłoszeniach oferują stawki poniżej obowiązującej kwoty 13 zł. Dochodzą do nas również sygnały, że niektóre podmioty idą jeszcze dalej i zamieniają umowy zlecenia na umowy o dzieło, choć gro z tych umów i tak powinno być umowami etatowymi. To pokazuje jak głęboko patologiczny jest to segment rynku pracy – pisał w liście do ministra Gierdojcia przewodniczący Piotr Duda.

Związkowcy zwrócili też uwagę, że wiele osób pracujących na umowach zleceniach, bojąc się utraty pracy nie zgłaszają się samodzielnie do PIP, a takie sygnały kierują bezpośrednio np. do NSZZ „Solidarność”.

## Prawnik radzi

### Na pytania naszych Czytelników odpowiada prawnik Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie Przemysław Zgrózek.

#### Jak rozliczać nadgodziny?

Zgodnie z art. 151 KP, praca wykonywana ponad obowiązujące pracownika normy czasu pracy, a także praca wykonywana ponad przedłużony dobowy wymiar czasu pracy, wynikający z obowiązującego pracownika systemu i rozkładu czasu pracy, stanowi pracę w godzinach nadliczbowych. Zwrócić przy tym należy uwagę, że praca w godzinach nadliczbowych jest dopuszczalna wyłącznie w razie konieczności prowadzenia akcji ratowniczej w celu ochrony życia lub zdrowia ludzkiego, ochrony mienia lub środowiska albo usunięcia awarii lub szczególnych potrzeb pracodawcy. Jednocześnie obliczając ilość nadgodzin należy pamiętać, że nie stanowi pracy w godzinach nadliczbowych czas odpracowania zwolnienia od pracy, udzielonego pracownikowi, na jego pisemny wniosek, w celu załatwienia spraw osobistych. Zgodnie z przepisami Kodeksu pracy liczba godzin nadliczbowych nie może przekroczyć dla poszczególnego pracownika 150 godzin w roku kalendarzowym, przy czym liczbę tę można zwiększyć w ramach Układu Zbiorowego Pracy lub regulaminu pracy.

Pracownik w związku z poleceniem wykonywania zadań związanych z pracą może liczyć dodatek do wynagrodzenia lub uzyskanie czasu wolnego w innym terminie. Wedle treści art. 151<sup>1</sup> KP, za pracę w godzinach nadliczbowych, oprócz normalnego wynagrodzenia, przysługuje dodatek w wysokości 100 proc. wynagrodzenia - za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w nocy lub w niedzielę i święta niebędące dla pracownika dniami pracy, zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy lub w dniu wolnym od pracy udzielonym pracownikowi w zamian za pracę w niedzielę lub w święto, zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy. Dodatek w tej wysokości przysługuje także za każdą godzinę pracy nadliczbowej z tytułu przekroczenia przeciętnej tygodniowej normy czasu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym. W pozostałe dni zaś pracownikowi przysługuje dodatek w wysokości 50 proc. wynagrodzenia. Przy obliczaniu kwoty do wypłaty dla danego pracownika, należy pamiętać, że wynagrodzenie stanowiące podstawę obliczania dodatku obejmuje wynagrodzenie pracownika wynikające z jego osobistego zaszczerowania określonego stawką godzinową lub miesięczną, a jeżeli taki składnik wy-

nagrodzenia nie został wyodrębniony przy określaniu warunków wynagradzania - 60 proc. wynagrodzenia.

W zamian za czas przepracowany w godzinach nadliczbowych pracodawca, na pisemny wniosek pracownika, może udzielić mu w tym samym wymiarze czasu wolnego od pracy. Co za tym idzie, by pracodawca mógł stosować jedynie udzielenie czasu wolnego w innym dniu wymagane jest złożenie pisma przez pracownika, nie wystarczy zaś wniosek ustny. Udzielenie czasu wolnego w zamian za czas przepracowany w godzinach nadliczbowych może nastąpić także bez wniosku pracownika. W takim przypadku pracodawca udziela czasu wolnego od pracy, najpóźniej do końca okresu rozliczeniowego, w wymiarze o połowę wyższym niż liczba przepracowanych godzin nadliczbowych. Mimo, iż w takim przypadku pracownik faktycznie nie wypracuje liczby godzin zgłoszonych z wymiarem zatrudnienia, nie może to spowodować obniżenia wynagrodzenia należnego pracownikowi za pełny miesięczny wymiar czasu pracy. Ponadto w omawianym zagadnieniu zastosowanie ma zasada przewidziana w art. 151<sup>3</sup> Kodeksu Pracy, zgodnie z którą pracownikowi, który wykonywał pracę w dniu wolnym od pracy wynikającym z rozkładu czasu pracy w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy, przysługuje w zamian inny dzień wolny od pracy udzielony pracownikowi do końca okresu rozliczeniowego, w terminie z nim uzgodnionym.

Rodzi się przy tym pytanie czy pracownik ma prawo jednocześnie do uzyskania dodatkowego wynagrodzenia i czasu wolnego. Odpowiadając na to pytanie trzeba zwrócić uwagę na celowości przywoływanych w niniejszym stanowisku przepisów prawa. Celem bowiem jest rekompensata pracownikowi poświęcenia dodatkowego czasu przeznaczanego na pracę zarobkową kosztem wypoczynku, w związku z nadzwyczajnymi potrzebami pracodawcy. Przepisy mają za zadanie zapewnić możliwość zregenerowania sił lub dodatkowego wynagrodzenia dla zatrudnionych podejmujących się pracy w godzinach nadliczbowych. Ich praca jest jednak związana z nagłymi nieprzewidywanymi potrzebami, które też z punktu widzenia gospodarki nie mogą powodować nadmiernych strat po stronie pracodawcy. Jak więc stosować przywołane przepisy kodeksu pracy? Od-

powiedź między innymi przynosi Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 lutego 2010 roku I PK 153/09. Zgodnie z tym orzeczeniem pracownik ma prawo albo do dodatkowego wynagrodzenia albo do czasu wolnego. Co za tym idzie jeśli pracownik uzyska dodatek w wysokości 100% lub 50% nie może domagać się od pracodawcy udzielenia mu dodatkowych dni wolnych lub godzin wolnych w innych dniach pracy. Korzystanie ze wszystkich uprawnień kumulatywnie nie miałyby bowiem uzasadnienia w społeczno-gospodarczym przeznaczeniu przepisów Rozdziału V Działu Szóstego. W przypadku wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych w niedzielę lub święto oraz braku złożenia wniosku o czas wolny, pracownik mógłby bowiem dostać 100% dodatku (pracodawca więc za czas pracy w nadgodzinach płaciłby podwójnie) oraz dodatkowo nie mógłby skorzystać z danego pracownika nawet do 1,5 dnia dodatkowo.

Co za tym idzie pracownik może skorzystać albo z dodatku do wynagrodzenia i wówczas czas wolny w innym dniu nie mu przysługuje ani w stosunku 1:1 ani w stosunku 1,5:1. Gdy zaś pracownik skorzysta z możliwości uzyskania czasu wolnego w innym dniu, wówczas jeśli praca w nadgodzinach wykonywana była w dniu wolnym, wówczas pracownik może otrzymać inny dzień wolny lub półtora dnia jeśli praca przypadała na niedzielę lub święto. Jeśli zaś praca w godzinach nadliczbowych przypadała na dzień pracy w zależności od tego czy pracownik złożył pisemny wniosek czy nie udziela mu się czasu wolnego w innym terminie w wymiarze odpowiednio takim samym jak czas poświęcony na pracę dodatkową lub o połowę większym. Pamiętać przy tym jednocześnie należy, że za czas pracy w godzinach nadliczbowych niezależnie od uzyskania czasu wolnego pracownikowi przysługuje wynagrodzenie standardowe (bez dodatku 50% lub 100%) za czas pracy w godzinach nadliczbowych. Udzielenie zaś dnia wolnego lub godzin wolnych nie może wpływać na obniżenie wynagrodzenia miesięcznego otrzymywanego przez pracownika. Przy tym pracodawca udzielający czasu wolnego w stosunku 1:1 bez pisemnego wniosku pracownika rodzi po stronie pracownika uprawnienie do wystąpienia z roszczeniem odszkodowawczym, lub roszczeniem o wypłatę dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych.

POMORZE ZACHODNIE

# JEDNOŚĆ

SOLIDARNOŚĆ

MIESIĘCZNIK

ISSN 0208-7804

Nr 6 (434)/2018

lipiec 2018

Rok XXXVIII

Ukazuje się od 1980 r.

[www.solidarnosc.szczecin.pl](http://www.solidarnosc.szczecin.pl)



**Delegaci  
wybrali**

**Zapraszamy na naszą stronę internetową  
www.solidarnosc.szczecin.pl**

The screenshot shows the homepage of the website. At the top, there is a navigation bar with links for 'Aktualności', 'O nas', 'Biuro TR', 'Jedność', 'Statyści', 'Pogrzeby i obchody', 'Pamięć i historia', and 'Wybory'. Below the navigation bar, there are several featured articles:

- Pomnik Lecha Kaczyńskiego odsłonięty**: A large article with a photo of the monument's unveiling ceremony. Text: "W piątek, 13 czerwca miał miejsce Dzień Pamięci NSZZ „Solidarność” w Szczecinie. Wskazywano miejsca pamięci, a także odsłonięto Pomnik Lecha Kaczyńskiego w Parku Wolności. Wydarzenie zorganizował Międzyzakładowy Komitet Budowy Pomnika Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, powołany przez NSZZ „Solidarność”.
- Pożegnanie profesora Wiechowskiego**: An article about the funeral of Professor Seweryna Wiechowksi. Text: "To nie był zwyczaj jakiejś emocii, ale serca i wiary, racjonalnej, rozumnej, logicznej, świadomego wyboru – mówi w profesor Seweryna Wiechowksi podczas mszy w szczecińskiej katedrze archidiecezji Andrzej Boleg, ówczesnego kardiologa i przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, połączony w piątek, 29 czerwca."
- Wizyta młodzieży z Połuknia**: An article about a visit by young people from Połuknia to Szczecin. Text: "Trzydziestu młodych ludzi z Połuknia na wieloetapowy pobyt wakacyjny w Szczecinie. Ich wizyta odbywa się w ramach projektu „Pojazdy Akademia Liderów „Solidarność” realizowanego przez Instytut Kształcenia Ustawicznego, Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego i Ministerstwa Edukacji Narodowej."
- W piątek pogrzeb prof. Seweryna Wiechowskiego**: An article about the funeral of Professor Seweryna Wiechowksi. Text: "Uroczystości pogrzebowe profesora Seweryna Wiechowskiego odbędą się w najbliższy piątek, 29 czerwca. Wybrani gospodarze i kardiolog zmarł 22 czerwca."
- Oferta studiów podyplomowych**: An article about postgraduate studies offered by the Regional Office of NSZZ „Solidarność” in Szczecin. Text: "Do Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” wpłynęła oferta studiów podyplomowych, skierowana do urzędników państwowych, samorządów i organizacji społecznych. Zainteresować się ofertą można tutaj."

On the right side of the screenshot, there are several interactive buttons and a video player:

- Dolóżcz do nas!** (Join us!)
- Zapytaj prawnika** (Ask a lawyer)
- Logo: Historia prawdy** (Logo: History of truth)
- Instytut Kształcenia Ustawicznego** (Institute of Continuing Education)
- Polecamy** (We recommend): A list of recommended publications, including "Tygodnik SOLIDARNOŚĆ KOMISJA KRAJOWA" and "POLITYKA JEDNOŚĆ".

At the bottom of the screenshot, there are two more sections: **Pomnik Lecha** and **Aktualności** (News).

**W numerze:**

**Kolejna kadencja  
Mieczysława Jurka**

- str. 3-5

**Pomnik prezydenta  
Lecha Kaczyńskiego  
odsłonięty**

- str. 6-7

**Pierwsze decyzje  
Zarządu Regionu**

- str. 8-9

**Fotoreportaż**

- str. 10-11

**Nowa siedziba biura  
w Stargardzie**

- str. 12

**Ludzie Pracy  
na Jasnej Górze**

- str. 13-14

**Młodzież z Połuknia  
z wizytą w Szczecinie**

- str. 15

**Pełne spektrum  
problemów**

- str. 16

**Pomysły na rynek  
pracy**

- str. 17

**RODO - informacje  
ogólne**

- str. 18

„Jedność” - ukazuje się od 1980 roku  
Redaktor naczelny: Katarzyna Stróżyk  
Serwis fotograficzny: obsługa własna.

Adres redakcji: 70-483 Szczecin, al. Wojska Polskiego 113, tel. 91 423 05 68, faks 91 423 05 69;

e-mail: redakcja@solidarnosc.szczecin.pl. Wydawca: NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Numer zamknięto: 5.07.2018 r. Do druku oddano 5.07.2018 r. Nakład 2000 egz. Skład i druk: „Dom Judy” sp. z o.o. Nowogard

# Kolejna kadencja Mieczysława Jurka

**Mieczysław Jurek został po raz kolejny wybrany na przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego. Wyboru najbliższe cztery lata dokonano w poniedziałek, 11 czerwca, podczas XIII Walnego Zebrania Delegatów, odbywającego się w Szczecinie.**

Delegaci obradowali w salach hotelu Radisson Blu w Szczecinie. Zebranie tradycyjnie rozpoczęło wniesienie sztandaru i powitanie gości specjalnych: pośta Artura Szałabawki, wicewojewody zachodniopomorskiego Marka Subocza, wiceprezydenta Stargardu Piotra Mynca, arcybiskupa Błażeja Krużyłowicza, Marcina Stefaniaka z Najwyższej Izby Kontroli i Władysława Diakuna, burmistrza Polic.

To szósta kadencja Mieczysława Jurka na stanowisku szefa „S” w regionie – związkowcy obdarzają go zaufaniem nieprzerwanie od 1998 roku.

W swoim przemówieniu, przewodniczący ZR uznał za najważniejszy swój cel dbałość o dobro pracowników, szczególnie członków „Solidarności”, o stabilność i rozwój rynku pracy oraz o zwiększenie atrakcyjności wśród młodych.

Do udziału w poniedziałkowych wyborach uprawnionych było 156 delegatów, reprezentujących organizacje związkowe z całego regionu. Do uczestników zebrania list wystosował Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.



„Serdecznie dziękuję za pamięć i zaproszenie na XIII Walne Zebranie Delegatów Waszego Regionu. To ważna okazja do podsumowań, ocen i dyskusji na najważniejsze dla naszego Związku tematy. Korzystając z okazji chcę Wam podziękować za to wszystko, co do tej pory udało się osiągnąć. Jest w tym duża zasługa Waszego Regionu.

Z okazji sprawozdawczo-wyborczego WZD życzę Wam przede wszystkim dobrych wyborów. Od tego jakich ludzi wybieramy na swoich li-

derów, zależy nasza skuteczność. Życzę Wam też pogłębionych dyskusji i mądrych decyzji. Wynik tej dyskusji będzie miał istotny wpływ na przyszły kształt uchwały programowej, która zostanie przyjęta na jesiennym Krajowym Zjeździe Delegatów” – napisał Piotr Duda.

Swój list do delegatów wystąpił również Tomasz Hinc, wojewoda zachodniopomorski. Czytamy w nim m.in.: „Reprezentujecie Państwo związek zawodowy, który odegrał w najnowszej historii Polski bardzo istotną rolę. Zrodził się z buntu Narodu Polskiego przeciwko narzuconemu naszemu kraju systemowi komunistycznemu. Bunt ten szczególnie oblicze przybrał na Ziemi Zachodniopomorskiej. Krwawo stłumiony przez komunistyczne władze w Grudniu 1970 roku protest robotników Szczecina stał się fundamentem, na którym 10 lat później narodziła się „Solidarność”- związek zawodowy, a zarazem wolnościowy i niepodległościowy ruch społeczny, który zmienił oblicze Polski i Europy. Wielką rolę w tej drodze Polski do Wolności i Niepodległości odegrała



zachodniopomorska „Solidarność”. Nie można o tym zapominać, zwłaszcza w kontekście obchodów Stulecia odzyskania przez nasz kraj Niepodległości. Pomorze Zachodnie to ziemia Wolności i Solidarności, bez której przemiany, jakie zaszły w Polsce nie byłyby możliwe. [...]

Wierzę głęboko, że uda się nam wspólnie zbudować silne państwo, dbające w pierwszej kolejności o interesy ciężko pracujących obywateli, którego fundamentalną wartością jest poszanowanie godności człowieka pracy. Wiem, że w realizacji tego zadania można być pewnym życzliwej współpracy z Solidarnością. Bez związków zawodowych, dialog spo-



przeciwko zmianom w PKP (wycofanie planów likwidacji, łączenia spółek, wstrzymania planów zwolnień pracowników), przeciwko łamaniu praw pracowniczych w sieciach handlowych, popierających obniżenie wieku emerytalnego, wprowadzających zakaz handlu w niedziele, wprowadzających stawki minimalnego wynagrodzenia i minimalnej stawki godzinowej, uporządkowania sytuacji w służbie zdrowia i ratownictwie medycznym oraz likwidacji śmieciówek. Przewodniczący przypomniał również działania w regionie: podpisanie porozumienia o przyszłości Elektrowni Dolna Odra, utrzymanie tam mocy produkcyjnej i budowę nowego bloku, przeniesienie z ➡

teczny, który jest fundamentem polityki demokratycznego państwa nie przynosi optymalnych, korzystnych dla pracowników rozwiązań”.

Po części oficjalnej, rozpoczęły się obrady. Na przewodniczącego zebrania wybrany został Krzysztof Zieliński, skład prezydium uzupełnili jeszcze Anna Grudzińska i Krzysztof Nawrocki. Kolejnym punktem było sprawozdanie przewodniczącego Zarządu Regionu z działalności w kadencji 2014-2018.

Mieczysław Jurek przedstawił zebrany najważniejsze problemy, z którymi związek mierzył się w ostatnich czterech latach. Wymienił udział w akcjach ogólnopolskich:





➤ powrotem do Szczecina siedziby spółki ENEA Oświetlenie, zabezpieczenie miejsc pracy w oświacie, powołanie trójstronnego zespołu ds. ratownictwa medycznego, negocjującego m.in. podwyżki płac, przyjęcie Strategii Rozwoju Polski Zachodniej 2020, popisanie porozumienia ws. regulacji płac w miejskich jednostkach budżetowych w Szczecinie, zaangażowanie w ratowanie PZM-u, działania na rzecz zabezpieczenia miejsc pracy w ZCH Police i monitowanie inwestycji w fabrykę polimerów, zaangażowanie w sprawę PKP Cargo, Agryfu, CUW w Mysłiborzu, Stoczni Gryfia czy Bulk Cargo. Zapowiedział, że w nowej kadencji chciałby się skupić na zwiększeniu liczby członków związku i odmłodzeniu struktur, poprawie dostępności informacji o działaniach Zarządu Regionu, optymalizacji jakości obsługi organizacji związkowych oraz działaniu na rzecz rozwoju zakładów pracy.

Swoje sprawozdania przedstawił także Dariusz Mądraszewski, przewodniczący Regionalnej Komisji Wyborczej oraz Katarzyna Gryciuk, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej. Poinformowali, że liczba członków związku utrzymuje się na zbliżonym poziomie, nieznacznie natomiast spadły dochody ze składek. Dokumentacja jest prowadzona w sposób

prawidłowy, należy natomiast zintensyfikować szkolenia związkowe, pozwalające podnosić zawodowe umiejętności.

Po ich wystąpieniach przystąpiono do wyborów przewodniczącego Zarządu Regionu. Jedynym zgłoszonym kandydatem na tę funkcję był Mieczysław Jurek. W głosowaniu tajnym, zebrani zdecydowali, że chcą, by dotychczasowy przewodniczący nadal kierował związkiem. Dziękując za wybór, M. Jurek poinformował, że będzie to jego ostatnia kadencja, podczas której przygotowuje swojego następcę do przejęcia steru w zachodniopomorskiej „Solidarności”.

Walne Zebranie Delegatów dokonało też innych ważnych wyborów. Do Zarządu Regionu wybrani zostali: Grażyna Balicka, Janina Czyżyk, Katarzyna Gryciuk, Anna Grudzińska, Elżbieta Kubiacyk-Hrabi, Monika Kwaśniak vel Kwaśniewska, Beata Malec, Mirosława Mazurczak, Aleksandra Olejnik, Alicja Pawluczuk, Anna Żarkowska, Stanisław Anasiński, Wiesław Asztel, Paweł Cieszyński, Paweł Dziecielski, Dariusz Głogowski, Marek Gutkowski, Jacek Kramarczyk, Tymoteusz Listewnik, Janusz Maciejewicz, Andrzej Malicki, Dariusz Mądraszewski, Krzysztof Nawrocki, Zygmunt Oga-

niacz, Jakub Pęksiński, Bogdan Pogorzelski, Remigiusz Rymaszewski, Sławomir Sardyko, Łukasz Stefański, Władysław Szczypiński, Czesław Wizerowicz i Krzysztof Zieliński.

Członkami Regionalnej Komisji Rewizyjnej zostali: Piotr Dąbkowski, Beata Gogłóża, Grzegorz Harner, Stanisław Płoński, Krzysztof Sęk, Dariusz Świergul i Wojciech Zygoń.

Delegatami na Krajowy Zjazd Delegatów wybrano: Grażynę Balicką, Annę Grudzińską, Elżbietę Kubiacyk-Hrabi, Stanisława Anasińskiego, Jacka Kramarczyka, Dariusza Mądraszewskiego, Krzysztofa Nawrockiego, Łukasza Stefańskiego i Krzysztofa Zielińskiego.

Podczas WZD przyjęto także kilka uchwał. Pierwsza z nich ustalała liczbę członków Zarządu Regionu na 33 łącznie z przewodniczącym. Drugą siedmioosobowy skład Regionalnej Komisji Rewizyjnej. Kolejną dotyczyła upoważnienia Zarządu regionu do ustalenia liczby członków Prezydium ZR. Delegaci podjęli także uchwały o ustanowieniu odznaczenia Zachodniopomorskiego Krzyża Wolności i nieustalania stałej liczby Delegatów na WZDR w czasie kadencji 2018-2022. Przyjęto też stanowisko o poparciu działań ws. podwyżek w grupie PZM.

# Pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego odsłonięty

**W sobotę, 16 czerwca, przed siedzibą Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego, odsłonięty został pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W uroczystości udział wzięli m.in. marszałek Sejmu Marek Kuchciński, premier Mateusz Morawiecki, wicepremier Piotr Gliński, minister pracy Elżbieta Rafalska, szefowa Kancelarii Prezydenta RP Halina Szymańska czy prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska. Obecny był także Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.**

Pomnik ma ponad dwa metry, w klapie płaszcza znaczek „Solidarność”. Jego twórcą jest Stanisław Milewski, absolwent Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych z Gdańsku. Jak mówi artysta: „postać prezydenta jest naturalistyczna, w dynamicznej pozie, zamyślona nad Polską”. Zagospodarowanie terenu wkoło pomnika to z kolei dzieło architekta Macieja Płotkowiaka ze Szczecina. Tu opis koncepcji jest dużo szerszy: „Zagospodarowaniu terenu nadano formę łączącą wymogi ekspozycji posągu Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w ujęciu tradycyjnym oraz motywy narracji stanowiącej symboliczną ilustrację historii jego życia i tragicznej śmierci splecionych z losami Narodu i Państwa.

Trzon kompozycji stanowi zbiór monumentalnych, prostopadłościennych bloków granitowych rozmieszczonych w trzech grupach.

Grupa pierwsza złożona z czterech bloków o wzrastającej wysokości z posągiem Prezydenta RP posadowionym na bloku o największej wysokości - stanowi symbol jego drogi życiowej,



aż po najwyższą godność w Państwie. Jest to także symbol historii Państwa Polskiego w powojennej jego historii, począwszy od zupełnego zniewolenia przez reżim komunistyczny, aż do w pełni wolnej i suwerennej Rzeczypospolitej. Położona przed nim grupa druga złożona z dwóch bloków po-

wstałych w skutek strzaskania pojedynczego monolitu stanowi symbol tragicznej śmierci Prezydenta RP, ale także wyjątkowo trudnego czasu w życiu Narodu i Państwa. Wreszcie grupa trzecia złożona z kolejnych trzech bloków o wzrastającej wysokości stanowi ilustrację losów Państwa Polskiego po śmierci Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i obrazuje trwanie Rzeczypospolitej. Zielen trawy, na której posadowiona jest ta grupa wzrastających granitowych bloków, obrazuje nadzieję, że Państwo Polskie będzie nieustannie wzrastać. Całość rozmieszczono na planie litery V, którą w formie wymownego gestu zwycięstwa posługiwali się uczestnicy strajków z sierpnia 1980 r. i który stał się jednym z najbardziej rozpoznawanych znaków wielkiego ruchu Solidarności. Układ granitowych bloków w kształcie litery V wskazuje także na zwycięstwo idei i myśli śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.





Istotne dla symbolicznego przekazu kompozycji jest także zróżnicowanie podłoża na którym posadowione są poszczególne grupy granitowych bloków. Pierwsza i druga grupa znajduje się na podłożu twardym, wykonanym z czerwonej cegły klinkierowej, co nawiązuje do trudu wielu tysięcy osób, który złożył się na odbudowanie niepodległej Rzeczypospolitej. Natomiast zielen trawy, na której posadowiona jest trzecia grupa wzrastających granitowych bloków, symbolizuje nadzieję oraz wiarę, że Państwo Polskie będzie trwać i wzrastać.

W tle założenia przewidziano kolejny akcent zielony, a jednocześnie uroczy symbol Szczecina w postaci drzewka magnolii."

Statuę zbudowano ze składek, zebranych przez Komitet Społeczny Budowy Pomnika Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Uroczystości w Szczecinie rozpoczęły się w południe, od mszy świętej w kościele pod wezwaniem Świętej Rodziny. Przewodniczył jej metropolita szczecińsko-kamieński arcybiskup Andrzej Dzięga.

- Chwała Panu Bogu, że doczekaliśmy w Szczecinie tego momentu, że ten pomnik stanie się ważnym miejscem dla miasta, dla kolejnego pokolenia, dla tych, którzy przyjdą po nas. Wpisze się jako znak nadziei, obok Anioła Wolności, obok miejsca w które wsiąkała krew tych z 1970 i 1980 roku, obok stoczni i portu - mówił arcybiskup.



Na odsłonięcie pomnika Lecha Kaczyńskiego, ze względu na stan zdrowia nie dojechał jego brat Jarosław, prezes Prawa i Sprawiedliwości. Przesłał zebranym list, który odczytał minister Mariusz Błaszczak.

- Mój śp. brat całe swoje dorosłe życie poświęcił Polsce, dla niej działał w opozycji i w Solidarności, dla niej konspirował, dla niej pracował jako senator, poseł, minister i prezydent. Jej też ofiarował to, co miał najcenniejsze: swoje życie- napisał prezes Kaczyński.

List od prezydenta Andrzeja Dudy odczytała szefowa jego kancelarii, Halina Szymańska. Prezydent wyraził uznanie dla szczecińskiej społeczności, która doprowadziła do postawienia rzeźby Lecha Kaczyńskiego w Szczecinie.

Premier Mateusz Morawiecki mó-

wił z kolei, że nieżyjący prezydent był człowiekiem solidarności: -Był człowiekiem solidarności przez małe „s” i przez wielkie „S”. Jego droga była drogą ku wielkiej i silnej Rzeczypospolitej.

- Lech Kaczyński nie pogodził się z tym, że mając tak wspaniałych przodków i naszą historię możemy być wiskani gdzieś w kącie. Wierzył w Europę. Wierzył w silną Polskę. Jego silna wiara przybliżyła nas dziś - i będzie przybliżać jutro - do tej jednej, wymarzonej, wyśniewionej, wielkiej i wspaniałej Polski. Patrząc na pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego widzimy również pewną ideę, ideę Polski sprawiedliwej, zakorzenionej w cywilizacji zachodniej - powiedział Morawiecki.

Piotr Duda wspominał walkę Lecha Kaczyńskiego o układy zbiorowe pracy: - To dla mnie jego testament. Jestem przekonany, że wspólnie wypełnimy ten testament.

Szef Komisji Krajowej zwrócił też uwagę na symbolikę pomnika, przedstawiającego prezydenta, wychodzącego z siedziby Zarządu Regionu, w którym znajduje się tablica, poświęcona innej znaczącej postaci „Solidarności” - Longinowi Komołowskiemu.

Sobotnie uroczystości zakończył koncert w szczecińskiej katedrze. Wystąpili: Orkiestra Academia pod dyktando prof. Bohdana Boguszewskiego, Chór Akademicki im. prof. Jana Szyrowskiego Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego oraz Chór Akademii Morskiej.



## Pierwsze decyzje Zarządu Regionu

**Wybory prezydium były najważniejszym punktem pierwszego posiedzenia Zarządu Regionu po czerwcowych wyborach. Członkowie ZR wysłuchali też relacji z posiedzenia Komisji Krajowej oraz poznali nowe kierunki działania w rozpoczynającej się kadencji.**

Posiedzenie rozpoczęło się od sprawozdania z posiedzenia Komisji Krajowej w Zakopanem. Przewodniczący ZR Mieczysław Jurek poinformował członków



zarządu o zauważonych przez KK zagrożeniach płynących z forsowanej przez PiS ustawy, stwarzającej nową kategorię zawodową: pomocnika rolnika, którego można byłoby zatrudniać za kwoty poniżej pensji minimalnej.

- Przyjęcie takiej ustawy stanowiłoby niebezpieczny precedens – ocenił M. Jurek. – Nikt nie gwarantuje, że później przyjęto by kolejne, podobne ustawy, o innych pomocnikach- dekarzy, blacharzy, murarzy, itp. Pozwalałyby one na niekorzystne traktowanie pracowników i na zatrudnianie za najniższe stawki obcokrajowców. Jesteśmy zażenowani faktem, że „Solidarność” Rolników Indywidualnych popiera takie rozwiązanie.

Komisja Krajowa upoważniła również prezydium KK do przeprowadzenia akcji promocyjnej wśród członków związku. Jej celem będzie uświadomienie faktu braku od lat regulacji płac w budżetówce. Jeśli takowa regulacja nie nastąpi, w połowie września odbędzie się ogólnopolski protest, zainicjowany przez „S”.

W Zakopanem, poinformowano także o rozwiązaniu Sekcji Krajowej Pracowników Pożarnictwa ze względu na wewnętrzny konflikt, przez który nie zostały w wyznaczonym terminie przeprowadzone wybory. KK liczy na to, iż po rozwiązaniu sekcji, uda się uzdrowić sytuację oraz doprowadzić do nowych wyborów.

Po wysłuchaniu sprawozdania, członkowie Zarządu Regionu przystąpili do wyboru prezydium. Najpierw, większością głosów przyjęto uchwałę, by prezydium liczyło 10 osób wraz z przewodniczącym. Następnie, przewodniczący Mieczysław Jurek zgłosił swoje kandydatury: Dariusza Mądraszewskiego na stanowisko zastępcy przewodniczącego



ZR, Grażynę Balicką na sekretarza ZR, Łukasza Stefańskiego na skarbnika ZR oraz Stanisława Anasińskiego, Annę Grudzińską, Jacka Kramarczyka, Elżbietę Kubiaczyk-Hrabi, Czesława Wiznerowicza i Krzysztofa Zielińskiego na członków prezydium ZR.

- Po dwóch latach naszej pracy poddamy się weryfikacji, i jako prezydium, i każdy z członków osobno - zapowiedział M. Jurek. - Dla mnie ta kadencja będzie ostatnią, ale nastąpią pewne korekty. Musimy pamiętać, że praca w NSZZ jest służbą, tu nic się nikomu nie należy.

Członkowie Zarządu Regionu, w głosowaniu tajnym przyjęli skład prezydium zaproponowany przez przewodniczącego. Następnie zapoznali się z celami na nową kadencję. Są to: intensyfikacja szkoleń, działanie na rzecz zawierania układów zbiorowych pracy i budowana bazy informacyjnej, pozwalającej na szybsze docieranie informacji do członków związku.

Następnym punktem posiedzenia Zarządu Regionu było wstępne omówienie obchodów 30. rocznicy strajków w porcie, WPKM i Zakładzie Budownictwa Kolejowego.

-Wszystko się już powoli krystalizuje- poinformował Mieczysław Jurek.- Organizujemy obchody wspólnie z wojewodą i prezydentem Szczecina, obliczamy je na dwa dni: 30 sierpnia i 1 września. Pierwszy dzień przewidziany jest na uroczystości oficjalne, w drugi chcielibyśmy zaprosić uczestników tamtych wydarzeń i członków związku na piknik, by porozmawiać, wspominać i wspólnie spędzić czas. Planujemy odsłonięcie dwóch tablic, poświęconych bohaterom tamtych strajków: Mieczysławowi Lisowskiemu w ZDiTM-ie oraz Józefowi Kowalczykowi w porcie.

Tuż po rocznicowych obchodach, do Szczecina przyjadą wszyscy duszpasterze ludzi pracy. Ma tu związek z obecnością w naszym regionie obrazu Matki Boskiej Ro-



botników Solidarności oraz z Pielgrzymką Ludzi Pracy do Częstochowy, organizowana w tym roku przez nasz region.

- W żadnym regionie obraz nie odwiedził tylu parafii, co w naszym - mówił przewodniczący ZR.- Na początku września odbędzie się uroczystość jego pożegnania. Sama pielgrzymka tradycyjnie odbędzie się w trzecią niedzielę września. Wciąż potrzebujemy 40-50 osób do pomocy. Za poczty sztandarowe i służby porządkowe, ich przejazd, noclegi i

wyżywienie, koszty poniesie Zarząd Regionu.

Podczas zebrania, odczytany także został list od związkowców z Barlinka. Wyrazili oni zdziwienie i rozczarowanie brakiem poparcia podczas Walnego Zebrania Delegatów dla barlineckiego kandydata do Zarządu Regionu, co skutkuje brakiem wpływu na bieżące sprawy związku. Decyzją ZR, przedstawiciel barlineckich struktur ma być zapraszany na wszystkie posiedzenia zarządu.



# Walne Zebranie Delegatów

Po raz trzynasty odbyło się Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego. 11 czerwca, w Szczecinie, delegaci wybrali nowe władze regionu na kadencję 2018-2022 r. O WZD szerzej piszemy na stronach 3-5, tutaj prezentujemy galerię zdjęć z tego wydarzenia.



# Pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego przed siedzibą „Solidarność”

Z udziałem premiera i konstytucyjnych ministrów oraz przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” - Piotra Dudy, odsłonięto pomnik prezydenta Lecha K a c z y ń s k i e g o w Szczecinie. Pomnik powstał ze społecznych składek, a terenu pod jego budowę udzieliła zachodniopomorska „Solidarność”. Szerzej o uroczystościach – str. 6-7.



# Nowa siedziba biura w Stargardzie

**Stargardzkie biuro terenowe Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” działa od 5 czerwca w nowym miejscu, przy ulicy I Brygady 35. W uroczystym otwarciu udział wzięli prezydent i wiceprezydent miasta, starosta powiatu, przewodniczący rady miejskiej oraz członkowie związku z przewodniczącym ZR Mieczysławem Jurkiem.**

- Teraz mamy warunki, by przyjmować tu potrzebujących i robić to, co dla nas najważniejsze: pomagać ludziom – mówił Stanisław Anasiński, szef oddziału regionu NSZZ „S” w Stargardzie. Pracę stargardzkiego oddziału chwalili także kolejni przemawiający: prezydent Rafał Zając, starosta Iwona Wiśniewska, przewodniczący RM Marcin Przepióra i szef Zarządu Regionu Mieczysław Jurek. Ten ostatni dziękował stargardzkiemu oddziałowi za pracę: – Bardzo



dobrze wywiązuje się z zadań, jakie stoją przed związkiem. Rozwiązujecie problemy, pomagacie ludziom i za to bardzo wam dziękuję.

Biuro mieści się w byłej siedzibie ZNTK, przy ulicy I Brygady 35, na 7 piętrze, w pokoju 507. Jest czynne od poniedziałku do piątku, w godz. 8-14, Dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki odbywają się dyżury w godz. 15-18.



# Ludzie pracy na Jasnej Górze

**Tradycyjnie, w trzecią niedzielę września członkowie NSZZ „Solidarność” udają się do Częstochowy z Pielgrzymką Ludzi Pracy. Tegoroczne spotkanie ma charakter wyjątkowy: w roku stulecia niepodległości Polski, pielgrzymkę organizuje Zarząd Regionu NSZZ „S” Pomorza Zachodniego.**

Początki Pielgrzymki Ludzi Pracy sięgają roku 1982, gdy na Jasną Górę udali się pracownicy Huty Warszawa wraz ze swoim duszpasterzem, księdzem Jerzym Popiełuszką, dzisiejszym błogosławionym. Później już każdego roku, w połowie września, świąt ludzi pracy spotykał się w Częstochowie, by tam wspólnie zawierzać swoje najtrudniejsze sprawy Matce Bożej. Naturalnym organizatorem tego wyjątkowego wydarzenia stał się i jest do dzisiaj NSZZ Solidarność. Dwudniowa pielgrzymka gromadzi kilkadziesiąt tysięcy osób z całej Polski (w ostatnich latach ok. 80 tys.), które przyjeżdżają do Częstochowy autokarami, koleją i prywatnymi samochodami. Głównym punktem spotkania jest msza św. na jasnogórskim szczycie. Oprócz tego w programie jest droga krzyżowa, nocne czuwanie i okolicznościowe wystawy i prelekcje.

W tym 2018 roku to nasze dwudniowe pielgrzymowanie zyskuje intencję szczególną: podziękowanie za sto lat niepodległości Polski. Rok 2018, aż do 11 listopada to Rok Jubileuszowy. Ludzka praca i niepodległość nawzajem się warunkują i szczególnie w Polsce są ze sobą integralnie związane. To przecież w naszym kraju, o niepodległość, wyraźnie i skutecznie upomnieli się w sierpniu 1980 roku właśnie ludzie



Gryfice



Gryfice

świata pracy. „Mamy obowiązek pielęgnować nadzieję Sierpnia'80” - mówił

w 1984 roku kilka miesięcy przed swoją męczeńską śmiercią błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. Udajemy się w tym roku, w dniach 15-16 września na Jasną Górę, po to właśnie by tę nadzieję pielęgnować i prosić o pomyślność dla naszej Ojczyzny.

Z organizacją pielgrzymki wiąże się tradycja peregrynacji obrazu Matki Boskiej Robotników Solidarności. Każdego roku, podczas mszy w Częstochowie, przejmuje go ten region, który będzie organizował Pielgrzymkę Ludzi Pracy w roku kolejnym. W roku 2018, obraz przebywał zatem w parafiach naszej diecezji, duchowo przygotowując członków „Solidarności” do wrześniowego wydarzenia.



Obraz MB Solidarności - Konarzewo



Na Pomorzu Zachodnim, obraz odwiedził następujące parafie:

Kościół pw. św. Józefa, Stargard  
 Kościół pw. Przemienienia Pańskiego, Stargard  
 Kościół pw. Zwiastowania Pańskiego, Witkowo  
 Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, Stargard  
 Kościół pw. Krzyża Świętego, Kluczewo  
 Kościół pw. św. Antoniego, Kobylanka  
 Kościół pw. Chrystusa Króla Wszechświata, Stargard  
 Kościół pw. Miłosierdzia Bożego, Stargard  
 Kościół pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Suchań  
 Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, Marianowo  
 Kościół pw. św. Michała Archanioła, Dobrzany  
 Kościół pw. Matki Boskiej Bolesnej, Chociwel  
 Kościół pw. Świętego Ducha, Stargard  
 Kościół pw. NMP Królowej Świata, Stargard  
 Kościół pw. św. Stanisława Kostki, Szczecin  
 Parafia pw. św. Krzysztofa, Szczecin  
 Parafia pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej, Szczecin  
 Parafia pw. Opatrzności Bożej, Szczecin  
 Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, Szczecin  
 Parafia pw. Stanisława Biskupa i Męczennika, Szczecin  
 Parafia pw. św. Jadwigi Królowej, Szczecin  
 Parafia pw. Chrystusa Dobrego Pasterza, Szczecin  
 Parafia pw. Świętego Ducha, Szczecin  
 Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, Szczecin  
 Parafia pw. św. Kazimierza, Police  
 Parafia pw. św. św. Piotra i Pawła, Jasienica  
 Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Nowe Warpno  
 Parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, Trzebież  
 Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, Tanowo  
 Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Pilichowo  
 Parafia pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, Niekłończyca  
 Parafia pw. Matki Boskiej Królowej Świata, Dobra Szczecińska  
 Parafia pw. Matki Boskiej Szkaplerznej, Wołczkowo  
 Parafia pw. Świętej Trójcy, Kołbaskowo  
 Parafia pw. Matki Boskiej Bolesnej, Mierzyn  
 Parafia pw. św. Kazimierza, Police  
 Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, Kołbacz  
 Parafia pw. św. Mikołaja Biskupa, Szczecin  
 Parafia pw. Niepokalanego Serca Maryi Panny, Gryfino  
 Parafia pw. Narodzenia NMP, Gryfino  
 Parafia pw. św. Ojca Pio, Pniewo  
 Parafia pw. św. Ottona, Choszczno  
 Parafia pw. Niepokalanego Serca NMP, Barlinek  
 Parafia pw. św. Wojciecha, Barlinek  
 Parafia pw. św. Bonifacego, Barlinek  
 Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, Konarzewo  
 Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, Gryfice  
 Konkatedra św. Jana Chrzciciela, Kamień Pomorski



Kamień Pomorski



Kołbacz



Szczecin





## Młodzież z Połuknia z wizytą w Szczecinie

Trzydzieścioro młodych ludzi z Połuknia na Wileńszczyźnie gościło na przełomie czerwca i lipca w Szczecinie. Ich wizyta była częścią projektu „Polonijna Akademia Liderów Solidarności”, realizowanego przez Instytut Kształcenia Ustawicznego, Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego i Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Młodzież z Litwy to uczniowie polskiego Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu. Nieżyjący już patron szkoły, wielokrotnie odwiedzał tę szkołę, wspierał działającą w Połukniu zespół „Strumyki”, przyczynił się także do odnowienia zbiorów szkolnej biblioteki. Dzięki staraniom Komołowskiego jako prezesa „Wspólnoty polskiej” zostały zmodernizowane szkoły polskie w Trokach, Połukniu, Lantwarowie, Starych Trokach, organizowane były także również wyjazdy letnie dla dzieci polskich szkół, polskie imprezy i festiwale muzyczne, zawody sportowe, wystawy i koncerty. W ubiegłym roku, w Szczecinie gościła 15 dzieci z Połuknia, w tym roku grupa jest dwa razy liczniejsza (wraz z młodzieżą przyjechały także trzy opiekunki).

W piątek, 29 czerwca, goście z Wileńszczyzny spotkali się w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego z Zofią Komołowską, wdową po Longinie Komołowskim oraz z Mieczysławem Jurkiem, przewodniczącym ZR.

- Jako „Solidarność,” staramy się kontynuować po Longinie kwestie wschodnie dlatego dokładamy starań, byście mogli poznać swój rodzinny kraj. Cieszę się, że gościmy was w Szczecinie, bo to najpiękniejsze w Polsce miasto, pełne zieleni, parków i wody. Mam nadzieję, że zarazicie się Szczecinem, bo my tu potrzebujemy młodych, aktywnych i ambitnych ludzi – mówił Mieczysław Jurek.

Zofia Komołowska wspominała podróże sprzed lat po litewskich wioskach: -Patrzyliśmy całą liczną delegacją jak mo-



żemy pomóc polskim placówkom, gdzie trzeba wstawić okna, gdzie kupić biurka. Witali nas wtedy tam zamieszkujący Polacy, śpiewając piękną polszczyzną. Mojemu mężowi zależało, byście mieli świadomość, że nie jesteście znikąd, żebyście wiedzieli gdzie są wasze korzenie.

O związkach Szczecina z Litwą opowiadał Artur Gałęski, dyrektor Instytutu Kształcenia Ustawicznego: – To tu po wojnie osiedlili się duże grupy kresowiaków. Nie bez przyczyny największy sportowy klub w mieście nazywa się „Pogoń”, a nazwy wielu ulic nawiązują do Wileńszczyzny. Działają tu zresztą Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Towarzystwo Przyjaciół Litwy.

Podziękowania organizatorom przyjazdu gości z Litwy, w ich imieniu złożyła Renata Krasowska, nauczycielka i opiekunka.

Młodzież z Połuknia przebywała w Szczecinie ponad tydzień. W programie ich pobytu, poza nauką, były także wycieczki, zwiedzanie miasta, wyjazd nad morze, plener malarstwa, wizyta w Stargardzie czy wyjście do kina.



## Pożegnaliśmy profesora Seweryna Wiechowskiego

**Seweryn Wiechowski, wybitny szczeciński opozycjonista i kardiochirurg zmarł 22 czerwca. Jeszcze kilka dni wcześniej, mimo bardzo złego stanu zdrowia, wziął udział w uroczystościach odsłonięcia pomnika Lecha Kaczyńskiego przed siedzibą „Solidarności”.**



Prof. dr hab. n. med. Seweryn Wiechowski urodził się w 1935 roku w Białymstoku. Studia ukończył na Wydziale Lekarskim PAM w 1958 r. W latach 1977-1985 wprowadził kierowany przez siebie zespół chirurgów naczyniowych do czołówki kraju. Utworzył szczecińską szkołę kardiochirurgii. W latach 1990-1996 pełnił funkcję rektora Pomorskiej Akademii Medycznej, w 2008 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa tej uczelni. Członek krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych. Opublikował ponad 200 opracowań naukowych.

Członkiem Solidarności został we wrześniu 1980 r. Był założycielem niezależnego czasopisma „Solidarność Pomorskiej Akademii Medycznej”. 15 września 1981 r. zainicjował nadzwyczajne posiedzenie senatu PAM, na którym jednogłośnie przyjęto projekt rezolu-



cji wyrażającej protest wobec wprowadzenia stanu wojennego. W latach 1989-1991 był członkiem Konwentu Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego Ziemi Szczecińskiej, ustalającego listy wyborcze Solidarności.

W ostatnich latach był przewodniczącym Komitetu Honorowego Budowy Pomnika Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w Szczecinie.

- To nie był człowiek jedynie emocji, ale serca i wiary racjonalnej, rozumnej, logicznej, świadomego wyboru – mówił o profesorze Sewerynie Wiechowskim podczas mszy w szczecińskiej katedrze arcybiskup Andrzej Dzięga. Zmarłego wybitnego kardiochirurga i przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, pożegnano w piątek, 29 czerwca. We mszy świętej w katedrze, celebrowanej przez metropolitę szcze-



cińsko-kamińskiego, arcybiskupa Andrzeja Dzięgi, uczestniczyli rodzina, przyjaciele, politycy i samorządowcy. Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego reprezentowali przewodniczący Mieczysław Jurek, wiceprzewodniczący Dariusz Mądraszewski i sekretarz Grażyna Balicka.

W trakcie mszy, minister Joachim Brudziński odczytał list od Jarosława Kaczyńskiego. Prezes Prawa i Sprawiedliwości napisał m.in. „Profesor Wiechowski poświęcił życie Bogu, ojczyźnie i bliźniemu. Przeżył je pięknie, mądrze, odważnie i ofiarnie, w prawdzie oraz wierności elementarnym wartościom. Na przestrzeni tyłu dziesięcioleci cechowała go jedność myśli, słowa i czynu”.

Profesor Seweryn Wiechowski spoczął na Cmentarzu Centralnym.

## Pełne spektrum problemów

**Już czwarty rok Stowarzyszenie „Solidarne Kobiety Zawsze” pomaga mieszkańcom Szczecina, realizując program darmowych porad obywatelskich. W 2018 roku, tylko do czerwca skorzystało z nich ponad 700 osób.**

- Nasze biura skierowane są do wszystkich mieszkańców miasta. Nie pobieramy opłat, ale ponieważ liczba zainteresowanych jest duża, prowadzimy zapisy. Stykamy się z pełnym spektrum problemów. Doradzamy przy problemach z zadłużeniem, spadkami i upadłością konsumencką, pomagamy pisać wnioski a nawet uzyskać pełnomocnika z urzędu – opowiadała podczas konferencji prasowej Hanna Mrugańska, prezes stowarzyszenia.



Biuro Porad Obywatelskich (współfinansowane przez miasto) działa w czterech punktach: w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego

przy alei Wojska Polskiego 113 (poniedziałek-piątek, godz. 9-15, p. 04), w Fundacji Sektor 3 (budynek PCK) przy alei Wojska Polskiego 63 (każdy czwartek, godz. 16-18.50, IV p., p. 32), w Fundacji Kultury i Sportu Prawobrzeże – Klubie Osiedlowym „Dąb” przy ulicy Rydla 93 (pierwsza i trzecia sobota miesiąca, godz. 9-12) oraz w siedzibie Rady Osiedla Skolwin przy ulicy Stołczyńskiej 171 (ostatnia sobota w miesiącu, godz. 9-12). Uruchomione zostało również e-biuro, na stronie [www.bpo-szczecin.pl](http://www.bpo-szczecin.pl).

Głównym założeniem projektu jest powszechny dostęp do bezpłatnej pomocy obywatelskiej i prawnej, świadczonej przez specjalistów (prawników, radców prawnych, doradców zawodowych, doradców socjalnych, doradców mieszkaniowych). Doradcy wskazują potrzebującym ścieżkę, sfinalizowanie sprawy należy do już do samego zainteresowanego.

- Ludziom czasem brakuje świadomości prawnej- ocenia Aleksandra Bór-Apostolu, radca prawny z Biura Porad Obywatelskich.



- Zdarzają się osoby, które nie pilnują terminów. Tymczasem, jeśli mamy napisane, że musimy na pismo odpowiedzieć w ciągu 7 dni, to jest to termin sztywny. Jeśli odpiszemy po 8 dniach, to naszego pisma nikt już nie będzie rozpatrywał.

Stowarzyszenie Solidarne Kobiety Zawsze działa od 2009 roku. Jego siedziba mieści się w budynku Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, ale należą do niego nie tylko członkinie związku.

# Pomysły na rynek pracy

**Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego pozytywnie zaopiniowała Regionalny Plan Działań na rzecz zatrudnienia na 2018 rok. Wystąpienie Andrzeja Przewody, dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy było głównym punktem czerwcowego posiedzenia plenarnego gremium.**

Przedstawiony przez dyrektora Przewodę plan, określa priorytetowe grupy bezrobotnych:

- osoby do 30. roku życia
- długotrwale bezrobotni
- osoby powyżej 50. roku życia
- osoby korzystające ze wsparcia instytucji pomocy społecznej.

Jak mówił szef WUP-u, najbardziej pożądanym stanem rynku pracy jest dopasowanie stron popytowej i podażowej jakościowo i ilościowo. Jest to możliwe, gdy stworzy się warunki do rozwoju kapitału ludzkiego w regionie, zbuduje gospodarkę, zapewniającą wysoki poziom popytu na pracę oraz stworzy system pozyskiwania i rozpowszechniania informacji o rynku pracy, zapewniającego trafne prognozowanie i reagowanie na zachodzące zmiany w gospodarce.

Urzędy pracy mają także wspierać prywatne pośrednictwo pracy oraz dbać o bezpieczeństwo osób korzystających z usług agencji zatrudnienia. Powinny również działać na rzecz rozwoju transnarodowej i transgranicznej mobilności pracowników.

Wśród planowanych działań na rzecz zatrudnienia na bieżący rok, dyrektor Przewoda wskazał dążenie do wzrostu zatrudnienia, ograniczenie skutków bezrobocia oraz rozwój jakości kapitału ludzkiego. W tym celu urzędy pracy mają aktywizować osoby niezatrudnione do podjęcia pracy lub rozpoczęcia prowadzenia własnej działalności gospodarczej przez ułatwienie im dostępu do kursów i szkoleń. Plan Działań na rzecz zatrudnienia zakłada też wsparcie systemu oświaty, w tym kształcenia ustawicznego, edukacji przedszkolnej i szkolnictwa zawodowego. W praktyce ma to oznaczać zwiększenie liczby miejsc w przedszkolach, rozszerzenie oferty placówek o zajęcia zwiększające szanse edukacyjne dzieci, doskonalenie kompetencji uczniów w zakresie języków obcych, technologii informacyjno-komunikacyjnych, matematyki i nauk przyrodniczych, kreatywności, pracy zespołowej i dostosowanie kształcenia zawodowego do rynku pracy. Urzędy Pracy mają również wspierać inicjatywy zmierzające do tworzenia nowych miejsc pracy oraz aktywizować zawodowo ludzi zagrożonych ubóstwem lub wykluczeniem społecznym.



Członkowie WRDS-u w głosowaniu przyjęli Regionalny Plan Działań na rzecz zatrudnienia. Na następnym posiedzeniu, rada ma zapoznać się z informacją na temat stanu budowy nowej stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie.

POMORZE ZACHODNIE

# JEDNOŚĆ

Solidarność

MIESIĘCZNIK

ISSN 0208-7804

Nr 4 (443)/2019

kwiecień 2019

Rok XXXIX

Ukazuje się od 1980 r.

[www.solidarnosc.szczecin.pl](http://www.solidarnosc.szczecin.pl)

## W OBRONIE PRACOWNIKÓW



# W obronie pracowników

**Kilkaset osób przyszło demonstrować 4 kwietnia pod szczecińskim Urzędem Wojewódzkim. Protest, będący częścią ogólnopolskiej akcji, zorganizował Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego.**

Pikieta rozpoczęła się jednak w innym miejscu miasta: w portcie, przed budynkiem zarządu. Bliżko 200 pracowników firmy Bulk Cargo przyszło, by zaprotestować przeciwko polityce Zarządu Portów Szczecin i Świnoujście, skutkującą widmem likwidacji ich firmy oraz utratą 400 miejsc pracy. Bulk Cargo to pracownicza spółka prowadząca przeładunki. W grudniu ubiegłego roku, Zarząd Portów wypowiedział jej dzierżawę wszystkich nabrzeży.

*- Jako „Solidarność” nie możemy sobie pozwolić na taką niepewność wobec pracowników- mówił Mieczysław Jurek, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego.*  
*- W naszej ocenie działania podejmowane przez Zarząd Portów Szczecin i Świnoujście mogą doprowadzić do utrudnienia działalności i w konsekwencji niszczenia spółek*



*istniejących na terenie portu w Szczecinie.*

Przewodniczący ZR i związkowcy z Bulk Cargo wręczyli prezesowi ZPSZIŚ, Dariuszowi Słaboszewskiemu, petycję, w któ-

rej domagają się odstąpienia od wypowiedzenia umów dzierżawy, odwołania członków Zarządu Portów i zawarcia porozumienia pomiędzy zarządem a spółką, gwarantującego miejsca pracy dla dotychczasowych pracowników Bulk Cargo. Po konfrontacyjnej rozmowie z prezesem, część związkowców postanowiła pozostać w sali konferencyjnej tak długo, aż nie zostaną spełnione ich postulaty.

Pozostali protestujący przejechali (m.in. ciężkimi portowymi pojazdami) pod Urząd Wojewódzki. Tu zgromadziło się kilkaset osób - m.in. z Kamienia Pomorskiego, Polic, Trzebiatowa, Stargardu, Koszalina a nawet... ze Śląska.

*- Od półtora roku, może dwóch lat staramy się o reali-*

➔ s. 4, 5, 6





Niezależny Samorządny Związek Zawodowy  
**Zarząd Regionu Pomorza Zachodniego**  
 70-483 Szczecin, Al. Wojska Polskiego 113  
 tel. (91) 422 74 22 fax. (91) 423 05 69  
**Konto: Internet:** www.solidarnosc.szczecin.pl  
 Bank Santander S.A. 36 1500 1722 1217 2006 0540 0000  
**e-mail:** solidarnosc@solidarnosc.szczecin.pl

Szczecin dnia 04.04.2019 r.

**Pan Mateusz Morawiecki**  
**Prezes Rady Ministrów**  
 Al. Ujazdowskie 1/3, 00-583 Warszawa

## PETYCJA

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego niniejszym przedkłada petycję w związku z prowadzoną działalnością związkową, z żądaniami spełnienia następujących postulatów, które w naszej ocenie leżą w interesie publicznym oraz dotyczą życia zbiorowego i wartości wymagających szczególnej ochrony w imię dobra wspólnego w których:

### ŻĄDAMY

Wprowadzenia podwyżek w sferze finansów publicznych proporcjonalnie do wzrostu wynagrodzeń funkcjonariuszy policji, straży pożarnej, więziennictwa, krajowej administracji skarbowej, celników, pielęgniarek i położnych oraz lekarzy rezydentów, przewidzianych na 2019 rok;

Wprowadzenia kryterium stażowego uprawniającego do przejścia na emeryturę bez względu na wiek;

Pełnego odmrożenia wskaźnika naliczania Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych;

Systemowych rozwiązań stabilizujących ceny energii oraz wsparcia dla przemysłu energochłonnego, w tym wprowadzenia mechanizmów ochrony rodzin przed skutkami ogólnego wzrostu cen towarów i usług;

Niewliczania do minimalnego wynagrodzenia dodatku za wysługę lat

Urealnienia kwoty wolnej od podatku tak, aby służyła ona osobom najsłabszym ekonomicznie chroniąc je przed zagrożeniem ubóstwem oraz waloryzacji progów podatkowych i wysokości zryczałtowanych kosztów uzyskania przychodu osób fizycznych;

Uchylenia wygaszania emerytur pomostowych;

Przyjęcia ustawy o Służbie Ochrony Kolei.

W przypadku braku realizacji postulatów, Strona Społeczna będzie zmuszona rozważyć możliwość zastosowania dalszych akcji protestacyjnych zgodnych z obowiązującym prawem.

Do wiadomości:

- Poseł Jarosław Kaczyński;
- Posłowie ziemi zachodniopomorskiej;
- Tomasz Hinc - Wojewoda Zachodniopomorski;
- Organizacje zakładowe i międzyzakładowe zarejestrowane w Regionie NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego;
- Media.

Szczecin, 4 kwietnia 2019 r.

**Sz.P. Mateusz Morawiecki**  
**Prezes Rady Ministrów**  
 al. Ujazdowskie 1/3, 00-583 Warszawa

## PETYCJA

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego w związku z przedłużającym się impasem w negocjacjach pomiędzy Zarządem Morskich Portów Szczecin i Świnoujście S.A. a Bulk Cargo-Port Szczecin Sp. z o.o., co może skutkować utratą miejsc pracy przez blisko 400 osób, niniejszym przedkłada petycję w związku z prowadzoną działalnością związkową, z żądaniami spełnienia następujących postulatów, które w naszej ocenie leżą w interesie publicznym oraz dotyczą życia zbiorowego i wartości wymagających szczególnej ochrony w imię dobra wspólnego w których:

Żądamy

Odstąpienia od wypowiedzenia umów dzierżawy nabrzeży, na których terenie aktualnie działa spółka Bulk Cargo-Port Szczecin Sp. z o.o., z dnia 19.12.2018 r.;

Odwołania członków Zarządu Morskich Portów Szczecin i Świnoujście z zajmowanych przez nich stanowisk, w związku z obstrukcyjnymi działaniami w ramach prowadzonych negocjacji, które mogą skutkować utratą miejsc pracy przez setki osób zatrudnionych w Spółce Bulk Cargo-Port Sp. z o.o.;

Kontynuacji dialogu pomiędzy Zarządem Morskich Portów Szczecin i Świnoujście S.A. z Bulk Cargo-Port Sp. z o.o. oraz zawarcia porozumienia gwarantującego miejsca pracy dla dotychczasowych pracowników Bulk Cargo-Port Szczecin Sp. z o.o.;

Podjęcia działań mających na celu cofnięcie zapowiedzi rozwiązania umów o pracę pracowników Bulk Cargo-Port Szczecin Sp. z o.o. z przyczyn ekonomicznych.

Powyższe żądania winny być spełnione poprzez zawarcie pisemnego porozumienia pomiędzy Zarządem Morskich Portów Szczecin i Świnoujście S.A. w Szczecinie Spółką oraz Bulk Cargo-Port Szczecin Sp. z o.o. w obecności przedstawicieli strony społecznej.

W ocenie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego działania podejmowane przez Zarząd Morskich Portów Szczecin i Świnoujście S.A. mogą doprowadzić do utrudniania działalności, a w dalszej konsekwencji niszczenia spółek działających na terenie portu w Szczecinie.

W przypadku braku realizacji postulatów, Strona Społeczna będzie zmuszona rozważyć możliwość zastosowania dalszych akcji protestacyjnych zgodnych z obowiązującym prawem.

Do wiadomości:

Marek Gróbarczyk – Minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej

Tomasz Hinc – Wojewoda Zachodniopomorski

Dariusz Słaboszewski – Prezes Zarządu Morskich Portów Szczecin i Świnoujście

Bogusław Trzciniński – Prezes Zarządu Bulk Cargo-Port Szczecin Sp. z o.o.

Piotr Duda – Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

Media



➔ zowanie postulatów, szczególnie tych dotyczących wynagrodzeń. Chcemy, aby podwyżki wynagrodzeń dotyczyły wszystkich zatrudnionych, szczególnie w sferze publicznej, ponieważ tam według naszych ocen jest najgorzej. Ale nie chcemy nikogo ani wyróżniać ani deprecjonować. Dlatego wystąpiliśmy o podwyżkę w wysokości circa 650 złotych dla wszystkich zatrudnionych. Błąd polegał na tym, że jednym pracownikom się dało, a o innych się zapomniało. Domagaliśmy się, aby te regulacje prac, które w pierwszym etapie dotyczyły pracowników służb mundurowych, dotyczyły także pozostałych pracowników - służby zdrowia, nauczycieli i inne grupy, bo czymże się różni jeden pracownik od drugiego. Skoro jest tak dobrze, skoro miód i mleko płyną przez Polskę, to dlaczego nie może tego spróbować pracownik? - pytał Mieczysław Jurek.

Przewodniczący ZR odczytał petycję do premiera Morawieckiego, z innymi żądaniami: wprowadzenia kryterium stażowego, uprawniającego do przejścia na emeryturę bez względu na wiek, odmrożenia wskaźnika naliczania



Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, niewliczania do minimalnego wynagrodzenia dodatku za wysługę lat, urealnienia kwoty wolnej od podatku tak, by służyła ona najbiedniejszym, uchylenia wygaszania emerytur pomostowych, przyjęcia ustawy o Służbie Ochrony Kolei oraz wprowadzenia systemowych rozwiązań stabilizujących ceny energii.

- Nie może być tak, że wywalczymy podwyżki, które zostaną „zjedzone” przez rosnące ceny prądu - mówił M. Jurek.

Głos zabierali również przedstawiciele poszczególnych branż. Jacek Kramarczyk, przewodniczący MOZ przy PZM odczytał petycję z żądaniami przywrócenia zabezpieczenia emerytalnego dla marynarzy, skrócenia czasu zaokrętowania na statku, przywrócenia odpraw emerytalnych i rentowych, sprawiedliwego rozliczania czasu pracy marynarzy, przywrócenia obsady załogowej na statkach według zasad sprzed wprowadzenia programu naprawczego oraz zatrudniania na podstawie umów o pracę. Mirosława Mazurczak, szefowa Sekcji Regionalnej Pracowników Oświaty i Wychowania wezwała zaś do podjęcia konstruktywnego dialogu społecznego.

Delegacja związkowców, na czele z przewodniczącym Mieczysławem Jurkiem i jego zastępcą Dariuszem Mądraszewskim, złożyła następnie swoje petycje wojewodzie Tomaszowi Hincowi.

- Przekażę je do odpowiednich ministrów. Część tematów na pewno będziemy wspólnie analizować na Radzie Dialogu Społecznego - stwierdził wojewoda. ■





# OBAWY O PORT

**Mieczysław Jurek, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego oraz Ryszard Hatylak, przedstawiciel Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Spółek Portowych, wzięli udział w konferencji prasowej, zorganizowanej w biurze Zarządu Regionu.**

Tematem spotkania z mediami była sytuacja w spółce Bulk Cargo. Przypomnijmy: „Solidarność” nie kryje obaw, że pracownicy Bulk Cargo stracą pracę, w związku z wymówieniem spółce przez Zarząd Portów Szczecin i Świnoujście umów dzierżawy terenów znajdujących się na nabrzeżach: Górnosłąskim, Notecim i Parnica. Okres wypowiedzenia kończy się ostatniego dnia lipca tego roku. Dla Bulk Cargo oznacza to po prostu koniec działalności i likwidację 400 miejsc pracy.

Zarząd Regionu zapowiedział złożenie do prokuratury zawiadomienia, o działaniu na szkodę portu przez Zarząd Portów Morskich Szczecin i Świnoujście.

- Nikt nie da przy tym gwarancji, że nowi dzierżawcy nabrzeży zatrudnią taką liczbę osób. Przykład sytuacji z nabrzeża Huk, pokazuje brak wiarygodności Zarządu Portów. W ubiegłym roku Bulk Cargo opuściło to nabrzeże, dziś hula tam jedynie wiatr. Wszystkich pracowników też wchłonęła Bulk Cargo, a przecież prezes Słaboszewski zapewniał, że przejmie zatrudnionych na Huku.

Czwartego kwietnia delegacja



związkowców spotkała się z zarządem i wręczyła mu petycję. Po spotkaniu pięciu pracowników Bulk Cargo postanowiło prowadzić okupację budynku aż do rozstrzygnięcia rozmów.

Mieczysław Jurek przypomniał także, że pomoc obiecał Marek Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej: - Zapewniał nas, iż zajmie się sprawą ale od czerwca zeszłego roku nie zrobił nic. W telewizji widzę pasmo niekończących się sukcesów w portcie, rosną słupki przeładunków. A prze-

cież świetne wyniki to także zasługa przeładunków na terminalu LNG w Świnoujściu. Problemy można przykrywać propagandą tylko do pewnego momentu.

Po konferencji, oświadczenie wydała również spółka Bulk Cargo. Domaga się w nim cofnięcia wypowiedzenia umowy i ustalenia takiej stawki dzierżawy, która uwzględniałaby poziom podobnych terenów portowych oraz tego, ile już spółka zainwestowała w nabrzeża przez ostatnie 30 lat. ■



# Spór zbiorowy w PŻM-ie

**Od 1 lutego, w Polskiej Żegludzie Morskiej trwa spór zbiorowy. Przedstawiciele związków zawodowych działających w przedsiębiorstwie skarżą się na brak wymiernych efektów rozmów, prowadzonych z Pawłem Brzeżickim, zarządcą komisarycznym spółki.**

-Problemy zaczęły się wraz z powołaniem zarządu komisarycznego. Ta decyzja była efektem długotrwałego światowego kryzysu i nieumiejętnego zarządzania firmą – ocenia Jacek Kramarczyk, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” przy PŻM. – Powołany na stanowisko zarządcy Paweł Brzeżicki wprowadził program naprawczy, który finansowo bardzo odbił się na pracownikach.

W ramach programu naprawczego m.in. zlikwidowano refundację na zabezpieczenie emerytalno-rentowe pracowników morskich, wynoszącą 130 dolarów, zlikwidowani stanowiska IV mechanika i bosmana w obsadzie załogowej, obniżono wynagrodzenie o 13 procent, na 2 lata zawieszono wypłaty jubileuszówek i odpraw emerytalnych a kontrakty marynarskie wydłużono z czterech do sześciu miesięcy.

- Marynarze nie mają płaconych składek na NFZ, co sprawia, że nie przysługują nam zwolnienia lekarskie ani prawo do leczenia się w publicznych placówkach służby zdrowia. Mamy wykupione prywatne pakiety medyczne, ale jeśli ktoś trafi do szpitala, to sam zapłaci za pobyt – alarmuje J. Kramarczyk. – W 2019 roku kończy się zawieszenie wypłacania nagród jubileuszowych i odpraw emerytalnych, ale zarządca komisaryczny nie chce słyszeć o powrocie do poprzedniego systemu. Mamy zagwarantowane jedynie minimalne wynagrodzenie, akceptowane przez Międzynarodową Federację Transportowców. To wszystko powoduje, że z firmy odchodzą pracownicy, a nowych, na ich miejsce brakuje.

Członkowie PŻM-owskiej „Solidarności” złożyli petycję do Marka Gróbarczyka, ministra gospodarki morskiej. Zażądali w niej przywrócenia zabezpieczenia emerytalnego mary-



narzy, skrócenia czasu zaokrętowania na statku, przywrócenia obsady załogowej wedle zasad sprzed wprowadzenia programu naprawczego, przywrócenia odpraw emerytalnych i nagród jubileuszowych, rozliczenia czasu pracy marynarzy zgodnie ze stanem faktycznym, przyznawania odpowiednich dodatków do wynagrodzenia zgodnie z obowiązującym prawem i układami zbiorowymi w PŻM oraz zatrudnienia w PŻM wyłącznie na podstawie umowy o pracę. Petycja została przekazana podczas kwietniowej manifestacji pod Urzędem Wojewódzkim.

W związku z niepodjęciem rozmów przez zarządcę komisarycznego,

strona społeczna skierowała na piśmie także swoje żądania wobec niego. Objęły one: przywrócenia odpraw emerytalnych, wprowadzenia trzyprocentowej podwyżki inflacyjnej dla pracowników lądowych, przywrócenia zabezpieczenia socjalnego marynarzy i natychmiastowego zaprzestania dzielenia przedsiębiorstwa na CUW, ze względu na negatywne wpływ tej decyzji na warunki zatrudnienia dotychczasowych pracowników.

-Od tego czasu spotykamy się z Pawłem Brzeżickim i dyskutujemy, ale bez żadnych konkretnych decyzji. Zwróciliśmy się zatem z prośbą o mediację do Jarosława Kaczyńskiego, prezesa Prawa i Sprawiedliwości – informuje Jacek Kramarczyk.

W piśmie do szefa partii rządzącej, proszą o pomoc dla pracowników PŻM, przypominając, iż jest to przedsiębiorstwo państwowe. Wyliczają wszystkie swoje postulaty i bolączki, prosząc o pomoc. Wskazują również na realne zagrożenie jakim jest zatrudnienie obcokrajowców. Zwracają też uwagę, że jednym z punktów programu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości była odbudowa gospodarki morskiej i powrót statków pod biało-czerwoną banderę. ■

# Czy zabraknie pielęgniarek

**Brakowi odpowiedniej opieki medycznej ze strony pielęgniarek i położnych poświęcone było kwietniowe posiedzenie Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Szczecinie. Podczas obrad w Sali sesyjnej Sejmiku Województwa, przedstawicielki obu zawodów nie kryły obaw przed przyszłością.**

- Średni wiek pielęgniarki w regionie to 52 lata. Najmniej liczną grupą stanowią te w wieku poniżej 35 roku życia. Wszelkie działania, jakie w tej chwili zostaną podjęte, w najbliższych latach, nie spowodują wypełnienia luki pokoleniowej. Jeżeli nie będą podjęte szybkie i radykalne kroki, to niestety nie będziemy mieć opieki pielęgniarskiej i położniczej - alarmowała Maria Matusiak ze Szczecińskiej Izby Pielęgniarek i Położnych.

Obecne na sali przedstawicielki Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych podkreślały, że problem jest znany od niemal 20 lat. Mimo to wciąż brakuje kadr, co skutkuje niebezpiecznym dla pacjenta rzucaniem pielęgniarek po różnych oddziałach.



- Lekarzowi chirurgowi nikt nie będzie kazał wykonywać czynności za anestezjologa. Tymczasem wyspecjalizowane pielęgniarki są ściągane np. z kardiologii na SOR, albo na OIOM. To jest groźne dla pacjentów, szczególnie biorąc pod uwagę, że nasz region jest w jednej z najtrudniejszych sytuacji w kraju jeśli chodzi o obsadę w placówkach służby zdrowia: na tysiąc pacjentów przypadają trzy pielęgniarki. Według szacunków, by zapewnić bezpieczeństwo, na tysiąc pacjentów powinno przypadać minimum dziewięć pielęgniarek - tłumaczyła M. Matusiak.

Obecny podczas posiedzenia Jakub Bydłoń z Ministerstwa Zdrowia, wyjaśniał, że wprowadzane są zmiany, mające polepszyć sytuację.

- W ubiegłym roku minister zdrowia zawarł z OZZPiP porozumienie w sprawie podwyżek, gwarantujący regulację 4x400 złotych. To rozwiązanie, które bez wątpienia przyczyniło się do tego, że uatrakcyjniliśmy zawód pielęgniarek i położnych. Środki na jego realizację są zabezpieczone. Widzimy pewne optymistyczne trendy, w ostatnich czterech latach nastąpił 13-tysięczny przyrost zatrudnienia. Staramy się tego nie zaprzepaścić - powiedział Bydłoń.

Pielęgniarki zwracały uwagę, że pracują w warunkach ciężkich, ponad wymiary czasu, a czasem zarabiają tyle samo, co salowe. Podkreślały, że młode osoby, wolą zaraz po studiach zatrudnić się w prywatnych klinikach, specjalizujących się w poprawianiu urody, bo uposażenia są tam kilka razy wyższe, pacjenci łatwiejsi a i sama praca dużo lżejsza. W regionie za-



chodniopomorskim, pielęgniarki odpływają również do niemieckich placówek, położonych tuż przy granicy. Powody są oczywiste: pensja w euro, lepsze warunki pracy.

- Co państwo zrobili? Decydenci, samorządowcy, organy założycielskie? My się domagamy działań, bo stoimy nad przepaścią. Dlaczego powszechnie akceptuje się fakt, że 60-letnia pielęgniarka pracuje za dwie czy trzy osoby? Albo że robi się obsadę na oddziale z łapanki? Nikt nam nie zmienia peselu, nikt nam nie zapewni promocji zawodu. Nikt nas nie traktuje poważnie! - wykrzyczała z mównicy Małgorzata Szymankiewicz z Zarządu Regionu zachodniopomorskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych.



Wojewoda Tomasz Hinc zwrócił uwagę na fakt, że Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego zajmuje się problem kolejny raz, zostały nawet sformułowane zalecenia jak poprawić sytuację. Również marszałek Olgierec Geblewicz wskazywał, iż sytuacja stanowi wyzwanie dla wszystkich politycznych szczebli.

- Musimy się skupić na wspieraniu kształcenia, promocji, budowaniu atrakcyjności pozostawania w zawodzie osób z uprawnieniami emerytalnymi - mówi marszałek Geblewicz.

Mieczysław Jurek, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego zamknął dyskusję: - Musimy się wszyscy zastanowić, co zrobić, by było lepiej. Powinniśmy wypracować wspólne stanowisko, przyjąć je i pilnować jego realizacji. ■

# Ryszard Proksa o strajku nauczycieli



- Przykro mi, że przez działania ZNP nauczyciele z tego strajku wyszli poobijani i czują się teraz przegrani. Mam nadzieję, że rekompensatą będzie to, że wszyscy maturzyści zostaną sklasyfikowani i największy egzamin w swoim życiu będą zdawać bez emocji i w atmosferze powagi – tak Ryszard Proksa, przewodniczący Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność, skomentował sytuację w oświacie dla portalu Tysol.pl.

Ryszard Proksa przypomniał, że przed rozpoczęciem strajku organizowanego przez ZNP i FZZ, Solidarność podpisała z rządem porozumienie, które zakładało podwyżki dla nauczycieli o 9,6 proc. od września 2019 r. Rządowe propozycje dla nauczycieli to w sumie prawie 15 proc. podwyżki w 2019 r. - 9,6 proc. we wrześniu plus wypłacona już 5-procentowa podwyżka od stycznia. Oprócz tego w porozumieniu z „S” zawarto skrócenie stażu, ustalenie kwoty dodatku za wychowawstwo na poziomie nie mniejszym niż 300 zł, zmianę w systemie oceniania nauczycieli i zmniejszenie biurokracji.

- Teraz się okazuje, że podpisaliśmy porozumienie,

które dało nauczycielom konkretne korzyści. Warto podkreślić, że nigdy do tej pory żadnej branży nie udało się wynegocjować tak dużej jednorazowej podwyżki jak w oświacie. Mimo tego próbowano pokazać nasze działania jako klęskę i mamieć nauczycieli, że można dostać dwa razy więcej. W realiach państwa i budżetu jest to jednak mało prawdopodobne. Szkoła, że nauczyciele dali się zwieść obietnicom ZNP. Całe szczęście, że Solidarność podpisała porozumienie, bo nauczyciele zostaliby z niczym - stwierdził Ryszard Proksa.

Solidarność pod koniec ubiegłego roku była w sporze z Ministerstwem Edukacji, domagając się powiązania wynagrodzeń nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce narodowej i odejścia od uznaniowości.

Związkowcy w petycji do Anny Zalewskiej domagali się: wzrostu wynagrodzeń zasadniczych dla nauczycieli w wysokości 15 proc. od 1 stycznia 2019 roku; zmiany systemu wynagradzania i systemu finansowania zadań oświatowych; usunięcia niekorzystnych przepisów dotyczących oceny pracy nauczycieli i awansu zawodowego oraz likwidacji godzin karcianych.

# Z bibliotekarzami o oświacie

O skomplikowanej sytuacji w szkolnictwie, podczas spotkania w Książnicy Pomorskiej, rozmawiali członkowie Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” przy Książnicy Pomorskiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej z przewodniczącym Zarządu Regionu – Mieczysławem Jurkiem.

- *Musimy wiedzieć, co mówić naszym członkom. Oskarża się nas o bycie łamistrajkami, o działanie nieetyczne. Złe się z tym czujemy* – stwierdziła Małgorzata Bartosik, przewodnicząca MOZ.

Mieczysław Jurek opowiedział bibliotekarzom o kulisach negocjacji z rządem i o tym dlaczego nauczycielska „Solidarność” jako jedyna zdecydowała się podpisać porozumienie i nie przystępować do strajku.



- Podczas Krajowego Zjazdu Delegatów w październiku ubiegłego roku, podjęto decyzję o tym, że związek wchodzi w spór z rządem, domagając się podwyżki o 15 procent. W międzyczasie, związkowcy oświatowi uznali, iż bardziej korzystne będą dla nich podwyżki kwotowe, dlatego też zmienili postulat z 15 procent na 650 złotych. Taką kwotę przyznano pracownikom mundurówki, a naszym zdaniem nie można stawiać jednej branży ponad inną. „Solidarność” negocjowała zatem podwyżki o 650 złotych, a w międzyczasie Związek Nauczycielstwa Polskiego zażą-

dał 1000 złotych. W ramach sporu zbiorowego nie wolno zmieniać postulatów, uznać więc trzeba, że ZNP przeliczyowało przedstawicieli „Solidarność”. Tysiąc złotych to nie jest kwota realna tylko gra polityczna, jednak było błędem podpisywanie porozumienia z rządem w sytuacji sporu innych central związkowych. Trzeba jednak pamiętać, że Ryszarda Proksę sami przedstawiciele nauczycielskich związków wybrali na szefa Krajowej Sekcji. Nie można z jednej strony powierzać komuś odpowiedzialnych funkcji, a z drugiej wieszkać na nim spów- mówił M. Jurek.

Marcin Wilczyński, wiceprzewodniczący MOZ, przypomniał, że nauczyciele i bibliotekarze to blisko współpracujące grupy: - Przychodzą do nas szkoły, organizujemy im lekcje biblioteczne. Nie patrzę na nauczycieli przez pryzmat ich przynależności związkowej, nie interesuje mnie polityka. Chciałbym po prostu pomagać pracownikom biblioteki walczyć o ich prawa.

Wtórowała mu Cecylia Judek, sekretarz MOZ: -Każde upolitycznienie związku podważa jego pozycję negocjacyjną, mówiłam to już wiele lat temu. Nawet jeśli na jednym terenie działa kilka związków, to ich skuteczność jest wyższa kiedy ze sobą potrafią współpracować.

Mieczysław Jurek przyznał, że zdaje sobie sprawę z tego, iż różnie odbiera się „Solidarność”: - Ja się nie czuję ani łamistrajkiem, ani polityczną przystawką. Mogę stanąć przed każdym, kto będzie tego potrzebował, i tłumaczyć sens podejmowanych przez związek decyzji. Jesteśmy od tego, by dbać o ludzi ale odpowiedzialnie.

# Związkowcy w Licheniu

**Członkowie zachodniopomorskiej „Solidarności” wzięli udział w XIX Ogólnopolskiej Pielgrzymki NSZZ Solidarność” do Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu. Odbyła się ona w ostatni weekend kwietnia.**

Do Lichenia wyjechały dwa autobusy ze związkowcami ze Szczecina, Stargardu i Polic. W sobotę wieczorem, po przyjeździe pielgrzymi wzięli udział w Drodze Krzyżowej. Rozważania w jej trakcie poprowadził ks. Grzegorz Molewski, duszpasterz konińskiej „Solidarności”.

W niedzielę, w południe odbyła się msza święta, celebrowana przez księdza Janusza Kumalę, kustosz licheńskiego sanktuarium. Homilia odnosiła się do historii i „Solidarności”: W 1980 roku Ojczyzna otworzyła się na dar odnowy i miłosierdzia od Bożego Ducha. Bóg pochylił się nad naszą Ojczyznę, wsłuchiwał się w krzyk naszych przodków wołający o wolność, pokój, solidarność, bezpieczeństwo. Narodzenie Solidarności, będące darem miłosiernego, zmartwychwstałego Pana trzeba przyjąć i rozwijać, ucząc się solidarności z Bogiem i z ludźmi. Obyśmy potrafili żyć solidarnie, wszyscy razem, budując piękną Ojczyznę i obyśmy szli drogą solidarności każdego dnia.

Msza miała uroczystą oprawę, uczestniczyło w niej ponad 100 pocztów sztandarowych organizacji związkowych z całej Polski. Po niej, delegacje przeszły pod pomnik błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki, gdzie złożono kwiaty. Wiązankę od Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego złożył przewodniczący Mieczysław Jurek, w towarzystwie Grażyny Balickiej - sekretarz Zarządu Regionu i księdza Zbigniewa Rzeszółki - Duszpasterza Ludzi Pracy.





# Hołd ofiaram Katynia

Na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie, w piątek, 12 kwietnia, odbyły się uroczystości z okazji Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Udział w nich wzięli przedstawiciele władz miejskich, wojewódzkich i samorządowych, przedstawiciele rodzin katyńskich i środowisk kombatanckich. Kwiaty pod Krzyżem Katyńskim złożyli m.in. członkowie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego.



Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej ustanowiony został przez Sejm 14 listopada 2007 roku. Upamiętnia ponad 20 tysięcy polskich oficerów i jeńców wojennych, zamordowanych przez NKWD w 1940 roku w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni.

Szczecińskie uroczystości rozpoczęły się w samo południe od hymnu państwowego. Później, przemówienia wygłosili Jolanta Turlińska-Kępyś, przewodnicząca Stowarzyszenia „Katyń”, wicewojewoda Marek Subocz oraz Paweł Skubisz, szef szczecińskiego oddziału Instytutu Pamięki Narodowej. Po modlitwie, prowadzonej przez księdza prałata Aleksandra Ziejewskiego, odczytano Apeli Pamięci. Na zakończenie uroczystości, delegacje złożyły kwiaty pod Krzyżem Katyńskim. W imieniu Zarządu Regionu, wiązkę biało-czerwonych kwiatów złożyli Grażyna Balicka – sekretarz ZR i Jakub Zieliński – prawnik ZR.





## *Kwiaty pod pomnikiem papieża*

W rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II, delegacja Zarządu Regionu NSZZ „Pomorza Zachodniego” złożyła kwiaty pod jego pomnikiem na Jasnych Błoniach w Szczecinie.

Wiązanek złożyli: przewodniczący ZR Mieczysław Jurek, wiceprzewodniczący Dariusz Mądraszewski, sekretarz ZR Grażyna Balicka oraz członek ZR Bogusław Pogorzelski.



## Zmarł Ryszard Śnieg

**1 kwietnia odbył się pogrzeb Ryszarda Śniega - działacz podziemia antykomunistycznego, członek NSZZ „Solidarność”. Miał 68 lat.**

Był uczestnikiem wydarzeń w grudniu 1970 roku. Swoim samochodem woził rannych do szpitali. Następnie tworzył „Solidarność” w szczecińskiej Stoczni Remontowej Gryfia i organizował strajk w 1980 roku. Po wprowadzeniu stanu wojennego był internowany, później działał w podziemnej „Solidarności”, kolportował pisma wydawane poza cenzurą.

Ryszard Śnieg został pochowany w Policach, na cmentarzu przy ulicy Tanowskiej.



# Pamięć o katastrofie

**W dziewiątą rocznicę katastrofy smoleńskiej, pod pomnikiem Lecha Kaczyńskiego złożono kwiaty.**

Wiązanki złożyli m.in. członkowie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego: sekretarz Grażyna Balicka oraz Łukasz Stefański i Bogusław Pogorzelski, wojewoda Tomasz Hinc, członkowie Prawa i Sprawiedliwości, przedstawiciele organizacji związkowych NSZZ „Solidarność”.

Modlitwę za ofiary katastrofy odmówił ksiądz Zbigniew Rzeszółko, duszpasterz ludzi pracy.

Katastrofa smoleńska wydarzyła się 10 kwietnia 2010 roku. Zginęło w niej 96 osób, m.in. prezydent Lech Kaczyński z małżonką, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, parlamentarzyści, dowódcy wszystkich rodzajów sił zbrojnych, przedstawiciele środowisk kombatanckich, duchowni, przedstawiciele instytucji państwowych. Wszyscy lecieli na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.



# Film o Janie Karskim

**Opowiadający o życiu Jana Karskiego film „Kurier” można będzie obejrzeć na licznych seansach w kinie „Zamek” w Szczecinie.**

Jan Karski, właściwie Jan Romuald Koziellewski, urodził się w 1914 w Łodzi. Był prawnikiem, dyplomata, historykiem i wykładowcą akademickim w USA, ale największą sławę przyniosła mu bohaterska działalność kurierska podczas II wojny światowej.

Wychowywał się w Łodzi, studia z zakresu prawa i dyplomacji skończył jednak we Lwowie. Po ich ukończeniu, w styczniu 1939 roku, został zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Brał udział w kampanii wrześniowej, po ataku ZSRR na Polskę, trafił do sowieckiego łagru. Dzięki podstępowi, udało mu się zostać objętym wymianą jeńców między Niemcami a ZSRR, a następnie uciec z transportu, dotrzeć do Warszawy i podjąć działalność konspiracyjną. Z ramienia władz podziemnych, brał udział w misjach kurierskich do polskiego rządu na uchodźctwie we Francji. W 1940 roku wpadł w ręce gestapo. Podczas przesłuchań, poddawano go brutalnym torturom. Po odbiciu Karskiego, zatrudniono go w Biurze Propagandy i Informacji Komendy Głównej Armii Krajowej.

Największą chwałę przyniosło jednak Janowi Karskiemu dwukrotne przeniknięcie do getta warszawskiego oraz wejście do obozu tranzytowego w Izbicy. Jego raporty, przekazane zostały przywódcom alianckim. Uważa się, że to na podstawie dokumentów przekazanych przez Karskiego, rząd generała Sikorskiego przygotował szczegółowy raport o holokauście i poprosił o pomoc rządu Anglii i USA.



W 1943 roku, Karski osobiście spotkał się z Franklinem Rooseveltem, prezydentem Stanów Zjednoczonych i przekazał mu raport o ludobójstwie, którego w okupowanej Polsce dopuszczają się naziści. W 1944 roku, na polecenie rządu londyńskiego, legendarny kurier napisał książkę „Tajne państwo”, z której to Amerykanie dowiedzieli się o obozach zagłady, założonych przez faszystów i cierpieniach Polaków, walczących z okupantem.

Karski za swoją działalność otrzymał dwukrotnie Order Virtuti Militari. Po wojnie został w USA, związał się z Uniwersytetem w Georgetown w Waszyngtonie i przez 40 lat wykładał tam stosunki międzynarodowe i teorię komunizmu. W 1982 roku otrzymał tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, 12 lat później – honorowe obywatelstwo Izra-

ela. W 1995 roku odebrał Order Orła Białego. Zmarł w 2000 roku w Waszyngtonie. W pogrzebie uczestniczyli ówcześni prezydenci Polski i USA- Aleksander Kwaśniewski i Bill Clinton.

Wyreżyserowany przez Władysława Pasikowskiego film „Kurier” opowiada tylko o małym wycinku biografii Karskiego. To jedna z misji sprzed wybuchu powstania warszawskiego: podróż z Londynu do Warszawy z informacją od rządu na emigracji do przywódców AK o tym, że alianci nie wesprą zbrojnego wystąpienia przeciw Niemcom.

W rolach głównych zagraли w „Kurierze”: Philippe Tłokiński, Bradley James, Patrycja Volny, Julie Engelbrecht, Grzegorz Małecki, Michael Terry i Rafał Królikowski. Seanse planowane są od 15 do 26 maja w kinie Zamek.

# Czas pracy a czynności nagłe

**W ostatnim czasie wiele wątpliwości budzą zasady naliczania czasu pracy w przypadku konieczności podjęcia czynności nagłej (takiej jak uruchomienie się alarmu w miejscu pracy, kasie fiskalnej lub podjęcia niezbędnej naprawy) poza godzinami pracy. Oczywiście jest, że czas ten zakwalifikowany jest jako praca w godzinach nadliczbowych, jednak od którego momentu?**

## Pojęcie czasu pracy

W pierwszej kolejności należy zdefiniować pojęcie czasu pracy. Najpowszechniejsza definicja wynika z art. 128 § 1 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 Kodeksu pracy. Według wspomnianego przepisu czasem pracy jest czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy. Definicja czasu pracy również znajduje się w Dyrektywie 2003/88/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 4 listopada 2003 r. dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy w art. 2 pkt 1) czytamy, że „czas pracy” oznacza każdy okres, podczas którego pracownik pracuje, jest do dyspozycji pracodawcy oraz wykonuje swoje działania lub spełnia obowiązki.

## Pozostawanie w dyspozycji pracodawcy

Wykonanie czynności nagłej poza godzinami pracy świadczy o gotowości pracownika do podjęcia pracy i pozostawaniu do dyspozycji pracodawcy oraz spełnianiu swoich obowiązków wynikających z zakresu obowiązków na danym stanowisku pracy. Czynnościami takimi są najczęściej uruchamianie się alarmy np. kas fiskalnych. Jak wskazuje się w doktrynie, aby można było mówić o pozostawaniu w dyspozycji pracodawcy, pracownik powinien mieć zamiar świadczenia pracy. Zamiar ten powinien być wyrażony wyraźnie, w sposób czytelny dla pracodawcy. W judykaturze wskazuje się na cztery warunki, których łączne wystąpienie wskazuje na pozostawanie pracownika w dyspozycji pracodawcy. Zgodnie z nimi pracownik powinien mieć wolę wykonywania pracy i dać tej woli zewnętrzny wyraz, powinien być dyspozycyjny wobec pracodawcy, a ponadto powinna istnieć faktyczna możliwość wykonywania pracy.

## Dyżur pracowniczy

Podjęcie czynności nagłej poza godzinami pracy pracownik wykonuje w ramach dyżuru pracowniczego uregulowanego w art. 151<sup>5</sup> Kodeksu pracy. Czas pełnienia dyżuru zalicza się jedynie w sytuacji, kiedy pracownik rzeczywiście pełnił pracę. W przypadku konieczności podjęcia czynności nagłej poza godzinami pracy, pracownik będzie pełnił dyżur aktywny. Czas dyżuru aktywnego zalicza się do czasu pracy. Co do zasady, będzie on jednocześnie stanowił pracę w godzinach nadliczbowych, należy bowiem wziąć pod uwagę, że dyżur pełni się poza normalnymi godzinami pracy. **W takim przypadku pracownikowi będzie przysługiwać wynagrodzenie wraz z**

**dotądkiem za pracę nadliczbową.** Takie stanowisko zajmuje także Sąd Najwyższy, uznając, że praca wykonywana w ramach dyżuru, jeśli przekracza normy czasu pracy wynikające z rozkładu pracownika, powinna być traktowana jako praca w godzinach nadliczbowych ze wszystkimi konsekwencjami.

## Jak wyliczać czas pracy w przypadku czynności nagłej?

Wiele nieprawidłowości wiąże się z tym, jak liczyć czas pracy w ramach dyżuru aktywnego. **Za czas pracy w takim przypadku należy liczyć czas od momentu powzięcia informacji o konieczności podjęcia czynności nagłej, do momentu zakończenia wykonywania tej czynności.** Niewłaściwe jest zaliczanie czasu pracy w godzinach nadliczbowych jedynie od momentu wejścia pracownika na teren zakładu. Należy tutaj analogicznie przyjąć sytuację jaka występuje w przypadku profesjonalnych firm zajmujących się ochroną obiektów i mienia. Za czas pracy uznaje się moment od podjęcia informacji o włączeniu się alarmu (wiadomość telefoniczna, informacja systemowa) do ustalenia przyczyny uruchomienia się alarmu i jego odwołania bądź podjęcia dalszych czynności.

## Niewłaściwe naliczanie czasu pracy

Jedynie z ostrożności należy zaznaczyć, że w przypadku kiedy czas pracy w godzinach nadliczbowych zostanie niewłaściwie naliczony, właściwym wydaje się zgłoszenie nieprawidłowości do Państwowej Inspekcji Pracy lub skierowanie sprawy na drogę sądową do sądu pracy w celu ustalenia wynagrodzenia za czas pracy w godzinach nadliczbowych.



Jakub Zieliński  
prawnik Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego

# Zarząd Regionu

NSZZ **Solidarność** Pomorza Zachodniego

al. Wojska Polskiego 113, 70-483 Szczecin  
Biuro ZR czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-1 6.00

<b>Zarząd Regionu:</b>	91 422 74 22, 91 422 47 39
Faks	91 423 05 69
Internet	www.solidarnosc.szczecin.pl
e-mail:	solidarnosc@solidarnosc.szczecin.pl
<b>Przewodniczący ZR</b>	Mieczysław Jurek 601 555 590
<b>Wiceprzewodniczący ZR</b>	Dariusz Mądraszewski tel. kom. 502 31 39 06 e-mail: madraszewski@solidarnosc.szczecin.pl
<b>Sekretarz ZR</b>	Grażyna Balicka tel. 515 139 933 e-mail: sekretarz@solidarnosc.szczecin.pl
<b>Stowarzyszenie Solidarni Razem</b> - Biuro Pośrednictwa Pracy	Paulina Waszczuk e-mail: biuropracy@solidarnosc.szczecin.pl tel: 91 422 74 22 91 422 47 39
<b>Organizatorzy związkowi</b>	Izabela Wydra e-mail: dzialrozwoju@solidarnosc.szczecin.pl
<b>Dział Prawny</b>	Przemysław Zgórzak Jakub Zieliński email: dzialprawny@solidarnosc.szczecin.pl
<b>Redakcja „Jedność”</b>	Katarzyna Stróżyk 91 423 05 68 redakcja@solidarnosc.szczecin.pl
<b>Sekretariat</b>	Anna Malinowska
<b>Biuro Sekcji Regionalnej Kobiet</b> <b>Pomorze Zachodnie</b>	e-mail sekcjakobietszczecin@wp.pl
<b>Biuro Sekcji Emerytów i Rencistów</b>	czw. 11.00-13.00
<b>Konto:</b> Santander Bank Polska II/O Szczecin	36 1500 1722 1217 2006 0540 0000



SZYMON BIEGAŁA

**PRZEWODNICZĄCY NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"  
POMORZA ZACHODNIEGO**

Historia „Solidarności” w regionie Pomorza Zachodniego sięga lat '80 XX wieku, gdy w całym kraju wybuchły strajki. Od początku istnienia związku, na jego czele stawali ludzie, których kadencje trwały od roku do nawet dziesięciu lat i w różnym stopniu przyczyniali się do jego ówczesnego funkcjonowania. Jednak wszystkim przyświecał jeden, taki sam cel – walka o prawa robotników w Polsce.

Pierwszym przewodniczącym został Marian Jurczyk (ur. 16 października 1935 w Karczewicach k. Częstochowy, zm. 30 grudnia 2014 w Szczecinie). Prowadził on negocjacje z delegacją rządową, a następnie był sygnatariuszem porozumień sierpniowych, które dały początek Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu „Solidarność”. W 1981 objął stanowisko przewodniczącego Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie. Został, także członkiem Komisji Krajowej, a w wyborach na przewodniczącego „Solidarności” startował jako kontrkandydat Lecha Wałęsy i zajął 2. miejsce uzyskując 201 głosów (24,1%). Po ogłoszeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 został internowany w ośrodku Odosobnienia w Goleniowie i Wierzchowie, a działalność związku przeniesiono do podziemia. Zwolniony z aresztu został dopiero na mocy amnestii z sierpnia 1984.

22 października 1986 wraz z Aleksandrem Krystosiakiem, Stanisławem Wądołowskim i Marią Zarzycką utworzył Tymczasową Radę Regionalną Pomorza Zachodniego. W kwietniu 1987 był jednym z założycieli Grupy Roboczej Komisji Krajowej. Zdaniem jej członków, pierwszym etapem odbudowy jawnej „Solidarności” powinno być odtworzenie statutowych władz Związku w składzie z 1981 (z wyłączeniem tych, którzy sprzeniewierzyli się etosowi „S”), dopiero na kolejnym etapie skład miałby zostać poszerzony o czołowych działaczy podziemia.

Obrady Okrągłego Stołu doprowadziły do podziału członków związku zawodowego. Marian Jurczyk był przeciwnikiem ich prowadzenia, w związku z czym znalazł się także w opozycji do Lecha Wałęsy. Efektem tego było zwołanie 25 marca 1990 Tymczasowej Krajowej Komisji, której został przewodniczącym. W 1991 powstał odrębny NSZZ „Solidarność - 80”. Na jego czele do 1994 stał Marian Jurczyk.

Z drugiej strony znalazł się Edward Radzewicz (ur. 22 stycznia 1948 w Ligocie Wielkiej), który wyrażał aprobatę do działań Lecha Wałęsy, a także był uczestnikiem obrad Okrągłego Stołu, w podzespole ds. związków zawodowych. 20 marca 1989 został członkiem Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Pomorza Zachodniego, a od listopada piastował urząd przewodniczącego Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie. Z tej funkcji zrezygnował po roku.

Zastąpił go Longin Komołowski (ur. 5 stycznia 1948 w Czaplinku. Absolwent Politechniki Szczecińskiej, Wydz. Budowy Maszyn i Okrętów), później nazwany „Człowiekiem Solidarności i niestrudzonego dialogu”. Jednak zanim zasłużył sobie na ten tytuł musiał przejść długą i trudną drogę.



Członkiem „Solidarności” został we wrześniu 1980, chociaż wcześniej, także brał udział w strajkach. Od lipca 1981 był członkiem grupy roboczej (m.in. z Jackiem Merkelem) opracowującej projekty ustaw o samorządzie załogi i przedsiębiorstwie państwowym, powołanej przez pozastatutową strukturę: Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy.

W dniach 13 -15 grudnia 1981 uczestniczył w strajku okupacyjnym w Stoczni (z Władysławem Dzikkiem). Od 1982 współorganizował podziemne struktury „Solidarności” w Szczecinie. W kolejnych latach uczestniczył w podziemnej działalności związku i odpowiadał za druk czasopisma „Grot”. Od tamtego czasu wielokrotnie zatrzymywali go organy bezpieczeństwa w celach przesłuchań lub rewizji. Od 1984 był członkiem Rady Koordynacyjnej Pomorza Zachodniego, a w latach 1988–1989 współtwórcą Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „Solidarności”.

Od 1989 był aktywnym działaczem ponownie zalegalizowanej „Solidarności”. Został przewodniczącym Komisji Zakładowej w Stoczni Szczecińskiej oraz wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu Związku. W latach 1990–1997 pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego, zasiadał w Komisji Krajowej oraz jej prezydium. W 1996 zainicjował powołanie Szczecińskiego Porozumienia Prawicy.

W wyborach parlamentarnych w 1997 zdobył mandat posła na Sejm III kadencji z listy Akcji Wyborczej Solidarność w okręgu szczecińskim. Od 31 października 1997 sprawował urząd ministra pracy i polityki socjalnej a od 1999 roku sprawował urząd wicepremiera RP. Wtedy też zrezygnował z funkcji przewodniczącego Zarządu Regionu, ale nie zakończył współpracy z „Solidarnością”. Po kolejnych wyborach w 2001 roku i nieudanej reelekcji, zajął się doradztwem gospodarczym.

Zmarł po ciężkiej chorobie 30 grudnia 2016. 10 stycznia pochowano go w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Za życia zyskał wielu przyjaciół, a także potrafił zdobyć szacunek u opozycji. Mimo, że działając w podziemiu, mało bywał w domu, jego rodzina to akceptowała. Dzięki niemu stocznia szczecińska stała się miejscem szczególnie istotnym dla zachodniopomorskiej „Solidarności”.

Obecnym przewodniczącym Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie jest Mieczysław Jurek piastujący swoją funkcję od 1998. Członkiem „Solidarności” jest od września 1980 roku. Po wprowadzeniu stanu wojennego zajmował się dystrybucją ulotek i prasy podziemnej, przez co był wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany przez Służby Bezpieczeństwa.

KACPER GAJDA

**POWSTANIE RADY KOORDYNACYJNEJ  
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”  
REGIONU POMORZE ZACHODNIE**

Lata osiemdziesiąte dla „Solidarności” są kluczowym okresem w historii związku. Dotyczy to również Pomorza Zachodniego. Pomimo że początek 1984 uważa się tu za okres słabnięcia wpływów podziemnej „Solidarności”, to już kilka miesięcy później nastąpiło znaczące ożywienie działalności opozycyjnej. Można to wiązać m.in. z zwolnieniami z aresztów, na mocy kolejnych amnestii, znaczących dla opozycji osób.

W Szczecinie dotyczyło to przede wszystkim Andrzeja Milczanowskiego i Mariana Jurczyka – postaci, których ścieżki działalności w „Solidarności” były całkowicie inne. Ważnym wydarzeniem w tym okresie na Pomorzu Zachodnim było utworzenie regionalnej struktury podziemnej „Solidarności” pod nazwą Rada Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Jak się później okaże, przyczyni się ona do trudnej i burzliwej dyskusji na temat koncepcji i metod działania „S” w tym regionie – a osią sporu stanie się rywalizacja o przywództwo w grupie między działaczami związanymi właśnie z Andrzejem Milczanowskim a środowiskiem Mariana Jurczyka.<sup>1</sup>

Inicjatorem powołania Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” stał się wspomniany Andrzej Milczanowski, który już po zakończeniu strajku sierpniowego stawiał pytanie dotyczące przyczyn złamania solidarności ze strajkującym jeszcze Gdańskiem, stwierdzając jednocześnie konieczność jednolitego działania w związku.<sup>2</sup>

W czasie strajku w grudniu 1981 r. był członkiem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego Regionu Pomorze Zachodnie i faktycznym przywódcą strajku w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. 15 grudnia 1981 r. po pacyfikacji został aresztowany, a następnie skazany w tzw. procesie jedenastu na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw obywatelskich. Na mocy amnestii z lipca 1983 r. wyrok złagodowano do 2 lat i 4 miesięcy. Już 15 kwietnia 1984 r. Milczanowski opuścił zakład karny w Braniewie. Na wolności, oprócz małżonki i córki, powitali go także przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa w towarzystwie członka Prezydium Komisji Krajowej Jacka Merkela. 17 kwietnia kilkudziesięciu przyjaciół Andrzeja, w tym m.in. Stanisław Wądołowski, czekało na niego na szczecińskim dworcu. Tymczasem podróż Milczanowskiego przerwali funkcjonariusz Służb Bezpieczeństwa. „Groźnego przestępcę” – jak przekazano konduktorowi – wyprowadzono z pociągu w Stargardzie Szczecińskim i przewieziono wraz z małżonką do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Szczecinie na „rozmowę rozpoznawczą”. Natomiast oczekujących na stacji w Szczecinie Służba Bezpieczeństwa zatrzymała i próbowała przesłuchać.<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Biuletyn IPN 2008/4, s.51 – „Sierpień 1988 w Szczecinie”, A.Kubaj

<sup>2</sup> „Regionalny wymiar „Solidarności” 1980-1981 NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego na tle kraju”, s. 17, A. Kubaj, M. Siedziako

<sup>3</sup> „Obraz” 1984, nr 4, s. 26

Andrzej Milczanowski kolejne tygodnie przeznaczył na zapoznanie się z sytuacją polityczną w kraju oraz na nawiązanie osobistego kontaktu z Tymczasową Komisją Koordynacyjną w Gdańsku. W efekcie tego, podjął działania zmierzające do integracji związku w regionie. Spotkał się wówczas w Trójmieście z Eugeniuszem Szumiejką, aby ustalić zasady współpracy regionu z kierownictwem „Solidarności”. Już pod koniec lipca 1984 r. z inicjatywy Milczanowskiego doszło do powołania Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie.

Rada Koordynacyjna powstała w wyniku porozumienia czołowych grup opozycyjnych regionu, a jej głównym zadaniem było koordynowanie działań poszczególnych komórek „Solidarności” oraz wyznaczanie nowych form działania opozycji w regionie. Jako najważniejsze cele Rady, wymagające jak największego wsparcia społecznego, ustalono starania o pluralizm związkowy, samorząd pracowniczy oraz przestrzeganie praw człowieka i obywatela. Uznano także, że należy wspierać osoby represjonowane przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W Radzie Koordynacyjnej znaleźli się głównie przedstawiciele grup należących wcześniej do Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie, która działała do połowy 1983 r. W skład nowej Rady Koordynacyjnej weszli działacze Tajnej Komisji Zakładowej „Solidarność”: z „Warskiego” Władysław Dzikzek i Longin Komołowski (reprezentujący również redakcję „Grota”), Jacek Sauk – jako reprezentant środowiska szkół wyższych, Tadeusz Olczak – przedstawiciel TKZ ze szczecińskiego portu oraz sam Andrzej Milczanowski.

W świetle opisanych wydarzeń, Regionalny Komitet Strajkowy ogłosił 8 września 1984 r. zaprzestanie swojej działalności i zaapelował o zespolenie sił pod przywództwem nowopowstałej Rady Koordynacyjnej. Po rozwiązaniu RKS wydawało się, że możliwe będzie połączenie kierownictwa „Solidarności” w jednej instytucji – nowej Radzie Koordynacyjnej. Andrzej Milczanowski podjął rozmowy z Marianem Jurczykiem i Stanisławem Wądołowskim. Następstwem tych konsultacji było spotkanie M. Jurczyka, S. Wądołowskiego, A. Krystosiaka i A. Milczanowskiego z Lechem Wałęsą w Gdańsku 24 września 1984 r. Przedmiotem rozmów miało być przede wszystkim utrzymanie jedności działania szczecińskiej „Solidarności”. Lech Wałęsa szczególnie zaznaczył: „Nie daliśmy się podzielić – i nadal musimy strzec tej wartości”.<sup>4</sup>

Pomimo deklaracji o potrzebie zachowania jedności związku, współpraca między Radą Koordynacyjną a grupą skupioną wokół Mariana Jurczyka nie układała się najlepiej. W grudniu 1984 r. Milczanowski zaproponował Jurczykowi

<sup>4</sup> „Grot” 1984, nr 15, s. 1

reprezentowanie regionu w Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, a gdy ten odmówił, podobną propozycję złożył Wądołowskiemu. Obydwaj działacze „Solidarności” nie przyjęli tej funkcji, uzasadniając to m.in. ciągłą inwigilacją, zagrażającą strukturom, które miałyby im podlegać. Pomimo tych propozycji, krytyka poczynąń Milczanowskiego w Radzie Koordynacyjnej ze strony grupy Jurczyka nadal rosła. Dlatego na początku stycznia 1985 r., aby załagodzić nastroje, zorganizowano spotkanie między Marianem Jurczykiem, Grzegorzem Durskim i Stanisławem Wądołowskim a Andrzejem Milczewskim, Władysławem Diczkiem i Jerzym Zimowskim. W czasie rozmów Milczewski ponownie zaproponował Jurczykowi kierowanie podziemnymi strukturami „Solidarności” na Pomorzu Zachodnim, ale ten znów odmówił. Tak samo postąpił Wądołowski. Stosunki obu środowisk zdecydowanie się wtedy pogorszyły.

Niezależnie od opisanej wyżej sytuacji, Rada Koordynacyjna kontynuowała swoją działalność. W pierwszej połowie 1985 r. za pośrednictwem Jerzego Milewskiego, prowadzącego Biuro Zagraniczne „Solidarności” w Brukseli, Rada nawiązała kontakty ze związkami zawodowymi we Francji i Łoch. Rada Koordynacyjna przygotowywała również spotkania rocznicowe z okazji 3 maja, Sierpnia '80 i Grudnia '70, a także zachęcała do udziału w comiesięcznej mszy za ojczyznę. RK propagowała i realizowała również przedsięwzięcia ogólnopolskiego kierownictwa „Solidarności”. Wezwała m.in. do bojkotu wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbywających się w październiku 1985 r., a także uczestniczyła w akcji monitorowania frekwencji wyborczej w tych wyborach. Akcją kontroli frekwencji wyborczej w tych wyborach z upoważnienia RK koordynował Marek Tałasiewicz. Rada Koordynacyjna przyłączyła się także na początku 1985 r. do akcji zbierania podpisów pod Apelem 77 intelektualistów, w sprawie uwolnienia więźniów politycznych, wspieranym przez TTK i Lecha Wałęsę. Wydano specjalne oświadczenie do wszystkich środowisk opozycyjnych w regionie o przyłączenie się do inicjatywy, jednak do końca grudnia 1985 r. w Szczecinie udało się zebrać jedynie 1,6 tys. podpisów. Natomiast jeszcze na początku października 1985 r. Rada Koordynacyjna i redakcja „Grota” wydały oświadczenie, iż wspólnie postanowiły, że czasopismo stanie się formalnie pismem Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie, zamieszczając m.in. wszystkie komunikaty, oświadczenia i komentarze RK oraz nadrzędnej TTK<sup>5</sup>. Przy tej okazji opublikowano również opinię o bieżącej sytuacji w regionie. Stwierdzono w niej m.in., że prawo do działania w podziemiu miały wszystkie osoby – niezależnie od mandatu udzielonego przez społeczeństwo w 1981 r. Oświadczenie to wywołało oburzenie w środowiskach szczecińskiej „Solidarności” – szczególnie wśród osób związanych z Marianem Jurczykiem.

<sup>5</sup> „Grot” 1985, nr 47, s. 1

W drugiej połowie 1986 r. Lech Wałęsa w odpowiedzi na wrześnieową deklarację gen. Czesława Kiszczaka, dotyczącą amnestii dla więźniów politycznych, podjął decyzję o utworzeniu jawnej Tymczasowej Rady „Solidarności”, choć w podziemiu nadal funkcjonowała tajna TKK. Pomimo działań szczecińskiego WUSW, mających na celu niedopuszczenie do powstania odpowiednika Rady w regionie Pomorze Zachodnie, na początku października 1986 r. z inicjatywy Mariana Jurczyka i jego najbliższych współpracowników doszło do próby powołania jawnej Tymczasowej Rady Regionalnej „Solidarność” w Szczecinie. 14 października 1986 r. w mieszkaniu Ewarysta Waligórskiego miało miejsce spotkanie większości członków Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie, którego celem było powołanie Rady Regionalnej. Zebranie przerwało jednak wkroczenie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa jeszcze przed podjęciem jakichkolwiek decyzji. Z osobami obecnymi na spotkaniu przeprowadzono następnego dnia rozmowy ostrzegawcze w ich miejscach pracy z udziałem przedstawicieli kierownictwa poszczególnych zakładów pracy<sup>6</sup>. Pomimo rezygnacji kilku osób, 22 października 1986 r. Jurczyk wydał oświadczenie zaadresowane m.in. do przewodniczącego NSZZ „Solidarność” i do wojewody szczecińskiego, w którym to dokumencie poinformował o powołaniu Tymczasowej Rady Regionalnej NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego w składzie: Marian Jurczyk, Aleksander Krystosiak, Stanisław Kocjan oraz Maria Zarzycka. Głównym celem tej Rady miało być wyzwolenie jawnej aktywności społecznej obywateli w dążeniu do wolności<sup>7</sup>. Po podjęciu jawnej działalności w ramach TRR działacze skupieni wokół Jurczyka w październiku 1986 r. wznowili m.in. wydawanie „Jedności”. Czasopismo to było kontynuacją podziemnego pisma o tej samej nazwie.

Tymczasowa Rada Regionalna od początku swojego istnienia była strukturą konkurencyjną wobec Rady Koordynacyjnej Andrzeja Milczanowskiego, który nadal reprezentował region Pomorze Zachodnie w Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Jego zdecydowany sprzeciw wobec ujawniania się władz „Solidarności” powodował, że region nie posiadał swojego reprezentanta w Tymczasowej Radzie „Solidarność”.

Tymczasem w listopadzie 1986 r. Stanisław Możejko, działacz podziemnej „Solidarności” ze Świnoujścia, rozpoczął działania zmierzające do zarejestrowania komitetów założycielskich NSZZ „Solidarność” w kilku zakładach pracy w Świnoujściu. Próba ta była pierwszą w kraju inicjatywą tego typu. Pomimo negatywnej decyzji sądu działania członków komitetów założycielskich spotkały się z poparciem pracowników. Możejko zwrócił się z prośbą do liderów szczecińskiej „Solidarności” – zarówno do Andrzeja Milczanowskiego, jak i Mariana Jurczyka – o wsparcie swoich działań i podjęcie podobnej inicjatywy w Szczecinie –

<sup>6</sup> „Obraz” 1986, nr 10, s. 47

<sup>7</sup> „Jedność” 1986, nr 2, s.2-3

największym ośrodkiem zakładów pracy w regionie. Propozycja nie spotkała się uznaniem Jurczyka, ale zainteresował się nią Milczanowski. Pod koniec stycznia 1987 r. w Świnoujściu doszło do spotkania Stanisława Możejko z Andrzejem Milczanowskim, który po powrocie przedstawił pomysł na posiedzeniu Rady Koordynacyjnej i zyskał jej poparcie. Dzięki temu w czerwcu 1987 r. stoczniowy Komitet Założycielski w „Warskim” złożył w Sądzie Wojewódzkim wniosek o rejestrację związku. Co oczywiste sąd odmówił wpisu organizacji do rejestru związków zawodowych. Milczanowski opowiadał się za zakładaniem komitetów także na forum Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, jednak spotkało się to z zróżnicowanymi reakcjami. Na początku lipca 1987 r. Rada Koordynacyjna zwróciła się z apelem do członków i sympatyków Związku o wyrażenie poparcia dla członków komitetu założycielskiego „Solidarność” w „Warskim” poprzez tworzenie podobnych komitetów w innych zakładach pracy. RK zwróciła się także do zagranicznych ośrodków związkowych o podjęcie solidarnościowych akcji poparcia i protestu przeciwko bezprawnym działaniom władz wobec komitetów<sup>8</sup>.

Wspomniany wcześniej konflikt między Radą Koordynacyjną a Tymczasową Radą Regionalną nasilił się w październiku 1987 r., gdy Lech Wałęsa ogłosił powstanie Krajowej Komisji Wykonawczej, a jako reprezentanta regionu Pomorze Zachodnie powołał Andrzeja Milczanowskiego. W odpowiedzi osoby ze środowiska skupionego wokół Mariana Jurczyka napisały do Lecha Wałęsy list podważający prawomocność powołania Milczanowskiego w skład KKW. Konflikt między obozami szczecińskiej „Solidarności”, rywalizującymi o poparcie centralnych organów „Solidarności” jako lidera struktur regionalnych, narastał przez kolejne miesiące. Dodatkowo konflikt między liderami szczecińskiej „Solidarności” był umiejętnie podsycany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Dopiero 13 marca 1988 r. Lech Wałęsa wydał komunikat, w którym podawał aktualny stan KKW z Andrzejem Milczanowskim jako reprezentantem Pomorza Zachodniego. Sprawa ta, pomimo wielu sprzeciwów, wydawała się być rozstrzygnięta, a spory o przywództwo nad regionalną „Solidarnością” przestaniały inne wydarzenia, które miały miejsce w tamtym czasie w Szczecinie – między innymi trzecia pielgrzymka Ojca Świętego do ojczyzny.

***Podstawę tego artykułu stanowią fragmenty publikacji „Nie wyrosli z marzeń. Szczecińska podziemna Solidarność” oraz innych publikacji wydanych przez Instytut Pamięci Narodowej, a także pisane źródła historyczne (dostępne na stronie: [www.zbc.ksiaznica.szczecin.pl](http://www.zbc.ksiaznica.szczecin.pl))***

<sup>8</sup> „Grot” 1987, nr 74





KATARZYNA MARUSIAK

**ROLA KOŚCIOŁA W PROCESIE  
TWORZENIA SIĘ „SOLIDARNOŚCI”**

Proces powstawania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” był skomplikowany i wymagał wiele poświęcenia w imię wyższej idei. Współtworzył go także Szczeciński Klub Katolików. Tworząca się struktura, musiała stawić czoła wielu przeciwnościom. Niezastąpioną rolę odegrał Kościół, który początkowo angażował się z pewnymi obawami, jednak z czasem z coraz większą odwagą przedstawiał swoje stanowisko i niósł pomoc potrzebującym. Przed wszystkim dopominał się on o dialog i pokojowe rozwiązywanie konfliktów, zatem pełnił funkcję doradcy i mediatora. Proponowane w postulatach „Solidarności” propozycje zmian spotkały się z poparciem ze strony Kościoła, z którego sposobem patrzenia na świat sprzeczny był system komunistyczny. Miało to duże znaczenie, ponieważ Kościół był jedyną instytucją niezależną od władz państwowych i partyjnych. Chociaż początkowo przepełniały go obawy, by nie doprowadzić do jeszcze większej destabilizacji państwa, to publicznie poparł zalegalizowanie NSZZ „Solidarność”.

W sierpniu 1980 roku Pomorze Zachodnie zostało ogarnięte strajkami, w których kluczową rolę odegrali biskupi ordynariusze Lech Kaczmarek w Gdańsku i Kazimierz Majdański w Szczecinie. Biskup Kaczmarek dążył do pokojowych przedsięwzięć, próbując nie dopuścić do brutalnych działań. Podjął starania, aby podlegli mu duchowni w trakcie swych homilii nie podburzali strajkujących. Ponadto był w stałym kontakcie z władzami, popierał działania zmierzające do podejmowania dialogu z protestującymi. Obawiano się powtórzenia krwawych sftumień strajków z 1970 roku, lecz dostrzegano potrzebę zmiany dramatycznej rzeczywistości. Wprowadzenie stanu wojennego zostało odebrane przez biskupów w różny sposób. Ówczesny biskup pomocniczy diecezji szczecińsko-kamieńskiej Stanisław Stefanek odmówił przedstawicielom „Solidarności” odprawienia Mszy Świętej na terenie „Warskiego” ze względu na to, że spowodowałoby to niebezpieczną sytuację zgromadzenia większej ilości osób. Podczas swoich kazań namawiał do zachowania spokoju i roztropności szczególnie tych, od których zależały losy Ojczyzny. Biskup Kazimierz Majdański nie krył swojego pojednawczego nastawienia względem władz państwowych. Dążył on do uspokojenia sytuacji w Kościele szczecińskim i w tym celu wydał specjalną instrukcję przestrzegającą prezbiterów przed wykorzystywaniem obiektów sakralnych do celów politycznych oraz przed osobistym zaangażowaniem w tego typu działania. Mimo to starał się w jakiś sposób wspierać represjonowanych opozycjonistów. Wcielał w życie zalecenia przyjęte 15 grudnia 1981 roku przez Radę Główną Episkopatu Polski. Los obywateli nie był mu obojętny, dlatego wielokrotnie apelował do władz o humanitarne postępowanie z aresztowanymi i internowanymi oraz o łagodne wyroki. Postarał się on o zapewnienie więzionym możliwości przyjmowania sakramentów, inicjując spotkanie w tym celu z ministrem-kierownikiem ds. wyznań, Jerzym Kuberskim. Podejmował próby zachowania umiaru w karach pozbawiania pracy opozycjonistów, wzywając do tego wojewodę szczecińskiego Tadeusza Waluszkiewicza. Odwiedził on także ośrodek odosobnienia w Wierzchowie Pomorskim, co mocno na niego wpłynęło,

powodując, że zaczął nawoływać do godnego traktowania osadzonych tam osób. Po zamieszkach z maja 1982 roku protestował u wojewódzkiego komisarza wojskowego, aby nie stosowano kar cielesnych wobec młodych biorących udział w demonstracjach. Jego postawa wobec władz państwowych pozwalała mu zachowywać rolę ewentualnego pośrednika i negocjatora. Mimo to całym sercem doceniał fenomen „Solidarności”, organizacji, która angażowała niemalże całe środowisko jednocząc je w większym celu. Z tego powodu starał się wspierać jej działania na różne możliwe pokojowe sposoby.

Niezależnie od tego, jakie stanowiska wobec „Solidarności” zajmowali hierarchowie Kościoła, księża diecezjalni osobiście angażowali się i oferowali pomoc. Ukrywali oni krótkotrwale członków „Solidarności”, udostępniali pomieszczenia kościelne w celach spotkań grup opozycyjnych, przechowywali maszyny drukarskie, nieraz umożliwiając im drukowanie na terenie pomieszczeń kościelnych. Niestrudzenie podtrzymywali działaczy na duchu głoszonym przez nich słowem. Dostrzegając ich różne potrzeby, decydowali się na organizację różnych zbiorów charytatywnych. Chociaż niektórzy biskupi podchodzili do „Solidarności” z dystansem, obawiając się jej wpływów i krwawych konsekwencji, z czasem coraz więcej biskupów publicznie wygłaszało swoje poparcie. Wspomniany wcześniej biskup Stanisław Stefanek nawiązując do tradycji dzielenia się darami Bożymi, stwierdził, że „Solidarność” wprowadziła ich sprawiedliwy podział. Biskup Jan Gałęcki w swym kazaniu zaś ubolewał nad ograniczeniem działalności „Solidarności”, przyznając, że mogła ona zdziałać wiele dobrego. W uroczystości rocznicy porozumienia szczecińskiego, wbrew naciskom służby bezpieczeństwa, biskup Majdański odprawił uroczystą Mszę Świętą w katedrze szczecińskiej, a ksiądz Strączyński w parafii pw. Chrystusa Króla w Świnoujściu. Bardzo wspierał on swoich parafian. Swoją modlitwą otaczał robotników oraz aresztowanych, szczególnie po internowaniu Stanisława Możejki i Jerzego Janca. Uważał, że warstwa robotnicza powinna mieć możliwość swobodnego zrzeszania się. Nie mógł i nie chciał pogodzić się z tym, że „Solidarność” została zdelegalizowana. Nie krył się ze swoimi poglądami, dążył przede wszystkim do sprawiedliwości społecznej. Nawoływał więc do oporu wobec władz państwa, a także do bojkotu tworzonych związków zawodowych. Jego bezpośredniość oburzyła Henryka Kołodziejka, kierownika Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Wszczęte nawet zostało postępowanie administracyjne wobec proboszcza parafii pw. Chrystusa Króla w Szczecinie, ks. Jana Szczepańczyka, któremu błędnie przypisano niektóre wypowiedzi ks. Strączyńskiego. Wybrnął on z tej sytuacji tłumacząc humorystycznie, że nie posiada daru bilokacji, zatem nie mógł być autorem słów, o które go oskarżano, będąc w tym czasie w innym miejscu. Jednak ks. Strączyński decyzją kurii biskupiej został przeniesiony do Myśliborza.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Kościół wspierał podtrzymywanie społecznego ruchu oporu. Znaczącą rolę w tym odegrało utworzenie Biskupiego Komitetu Społeczno-Charytatywnego. Jego zasadniczy cel stanowiła pomoc

osobom poszkodowanym w wyniku wprowadzenia stanu wojennego i ich rodzinom. Początkowo Komitet ten działał jako Sekcja Charytatywna przy kościele ojców jezuitów pw. św. Andrzeja Boboli. Realizowała ona swoje zadanie poprzez zbieranie danych o osobach aresztowanych, internowanych i zwolnionych z pracy oraz pomoc materialną, prawną, medyczną, a także wsparcie moralne właśnie tych potrzebujących. Formalny patronat nad sekcją objął wspomniany już wcześniej bp Majdański. Gdy stała się częścią Komisji Charytatywnej Kurii Biskupiej, zwierzchnictwo nad nią przejął biskup Stanisław Stefanek. Ważną rolę w jej władzach odegrały: Teresa Dziembowska, Anna Tarnowska-Tierling i Maria Glińska. Struktura sekcji składała się z trzech pionów: medycznego, prawnego i informacyjno-charytatywnego. Jej główną istotą było działanie, więc organizowała różne akcje. Najważniejszą była pomoc młodym działaczom opozycji wcielonym do wojska i skoszarowanym w ciężkich warunkach w obozie w Czerwonym Borze w listopadzie 1982 roku. W 1983 roku sekcja zmieniła nazwę na Biskupi Komitet Społeczno-Charytatywny, rozszerzając formułę na „niesienie pomocy ludziom szczególnie potrzebującym: pozbawionym wolności, zdrowia, pracy i środków do życia”. Od tamtej pory pomocą zostali objęci nie tylko ludzie represjonowani, ale także znajdujący się po prostu w trudnej sytuacji materialnej. Choć realizowanie pewnych zadań wiązało się z trudnościami i poświęceniem, to nie wahano się podejmować wyzwań. Dobro człowieka było priorytetem. Dlatego wytrwale niesiono pomoc chociażby osobom poszkodowanym w szczecińskich protestach ulicznych z maja 1982 roku, co nie należało do najprostszych czynności ze względu na ogromną liczbę skrzywdzonych. Istotną rolę w tym Komitecie Biskupim odegrała współpraca z lekarzami i szpitalami. Seweryn Wiechowski i Zbigniew Kowalewski okazali się niezastąpieni dokładając wielu starań, by zdiagnozować licznych internowanych, a także by zapewnić im odpowiednią opiekę, ochronę i bezpieczeństwo. Nie można pominąć również współpracy Komitetu z prawnikami, którzy z troską dbali o należyłą ochronę uprawnień sądzonych opozycjonistów. Największym zaangażowaniem cechowali się: Roman Łyczywek, i Jerzy Chmura. Główny ciężar finansowy Komitetu spoczywał na kurii biskupiej. Większość środków zaś pochodziła z darów zagranicznych od związków wyznaniowych i instytucji społecznych ze Szwecji. Często wraz z tymi darami przekazywano materiały do drukowania ulotek. Część wydatków Komitetu pokrywano też z Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego „Solidarności”.

Na Mazowszu szczególnie zaangażowanym duchownym był ksiądz Jerzy Popiełuszko. Od 1980 roku był on rezydentem w parafii p.w. św. Stanisława Kostki. Prowadził duszpasterstwo średniego personelu medycznego, a także wspierał i uczestniczył w powstającym Duszpasterstwie Ludzi Pracy. Przełomem okazała się dla niego prośba hutników skierowana do kard. Stefana Wyszyńskiego o przybycie księdza do huty. Ksiądz Popiełuszko z obawami szykował się do odprawienia Mszy Świętej w hucie, jednak prędko zostały one rozwiane. Przyjęli go ludzie jednocześnie uśmiechnięci i zapłakani, bo był on pierwszym kapłanem

w historii tego zakładu przekraczającym jego bramy. To spotkanie przy ołtarzu zapoczątkowało przyjaźń hutników z księdzem Popiełuszko. Prowadził dla nich katechezę, a także zapraszał specjalistów do prowadzenia cykli wykładów, które pomagały robotnikom zdobywać wiedzę z różnych dziedzin: historii Polski i literatury, społecznej nauki Kościoła, prawa, ekonomii, a nawet technik negocjacyjnych. W zajęciach tych uczestniczyli robotnicy największych warszawskich fabryk, mieli nawet specjalne indeksy i dawali kolokwia. Ksiądz Popiełuszko został kapelanem NSZZ „Solidarność” w Warszawie. Po wprowadzeniu stanu wojennego podejmował liczne działania charytatywne. Wspomagał prześladowanych i skrzywdzonych, a nawet uczestniczył w procesach aresztowanych za sprzeciwianie się prawu stanu wojennego. Był on także inicjatorem corocznej ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę odbywającej się w trzecią niedzielę września. Przez swoje zaangażowanie stał się celem ataków władz, lecz nie powstrzymywało go to od wyciągania pomocnej dłoni do najbardziej potrzebujących.

„Solidarność” wspierali także prymasi Polski, do roku 1981 kardynał Stefan Wyszyński, a później jego następcą – kardynał Józef Glemp. Podczas strajków na Wybrzeżu w 1980 roku Prymas Tysiąclecia podejmował próby nawiązania kontaktów ze strajkującymi za pośrednictwem zaufanego współpracownika, doktora Romualda Kukołowicza. Jego rola nie ograniczała się do zmanifestowania poparcia okazanego przez kard. Wyszyńskiego, ale wspierała też obecność Kościoła i jego wizji w rodzącym się ruchu „Solidarność”. Działania te były staraniami, by nie dopuścić do powtórzenia krwawych zdarzeń z grudnia 1970 roku. Prymas podczas spotkania z I sekretarzem Kanią dał mu jasno do zrozumienia, że „cały Kościół z Episkopatem na czele popiera żądania robotników”. W swoich przemówieniach wielokrotnie wzywał do odpowiedzialności, nawet nie tylko za państwo, ale za życie każdego obywatela, każdej rodziny tworzącej naród. Jednocześnie nawoływał do zachowania spokoju oraz dojrzałości narodowej i obywatelskiej. Podkreślał konieczność odnowy narodu, łącznie z odnową sumień i poczucia odpowiedzialności moralnej. Zauważał, że „naród – społeczeństwo zyskuje, gdy obywatele uświadamiają sobie swoją odpowiedzialność za naród, gdy odnajdują się i dochodzą do głosu”. Szóstego września 1980 roku spotkał się z delegatami związkowców z Lechem Wałęsą na czele. Szczególnie zapamiętane zostało zaprezentowane wówczas stanowisko kard. Wyszyńskiego. Chciał uniknąć gwałtownych przemian społecznych, ponieważ w nich kryje się pokusa nadmiernego skupienia się na rozgrywkach personalnych. Wskazał, że sensem nie jest wymienienie ludzi, ale to, by oni się odmienili. Istotą było odnowienie człowieka. Każdy musi zacząć od siebie, a gdy całe społeczeństwo będzie się odradzać, również politycy będą musieli się odmienić. Chciał, by nastąpiło „nowych ludzi plemię”. Funkcjonariusze SB starali się kontrolować relacje duchownych z przedstawicielami opozycji, chociaż Kościół starannie dążył do rozwiązania konfliktu poprzez porozumienie. To właśnie dzięki postawie prymasa był on czynnikiem łagodzącym napięcia na linii „Solidarność” – władze PRL. Zasadność

protestów dostrzegata sama władza, ale w jej kręgach znaleźli się także zwolennicy siłowego rozwiązania konfliktu. W takiej sytuacji prymas jako depozytariusz narodowej tożsamości odegrał trudną rolę mediatora. Demokratyzacja systemu była szansą na stworzenie korzystniejszych warunków funkcjonowania Kościoła. Prymas pełnił rolę pierwszego doradcy wolnych związków i wyrażał liczne zastrzeżenia co do wysuwanych przez nie postulatów. Różnice zdań koncentrowały się na metodzie i tempie działania. Niezaprzeczalnym jednak jest fakt, że dzięki prymasowi części konfliktów uniknięto, a niektóre zminimalizowano. Jasno wskazywał drogę, jaką powinni pójść działacze związkowi. Apelowal, by przewycięzali pokusy natury politycznej, realizując w pierwszej kolejności zadania zawodowo-społeczne i pamiętając o najważniejszym celu: obronie człowieka pracującego, dbając przy tym o ochronę środowiska pracy, warunki higieny i bezpieczeństwa pracy, przestrzeganie kodeksu pracy i ustawodawstwa społecznego. Przestrzegal przed zbyt pochopnym uciekaniem się do strajków, określając je jako ostateczny kosztowny argument. Akcentował znaczenie życia rodzinnego dla stabilnego rozwoju polskiego społeczeństwa i nawoływał do kierowania się sumieniem. W ostatnich miesiącach życia przygotowywał naród na możliwość powstania ogromnego kryzysu politycznego oraz będącą jej skutkiem możliwość zbrojnej interwencji wojsk Układu Warszawskiego. W chwili wprowadzenia stanu wojennego na czele polskiego Kościoła stal już prymas Józef Glemp. Jego współpraca z „Solidarnością” początkowo ograniczala się tylko do regionu warmińskiego, jednak z czasem uległa ona rozszerzeniu. Wspierał „Solidarność”, mimo to dostrzegal w niej również niedoskonałości. Uważal, że „Solidarność” nie skończyła swojego zadania, nie spełniła wszystkich oczekiwań, ale stala się nie tylko instytucją dla zmiany ustroju, instytucją społeczną i związkową, przedkładała program zmiany mentalności na czasy zagrożenia, jak również i pokoju. Ideał „Solidarności” uznawal za przyszłościowy, ale pod warunkiem pracy nad nim jako nad cnotą społeczną. Podkreślał, że zrealizowanie ideałów jest możliwe tylko w oparciu o trwałe zasady.

Polakom duchowego wsparcia udzielał również papież Jan Paweł II. Utrzymywał on kontakt z prymasem, przez co był obeznany z bieżącą sytuacją kraju. Dzięki zabiegom biskupa diecezji szczecińsko-kamieńskiej Kazimierza Majdańskiego Ojciec Święty podczas swojej trzeciej pielgrzymki do ojczyzny w 1987 roku przybył do Szczecina. Wizyta miała wymiar religijny, społeczny i polityczny. Była wsparciem oraz potwierdzeniem polskości ziem Pomorza Zachodniego. Miała być również kolejną oznaką liberalizacji systemu, która została zapoczątkowana amnestią lipcową z 1986 roku. Podkreślała też stabilizację Polski. Ponadto zaktywizowała szczecińskie środowisko katolików. W tym województwie aktywnie funkcjonował Szczeciński Klub Katolików z siedzibą przy parafii pw. św. Andrzeja Boboli u ojców jezuitów. W kościele pw. św. Stanisława Kostki po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki powstało i prężnie działało Duszpasterstwo Ludzi Pracy jego imienia. W kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa zaczęto odprawiać comiesięczne Msze Święte w intencji ojczyzny. Odbywały się tam również spotkania z młodzieżą

i wykłady na tematy związane z historią Polski XX wieku. Duszpasterstwo środowiskowe rolnicze zorganizowano przy kościele na Gumieńcach. Kościół przy ul. Korony Polskiej zaś zaopiekował się Duszpasterstwem Harcerzy i Harcerek. Ksiądz Jan Szczepańczyk zajmował się w Świnoujściu miejscową „Solidarnością” i Duszpasterstwem Ludzi Pracy Poza Szczecinem. W mniejszych gminach opozycja była wspierana przez ks. Baraniewicza z Międzyzdrojów oraz ks. Roman Schreibera ze Stargardu Szczecińskiego. Bezpośrednio przed wizytą papieża w lokalnej prasie ukazywano komunikaty ze spotkań wojewody Stanisława Maka z biskupem Kazimierzem Majdańskim. W kazaniach podkreślano nagłą potrzebę odnowy życia religijnego i społecznego poprzez zaprzestanie wewnętrznych sporów. W marcu 1987 roku odbyła się 219 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. Komunikat z niej głosił: „wizyta Ojca Świętego w naszym kraju winna utrwalić przekonanie, że Polacy mogą zjednoczyć się dla budowania wspólnego Ojczystego Domu w sprawiedliwości, miłości i pokoju”. W społeczeństwie panowało przekonanie, że pielgrzymka papieża może stać się impulsem dla rozwiązywania najtrudniejszych problemów Polski właśnie dzięki postawie budowania dialogu. Członkowie „Solidarność” zdecydowali zrzec się przemocy w celu uzdrowienia sytuacji. Jan Paweł II na szczecińskich Jasnych Błoniach został przyjęty z ogromnym entuzjazmem. Witając go, biskup Majdański z dumą wspominał o porozumieniu szczecińskim z 30 sierpnia 1980 roku jako pierwszej po 1945 rok ugodzie władz ze społeczeństwem. Papież w wygłaszanych słowach podkreślał znaczenie godności ludzkiej pracy oraz rolę rodziny w społeczeństwie.

Hierarchom Kościoła bliskie były sprawy robotników, dlatego podejmowali różne możliwe działania, by im pomóc. Nie chcieli jednak dopuszczać do krwawych rewolucji, przeciwstawiając inną wizję – wizję odrodzenia człowieka i całego narodu. Przemiana ta mogła się dokonać tylko przy poszanowaniu godności ludzkiej, którą pomijał system komunistyczny.

#### Bibliografia:

- Kubaj Artur: *Nie wyrosli z marzeń*. LTW, 2011. ISBN: 9788375651980
- <http://www.parafiakarwiny.pl/bl-ks-jerzy-popieluszko/217-skrocona-biografia-ks-jezego-popieluszki>
- Gryz Ryszard: *Prymas Wyszyński i narodziny „Solidarność”*. Mediator czy sojusznik? W: *Teologia polityczna* [online], [dostęp: 23.05.2016]. Dostępny w internecie: <https://teologiapolityczna.pl/ryszard-gryz-prymas-wyszynski-i-narodziny-solidarnosci-mediator-czy-sojusznik>
- Kościelniak Marcin: *Prymas Wyszyński wobec widma stanu wojennego*. W: *Do rzeczy* [online], [dostęp: 13.12.2017]. Dostępny w internecie: <https://dorzezy.pl/kraj/50026/Prymas-Wyszynski-wobec-widma-stanu-wojennego.html>
- Kard. Glemp Józef: *Prymas: Kościół wspierał pokojowe zmiany w Polsce*. Rozm. przepr. Stanisław Karnacewicz. w: *wiadomości wp* [online], [dostęp: 17.08.2005]. Dostępny w internecie: <https://wiadomosci.wp.pl/prymas-kosciol-wspieral-pokojowe-zmiany-w-polsce-6036374333813377a>





IZA BIRYŁKO

**OCZAMI MŁODEGO POKOLENIA  
„SOLIDARNOŚĆ” W SZCZECINIE**

LATA '90 XX WIEKU

## Wstęp

Na jednej z głównych ulic przy Starym Mieście wśród stojących na światłach Fiatów 126P i Polonezów, w długiej kolejce o 6 rano po świeże pieczywo, przed wejściem do Bazyliki św. Jana Chrzyciela, która obchodzi swoje 100-lecie, zajmując miejsce przy stoliku w Hamburger House z pierwszymi w mieście „amerykańskimi milkshake-ami”, podczas wymiany dolara za 11300 złotych czy tańca do „Dziewczyna się bała pogrzebów” obecna była jedna z najbardziej znaczących zmian politycznych w dziejach naszego narodu. Wraz z nadejściem drugiego milenium społeczeństwo przeszło w nową erę z nieustannie obecnymi postulatami, o które zmanifestowała „Solidarność”.

## Rok 1990

W 1990 roku, 3 marca w stoczniowym Domu Kultury „Korab” miało miejsce II Forum „Solidarności”, w którym wzięło udział 220 delegatów związku z Pomorza Zachodniego. Pod koniec tego samego miesiąca doszło do spotkania członków Komitetu Rejestracyjnego Ogólnokrajowego NSZZ „Solidarność 80”, podczas którego Marian Jurczyk, prezydent miasta Szczecin, wybrany został Przewodniczącym Tymczasowej Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Cztery dni później w tym samym domu odbył się II Walny Zjazd Wyborczy NSZZ Solidarność 80”, w trakcie którego powołano 31-osobowy Zarząd Regionu Pomorza Zachodniego, a jego przewodniczącym również został Marian Jurczyk.

Kiedy 10 maja grupa kolejarzy ze Słupska rozpoczęła protest głodowy pod postulatami zmian płacowych i emerytalnych oraz reform PKP, Marian Jurczyk obiecał udzielenie wsparcia strajkującym w rozmowach z premierem, jednakże dopiero po zawieszeniu akcji „Solidarność” nakazała swym członkom rezygnację z protestu. Pomimo tego, pracownicy kolei w Szczecinie dołączyli się do sprzeciwu i tym samym zamarł Dworzec Główny w Szczecinie. Protesty ustąpiły dopiero 28 czerwca.

27 maja dokonano pierwszych demokratycznych wyborów samorządowych, które wytypowały 60-osobową Radę Miejską pod przewodnictwem działacza podziemia „Solidarności” Jana Otto. Na II sesji Rady prezydentem miasta ogłoszono Jana Czesława Bieleckiego, a dwa dni później zebrano pierwszy Sejmik Samorządowy. Podczas obchodów Dnia Morza, 24 czerwca, wizytujący w mieście premier Tadeusz Mazowiecki wręczył dr. Markowi Tałasiewiczowi, członkowi Rady Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego i wiceprezesowi Stoczni nominację na wojewodę szczecińskiego.

Delegacje NSZZ „Solidarność” z całego kraju zgromadziły się 30 sierpnia pod Bramą Główną Stoczni im. A. Warskiego w celu złożenia wieńców szacunku

wobec poległych w trakcie rewolty grudniowej. 40 - stu zabitym protestującym w Grudniu 1970 zostały oddane honory.

W II turze wyborów prezydenckich dnia 9 grudnia wzięło udział 153 680 mieszkańców Szczecina, niemal 50 procent, z których 116 432 oddało głos na Lecha Wałęsę. Na przestrzeni 14 i 15 grudnia miało miejsce II Walne Zebranie Delegatów Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność”. Delegowano wówczas nowego przewodniczącego Zarządu „Człowieka Solidarności i niestrudzonego dialogu”, pierwszego przewodniczącego stoczni, późniejszego wicepremiera RP i Ministra Pracy - Longina Komołowskiego.

Dwa dni później, podczas 20 rocznicy wydarzeń Grudnia 1970 Szczecin objął liczne uroczystości polityczno - religijne ku oddaniu czci poległym.

## **Rok 1991**

Następcą Jana Czesława Bieleckiego, prezydenta miasta, za wyborem Rady Miasta dnia 22 kwietnia zostaje Władysław Lisewski, były przewodniczący Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego, by potem w grudniu 1997 objąć stanowisko wojewody szczecińskiego. 13 lipca z wizytą do Szczecina przybył premier RP, ekspert ekonomiczny „Solidarności” Jan Krzysztof Bielecki. W trakcie podróży spotkał się on z pracownikami Stoczni Szczecińskiej i Stoczni Remontowej.

12 września, po zarejestrowaniu w Warszawie NSZZ „Solidarność”, Marian Jurczyk w pełni przejął obowiązki przewodniczącego Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Z dniem 25 października oraz przybyciem do miasta przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Mariana Krzaklewskiego zostaje zorganizowany Sejmik Związkowy poświęcony zbliżającym się wyborom do sejmu i senatu. Dwa dni później odbywają się pierwsze demokratyczne wybory do sejmu i senatu. W województwie szczecińskim głos oddało 295006 osób (42,16 procent zamieszkałych).

## **Rok 1992**

Ulicami Szczecina, 16 stycznia, przemaszewali związkowcy w celu wyrażenia sprzeciwu wobec rządowych decyzji o podwyżkach cen nośników energii. Wojewoda szczeciński, dr Marek Tałasiewicz odebrał petycję skierowaną do premiera Jana Olszewskiego. 20 marca w Domu Marynarza odbył się III Walny Zjazd delegatów Regionu Pomorza Zachodniego „Solidarności”, a Przewodniczącym Zarządu Regionu ponownie został wybrany Longin Komołowski i pełnił tę funkcję aż do roku 1997, zasiadał w Komisji Krajowej oraz jej prezydium.

Na wyspie Łasztowni 30 sierpnia władze miasta odsłoniły pomnik upamiętniający strajki 1970, 1980 i 1988 roku.

### **Rok 1993**

W kwietniu 1993 miały miejsce obchody 750 rocznicy nadania Szczecinowi praw miejskich, którym patronował prezydent RP Lech Wałęsa. Dzień po uroczystości prezydent spotkał się ze stoczniovcami w celu omówienia rozwoju przedsiębiorstwa. Z mieszkańcami Szczecina mówił również przewodniczący NSZZ „Solidarność” Marian Krzaklewski. 17 maja pod Urzędem Wojewódzkim na czele z Regionalnym Komitetem Strajkowym „Solidarność” rozpoczął się protest nauczycieli wobec zbyt niskich zarobków, co skutkowało wątpliwościami odnośnie przeprowadzenia matur. Za zgodą Rady Ministrów 10 sierpnia Stocznia Szczecin została poddana prywatyzacji.

Dnia 6 września gmach Filharmonii Szczecińskiej został objęty strajkiem okupacyjnym przez muzyków, którzy usiłowali zmienić dyrektora placówki. 39 na 67 pracowników wzięło udział w proteście, co miało doprowadzić niemal do zamknięcia instytucji. Nie doszło do rozmów z wojewodą szczecińskim. Dopiero pół roku później wojewoda Marek Tałasiewicz podpisał akt przekazujący filharmonię miastu i powołujący nowego dyrektora.

### **Rok 1994**

12 maja NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego zorganizowała marsz protestacyjny, podczas którego wicewojewodzie wręczone zostały ogólnozwiązkowe postulaty. 27 maja I kadencja Rady Miasta Szczecin dobiegła końca, a z pełnionego stanowiska Przewodniczącego odszedł Jan Otto. Jego następcą, aż do roku 1998, został były przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Zbigniew Zalewski, natomiast prezydentem miasta obwołano doradcę „Solidarności” Bartłomieja Sochańskiego.

### **Rok 1996**

20 stycznia miał miejsce 3 Zjazd Sprawozdawczo - Wyborczy delegatów Porozumienia Centrum, podczas którego Prezesem Zarządu Wojewódzkiego delegowano Piotra Janię - byłego wiceprzewodniczącego komisji wydziałowej NSZZ „Solidarność” i współtwórcę prezydium OKP „S” Regionu Pomorza Zachodniego. Wraz z pierwszym kwietniem do strajku nauczycielskiego o odwyższenie płac i modernizację placówek przyłączyła się służba zdrowia. Na dzień 29 sierpnia

przypadły obchody 16 rocznicy polskiego Sierpnia. Zostały one rozpoczęte zbiorową modlitwą pod pomnikiem Ofiar Grudnia 1970, a następnie uczestnicy mogli wziąć udział w konferencji „Solidarność. Źródła — teraźniejszość — przyszłość.” W trakcie obchodów obecni byli m.in. prezydent RP Lech Wałęsa, Marian Krzaklewski, Bartłomiej Sochański, Czesław Bielecki jak i członek Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Artur Balazs, działacz podziemnej „Solidarności” Andrzej Milczanowski, doradca NSZZ „Solidarność” i współautor statutu związku Wiesław Chrzanowski.

Na czele szczecińskiej Regionalnej Rady Koordynacyjnej Akcji Wyborczej „Solidarność” 4 grudnia stanął Longin Komołowski.

## **Rok 1997**

Od 1991 roku „Solidarność” nie dostała wystarczającej liczby głosów, aby wygrać wybory parlamentarne. Dopiero w roku 1997 po utworzeniu pod nową nazwą partii „Akcja Wyborcza Solidarność” wraz z przewodnictwem Mariana Krzaklewskiego zdobyła dzięki wyborcom jedną kadencję.

## **Zakończenie**

Współcześnie jednym z przywołujących wspomnienia pomników pamięci lat.80 i 90 jest znajdujący się na szczecińskich Pomorzanach, przy ul. Kolumba, 25 - metrowy patriotyczny mural, który oddaje ruch „Solidarności”, początki wolnej Polski. Został on odsłonięty w 35. rocznicę powstania Związku i na jego powierzchni widnieje m.in. scena strajku spod stoczni, symbol I wolnych wyborów, czy także popularny plakat „Solidarności” z 1989 roku z postacią Gary’ego Coopera.



IZA KALENIK

**HISTORIA I DZIAŁALNOŚĆ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"  
POMORZA ZACHODNIEGO – FRAGMENTY HISTORII**

Lata 80. były dla Pomorza Zachodniego bardzo burzliwym okresem - stan wojenny, ciągłe strajki i organizacje działające w podziemiu. Jednak były to też lata powstania najważniejszego związku w historii Polski – NSZZ “Solidarność”. Wszyscy działacze zjednoczyli się w jednym celu – aby walczyć o wolny kraj. Ich działalność skupiała się wokół dużych zakładów pracy oraz wydawnictw drugiego obiegu. Jednym z takich osób był Piotr Mync – zajmował się redagowaniem i dystrybucją pism. Warto również wspomnieć o innych działaczach takich jak Zbigniew Zalewski i Władysław Diakun którzy działali na rzecz Solidarności. Niestety pod koniec lat 80. zaczęły pojawiać się problemy. Wśród władz szczecińskiej “Solidarności” dochodziło do rozbieżności w koncepcji dalszego działania Związku (m.in. różnice między Stanisławem Wądołowskim, a Aleksandrem Krystosiakiem). Spory dotyczyły funkcjonowania “Solidarności” zarejestrowanej 17 kwietnia 1989r. Do reprezentantów Pomorza Zachodniego obradujących przy okrągłym stole zaliczali się: Edward Radziewicz, Artur Bałazs, Andrzej Milczanowski, Piotr Baumgart, Przemysław Fenrych. Tymczasowy Zarząd Regionu nie chciał brać udziału w rozmowach.

23-25 listopada 1989r. wybrano nowy Zarząd Regionu z Edwardem Radziewiczem na czele. Rok później zastąpił go Longin Komołowski. Do “Solidarności” należało w tym czasie 65 tys. osób.

25 marca 1990r. w Szczecinie powstała Tymczasowa Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ “Solidarność” – 80, której przewodniczącym został Marian Jurczyk. We wrześniu 1991r. (daty powstania Związku wciąż budzą spory, 1989, 1990, 1991, ale oficjalnie za właściwą przyjęto 12 września 1991r., jako datę rejestracji Związku w Sądzie Najwyższym w Warszawie) powstał NSZZ “Solidarność” – 80. Do rozłamu w “pierwotnej” “Solidarności” przyczyniły się wydarzenia z roku 89.

Sytuacja wewnątrz Związku uległa kolejnej zmianie po podpisaniu 5 kwietnia 1989r. porozumień okrągłego stołu i w ich wyniku zarejestrowania 17 kwietnia 1989r. NZSS “Solidarność”. W maju dwudziestu pięciu działaczy “Solidarności” m.in. Andrzej Gwiazda, Seweryn Jaworski, Jerzy Kropiwnicki, Grzegorz Palka oraz działacze z Pomorza Zachodniego (Marian Jurczyk, Stanisław Wądołowski, Stanisław Kocjan, Grzegorz Durski oraz Marian Korkus ze Szczecinka) wystosowało apel do członków Związku. W apelu krytycznie odniesiono się do porozumienia zawartego przy okrągłym stole, wyrażając także niepokój z powodu braku publikacji załączników tego porozumienia. Lech Wałęsa i jego zwolennicy starali się odsunąć swoich przeciwników od wpływu na decyzję “Solidarności”, a w ostateczności wypchnąć poza związkowy nawias. Spór wewnętrzny dotyczył fundamentów niepodległego państwa polskiego po 1989r., istoty demokratycznych przemian jakie nastąpiły po tym roku. Pytano o sens i koszty kompromisu jakim było



porozumienie części opozycji z komunistyczną władzą podczas obrad okrągłego stołu oraz skutki społeczne, polityczne i gospodarcze podpisanego wtedy układu. Podkreślono, że rolą związku zawodowego jest obrona praw pracowniczych, a nie współzrządzenie państwem. Wzywano do przeprowadzenia demokratycznych wyborów w NSZZ „Solidarność” oraz do współdziałania w ramach Porozumienia na Rzecz Przeprowadzenia Demokratycznych Wyborów w NSZZ „Solidarność”.

W czerwcu, w Szczecinie 99 działaczy „Solidarności” z całej Polski podpisało się pod uchwałą Porozumienia, w której padło dramatyczne pytanie: „Czy NSZZ „Solidarność” zarejestrowany 17 kwietnia 1989 r. – jest tym samym Związkiem, który powstał w wyniku protestu robotniczego i umów społecznych Sierpnia 1980 r. oraz przetrwał represje, czy mamy już dwa związki, czy nadal jeden?”. Sygnatariusze, odpowiadający na to pytanie, wyrazili chęć przynależności do jednego Związku, ale zgodnie stwierdzili, że droga do tego prowadzi poprzez demokratyczne wybory, w których działacze różnych struktur „Solidarność” będą uczestniczyć na równych prawach. W lipcu uczestnicy Porozumienia wystosowali apel do posłów i senatorów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP), w którym wskazali, że związek zarejestrowany 17 kwietnia 1989r. „nie ma nic wspólnego poza nazwą i nazwiskiem przewodniczącego” z ruchem powstałym na fali robotniczego protestu i umów sierpniowych, jego władze stanowią samozwańczą grupę, a jego odgórne budowanie sprawiło, że liczy on tylko 25% liczby członków sprzed stanu wojennego. Wzywali także do jedności Związku, wystosowując we wrześniu apel do Lecha Wałęsy i Krajowej Komisji Wykonawczej o przeprowadzenie demokratycznych wyborów w „Solidarności”. Największy konflikt dotyczył trzech regionów i historycznych liderów „Solidarności” w Łodzi, Szczecinie i Bydgoszczy.

10 marca 1990 r. w Szczecinie uczestnicy Porozumienia na Rzecz Przeprowadzenia Demokratycznych Wyborów w NSZZ „Solidarność” podjęli kilka kluczowych uchwał, które uzasadniały sens tworzenia NSZZ „Solidarność”-80. W Uchwale nr 3 uczestnicy Porozumienia stwierdzili m.in., że „ich wysiłki podejmowane w okresie od 10 czerwca 1989 r. do 10 marca 1990 r. w sprawie doprowadzenia do zgody i wspólnych wyborów, zostały zignorowane, odrzucone przez Lecha Wałęsę i kierownictwo jego związku”. Uczestnicy Porozumienia z zadowoleniem zaakceptowali inicjatywę Tymczasowego Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego w zakresie odtworzenia Związku „Solidarność - 80”, jako bezpośredniej kontynuacji NSZZ „Solidarność” Sierpnia 1980 roku opartego na statucie z 1980 roku, zatwierdzonego przez I Zjazd, dającego faktyczne gwarancje obrony interesów świata pracy.

W dniu 27 kwietnia 1990r. obradowała Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ Solidarność - 80. W jednym z jej komunikatów czytamy: „w zajętych przez

KKP stanowisku w sprawie porozumienia pomiędzy KKP „S”-80 i KKW „S” stwierdzono, że możliwość porozumienia została w sposób nieodwracalny zaprzepaszczone przez Lecha Wałęsę i KKW. KKP uznała bezcelowość dalszych inicjatyw zjednoczeniowych na poziomie ponadzakładowym”. Pomimo swojego stanowiska i wystosowanego komunikatu, „Solidarność” - 80 była jeszcze gotowa do porozumienia z Lechem Wałęsą. Świadczy o tym list z 20 czerwca 1990 r. Mariana Jurczyka do Lecha Wałęsy, w którym Przewodniczący Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie „Solidarność” - 80 napisał m.in.: „Stosownie do propozycji przekazanej nam 19 czerwca br. za pośrednictwem Piotra Baumgarta Prezydium Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie NSZZ wyraża zadowolenie z podjętej inicjatywy pojednania i zjednoczenia naszych sił w działaniu na rzecz Polski i Narodu”. NSZZ „Solidarność”, zamiast oczekiwanego pojednania, w dniu 27 lipca 1990r. przystąpił formalnie jako strona sporu w sprawie rejestracji „Solidarność” - 80. Lech Kaczyński (ówczesny wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność”) w piśmie z dnia 23 lipca 1990r. do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wnioskował o nieuwzględnienie i o odmowę dokonania wpisu NSZZ „Solidarność” - 80 do rejestru związków zawodowych. Postanowieniem z dnia 9 sierpnia 1990 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie odmówił rejestracji NSZZ „Solidarność” - 80. To postanowienie Sądu Wojewódzkiego zostało zaskarżone, a 30 listopada 1990 r. Komitet Rejestracyjny NSZZ „Solidarność” - 80 wystąpił o zawieszenie postępowania w tej sprawie.

Skutkiem odmowy rejestracji było pojawienie się wielu problemów, z którymi „Osiemdziesiątka” musiała sobie radzić. Część z nich związana była z działaniami prowadzonymi na poziomie zakładu pracy, inne dotyczyły szczebla centralnego. 13 sierpnia 1991 r. postępowanie w sprawie rejestracji NSZZ „Solidarność” - 80 zostało ponownie podjęte. NSZZ „Solidarność” odstąpił od swojego wcześniejszego stanowiska i sprzeciwu wobec rejestracji NSZZ „Solidarność” - 80, a Sąd Najwyższy postanowieniem z dnia 12 września 1991 roku zmienił decyzję Sądu Wojewódzkiego w Warszawie o odmowie rejestracji NSZZ „Solidarność” - 80. W ten sposób zakończył się długi spór o rejestrację Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” - 80.

Przeniesiemy się teraz w czasie, do początku XXI wieku. NSZZ „Solidarność” to nie tylko Związek, który walczył o prawa robotników. Szczecińska „Solidarność” nadal aktywnie działa, podejmuje liczne inicjatywy, czy bierze udział w różnych przedsięwzięciach.

W 2015 roku odbyła się kampania informacyjno - promocyjna pod hasłem „Spotkanie z Solidarnością”. Została przygotowana przez Zarząd Regionu Pomorza Zachodniego w ramach obchodów 35. rocznicy podpisania Porozumień

Sierpniowych w Szczecinie. Na placu Grunwaldzkim, w jednym z centralnych punktów Szczecina, stanął pawilon wielkości prawie 100 m<sup>2</sup>. Celem akcji było przypomnienie mieszkańcom miasta, gdzie powstała "Solidarność" oraz uświadomienie im, że Związek nadal działa. Odwiedzający mogli zaznajomić się z historią NSZZ "Solidarność" od roku 1980 i podpisaniem w Szczecinie Porozumień Sierpniowych. Mieli także szansę dowiedzieć się, czym zajmuje się Związek obecnie. Wszystkie materiały cieszyły się dużym zainteresowaniem. Na miejscu organizatorzy związkowi i działacze NSZZ "Solidarność" mówili o tym, dlaczego warto organizować się w związki zawodowe i doradzali, jak to robić. Nie mogło oczywiście zabraknąć twórców Związku. Przedsięwzięcie odwiedzili m.in. Stanisław Wądołowski i Ewaryst Waligórski oraz wiele innych osób związanych z szczecińską "Solidarnością". Panowie opowiadali o sierpniu 1980 r., a publiczność dopytywała o szczegóły i refleksje na temat tamtych wydarzeń. Cała akcja została dobrze przyjęta przez mieszkańców miasta. Osoby starsze chętnie wspominały wydarzenia sprzed 35 lat, ale także wyrażały opinię na temat obecnej rzeczywistości. Młodzi uczestniczyli w akcji z pewną nieśmiałością, ale z chęcią sięgali po materiały historyczne, chcąc poszerzyć swoją wiedzę. Wszyscy jednak zgodzili się, że o historii szczecińskiej "Solidarności" powinno się mówić dużo i głośno.

W roku 2016, w historycznej świetlicy dawnej Stoczni Szczecińskiej odbyło się spotkanie delegatów I Walnego Zebrania NSZZ "Solidarność" Pomorza Zachodniego z czerwca 1981 r. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie. Jego inicjatorem byli sami delegaci, a także NSZZ "Solidarność" Region Pomorze Zachodnie, Stowarzyszenie Wolnego Słowa oraz Związek Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym w Szczecinie. Na obchody rocznicowe, odbywające się pod hasłem „Narodziny szczecińskiej demokracji”, przyjechało z Polski i świata blisko 150 działaczy zachodniopomorskiej "Solidarności".

Spotkanie, a także miejsce, w którym się odbyło, przywołało w działaczach i opozycjonistach związkowych wiele wspomnień. Ryszard Dąbrowski, działacz opozycji i pracownik biura konstrukcyjnego dawnej Stoczni Szczecińskiej, przyjechał na uroczystość z Berlina, gdzie wyemigrował w grudniu 1982 r. O wizycie w stoczniowej świetlicy mówił: „Zobaczyłem dziś swoich dawnych kolegów. Czujemy się trochę jak dawni partyzanci, którzy spotykają się i mówią, że był taki śnieg, a my w zboże i kukurydzę, uciekaliśmy Niemcom, którzy nas z pepeszami gonili”. Ryszard Drewniak, który na początku lat 80. zakładał komitet zakładowych w PGR w Baniach i był jego delegatem na I Walnym Zebraniu NSZZ "Solidarność" w Szczecinie, mówił natomiast: „Nie żałuję ani jednego dnia z Solidarnością. Wtedy nie było tak różowo, jak teraz wszyscy myślą. Też się kłóciliśmy, były tarcia, były interesy regionów. Była to walka z systemem, ale też walka wewnętrzna.

Dziś jestem zadowolony, cieszę się z życia". W trakcie spotkania została przyjęta uchwała zgromadzenia w sprawie świetlicy byłej Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego w Szczecinie. W dokumencie zgromadzeni apelowali, by w budynku powstało Szczecińskie Centrum Solidarności, a także postulowali, by Instytut Pamięci Narodowej objął merytoryczną opieką i udzielił pomocy w jego utworzeniu. Po strajkach robotniczych w grudniu 1970 i styczniu 1971 r., świetlica była miejscem, gdzie doszło do spotkania z władzami komunistycznej Polski. W tym samym miejscu podpisano Porozumienia Szczecińskie. Były one pierwszymi porozumieniami zawartymi pomiędzy strajkującymi robotnikami, a rządem.

I Walne Zebranie Delegatów NSZZ Solidarność Regionu Pomorza Zachodniego odbyło się w dniach 5 - 7 czerwca 1981 r. Wzięło w nim udział 465 delegatów z całego regionu. Na przewodniczącego zarządu Regionu Pomorze Zachodnie wybrano Mariana Jurczyka. Podczas zebrania wybrano także zarząd oraz prezydium.

Kolejnym wydarzeniem, tym razem w 2017 r., w którym uczestniczyli działacze "Solidarności", były obchody wydarzeń szczecińskiego Grudnia 1970. W uroczystościach pod bramą stoczni wzięli udział premier Mateusz Morawiecki, Halina Szymańska – szefowa Kancelarii Prezydenta RP, wicemarszałek Sejmu Joachim Brudziński, wojewoda zachodniopomorski Krzysztof Kozłowski, prezydent miasta Piotr Krzystek oraz parlamentarzyści, radni, związkowcy i zwykli szczecinianie, chcący upamiętnić osoby, które poległy czterdzieści siedem lat temu. Obchody rozpoczęła poranna msza święta w parafii św. Stanisława Kostki, którą odprawił arcybiskup Andrzej Dzięga. Przybyli na nabożeństwo mogli modlić się przy ustawionym przy ołtarzu obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej Robotników Solidarności. Związkowcy wystawili poczty sztandarowe, w ławach kościoła zasiedli przedstawiciele władz miasta i województwa. W trakcie mszy, arcybiskup przekazał parafii relikwie błogostawionego księdza Jerzego Popiełuszki, duszpasterza „Solidarności”. Wspomniane uroczystości pod bramą stoczni, skąd w grudniu 1970 r. wyruszył pochód strajkujących robotników, były kolejnym punktem obchodów. Przemówienie wygłoszone przez premiera Mateusza Morawieckiego zwracało uwagę na brak rozliczenia osób odpowiedzialnych za robotniczą masakerę: - W 2013 roku sąd pierwszej instancji uniewinnił Stanisława Kociołka – kata Wybrzeża. Sąd Apelacyjny podtrzymał ten wyrok.

Minister Halina Szymańska odczytała list od prezydenta RP, w którym Andrzej Duda zapewnił, że polegli w Grudniu '70 mają stałe miejsce w panteonie Polaków zasłużonych dla niepodległości naszego kraju. Prezydent Szczecina, Piotr Krzystek, także wygłosił przemówienie. Wspomniane były w nim trudy z jakimi musieli zmagać się protestujący, abyśmy dzisiaj mogli patrzeć na szczecińską drogę do wolności. Po przemówieniach odbyła się modlitwa Anioł Pański. Następnie

w hołdzie ofiarom szczecińskiego Grudnia 70' odczytano apel poległych i złożono kwiaty pod tablicą upamiętniającą. Spod bramy stoczni uczestnicy skierowali się w Marszu Pamięci przed pomnik Anioła Wolności na placu Solidarności. Nieśli 16 krzyży z nazwiskami wszystkich zabitych 47 lat temu, a na lawecie przewożony był obraz Matki Boskiej. Na zakończenie obchodów złożono kwiaty pod pomnikiem Anioła Wolności.

Szczecińska społeczność, to ludzie, którzy umieli przekuć w czyn, wydawać by się mogło, słowa rzucane na wiatr, a do tego potrafili budować piękne statki. Dlatego w roku 1980 postanowili, wraz ze stoczniovcami Gdańska i resztą polskiego społeczeństwa, że zbudują jeszcze jeden statek i nafiadują go nadzieją. Nadali mu imię NSZZ "Solidarność". W hołdzie dla wszystkich walczących Port Lotniczy Szczecin - Goleniów otrzymał nazwę im. NSZZ "Solidarność". Na jego ścianie napisane jest: „PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY NIEREALNE ODWAŻYLI SIĘ UCZYNIĆ RZECZYWISTOŚCIĄ”.

Źródła:

- <https://13grudnia81.pl/sw/historia/mapa-regionow-nszz-sol/8402,Region-Pomorza-Zachodniego-NSZZ-Solidarnosc-w-latach-1981-1990.html>
- <http://www.solidarnosc80.com.pl/wp-content/uploads/2012/05/Historia-S-80.doc>
- <http://www.moz-solidarnosc80.wwek.pl/historia>
- <http://solidarnosc.szczecin.pl/o-solidarnosci-dawniej-i-dzis/>
- <https://dzieje.pl/aktualnosci/po-35-latach-tworcy-nszz-solidarnosc-spotkali-sie-w-szczecinie>
- <http://solidarnosc.szczecin.pl/obchody-wydarzen-szczecinskiego-grudnia-1970/>
- <http://www.airport.com.pl/lotnisko/historia-nszz-solidarnosc/>



JAN KRZYWDZIŃSKI

**„SOLIDARNOŚĆ” POMORZA ZACHODNIEGO  
Z PERSPEKTYWY LAT**

Historia szczecińskiej „Solidarności” sięga początku lat '80 XX wieku. Podobnie jak w całym kraju, Polacy powstali, by bronić swych praw, swej godności oraz wolności, które były łamane i ograniczane przez komunistyczne władze.

Podczas sierpnia '80 zawiązał się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Szczecinie, na którego czele stanął Marian Jurczyk, od 1981 przewodniczący zarządu Regionu Pomorze Zachodnie NSZZ „Solidarność”. Wyczuwalny w Polsce od kilku lat zew wolności dawał ludziom nadzieję na normalność, jednoczył ich i dawał siłę do wyrażenia swojego sprzeciwu i oporu. Jednak grudzień '81 zdawał się grzebać wszelkie wizje i nadzieje wolnej Polski. Wprowadzenie stanu wojennego było dotkliwym atakiem wymierzonym we wszystkich ludzi, którzy sprzeciwiali się komunistycznym władzom. *Pod Stargardem Szczecińskim zatrzymano, wracającego z posiedzenia KK Mariana Jurczyka i dwóch członków Prezydium ZR Stanisława Kocjana oraz Ryszarda Bogacza. Aresztowano też Stanisława Wądołowskiego oraz Aleksandra Krystosiaka. W sumie, w tym czasie, zatrzymano ponad 50 aktywistów związkowych.*<sup>1</sup> Skutkiem zatrzymań była seria strajków. Stocznie, huty, zakłady chemiczne i inne zakłady pracy wyraziły swój sprzeciw. W części miejsc nie udało się wywołać strajków, inne zostały szybko złamane przez komunistów. Przeprowadzona pacyfikacja, użycie wojska przeciw robotnikom zmusiło „Solidarność”, aby zeszła do podziemia.<sup>2</sup>

Od tego czasu związek koncentrował się na tworzeniu wydawnictw drugiego obiegu i potajemnie funkcjonował przy zakładach pracy. Gdy nadeszła amnestia i czołowi związkowcy oraz organizatorzy strajków zostali wypuszczeni na wolność, podjęte zostały próby rejestrowania NSZZ „Solidarność” przy zakładach pracy, co spotykało się z odmową ze strony władzy. Szczecińska „Solidarność” podczas ostatnich lat komunizmu broniła praw robotników i walczyła o wolność.

Zmianę w kształtowaniu się Zachodniopomorskich struktur „Solidarności” przyniósł rok 1989 i obrady Okrągłego Stołu. Obrady doprowadziły do rozłamu wśród strajkujących, albowiem część z nich wyraziła swą aprobatę dla próby rozwiązania trwającego lat konfliktu przy Okrągłym Stole i dla osoby Lecha Wałęsy, druga strona nie akceptowała obrad, ich rezultatów oraz działań Lecha Wałęsy. Rok 1989 przyniósł zmiany personalne w „Solidarności”. W listopadzie '89 wybrano Zarząd Regionu „Solidarności” Pomorza Zachodniego, na którego czele stanął Edward Radziejewicz. Rok później, w listopadzie '90 zastąpił go Longin Komołowski. Efektem wewnętrznego konfliktu w „Solidarności” było powołanie 25 marca 1990 Tymczasowej Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność – 80”, na której czele stanął Marian Jurczyk. W 1991 powstał NSZZ „Solidarność – 80”.

<sup>1</sup> R. Kościelny, Region Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność” w latach 1981-1990 [na:] <http://13grudnia81.pl/sw/historia/mapa-regionow-nszz-sol/8402,Region-Pomorza-Zachodniego-NSZZ-Solidarnosc-w-latach-1981-1990.html>, udostępniono 30 sierpnia 2018 r.

<sup>2</sup> Ibid.



Longin Komołowski, działając w „Solidarności”, aktywnie działał na rzecz Polaków w kraju i za granicą. Marian Krzaklewski wspominał, że

**Longin [Komołowski] od początku swojego zaangażowania w Prezydium „S” włączał się, często z pasją, w działalność zagraniczną związku. Już pod koniec 1991 z ramienia Prezydium „S” wziął udział w dość niebezpiecznej misji do Kijowa.<sup>3</sup>**

Aktywne działania Komołowskiego na rzecz Polonii sprawiły, że „Solidarność” Pomorza Zachodniego do dziś aktywnie współpracuje z rodakami zza granicy.

Gdy Longin Komołowski został wybrany posłem i wkrótce ministrem pracy, musiał zrezygnować z funkcji przewodniczącego Zarządu Regionalnego. Jednak „Solidarność” Pomorza Zachodniego kontynuowała jego wizję działania Związku, czego orędownikiem był Mieczysław Jurek, który zajmując stanowisko przewodniczącego Zarządu Regionalnego, nie ograniczał współpracy z Komołowskim, który był dla niego nie tylko mentorem, ale i przyjacielem.<sup>4</sup>

Zdawać się może, że po upadku komunizmu istnienie „Solidarności” straciło rację bytu, albowiem cel jej funkcjonowania został osiągnięty. Jednak zmiana ustroju postawiła przed Związkiem nowe zadania i cele, które są realizowane do dziś. Przewodniczący „Solidarności” Pomorza Zachodniego w wolnej Polsce – Longin Komołowski oraz Mieczysław Jurek – widzieli i wciąż widzą potrzebę niesienia pomocy ludziom pracy. Dlatego Związek jest dziś strażnikiem praw pracowników i mediatorem w konfliktach pomiędzy pracownikami a pracodawcami. Jednak działanie „Solidarności” nie ogranicza się jedynie do spraw pracowniczych. Wyróżnić należy również działania propagujące historię najnowszą naszego kraju czy zaangażowanie w pomoc naszym rodakom, którzy żyją poza granicami Polski.

Tak więc działalność „Solidarności” Pomorza Zachodniego stała się integralnym elementem funkcjonującego i rozwijającego się wolnego państwa polskiego. Nie sposób sobie wyobrazić Polski bez „Solidarności” i jej spuścizny. Bo przecież, jak w Sopocie wołał Jan Paweł II: Nie ma wolności bez solidarności! A celem NSZZ „Solidarność” jest ludzi łączyć.

Z perspektywy lat łatwo zauważyć, że tym co stanowi podstawę funkcjonowania „Solidarności” Pomorza Zachodniego jest szacunek dla ludzi pracy, poszanowanie ich praw i wolności oraz utrzymanie więzi pomiędzy wszystkimi Polakami. Na tym gruncie wyrosła „Solidarność”, która potrafiła przetrwać najciemniejsze karty historii najnowszej naszego kraju, dać ludziom nadzieję na wolność i do tej wolności ich doprowadzić.

<sup>3</sup> M. Krzaklewski, „II CZĘŚĆ WSPOMNIENIŃ O LONGINIE bez polityki, rokowań i akcji protestacyjnych” [w:] A. Gałęski, S. Zielonka (red.), *Solidarny Longin Komołowski*, s. 62.

<sup>4</sup> M. Jurek, „Moje wspomnienie o Longinie” [w:] *Ibid.*, s. 34–35.

SEBASTIAN ZIELONKA

## **PROCES BADAWCZY**

Archiwum Solidarności Pomorza Zachodniego to projekt badawczy zrealizowany przez Stowarzyszenie „Solidarni Razem” w 2019 r. pod opieką merytoryczną Instytutu Kształcenia Ustawicznego w Szczecinie a współfinansowany przez Fundację PZU i Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego. Jest on odpowiedzią na potrzebę dogłębnej analizy zachowanych materiałów archiwalnych, pamiątek i źródeł historycznych. Uczestnicy projektu mieli na celu utrwalenie i ocalenie powoli zacierających się śladów historii Solidarności na terenie Pomorza Zachodniego oraz zgłębienie tej części historii, która w tak wielkim stopniu wpłynęła na to, jak wygląda nasze życie dzisiaj.

Uczestnicy projektu to uczniowie z polskich szkół o wybitnych uzdolnieniach humanistycznych, historycznych i w dziedzinie nowoczesnych technologii, którzy podczas działań projektowych pod opieką ekspertów opracowali publikację dokumentującą historię Solidarności Pomorza Zachodniego.

Poprzez udział w projekcie, młodzi ambasadorzy historii Solidarności mieli jedyną w swoim rodzaju okazję i możliwość poznania i zgłębienia wiedzy, która jest, chociaż odległa w czasie dla nich, jest ona nieodłącznym elementem ich własnej tożsamości.

W trakcie trwania projektu, odbyły się liczne warsztaty stacjonarne i webinaryjne przygotowujące uczestników do pracy na materiale archiwalnym, warsztaty pisania prac naukowych z zastosowaniem aparatu naukowego oraz krytyki wewnętrznej oraz zewnętrznej źródeł historycznych.

Proces badawczy prowadzony przez młodych historyków był niezwykle ciekawym doświadczeniem. Młodzi naukowcy mieli do dyspozycji „białe kruki” w postaci oryginalnych dokumentów, przechowywanych pieczołowicie przez działaczy i sympatyków Solidarności, stare zdjęcia prezentujące postacie ważne dla historii regionu, gazety i biuletyny z tamtego okresu, bogaty zbiór prasy i książek oraz pomoc działaczy Solidarności, którzy udzielali rad i wskazówek.

Z perspektywy czasu młodzi badacze historii stwierdzili, że jest to niezwykle ciekawy okres w historii Polski a w publikacji ujęli tylko nieznaczną część wiedzy, którą pozyskali w toku prowadzenia swoich badań. Zasób dokumentów był bardzo duży a liczba stron w publikacji jest ograniczona, dlatego jest to w ich odczuciu pierwsza z licznych publikacji, które powstaną w przyszłości o historii Solidarności Pomorza Zachodniego.

Poszczególne teksty zaprezentowane w niniejszej publikacji to ciężka praca młodych ludzi – uczniów szkół w Polsce - zafascynowanych historią, poruszająca w sposób nowatorski trudną, ale piękną historię Solidarności przy zachowaniu standardów procesu badawczego.

ARTUR GAŁĘSKI

## **CZEGO W TEJ KSIĄŻCE NIE MA?**

Książka, którą oddajemy w Państwa ręce, jest próbą nakreślenia źródeł wiedzy o „Solidarności” na Pomorzu Zachodnim. Jest przyczynkiem do czegoś, czego nie jesteśmy jeszcze w stanie dogłębnie ogarnąć z racji nieodległej historii, skąpych opracowań, czy braku zebranych relacji, wspomnień świadków historii najnowszej. Warsztat pracy historyka opiera się na najnowszych osiągnięciach cyfrowych.

Można zdigitalizować materiał źródłowy, nadać mu odpowiedni kształt i uatrakcyjnić formę przekazu. Najtrudniejszym jednak zadaniem, z wielu względów, jest zebranie relacji świadków. Bardzo często bagaż emocji nagromadzony w pamięci świadków wydarzeń stanowi swoistą pajęczynę porwanych myśli, wspomnień, które zacierają jaskrawość zdarzeń, czyniąc je trudnymi do zrozumienia. Jest to jednak najciekawsza część wiedzy, która jest nie do przecenienia z punktu widzenia historyka.

Historia poznawcza z perspektywy samych faktów czy statystycznych zestawień gubi losy jednostki, poszczególnych ludzi i pomija aspekt ich codzienności. Przekazywanie wiedzy historycznej opartej na tzw. historii mówionej, pozwala uchwycić indywidualną perspektywę osób, które uczestniczyły lub obserwowały wydarzenia. Personalizacja przekazu sprawia, że wydarzenia historyczne stają się zrozumiałe, ciekawe i bliskie. Świadkowie poprzez swoje relacje stają się przewodnikami. Jest jeszcze jedna bardzo ważna cecha, która pozwala u odbiorcy wykształcić wrażliwość na doświadczenia innych ludzi.

Świadomi zalet historii mówionej musimy jednak zdawać sobie sprawę, że nie mamy do czynienia z wykładem historycznym, ale z subiektywnym, odtwórczym relacjonowaniem nacechowanych emocjami i ocenami wspomnień. Jeśli uświadomimy sobie również, że pamięć świadków bywa często zawodna, bo nakładają się na nią późniejsze przeżycia, uświadomimy sobie, że głównym źródłem do poznania historii najnowszej pozostają nadal źródła pisane, dokumenty, zdjęcia i opracowania.

Opracowane materiały w założeniach redaktorów mają przyczynić się do poznania historii poprzez materiał źródłowy.







FUNDACJA

